

# KAZANIA

Ktore sie ná předce zebrác mogły

IEGOMOSCI XIĘDZA  
ANDRZEIA CHRÝZOSTOMA

Ná Zañuskách, Błędowie, y Kozietukách

Z A Ł V S K I E G O,

BISKUPA PŁOCKIEGO

OPATA WĄCHOCKIEGO.

N A I A S N I E Y S Z E Y

T E R E S S I E

K V N E G V N D Z I E

KROLEWNIE POLSKIEY,

ELEKTOROWEY BAWARSKIEY

O F I A R O W A N E

A Roku 1696. w Grudniu do druku

P O D A N E.

*Kawmalitanch Bossych Wileńskich.*

w WARSZAWIE,

w Drukárni I. K. M. w Kollegium Schol: Piarum.



NAIĄSNIYSZA  
ELEKTOROWA

**P**olskiey Krolewnie, Polskie  
Kazania ośiáruję, ták kładę,  
że nie wzgárdziś W. K. M.  
niemi, choćby teś tylko dla tego rzuci-  
łaś ná nie okiem, żeby Oyczystego nie-  
zapomnieć ięzyką. Słyśałaś wielką  
ich część W. K. M. bom ie przed Wiel-  
kiemi Rodzicámi prawił, á zátym te  
przynaymniey niech przypomnia ży-  
czliwość moię obowiązaną w ten czas,  
gdy insey usługi ták wielka W. K. M.  
fortuna świadczyć mi nie pozwoli, kto-  
rą z Naiąsnieyszym á Naywiększym te-  
raz w Europie y z urodzenia y z czynow  
Ry-



Rycerskich rownym Pánom, Pan Bog  
dał Elektorem. W czym iákom szcze-  
rze służył, tak się z tego serdecznie te-  
raz cieszę, y upewniam, że ia nie w  
słowách, od których byłem y jestem z  
natury daleki, ále w rzeczy samey ie-  
stem zawnęse

W. K. y Elektorskicy Mści

Zyczliny pewnie Sługá

Biskup Płocki.

Ná pierwszą Niedzielę Postu  
miáne roku 1696. w Kollegia-  
cie Pułtowskiej.

**P**łaty dzień dziś naymilsi moi, iá-  
kośmy Post S. zaczęli. Pośmysz z  
Iezusem, ábyśmy z nim Wielkanoc  
odprawili; pośmny poko możemy; á kiedy z  
nas więcej nie będziemy mogli, Chrystus  
słábe wspierać síły, Chrystus nas posilać bę-  
dzie. Nic nie jest niepodobnego temu, który  
ma wiárę; nic nie jest trudnego temu, który  
ma miłość; wszystko jest lácno temu, który  
ma nádziecie w Bogu. Pośmny ieżeli może-  
my, ále bądźmy pewni, że więcej możemy,  
aniżeli sami rozumiemy. Post jest błogosła-  
wiony od Bogá, poświęcony od Syná iego,  
przykazány od Kościoła iego; dáć Bog moc  
tym, którzy go chowáią, odeymuie tym, kto-  
rzy go sámiá; obzárstwo zábiia, wstrzemięzli-  
wość leczy. Będe martwił ciało moje, mo-

A

wi

wi Apostoł, abym nie był z odrzuconych; chcę być podobnym Chrystusowi, abym był z liczby przezyrzanych; chcę woiować z ciałem moim, ponieważ ono biie przeciwko moiej duszy; chcę mu ująć siły postem, aby nie miało mocy do rebelliey: ieżeli przeszłych dni pozwalałem sobie wolności bez cuglow, bez pomiarkowania się w iedzeniu, bez zatrzymywania się w pićiu, czas jest teraz utrzymać appetyt, oderwać się od chorągwi czartá. Ktoż wspominać będzie ná uciechy mięsopustne, widząc co Chrystus cierpi? kto schraniać się będzie postu, zapatrując się ná delikáckie Chrystusa ciało tak poszarpáne? kto oddalać się będzie od Chrystusa, widząc że on niebieskie dla nas porzucił delicie. Dla tegoż z powinności moiej Pasterkiey, będę was chciał, ilo sáská Boska pozwoli, przez te wszystkie postu świętego Niedziele, do tego zachęcać y wzbudzać, co y wam y mnie jest naysposobniejszego. A naprzód dziś uważę słowá Ewangeliey świętey: Pánu Bogu twemu, kłaniać się będziecie, y iemu samemu służyć:

Dominum  
Deum tuum  
adorabis, &  
illi soli ser-  
vies.

zá-

záwstydziwszy niewdzięczność człowieka, wezmę was zá ręce, á gdyby ieszcze można y zá sercá, y poprowadzę do nog Chrystusowych, y w nich imieniem každého z was, y swoim, mocne, wyraźne y nigdy nieodmienne uczynię przedsięwzięcie, że samemu służyć chcemy, y będziemy Bogu. Duchu Święty wlewayże, osobliwie w te dni święte w serce moie należyta żarliwość, nápełniaj słowami ięzyk moy, przydaway gorákości mowie, abym mógł y po sobie, y po owieczkách moich znaczną widzieć popráwę. Poprzyśięgam zaś was ná tey kazálnicy przy obecności żywego Boga, że ieżeli z kazań tych, które tego postu w Niedziele tu u Fary, y ráno y po obiedzie, we Szrodę u OO. Iezuytow, w Piątek u OO. Reformatorow odprawować się będą; ieżeli mówię z tych kazań pożytku nie pokażecie? ieżeli w was popráwy nie będzie? ná sádkie Boskim stráśnym skárzyć będę przeciwko wam, świadczyć będę przeciwko wam, tak surowo następować będę ná was, iáko was teraz serdecznie kocham: do iláych y iláymy

A 2

Dfu-

Długosz tego będzie człowieku mizerny?  
pokądże będziesz wołował z Bogiem? to  
mu nie otworzysz nigdy drzwi do fercá twe-  
go? to mu się będziesz zawsze przeciwiał?  
to zawsze będziesz oddalać się od niego? to  
się gniewem y wstydem nie zapalisz? widząc  
że inne wszystkie stworzenia przyznają Bo-  
gá za Páná, sam tylko człowiek iák ná nie-  
szczęście jest niewdzięczny, á co większa,  
Pánu swemu nieposłuszny. Obracają się wię-  
cey niż przez 60. iuż wieków, ná swoich za-  
wiśiach niebá, áni długość czasu, áni prze-  
wlekłość lat; áni zmordowanie w porusze-  
niu, áni pragnienie odpoczynku dokazało  
tego, żeby kiedy prętki swoy zatrzymały bieg.  
Rodzi się co poranek z łoná morskiego słoń-  
ce, wracają się co wieczor ciemności, gáśń,  
że tak rzekę, ná westchnienie iutrzenki  
gwiazdy, zapalają się ná początku nocy,  
świećne, iásne y nieprzerwanym sposobem.  
Gdybyśmy spytáli świetnych promieni, cze-  
mu nikomu nie wybacząjąc, obracają w po-  
pioł, z ktorego się rodzą, wszelkie rzeczy?  
gdybyśmy się spytáli obfitych deszczow,

Præceptum  
posuit & ná-  
penteribit.

cze-

czemu często kámienują, prawie zielone  
roku nadzieie? gdybyśmy się obroćili do  
skrzydłástej wiatrów familiey, czemu? raz  
mle powiewając, málują kwiaty, drugi raz  
ciepło, doizrzewają zbożá; raz pogodno, y  
wysuszają drogi, drugi raz pochmurno, y  
rodzą deszcze; raz głośno y wywracają drze-  
wá, drugi raz z impetem y wzburzają wody;  
nie mowilibyśmy ná wiatr, bo nam wszy-  
stkie stworzenia odpowiedzą: czyniemy  
wołá Boską: mále y niewinne zródła wy-  
puszczają wodę, która przez różne kręcąc  
się mieyscá, nie ginie, ále idzie do morzá,  
wyrażając wdzięczność, nie odpoczywając  
ná żadnym mieyscu, pędzą w zácztą drogę,  
do zamierzonego od Bogá bieżá terminu;  
ále ná coż uważać máły, ieden podły, iże  
ták rzekę, chłopski strumień, kiedy y samo  
morze, ktoremu białe piány robią koronę  
iáko monársze wod, swoją Bogu wyznáie  
usługę; ktoby się nie bał, żeby wtenczas,  
gdy pyśno się wgorę wzbiia, nie miało cá-  
łej zalać ziemi; áż óno zniżywszy pychę,  
przyśledszy do brzegu, z boiáźnią wraca się

Facimus  
verbum Dei.

A 3

ná-



názad pomrukuiac sobie, y skłaniając kolano, ádoruje dekret Boski od poczatku stworzenia swego intymowany. A ty zły człowieku, krnąbrny slugo, iesteś nieposlušny. Woła z gniewem Hieronim S. : wstydź się człowieku, stworzenia wszystkie słuchaia Boga, á ty nie czynisz woli iego : rozkaże Bog ogniewi, á ten chłodzić będzie ; rzekom, á te wzad się obroca; morzu, á to iak dyament stwardnieie; słońcu, á to się wzad cofnie ; lwom, á ci się bąránkami stana; krukowi, á ci máiac w pysku potrawę, pościć będą : rozkaże stworzeniu, ktore iest odkupione krwią iego, ktore iest náznaczone do chwały iego, á otrzymać nie może, áby się zwycięzył, áby podbił pássye swoje : rozkaże Bog wstrzeżliwość ząwzse, á osobliwie podczas postu, á ná coż piiánstwą? kocha pokorę, á ná coż wyniosłość y pychę? podoba mu się czystość, á ná coż takie błoto? ná co tak bezwędzidle sprosności? iako mogą oycowie, mátki. zapomnieć o swoim domu, kiedy Bog im zlecił wychowanie díatek; iako Duchowni górsza, kiedy

dy Bog żywemi światá tego uczyniwszy słońcami, dobry przykład dáwać kazał: czemu ci, co naywięcey grzeszą, śmiało do Boga idą, y mówią : iam slugá twoy, y syn niewolniczy twoy. To ty slugá Boski, ktory ledwoś to wymowił, żeś nim iest, áż zaráz ze wszystkich stron, obfita námiętności niezliczonych opásuie cię liczbá, y wyciska z ust twoich kłamliwych náząd złe te uformowane słowa, bo woła ná cię požądliwość, nie iesteś ty Boskim, ále moim, bośmi się zá máłą záprzedał uciechę; nie iesteś Boskim, ále moim mowi łákomstwo, złoto, pieniądze, ktorych chciwie szukasz, są znaki twoiey niewoli; iesteś moim nie Boskim, mowi pychę, ambicyę, pełnę masz głowę dymow, komu inszemu prągniesz rozkazywać, słuchayże mnie. Iákoż ty, potwierdza to daley Ambroży S. możesz Chrystusowi mówić, twoim iestem slugá, á nie boisz się, áby Chrystus zádziwiwszy się nád tak swawolną śmiałością nie wyrzuciłci ná oczy y nie rzekł : nie należy ten do mnie, ktory dufaiąc czyli to rozumowi, czyli urodzeniu,

Ego servus  
tuus, & filius  
ancillae  
tuae.



Ve quid mi-  
hi eum, de  
quo veniat  
diabolus &  
dicat meus  
tu.

niu, czyli fortunie, nądyma się y wynosi  
nád innych, bom ia iest sama pokora; nie  
należy ten do mnie, który zapalony iest  
nieczystym zakazanych áfektow płomie-  
niem, bom ia iest samá czystość; nie należy  
ten do mnie, który szarpie, odziera powie-  
rzone sieroty, który piie krew ubogich,  
bom ia iest szczodroblivością: nie należy  
ten do mnie, który zazdrościwym okiem  
plącze nád dobrem powodzeniem bliźnie-  
go, który ná zgubie iego swoją buduje for-  
tunę, bo ia iestem dobrocią; á coż mnie pó-  
takim słudze? który tak wielom innym pod-  
danym będąc usługuje pánom. Zbliż się  
sá grzeszniku, nieboy się, wnidź ná tę kazál-  
nicę, znajdziesz tu więkzszego niżeliś sam  
iest grzeszniká; rozmowmy się przy obecno-  
ści Bogá podufale; powiedz mi, z iákiey też  
części iesteś Boskim? pokaż się zepsowane  
człowieká serce: stworzył cię Bog y posta-  
nowił, áby od ciebie, iáko nayıpierwszego  
zrzodlá, do innych członkow spływało ży-  
cie; zágrzał cię sercem swoim iáko czystem  
płomieniem, wlewając w cię żywą swoją  
mi-

miłość, y mówiąc: zachowayże w sobie dla  
mnie palący ząwfsze żywy ten ogień, ko-  
chay mię z całego serca: á uczyniłżeś to?  
pewnie nie; bo choćbyś chciał zmyślić, nie  
mogłbyś, oskarzyłby cię ow áfekt nienale-  
życie gdzie indziey skłonny, owá pożadli-  
wość nieutrzymána: wstydź się serce złośli-  
we, zwyciężá cię w wdzięczności nieuglá-  
skáne węże: stań tu rozumie ludzki, wszák  
uczynił cię Bog pánem, ábyś w tym niebie  
człowieczem, był iáko málem słońcem, y  
oświecał noc niewiádomości y prostoty:  
wszák uczynił cię sternikiem wiadomym,  
ábyś prowadził ten bogáty okręt tak w po-  
godny czas, iáko y w niepokodny: dał ci  
reflexyá, ábyś pámietał ná przeszłe, uważał  
teraźniejszy, przewidował rzeczy przyszłe.  
ázać nie dał tylo sposobności, ábyś mógł  
poznać Bogá, z kąd slowo Boskie wzięło po-  
czátek, á dáiac ci ten promień światłości  
mówił do ciebie: myśl o mnie, ia o tobie  
myślić będę ząwfsze. A uczyniłżeś to? nie;  
bo oczywiście wydaia się myśli twoie pro-  
żne, światowe, pożadliwe; nayıciemniejszy

Diligens Do-  
minum ex  
toto corde  
tuo.

Serpentes  
verbu Dei  
faciunt, &  
tu nõ facis.

Abyś verbu  
Dei faciunt  
& tu nõ fa-  
cis.

przepaść zwycięża cię w wierności, wstydz-  
 że się. Zbliź się sam pamięci niewierna,  
 która jesteś tak porządna, że pełna będąc  
 tak wiele imaginacyi, nie konfundujesz się;  
 tak łączna, że na jedno spojrzenie poymu-  
 iesz; tak sposobna, że czego się raz nau-  
 czysz, zatrzymujesz; tak prętką, że na jedno  
 skinienie jesteś posłuszna, a przeciesz, kiedy  
 Bog ordynował, abyś w świeżey pamięci ie-  
 go miała łaski, a chowałąś to? pamiętałaś  
 coć kiedy źle kto uczynił, ale o Bogu two-  
 im zapomniałaś, wstydzże się. Nie ucie-  
 kay pyzna wolo, która jesteś postanowiona  
 od Boga, iako krolowa w tym małym świe-  
 cie, rządźisz potencyami, rozkazuiesz pász-  
 yom, bez ciebie nie wzbudza się gniew, nie  
 zaczyna się smutek, nie ma się do kochania  
 afekt, nie cieszy się wesele, nie odważa się  
 śmiałość, nie żielenie nadziei, nie lęka się  
 bojaźń. Zatrzymują się na skinienie Boskie  
 rzeki, bestye, wiatry, ale wola ludzka nie!  
 chciałem, a nie chciałaś mowi Bog. Bog  
 chce tego, a ty kiwniesz głową, y mówisz,  
 jeżeli nie słowem, to uczynkami, a ja nie-  
 chcę.

Oblita es  
 Domini Cre-  
 atoris tui.

Volui & no-  
 luisti.

chcę. Ale oprócz potencyi dusze, wszy-  
 stkie zmysły ciała, iako wewnętrzna tak po-  
 wierzchowna familia przeciwko swojemu  
 prawdziwemu powstaia Panu: oczy dla kto-  
 rych Bog, cokolwiek świat ma pięknego  
 stworzył, sąsże posłuszne Bogu? nie! a to  
 odważna ludyth zowie ie pętami y kądáná-  
 mi sercá; a to Ester żywemi płomieniami  
 gniewu, cierpliwy Iob stołkiem strachu y  
 boiaźni, Dawid pyznemi y pożadliwemi,  
 Ekklezyástyk złośliwemi, Izaiasz wyniosle-  
 mi, Ieremiasz łotrąmi dusze, Apostoł peł-  
 nemi nieczystości, Cypryan zaboycami,  
 Ambroży wilkami drapieżnemi, Bazyli strzá-  
 łami zarázliwemi: one są naypierwsze strzá-  
 ły nieczystey miłości według Augustyná,  
 one sekretne miny nieutrzymanych prág-  
 niecia według Salwianá: miasto tego, coby się  
 zawsze y wszędzie, ale ofobliwie w Kościele  
 nieoderwanie zapátrýwać miały na żywy  
 Boski máiestat, to one biegają po ludziach  
 iako pocztą, obracają się iako na kołowro-  
 cie, a ieszcze z iaką intencyą? ty sam wiesz  
 lepiey Boże! tchnii się każdy w własne su-  
 mnie-

mnienie. Ręką, która jest iakoby mocy  
 wyrażeniem, wiary zadatkiem, posłem po-  
 koju, związkiem przyjaźni, węzłem miłości,  
 na to ią Bog stworzył, aby utrapionych  
 wspierała, niewinnych broniła, słabych z  
 mocy wydzierała, potrzebującym pomagała,  
 w modlitwie do niebą się wznosiła, aż ona  
 miasto tego, staie się tak iakoma, nie da nic  
 swego, przygarnie do siebie cudze. Podź-  
 my do ięzyk; uczynił go Bog iako instru-  
 mentem na chwałę swoią, a on jest iako  
 strzala zabiiająca: jest złośliwy, gdy mru-  
 czy, zdradliwy, gdy pochlebia, fałszywy gdy  
 obiecuie, oszukaiący, gdy upewnia, okru-  
 tny gdy głaszcze, pyszny w swoich pochwa-  
 łach, kłamliwy w narracyach, krzywdzacy w  
 uskarżeniach, nieprawdziwy w kalmuniach.  
 Stworzył Pan Bog na niebie piękne światła,  
 iako ięzyki na chwałę swoią, aby wymo-  
 wnym milczeniem Imie iego ustawicznie  
 sławili, y czynią to, aż do dnia dzisiejszego  
 opowiadając chwałę Boską; a o ludzkich  
 mowi Prorok, że źle gadali o Bogu. Zgo-  
 ła że się na wstyd y żal większy rozwodzić w

Enarrant  
 gloria Dei.

Malé locuti  
 sunt de Deo.

tey materiei nie będe, ze wszystkich części  
 jest człowiek tak dobremu Panu naynie-  
 wdzięczniejszy. Podły prochu, ladaiki  
 popiole, plugawe błoto, niegodny robaku,  
 wyrzucie światá, infamio natury, nienawi-  
 ści ziemi, y niebá, toś ty sam w tak wiel-  
 kim domu pełnym tak wielu wiernych slug,  
 jest nieposłusznym i jesteś niewdzięcznym?  
 kiedy niebiosá stworzył, raz tylko rzekł:  
 gdy stwarzał gwiazdy, tylko się palcami do-  
 tchnął; nad wodami unosił się tylko: wszy-  
 stkie inne stworzenia igrając prawnio wypra-  
 wadzał. A dla ciebie, żeby cię był stwo-  
 rzył, wszystką aplikacją, iako mowi Tertu-  
 lian na to kładzie: dla czego tym większym  
 sluga bydz powinienbyś, boś nie tylko stwo-  
 rzony od niego, a ieszcze więcej, boś od-  
 kupiony od niego: ieżeliś mu winien, żeć  
 wlał duszę, iak ieszcze więcej za to, że swo-  
 ią wylał ze krwiá na krzyżu? ieżeliś powinien,  
 że ręce swoje zniżył do ziemi, tym bázniej  
 za to, że ie podniósł na drzewie; ieżeliś jest  
 obligowany, że ową śliczną rękę w glinie,  
 którą cię stworzył umazał, iako bázniej, że

Dixit fiat  
 armamentū  
 & factū est.

Opera digi-  
 torum tuorū  
 lunā & stel-  
 las.

Ferebatur  
 super aquas.

Ludens in  
 orbe terra-  
 rum.

Recogita  
 Deum totū  
 occupatū ac  
 deditum ma-  
 nu, sensu, o-  
 pere, &c.

13



ia ostry przebił gwoźdź, zalała krew: nie-  
straciły swoiey piękności gwiazdy, choć ich  
Chrystus swoim nie zagrzał ogniem; nie o-  
mieszkały nigdy w zwyczajną odziewać się  
purpurę kwiaty, choć Chrystus nie zacer-  
wieniał ich przenajświętszą swoją krwią;  
nie ruszała się nigdy z miejsca swego zie-  
mia, ucząc się stątku od przenajświętszych  
nog, choć nie dla siebie, ale dla nas ukrzy-  
żowanych: umiera co wieczor słońce, y sa-  
mo bieży do grobu, lubo nie dla niego  
Chrystus umarł; a ty człowieku niešťczęśli-  
wy, widzisz go zstępującego z skrzydeł Se-  
rafinow do kompanii bydła, widzisz że się  
stał dzieckiem dla ciebie, pracował dla cie-  
bie, płakał, cierpiał, a taka miłość nie zmie-  
kczy żelaznego mozgu, nie skłoni szyje do  
słodkiego iármá usługi iego: miałbyś kie-  
dykolwiek wnieść w serce twoie, y pomyśli-  
wszy nád obligacyami twemi, mówić z lo-  
zuem: ia y dom moy służyć będziemy Pá-  
nu. Zbliżam się tedy do nog Chrystuso-  
wych y swoim, y káżdego z was imieniem,  
wszák mi tego nie odmówicie, wyraźnie  
mo-

mowię. Zápieram się was okrutni Páno-  
wie, ktorzy przez tak długi czas, tak ciężką  
tyrannią nád sercem rozpościerałiscie mo-  
im; podnoszę w zgorę czoło, do tych czas  
dla wstydu do ziemi znizone, y szpetney  
niewoli náznáczone pieczęcią. Wznoszę  
szyję y odważną rezolucyá, zrzucam z niey  
nie godne iármzo, ktore przez tak wiele lat  
nosiłem; wstrzęsam się od głowy do nog,  
y wzbudzájac w sobie duchy odważne szár-  
pię te stryczki, ktore tak dawno, a tak py-  
szno do grzechu mię przywiązánego trzy-  
máia, wyganim od siebie wszelkie delicye,  
ktore mię piešťczotami swemi tak długo w  
miłym prawdzie, ale aż názbýt niebespie-  
cznym trzymáły więzieniu; od tego czásu,  
odważnie mówię, służyć nie będę tylko Bo-  
gu. Precz odemnie prózne piękności, kto-  
reście mię przez tak długi czas czarowały  
omylnemí swemi appárencyami, a ia samem  
wiązał węzły, ádorował stryczki; daycież mi  
pokoy, iuż wam więcey służyć nie będę.  
Bądźcie dálekíe odemnie ludzkiey ámbicyei  
nádzicie, ktore złotemi wáńzemi więzami  
ści-



Tantò ma-  
gis libera  
quidò Chri-  
sti solius an-  
cilla.

ściłkając mnie, czyniliście, drogać w prawdzie, ale nie lekką niewolą; upewniam was tu przed żywym Bogiem, że od dnia dzisiejszego nauczony od mego własnego nieszczęścia służyć wam nie będę; porzucicie mię światowe uciechy, wászą własną prętkość dodać mi skrzydeł, abym od was uciekał, oddalście się światowe źle nabyte bogactwa, choćbyście je naybárziefy złoćili: zrzucą z nog moich twarde wásze kądány, zawieszą połománe przededrzwiami twego miłosierdzia przedwieczny Boże, niech będą sławne znaki odzyskány moiey wolności, która twoiey poświęcam usłudze, wiedząc że tym będzie wolnieysza, im do ciebie bárziefy należeć będzie: szczęśliwe więczy, fortunne kądány, całuję was, tobie samemu Boże moy służyć będę: nie ciężysz mi, ale y owszem lekką czynisz nogę błogosławione żelazo, w porównanie ktorego isć nie mogą bogate z pereł mánele. Wroćcie mi miłość moię próżne gusty świata, niepotrzebnieście ia tak długo trzymały, bo ta Panu memu należy; wroćcie mi łatygi moie-

ie, poty moie, omylne tego życia nądźcie, nie mogę więczy na wászey trawić ie usłudze, bom ie Panu memu winien; wroćcie mi usługę znikłe honory, nietrwałe bogactwa, niewierni przyjaciele: comkolwiek czynił dla was, wszystko niestusznie, bo to Panu memu, Bogu memu, a samemu należy. Otofz dobry Pánie, wyznając błąd moy, iako zbieg iaki wracam się do nog twoich, rzucam się do nich, niechcąc wpasć w ręce twoie, przywieszę się do nich przez wierność nieoderwaną; wiem zem się całego winien tobie, boś mię ty swoią własną ręką naprawił. Gdyś mię stworzył, dales mię mnie, ale gdyś mię odkupił, dales siebie samego mnie, a dając się mnie, oddales mię mnie, którym się był oddalając od ciebie, oddalił był y od siebie. Więc tego momentu, zupełnie dając się tobie, abyś sam miał całego mię. Niech nie będzie naymnieyszego we mnie mieysca, gdziebyś się nie znalazł we mnie, niech nie będzie we mnie fercá, tylko żeby cię kochało, y ieżeli co kochać będzie, niechcąc nic dla siebie, tylko

C

ko

ko wszystko dla ciebie, wszystko z toba,  
wszystko w tobie: ktożby mi dał, żebym o  
niczym, tylko o tobie myślał; abym o ni-  
czym, tylko o tobie mówił; abym nikogo,  
tylko ciebie słyshał, abyś ty był początkiem  
moich uciech, pociechą moich smutków,  
odpoczynkiem moich fatyg, portem w mo-  
ich nawałnościach: pragnę się poprawić,  
chcę zaraz, y bez odwłoki odmienić życie, y  
już więcej do nikogo, ale tylko do ciebie  
samego należeć chcę: nie chcę więcej insze-  
mu Panu, tylko tobie służyć, nie chcę niko-  
go, tylko ciebie kochać, nie chcę dla niko-  
go, tylko dla ciebie żyć; nie będę więcej  
łamał praw twoich, y to serce, które się  
gdzieindziej skłaniało, teraz zupełnie tobie  
się oddaie; y te oczy, które gdzieindziej się  
obracały, zapłakane teraz tak do ciebie o-  
bracam, że ich y na moment nie oderwę; y  
ten ięzyk, który był tak omylny w obietni-  
cach, skarzy sam na się y o przepuszczenie  
prosi: y ta szyja, która pyzno zrzuciła z  
siebie słodkie iärzmo, teraz się z pokorą  
schyla; y ta ręka, która szarpala twoie wię-

zy,

zy, samą się do ciebie wiąże; y ta nogą, któ-  
ra od twoiey uciekała usługi, samą się do  
kaydan podaie. Wiedz że to Panie moy,  
niech to wie niebo, świat, piekło, że od  
tego czasu odprzysięgam się, zapieram się,  
porzucam wszelkiego inszego Páná, od te-  
go czasu samemu tobie służyć będę. A o-  
biecuiećiesz to najmilsí moi? á chce-  
ćiesz poprawić życia? chcećiesz same-  
mu Bogu służyć? tak pewnie, tak ko-  
niecznie trzebá: niechże was w tym  
przedsięwzięciu utwierdza Bog  
Oćiec, Bog Syn, Bog Duch S.

A

M

E

N.

C 2

Ná



*Ná drugą Niedzielę Poštu  
miáne w Kollegiacie Pułto-  
wskiej 1696. die 18. Martij.*

**C**Hciałem serdecznie; nie wiemże ie-  
żelim skutecznie dokazał przywiązać  
siebie y was naymilsí moi do iedy-  
ney iedyńego Boga usługi. Chciałem za-  
prowadzić y osadzić siebie y was u nog  
Chrystuśowych; á utrzymáliżeście się u nich  
przez ten tydzień, przez ieden dzień, przez  
iedną przynajmniej godzinę? po wielu zá-  
laską Boską spodziewam się, ále o wielu iá-  
ko kiedyś Chryzostom S: w swoiey Anty-  
ochiey, tak iá z płaczem ná niešťczęście  
moie powátpiwać muszę. Więc ná czy-  
mem skonczył w przeszłą Niedzielę, tym zá-  
czynam dzisieysze kazanie, y znowu do was  
mówię, że koniecznie trzymać się nam trze-  
bá Boga. A wiecież co zá nagrodá czeka  
tych? ktorzy Bogu służą samemu: nie lada-  
iáko ten Pan płáć: bo niebem, w którym y  
sam radbym był, y was niegodny Páterz zá-  
pro-

prowadził. Ktożby mię upewnił, że tám  
máło mieysce ná Diecezyá moia, máły ka-  
ćik ná tuteczne miásto, w tak wielkim do-  
broć Boska wymierzyła: ktożby mi ten  
munsztułuk dał? że się między mięszczáká-  
mi szczęśliwemi, wy ze mną, iá z wami  
zmieyszczemy: ktożby mię pocieszył? że  
nie tak prace moie; bo te mále; iáko pra-  
wdziwy pásterski áfekt; bo ten serdeczny;  
wziáwszy wagę od krwi Odkupiciela moie-  
go, zásluguię sobie y wam ná czástkę żyá-  
cych: iákoby się urádował duch moy! iáko-  
by skakáły od pociechy pierśi moie! iákoby  
tryumfowało serce moie! Wziáwszy tedy  
pochop z naywyższego Páterz Chrystuśa,  
ktory w dzisieyszey Ewánjeliey, Apostołów  
swoich, ná gorę záprowadziwszy, pokazał  
im twarzą swoiey Boskiey rozjáśnionej iá-  
ko słońce, chwałę niebieską. Biorę was  
znowu zá ręce, y zá sercá, podżćie myślá ze  
mną do niebá, ktore gdy wam krotko opi-  
szę, gdy się dziwować będe nářzemu głup-  
stwu, że dla tak wielkiey nagrody, tak máło  
czyniemy, gdy o niebie mówić będe, przy-  
nay-

*Duxit eos  
in montem.*

naymniey przez ten kwadrans, nie myśleć  
profzę was, o ziemi.

Do tegoć kráju naymilsí moi zmierzać  
nam trzeba, który wszelkie prągnienia ná-  
sze ukontentuie, wszelkie nasze nádzieie  
zwyćiezy. Pięknesz iest niebo, które nam  
Chrystus obiecuie, á nie iest tak wysokie,  
áby do niego człowiek pobożny wnieść nie  
mogł, bo iest za nagrodę náznaczone, bo  
dobremi uczynkami dostąpić się może.  
Zbierz sobie człowieku, cokolwiek ná zie-  
mi iest, álbó pięknego, co widzisz, álbó mi-  
łego, co slyszysz, álbó smácznego, co kof-  
tuiesz: nic to porównać się nie może z nie-  
bem. Choćby się obnażyła z cynámonow A-  
rabia, z pereł Erytreyskie morze, choćby  
się wywnętrzyły wszystkie robactwa z iedwa-  
biow, z balsamu drzewá Indyjskie, choćby  
się kwiáty wszystkie w Egipt, w Cyprze zer-  
wały, choćby wszystkie zrzodła mleczne mi-  
szczęśliwych wyschły wyspách, choćby ow-  
dowiáły wszystkie drzewa po iáblkách He-  
speryjskich, áżebyśmy to w iedno zebrán-  
w oczách widzieli; wyrazić by się tak iák  
na-

należy, to mieysce nie mogło: gdzie iest  
słońce, ále bez poruszenia, ktoreby iá odda-  
liło: dzień ále bez nocy, ktoreby go zácmi-  
li: pogoda ále bez mgły, ktoreby zástaniała:  
spokoyne powietrze, ále bez wiatrow, kto-  
reby ie mieżały. Niebo iest iákó gorá wy-  
soka, gdzie nigdy niskosć nie doydzie; iest  
iákó port bezpiecny, gdzie nie mász ná-  
walnosć; iest iákó krolestwo uprzywileio-  
wane, które odmianie fortuny nie podle-  
gło; morze spokojne, które się nie burzy;  
wyspá fortunna, gdzie ostrý żaden wiatr nie  
zawicie. Powiedzcie mi, gdzież ná ziemi  
znaydziećie taką piekność, coby nie miała  
iákicy nagány, takie światło, coby się nie  
ćmiło, taką pogodę, żeby się szargá nie przy-  
mieżała, gdzie wolnosć bez káydán choć  
sekretnych, smiech bez płáczu, szczęśliwosć  
bez mizeryi. Niebo iest thron wielkosć  
Boskiey, ziemiá żyjących, centrum nášego  
odpoczynku, koniec wszystkiey nášzey mi-  
zeryi, zrzodło wszelkich ućiech bez żadne-  
go żalu, zebránie wszelkich poćiech bez za-  
dne- smutku: tam máia Święci Boží wszy-  
stko

naymniej przez ten kwadrans, nie myślcie  
profzę was, o ziemi.

Do tegoć kraju naymilsi moi zmierzać  
nam trzeba, który wszelkie pragnienia na-  
sze ukontentuje, wszelkie nasze nadzieie  
zwyćięży. Piękneś jest niebo, które nam  
Chrystus obiecuje, a nie jest tak wysokie,  
aby do niego człowiek pobożny wnieść nie  
mógł, bo jest za nagrodęznaczone, bo  
dobremi uczynkami dostąpić się może.  
Zbierz sobie człowieku, cokolwiek na zie-  
mi jest, albo pięknego, co widzisz, albo mi-  
łego, co slyszysz, albo smaczного, co kosztu-  
ujesz: nie to porównać się nie może z nie-  
bem. Choćby się obnażyła z cynamonow A-  
rabia, z pereł Erytrejskie morze, choćby  
się wynętrzyły wszystkie robactwa z iedwa-  
biow, z balsamu drzewa Indyjskie, choćby  
się kwiaty wszystkie w Egipt, w Cyprze zer-  
wały, choćby wszystkie zrzodła mleczne na  
szczęśliwych wyschły wyspach, choćby ow-  
dowiały wszystkie drzewa po iabłkach He-  
speryjskich, ażebyśmy to w iedno zebrane  
w oczach widzieli; wyrażić by się tak iako

na-

należy, to mieysce nie mogło: gdzie jest  
słońce, ale bez poruszenia, któreby ią odda-  
liło: dzień ale bez nocy, któreby go zaci-  
miał: pogoda ale bez mgły, któreby zaślaniała:  
spokoyne powietrze, ale bez wiatrow, kto-  
reby ie miewały. Niebo jest iako góra wy-  
soka, gdzie nigdy niskość nie doydzie; jest  
iako port bezpieczny, gdzie nie masz na-  
walności; jest iako krolestwo uprzywileio-  
wane, które odmianie fortuny nie podle-  
gło; morze spokojne, które się nie burzy;  
wyspa fortunna, gdzie osty żaden wiatr nie  
zawieie. Powiedzcie mi, gdzież na ziemi  
znaydziecie taką piękność, coby nie miała  
iakię nagany, takie światło, coby się nie  
ćmiło, taką pogodę, żeby się szargą nie przy-  
miewała, gdzie wolność bez kadydan choć  
sekretnych, smiech bez płaczu, fzezęśliwość  
bez mizeryi. Niebo jest thron wielkości  
Bożkiej, ziemia żyjących, centrum naszego  
odpoczynku, koniec wszystkiej naszej mi-  
zeryi, zrodło wszelkich ućiech bez żadne-  
go żalu, zebranie wszelkich pociech bez za-  
dne go smutku: tam mają Święci Boży wzy-  
sko



naymniey przez ten kwádráns, nie myślcie  
profzę was, o ziemi.

Do tegoć kráju naymilsí moi zmierzać  
nam trzeba, który wszelkie prágнення ná-  
sze ukontentuie, wszelkie nasze nádzieie  
zwyćięzy. Pięknesz iest niebo, które nam  
Chrystus obiecuie, á nie iest tak wysokie,  
áby do niego człowiek pobożny wnisć nie  
mogł, bo iest zá nagrodę náznáczone, bo  
dobremi uczynkami dostápić się może.  
Zbierz sobie człowieku, cokolwiek ná zie-  
mi iest, álbo pięknego, co widzisz, álbo mi-  
łego, co slyszysz, álbo smácznego, co kosz-  
tuiesz: nic to porównáć się nie może z nie-  
bem. Choćby się obnáżyła z cynámonow A-  
rábia, z pereł Erytreyskie morze, choćby  
się wywnętrzyla wszystkie robáctwá z iedwa-  
biow, z bálsamu drzewá Indyjskie, choćby  
się kwiaty wszystkie w Eácyi, y w Cyprze zer-  
wały, choćby wszystkie zrzodła mleczne ná  
szczęśliwych wyschły wyspách, choćby ow-  
dowiały wszystkie drzewá po iáblkách He-  
speryjskich, áżebyśmy to w iedno zebrane  
w oczách widzieli; wyrázić by się tak iáko

należy, to mieysce nie mogło: gdzie iest  
słońce, ále bez poruszenia, któreby iá odda-  
liło: dzień ále bez nocy, któraby go zámci-  
ła: pogoda ále bez mgły, któraby zámianiáła;  
spokoyne powietrze, ále bez wiatrow, kto-  
reby ie mieszały. Niebo iest iáko gorá wy-  
soka, gdzie nigdy niskosć nie doydzie; iest  
iáko port bezpiecny, gdzie nie mász ná-  
wálnosći; iest iáko krolestwo uprzywileio-  
wane, które odmianie fortuny nie podle-  
gło; morze spokojne, które się nie burzy;  
wyspa fortunna, gdzie ostry żaden wiatr nie  
záwieie. Powiedzcie mi, gdzież ná ziemi  
znaydziecie taką pięknosć, coby nie miała  
iákicy nagány, takie światło, coby się nie  
ćmiło, taką pogodę, żeby się szárgá nie przy-  
mieszała, gdzie wolnosć bez kaydan choć  
sekretnych, śmiech bez płáczu, fzezęśliwosć  
bez mizeryi. Niebo iest thron wielkosći  
Boskiey, ziemiá żyjących, centrum nášzego  
odpoczynku, koniec wszystkiey nášzey mi-  
zeryi, zrzodło wszelkich ućiech bez żadne-  
go żalu, zebranie wszelkich pociech bez za-  
dnego smutku: tam máia Święci Boží wszy-  
stko

ſtko to, czego żadaia, tam nie nie nápádnie,  
 czego by ſię bać mogli; tam nie tylko wi-  
 dza Święci Páńscy wſzyſtko, cokolwiek ieſt  
 pięknego, ále y ſama pieknoſć: tam kocha-  
 ia, nie tylko to, cokolwiek ieſt dobrego, ále  
 y ſamą dobroć: tam máia przed oczymá  
 naypierwſzą prawdę, widza to, cokolwiek  
 ſię podobać może, á nie widza nie, cokol-  
 wiek ieſt niemilego: tam nikt nie choruje,  
 nikt nie umiera, tam wiek ludzki kwitnieie,  
 zielone záwſze láta, rzeſka záwſze młodoſć,  
 ktora nigdy ſię nie ſtárzeie. Opifać niebá  
 niepodobna, á to ſłowem jednem zámknę,  
 wyrażenie wſzytkiego ſzczęſcia, ſćiſnę w  
 iedney kropli, to wielkie ukontentowania  
 morze, y doſyć rzekę, kiedy ſłowy piſmá  
 świętego powiem; że w niebie náſyćiemy  
 doſkonale wſzytkie náſze prág्नienia: ná-  
 ſyćiſz ſię rozumie ludzki ciekaſy, ktory  
 nie dáieſz pokoiu niebioſom, poruſzaſz ele-  
 mentá, gruntuieſz morzá, wznoſiſz ſię w  
 gory, y dzień y noc ſatyguieſz ſię, ábyſ do-  
 ſzedł przyczyn, y cudownych náture ſkut-  
 kow: náſyćiſz, lubo nie náſycone prág्नie-  
 nie

Satiabor cũ  
 apparuerit  
 gloria tua.

nie twoie, bo poznasz tego, od ktorego de-  
 pendencyá ma wſzytko. Poznaſz naypier-  
 wſzą przyczynę, z ktorey iáko páſmem láń-  
 cuch wſzytkich innych ciągnie ſię przy-  
 czyn: obaczysz nie w przypowieſciách, áłbo  
 w zwierćiedle twarz Boſká, ktorey teraz  
 wiará dochodziſz, á obaczysz iá nie ták, iá-  
 ko náſze teraz krotkie fantázye reprezen-  
 tuia, ále ták piękná y ták wielká, iáko ieſt w  
 ſobie ſamey. Obaczysz owę iſtnoſć, po-  
 czátek wſzelkicy iſtnoſci, ktora ſamá nigdy  
 bydź nie záczełá; owę moc, ktora wſzytko  
 może; wiecznoſć, ktora ſię nigdy nie ſkoń-  
 czy: obaczysz iáko Bog záwſze robi, á ná-  
 mieyſcu záwſze ſto; iáko ſię od ſiebie ſame-  
 go nie oddala, á wſzędzie ſię znáyduie; iáko  
 we wſzytkich ieſt rzeczách, á od nich nie  
 ieſt ſćiſniony; iáko konkuruie do wſzy-  
 tkich wolnych ákcyi, á wolnoſci nie umy-  
 ka; iáko koronuie náſze zaſługi, lubo te ſá  
 iego dáry: wſzyttek ieſt ſobá, wſzyttek ná-  
 mi. Nie mniefy będzie kontentá y wola two-  
 iá; bo ieżeli prág्नie záwſze mieć to, co ieſt  
 dobre, gdzieſz lepiey roſpoſtrzeć ſię może

Videbimus  
 eum ſicuti  
 eſt.

z swoim pragnieniem, iako gdy mieć będzie to dobro, w którym się wszystko znajduje dobrą, gdy dojdzie tego końca, po którym więcej nie maśz końca. Zátopiona w obfzernym morzu zátzyma swoy bieg, tá rzeká; przypłynąwszy do szczęśliwego portu, złoży żagle swoje ten okręt; będzie świetnieysza niż słońce duszą naszą, subtelniejszy powietrze, prętsza niż wiatry: á nie będzie tam áni szczęścia, ktoregobys więcej pragnął; áni niefortuny, ktoreybs się miał więcej obawiać: nie będziesz więcej żadał, bo wszystko dobro iest obecne; nie będzie więcej nádzicie, bo wszystko będzie w posessyi; nie będzie boiaźni, bo wieczna będzie bezpiecność tey fortuny; nie będą gniewy, bo nikt cię z spokojney skárbu tego posessyi turbować nie będzie; nie będzie áwersyi, bo nie wniidzie do tey szczęśliwey oyczyzny nie takiego, czegobys się schronić powinien: ieden tylko grzech będzie w nie-náwiści, iedná miłość cnoty, iedná uciechá, z nierozdzielnego záżywania nieskończonego dobra. Owe głowy, które się posypu-

ia teraz poscie popiołem, kwitnąć będą między zwiędłemi koronami: owe oczy, które się zawierały ná piekności światá, otworzą się ná obaczenie owych kwiatów, które ná ciáłach błogosławionych wydawać się będą przy iáśnym świetle Słońca przedwiecznego. Owe ięzyki, które poruszone były, á milczały pokornie, odzywać się będą wesóło: owe uszy, które zamykały się ná uciechy ziemskie, nápełnione będą wesółem Aniołów śpiewaniem: owe usta, które martwiły się postem, pragnieniem, pić będą słodkości niebieskie: ná koniec owe ciáła, które się biczowały, cieszyć się będą przyćśnieniem do siebie Syná przedwiecznego, niesłychaná máiac radość, że oná ręká przenayświętsza ocierać będzie łzy z oczu, krew z ran. Ktożby nam dał oczy Szczepaná S. który bez niebezpieczeństwá przez świętne przepádliny otwarte widziały niebo. Ale najmilsi moi, gdy mówię o niebie, czuieć we wnętrzościach moich gorzkość piekielną; przekłete grzechy, które mię y was od tego oddalaia szczęścia: nieszczęśliwe uciechy,



dzego, na stronę sumnienia uchylać, abyś  
zatrzymał źle nabytą fortunę, gdy Bog zło-  
teć obiecuie gory, czy iestże to mądrego?  
gubić się dla interesów, dla nikczemnego  
stworzenia, które iest worem pełnem gno-  
iu; biecć do grobu, gdy Bog ofiaruieć za  
towarzystwo pięknych Aniołów, a możesz  
to człowiek poiać? przepędzać całe dni nad  
prożnością, nad zabawami wspomnienia  
niegodnem, a nie podnieść y razu oka, a-  
byś widział owe krolewskie krzesło, które  
iest prożne, a dla ciebie przygotowane, iestże  
to ákcja chrześciańska? iestże to wiara? wie-  
dzieć gdzie są pewne skarby, a ręce założyć?  
czegoż myślisz? czego odkładasz? coż cię  
bawi? coć przeskadza? abyś pokwapił tam,  
gdzie cię czeka thron; bydź możesz bogá-  
tym, a ty zbierasz szkło? bawisz się prá-  
wem, które możesz przegrać, przeskadzać  
kupiectwo, na którym możesz stracić, trzy-  
máią przyaćiele, którzy cię odstapia.  
Wspomnij sobie co czynili Święci, aby  
niebá dostapili: porzucáli żony, oyczyne,  
flug, wygody, krolestwa, na mokrym fypiali  
śnie-

śniegu, z głow umárłych piáli, sluzyli zbrzy-  
dliwym trądom, goła noga po lodách cho-  
dzili y piaskách ognistych: a ty co też czy-  
nisz abyś dostapił niebá? powiedz! odpo-  
wiedz! exáminuy twoie życie, czy uczyni-  
łeś tylo, abyś dostapił niebá, ilo czynisz,  
abyś się ubogácił na ziemi? Rodzice! czy  
poćicie się tak, abyście mieli Bogá za Oycá,  
iáko prácuiecie dla zostawienia fortuny  
dziećiom? kłutnicy! czy pracowaliście tak  
około wieczności? iáko żebyście oszukáli  
bliźniego, żebyście wygráli sprawę &c.  
Chrześcianie! czy podieliście taką fatygę  
dla korony wieczney, dla kompanii Świę-  
tych, dla błogosławieństw? iáko dla kawał-  
ká honoru, dla przyaćielá, dla interesu  
doczesnego? nieszczęście nasze! wszyscy  
powiádamy, że chcemy dostapić chwaly  
świętych Boskich, a nikt tey, którą oni szli,  
nie bierze drogi: wyrzuca Hieronim S. ży-  
iecie iáko poganie, którzy wiary nie máją,  
áplikuiąc się tylko do rzeczy terażniey-  
szych, a całe nie do przyszłych: do interesów  
ciála, a nie do duszy; do miáających ućiech  
ziem-

Vt nobis  
qui Sancto-  
rum gloriá  
appetimus,  
nec eorum  
labores su-  
scipimus.

Sicut ente-  
ri qui spem  
non habent.

ziemskich, a nie do niebieskich; y owszem  
miałto tego, żebyście się puścili drogą ku  
niebu, obieracie sobie gościniec, które pro-  
władzą do piekła: a powiadać żeście  
Chrześcianie? ah niegodni takiego imienia!  
takiego charakteru! takie wiary! głupsi  
nád owych Indyánów, którzy widząc raz  
ná brzegu rozsypáne złoto od Portugálczy-  
ków, aby było wyschło, zbliżywszy się z  
wielką ostrożnością w nocy krádlu konopne  
worki, a nie ruszáli złotá, y rozumieli, że  
wielki zarobek uczynili: wszystkie naywię-  
ksze bogactwa, naywyższe honory, naypię-  
kniejsze stworzenia są iáko grube worki, w  
których się ukrywa pięknego skarbu Ráiu, a  
my rękámi łápiemy zá worek, a gárdzimy  
skarbem: czegoż nie záżywáią chorzy? ná  
co się nie odwážáią, aby zdrowie odebráli?  
uncyámi napoy wáżą, nie może byđć ści-  
ślejszy u Pustelników post; otwieráią żyły,  
wypuszczáią krew, przyćśnione ciáło, aby  
pot wypuściło, ognie umárłe żywe ciáło pa-  
lą, żelázo odcina corrosiva które kásaia,  
vomitoria które poruszają wnętrznosci, pi-  
guł-

gułki obrzydliwe, ná które drży skóra: ná  
coż to wszystko? aby tylko sobie życie dál-  
sze ubespieczyć: niech postráśzą kogo  
śmiercią, aż on drży, poći się, ucieka,  
chciałby się skryć, chciałby się obrónić, klę-  
ka ná koláná, suplikuje rękámi otwartemi,  
ofiáruie co ma, dáie co u siebie znayduie,  
chce strácić wszystko, aby nie strácił życia.  
Niechże teraz tu ná miejscu moim pokaże  
się, niech wnidzie ná kazálnicę Augustyn S.  
niech do tych wszystkich mowi: a ná coż  
takie koszty? takie męki? takie boiáźni?  
dla zátrzymánia życia, odpowiedzą: ále zá-  
trzymáwšy go ná godzinę, zátrzymáciešz  
go ná záwsze? pewno nie! to dáiecie? to  
cierpieć? to tak wiele czynicie? nie żeby-  
ście zupełnie uciekli, ále żebyście ná czas  
schronili się śmierci, żeby trochę pozniey  
umrzeć? o głupi! a nie czynicie tylo drugie,  
abyście nigdy nie umieráli, abyście żyli wie-  
cznie dálecy od wszelkiego nieszczęścia,  
záwsze w possessyi wszelkiego dobra: co  
mowie tylo drugie, połowę tego, dziesiátą  
część czásem tego co dáiecie, co cierpieć,

E

CO

Si tantu cu-  
re inest ho-  
minibus, ut  
tardius mo-  
riantur qu-  
rum agendū  
est, ut nun-  
quam moti-  
antur.

co czynicie, abyście żyli kilka dni więcej w  
mizeryi świata, dosyćby było, abyście żyć  
mogli za to, między szczęśliwościami nie-  
bieskimi wiecznie błogosławieni. Niebo  
jest tak piękne, Ray jest tak miły, tam nasz  
oyczyzná, tu nasze wygnanie: czy możnáz  
rzecz pomyśleć o niebie, á nie kochać go?  
kochać á nie szukać go? szukać á niewywnę-  
trzyć się? aby do possessyi jego przysć; á  
przećić do tego, abyśmy tam doysć mogli,  
iedną myślą nie chcemy się przyczynić, ie-  
dney łezki dla tego wypuścić, iedney krople  
potu, iedney uncyi krwi, iednego we-  
stchnienia: ziemię kochamy, niebo lekce  
ważemy, szukamy szklá, zbieramy błoto, á  
o gwiazdy nie dbamy. Nieszczęście twoie  
grzeszniku! uczynźe dobry Iezu, abyśmy tu  
ná ziemi żyjąc ciałem, sercem po niebie  
chodzili, y kiedy nie odbita potrzebá kon-  
dycyi naszey mizerney do ziemi nas wiąże,  
niech przynamnicy rozum do niebá się pod-  
nosi. Weź mię z tego świata Boże moy,  
álbo mię oddal od niego, álbo we mnie  
niech umrze świat, álbo ja niech umrę swiá-  
tu,

tu, álbo odłącz duszę moję od ciała, álbo  
oderwiey áfekt moy od świata. Przypo-  
mniey sobie dobry Iezu wszystko to, coś-  
kolwiek dla nas uczynił, abyś nam dáć mógł  
niebo, dokończ tego dzieła, ktore cię już  
tak wiele kosztowało, Oto kochány Iezu  
wiążę się znowu z owieczkami memi do nog  
twoich, niepatrżze ná nasze grzechy, ále  
rzuć okiem twoim Pańskim ná twoie cier-  
nie, ná twoie gwoździe, ná twarz przenay-  
świętszą tak zbitą, ná ięzyk raz suchy, dru-  
gi raz gorzką rozmoczony żołącią, ná bok  
otwarty, niech się darmo przenayświętsza  
twoia nie leie krew: zbieramy ją z pokorą,  
y nasze obmyć nią chcemy grzechy, z mo-  
cnem przedsięwzięciem, nigdy cię dobry  
Panie nie obrażać. A obiecuiecieśz to nay-  
milsí moi? á chcecieśz mieć Bogá? chcecieśz  
z nim krolować wiecznie w niebie? chćieć  
koniecznie potrzebá, nie grzeszmyśz, po-  
kutujemyśz, poprawmyśz życia,  
niech nas w tym przedsięwzięciu, u-  
twierdzi y umocni cierpiący za  
nas Iezus. Amen.



*Ná trzeciá Niedźiele poślą  
die 25. Martij anno 1696.*

**P**Rzypada ná dzisieyszą Niedźiele wielkie święto, bo początek szczęśliwości nászej, wesola pamiątka tego, kiedy Anioł Pański z niebá ná ziemię od Boga posłany zwiástował Pannie przenajświętszey Syná przedwiecznego, kiedy pokorna wprzód, á potym posłuszna Panna ná wola zdawszy się Boską, narod ludzki zezwoleniem swoim ubłogosławiła. Nie w ieden dzień, ále w káždy przez rok cały o tey tájemnicy kazác; Pannę tę y Mátkę chwalić, y należałoby, y przy łasce Boskiey mogłoby się. Ale że wszystkie panegiryki bázniey czernią, niż obiaśniáią iej godność, pełne máiac w niebie szczęście, ciesząc się z obecności Trojce przenajświętszey, nászych nie potrzebuie pochwał. A do tego gdym o tym myślał kazaniu, iákoby tak wielkie święto z Niedzielą skombinowác, przyszło mi ná pamięć, iákoby to káżdemu męka Pańska ni-

nigdy, ále osobliwie teraz z myśli wychodzić nie powinna: że kiedy wisiał Chrystus ná krzyżu, widział, z żalu prawie umierającą Mátkę tak kochaną, á przecież wprzód suplikuiącego pocieszył Lotrá, grzesznikowi, wprzód niż Mátcę (iákoby mowi Vigerius) prowidiuąc. Dla tego pokornie równo z ziemią do nog tey Panny, o Máćierzynkie błogosławieństwo unizywšy się, nie o niey, ále wszystko do was mowić będę. Słyszeliście przeszley Niedziele o niebie, y przyznać, że iest piękne, ále kto w nim chce bydź, trzeba żeby dobrze umarł, bo cieszyć się tam nikt nie może, kto dobrze nie umrze, żeby zaś kto dobrze umarł, trzeba się uczyć umierác. Wziawšy zátym słowa z Ewángeliey dzisieyszey; wrocę się do domu mego, przypomniawšy, że wszyscy z ziemi będąc, tam się wroćmy: wzbudzić was, y siebie zechcę, żebyśmy pamiętáli o śmierci, uczyli się wczesnie dobrze umrzeć. Niedziwuyćie się zaś, że idąc torem od Ewángeliey Świętych pokazánym, wprzodem was do niebá, niż do grobu ząprowądził,

*Pecca tori  
providit,  
antequam  
Mat ri.*

*Revertar in  
domū meā.*

bo bym chciał, żebyście sobie zaśmákowa-  
wszy niebo, uczyli się dobrze umrzeć, do-  
brze żyjąc, jeżeli go chcecie dostąpić.

Ktożby dał ięzykowi memu talent pła-  
czący wymowy, rozum y sposób prawdzi-  
wemu żalowi, aby żywo wyrażił aż do osta-  
tniego punktu mizerną naszą kondycya  
ludzką, ktoraby nie oczyma ale rzekami łez  
opłakana byż miała. Vmrzesh człowieku  
raz, nie umrzesz tylko raz, nie wiesz kiedy  
umrzesz, iako umrzesz, na którym mieyscu,  
w iakim stanie umrzesz. Vmrzesh prędzey  
niż się spodziewasz; a jeżeli iutro możesz  
umrzeć, czemuż się dziś pysznisz? jeżeli iu-  
tro możesz zacząć gnić, czemuż dziś, czy  
to rozum, czy urodę twoją tak zbytnie ko-  
chasz? Widzisz śmierć, która podkłada o-  
gień pod wszystko to, cokolwiek masz na  
świecie, w popioł to obracać wszystko, a  
czemuż nie rzucił się do tego, abyś wyrwał  
z pożaru cokolwiek możesz, a posłał przed  
sobą do tej oyczyzny, gdzie żyć będziesz  
nieśmiertelnym? a to spodziewasz się dłu-  
zey żyć, y dla tego nie tylko nie gotujesz się  
na

na śmierć, ale imienia śmierci słyszeć, nie  
tylko iey widzieć nie chcesz. Cudowna to!  
nie masz rzeczy pewniejszey nad śmierć: a  
ktoż temu wierzy? nie masz straszniejszey;  
a ktoż się iey boi? nie masz dowodniejszey;  
a ktoż iey czeka? nie masz bliższey; a ktoż  
iá widzi? nie masz mocniejszey; a ktoż się  
przeciwno niey ármuie? iest ślepa; a rozu-  
miemy, że iá oszukamy układnością: iest  
niema; a spodziewamy się, że ná naszą sup-  
pliki łaskawą da odpowiedź: iest głucha; a  
mamy nadzieię, że nasze wysłucha proźby:  
iest bez serca; a perswaduujemy sobie, że iá  
zmiękczemy łzami: ieden rozumie, że przed  
nią uciecze, że go nie dogoni; a ona ma-  
skrzydła: spodziewa się drugi, że iá zmię-  
kczy pieszczotą; a ona wszystką kościłta: in-  
szy, że ustrąszy rozkazaniem; a ona równą  
nogą y po chłopskich chatach y po pań-  
skich przechadza się palácach: białogłowy  
że same są boiázliwe, rozumieją, że iá swo-  
iá ustrąszą boiáznią. Vmierają niewinne  
dzieci, a nie trafiają ná taką, iako Moyżesz  
kolebkę: dwie części pada ludzi w młodym  
wie-

wieku, a żaden iako Mårtynian na unofzenie swoje nie znajduie Delfinow. Starzy, ktorzy więcey lat, niż włosow na głowie liczą, pogrzebszy całe miasto, nie znajda arki Noego przeciwko tey pospolitey powodzi. Gdyby nie odmienny śmierci náfzey dekret, nie był ustawicznie ogłoszony przez dzwony: gdyby lubo głuche otwartych grobow ustá nie powiadały iey, dosyćby wiedzieć y widzieć często, że śmierć lubo tak stára iako świat, ustawicznie y z młodych otrzymuie zwycięstwa: corka ona iest rodziców náfzych, a zátym siostrą stárfzą náfzą, uformowana w zębách Adámá, urodzona z gárdlá iego, nie tak wychodząc z niego, iako wchodząc w iáblku: pełna ćierania, lubo się zączeła między kwiáty, szkodzi każdemu, lubo się pokazała w oyczyźnie niewinności: na wszystkich okrutna, bo y samemu nie przepuściła Bogu; przedtym była prostaczką, bo w kilkásét lat ledwo iednego zabrała człowieka, ále teraz tak wyuczona, że po kilku tysięcy y więcey ludzi w ieden dzień za iednym zamáchem sprząta,

ta, nie mász takiey nauki, ktoraby się iey mogła obronić, takiego rozumu, ktoraby iá mogł zrozumieć: każdy wie, że ona iest, a nie wie co iest, bo iest prywacya, ktora prawdziwie nie iest: istność iey, nie iest czym inszym tylko nie istnością, to iest niczym: a przecię od tego, co tak wiele lat trwało, w iednym punkcie w nie się obraca: wszák to codziennie w zimnych trupách widziemy: wystawmy tu sobie umárłego, ktoregośmy ználi, z ktorymeśmy konwersowali, ktoregośmy nie dawno stráćili, a obaczmy owe ustá, ktore na śmiech były otwarte, iák w siny obrociły się siałek; owe oczy, ktore ustawicznie się ruszały, iákby náyćieźszym przywalone máiąc zrzenice ołowiem, podnieść się nie mogą; owe piękne twarzy, na ktorych nie dawno mile wydawały się lilie, czarny pomázał wágiel: gdzież owá nogá, do tancá záfwe gotowa? ow obrotny ięzyk do komplementow przyzwyczajony? owá ręká otwarta na podárunki nie nalezyte? owá grzeczność? wszystko to zgásło, iák prętko ból, choroba, śmierć zbliżyła



ła się. Opłakana próżności! gdybysmy za-  
 pewnie wiedzieli, że tylko kilka lat żyć bę-  
 dziemy, lalibyśmy łzy ciepłe z oczu, a nie  
 będąc pewnemi, iżli jeden dzień żyć bę-  
 dziemy, a przecie się weselemy, śmiejemy,  
 tam się cieszymy, gdzie umarli paść może-  
 my, z kąd kilka kroków tylko do śmierci.  
 Gdyby kwiat młodości był nieśmiertelny,  
 gdyby węzeł, który wiąże duszę y ciało, nie  
 mógł być zerwany od śmierci, gdyby o-  
 gień, który w człowieku po żyłach się ro-  
 schodzi, nie był gąsnący iako ow Vestal,  
 gdyby dom ciała naszego był zbudowany z  
 drzewa, iako arką, spruchnieniu niepodległe-  
 go, albo ow ołtarz Izraelski spaleni, gdyby  
 w oczach naszych źródło pociech nigdy  
 niewysychało; byłby iakiejkolwiek kompaf-  
 syi godzien błąd nasz, ale kiedy widzimy  
 oczyma naszymi, że tu sąsiad, tu przyjaciel,  
 tu krewny z oczu naszych ginie, zbiera  
 śmierć nayszdrowszych, otwierają groby na  
 pogrzebienie nayspotrzebniejszych, a ci  
 wszyscy dają lekcya, iako sobie świat ważyć  
 mamy, iako opuszczając ziemię, tam po-

win-

winniśmy sobie budować dom, gdzie w nay-  
 pierwszym kamieniu będą gwiazdy. Od  
 urodzenia zaraz śmierć zaczyna z nami woj-  
 nę; wyszedłszy człowiek z żywota macierzyn-  
 skiego, nie może stać na nogach, leży roz-  
 ciągniony w kolebce, na znak tego, że nie  
 długo leżeć będzie w trumnie; szuka ręką-  
 mi, chciałby coś ścisnąć, ale nie może,  
 na dowód, że nie może utrzymać życia tak  
 uciekającego. Nayspierwszy odgłos zwią-  
 zanego języka jest płacz, to jest skarga, że  
 się urodził na to, aby umarł, oczy wprzod  
 płaczą, niż widzieć poczynają. Dziwo-  
 wałem się niedawno, dowiedziawszy się, że  
 pospolicie dzieci rodzą się z włosami na głó-  
 wie, y chciałem wiedzieć przyczynę, bo nie  
 dla ozdoby, gdyż ta z ląty przysćby mogła:  
 czeka gęba zębów; czemuż głowa nie ma  
 być cierpliwa, czekając także włosów? na-  
 uczyłem się tedy od mądrego Genezyusza,  
 który mowi: że nie może zcierpieć śmierć,  
 aby iako nayprędzey na naszym życiu zna-  
 ków swoich nie pokazała. Włosy są nie-  
 żywe, a iako nie czułe rozpościerają chora-

Homo natus  
 de muliere,  
 brevi vivens  
 tempore.

Ne homo ar-  
 rogantius in-  
 solesceret,  
 si nulla ei es-  
 set cum mor-  
 tuis societas,  
 capillos ha-  
 bet vitæ ca-  
 rentes.

giew śmierci na głowie, która jest wieza  
wszystkich innych członków, aby człowiek  
na początku życia, widząc tę groźbę śmierci  
nie wierzał. Aleć się y to nie na wiele  
przyda, bo z tym wszystkim, lubo wie czło-  
wiek, że wkrótce umrze, przecięsz tak leni-  
wo uczy się dobrze żyć! uderzyłbyś się przy  
śmierci nie jedną, ale dwiema rękami, gdy  
obaczysz otwarte przed oczyma piekło, a  
schronić się go niepodobna, gdy przeszłe  
rzeczy będą straszyc, terażniejsze trapić,  
przyszłe do drżenia prowadzić: Sędzia który  
grozi, życie które opuszcza, czas którego  
nie staie, wieczność która czeka. O iako  
ciężki widok! o łokieć od łóżka widzieć  
śmierć, która trzęsie zegarkiem, y pokazuje,  
że tylko jedna godzina zostaje na czynienie  
pokuty, a potym obrociwszy się w tył, wi-  
dzieć nieskonczoną dni y miesięcy liczbę  
plugawemi zapaskudzoną grzechami, y u-  
mierać mizernie: boć to pewna, że taka bydz  
musi śmierć, iakie życie. Niepodobna w  
jednym momencie takiego nauczyć się rze-  
miecia, którego się nigdy nie robiło; zapo-  
mnieć

mnąć się nie może w jednym momencie,  
tego rzemiecia, które się robiło zawsze; nie  
może bydz potrzebniejszy nad to, abyś się  
zbawił. Nie trzebác wielo nauki, abyś u-  
miał umrzeć, ale trzebá wielo, abyś umiał  
dobrze umrzeć. Niepodobna, aby się to  
dobrze zrobić miało, co się tylko raz w ży-  
ciu robi. Więc abyś dobrze umarł raz,  
trzebá umierać często: albo masz nązbyt  
życia, abyś się gotował na śmierć; albo masz  
nązbyt czasu, abyś myślał o wieczności. Iá-  
kosz się zdobędziesz na ákt iáki nádnatural-  
ny? kiedyś przez całe życie swoiey wygadzał  
naturze: iákosz w chorobie twoiey oder-  
wiesz grzech? który się w sercu twoim wko-  
rzenił. To chcesz kochać Boga przy śmier-  
ci, któregoś przez całe życie nienawidział?  
to chcesz nienawidzić grzech przy śmierci,  
ktoryś kochał przez całe życie? nigdyś się  
niećwiczył w żadney cności, iákosz się icy  
nauczyć chcesz, w chorobie: wszystká twoia  
áplikacya była, abyś obrażał Boga; iákoż  
się chcesz tego umierać iac oduczyć? y o-  
wżem obawiać się trzebá, abyć się to nie  
do-

dość, który źle żyjesz, a rozumiesz, że umrzesz dobrze, co młodzieńsiemu Dawidowi, (wszak wiadoma historia) który ubrał się w zbroję, a nie mógł w niej postąpić, bo się do niej nie przyuczył: ktoż to wie, jeżeli tak nie będzie przy śmierci; przyjdą Kapłani, będą nas chcieli uarmować Sakramentami, wspomnią przywrocenie sławy, oddanie cudzego &c. a my ani kroku jednego postąpić nie mogąc, rzeczymy: nie przyzwyczaiłem się do tego: obawiać się abyśmy w tym stroju, w ktoremeśmy żyli, nie poszli do grobu. Życie nasze zowie Duch S. u Izaiasz pługiem, z iakiey nić zaczęto robić sztukę płutną, z iakiey ją kończą. Coby to było, gdyby początek był zgrzebny, a koniec iedwabny, kiedy życie nasze y zaczęliśmy y pędzimy w grzechach, takasz nie y na końcu będzie. Umrzesz grzeszniku tak iakoś żył: żyłeś wszystek ziemski, żyłeś daleki od Sakramentów, y bez Sakramentu też umrzesz. Żyłś bez Boga, umrzesz też bez Boga, zgoła żyłś w grzechu, a coż za dziw, że w grzechu umrzesz,

mrzesz, od śmierci grzechu do śmierci piekła płaczliwy przechod y krok. Przy śmierci iako naydoskonalszym czynisz się Zakonnikiem, generalnie z wszystkiego się o-bnażasz; ktoreż ubóstwo jest barziej nagie? nayubożsi Zakonnicy, nayściślejsi mendykanci zostawiają przecię zżywanie iakichkolwiek drobiazgów, ty nie. Obiecuiesz czystość doskonałą; któryż Anioł oddalenszy jest od materji, Zakonnicy kiedy wotum czynią, nie zapierają się ciała, a ty go zrzucaś. Professya czynisz posłuszeństwa punktualnego; któryż Abraham posłusniejszy na zawołanie Boskie? on wyszedł z oyczyzny, ty z świata, y zamknąwszy oczy ślepem posłuszeństwem iakoby ciało umarłe pozwalaś soba rządzić, y o-bracać iako chcą. O męczenniku bez korony! o pokutniacy bez zasługi! ubogi bez błogosławieństw! ktore Bog prawdziwym obiecał ubogim: porzucaś świat bez nagrody, którą Bog zachowuje dla tych, co swoje dobra porzucili; jesteś czystym, ale w ten czas, gdy nie możesz więcej zżywać lu-



łubieżności świata: ieśteś posłusznym ná  
głos Boski, ále kiedy się nie możesz iego  
sprzeciwić woli: porzucasz wszelka posseſsya,  
czynisz renuncyácyę, ále w tenczas gdy po-  
trzebá y przyćśnienie iá podpisuie. Gdy-  
by to było w tenczas z Piotrem mówić, oto  
porzuciłiśmy wszystko, kiedyś czas miał,  
kiedy to w mocy twoiey było, widziałbyś  
był niebo otwarte. Więc mówię do ciebie  
słowami Medrea: miej politowanie nád du-  
szá twojá, nie pozwalay wszystkiego ciała,  
nie podź zá tá rádá w drodze zbawienia,  
ktoreybyś przyiacielowi y w rzeczách do-  
czefnych dáć nie śmiał. Nie bież do zgu-  
by twoiey iáko szalony, nie odeymuy Sy-  
nowi Boskiemu pociechy, że cię odkupił,  
nie siedź przy tym zrzodle wszystkich two-  
ich występkuw, nie zágradzay sobie drogi  
do powrocenia się ku Bogu. Wiesz że ieśt  
śmierć pewná; á czemuśz sobie długie imá-  
ginuiesz życie, á ná śmierć iákoby w dále-  
kiej tylko będącá perspektywie zápatruiesz  
się? bo choć kto naystarszy, przecię ma ná-  
dźzić, że rok przynajmniej żyć będzie.

Chry-

Chryzostom S. powiáda, że nie trzeba dźi-  
wować się, iż ápostázyował Iudas, y potę-  
pił się ten, który miał inszych do zbawienia  
prowadzić, bo słyszác, że Chrystus o śmier-  
ci mowił, nie tylko nie myślił o tym, ále y  
owszem wyszedł, y poszedł popełnić grzech  
bez przykładu. Grzeszniku słyszysz dziś  
dykurs o śmierci? ieżeli wyszedzsy z Ko-  
ścioła, do swoich wrociśz się grzechow,  
choćbyś był Apostołem, potępisz się: ieżeli  
pámieć śmierci nie uczyni cię dobrym, u-  
mrzesz złym: ieżeli nie uważysz tego, że  
możesz umrzeć káżdego dnia, káżdey go-  
dźiny, káżdego momentu, nie wiesz gdzie,  
iáko, kiedy śmierć przyść może, w który-  
kolwiek dzień. A nie możeż przyść dziś?  
á wiesz, że duszá ieśt wieczná? wiem: á nie  
uczyż wiárá, że ziemskie dobrá tracá się  
prętko; nie wątpię o tym. To cudowná!  
widzieć dobrze, á czynić źle? á gdzież odda-  
lenie się od uciech tak miłiácych iáko  
przyznáiesz? gdzie wzgárdá bogactw ucie-  
kájących? táka wiárá, iáká w tobie widzę,  
wzbudzić powinna by oddalenie się od swiá-  
tá,

Tunc abiit.

rá; á ty do niego przywiązany ieśteś, iáko  
szkuta do brzegu. Gdyby nam dał kto  
dom piękny z taką obligacyą, że go odbie-  
rze, kiedy będzie chciał, nie wziankuiać  
czáfu; á ieszcze gdyby rzekł, w tenczas przy-  
dę odebrać go, gdy się najmniej będziesz  
spodziewał: iákobyś tam śmiał gospodaro-  
wać? iáko ten dom kochać? z którego co  
godziną fromotnie rugować się musisz.  
Życie twoie pożyczanym tylko odebrałeś  
spodobem, z tą kondycyą, żeś go na każdą  
godzinę oddać powinien: ieśteś w domu  
Oycow twoich; ieżeli ná naypierwszego  
posessora wspomniesz? obaczysz wielką lic-  
bę iednych co przedzey, drugich co trochę  
poźniej, wszystkich co w tenczas, kiedy się  
najmniej spodziewali, poumieráli. Wie-  
lo takich, którzy z tego świata zeszli, nie  
máiąc czáfu, aby byli pomysłili, co się z  
nimi dzieć będzie; pátrzyf ná to codzién,  
ieśteś tego świadkiem, masz tak wiele przed  
oczymá przykładow, ieśteś raz szczęśliwym  
w pomyslney fortunie, drugi raz niezczę-  
śliwym w przeciwney, ále postáremu zawsze  
piel-

pielgrzymem ná ziemi, nigdy nie będąc o  
iednym dniu upewnionym: á iákoż śmiesz  
się sadowić, á o przyszłym nie myśleć czásie?  
Gorący Chrześcíanie ustawicznie myślą o  
śmierci, á ty nigdy? á postáremu umrześz  
iáko y oni, á pewnie gorzej, á podobno pre-  
dzey niż oni. Będzie dosyć czáfu: á ktożci  
to obiecał? iák wiele się ná tym oszukało! á  
iákisz sobie czas zakładasz? lat kilka;  
to ieśt tak łacna nauka dobrze umrzeć,  
krotkie ieśt życie, abyśmy się tego dobrze  
nauczyć mogli: tym czásem raz tylko u-  
mrzeć trzeba, ieżelić się powinie nogá, nie  
nagrodzona szkoda, minie okázya, która się  
więcey nie wroci: myślisz o tym, iákobyś żył,  
á nie myślisz iákobyś umarł: pracuiesz dla  
czáfu, á nie pracuiesz dla wieczności. To  
dopiero w tenczas gotować się ná sąd? kiedy  
Sędzia zasiądzie ná sądzie: w tenczas szukać  
broni chcesz przeciwko nieprzyjacielowi?  
kiedy ná cię gwałtownie bić: w tenczas forty-  
fikować miásto? gdy ze wszystkich stron ieśt  
obleżone. Vważ Chrześcíaninie, że zbawio-  
nym podobno bydz nie mogłbyś, gdybyś u-

marł w tym stanie, w którym teraz jesteś;  
śmierć zaś po cie, co moment przyść może,  
ktoż to wie? jeżeli to już nie ostatnia godzi-  
na. Nie obiecuy sobie pomocy po śmier-  
ci, zapomnιά cię, a choćby też ułtawicznie  
za cię się modlono, na nic się to nie przyda  
tey duszy, która straciła Boga, od którego  
na wieki będzie oddalona: żyż tak, iako-  
byś teraz umierał, tak rozporządzay życie  
twoie, żebyś był zawsze gotowy, kiedy Pan  
przydzie, czyli to w prętszym, czy w po-  
źniejszym czasie: bądź pilnym, gotuy się  
na śmierć, jeżeli nie chcesz, żeby zagną na  
cię nie pódł: ucz się tego, co uczynić konie-  
cznie potrzebą, na czym należy wszystko,  
abyś dobrze uczynił, co tylko raz uczynisz, a  
rzecz niebezpieczna zbłądzić! bo tego błą-  
du nie poprawisz, którego kara końcá mieć  
nie będzie: nie dufay czasowi, bo ten upły-  
wa: nie wierz zdrowiu, bo to iako śnieg,  
przy nogách twoich topnieje; zdrowie two-  
ie ufundowane jest na piasku, które lądá  
wiatr spędzić może, na cieniu który miiá,  
na dymie, który się roschodzi, na kwiecie,  
kto-

ktory więdnienie; nigdy nie jest śmierć bliż-  
sza, iako gdy rozumiesz, że jest daleka. A  
nie wieloż ludzi niespodzianie sprzątnęła?  
a nie możesz y ciebie sprzątnąć? idźcie o wie-  
czność, o inne wszystkie rzeczy tak się pil-  
no strasz; a o to, co jest naysposobniejszy-  
szego, tak niedbale chodźisz, zabawy two-  
ie przynaglają cię do zapomnienia o duszy  
twoiey, umrzeć trzeba; nie długo tego cze-  
kać trzeba, że każdy z nas, wszyscy w po-  
pioł rozsypiemy się. Niechże tá myśl bę-  
dzie nam nápomnieniem, aby y was y mnie  
od drogi ku potępieniu oderwałá, podobno  
nie daleki czas od nas, ktoż to wie? jeżeli  
już ieden dzień, który nas dzieli od wieczno-  
ści. Ty Boże lutościwy, który okiem swo-  
im przenikającym do serc, końce przyszłe, y  
śmierci prętkie, albo późniejsze każdego z  
nas widzisz, jeżeli tu poczawszy odemnie  
jest kto, który złą przedświałwszy drogę  
do zguby kwapi, zawołayże do niego do-  
bry Pánie, wróć żego, náprawdź na gości-  
niec, niepozwalay przez tę krew twoią wy-  
laną, aby został ofiarą piekła, ten który był

*Si quando  
Domino  
meo huiusli,  
tunc & mihi  
perisisti.  
August.*



od ciebie odkupiony, kiedyś został ofiarą  
na krzyżu. Poszarpane ciało Pana mego  
Vkrzyżowanego, nie pozwalay, aby dusze  
nasze od przeklętych rozszarpane były zę-  
bow; rany kochane, serce otwarte, ciernio-  
wa głowa, pokaz polutowanie, niechże y  
ieden z tych, co mię słuchá, nie idzie na po-  
stępnie. Oto Pánie oświadczamy się wszy-  
scy, że w nagrodę tak cieżkiej twoiey śmier-  
ci, chcemy umrzeć wszyscy za cię, ofiaru-  
iemyć życie nasze, y kiedy nie możemy byđ  
męczennikami wiary, chcemy byđ miłości.  
Dáiemyć to Boże nasz z áfektu, co nam  
śmierć wydrze przez moc, dáiemyć to z  
miłości, czego odmówić nie możemy z po-  
trzeby. A obiecuiecieśz to najmilsí moi?  
á chciecieśz umrzeć dla Bogá wáżego? chcie-  
cieśz się cieszyć z nim, y tu żyjący, y po  
śmierci? kochaycieśz go ze wszystkiego  
sercá, ze wszystkiej dusze, nie dla boiaźni pie-  
kła, nie dla nadziei niebá, ále że jest nieskoń-  
czenie dobry. Niechże was w tym áfekcie uma-  
cnia tá, która go (á ztąd naywiększa y najmilsza  
iey pochwałá) która go mowię nad wszystkie  
łtworzenia, naybárziej kochała, Pánna  
przenayświętsza. Amen.

Ná

Ná Niedziele czwartą postną  
die 1. Aprilis anno 1696.

**P**ostrążyłem was najmilsí moi prze-  
szley Niedziele śmiercią, ále ieżeli to,  
co kiedy do was mówię, strąży was,  
wierście mi, że ja jestem pierwszy, co od  
strachu drzę, obumieram, nie radbym was  
smucił, ále Ewángelia dzisieysza temi słowy:  
ten jest który przyidzie: tak samego pomie-  
szala, że mi giná słowa w uściech, stawa ie-  
zyk gdy uważam, że po śmierci nastąpi sąd,  
á strążny, na którym processy będą ząwsze  
wážne, skąrgi wymowy nie znayda, świade-  
ctwa nie będą mogły byđ odrzucone, ob-  
winieni nie będą mieli pátronow, występki  
nie znayda łaskáwości, dekreta będą bez ap-  
pellacyi. Od 16. wiekow, szukają ludzie  
zmiękczenia na surowość Ewángeliey, á z  
tym wszystkim łaskáwego nie znayda wyklá-  
du, bo na te reguły nie masz excepciey, ie-  
żeli się zgiać nie możesz, złomáć się musisz.  
Jest to taka prawda, ktorey naywiększa wy-  
mo-

Hic est qui  
venturus est.

mowa ludzka wyrazić nie mogąc, gubi wszelką swoją moc, y dosyć o tym namienić poprostu, a niemożna, żeby twarde nie poruszyło się serce, byle tylko Chrześcijańin chciał o tym pomyśleć, co wzbudza y w najgłębszych grobach pogrzebionych: bo owo słowo: wstaniecie umarli: tak jest mocne, iako to, które świat z niczego wywiodło. Nie będzie mówił Anioł: wstaniecie Królowie, Pánowie, bo ich już w ten czas nie będzie, pomieszaia się godności, przysypane będą grobowym popiołem; ale, wstaniecie wszyscy. Zbawicielu mój otwórzże serce nasze, ponieważ oczy otworzone być nie mogą, żebyśmy się sadu twego wcześniej lekaiąc iako przy śmierci, tak y w ow ostatni dzień nie sprawiedliwość, ale miłosierdzie do siebie ścigneli.

Oddalcie się odemnie wesole myśli, od serca mego mife afekty, bo pomyślenie o ostatnim sądzie odganiania z całego mnie, całego życie. Przyjdzie czas nymilsi moi, że na Trybunał żyjącego Boga przyjdą nieszczęśliwi grzesznicy. Przyjdzie czas, że ten wiel-

wielki zegar krążący przez wszystkie wieki opatrności niezrozumianej, ale niebłędzacy Boskiej, wybiie na koniec ostatnią godzinę, która będzie końcem wszelkiego czasu, y zacząnie nieograniczoną wieczność. Przyjdzie czas, że się pokaże groźliwy wschód owego wielkiego dnia, który odkrywając ostatni wieczór świata, będzie początkiem dnia bez nocy, y nocy, która nie będzie widziałą słońca. Przyjdzie czas, że się pokażą na publicznym świetle tego wielkiego theatrum owe wielkie grzechy, które się teraz ukrywają ciemnością, ale odkryte będą od poranku owego dnia straszego. Zaciemi się słońce, piękne oko świata, aby podobno nie patrzyło na tak wielkie człowieka nieszczęście: zaciemi się Xiężyc, to swoim zaciemieniem pokazywać, że tu y jednego promienia miłosierdzia nie pokaże się: spadną gwiazdy grzebiąc pod swoimi ruinami grzeszników; armować się będą stworzenia, podnosząc słuszną wojnę przeciwko temu, który nie chciał żyć w pokoju z Bogiem. Goreć będzie świat, bo że tak przez wiele

lat wybuchał pożądliwością, nie nie zosta-  
nie po nim, tylko ogień, popioł. Serce  
ludzkie, a boisz że się tego? a lękaśz się  
tego? a drżyśże od strachu? nie fać to bay-  
ki, nie jest to postrach daremny, nie jest  
to pogroźka prożna: jeżeli dufasz nązbyt  
miłosierdziu Boskiemu? wiedz o tym, że się  
go bąrziey bać trzebą, niż sprawiedliwości  
Boskiej, bo obrażone miłosierdzie, w suro-  
wą obraca się sprawiedliwość. Te rany  
Chrystusowe, które są iako piękne gwiazdy,  
odmienia się mowię bezpiecznie w straszne  
komety: te oczy Chrystusowe, które teraz  
łaskawie y miłosiernie patrzą, rzucąc będą  
ogień gniewu: zamknie się to Iezusowe ser-  
ce, które było iako fontana łask y źródło.  
Te ręce, które były pełne dobrodziejstw, y  
skarbow, trzymać będą pioruny na zgubę  
nąszę. Ciernie, gozdzie, włocznia, krzyż,  
które były znakami miłosierdzia, odmienia  
się w znaki żalu y strachu: kto uważy sąd  
Boski, czyli to partykularny káždego osobli-  
wie człowieka, który po śmierci zaraz przy-  
pada; czyli ow uniwersalny całego świata,

mu-

muśi mu krzepnąć w żyłach krew, iść po  
kościach strach, drzyć w piersiach serce,  
bo w ten czas nie się nie ukryje, nie się nie  
utai, co minęło wroci się, co za zdaniem  
nąszym zginęło, znajdzie się, co pogrze-  
bione było w ciemnościach, wyndzie na o-  
ko całego świata. Było oko, które widzia-  
ło wszystko, lubo się widzieć nie mogło:  
było ucho, które słyzało wszystko, lubo  
się poznać nie mogło: była ręka która pi-  
sała wszystko, lubo była ukryta. My nie  
widziemy, a nas widza, my nie slyszemy, a  
nas slyszą, my nie znamy, a nas znają. O  
Boże! iakie myśli widziś w sercach nąszych,  
iakie słowa slyszysz wychodzące z ust ną-  
szych, iakie występki piszesz w historyi ży-  
cia nąszego. Coż mowić będzieś duszo  
moia przy śmierci? iakoż będzieś śmiała  
pokazać się na oczy Bogu, którego tak zdra-  
dziecko odstąpiwszy, słuźbęś u nieprzyja-  
ciela iego przyjął? Odprzysięgłaś się była  
czarta, dając się zupełnie przy Chrzcie  
Chrystusowi, aleś go potym opuściła, dając  
się doskonałe czartu. A toż za to czeka

H 2

cię



cię piekło, śmierć za tobą, ślad się zbliża,  
rachunek trzeba oddać całego życia. Na  
coż ci się przyda człowieku, żeś żył w u-  
ciechach, kiedy umierał w grzechu. Żal  
będziesz miał, żeś stracił czas, kiedy za-  
czniesz być mizernym na całą wieczność.  
Mieyże teraz politowanie nad duszą twoją,  
wszak jest tylko jedna, nie traktuj jej tak,  
jakobyś traktował największego twego nie-  
przyjaciela. Danoć Kátoliku czas, abyś  
robił na zbawienie swoje, już go nie wiele  
zostać, myśląc o sobie: kroci się życie, słá-  
biecie zdrowie, nufz tej nocy wynidzie z cie-  
bie dusza; komuż zostawisz to, coś mizer-  
nie zebrał? żałować będziesz po śmierci strá-  
ty tego czasu, który trawisz nikczemnie, a  
mieć go więcej nie będziesz, a do czegoś  
się w ow ciężki dzień udasz? podobno do  
iálmuzny, ktoreyś nigdy nie czynił? po-  
dobno do Sakrámentow, ktorychś źle za-  
żywał? podobno do pokuty, o ktoreyś i-  
mieniu ledwo slyszal? podobno do professy  
Chrześciáńskiey, któraś niegodnymi wspo-  
mnienia ákciámi poszpecił? do Ewángeliey,  
kto-

ktoraś lekce wáżył? do Chrystusa, ktoregoś  
dzień y noc krzyżował. Coż czynić bę-  
dziesz, gdy obaczysz tak wiele skarg, na  
które odpowiedzieć trudno: gdy uslyszysz  
tak straszny dekret, od ktorego áppellować  
dármo. To hoyność moia, rzecze cierpli-  
wy teraz, a na ten czas zágniwany Chry-  
stus, była przyczyna, żeś mię źle traktował,  
to moia cierpliwość, uczyniła cię niewdzię-  
cznym. Ia przedány, ábym cię kupił, a ty  
kupiony przedałeś mię? ia związány, ábym  
cię z káydán uwolnił, ty rozwiązány, zno-  
wuś mię skępował twemi grzechámi? ia  
zelzony, ábym cię uczcił, ty uczczony zno-  
wuś mię zelzyłeś? ia umęczony, ábym cię u-  
wolnił od mák, ty uwolniony, znowuś mię  
grzechámi umęczył? iam umarł, ábym cię  
zbawił, ty żyjesz, ábyś mię umorzył? ábym  
obmył twoje grzechy, wylałem potów krwi;  
ábyś ie ty oplákiwał, nie wylałeś iedney  
leżki? podźże precz niewdzięczny! A  
gdziesz się w takiej konfuzyi obrócisz mi-  
zerny grzeszniku? do niebá? ále z tego pá-  
dąc będą pioruny! do ziemi? ále tá swoje

*Discedite.*

otworzy przepaści! Do siebie samego? ale  
sumnienie przeciwko tobie wołać będzie:  
do Świętych? ale tam więcej nie będzie  
przyczynienia. Zgąsło światło w oczach  
Baltazara, ustało życie w sercu, nie czuł ser-  
ca w piersiach, gdy tylko pálce obaczył pi-  
szące: iáki strách twoy będzie, gdy nie pi-  
smo, ale dektet usłyszysz, podźcie przekłeci.  
Goro Iozafat, nie mam serca, ale ty odpo-  
wiedz, która będziesz theatrem tych wie-  
cznych komedyi, odezwiey się iáko echo,  
y odpowiedz, co tam za boiaźń będzie; o-  
pisz wszystkie wzdychania gorzkie, lzy nie-  
utulone, ięczenia żáłosne, żáłosny rozdział,  
kiedy grzesznicy tył obroca ná całą wie-  
czność oyczyźnie błogosławionych. Żá-  
łosny rozdział! kiedy widzieć nie będą, ná  
wieki twarzy Boskiey: oplákány rozdział!  
kiedy zámkną owę bramę, ktorey żaden  
klucz, żadna ręká nie otworzy. Ziedney  
strony będą oświeceni cnotą, z drugiey o-  
ciemnieni grzechami, z iedney strony pod  
chorągwią Krzyża odważni Zwycięzcy, z  
drugiey strony pod znákiem piekielnym  
wsty-

wstydlivi zwyciężeni. Ci liczyć pálmy,  
owi ráchować grzechy: ci z włáwnych sátyg  
podniesieni do chwały, ci od ciężarów grze-  
chow znizeni do obelgi: w tych się iáśno  
pokaże wiárá y Práwo Odkupiciela, w tych  
tryumfować będzie niewola, y poddaństwo  
Lucyperowi: tym wesole ápplaudować bę-  
dzie niebo, ná owych otworzy pászczkę  
głodne piekło. Konwinkowani grzesznicy  
słyszec będą stráśznego Sędzięgo dekret,  
odeydzcie precz. A cóż to za odeydzcie *Discedite.*  
Panie? zkądże to máia odeiść ci? to y od  
przyjaciół? od krewnych? od spráwiedli-  
wych? od świętych? od Aniołów? od Mát-  
ki Boskiey? tak iest, od wszystkich! odey-  
dźcie. O Boże! przynajmniż od ciebie *Discedite.*  
niech się nie oddaláia; á w tobie znajda  
wszystko, bo bez ciebie choćby mieli wszy-  
stko, nie mieć nie mogą: nie! y owzem,  
podzie odemnie. O gorzkie oddalenie! *Discedite a  
me.*  
ale przynajmniż oddaláiac się od ciebie,  
otrzymáia twoie błogosławieństwo, ktorego  
plácząc czekáia, przynajmniż tym ich  
pociesz? nie, y owzem zlorzeczé im; ode-  
mnie *a me maledi-  
cti.*

mnie przeklećci. Nieszczęśliwi przekleci od ciebie? hey przynajmniejże pozwól im mieszkać na tej ziemi, gdzie się urodzili, dożyć będzie na tych mizernych kary, gdy tam żyć będą gdzie są wszystkie mizerye: nie! y owszem przeklećci w ogień. W ogień, ah o nieszczęśliwi! a gdzież politowanie Panie? przynajmniej niech będzie ogień iako z słomy, który ledwo się zapali, zaraz zgśnie. Coż to jest słoma? co to jest zaraz? y owszem w ogień wieczny. O mizerni desperaci w ogień! który się nie trawia, trawić będzie zawsze, który nie odpoczywać, goreć będzie zawsze, który nie zabijać, męczyć będzie zawsze, a męczyć zawsze, ani przez liczbę godzin, ani przez długość dni, ani przez sto miesięcy, ani przez tysiące lat, ani przez miliony wieków, nigdy, nigdy, nigdy nie wygśnie. Hilon Spartański jeden z siedmiu Mędrcew Grecyi, owego dnia, gdy obrono go sędzią Rzeczypospolitey, zawoławszy do siebie żony, dzieci, przyjaciół, z surowym okiem, zagniewaną twarzą rzekł im: od tych czas  
nie

Maledicti in  
ignem.

O ignem  
ternum.

nie patrzcie na mnie, iako waszego męża, oycą, przyjaciela, ale iako na cudzego, jeżeli wy jesteście temi, coście byli, ja nie jestem tym, com był: jeżeli do was łączy mnie krew, teraz mnie odłącza urząd, bo tam się kończyć ma interes krwie, gdzie się zaczyna sprawiedliwość: zgoła zapomniycie, że Hilon był wasz. Takci w ow dzień, kiedy się od grzeszników oddali owo Boskie miłosierdzie, y ten który był tak dobrotliwym Odkupicielem, stanie się Sędzią tak twarde, zagasiwszy w sobie wszystek afekt, wzbudziwszy w sobie gniew, pokaże zlodowaciałe politowania, cholere swoją ognistą, ani pozna duszy krwią swoją odkupioną: nie znam was za moje, bo dziś jestem Sędzią. Przyjdzie, przyjdzie na nieszczęście grzeszników, a gdy się najmniej spodziewać będą, ow fatalny dzień, który sprowadzi drugi raz Syna Boskiego z nieba na ziemię, nie już łaskawego Odkupiciela z miłosierdziem, ale surowego Sędziego z sprawiedliwością, do ktorej tak długo przynaglamy. Ciemnać to będzie noc, ale

Ab hac die  
me à vobis  
alienum pu-  
tate.

Nescio vos.



postáremu iáwno wydawać się będą nay-  
 skrytsze grzechy, lubo tego dnia zachod  
 sprowadzi ná grzesznikow noc która końcá  
 mieć nie będzie, obrocą się sfery y ziemiá,  
 nie mogąc więcej znieść ciężarow grze-  
 chow, zstrząsnie z siebie ludzi, morze, wy-  
 rzuciáiąc ludziom przestąpienie prawá Bo-  
 skiego, minie gránice opisane mu od Bogá:  
 milczeć nie będą gwiazdy, które się sekre-  
 tnych przed tym nápatrzyły grzechow, w  
 ięzyki się obrocą y skárzyć będą ná grze-  
 szników: zawnstydzi się słońce, że bez káry  
 ná tak wiele pátrzało występku, y twarz  
 swoię ciemnością okryje: niewypuści niebo  
 krople dżdzu, ále ogniem rzucáć będzie.  
 Stanie się sumnienie nasze własne, anátomi-  
 sta; weźmie noż ná obiedwie strony záo-  
 strzony, zácznie w oczách surowego Sę-  
 dźiego y całego świata anatómiá od głowy:  
 exáminowác będzie, owe pychę, dumę, wy-  
 niosłość: poydzie do oczu, które zawnst  
 nieczysto, požadliwie pátrzyły; do gárdła,  
 które ustáwicznie łomáło posty; do uszu,  
 które otwarte były ná złorzeczenie o bli-  
 żnim,

Gladus w-  
 trach parte  
 acutus.

żnim, ále zawarte ná kazániách niepoprá-  
 wuiąc się. Przestrzegam was, że ná sádzie  
 Boskim wszystkie słowá káznodzieyskie, kto-  
 rych álbo nie słucháliście, álbo niedbále  
 słucháliście, álbo słucháiąc nie poprawuie-  
 cie się, przeciwno wam stáną. Anátomi-  
 zowác będzie ow ięzyk, z którego tak wiele  
 kłamstw, tak wiele słow wyszło, który ob-  
 mawiał, przyśięgał się, bluźnił. Weźmie ná  
 exámen y owe ręce, w páznogciách kto-  
 rych znajduia się zátzymane pláce, wy-  
 dzierstwa, kradzieży; weźmie nogi, kto-  
 rycheś záżywał ná grzech: oderwie skórę,  
 obaczy w ciełe nayskrytsze szpetności. Nie-  
 szczęśliwość naszą! kiedy nawet y ten dech,  
 który z ust moich wychodzi ważyć będzie,  
 ważyć będzie, iezeli te kazánia, które do  
 was miewam, są dla pożytku dusz, álbo dla  
 lekkiey próżney chwały. Ważyć będzie  
 dech wász, Spowiednicy w wászych rozgrze-  
 szeniách, iezeliście umieli rozważyć trád y  
 trád, iezeli rozgrzeszáliście tych, którzy ro-  
 żgrzeszeni bydz nie mogą, iezeliście dobrze  
 leczyli te chore dusze. Kápláni, ważyć bę-  
 dzie

In novissimo  
 invenies  
 verba mea.

De omni  
 verbo otioso  
 reddent ra-  
 tionem.

Vestigia pe-  
 dum meorū  
 considerasti.

Lepram in-  
 ter lepram.

justitias judi-  
cabo.

Etiam in  
Angelis suis  
repperit pra-  
vitatem.

Potentissi-  
mus, quem  
nemo potest  
effugere, ju-  
stilinus  
quem nemo  
potest cor-  
rumpere, sa-  
pientissimus  
quem nemo  
potest late-  
re.

Omnia sunt  
nuda in ocu-  
lis ejus.

Visdet in ab-  
sccondito.

Scrutabor  
Ierusalē in  
lucernis.

Nox illumi-  
natio mea.  
Clamabit la-  
pis de parie-  
te.

dzie dech wász, w wászych ofiárach, áby wi-  
dział z iákim nabożeństwem ofiárowaliście  
Boską ofiárę, z iáką czyśtością duszy, ser-  
cá, rak, piástowaliście Cíáło y Krew Chry-  
stusową. Dusze sprawiedliwe wáżyć będzie  
dech wzdychań wászych, exáminować mo-  
dlitwy wásze, krytykować uczynki wásze:  
choćbyście byli Aniołami, znajdzie nagá-  
nę. Nie rozumiey grzeszniku, mowi S.  
Innocenciusz, ábyś mógł zákryć co, przed  
iego mądrością, schronić się od iego mocy,  
uciec od iego sprawiedliwości. Oczom  
iego nic nie iest zákrytego; ieżeli iestes  
zámknięty w domu, widzi cię: ieżeli się  
zámkniesz w pokoju, pátrzy ná cię: ieżeli  
zgásisz świecę, nie ukryiesz się, choćbyś y  
pod ziemię wszedł, doyrzy miedzy ciemno-  
ściami twoich występku máiąc światło w  
ręku; y owszem nocy, ktore ci do twoich  
plugawych pomagáią grzechow, w oczách  
Boskich stáią się dńiami; dáchy, ściány, ká-  
mienienie, grzechy twoie opowiadać będą. Zá-  
łować się będzie złoto, y nárzekáć: dał mié  
Bog w ręce tego człowieka mizernego, áby  
fo-

sobie mną budował niebo, á on wybudo-  
wał piekło; mnieby było ná Oltarzu pię-  
knie, á on mnie ná szpetnych osadzał miey-  
scách; upewnia Iakub S. że słucháne be-  
dzie, kiedy się ná sadzie Boskim pokaże, y  
skárzyć będzie ná niemiłosierdzie przeci-  
wko ubogim, ná niesłuszne w iákomych ręku,  
y zápamiętałym sercu zátzymanie: cudo-  
wne będzie wszelkiego stwózenia przeci-  
wko tobie człowieku następowanie; á prze-  
ćiesz nie boiác się tak stráznego dńia, we-  
sóło grzeszemy, nie boiemy się, y pierśiami  
gólemi, owego ostátniego czekamy sądu.  
Czyniemy długi ráchunek ná pálcách życia  
nászego, y nie pátrzymy ná sad ostátni, tyl-  
ko przez dáleką perspektywę, á tym czásem,  
bieży czas, ćieczy zegárek, zbliża się ter-  
min, pozew exekwowány, kondemnátá go-  
towa. A dobreż to ná támten świat przy-  
gotowanie! drzę, żiębnieię, y wszystko się  
lękam: bo ieżeli w nas iest płomień prawdzi-  
wey wiáry, ieżeli zupełnie nie sprzećiwiamy  
się Ewángeliey; iákoż można, ábyśmy w tak  
głębokiey niepamięci byli tego dńia, ktory  
dla

Eccc aurum  
& argentum  
vestrum eru-  
ginavit, &  
erugo testi-  
monium vo-  
bis erit, &  
clamar corū  
in aures  
Domini Sa-  
bath intro-  
ivit.

dla nas będzie wszystkim strachem, bólem,  
tesknościami. Gdyby w tym Kościele iedną  
tylko ( odwróć y to miłosierny Boże ) gdy-  
by przez nieszczęście iedną znalazła się du-  
szą, która w krotkim czasie iedney godziny  
w grzechu, drugiey na sądzie, trzeciey w  
piekle znalazła się; iakbym tu sobie życzył  
łez Jeremiaszą, prosiłbym was wszystkich,  
abyście szarpali z żalu szaty wásze, nád tą  
nieoszacowaną szkodą: wołałbym ná to nie  
nagrodzone utrapienie, przyaciółow Iobá,  
aby iako Pismo S. mowi, bili w ręce y kiwáli  
od żalu głową, y mówiłbym: nieszczęśliwa  
duszo! iakożes z łoná Boskiego spadła w  
półczekę tego smoka? od pierśi Kościoła  
oderwana, ślać musisz Bazyliżkow? názná-  
czył był Bog gwárdyá Seráfinow, aby cie ná  
ręku nosili; á ty przez złość twoię, á sprá-  
wiedliwy sąd wrzucona iestes w poysrzodek  
czártow? żałosna rzecz! że tak piękne stwo-  
rzenie, córká Boska tak ulubiona, schorzała,  
zmizerowana, trądem zarażona, robáctwem  
otoczona, musi pić aż do gruntu kielich  
przeklęctwa Boskiego. To ty nieszczęśliwa du-

szo, którey dał Bog rozum doskonały,  
ciało zdrowe y piękne, tak wiele dobr do-  
czesnych: to ty, która Chrystus krwią swo-  
ią odkupił, dla zbawienia twego dał Sakrá-  
mentá, poświęcił Káplány, opowiadano  
Ewángelie; to ty, dla którey zbawienia prá-  
cowało niebo, y ziemiá, iestes potępiona?  
nápiłany kontrákt małżeństwa między tobą  
á Synem Boskim, odliczony posąg łask u-  
przedzających, y poświęcających, nágotó-  
wane pokoje, gdzie mieszka słońce, w kon-  
wersacyách błogosławionych, y słodkich nie-  
spániách Aniołow, nayczęstsze y naymilsze  
były dyskursy o tryumfalnym twoim do nie-  
bá weyściu: Iezus miłość niebieska, iako  
niecierpliwy Oblubieniec czekał cie; á ty  
wzgárdziwszy tym wszystkim, obrałaś zá  
twoią część, ciemną umierających ziemię,  
założyłaś sobie między iaszczurkami, węz-  
mi, wieczny dom; iakożes mizerna upadła?  
piękna Syonu Corko, iakożes się obrociła  
w nierządnicę Bábilonską? oblubienico  
Chrystusową, iakożes mánelle Duchá S. w  
káydaný przemieniła? Luciferá, śliczna  
gwiaz-



gwiazdo, a któż twoy piękny płomień w  
czarny obrocił wąż? gołembico obmyta  
w mleku, z sadzawki łaska napełnionej :  
wczoraj śpiewali Aniołowie : podź oblubie-  
nico Chrystusową, weź koronę; dziś woła-  
ją, precz z niebą, precz z niebą, precz z te-  
go miastą piękności trędowną duszo, zgni-  
ła, za kościół psie wracający się do womi-  
tu. oris canes. Płacz z swemi Zakonnikami Bernard,  
y woła na pufczy Claráwally: któż wie? ie-  
żeli wszystkich tych, których widzę, imiona  
napisane są w księgach żywota. Ięczy Chry-  
zostom S. kazać do ludzi Antyochiey, bār-  
żiey oczemá, niż ięzykiem mówiąc : płaczę,  
bo nie wiem siła też z was, co mię słuchać,  
będzie zbawionych? z tak wielu tysięcy, le-  
dwie sto, y to ięszcze o nich wątpię. Vpo-  
karza się z żalem Dawid : to ná wieki od-  
rzuciłz mię Pánie? iężeli drży Dawid uwa-  
żając rzeczy przyszłe, iężeli Chryzostom  
tak żarliwy Pasterz, przy tak wielkiej pobo-  
żności, przy ustáwicznej áplikácii, o  
swoie w Antyochiey boi się ówieczki, iężeli  
Bernard S. o tych, którzy porzucili świat dla  
Chry-

Chrystusa, którzy Anielski żywot prowá-  
dzili, którzy od wszystkich do grzechu o-  
kázali dalecy żyli, a lęka się; coż ia mówić  
mogę nieszczęśliwy? radbym was nie smu-  
cił, ale cieszył. Diecezya moia kochána!  
Pułstuku miłe moje miejsce! gdy widzę tak  
wiele was, którzy mię tu co Niedziela flu-  
chywacie, wydzierają mi się łzy z oczu, u-  
ważając iak mało was tu, którzy jesteście  
napisani w księdze żywota, iak mało was tu,  
którzy będziecie zbawieni : poráchuy się  
kázdy z sobą; ná niebo, czy ná piekło ro-  
bisz? ia nie wiem, ani się śmiem pytać V-  
krzyżowanego tego Pána, ale tylko z poko-  
rą mówię : kochany Pánie zbaw nas, wspo-  
mniey sobie, żeś zstąpił z niebá ná ziemię,  
urodziłes się w stáyni, tak wieleś krwi y łez  
wylał za nas, niechże to w daremną nie poy-  
dźcie : zbawże nas kochány Zbawicielu, kto-  
ry Boskim twoim okiem dochodziłz gruntu  
nászych serc, y zdálęká widzisz przyszły re-  
gestr życia albo śmierci nászey wieczney.  
Hey ponawiam znowu pokorną supplikę,  
iężeli widzisz kogo, który się tá nieszczęśli-

wa ku potępieniu puścił droga, zciągnijże rękę swoję miłosierną, a naprowadz na drogę zbawienną; jeżeli widzisz, iako pewnie widzisz, że zasypiamy w grzechách, obudźże nas; jeżeli widzisz, iako pewnie widzisz, że wpadamy w sidła cielesne, poszarpże ie; jeżeli widzisz, iako pewnie widzisz, że zarabiamy grzechami naszymi, na to, abyśmy byli opuszczeni w ostatniey niepokućie, odpuść nam z miłosierdzia swego mocny Boże: iakoż serce twoie miłości pełne zniesie to? aby w ogniu piekielnym gorzały te dusze, dla których słodkim miłości pałasz ogniem: tak wiele razy wyznawały imię twoie, tak wiele razy przyjmowały Ciało twoie, iakoż zniesiesz, aby cię bluźnili? Niewinne twoie ciało, tak wiele cierpiało dla nas: to twoją przenajświętszą krew, stanie się nam płomieniem y trucizną? coż ia winien, mowi Bog; niech odmienia życie, jeżeli chcą uysć nagotowanego złym karania, ale jeżeli ia wołam, a oni głusi, jeżeli ia dając łaski, a oni niemi gárdzą, jeżeli ia pozwalam czasu do pokuty, a oni miasto tego chwytają

ia się złych okazyi, y grzech do grzechu przydają, kroż temu winien? Myślicie o tym najmiłsi moi, y o wászych grzechách, ia odchodzę, abym też myślał o moich, ponieważ y ia, y wy na tymże Trybunale strasznym sadzeni będziemy; wy z wászego, ia y z wászego, y z mego życia: nie gubciez mię kochani grzesznicy, boć ia dość sam przez się ginę, myślicie o sobie y omnie; płaczmy, jeżeli chcemy cieszyć się przez całą wieczność z Bogiem, pokutujemy, odmienmy życie, jeżeli chcemy nie sprawiedliwość ale miłosierdzie na się przy śmierci, y na strasznym owym sądzie ściągnąć Boskie.

A M E N.

*Ná Niedziele piątą poślną die*  
8. Aprilis anno 1696.

*o grzechu*  
*Ves in hono-  
ratu me.*  
**C**Oż sądzić będzieś Zbawicielu moy-  
ś á to w dziśieyszey Ewangeliey sło-  
wach: wyście mnie nie uczcili, od-  
powiada Chrystus; nie uczciłeś mnie, obra-  
ziłeś mię człowieku, więc grzechy twoie są-  
dzić y karać potępieniem muszę, nie pytay  
się, boś nie jest tak, iáko ja niewinny, kto cię  
stroszować będzie z grzechu? á za nie wiesz,  
żes zgrzeszył? tkniey ieno się w sumnienie  
swoie, á znajdziesz żeś mię nieczemnie strá-  
cił, nie z boiaźni męki iákiey, ále dla ro-  
żnych á szpetnych áfektow: żeś mię odegnał  
od dusze, nie z mocney iákiey rácyi, ále z  
naymnieyszey pokusy: żeś mię zaprzedał,  
nie za cenę krolestw, ále za kilka groszy, bá  
y czasem za nic; bo coż waży máła nietrwá-  
ła ućiechá swiátá, żeś się zaprzął wiary, nie  
dla wysokich y trwálych iákich nádźiei, ále  
za szpetny zysk, momentálną ućiechę. Sta-  
łeś się niebożnym przeciw mnie tak dobre-  
mu Oycu, niewiernym przeciw mnie tak  
szczo-

szczodremu Pánu, stałeś się nie czcząc  
mnie, zdraycą siebie samego, nieprzyacię-  
lem swego szczęścia. Coż za głupia od-  
miána! coż za szalony frymárk! kiedyś wziął  
szkło za dyament, zamknałeś przyiaźń z  
podłym, á wzgardziłeś mną Pánem, przy-  
wizałeś się do stworzenia, á wyгнаłeś mię  
z domu twego, z serca twego: teraz tedy  
czas, ábyś się obaczył, á to dziś zaczyna się  
Miłościwe láto, trzeba od dnia dziśieyszego  
zbrzydzić sobie grzech, iáko kochać iedy-  
nie nád wszystkie rzeczy powinniśmy Bogá,  
tak nád wszystkie rzeczy iedynie nienáwi-  
dzieć grzech; nigdy názbýt nie możemy  
kochać Bogá, iuż to wiecie, nigdy názbýt  
nie możemy nienáwidzieć grzechu, bo jest  
sprośny w oczách Boskich, bo jest nam nie-  
bezpieczny; to dziś uslyszycie. Niechże  
wydrze ręká nieprzyiaźna serce z pierśi mo-  
ich, ále niech nie wydziera grzech Chrystu-  
sa z serca mego, obaczę się, teraz czas po-  
żądany, spieszyc będę do Bogá, oddalać się  
od grzechu, gdy mogę, bo Augustyn S.  
stráży, że nie będę mógł, kiedy chcieć  
będę.

*Festinare de-  
bet ad Deū  
dum potest  
unusquisque  
ne dum po-  
test noluerit,  
omnino cum  
voluerit non  
potest.*



Iżeli o co, to o to osobliwie najmiłsi  
moi, y ia mówiąc y wy słuchając, upoka-  
rzać się przed Bogiem powinniśmy, że pod-  
czołem chrzczonym, zle y Bogu nieprzyja-  
zne ukrywamy serce; poprostu mówiąc, że  
prawdziwemi nie jesteśmy Chrześcianaми;  
nosiemy imię, ale rzeczy samey nie mamy;  
przyśięgliśmy przy wodach zbawiennych,  
że Boskiego Prawa przestrzegać będziemy,  
a z tym wszystkim przez wszystek czas, iako  
jesteśmy na świecie, ustawicznie przeciwko  
niemu wykraczamy, zepsowaliśmy wyraże-  
nie Boskie, y najmniejszego podobieństwa  
nie znayduie się w nas iego, oderwaliśmy  
pieczęć, którą nas uczcił, najmniejszey  
reszty charakteru nie mąsz, którą na nas wy-  
rącił, y bąrziej się w nas figurą pokazuje  
czartowska, niżeli Syna Boskiego. Od  
młodości naszej grzeszyć zaraz zaczynamy,  
y owszem z życiem grzechy się rodzą, le-  
dwo Boga poznamy, aż go zaraz obrażamy:  
staiemy się na krzcie iako śnieg, a długoż  
tego? w krotkim czasie w czarny odmie-  
niamy się wągiel, z latami mocniej w nas  
grzech,

grzech, twárdnieie sumnienie, z występku  
w występki postępując, iakoby z zwyczajn  
grzeszyć musimy, y tak to jest zwyczajna,  
y tak się bez tego nie obchodźmy, iako  
bez tchnienia. Odmienia się kolor na wło-  
sach, ale nie na obyczajach, schylamy się  
od starości ku ziemi, nie podnieśliemy się  
ku niebu z słabości, a mamy dosyć mocy  
zniżyć się do grzechu, y lubo w nas ustaie  
siła, zostaie chęć. Gdybyśmy wzięli kret-  
kę, a rachować chcieli, nie znalazłby się  
dzień, ktoregobyśmy znacznie nie obrażili  
Boga: gdybyśmy porachowali czas, siłaż  
też godzin znalazłibyśmy, ktoreśmy wła-  
sne Boskiey przepędzili: gdyby ściśle rachu-  
nek uczynić, podobno więcej grzechów  
znalezłibyśmy śmiertelnych w sobie, niż  
dni życia naszego? więcziem, mówię sam o  
sobie niešťczęśliwy, podobno zgorzeniem  
moim potępił, niżeli zbawił dusz. Grzesze-  
my w wszelki czas, nie uważając na dni świę-  
te; na wszelkim miejscu, nie szanując po-  
święconych Bogu; grzeszemy w nocy bez  
boiaźni, w dzień bez respektu, po spowie-  
dźi,

dzi, po obietnicy poprawy, nie z ułomności ale z zwyczajem, ale z uporu. Wciekają lotem dni, a grzech nieporuszony stoi; ustaie życie, a on zawsze rośnie; słabiecie ciało, a on moc zabiera, y iakoby nie był podległy czasowi, który wszelką rzecz psuie, im więcej trwa, tym mocniejszy, im słabszy był w młodości, tym rzeźwiejszy w starości: nie ma grzeszny człowiek styru, coby nim rządził, bo wygąsła w nim wiara; nie ma kotwice, ktoraby go zatrzymała, bo stracił nadzieję; nie ma portu, któryby go przyjął, bo na niego nie zarabia. Cnota jest iakoby gościem, y cudzem, grzech domowem, y ustawicznym: narzeka Prorok, iakoby ten świat był dom bez pana, iakoby grzesznik mówił do Boga: czegoż chcesz odemnie? postanowiłeś Prawo, ale ja go nie chcę chować, nie chcę ja tych ściśłości serc, każdy krok ostrożny, każda myśl z rozmysłem, wolę ja żyć wedle swojej fantazyi: uczyniłeś ten świat kościołem twojej chwały? a ja ciało moje więcej szanuję: ofiaruy niebo, kto go chce, strasz piekłem, kto

7litia nobis  
cognata, vir-  
tutes extra-  
ne.

kto się go boi: Káznodźcieie strąszą, ale to są, iako owe stare baby strąszące dzieci; ia chcę żyć wedle mego upodobania, iezeli się potępie? moia szkoda. A dla Boga! słowaz to chrześciańskie? a nie drzyż na was skora, gdy ie slyszycie? a nie brzydzicież się niemi? a z tym wszystkim; rzadki w tym kościele, ktoby ie, iezli nie ustami, to uczynkami, to grzechami, to zgorzeniem nie wyrażał. Wszak to sam wyrzuca Bog; kiedy człowiek grzeszy, a zaż nie mowi w sercu swoim: niech życie moia lichwa, moia pomsta, moia pycha, moia cielesność, niech umiera Chrystus, niech mam łaskę u tey, co ia kocham, niech mam fawor u pana ktoremu slużę; łacniey o Boga, pogodzę się z nim, z kilka łez. Takieć bezbożne bluźnierstwa tá zdradliwa Senácheryp, grzech plugawy wzbudza w człowieku przeciwko Bogu: ale gdzież między Chrześcianami żarliwy Ezechiasz? któryby za krzywdę majątku Boskiego, szarpał na sobie szaty, posypywał popiołem głowę, wołał do Boga o pomstę przeciwko tak wielkiemu nieprzy-  
L  
ia-

Abieissi ja-  
gum, dixisti,  
non ferri.

Majoré me-  
tam huma-  
nus oculus  
nobis infert,  
quám Divi-  
nus.

iaćielowi. Moiać to winą o Boże moy !  
że nie umiem, że nie potrafię ludowi temu,  
ktoregoś sumnienia ná moje niezdolne y  
grzeszne złożył ramię, opisać, odmáló-  
wać szpetności y niebezpieczeństwa w grze-  
chu. Przyznając, że mi iest ciężka, abym  
mógł doskonale nie tak wywieść, iako po-  
ruszyć siebie y was, y pokazać, iako to iest  
wielka strata! gdy traciemy Boga: bo to iest  
język, ktorego my nie rozumiemy; tak iest  
nie czule serce nasze. Niech mówię z czło-  
wiekię iakiem pocziwim o stracie najmil-  
szego iego przyiaćielá, z matka o zgubie  
dziecięcia, ktore kocha; aż się strzymać nie  
moga łzy, y większa iest praca ciężzyć ludzi  
utrapionych, aniżeli ich zasmucić: niech-  
że mówię z Chrześcianinem, że ieżeli bę-  
dzie potępiony, straci Boga, á w nim Oycá,  
ktory doczesną iego uczynił, wieczną uczy-  
nić może fortunę; wiernego oblubieńcá,  
przyiaćielá nieporównanego, Krolá swego,  
pokoy swoy, wszystko swoje dobro; á po-  
ruszyź się tym? ciężko bardo! aby to  
prawdziwie czuł, aby ná dlugo: czemuż to

bo

bo to dobro, lubo realne, nie tyka się zmy-  
słow, bo Bog zaśląpione znajduie serce;  
przez inne rzeczy stworzone, w ktorych  
człowiek szuka ukontentowania. Ostatnie-  
go dobyć trzebáby tchu, aby y wam y mnie  
tá z oczu zrzucóna była ślepotá: plákáchy  
trzebá z Ieremiaszem, że tak wiele umár-  
łych weszło tu do tego Kościoła, tak wiele  
trupow śmierzających mięsza się między  
slugi Pańskie. Coż czynicie mizerni grze-  
sznicy! czy nie widzicieś niebezpieczeń-  
stwa? w ktorym stracić możecie Boga, ná  
wieki: nie widzicie otwartej przed wami  
przepáści? w ktorą co moment wpáść mo-  
żecie, á nigdy z niey nie wynidziecie: nie-  
uważacie nieszczęśliwego stanu dusz wá-  
szych, że iest w dlugu sprawiedliwości Bo-  
skiej, iest w niewoli u czártá, iest w oppres-  
fy námieiętności, iest ofiarą piekła; czegoż  
czekacie! ieżeli ostatniego końca złego ży-  
cia? gdzie czárt przymnaża sobie mocy, ro-  
ście niebezpieczeństwo, umyka się pomoc,  
gdzie Bog zá przeszłą niewdzięczność czę-  
sto opuszcza, gdzie wielka część grzeszni-

Die ac nosse  
plorabo in-  
terfectos po-  
puli mei.



bi peccatū  
travit, a-  
ata est po-  
stas, & di-  
itas Prin-  
cipum.

kow tonie. Obudźcieś się zaśypiający w grzechach! porzucicie dawne wasze grzechy! zatrzymajcie zaścierzające pasy! obróćcie się do Boga, który was czeka, do Kościoła, który was zaprasza, do Świętych, którzy waszey radzi będą kompaniecy w tey chwale, która także dla was jest nagotowana. Czemuż człowieku tak pięknym będąc stworzeniem, zniżasz się do ostatniey nikczemności? którą jest grzech; w tym błocie plugawisz swoje perły? to jest cnoty; temi podłemi więzami krępuiesz swoją moc? między tem cierniem okropnym, tracisz światło umiętności? Iudaszu! cożes zrobił? zarobiłeś trochę pieniędzy, a straciłeś Boga: duszo moją, wieloż razy straciłś Boga? wieloż razy przedałś go, za dym honoru, za moment uciechy, za plugawy zarobek, za dobro imaginaryne, za garść kásze, za kawałek chleba, iako mowi Pismo S? Iestże Bog teraz w tobie przez swoją łaskę? nie iestżeś w grzechu śmiertelnym? płakać będzie dzień y noc z Dawidem, kiedy mi mówią: gdzie iest Bog twoy? gdzieżes go podział?

gdzieś

gdzieś go odrzucił? straciłś go niešťczęśliwy przez twoię cielesność, przynagliłś go przez twoię niewiarę, przez twoię niedbalstwo, że się od ciebie oddalić musiał. Straciłś Boga, zarobiłś ná iego gniew, bydź więcęcy nie moźesz w protekcyi iego, wszystkie stworzenia nienawidzą cię, y znieść nie moga: woła ziemią, hey Boże niech poźrę ten ciężar, który noszę; woła powietrze, niech go zaduszę, nie pozwalając mu ożywiającego odetchu; burza się wody, czemuż cierpiemy, aby ten mazał świat, y nie uwolnimy ziemi ztak obrzydliwey zmazy? płacze słońce, że musi świecić tak nieczystym zrzenicom; lamentują niebiosy, że muszą influencye swoje ná tak zły żywot spuszczać; narzekają obłoki, że tam zniżyć skárby wod muszą, gdzieby rady ná ziemię tego złoczyńce piorunami biły: zgoła do takiego gniewu przyprowadzasz y niebo y piekło, y Aniołow y czártow, że lubo rozną intencyą, ledwo cię obaczą, zaraz biega do thronu Boskiego, z gołą w ręku bronią, y z slugami Oycá Ewangelicznego,

L 3

prze-

prześciwko niepożytecznemu gotuia się ka-  
kolowi. Vbogi nieszczęśliwy grzeszniku,  
iako jest mizerny stan twoy! obnażasz się z  
pięknego łaski światła, zrzuciłeś z siebie  
szatę bogata cnot nadržodzonych, od-  
bierasz duszy twoiey życie, które miała  
przez łaskę, odzieraśz ia ze wszystkiego do-  
brą, y ze wszystkich załug, z dziedzicą nie-  
bą, stąiesz się dziedzicem piekła. Vstawi-  
cznie Bog posyła światła, abyś przeyrzał, a  
ty zamykasz oczy; podać rękę, aby cię z te-  
go wyprowadził dośu, a ty iey umykasz; o-  
fiaruie krew, aby cię uzdrowił od tey niebe-  
spieczney choroby, a ty gárdzisz lekár-  
stwem; nie przyjmujesz dobrodziejstwa?  
łazarzu! co nie cztery dni, ale całe życie le-  
żył w grobie, woła cię Chrystus: wynidź-  
że! a ty ząwse głuchy, a ty ząwse umarły,  
a ty ząwse robáctwo, smrod kochasz. A  
kiedyż, w chorobie przez tak długi czas dla  
złości y samego uporu twego leżący, do  
zdrowia przydziesz? kiedyż się ugási prą-  
gnienie tak wielkiej ámbicyi? kiedyż wy-  
schnie puchliná tak łakomego bogactw  
zbic-

zbierania? kiedyż się skończą zdrádlive á-  
poplexye, tak wiele zmysłów? kiedyż ustąną  
konwulsye, tak wielu nieprzyjaciół? rękó  
święta, rękó dobrotliwa, wesze ty, w twoie  
stáráníe nášze dusze, bo ináczey wpadác be-  
dziemy w recydywę, choćby nas y sami le-  
czyli Aniołowie; wyciągnieyże Pánie z te-  
go błotá w którymmeśmy przez grzech u-  
więzli; poszárp ná nas te pętá, któremi ie-  
steśmy zwiázani. Ktoż cię osádził ná świe-  
cie? dla iakiegoż końca przyszedłeś ná świat?  
coż czynisz ná nim człowieku? czy możesz  
bydź odpoczynek ná nim? coż będzie  
z tobą, gdy z niego wyndziesz? co byś  
chciał uczynić w ten czas, gdy iuż nie be-  
dzie czasu; gdzież w ten czas będzie twojá  
moc, gdzież twojá siła? kiedy wszystkie u-  
stawác będą; ná czymże fundujesz nádzieie  
swoie? ná czym spierasz dufność swoię? po-  
zwalam żeś iest niewinny; á bárdzisz niż A-  
dam? żeś iest święty, á bárdzisz niż Dawid?  
żeś mądry, á bárdzisz niż Sálomon? że się  
kochasz w Chrystusie, á bárdzisz niż Piotr?  
ktory zápiera się Chrystusa trzy rázy, á kur  
tyl-

tylko dwa razy picie, iakoby to ślawniey było Piotrowi grzeszyć niż kurowi śpiewać. Tak przedemną, (bo bym ja nieśmiały) powiedział Ambroży S. ktoż sądzić się będzie na swoim rozumie, kiedy Salomon błędzi: ktoż dufać będzie, że ma wiarę? kiedy Dawid upada? ktoż bezpiecny w niewinnym życiu? kiedy Adam występuje: ktoż będzie sercu swemu wierzył? kiedy się Piotr zapiera: upokorzyć się ludzkości naszą, boś jest słaba, unieź się, boś jest nieśluteczna, bo nie przez się nie możesz; podnieś się zaś dufności świętey pokory, bo z Bogiem możesz wszystko, ale trzebaż żebyś była z Bogiem, żebyś się oddaliła od grzechu, bo grzech traci Boga, a ieden grzech jest początkiem drugiego, ieden występki jest ziarnem drugiego, y często według Theologów nauki, ieden grzech jest karą drugiego, y tak z przepaści w przepaść, przeszędź ieden grzech, bieżemy rozpuszczonemi cugłami droga nieprawości, y nie ładaj iako zatrzymać się y nawrócić damy. Chryzostom S. widząc Chrystusa na krzyżu, powiada, że nie mniey-

szy

szy to był cud, że się nawrócił Lotr, iako że się padały skały, cmiło słońce, trzęsła ziemia: y Theologowie pospolicie nauczają, że jest większe dzieło nawrócić grzesznika, niż stworzyć świat; bo gdy Bog stworzał świat, nie było żadney kontradyciey y przeszkody; rzekł, y stało się. Siła zaś razy woła człowieka do pokuty, a on się schrania: wołałem, a nie chciałeś, rościagnąłem ręce, a nie był, ktoby się zbliżył. Prędzey przeciwno wodzie płynąć będziesz, prędzey Murzyną obmyjesz, prędzey rzeką inszym miejscem popłyniesz, niżeli duszę, która głęboko w grzechach zaśnie, wybawisz z nich: kámienniarze nie znaydują marmuru tak twardego, Doktorowie máligny tak niebezpiecney, Cyrulicy rany tak głębokicy, iako człowiek zwyczajony będąc w grzechu. Grzesznicy, są iako owi Rzymianie, którym nie wielkie rzeki bliskie Rzymu, zdąły się wprzód wielkiemi, a potem y Eufrody málami: są iako córka Mitrydaty, która z młodości przyzwyczajony się do trucizny, nie tylko iey nie szkodziła, ale iey była

M

po-

Dixit & facta sunt.

Abyssus abyf. sui invocat.



pokarmem. Przez długi zwyczaj karmia  
się grzesznicy tą trucizną, iakoby żyć bez  
niej nie mogą. Grzech jest iako ową De-  
borą, która zmyśloną układnością przy-  
chodzi do Zyzary, mlekiem światowej de-  
licyi go karmi, pieścizotą usypia, a potym  
goździem dawnego zwyczaju głowę prze-  
biia. Nie zaczynamy grzeszyć; tylko za-  
śnął Samson, aż stracił włosy, moc, sławę,  
życie: spojrzal nieostrożnie na piękność  
Dawid, zakochał, zapalił się, że ledwo ow  
ogień ustawicznemi zalał łzami. Podźmy  
y ówzem przykładem Iozefa, który napa-  
dniony od owej nieczystey pani, coź odpo-  
wiedział? iakoż to uczynić mogę przeciwko  
Pánu, który tak wiele uczynił mi dobrego?  
Gdy cię napaćnie pokuśa, mow: Bog mię  
stworzył, on mię piastuje, on mi dał fortu-  
nę, on ukrzyżowany dla mnie, iakoż mogę  
grzeszyć? Patrząc na te nogi podziurawio-  
ne, na otwarty bok, na spiętą cierniami gło-  
wę, na usta pełne gorzkiey żołąci, a iakoż  
mogę obrażać go? Niech ci y to na pamięć  
przyjdzie, że będzie ten dzień, iż ty grze-  
szni-

szniku umrzesz, ale grzech twoy nie umrze  
nigdy, trwać poty będzie, poki Bog, miia  
w czasie, nie miia z czasem; prętkoć grzech  
popelniamy, ale jeżeli go przez pokutę nie  
zmazemy, y wieczność go nie zagluzuie.  
Bog jest dobry, powiadaśz, Chrystus u-  
marł za nas, czy chciał, żeby nas potępić?  
piękna to propozycya, byłaby dla nas zbá-  
wienna, gdybyśmy należyta formowali con-  
sequentia, ale słuchay ieno; ponieważ Bog  
nie stworzył cię, abyś się zgubił, czemuż się  
tedy gubisz? nie stworzył cię, abyś grzeszył,  
abyś łamał iego Prawo, czemuż tedy obra-  
żaśz go? Chrystus umarł, aby cię zbawił;  
czemuż tedy chcesz sam się potępić? czemu  
nieprácuiesz około zbawienia twego, iako  
on pracował? Pięknaśz to odpowiedź Sy-  
nowi Boskiemu: Pánie áżas ty nie dosyć  
miał cierpieć? czy słusznaśz, aby ia cierpiał?  
To ty chcesz, abyć iego męká służyła, kto-  
ry jesteś nieprzyjacielem tak oczywistym  
Krzyża? dobroć Boska mowi: czegożcie za-  
łował dla ciebie, dla zbawienia twego, u-  
czynilem wszystko, a ty cożes też uczynił

Adimple ea  
quæ sunt in  
me passionē  
Christi.

dla mnie? albo raczej cożes też uczynił dla  
siebie? ktoż większy ma interes w zbawieniu  
twoim, ty? czy ja? kiedyż będzie koniec tak  
wielkim krzywdom? długosz cię w ręku mo-  
ich trzymać będę? kiedyż się zapamiętała  
duśzo, w złych drogach grzechu zmordu-  
iesz? oto opuszcza cię świat, któryś kocha-  
ła; gorznieją te uciechy, dla którychś mię  
porzuciła, a z tym wszystkim idziesz tą nie-  
szczęśliwą drogą? hey wróćże się do pierśi  
twego Oycą, niech wiośnā twego wieku nie  
schnie, ofiaruy ją pokucie, nie odkładay do  
lat, gdy już cię porzucą grzechy. Wróć się  
do mnie Bogā twego, który się z twego po-  
wrotu cieszyć będę, ale jeżeli nie powrócisz,  
zginiesz. Antonius Perusinus w skroco-  
ney Bároniuszā historyi powiada, że kiedy  
Phocyuszā kondemnować mieli kátholickcy  
Biskupi, aby tym bárziej owego bezbożne-  
go pogrążyli, ieden po drugim maczali pio-  
ro w kielichu, y Krwią Páńską pifali, (rzecz  
stráśzna) niech będzie exkommunikowany  
przeklęty, uporczywy heretyk Phocyusz.  
A gdzież się myśli mizernego człowieka u-  
mie-

mierającego obracając? ná czymże się ná-  
dzieić jego funduic? jeżeli nie w ranách  
Chrystusowych? ale iák wiele rázy się trafia,  
że dekret żałosny ná umierającego w grze-  
chu, krwią się Chrystusa pifsz, obecność  
krzyża nie cieszy, ale smuci, rany nie utwier-  
dzają, ale strážają: bierze (wszak iest tego tak  
wiele przykładów) często garść krwi z boku  
swego Chrystus, y rzuca ją w twarz umiera-  
jącego, wołając: tá krew, którąmś wzgár-  
dził, niech ci nie będzie ná zbawienie, ale  
ná potępienie. O strachu! krew Iezusowā  
potępi grzesznikā nie pokutującego. Zá-  
stárzali w grzechách ludzie! przywiązani  
zwyczajem do występku, którzy inszey  
cnoty nie znacie, tylko grzech; którzy in-  
szego práwā nie chcecie, tylko żebyście by-  
li bez práwā, iákicy się zátém spodziewacie  
śmierci? gdy wielkość bolow nápadnie ná  
was, gdy umierać będziecie, poznacieśz te-  
go Chrystusa? pewnie nie. To się z wami  
stanie, co z bojącemi się ná wodzie Aposto-  
łami: położy wam Spowiednik przed oczy-  
mā Krucifix, zdąć się będzie iáko iáki wi-

dok; patrz, rzeczy, ná te goździe, które są  
kluczami, co otwierają niebo, tá mowa bę-  
dzie iáko fen: te rany są iáko bramą, która  
się wchodzi do niebá, będzie to iáko mára;  
tá krew jest cena, która od piekła odkupio-  
ny jest naród ludzki, będzie to iák szaleń-  
stwo: żyłście szalejąc, umrzecie od siebie  
odchodząc, pomieścą się szyki dusze: ży-  
łeś zapomniawszy Bogá, umrzesz zapo-  
mnianym od Bogá y od siebie samego. Ah  
kochány grzeszniku! przyodzieyże, boć już  
czas, temi nágiemi Chrystusa członkami  
twoje zapamiętałe pompy, przebie, teraz  
czas, cierniem tej głowy, pyszne twoje my-  
śli; poszarpane to czoło, niech dotknie za-  
pamiętały twój upor. te oczy zawarte niech  
otworzą twoje, ábyś wydział, iáko fromo-  
tnie obrażał Bogá; ábyś przestał obmow,  
skosztuy tej żołą; te ręce y te nogi przyko-  
wane, niech raz ná zawsze przykowają two-  
je pomsty. Kto spojrzy ná Chrystusa dla nas  
ukrzyżowanego, á jest grzesznikiem, czy  
możnaż żeby się nie nawrócił? jest kto py-  
szny, czy możnaż żeby się nie upokorzył?

ma

ma kto cudze przy sobie, czy możnaż, że-  
by nie wrócił? zatwardziały jest w grzechu,  
á nie zmiękcy się? pogrzebiony w sprosno-  
ści, á nie powstanie? á nie odmieni życia?  
á nie zącznie takiego, któreby było godné  
tej śmierci, tej krwi, tego Chrystusa, który  
otwartemi rękami czeka, który zranionym  
sercem wzdycha, który wszystkimi ranami,  
iáko ięzykami prosi: poszarp te kądány,  
które cię w niewoli u czartá trzymają, zabij  
w sobie tego krolá Amalecytów, zabij ten  
grzech, który pątuje w tobie, boć się go  
iáko największego nieprzyaciela. Prá-  
gniemy tego Pánie, ále mało mamy mocy  
z nas samych, pomożże nam twoją łaską,  
wyżeń sam z serca naszego wszystkich two-  
ich nieprzyaciół; wszák wiesz Pánie, żeśmy  
wzięli przed się mocną y státeczną rezolu-  
cyą, álbó sami umrzeć, álbó umorzyć w nas  
grzech, strácić życie, álbó ciebie kochać:  
nie chcemy więcej byđ Longinami, áby-  
śmy po śmierci twoje mieli otwierać serce,  
y owszem gdyby można tyle razy pokornie  
ie ucałować, ilośćmy ran w twoim ciełe o-

two-



tworzyli, tyle wylać łez, ilo krwi kropel z niego wyszło, z takim żalem o odpuszczenie grzechow prosić, z iakimeśmy cię niewstydem obrażali; uważamy twoie niewinne ciało, tak zbite, patrzymy ná nie, wiemy, że to dla nas; á czemuż tedy nie mamy wylewać dusz naszych od żalu? czemu nie mamy rozpływać się wszyscy we łzy? czemu nie rozsypać się wszyscy w westchnienia, zá tak szczodrego Dobrodziecia, który tak się obchodzi z nieprzyjaciółmi, tak przygarnia do siebie niewdzięcznych, tak łaskaw ná upornych. Więc najmileysi moi teraz czas płakać zá grzechy nasze, dostąpić zupełnego y káry y winy odpustu, daycieśz mi žal wáśz szczerzy, daycie głębokie westchnienia, daycie łzy obfite, ábym ie prezentował Jezusowi, ábym mógł y zá się y zá was ręczyć, że się więcej do grzechow wracać nie będziemy, ábym od niego ná was otrzymał odpuszczenie, y błogosławieństwo, którego wam serdecznie życzę. Amen.

Ná

Ná kwietań Niedziele die 15.  
Aprilis anno 1696.

**W**Idzieliście przeszley Niedzieli najmilsi moi, iáko iest obmierzył Bogu, niebezpieczny nam grzech; tak rozumiem, y mam w Bogu moim nádzicie, że tego czasu świętego, pod czas Miłościwego Látá, zámáżeć go. A czymże? nie czym inszym tylko pokutą: á to w wdzielszycy Ewangeliey, posyła dwóch Uczniow Chrystus, áby mu przyprowadzili oślicę, y ieżliby kto temu chciał przeskodzić, áby powiedzieli, że Pan ich potrzebuie, á pusić ie. Posyła y mnie niegodnego Pasterzá wáśzego dziś osobliwie, ábym wam opowiedział, że potrzebuie pokuty wáśzey, łez wáśzych; á kiedyż ie lepiej wylewać możemy? iáko w ten czas, gdy się zá nasze grzechy obficie leie krew Jezusowá; lubo tyle łez znaleźć niepodobna, ábyśmy tak wiele grzechow zámazać mogli, któreśmy popełnili, ábyśmy mogli nádogrozić tak

N

wie-

wiele dobr, któreśmy opuścili; abyśmy mogli odzyskać tak wiele czasu, któryśmy stracili, abyśmy mogli odkupić życie Bogá, któregośmy ná śmierć skazali grzechami, abyśmy mogli wyciągnąć z piekła tak wiele dusz, którycheśmy byli do zguby przyczyna. Płacz Jeruzalem, y bił pierś twoie z żalu, zrzucay száty radości, á przykrywaj się cilicium, bo w tobie umorzono Zbawiciela Izraelu. Ieżeli tu iest z was kto: álbo Jeremiafz, álbo Ian Bąptystá, w żywocie macierzynskim poświęcony, nie do niego tá mowa moía należy: ieżeli kto tę niewinność, którą u krzu wziął, dotrzymał? lubobym y tym życzył przykrych cilicia czystego Dominiká, krwawych dyscyplin niewinnego Ludwiká, skory wielbládzey poświęconego Bąptysty; wszák pokutá iest nie tylko poprawiáca, ále y broniáca od grzechow, dyetá nie tylko w chorobie, lecz y w zdrowiu potrzebna; ále ieżeli tu są owi synowie marnotrawni? ktorzy stracili część ná nich przypadájącą łaski Boskiej; ieżeli tu są dusze páralizem zaráżone? które ná plu-

gá-

gawym łozysku w grzechách leżac, liczą łá-  
tá decymką; ieżeli chorobá ich zakrádła się  
w kości? ieżeli krew zepsowána? ieżeli się  
kongrená ma do serca? czy dosyćce by to  
było powierzechu smárować máścią, kiedy  
trzebá ognia, żelázá? Nie nárzekayciefz  
ná to, kiedy się rozrázáją rány grzechow  
wászych, kiedy się ich szczerze dotkam.  
Kocháni słuchácz, przychodzę do was co  
Niedziela pełen politowania nád wászemi  
mizeryami, pełen myśli o wászym zbawie-  
niu, pełen prągnienia o wászym uspokoi-  
niu: dałby Bog, áby prawdá tá, ktorey słu-  
chać, choć obraża uszy, przeniknęła y po-  
święciła serce. O Boże nasz! iużże nam  
tefz álbo odbierz życie, ieżeli się nie mamy  
náwroćić, pobierz nas wszystkich z tego  
świátá, ieżeli nie chcemy zerwáć z nim, nie  
day nam więcey łask twoich, ieżeli ich złe  
záżywać mamy. O tę tylko prosimy cię,  
żebyśmy mogli plákać zá grzechy nasze,  
żebyśmy mogli niezwłoczną záczać poku-  
tę, boć ná tym naywięcey należy, abyśmy  
iey nie odkładáli.

Amaritudo  
sermonum  
medicina  
est animarum.

Homo enim  
ipse se decipit, si cum in  
medullis  
fervere sibi  
sentiat morbum, super-  
ficiens molle  
deducat un-  
guentum.

A ná kogoż złożycie winę, że się nie ma-  
cie do pokuty; podobno nie mász tych, co-  
by nápominali, ále tá chuda nie uydzie wy-  
mowká, záwoła Ieremiaš: áza nie máš  
Doktorow Duchownych? áby choroby  
duš wáŝnych leczyli: nie iesteście z láski  
Božey w tych kráíách, w ktorých niewinne  
dzieci z mlekiem błędy biorą, gdzie od ro-  
dźicow potępiác się náuczają, ále tu ilo Ko-  
ściołow, tyle iest sadzawek owych probá-  
tycznych, ilo Kápłánow, Zakonnikow, tyle  
Aniołow, ktorzy w káždy čás poruŝają  
wodę, topią w Sákrámentách grzechy, ilo  
kazálnic, tyle owych trab, ktoremi Apосто-  
łowie wzbudzali ów lud gruby, w plugá-  
wych záspiony zwyczáích, gdzie o konfes-  
syały, o Spowiednikow nie trudno, gdzie  
Chryštus w przenayświétszym Sákrámenće  
nie tylko ná ołtarzách ádorowany iest, ále y  
do nayubožšzey niešionym byđz nie zbrania  
się cháty, gdzie y w samę noc dzwony za-  
konne budzą cię, ábyś sobie wspomniál o  
Bogu, gdzie pływać práwie możesz we krwi  
Chryštusa, gdzie światło Ewángeliczne iest

lášne: ieżeli ná tym nie iest došyć, mušisz w  
uporze samego przechodzić czartá, bó grze-  
szyc tak podufale y bez boiáźni, wpadáć w  
błoto, á nie podnosić się, byđz wołánym od  
Bogá, á nie odzywać się, nie žalować zá grze-  
chy, chybá že się ich więcey nie popełniło,  
á nie iestže to ošáttniá złošć? ktora cięŝki  
gniew Boški, y nieomylná pobudza pomšć:  
ále slyšć zwyczáyná odpowiedz; áza y Má-  
gdálená nie była grzesznicą? áza Dawid nie  
był cudzołóžnik? zátrzymay się człowieku!  
teš miánował osoby, ktore naypierwsze bę-  
dą przeciwno tobie, ktore nayostrzežszy  
wydádzą dekret: wstána ná sádzie Boškim,  
y skárzyć będą przeciwno tobie. Ia, mowi  
Ambroży S. o Dawidzie, iestem baržiey o-  
bligowany grzechom Dawidá, niželi wielu  
Świętych niewinnošci, bo iego pláč y ryk,  
delikátny moy przerywáia sen, iego lzy  
kompia rány moie, iego pošty záwštydžają  
obžárštwo moie, iego popioł woła ná moie  
požadliwošci, y gási ten ogień: nie brońże  
się tym Xiąžęciem pokutuiących: upadł nie-  
oštrožnie w grzech, ále powstał odważnie,

*Surgens in  
iudicio &  
condemna-  
bunt.*

*Quid ideo vi-  
detur mihi  
gustasse pec-  
catu, ut do-  
ceret, quem  
admodu pec-  
catum potest  
aboleri.*



napał w ucieśze na śmierć, ale zaraz się  
skrwawił, zaraz obrał bole, aby nowy ży-  
wot zaczął Bogu: jeżeliś się zaraził jego  
grzechami? bierzże przykład z pokuty, ani  
się tym wymawiać powinieś, że nie mo-  
gę, bo od wszystkich tych drogęć załtapio-  
no wymowek: jeżeli delikatną wymowiłś się  
kompleksy; albo jest słabszy nad Mągdá-  
leny? Mągorzaty? Agnieszki? jeżeli uro-  
dzenie zarzuciłś wysokie; albo Dawid nie  
był krolem? a widziś, że bårdziej pamię-  
tał na to, że był grzesznikiem, niż że był  
krolem; posypuiac popiołem chleb, miásto  
łozka na rwardę sypiaiac ziemi. Dawid  
z grzesznika stał się Świętym, bo pokuto-  
wał, oczy jego zapalone płomieniem ro-  
spaliły serce; aż potym ze dwóch pocho-  
dni, dwie stawşy się krynice, ułławiczną  
wypuszczały łez wodę: przepędzał nocy w  
uciechách, nieczyłtościách, aż potym całę  
na modlitwach trawił: mazał cudze łozę  
dyshonorem, aż swoje zlewał łzami, aż za  
to pokutował, aż odmienił grzech w żal,  
uciechy w smutek. Ow cudzołoznik przy-

WRO-

wrocony jest do niewinności pánieńskiey,  
dysymuluiacy swoje występki, stał się suro-  
wem nad sobą samem sędzią, z delicyi w cię-  
szką pokutę odmieniaiac, płomień we łzy,  
purpurę w cilicium, perfumy w popioł, u  
nog Natána inszy jest, niż był u nog Bersa-  
bei. Bywa y tá wymowka, że mamy co in-  
szego do czynienia, ubodzy staraia się, aby  
mieli co iść, bogáci aby przedłużyć życie,  
studenći aby się náuczyli lekcyi, professoro-  
wie aby drugich uczyli, mężowie zabawni  
prowiduiac dom, żony rządząc nim, iury-  
stowie broniac spraw, sędziowie sądzac, ku-  
pcy w kramách siedzac, dworşcy na pała-  
cách, Duchowni około powinności swoich:  
milcz nieuważny! wspomniey sobie znówu  
Dawida, ktorego sceptrum tak wielom pá-  
nowało krolestw, ktorego woysko na mili-  
on y trzykroć sto tysięcy ráchować się mo-  
gło, ktorego poddani puł świata załtapibych  
mogli, który tak długo miał co czynić u-  
skramiaiac syná, za którym tak wiele było  
prowincyi, przez trzydzieści siedm lat woio-  
wał nierozerwanie z Filiştyńczykami. Coż

mo-

Iniquitatem  
meam ego  
cognosco.  
Totius in to-  
tum.

mówisz! maszże ty więcej niż Dawid za-  
baw? podźże ty teraz zemna do iego Pála-  
cu ná audyencya, obaczysz tam, y usłyszysz  
táki wielu cudzoziemców, ktorzy álbo z po-  
trzeby, álbo z ciekáwosci tam się gromá-  
dzą; usłyszysz táki wiele bębnow, ktore w ká-  
żdy dzień odmieniaia gwárdye; potkasz táki  
wiele károc, koni, sług; potkasz ná schodách  
iednych idacych, drugich się wracaiacych,  
iednych w gorę, drugich ná dół zschodzą-  
cych; znaydziesz po pokoiách táki wiele lu-  
dzi rózných: ieżeli prosisz o audyencya? od-  
powiedzieć ci może Márzałek, że krol nie  
spáł całą noc, teraz odpoczywa, ále náchyl  
ieno uchá pod portyerę tego pokoju, gdzie  
łożko, milcz, á usłyszysz te słowa: táki jest  
Boże moy, pokąd te oczy będą oczymá,  
plákać nimi będę; wychodźcie lzy corki zá-  
lu mego, obmywajcie to łożko (o záłosna  
pámięci!) zmázane moia požądliwością,  
áżebyście mogli zátopić moy grzech, w głę-  
bokie podnoście się strumienie. Ty mięk-  
ki w poduszkách puchu, bądź cierniem ser-  
cu memu, ábyś z niego ostrością swoia plá-  
czli-

czliwą wyprowadził krew. Wy miękkie  
wełny wyrzucaycie mi ná oczy, żem był  
błądząca owcą, ná ciężskość grzechu mego  
lekka jest wszelka konfuzya. To między  
táki białemi prześcierádlami, tákem uczer-  
nił duszę moię. O robaczkowie, ktorzy-  
ście wnętrzościami swemi te wyprowadzili  
iedwabie, co się niemi okrywam, iáko mię  
uczycie, żem robak, á nie człowiek. Hey  
wnętrzości moje snuyćie się we lzy, y o-  
wżem wywnętrzyć się plácząc, moje życie  
niech nie będzie tylko pláczem, z ust mo-  
ich miásto odetchu, niech ustáwiczne wy-  
chodzą wzdychánia, niech ustá moje nie  
karmią się tylko żalem, niech nie piia tylko  
lzy. A słyszałżes to? Krol táki wielki, mię-  
dzy táki wielá zabaw, między táki wielá myśli  
znáyduie czás, znáyduie sposób udawać się  
do pokuty; á ty mówisz, mam co inżego ro-  
bić, iákobyś nie wiedział, że ieżeli pokuto-  
wać nie będziesz, stráciś umieraiąc żywot  
wieczny w niebie, odegnány będziesz ná zá-  
wsze od iásnego widzenia Boga, od wszel-  
kich szczęśliwości niebieskich: kto ná tym  
świe-

*Erravi sicut  
ovis quia pe-  
cavi.*

*Vermis &  
non homo.*

*Lacrymis  
iratum &c.*

świecie zarobi sobie na niebo, choćby nie miał co innego, ma wszystko; kto go straci, a czyni wszystko, nie czyni nic: tu się traktuje o wiecznej stracie wszelkiego dobra, o wiecznym nabyciu wszelkiego złego; tu się mówi o potępieniu, y o zbawieniu wiecznym duszy, o szczęśliwej albo nieszczęśliwej wieczności, a ty mówisz mam co innego czynić. O piekło! o pokuto! myślicie o tym Kátholicy; bo jeżeli rzeczeć, że macie co innego czynić, iabym nie miał nic, cobym więcej miał do was mówić. Jeżeli zaś rzeczeć, że pokuta tylko do Zakonników należy, że między státkami, które na morzu są gęste, iedne, iák to gálery, płyna za ciężką niewolników robotą, drugie, iák to okręty, tylko za samem łaskawego wiatru faworem, że to sam tylko Eliaś po powietrzu ogniśta iedździł káretą, ciężka Saulowá zbrojá, nie przyda się na Dawidá. Rzeczeć, że światowi ludzie znieść nie mogą pokuty; a widzimy tak wielu, którzy y ciężkie podroże, y wielkie niewygody, niedospánia cierpią; dla czegoż? dla zarobku, dla

dla interessu: to możesz się odważyć na to dla pożytku pieniężnego? a nie możesz się odważyć dla niebá? gdyby dłużnikowi, ktori kilkadziesiąt, albo kilkanaście tysięcy winien, małą rzeczą zapłacić kazano; czy deliberowałzeby nad tym? gdyby skazanemu na śmierć, miesiąc na wojnie służyć kazano; czy trudniłzeby w tym? gdyby czyi dom gorzał; czy żałowałzeby kilku tálerow temu, któryby ugásić ogień ofiarował się? ten który osądzony iest, áby żywo był spalony; czy nie radzeby się odkupił częścią fortuny swoiey? a ty, który przez wszystkie wieki mieszkać masz w ogniśtym piecu, nie chcesz się kilka iskier pokuty odkupić! Prorok Páński upomina nas, ábyśmy to nieszczęście głęboką y doskonałą uprzedzali pokutą: trzeba wstąpić do piekła albo żyć, albo po śmierci; jeżeli tam wstępować będziemy myślą za żywota, nie wstapiemy po śmierci; myślmy zgruntu o tym nieszczęściu, y o tey nieżnośney męce, nie kładźmy tego, że iest nágotowany dla małej ludzi liczby; wielki iest register potępionych: nie upe-

Descendent  
in infernum  
vivos, ut  
non descen-  
dant mori-  
entes.



wniaymy się, że nie jest dla nas; mało jest ludzi, co by na nie nie zarobili, a żadnego, któryby był pewien o swojej dobrej pokucie. Gdybyś tam spojrzeć mógł, znalazłbyś tam ludzi, którzy mniej na nie zarobili niżli ty: gdyby się otworzyło piekło, słyszełibyśmy nieszczęśliwych tamtych, którzy powierzchownie ciemnościami obtočení, wewnątrz przykrem światłem obiaśnieni, poymuiąc to, czego poymować w życiu nie chcieli, widząc oddalenie się uciech, krótkość lat, żość nie pokuty, truciznę gniewu Boskiego; wołała ięćząc: mogliśmy się zbawić a niechcieliśmy, siebieśmy samych tedy zagubili. Sprawiedliwy jest Bog, nie jego, ale nasza winą, mogliśmy, nie chcieliśmy, nie schodziło nam na sposobach, pomocy było aż nad to; nie kurczyło się nigdy miłosierdzie, wołał nas Bog, groził nam często, a my głupi, a głupi bez miary teneśmy sobie obrali stan, to mieysce, w którym na wieki trwać będziemy: gryziemy teraz pálce, kłapiemy wárgi, widzimy wszystko, ale iusz na nic się nie przyda, bo Bog nąwieki nie

zli-

zlituie się nad nami. Wmárliśmy drugą śmiercią, która nigdy nie umiera, oddaliliśmy się od Boga, który jest prawdziwem życiem, iusz nas Bog nienawidzi, a zatem będziemy przeklętymi na wieki. A słyszycieś to Chrześciance? coż na to mówicie? gorzki jest żal, ale iusz niepotrzebny; ciężkie zgrzytanie, ale iusz niewczas, iusz bez pożytku, nanięśli drew, zapálili, y na nich zgorzeli, iako ow Sárdánápał. Niekończone męki, a wszystkie razem, a wszystkie na każdym członku, a wszystkie na wszystkich zmysłach, ani odetchnąć może: nikt nie usłyszy, nikt cię nie pożądać, ani po stu milionach lat y wiekow: tak dziś, iako lat sześćset przedtym, tak dziś, iako sto milionów lat potym; a przecie podoba się piekło, bo się podoba grzech, który do niego prowadzi. Grzesznicy bracia moi! a macieś go na sumnieniu? wyrzucicieś go, a czynicie pokutę; bo jeżeli iey czynić nie będziecie, związa was iako kákol, y wrzuci w ogień wieczny; albo pokutá albo piekło, albo płakać wczasie, albo w wieczności: jeżeli

żeli życie chcesz prowadzić słodkie? śmierć  
będziesz miał gorzką; jeżeli pokutować nie  
będziesz? nie będziesz zbawiony; jeżeli po-  
kuty prętko czynić nie będziesz? podobno  
nigdy do niey nieprzydźcie: nie będziesz  
miał zawsze takiego czasu, iaki teraz masz,  
nie będziesz miał zawsze tey łaski, która te-  
raz serce twoie porusza, nie będziesz miał  
zawsze tey woli, którą masz teraz. Kto trą-  
ci czas, czasu nie ma, kto nie żążywa łaski,  
traci łaskę: nązbyt odwołczysz to, czego nie  
możesz nigdy dość prętko zacząć; nązbyt  
trwasz w tym, czegoś nie powinien był ni-  
gdy zaczynać; nie możesz zbyt szukać nie-  
bezpieczeństwa, kiedy idzie o strać, albo o  
zysk wieczności: w młodym wieku lepiej  
czynić pokutę; gdy bieleją włosy, podobne  
są do kłosów, a zątym czas żać obfite zaslu-  
gi. Y gwiazdy nie tylko białogłowy rade,  
kiedy im służą te oczy, które okularow nie  
potrzebuia, gdy na twarzach pokazuia się  
roże, mięsząć się na ten czas powinny po-  
kutne ciernia: usta pełne zębów łacnieysze  
do postu, niżeli te, które pościć muszą, bo  
iść

ieść nie mogą, prędzey ten doydzie nieba,  
który dwiema nogami zdrowo bieży, niż  
ten co trzemá słabo y okiiu. Jeżeli odkła-  
dasz pokutę dla nadziei długiego życia; nie  
dusay mu, bo to jest pochlebstwo omylne  
przez się same, lubo niewinne życie jest ską-  
żitelne, tym bårziej źle ufundowana ná-  
dzieciá życia grzeszacego. Wprzód siekie-  
rą uderzy w drzewo niepożyteczne, niż w  
to, co daie owoc; wprzód kosa zaymuie siá-  
no, niż zboże. Já nie mogę zrozumieć  
tego: my teraz czyniemy to, do czego nas  
chęć zepsowana prowadzi, a potym stworco-  
wać się chcemy, abyśmy się oddáli Bogu w  
ten czas, gdy ciáśno będzie. Coż to się w  
dobrym ięzyku znaczy? a to pozwalamy  
zárdzewieć szabli, z którabyśmy mogli po-  
tym dokazywać, pozwalamy zaraść ogro-  
dowi, abyśmy w nim potym y mile kwiaty  
widzieli y smaczne iedli owoce. To spo-  
dziewasz się zwyciężyć czartá w chorobie?  
od ktorego, zdrowem będąc, tak wiele razy  
jesteś zwyciężonym: żyjesz iako cielesny  
Sárdanápál, a chcesz umrzeć iako pokutu-  
iący

iący Hilaryon? ledwie imię wiesz Świętych,  
a chcesz w on dzień ostatni ich mieć po-  
moc? ma cię w swojej mocy nieprzyjaciół,  
łańcuchem grzechów przez tyle lat przy-  
wiązawszy, a masz się z iego za jednym ra-  
zem uwolnić tyranney, y wolnym z iego  
wynieść rękę z których uwolnić cię może po-  
kuta; ale ty bojąc się bolu, nie śmiesz uro-  
dzić dobrego uczynku; wyciągasz ustawi-  
cznie rękę ku pokucie, a nigdy się iey nie  
dostkniesz, podobny do gwiazd, które iusz  
przez sześć tysięcy lat iedną drugą goni, y  
lubo są bardzo bliskie, nigdy się iedną nie-  
dobieją, y owszem przebiegły tak wiele  
mil milionów, y na palec iedną do drugiej  
nie zbliżyła się: podobny do owych żegl-  
ujących na morzu Indyjskim, którzy przez  
długi czas dopędzając do iedney wyspy ma-  
łej, która się od nich zawsze oddalała, gdy  
iusz rozumieli, że iey dobiegli, gdy się go-  
towali na nią wysiadąć, obaczyli, że im się  
w wodę skryła, y z oczu umknęła: odwłoczy  
pokutę młodzieuchny chłopiec, bo jest na-  
zbyt delikatny, młodzian bo jest nie zbyt  
go-

gorący do nabożeństwa, człowiek dojrza-  
ły, bo ma wiele zabaw, a stary, bo ma ma-  
ło siły; odkładają panienki do klasztorów,  
żony iak miną dni uciechy, matki gdy będą  
wolne od wychowania dzieci, mężatki kie-  
dy zostaną wdowami bez przeszkody męża;  
wdowy gdy minie żal żaloby, nie znaydziesz  
nikogo, któryby chciał umrzeć w tym złym  
stanie, w którym żyje, a przecie wszyscy  
odkładają. Lichwiarzu! wydzierco! to  
chcesz na tamten świat pość nie oddawszy  
cudzego? Panie zachowaj! ale czyż to za-  
chorowawszy zaraz umrzeć? czy podobasz  
defalkować na dobre uczynki, wszystko to,  
co się źle nabyło. Cieleśniku! czy chcesz  
umrzeć z tym przy boku diabelstwie? hey  
czy ja Turczyn, ieszczeć mi nie podają gro-  
mnice w rękę; iak wiele takich? którzy  
przed śmiercią wyposażyli, z domu wyprá-  
wili, potym Komunią wzięwszy umarli iak  
święci; ale S. Bernard strąszy: biada tym,  
co po ten czas kończą grzech, kiedy y ży-  
cie. Odkładasz pokutę do ostatniey cho-  
roby, y w ten czas żałując za grzechy, dąć  
się

Series in cea-  
stinum.



mocney ręki Boskiej, abyś się potępił, do-  
fyc twoiey własney. Więc do pokuty nay-  
milszi moi; ale ta prawdziwa bydz powinna  
y z całego sercá: w sercu najpierwey rodzi  
się grzech, serce go tefz zepfować powinno,  
sercem oddalam się od Bogá, sercem się tefz  
do niego nawrócić powinienem. Mysl-  
myśz o zbawieniu, bo myśli czart, y wszel-  
kiemi siłami prącuie, aby nas zgubił. Spiesz-  
myśz się dufzo moia, czas miia, życie ply-  
nie, śmierć się zbliża, niewiesz siła iefzcze  
czasu masz żyć, straciłás Bogá przez grzech,  
szukayże go przez pokutę, poruszenie ie-  
dno przeciwne sercá dosyc jest, abyśmy go  
stracili, westchnienie iedno sercá dosyc  
jest, abyśmy go znaleźli. Choćbyśmy nay-  
bárzciey płákali, nie odzyskamy umarłego,  
á za iednę łezkę (tak wielkicy jest ceny) od-  
zyskamy straconego Bogá. Nauczcie nas  
Pietrze Święty iako mamy powrócić do  
Chrystusa, bo ty jest prawdziwy pokutuią-  
cych przykład: zgrzeszył Piotr z ulomno-  
ści, z prętkości, leżał w grzechu bez uwagi  
przez krotki czas, pomázał życie swoje

przez godzinę, á pokutował przez całe ży-  
cie: iak wiele nas jest? co nasłádujemy pio-  
trá w grzechách, iak máło w pokucie: płá-  
cze Piotr, rwie siwy włos, á za cóż? za puł  
godziny, przez ktore w grzechu był. Czy  
iestże pułgodziny, pytam z was wielu;  
w dzień, żebyście nie grzeszyli; á gdzież  
pokutá? gdzież žal Piotrow? gdzież pot ży-  
cia Apostolskiego? gdzie ná krzyżu zawie-  
szenie? gdzie przynajmniej oddalenie się  
od okazyi grzechow? zgrzeszyłeś mizeraku;  
á przecie do tych się wracasz domow, á  
przecie przy tym grzeiesz się ogniu, ktory  
cię do przepáści przyprowadził. O Pie-  
trze nasładować cię nie umiemy! budził cię  
Piotr do płáczu, y mowiłeś: Tac to iest go-  
dzina, ktoreyiem się záprał nieszczęśliwy  
Páná, gdybym ia chciał w te godziny płá-  
kać, w ktorem grzeszył, płakałbym w dzień  
y w noey, gdy wychodzi y zachodzi słońce,  
gdyiem, gdy spie, we wszystkie godziny,  
we wszystkie momenty trzebáby, żeby z o-  
czu moich ustawicznie á gorzkie płynelo  
źródło. Ieżeli zaś, ani mowa moia, ani

własna wászła potrzebá, áni przykład Piotra  
S. nie wzbudzi was do pokuty, niechże cię  
wzbudzi Chrześcianinie obecność godna  
płaczu, tak kochającego Páná: oto go wi-  
dzisz ná krzyżu, niech cię porusza do łez te  
oczy, które sobie odeymuią światło, á to-  
bie ie dáia, żebyś przeyrzał; niech cię poru-  
sza te ręce, które przybite są goździami, á  
by twoie wolne były; niech porusza te no-  
gi, które przykowane otwierają, wolne two-  
im do chodzenia drogi. Żałuy z sercá, żeś  
go obraził, widzac otwarte á zranione iego  
serce; ták to iest bramá, którą wnieść mo-  
żesz do krolestwa, tá dryakiew przeciw tru-  
cznie grzechu, z kąd požądany wychodzi  
odpuśc, z kąd obficie płyną łaski Boskie: o-  
tworźże sobie tę świętą bramę kluczem żalu,  
proś o odpuszczenie grzechow, żebrzy z  
głębokości sercá o miłosierdzie. A ty  
przedwieczny Oycze, słusznie ná nas roz-  
gniewány, pozwól ábyśmy się obronić mo-  
gli pod cieniem ukrzyżowanego twego Sy-  
ná, nie mamyć my nic w sobie, coby było  
godnego wzbudzić twoie miłosierdzie, ále  
ma

ma Syn twoy więcej, ániżeli potrzebá.  
Niechże Pánie wszystkie ná nas uderzą pio-  
runy, byle pozwolił nam w pokucie u-  
mrzeć: iesteśmy grzesznikami, karzże nas te-  
raz iáko chcesz, byleśmy przyszłego życia  
bez ostatniey, á skuteczney nie zaczęli  
pokuty. Amen.

Vide Redē-  
ptoris sup-  
pliciu, & d-  
mittet redē-  
pti delictū.

## *W Niedzielę Wielkonocną die 22. Aprilis anno 1696.*

**Z** Martwychstał Pan Iezus, wyszedł  
chwalebnie z grobu, zwyciężył  
śmierć, tryumfuie z czartá. Oto  
Káplani nasz naywyższy Pásterz, Zakonnicy  
wász Fundátor, oto Pánowie, Pánie, wász  
Pan y naturalny Monárchá, Mágistracie  
wász Sędzia, Pánienki wász Oblubieniec,  
sieroty wász Oćiec, ubodzy wász pomocą,  
utrapieni wász pociechá, grzesznicy wász  
Zbawiciel, cieszy się teraz życiem chwale-  
bnym. Nie płacze więcej duszo moia,  
Iezus zaczął nowy żywot, iuż więcej w cie-  
le swoim nie umrze, ále się strzeż, ábyś go

WÍWO-

w swoim nie umorzyła sercu, y owszem  
niech w nas mięszka przez łaskę, niech żyje  
przez dobrodziejstwa, kroluie przez mi-  
łość, odpoczywa przez pokoy. O Zbawi-  
cielu kochany nie wstępuyże tak wyfoko do  
niebá, tak prętko, zostańże ieszcze troche  
z nami, umacniając wiarę naszą, nadzieję  
naszą, miłość naszą, á my pamiętać chćiey-  
my, ábyśmy znowu nie odbieráli życia Pá-  
nu temu, który iusz zmartwychwstał, áby-  
śmy go znowu grzechami naszymi nie bi-  
czowali, nie koronowali, do krzyża nie  
przybiiáli, coż nam winien? że nas tak ko-  
chał, czy godziennie śmierci? że dał za nas  
życie. Y owszem w nadgrodcę tak wielkiej  
łaski, ná pociechę, kochającego nas sercá,  
gdy on zmartwychwstał z grobu, my wy-  
nidźmy z grzechow, on się nie wrocił, áni  
wroci nigdy do grobu, my nie wracamy  
się do grzechow, słowem státkuymy w do-  
brym życiu, ieżeli z nim chcemy żyć w  
niebie.

Wybaczże mi kochany Pánie, ieżeli ia  
szukam sekretu twoiey nie zrozumianej,  
ále

ále niebłádzącey providencyi. Powiedzże  
mi Pánie, czemuś człowieka z ziemi wy-  
prowądził? czemuś stworzenie tak tobie mi-  
łe, w którym wszystkich doskonałości ze-  
branie, z tak podłego wywiodłeś błotá?  
czemuś ná piasku wyraził piękny twoy o-  
braz? czemuś go z bogátego iákiego kru-  
szcu, álbo z drogiego nie wyprowadził  
kámienia, ze złotá, álbo przynaymniey z  
kryształu? Hugo od S. Victorá, odpowia-  
da ná to: ziemiá miedzy elementámi jest  
naystátieczniejsza, bo lubo tak wiele około  
niey dzieie się rewolucyi, przeciesz oná w  
swoim centrum jest nieporuszona y státe-  
czna: więc dla tego człowiek stworzony  
z ziemi, áby się od swego elementu státe-  
czności nauczył; ále słusznie tu z gniewem  
zawolał Doktorze Święty: wstydź się czło-  
wieku! z ziemi wyszedłeś, ziemiá stoi, á ty  
się ustáwicznie ruszasz, nie od ziemi stá-  
tek, ále od powietrza bierziesz niestátek,  
którym technie, którym się karmi, którym  
żyje serce twoie. Stáry ieden Filozof nau-  
czał, że nie mász bliższey y dálzsey rzeczy

O homo era.  
hiescel terra  
stat, & tu  
flare nō po-  
tes.



od nas; iako serce, iest dalekie, bo idzie za powodem zmyslow: dla czego narzekal Dawid, ze go serce opuściło; iest bliskie nas, bo życie w pierśsiach, ale któryż Proteusz tak wiele razy w różne przebrał się postury? który Chámáleon tak wiele razy odmienił barwę? który Xiężyc tak wiele pokazuje figur? które koło tak prętko się obraca? która hidrá tak wiele głów rodzi? które zwierciadło tak wiele różnych reprezentuje osób? która chmurá od tęczy tak różne bierze impresyje? które morze iest tak nieścáteczne w swoiey niepgodzie? żeby się mogło do serca porównać nieścátku: nádziciá go podnosi, boiaźń zniża, wesołość rozszerza, smutek ściśka, miłość zapala, zazdrość żiębi. Bernard S. powiáda: że serce ludzkie iest z wosku zrobione; weź kawałek wosku miękkiego, iáką chcesz, to z niego uczynisz figurę, czyli ptaká, czyli zwierze, czyli lwá, czyli orlá: z taką tedy łącznością, z iáką się odmienia ná wosku figurá, odmieniają się ná sercu ludzkim áfekty, rzuci się za cnotą, a potem od niey ucieka, przy-

ciśnie się do krzyża, a potem się od niego oddali, chwyci się służby Boskiej, a potem ją porzuci: tych czasów postu świętego, pod czas miłościwego lata, szarpaliście z poćiecha moją kądąny grzechow, przechodziliście czerwone morze krwi lezusewey, paśliście się mąnną niebieską ciółá iego, dayże Boże, ábyście nie byli podobni do owych Izráelczykow, żebyście nie wzdycháli znowu do dawnych niewoli, do rozpustnych konwersacy, do zbrzydliwego Egiptu swiátá, żebyście nie byli podobni do owych, którzy ustáwicznie ná morzu są; ci lubo często w niebiespieczeństwie byli, gdy powrócą do portu, iák znowu tęsknią, oglądáią się ná morze, y podnioszy kotwice, rozpostárzy żagle, niewiernym wiatrom, niešťátecznym wodom, szczekáiącym Scyllom, pożerájącym powierzáią się Chárybdom: iák wiele rázy Chréścíaninie wdzięcznym Syren oszukány iestes śpiewaniem, iák wiele rázy rozbiłes się o skałę ukrytą, y poszedłes w płáčliwy głáb. Jeżeli się widzisz w porcie, czemuż się nie zá-

Q 2

trzy-

Maria mau-  
fragi repeti-  
mus.

trzymasz na kotwicy statecznego przedsię-  
wzięcia? czemu znowu rozpuszczasz żagle,  
które cię od szczęśliwej ziemi oddalają?  
Różne Doktorowie Święci dawali podobieństwa niestatecznym w dobrem Chrze-  
ścianinom: iedni ich równali do płomienia  
w mokrym lesie, drudzy do bystrych stru-  
mieni, które raz biega prętko, y nądymają  
się, aż potym piasiek tylko zostanie, iako  
przedtym: inși do wiatrów, które wieją mo-  
cno, a potym się uspokoią; do drzew, któ-  
re często przeniesione, więcej nie dają o-  
wocu; do żywego srebrá, które nigdy na  
jednym mieyscu nie stoi. Wyszędles dziś  
Chrześcíaninie z grzechów; a czemuś się  
jutro chcesz náзад do nich wrocić? návro-  
ciłeś się dziś; a czemuś się jutro chcesz zno-  
wu pśować? klęczysz dziś w kościele; a iu-  
tro chcesz się czołgać w karczmie? przystę-  
puiesz dziś do niebieskiego bąráńká; a jutro  
chcesz iść do wilczyce piekielney? Iák  
piękna rzecz była widzieć w árcie Noego  
igrającego drapieżnego wilká z cichemi bą-  
ráńkami, zmieszánego, czarnego, y drapie-  
żne-

żnego kruká z białemi y prostemi gołębica-  
mi, a to rozumiesz, że się ich dla tego od-  
mienią naturá? otwarte były zewsząd Ká-  
tárakty niebieskie, opasani byli zewsząd wo-  
dą, bali się śmierci, y dla tego ukrywáli swo-  
ię naturę; ále iák prętko pokazał się pro-  
mień słońcá, wyleciał kruk z poyśrzedká  
gołębi, y padł na trupy. Tákać to, mowi  
Hieronim S. iest kontrycya kruków: przy-  
chodzi post, płynie potokiem krew Chry-  
stusowá, aż wszyscy krucy w árcie, w kościo-  
łách, na kazániách, na nabożeństwach, ále  
iák Wielkánoc nástąpi, pogoda się pokaże,  
wroci się kruk do natury. Iák wiele iest tá-  
kich! którzy ze łzami do siebie mówić to  
moga, co mówił także do siebie Krol Eze-  
chiasz: poydę w poyśrzedku dńi moich do  
forty piekielney: ná co Hugo Kárdynał; a w  
drugim poyśrzedku do niebá. Táak dzieła  
y różnią dńi życia swego, że raz podnosi  
ich cnotá aż do bram niebieskich, drugi  
raz zniża grzech, aż do gránic piekielnych.  
Oczyszczeni Chrześcíanie Sakrámentami  
mają się świętokrádztwem, dziś iedną się z

Si quando  
diluvium est,  
corvus in  
medio est,  
tranquillitas  
redit, & cor-  
vus fugit.

Si quando  
diluvium &c.

tranquillitas  
redit &c.

Ego dixi in  
dimidio die-  
rum morborum  
vadam ad  
portas inferi.

Supple, & in  
alio dimidio  
ad portas  
cali.

Ponis tenebras lucem, & lucē tenebras.

Multas huiusmodi mutationes, & olim & nuper factas quotidie non ignoramus.

Tanquā pulvis, quē proicit ventus, & facie terrae.

Nonne ita est? Nonne ita est?

Nonne ita est? Nonne ita est?

Bogiem ná spowiedzi, á iutro od niego przez nową rebelliją oddaláią się: ten, który surowo post pościł, do piciństwa się wraca; który nieprzyjaciółom dąrował, wzbudza w sobie pomstę; teraz wszystek ogień pożądliwości, który był wszystek śniegiem czystości; świecił nie dawno łaska Boska, á teraz okrywa się cieniem grzechu; wydawały się w nim promienie cnoty, á potym same tylko znać występki; trochę przed tym wierny Bogu, trochę potym rebelizujący Bogu. Wczorá pokazywał się Aniołem w ciele, dziś czarłem wcielonym; wczorá zasłużył ná niebo, dziś kwapi do piekła. Nieśtátek ludzki przyrównywa Psalmista do suchego piasku: dmuchniesz ná piasek, áz on się podniesie gdy jest suchy, kręci się y idzie w górę wzlatując bez porządku. Táki koń, który rwie zrazu, á potym gdy najlepiej trzeba, uśtanie, czy jestże dobry? táki żołnierz, który pokazuje się śmiałem, á gdy potrzeba się zbliży, ucieka, czy jestże pochwały godzien? lepiey, że odpasze od boku broń, á uda się do wrzećioná. Táki sternik,

nik, który z bogátemi powraca towárámi, przebywszy ciężkie niepogody, u samego brzego nieszczęśliwie rozbiia státek; niech od styru idzie do wiosła. Ná cóż się przyda máłce, dziewięć miesięcy w bólách, technieniách nosić ciężki y miły ciężar, y z ciężkim ná świat wydawać go bolem, ieżeli potym zapomniawszy, że jest máłką, stáie się máłcochą, y należytego nie dáie ćwiczenia? Ná co się przyda gospodarzowi záżywać prace około roli, srać, orác, z ziárnem w ziemię kopác pieniądze? ieżeli, kiedy zniwo iusz się gotuie, on ie pyskom ptászem, á nie sierpom żeńcow zostáwuię: kto zaczyna, á nie postępuje dáley, á nie kończy, podobny jest do owey kozy, która nápełniwszy skopek mlekiem wyciągnionym, uderzy weń noga y wywroci. Zaczyna ten przásć z Penelope, która co w dzień zrobiła, to w nocy rozprzeda, nigdy nieskończyła, záwzge zaczynała morduiąc się y nie nie robiąc, wszystká ná tym, áby nie nie było z iej roboty, áby tylko czas zschodził, pędząc swoje niepożytecznie lata, prózne

& proprias calce profluit opes.

za;



zarobku, a pełne fatygi. Takci serce ludzkie jest nieśćateczne w dobrem: skłaniałiśmy się tych dni świętych do nog Spowiedników, karmiliśmy się ciałem Pańskim, czyniliśmy święte y dobre przedsięwzięcia; a ktoż wie? ieżeli iusz nie jest kto z nas, który albo stracił, albo stracić umyślił łaskę Boską. O nieśtátku serca ludzkiego opłakany! dwoiaki są mgły, iedne idą w górę, drugie znowu spadaia na ziemię; tak niektorzy Chrześcianie podnieśli się świętymi myślami w te dni święte, ale iak te miną, obawiać się, aby iako wapory znowu nie wpadli w dawne grzechy, żeby nie byli owe węże, o których Seneca, co podczas zimy nie ruszaią się, ani kasaia, to zaś nie dla tego, aby nie mieli w sobie trucizny, ale że im zimá dokucza. Widzialem nie bez poćiechy tak wiele rospuśtnych, w te dni upokorzonych w kościele, ale boię się, aby nie byli węzami, co nie stracili trucizny. Chrześcianinie, zbrzydziłeś sobie przeszłe występki, otworzyłeś oczy na światło niebieskie, obmyłeś łzami sumnienie, dałeś po-

Non defunt  
hijis venena  
sed torpent.

czatek życia świątobliwemu, nie ustayże, postępuj daley iakoś zaczął, bo nie ten kto zacznie, ale kto dokończy zbawion będzie. Iasę się tego Chrystusowego plugu, nie wracayże się wzad; wyszedłeś z miłosierdzia Boskiego z plugawego Pęćpolim, nie ogladayże się ni ná dym, ni ná płomień obrzydliwych tych miast; zacząłeś się bać Bogá, przybiłże tem goździem rospuśtne appetyty, wyuzdane námięćtności, nieumiarkowane áfekty, roztárgnione myśli: nie chćieymy iedwabiem wiązać się do krzyża Chrystusowego, ale potężnym powrozem, y mocnemi przybić się goździami. Chrystus Pan, iak cięszko ná krzyżu cierpiał, a nigdy od niego delikátnych rąk oderwać nie chćiał, lubo była cięszka pokusa, y ow śmiech: uwierzemyć, ieżeli tę dasz próbę, ádorować cię będziemy za Messyasza, ieżeli zniydziesz: a on zapomniał swojej krzywdy, naszą tylko w myśli máiąc potrzebę, niedbam ná wasze śmiechy, ná moię obelgę, wiszę ná krzyżu, abym zbawił duszę, poko jest kropłá krwi we mnie,

Non qui incipit, sed qui perseveraverit usque in finem salvus erit.

Confige timore carnes meas.

Si filius Dei es, descende de cruce.

poko technienie iedno, zostanę na krzyżu:  
ale będziemy cię bluźnić; nie dbam o to:  
ale cię nie będziemy znać za Bogą; nie to:  
niech będą zbawione moje oblubienice,  
niech wyleję wszystkie krew dla przyjaciół,  
niech dam przykład, żeby Chrześciance nie  
zstępowali z krzyża umartwienia y powin-  
ności swoich, aż do śmierci. Ale iakoś się  
zawiodł Panie nasz! nie idziemy za twoim  
przykładem, za najmniejszą okazyiką zste-  
pujemy, zostawujemy cię samego, zapomi-  
namy cię: a czemuś najmilsi moi wracamy  
się, y pujemy błotniste y zmięszane wody w  
drodze Egipskiej? a także naśladowujemy sta-  
tku Chrystusowego? także idziemy za przy-  
kładem iego? nieszczęście byłoby nasze!  
gdyby Chrystus był tak łączny do zstąpienia  
z krzyża swego; ktoby zagasił piekielne pło-  
mienię? ktoby był otworzył bramę do  
chwały wieczney? a takąż nadgroda temu,  
który tak wiele łask wyświadczył? on wisiał  
na ciężkim dla ciebie krzyżu, a ty dla niego  
przykrego słowka nie ścierpisz? byłeś śle-  
pym, Chrystus wrocił ci wzrok, a ty nie na-  
wi-

widząc światła, znowu samże ślepotę sobie  
zadajesz? byłeś głuchym, Chrystus przy-  
wrocił ci słuch, a ty abyś był iaszczurką,  
znowu na nowe się ogłuszasz? byłeś łażar-  
zem czterodniowym, Chrystus wyciągnął  
cię żywo z grobu, a ty znowu się grzebiesz,  
umierasz, y śmierdzisz? A kiedyż tak o-  
tworzysz oczy, ażebyś ich więcej nie za-  
mykał? kiedy odmienisz obyczaj? iezeli  
nie chcesz być zdrowym, na coż wołać  
Doktora? iezeli chcesz błędzić, na coż brać  
przewodnik? iezeli chcesz być opętá-  
nym, na coż szukać exorcystów; boy się  
pogrozki Ambrożego Świętego: nie wodą,  
ale ogniem oczyszczone będą uczynki two-  
ie. Gdybyś wiedział, iak tam wre ten o-  
gień wieczny, iak palą te wagle niewyga-  
śle; gdyby ci czarł ścisnął tę rękę, która  
cię prowadzi do grzechu, y dał ci poznać  
rospaloną gorącość, nigdybyś nie zezwo-  
lił, nigdybyś go nie słuchał, od iego prze-  
kłetych rąk, do przenajświętszych Chry-  
stusa uciekałbyś nog; gdybyś uważał, że  
Bogą minąć nie możesz, na grzech idąc.

R 2

Al-

Opera non  
undis purga-  
da sed flam-  
mis.

Alcybiades młody na drodze grę zaczął,  
wtedy, żeby mu był wóz idący nie pomie-  
szał iey, ułożył się sam na drodze, y tym  
zmiękczył iadących chłopów, żeby daley  
nie postępowali. Dufce Chrześciańskie! o-  
to Syn Boski dziś zmartwychwstał, zostá-  
wił jednak ciało y krzyż swoy rościagnio-  
ny na drogách, któremi do grzechu idzie-  
cie, nie depćiesz tak śmieie po nim: de-  
pćesz łakomy pierśi Chrystusowe, do nie-  
słusznego idąc zarobku; depćesz pycha  
nádęty, kiedy siebie wynosisz, inższych po-  
nizasz; nie drzysz cielesńiku, kiedy pod  
nogami twemi widzisz Boga, któryc mo-  
wi: po mnie iść musisz do owego domu,  
do owey osoby, do owey konwersacyi.  
Zwyćiężyłeś kochány Pánie, zágrodziłeś  
złym drogę, áresztowałeś ich bieg; bo któż  
zapamiętały tak zły będzie? żeby śmiał  
grzeszyć, kiedy na grzech przez twoię o-  
sobę postępować trzeba: powstałeś z gro-  
bu Pánie, wstańże y tu Zbáwicielu moy,  
nie będziesz więccy nárzekał; podepráli  
mnie

mnie nieprzyiaciele moi, dáiemyc słowo,  
że poprawiemy życia nášzego, że otrzy-  
mawszy odpuszczenie, wracać się do grze-  
chu nie będziemy, z iednych grzechow  
czynić sobie chleba powszedniego nie chce-  
my; nie chcemy otwierać kramu, każdy  
grzech na każdą przyimuiąc godzinę; u  
nog twoich osadzić się chcemy, u nich  
plákać, u nich pokutować. Vtwierdźże  
trzcinę słabości nášzey, zátrzymay wodę  
nieślátku nášzego, przykuy koło odmiány  
nášzey, day wagę y ciężar wiatrow lekko-  
ści nášzych, odmień w dyament szkło uło-  
mności nášzych; zá twoią láską odmienia  
się státeczenie wszelkie złe obyczáie, wyr-  
wie się z korzeniem wszelki grzech, osłá-  
biecie moc zástáráłego zwyczáiu, y każdy  
z tych, co mnie słucháli przez ten post y  
teraz słucháia, stáwzy się od siebie rożny-  
mi, ilo się zepsował przed tym, tylo się  
náprawi nápotym, iák bárdzo cię obra-  
żał grzechámi, tak iednáć będzie pokuta,  
tylo służyć ci będzie, ilo się od ciebie od-



dalit. Dochowayćiesz tego naymilsí moi,  
nie zawodźćiesz poręki moiey, obietnice  
moiey, y zá siebie, y zá was tak publiczney:  
uczynmysz y ia, y wy, dziś mocne przedsię-  
wzięcie, bo któż wie ieżeli pozwoli Bog  
więcey y mnie do was wszystkich kazác, y  
wam wszystkim mnie słuchác, uczynmy  
mówię mocne przedsięwzięcie nie obrażác  
nigdy Bogá, żeby áni wy ná mnie, ná sa-  
dzie Boskim nie nárzekáli, zem około was  
niedbále chodził, áni ia ná was nie skárzył,  
żeście y mnie, y samych się zgubili: idźcie  
o duszę, á o dusze wáśze, idźcie o Bogá,  
á o Bogá tak kochájącego, zmiłuy-  
ćiesz się nád duszami wáśzemi;  
kochaymysz Bogá, ábyśmy z  
nim z grobu grzechow do  
niebieskiey powstáli chwa-  
ły. Amen.



*W Wárszawie przy Święceniu  
pierwszym Xieży, Płockiey Di-  
ecezji die 20. Decembris  
anno 1696.*

Videte vocationem ve-  
stram fratres.

*1ma ad Corinthis.*

**Z** Ordynacyi Kościoła S. Oblubienicy  
Chrystusowey á Mátki Synow Bo-  
skich przy Święceniu ná Káplánstwo,  
te słowa, ( ná ktore drży we mnie skóra, ści-  
na się w żyłách krew ) do was mówiłem.  
*Quatenus nec nos de vestra profectione, nec  
vos de tanti officij susceptione damnari á Do-  
mino, sed remunerari potius mereamur.* To  
jest żebyśmy áni ia Bráćia naymilsí zá was  
przed Bogiem wiecznie się nie wstydzil, áni  
wy przed nimże ná mnie nie nárzekáli, zem  
bez uwagi, bez exáminu kogokolwiek do te-  
go przypuścił stanu, w którym każdy po-  
winien byđz iáko ow pierwszy Dyákon  
Szczę-

Szczepan S. w którym ludzie widzieli nie ludzką, ale Anielską twarz, każdy z nas powinien być iako zwierciadło bez makuły, bo Boga w sobie reprezentujemy; *in Ecclesie ordine constituti in hoc positi sunt, ut Deum representent.* mówi Tomasz S. nie powinniśmy być iako mali karłowie, których najmniejszy cień ustrąszy, iako lekka floma, która najsłabszy wiatr znieśli, iako chwiciaca się trzcina, która lada wicher zniży. Powinniśmy miłość Boską y bliźniego mieć, której mało kto naśladowie, pokorę, którą rzadki chowa, powinniśmy się wszelkim grzechem brzydzić, bo Chryzostom S. powiada: *si pecces privatim, nihil tale passurus es, si in sacerdotio, perijsti.* Dla tego y dziś na pierwszym wstępie moim, (niech Boże moy na chwałę twoją, y początek, y dalszy progres będzie) y przez cały czas rządu mego y dla siebie y dla was to biorę na zawsze hasło: *videte vocationem vestram fratres.* Spytany Annibál, kiedy miał wojnę skończyć z Rzymianami? uderzył nogą w ziemię, y nią rzucałszy piasek, od-

odpowiedział: kiedy Rzym albo Carthágina wieden się obroci popioł, y ia poty nie przestaną na was, y na siebie wołać; *videte vocationem vestram*, pokad się w śmiertelny proch nierozsypię. Dałby mi Bóg aby gorącość Pawła S. wstąpiwszy do serca mego, przez język się wydawała. Dałby mi Bóg aby od dzisiejszego dnia całe serce w język wpadło, abym należyście przekładał wam, przypominał sobie ścisłą obligacyą, która nas nie tak humerami przyćmika, pasami wiąże, stułami krępuje, ornatami okrywa, iako pod żadną dyspensę nie podpadaćą powinność przed oczy przekłada, abyśmy pamiętali na wokacyą naszą: *videte vocationem vestram fratres.* Aniołowie Boscy, którzy pilnuiecie każdego, Święci Boscy, którzy mojej strzeżecie Dyecezyi, niechże to miejsce utrzyma się, niech Káplánów iey żadna świecka nie zmąże próżność, oświecaj Boże moy, ich y moy rozum, prowadź język, strzeż serca, rządz oczemá, żeby tu chwała Bogu, tu dobry przykład bliźniemu, tu było nabycie zasług.

Z dusze bym rad y siebie samego, y was  
naymilsi moi Bracia, iako nayskuteczniej  
wzbudził do wokacyi, do doskonałości E-  
wangeliczney, lubo drzę od strachu, bo wi-  
dząc, że broń moia słaba, nieprzyaciół potę-  
żny. Gdybym się nie lękał, poszedłbym  
na owego, który rzucał ku wiatrowi proch,  
dusząc że się nie rozbieży, niosł w niepo-  
godę świecę, twierdząc że nie zgąśnie, pły-  
nął w szklancy łódce przez morze skałiste,  
a nie bał się niebezpieczeństwa. Ażaz nie  
często wpadnie w sidła orzeł, uciecze sowa:  
ażaz nie często potężne kolumny obali  
wiatr, a słabey ledwie poruszy trzciny; a-  
żaz nie często doświadczony żołnierz z  
obozu powraca z raną, boiaźliwy z zdoby-  
czą. Bać się muszę, bo nie trzeba sobie po-  
chlebiać, iuż minął czas ten! którego bez  
łez wspomnieć trudno, kiedy y ciało y du-  
sza była iako dwie oczy zgadzające się; mi-  
nął ten czas, kiedy Adam spał sobie bezpie-  
cznie pod cieniem owego drzewa. Życie  
nasze jest iako morze, na którym według  
Iana *S: absconditum tempestatis*, więcej

szarg

szarg niż pogody; jest iako pole wojenne,  
na którym ustawiczna bitwa, rzadkie zwy-  
cięstwo. Zawsze każdy z nas ilo ducho-  
wny mieć powinien w ręku broń, iako owi  
co naprawiali mury Ierozolimy, którzy ie-  
dną ręką robili, a w drugiej trzymali broń  
wojenną, gotując się na obronę przeciwko  
wszelkiemu nieprzyaciółowi: y w naszym  
stanie nie możemy założyć muru między  
nami, a nieprzyaciółmi naszymi, iako jest  
między Chiną a Tatarami. Vmknęliśmy  
się przez powołanie nasze od światła, stali-  
śmy się domowymi y pokojowymi Boskie-  
mi nie tą tylko intencją, abyśmy iakokol-  
wiek nasze własne zbawili dusze, ale żeby  
światobliwością należytą Apostolskiej do-  
stąpiliśmy doskonałości, ktorey po nas Bog  
wyciąga, do tak wysokiego nas stanu powo-  
ławszy. Vbronź Boże aby serca nasze  
Kapłańskie były iak kościoły Egipskie, w  
których się tak wiele zawierało bestyi, aby  
się w nas więcej ukrywało zwierząt, aniżeli  
ich Ezechiel widział, więcej zdradliwych  
grzechow, aniżeli armatnych kawalerow w

S 2

Tro-



Trojańskim znajdowało się koniu. Zosta-  
jąc na świecie mogliśmy być pewnemi  
zbawienia wiecznego, chowając tylko same  
przykazania Boskie, ale kiedy się staliśmy  
domowemi Chrystusowemi, wyłączeni od  
pospolitego gminu, przez tak wysoka wo-  
kacya naszą, nie równie większą mamy o-  
bligacya być świętszymi y doskonałszymi,  
aniżeli ludzie świeccy. Zostając w Egi-  
pcie świętą tego, dosyćby na nas było być  
lekką iaką trzciną, ale dostawszy się na tę  
wysoką górę Libanu stanu Duchownego,  
trzeba żebyśmy nie śmiertelnymi y nieska-  
żytelnymi byli cedrami, żadnym wichrom  
y zepsowaniom nie podległymi; iakoby-  
śmy na powietrzu żyli, ledwie się nogą do-  
tykając ziemi, nie tak iako owi Narcyści,  
ktorzy zakochawszy się w sobie, niepodziła-  
nie giną, ktorzy tak swoim y cudzym rza-  
dzą sumnieniem, iako Phaeton końmi.  
Nie tak iak ow, z ktorego się nasmiewa Ary-  
stoteles, *vellem esse tam sapiens, a ia odmie-  
nie vellem esse tam devotus, quam iste sibi  
ipse videtur.* Ześ się nie urodził małpą,  
zdałz

zdałz się być sobie orłem; żeś kiedy przy-  
padkiem pokazał się w Parnassie, rozumiesz  
żeś tam na chyżym wleciał Pegazie: a ono  
kto się chce utrzymać w niewinności, nie  
trzeba nigdy opuszczać rękę schraniając się  
satyg nieustających, czułości ustawicznej.  
Te związki ktoremi się Bogu naszemu o-  
bliguiemy, trwać mają do zgonu naszego  
w sercu naszym. Do nas mówi Ozeasz:  
*peccata populi comedetis, a Hieronim S. ex-  
plikuie: peccata populi comedunt, hoc est ex  
eis vivunt, dissimulant peccata & laudant &  
suo malo exemplo approbant.* Wważycieśz  
te słowa, straszna owę przypominając sobie  
pogrozkę, *si sustinuerit infernus domus me-  
a est.* Nie darmo Ian S. do Palestynczy-  
kow, Mátusz S. do nas mówi: jeżeli przy-  
znacie to sobie: *Patrem habemus Abra-  
ham,* że ze krwi Abrahama y innych Świę-  
tych Prorokow idziecie, toć y to sobie  
przyznać powinniście, że doskonałszymi  
być wam potrzeba, aniżeli ci, ktorzy od  
Ezającego y Agary idą, to jest ludzie na świe-  
cie żyjący, starać się oto trzeba, aby na zie-

mi nie byliśmy niepożytecznemi drzewami,  
y owego dekretu godnymi: *omnis arbor  
quae non facit fructum excindetur, & in ignem  
mittetur.* Wszakże że nie mowi *in praeterito*,  
*quae non fecit*, ale zawsze *quae non facit  
in presenti*; nie dosyć na tym, że kto po-  
cznie być świętym, doskonałym, dobrym,  
ale na tym koniecznie należy, aby co raz  
to w nowe postępował cnoty. Wspomnie-  
cie sobie iak surową sentencyą wydał sprá-  
wiedliwy Sędzia, który powierzonymi sobie  
talentami nie nie zarobił, na iakie pośmie-  
wisko Ewangeliczne, y ow drugi przyszedł,  
który założywszy piękny fundament, nie  
skończył budynku. Trwamy w przedsie-  
wzięciu zaczętem, niepuszczamy się krzy-  
żá Chrystusowego, ktoregośmy się raz przy  
powołaniu naszym uieili, y mocno chwyci-  
li. Nie ustępujemy z wysokiego Taboru na  
krok ieden ku Gelboe swiátá tego, żeby-  
śmy nie wpádli w ręce piekielnych Filisty-  
now, y rozboyników. Przestrzega nas w  
tym Grzegorz S. *Demus operam, ne torpe-  
scamus ad bonum, spiritu serveamus, ne ali-*  
*oquin*

*oquin paulatim obdormiamus in mortem.*  
Nie daymy się lądaiakim w pole wywodzić  
pokusom: *egrediamur foras, transeamus in  
campum.* Gdyby był Abel ná przechadzkę  
nie dał się náмовić Káimowi, nie straciłby-  
był życia; *tergiversari praestat quam vinci.*  
Vpokarzaymy się przed Bogiem, nie idąc  
przykładem Adámá, który niż od Bogá  
stworzony, był niczym, z błotá ulepiony,  
gdy Bog nań chuchnął, poczał być człowiekiem;  
aż do tey przyszedłszy fortuny, że  
pánował ná ziemi nád wszystkimi zwierzę-  
ty, ná powietrzu nád wszystkim ptástwem,  
ná morzu nád wszystkimi rybami, á z tym  
wszystkim tak wielką Bogu pokazał nie-  
wdzięczność. Stoymy przy krzyżu iako  
przy wieży Dawidowej, bo przy tey wisi tak  
wiele oreża ná odpárcie wszystkich insultow  
czártowskich. Ażá nie iest szczęśliwy,  
który idzie za Chrystusem, ażá nie iest for-  
tunny, który go náśláduie, ażá nie iest  
nayszczęśliwszy, który łáski od niego od-  
biera, bo kogoż on opuści, kogo w postách  
nie pošli, w fatygách nie umocni, w utra-  
pie;

pieniu nie pocieszy, w zmordowaniu nie utwierdzi, czy jest takie ubóstwo? ktoregoby nie ubogácił; czy nie masz uszu y oczu? aby widział y slyszal nasze prozby, reku? aby wspierał nasze potrzeby: wnętrności do kompassyi? serca skłonnego do miłości. Ale uważać, bać się trzeba, aby piastuiąc z obligacyi stanu Arkę Pańską, Arkę nowego testamentu, z Helem z tak wysokiego nie wywrocić się stołką, naśladować trzeba w tey funkeyi owego sprzeżania Ezechiela Proroka, żebyśmy z zączoney drogi doskonałości Kapłańskiej y na piadź nie wykroczyli, żeby się o nas *ad literam* mówić mogło, & *non declinabuntur neq. ad dextram, neq. ad sinistram*. Zeby świeccy do duchowney rozmowy wazney tęsknili, y nią się do miłości Boskiej y boiaźni w swoich oziębłościach zagrzewali, żeby Bog w sercu naszym mieszkał, mieymy się do serca Boskiego, żeby nam iako owo Zydow pamiętając iako są skarani bázrziej czosnki Egipskiej cebule nie smakowały, niżeli mánna niebieska, którą żyć, na którą pamiętać powinni-

winniśmy. Nas ci to Ian S. w obiawieniu swoim gwiazdami nazał, aby iako te świeca zawsze, nigdy zaciemnienia nie cierpia, dla tego, że dalekie od ziemie, że ciemney do nich zbliżyć się nie może; tak my, co nam Bog dusze do rządzenia podał, zawsze świecić powinniśmy bez zaciemnienia naymniejszego. Zamykamy oczy nasze, pieczętujemy usta nasze, zatrzymujemy się od tego wzytkiego, co nie jest Bogiem. Zatapiamy wszystkie nasze afekty ziemskie w głębokich ranach Zbawiciela naszego. Ieżeli chcemy widzieć czasu swego otwarte niebo z Szczepanem S. ieżeli chcemy przyść do widzenia piękności niestworzoney, podźmy za rąda Augustyna S: *da modica, accipe magna*. Nigdy bez osobliwey konfuzyi nie czytam historyi o Náámanie: zarażony ten tradem, ucieka się do Elizeusza, o uzdrowienie prosi, aż on mu rzecz łacną rośkazuie, aby się w Jordanie umył; *lavare, & mundaberis*, a przeciesz on tego nie czyni. Na co słudzy iego narzekając mówili: gdyby był sluga Boży kazał w siar-



czystych iákich ná twoię áfekteya kapác się  
cieplicách, powinienbyś był y to dla zdro-  
wia uczynić, á dopieroż kiedy w przezro-  
czystym Iordanie mogłeś trądu pozbyć,  
*Et si rem grandem dixisset tibi Propheta, certi  
facere debueras, quanto magis, quia nunc di-  
xit tibi, lavare & mundaberis.* Toć ja do  
was naymilsí moi, y do siebie mówię: nie ro-  
zkázuia nam surowych postow o chlebie y  
o wodzie, iáko Antoniusz Opát swoim kie-  
dys opisał Zakonnikom, nie nákázuia co-  
dziennych modlitw od wschodu słońca do  
záchodu, lubo dla dostápienia doskona-  
ści náleytey, y to powinni byśmy, *& si rem  
grandem dixisset Propheta*; dopieroż gdy  
rzecz iácną nam przypomináia, *videte voca-  
tionem vestram fratres.* Nie mamy się  
czym z ták surowego obligu wymówić, bo  
nie równie iácniey doskonałości dostápić  
się teraz może, niż zá czasow Lina, Kletá,  
Anákletá, á dopieroż zá czasow Apostol-  
skich, kiedy to Neronowie, Dyoklecyano-  
wie, Máxencyuszowie, y inni ná krew Chrze-  
ściáńską závázięci tyránnowie światem rza-  
dzi-

dźili. Wten czas, ktokolwiek chciał życie  
swoie Bogu poświęcić, álbo musiał krew  
swoię przy wierze wylać, álbo z domu w  
dżikie y w dálekie pustynie y wygnanie u-  
chodzić; musiał się nie raz z drapieżnemi  
potykać bestyami, musiał z niemi ledwo  
nie wíedney iámie albo iáskini mięszkáć, w  
głębokich pieczárách żywo się grześć, ná  
słoneczną światłość nigdy bezpiecznie nie  
spoyrzyć: kto chciał táktych czasow w  
cnotách y doskonałości innych przecho-  
dzić; trzeba było fortunę ná pewną utratę,  
życie swoje ná oczywiste niebezpieczeń-  
stwo, ná ciężkie więzienia, ná pętá, káydá-  
ny, kálumnie, y ná niecznośne męczeństwo  
odwazyć. Kto chciał dawnieyszych czá-  
sow w doskonałości Bogu nášemu służyć;  
musiał z Páwlem Świętym pierwszym Pustel-  
nikiem z lámpártami y tygryfami w niedo-  
stępnych kńciách láta swoje prowadzić, ál-  
bo z Atánazyuszem w ciemnych się y głębo-  
kich grobách táić. Y miły Boże, mówię z  
Efremem S. pierwsi Chrześciánie zá okru-  
tnych owych Tyránnow żadnymi się męká-  
mi

mi odwieść od miłości Boskiej y doskona-  
łości Chrześcijańskicy nie dali, w ustawie-  
nych prześladowaniach, okrucieństwach,  
ogniach, kátowniach, wygnaniach, więzie-  
niach, doskonale Bogu naszemu służyli: a  
my nieszczęśliwi w samych wczasach, wy-  
godach, delicyach, nie chcemy tak dobrego  
Pana kochać? *Nos vero etiam in requie &  
delicijs benignissimum Dominum amare de-  
trectamus.* Dawni Chrześcijanie przez ro-  
spalone kraty żelazne, przez miecze y ogień  
cisneli się do miłości Boskiej; a my daleko  
od tyranów, daleko od żelaznych łańcu-  
chów, biczów, kaydan, y dzikich bestyi, wy-  
gnania, y owšem przy tak wielkiej do-  
wzakości światobliwości wygodzie y spo-  
sobności, przy tak wielu pobudkach, przy-  
kładach, pochwałach, tak niedbale, ozięb-  
około naszego chodźmy zbawienia? Iá-  
koż się dla Boga przed straszny Sędzia na-  
szym, y tak wielkie niedbalstwo nasze wy-  
mowimy? Ktoraz szczęśliwość może być  
większa? Iáko widzieć się w regestrze Świę-  
tych Boskich, nie uznawszy okrutnych ká-

row, y tyranów Iáko Męczennicy, nie  
cierpiawszy dzikich Iáskín, y długiego wię-  
zienia Iáko Pustelnicy, nie wytrzymałszy  
tak wiele utrapienia, które Bog na swoich  
sług dopuszczał. Jedni z nich śmiertelnie  
zranieni, drudzy publicznie zelżeni, ci w  
ogniu, owi w głębokich rzekach utopieni.  
Tak wiele krwi przelali Męczennicy, tak wie-  
le łez wytoczyli Pustelnicy; a nam przy tá-  
kich wygodach y wczasach, rzecz trudna  
stać się o pewną światobliwość y dosko-  
nałość. Więć znowu przypominam, *vide-  
te vocationem vestram fratres*; puszczajcie  
się na służbę Chrystusową, wysłżcie *ex  
mundo maligno*, to jest Iáko S. Augustyn  
mowi, *ex mundo in mala igne posito*, Iáko z  
pieca Babilońskiego wymknawszy się:  
niechże pod tym popiołem nie ukrywa się  
ogień: wynosicie się na wysoką górę Kál-  
waryjską, chwytajcie się ukrzyżowanego  
Chrystusa: Panie zachowajcie, aby umkna-  
wszy się od ognia, nieśliście za próżnym  
wiatrem y za szkodliwemi y oczom y gło-  
więdymami się udawać. Dawnych Kápsła-

nów, kromi ostarzow swietych, nie widac by-  
to nigdzie między ludźmi, chyba na dy-  
spozycya chorego, albo na nawrocenie  
grzesznika; wszystkie ich dyskursy były o  
Bogu y o rzeczach niebieskich, znać wszę-  
dzie było ducha Bożego, niczego nie szu-  
kali, tylko Boga. Iakoż ieżli co Kąpłanow  
Bożych szpeci, iako owe nie potrzebne wło-  
czegi od domu do domu, nie wiedzieć, a  
ieszcze gorzey, kiedy wiedzieć po co; *frequ-  
entia platearum dedecoras Nasareos*.  
Nie może bydź większa nieszczęśliwość ną-  
tę, kiedy ten, któryby powinien bydź *ad  
tertium calum raptus*, wysoko od świato-  
wych prozności wyniesiony z Apostołem,  
aż on znowu na Sodomę y Gomorę z Loto-  
wą żoną, albo na Lotową żonę afektem się  
y sercem ogląda, *videte vocationem*. Niech-  
że będą oczywiste nabożeństwa wasze, kon-  
wersacye wasze, niech nie będą opuszczone  
fundusze, zaniedbane szpitale, zapomnio-  
na *hereditas Christi*, ręką naszymy stą-  
niu naszemu powierzona, niech nas nie  
wstydzą świeccy, niech na nas nie wołają,  
niech

niech na nas nie skarżą, y nie instygują  
przed Sędzią sprawiedliwym. Oto na sie-  
bie, na was starszych y młodszych wołać  
nie tylko słowy, nie tylko Pasterskim Oyco-  
wskim głosem, ale y nādziecią w miłosierdziu  
Bożym, przykładem moim, uczynkami me-  
mi, ustawicznie będę, *videte, videte, videte  
vocationem vestram fratres Amen*.

*W Niedzielę Wielkonocną w  
Pułtusku Roku 1693. die  
22. Martij.*

Pierwszy raz, pobłogosław Panie po-  
czątkowi, prowadź szczęśliwie do  
końca, poki wola twoja kroki moje,  
pierwszy raz mam kazanie do was najmilsi  
moi w dzień wesóły. Niechże Ociec wszel-  
kiey poćiechy, ani was moim złym rzadem  
albo przykładem, ani mnie waszym nie do-  
brym, uchoway Boże oboygą tego! nie smu-  
ci życiem. Niech y ja mam prawdziwą w  
sercu poćiechę patrzeć na zdrowe owiecz-  
ki,



ki, y wy ná czulego lubo nie godnego Pá-  
sterzá. Zaczynamy spólná z sobá radosć,  
kiedy samá okoliczność času do tego nas  
wzbudza: otrzyimy łzy po tak wielkiej  
ciężkości, kiedy kochány náš Oćiec, kto-  
regośmy przez dni trzy okrutnie zamordo-  
wanego płákali, zwyciężywszy śmierć, u-  
wolniwszy człowieká, poświęciwszy świat,  
życie, kroluie, nápełnia poćiechą niebo, u-  
wesela zmartwychwstaniem náturę, odźwie-  
wa w ozdobę Kościoł, wesolemi okrywa ołtarze  
kolorámi. A to iusz Chrystus nie tęskni w  
ogroycu, ále tryumfuje w niebie, nie po-  
ci się krwią, ále wylaney cenę odbiera, nie jest  
więcey w poyśrzedku łotrow, ále idących  
za sobá prowadzi Świętych, nie szarpia ciała  
jego biece, ále zdobi chwálá. To czoło,  
ktoreśmy nie dawno z żalem widzieli podra-  
páne, zaśmiáse, teraz uwita przed wieki od  
ręki Boskiej otacza koroná. Te oczy, ná  
które z smutkiem patrzáliśmy nie dawno,  
zakrwáwione, záplákane, teraz iásnieysze  
nád słońce samo; ná siney twarzy teraz lilie  
y róże; ná zmácerowanych żółciá y oc-  
tem

tem ustách, same słodkości zrzodło. Tá  
ręká, która nie mogąc się samá utrzymáć,  
ná słábey wspierała się trzcínie, teraz rząd  
niebá y ziemie w krolewskim trzyma sce-  
ptrum. Minelá zímá, która ten piękny  
kwiat tak uwiędniła, że z niego same tylko  
wyrastały ciernie: rozeszły się ciemne o-  
bloki, które z żalem całego świata, to pię-  
kne słońce čmiły: ustálá owá ciężka nie-  
pogodá, która to piękne niebo, do krwáwe-  
go dżdzu przywiodlá: oto pięknieyszy z po-  
piółow swoich wychodzi Phenix: oto odro-  
dzony orzeł rzeźwieysze rozpościera skrzy-  
dlá, wynika z ciemności światło, które ni-  
gdy nie zgásnie, pokázuie się słońce, które  
nigdy nie zaydzie. Niechże będzie milion  
rázy błogosławiona dnia dzisieyszego iu-  
trzenká, która pokázálá wszechmocná moc  
Boská, terminuiąc bole Chrystusa, utwier-  
dzáiąc słabość naszą, niszcząc nieprzyaciół  
nászych. Niech będzie błogosławiony dzi-  
sieyszy poránek, ktoregośmy uwolnieni nie  
z niewoli Fáraóná, ále z káydán szátaná, ob-  
dárzeni nie bogáctwy Egipskiemi, ále skár-  
bá-

bámi niebá, zátopieni nieprzyjaciele náši  
nie w czerwonym morzu, ále we krwi Chry-  
stusa, kiedy z niekończoney przeciwko  
nam dobroci swoiey stáwszy się człowie-  
kiem, wyprowadźwszy nie iednym słowem,  
ále niepoliczonemi pracámi y mękámi no-  
wy świat kościoła, wywiodszy go nie z ni-  
czego, ále z ciemnego śmierci łoná, záłoży-  
wszy fundáment łáski, zásadziwszy ogrod  
cnoty, otworzywszy źródło ran, wyprowá-  
dziwszy piękná tę bez mákuły niewiáste z  
sercá nowego Adámá; ná koniec *requie-  
vit ab universo opere, quod patravit.* Niech  
będzie błogosławiona tá godzina, która wy-  
rzuciła bramy piekielne, otworzyła niebo,  
oświeciła ciemności, zruynowała Synagogę,  
osadziła kościół; w nas, ktorzyśmy byli zde-  
sperowani, wzbudziła nádzieję. Wstála bo-  
iaźń násza, która nas zle strączyło sumnie-  
nie, podniosła się niskość násza z głębokich  
mizeryi; od nog do głowy zmázani, skálicze-  
ni, uzdrowieni jesteśmy; po uprzykrzo-  
nym tym wygnaniu, nágotowane satygom  
nászym nadgrody, byleśmy tylko zmar-  
tych-

tychwstáiącego náśládownić chcieli Chry-  
stusa. Iáko zaś to bydz powinno, dáć  
przestroę Ambroży S: *Quid vobis prodest,  
quod Pascha celebratis, si non imitamini,  
quod colitis?* Oto Chrystus zmartwychwsta-  
wszy, więcey nie umiera, czemuż Chrześciá-  
ninie, kiedy Chrystus wstáć z grobu, pod-  
nieść nie masz sercá swego, ciesząc się w du-  
szy, weseląc się w ciełe? czemu podnieść  
się nie masz roskośniku z błotá rokoszy?  
łakomy z chciwości? pyszny z nádętych  
pretenzyi? Nie opieray się lekki prochu  
wiatrowi, nie sprzeciwiaj się słáby śniegu  
słońcu, przykładem Chrystusa raz powsta-  
wszy, nie wracay się, nie umieray w grzechu.

Nie pewnieyszego, że zmartwychwstanie  
Chrystusa było iákoby nowo národzenie,  
ále dáleko sławnieysze niż w Bethleem; bo  
tám się urodził ná męki, tu ná chwałę, tám  
plączący, tu wesóły, tám się urodził, áby  
umárł, tu powstał, áby pánował, tám go ści-  
skály pieluszkí, złob ukrywał, strzegły zwie-  
rzetá, tu powstał bez wiczow, y same náwet  
w grobie zostáwiwszy prześcierádko. Zwy-

cięższy śmierć, pogrzebł w chwale swojej wzdąrdy, ozdobiona pokorą jego wielkością, okryte ciało jego niebieską światłością, odrążony strach śmierci; ale co więcej, zwycięstwa jego, są naszym dobrodziejstwem, tryumfy jego są naszym pożytkiem. Śmierć ta, ktoreysmy się bali, wielką w nas wzbudza dufność, bo nie oddała przyjaźni, ale utwierdza, nie oddziela krewnych ale ich zbliża, nie odbiera bogactw, ale je obiecuje, nie odcina poćiechy, ale ją wskrzesza, nie jest początkiem mizeryi, ale życia błogosławionego: w ciele Chrystusa traci swoje godność, między ranami jego gubi truciznę, we krwi jego topi swoje strzały; y ta która miała moc bez miary, panowanie bez granic, ordynanse nieprzyimujące wymówek, dekreta nie pozwalające appellacyi, siłę bez przeszkody, bronie bez liczby, rany bez uleczenia, zwyciężona jest, y owszem do nieba, do nieśmiertelności, do uczestnictwa z Chrystusem, otwiera wrotą. Ciesz się ciało moje, że nie będziesz więcej skazitelne, ale nieśmiertelne, nie będzie domem

mem twoim na wieki grób, matką twoją zgnilizną, bracią twemi robacy. W niebie czeka cię błogosławione miejsce, tam krolować będziesz z Bogiem, lata twoie będą bez liczby, poćiechy twoje bez końca, ukontentowania twoje bez miary. Coż mówisz na to Chrześcianinie? co myślisz? kochaszże jeszcze te podle chatki? trzymaś cię jeszcze lep ziemskiego afektu? boiszże się jeszcze umrzeć? nie wzbiłszy się jeszcze skrzydlami pragnienia? nie wdychasz do nieśmiertelności? nie mówisz z Nazyanzenem: *Quid ad res in spe positas languesco? quid temporarius fio?* czegoż czekasz? bierz y dziś possessyą nieśmiertelności, wstań z martwych z Chrystusem, złączniew tak żyć, abyś żył na wieczność, żyj dobrze z Bogiem na świecie, abyś żył szczęśliwie w niebie. Ieszcześ się był nie urodził, a już cię Chrystus uczył zmartwychwstać, niżeliś jeszcze y żyć umiał, bo twoje ciało, zwyciężywszy w nim śmierć, cieszy się bez niebezpieczeństw, y nieprzerwanej szczęśliwości. Czemuż nie mówisz z Maksymem S. Ciało Chrystusowe

155



jest ciało moje, krew jego, jest krew moia,  
życie Chrystus, Chrystus kroluie. Ieżeli u-  
miera człowiek ziemski, żyć będzie niebie-  
ski, ieżeli upada ciało, powstanie duch: o-  
budźże uspoione nadzieie, podnieś uschłe  
dufności, mówią: wiem, że Zbawiciel moy  
wstał, y że ia przykładem jego wstane, a po-  
nieważ to pewna, że w tym cieie wstaniesz,  
na coż ie mazać tak wiele grzechow? na co  
szpecić tak wiele nieprawości? na co kaląc  
zakazanemi gustami? Miej respekt, abyś  
nie gwałcił spojrzaniem lubieżnym tych o-  
czu, które patrzeć wiecznie mają na nie-  
winne Syna Boskiego człowieczeństwo, kto-  
re byźd mają zwierciadłem twarzy Panień-  
skiej. Miej respekt, abyś nie profanował  
obmowami, szpetnemi słowami, kłam-  
stwem tego ięzyka, który ma ustawicznie  
chwalić Bogą. Nie psuy sobie głowy pro-  
żnemi nadętymi myślami, na ktorey byźd  
ma koronę nieśmiertelności. Nie szpec  
cudzym zbiorem, wydzierstwem, łakom-  
stwem, tey ręki, która ma nosić palmę nie-  
bieskiego tryumfu. Ktoż wątpi że dzień

dżificyfy, jest dzień wesołości; ale iakoż  
ma byźd wesołość w sercu umarłego? Nie  
radbym, aby w tym mieście, aby w całej  
Diecezji, aby na całym świecie w ten czas,  
gdy Chrystus wstaie z grobu, znalazły się  
dusze umierające w grzechu. Cieszyć się  
ten nie może, który nie umie żałować; kto  
leży na łożu nieprawości, przechadzać się  
nie może po wesołych poćiechy ogrodach:  
nie mąsz inszego ukontentowania, tylko w  
Bogu, nie mąsz inszego upodobania, tylko  
w cności, a zątym nie mąsz prawdziwey po-  
ćiechy, tylko w tym, który z całego serca  
porzucą grzech. Płacze Bernard S. uważa-  
jąc, że pod czas Wielkieynocy, gdy Chry-  
stus wstaie z grobu, ludzie grzebią się w  
grzechach, że czas zmartwychwstania staie  
się czasem potępienia, wracają się grzechy,  
iako by Chrystus dla tego zmartwychwstał,  
abyśmy się do nich wrocili. Na coż się  
przyda? żeś wyzedł z grobu nieprawości,  
ieżeli znowu w nież tym głębocy się grze-  
biesz? Powstanie twoie, mówi Apostoł, po-  
winno byźd podobne Chrystusowemu  
zmar-

zmartwychwstaniu, na którego honor teraz-  
niejsze odprawujesz święta: on zmartwych-  
stałszy, więcej nie umiera, czemuż y ty nie  
masz tak czcić Chrystusa, żebyś w nim żył?  
Gotowałeś mu gospodę w duszy twojej  
przez żal y spowiedź, a teraz gdy przyszedł,  
kiedy zmartwychwstał, dąć go chcesz znowu  
w ręce nieprzyjaciół, ktorymi są grzechy y  
występki nasze; przyjąwszy go do siebie,  
znowu go odpędzasz od siebie, kiedy do  
dawnych wracasz się zwyczajów. Nie mo-  
że Chrystus w tej duszy mieszkać, w której  
ugruntowana pycha, osadzone łakomstwo,  
zatwardziała nienawiść, zwyczajona nie-  
czystość. Ktoż jest? coby nie ganił tego,  
który znagła przez sukcesyja do bogatej  
przyszedłszy substancyey, wywindowawszy  
się z ciężkiego uboństwa, w kilku dniach  
znowu owe bogactwa traci, do mizeryey  
znowu wraca się; ktoż żałować będzie? kie-  
dy z dobrej woli traci to, co miał. Iak wie-  
le takich! ktorzy w tych dniach skarb łaski  
Boskiej znaleźli nie oszacowany; a prze-  
cieśz nie chcąc się zwyciężyć, nie chcąc się

umar-

umartwić w małej rzeczy, bo y największe  
na świecie rzeczy, są małe, tracą dobrowol-  
nie nieskończone dobro, mięszają pocie-  
chę Wielkonocną z smutkiem grzechowym.  
A lubo człowiek zda się być między wszy-  
stkiemi zwierzętami najmądrzyszy, przecieśz  
jest najgłupszy. Wważcie, że żadna bestya,  
na to się miejsce nie wroci, na którym raz  
obrażił się, albo sparzył; a człowiek przez  
całe życie, na to miejsce, gdzie nie raz, ale  
sto razy wpadł, znowu się wraca. Mówię  
z tobą Kátoliku, iako z rozumnym: alboś  
złe czynił grzesząc, albo nie: alboś żało-  
wał za grzechy, albo nie: alboś dobrze czy-  
nił żałując, spowiadając się, odmieniając  
życie, albo nie: w te dni, gdyś był w łasce  
Boskiej, Bog cię traktował źle, albo dobrze?  
jeżeli źle; proszę w czym? jeżeli dobrze;  
czemuś się wracasz do obrazy jego? azaś  
nie przyznasz, żeś źle czynił, gdyś grzeszył?  
dobrze, gdyś się nawrócił? nawróciwszy się  
do Bogá, byłeś dobrze od niego traktowa-  
nym; a czemuś tak prętko chcesz wracać  
do tego, z czego cię miłosierdzie Boskie

W

w y-

wydzwignęło? Dał ci Bog łaskę z przykazaniem, abyś się od niego nie oddalał; czemuż się znowu wracasz do domów Philisty-  
now, do złośliwej Geth, gdzie wiecznie zgi-  
nać możesz? czemu zmartwychwstanie  
twoje jest himeryczne? czemuś jest jako  
Jordan? który gdy miał Arkę, otworzył  
się, zatrzymał wody, aby nie płynęły, ale le-  
dwo co minęła znowu się wody złączyły.  
Niechże nie będą między nami tacy, kto-  
rzy zatrzymali wody złych zwyczajów, a  
jako te Święta mina, znowu się do nich wra-  
cają; strzeżmy się tego nieszczęścia naj-  
milszego, nad które być nie może wię-  
ksze, nie bądźmy podobnymi do owej ma-  
ry, która się pokazała Saulowi, jakoby Sa-  
muel przywrocony był do życia: zdało się  
to, ale w samej rzeczy nie było. Zachowaj  
Boże, aby byli tacy, którzy się spowia-  
dali w ten tydzień, pokazali, że z grzechów  
wstała, a to był zmyśl, apparencya, cień, y  
phantasma. Vchowaj Boże, aby się o nich  
sprawdzić miało słowo Apostoła; imie  
masz że żyjesz, a tyś umarł. Vbroń Bo-  
że,

że, abyśmy nie mieli prawdziwie z Egiptu  
do ziemi obiecanej, z grubych grze-  
chowych ciemności, do jasnego cnoty  
światła, z ukochania w tym nieszczęśli-  
wym wygnaniu, do pragnienia przyść o-  
czyzny niebieskiej, żebyśmy nie mieli z  
pod chorągwi czartowskiej prześć pod  
znak Chrystusa, żebyśmy nie mieli odmie-  
nić myśli, porzucić złych przedsięwzięcia,  
wzgardzić próżnością świata, wyrzec się u-  
kontentowania umysłów, ambyciei, dy-  
mów, łakomstwa, interesów: abyśmy byli  
podobnymi do owej Grzegorz Nazyanzeń-  
skiego małpy, którą człowiek jeden nauczył  
był tańcować; aż gdy przy wielu ludziach  
dał jej ubiór niewieści, stroi piękny, okrył  
głowę kwesami, mąszkarką twarz, ręce ręką-  
wicami, nogi trzewikami; gdy tak pięknie  
przybrana tańcować poczęła, jeden z przy-  
tomnych rzucił jej orzech, aż ona wszystkie  
owe stroje zrzuciła do orzechów pobiegła,  
pokazała czym była. Vbrońże Boże, aby  
się taka w tym Kościele znalazła mąszkara,  
która by przystępowała do ołtarza, nawie-  
dza-



działa kościoły, słuchała słowa Bożego, wstrzymywała się przez te dni święte od obrządku Boskiego, bardziej światowym respektem ujęcia, aniżeli prawdziwą do Chrystusa wzbudzoną miłością, gotowa potym do dawnych wrócić się grzechów: na podobieństwo owych zwierząt, które podczas uniwersalnego potopu zamknięte w Arce, lubo dla nienawiści wewnętrznej między sobą nieprzyjazne, dla bojaźni jednak obecnego Noego, nie z enoty, ale z potrzeby, następować na się nie śmiały; ale ledwo co wyszły z Arki, wrodzoną swoją odnowiły surowość. Ogłaszamy zmartwychwstałemu Panu *gloria Patri*, nie godzi się wracać do *sicut erat in principio*, bo iak znowubysmy wrocili do postu, y miasto oddania chwały zmartwychwstałemu, znowubysmy krzyżowali Chrystusa. Nie naśladowmy owych starych metalow ze dwiema twarzami, z iedney strony młoda, z drugiej stara, tu woł, tam orzeł, tu phenix, tam wrona, tu minierwa tam fowa. Widział Jan S. w objawieniu swoim Syna Boskiego mającego siedm gwiazd

gwiazd w ręku; w księgach mądrości mamy, że sprawiedliwi są w ręku Boskich; toć sprawiedliwi są gwiazdy: ale czemu gwiazdy? czy nie lepiej było nazwać ich słońcem, życiem? albo innym planetą? nie lepiej: bo planety inżce ruszają się, nie są spokojne, obracają się, iakoby latają; gwiazdy z miejsca się nigdy nie ruszają, na iednym miejscu ustawicznie świecą, y dla tego, słusznie do nich przyrównani sprawiedliwi. Chcesz wiedzieć Kátoliku, iezeli jestes w ręku Boskich? uważaj iezliś jest gwiazda: iezli się nie trzymasz státecznie w przedsięwzięciu nie grzeszenia, iezli na każdą poruszyś się pokusę: iezeli obiecuiesz poprawę, a nie dotrzymujesz; nie jestes gwiazdą. Trzymać się trzeba w iedney posturze, świecić nieprześcánnie na iednym miejscu, utrzymywać się, obiecane słowo dochowywać; bo inaczey, lubo w te dni święte byles słońcem pobożności, cnoty, nabożeństwa, nie mówi się o słońcu, aby było w rękach Boskich, ale tylko o gwiazdach. Zkąd Sunánimita ową, o ktorej księgi krolewskie, Proroka

Elizeusza, że był Święty, poznała? odpowiada Caietan, że dla tego, iż go widziała zawsze iednakim, zawsze skromnym, nabożnym, modlącym się. Bądźmyż y my statecznemi w przedsięwzięciu, mocnymi w pokucie, nieporuszonymi w służbie Boskiej, podobnymi Chrystusowi w duchownym zmartwychwstaniu. Chrystus zmartwychwstałszy nie umiera, ieżeli w nas zatlumia się zupełnie iskry, ieżeli dostatecznie, doskonale nie wygaśnie ogień, powstanie iak znowu pożar: strzeż się Chrześciance, nie daj się oszukiwać fałszywey perswazyi; Bog mi tego roku przepuścił, toć przepuści y przyszłego: ktoż wie, ieżeli nie przydziesz na to, co y Samson z który kilką razy pozarpał powrozy, rozerwał choć wołowe stryczki, aż na ostątek ogolony, został bez mocy. Nie bądź z tych, którzy dobrodziejstwa Boskie biorą za powinności, iako mowi Tertulian: *Quidam liberalitatem Dei faciunt servitutem*: niech nikt sobie nie obiecuie doysć z Chrystusem terminu ieżeli iego nie przydzie śladem, niech sobie nie

nie obiecuie widzieć pożądaney iasności życia, kto nie wyidzie z ciemney grzechow groty. Niech nikt nie dufa, że będzie miał chwałę zmartwychwstania z Chrystusem, ktokolwiek go nie naśladowie. Wbiicie to sobie w głowę najmilsze owieczki moie: raz na zawsze, wydrukuycie na sercach waszych, a ustawicznie czytajcie słowa Cypryana S. tym co jest Chrystus będziemy Chrześciance, ieżeli naśladować Chrystusa będziemy: *quod Christus est, erimus Christiani, si Christum fuerimus imitaturi*. Ale że to na nas trudno, suplikuemyć pokornie tryumfuiący Panie, abyś wyfzedłszy chwalebnie z grobu, wszedł miłosiernie do serca naszego; wydarszy piekłu wszystko, czymkolwiek się było z bogaciło, ozdobił nas łaską swoją, ztárszy śmierć, dał nam żywot. Mamy nadzieię, że z toba zmartwychwstaniemy, że żyć będziemy tam, gdzie ty żyiesz, krolować za zasługi twoie będziemy, gdzie ty krolujesz. Straszyc nas wprowadzie słabość naszą, lękamy się niestateczności naszej, drżemy, wspomina-

mniawszy ná zdrádę chwiciacey się woli ná-  
szey, ále oddalamy od serca nášzego wszel-  
ką boiaźń, bo wiemy, że láská twojá upe-  
wnia nas, ktora umacnia słabych, ánimuie  
boiaźliwych, utwierdza lękliwych, dodáie  
serca chwiciacym się, koronuie státecznych.  
Pomożze nam wszecmocná ręká: *pone-  
nos Domine juxta te, & cujusvis manus pu-  
gnet contra nos.* Záslużyć sobie státeczno-  
ści nie możemy, iest to láská dobroci two-  
iey; więc ná pochwałę wszecmocney tey  
láski, ábyśmy ná wieki wysławiali miło-  
sierdzie twoie, day nam dar štátku, żeby-  
śmy z tobą zmartwychwstać mogli. Ná-  
pełniony iestes iáko głowá nášzá poćiechą,  
udzielże iey nam iáko ciáło twego czę-  
ściom. Szliśmy zá tobą w pláczu przy-  
męce twoiey, niechże zmartwychwstanie  
twoie z radością rozmyślamy. Obmyli-  
śmy łzami pokuty zmázy grzechow ná-  
szych, zwyciężyliśmy przez spowiedź upór  
nász zákámiáły, od ciebie czekamy odpu-  
stu, od ciebie zebrzemy ábsolucyi. Zmar-  
twychwstały Pánie, niechże w náš zmar-  
twych-

twychwstanie láská twojá: iesteśmy utrapie-  
ni w ubóstwie, ściśnieni niedostátkiem;  
przywáleni niešczęściem; pokażże ná nas  
próbę twoiey szczodrobliwości, ktoryś  
ochotná ręká uwolnił zátrzymané w otchła-  
ni dułże, uwolniey y nas, ktorzy iesteśmy  
w więzieniu utrapienia nášzego. Dżis iest  
dżień wesółości twoiey, udzielże iey nam,  
ábyśmy uweseleni z dobr doczesnych, z lásk  
duchownych, cieszyć się mogli z chwały  
wieczney; czego wam y sobie kochá-  
ne ówieczki, serdecznie życze w  
Imie Oycá y Syná y Duchá S.

A

M    †    E

N.

X

MO-



# M O W Y

Pod czas wiaźdu do C  the-  
dry P  ckiey, w ro  nych  
ko  ciol  ch mi  ne 1693.

*W C  thedrze przy z  cz  ciu  
wizyty die 4. Maj.*

**C**Zyt  i  c d  i   wczor  yszego w wieczor  
Pontyfika   dla inform  cyi, i  ko mam  
sobie, y powinienem po  t  pi   przy  
tey wizycie, ktor   z   ci  sley powinno  ci P  -  
sterskiey uczyni  c powinienem ;   z n  pa-  
d  em,   e nale  y, ni  zeli do czego inszego  
przy  t  pi  , o po  ytku y przyczyn  ch wizyt  
cokolwiek powiedzie  c. Wi  c popro  stu,  
i  ko iu  z nie z cudzemi,   le z swoiemi mo-  
wi  , n  mieni  i  c tylko ; bo Bog da   mi tu  
osobliwie w tey prze   wietney C  thedrze t  -  
kich, ktorym n  mieni  c do  y  c. Po  ytek  
wizyt Pismo S. do  c wyra  a, gdy mowi :  
*visitatio tua custodivit spiritum meum.*

Wiel-

Wielki  z to po  ytek, kiedy utrzyma  c duch  
  c mo  e, kiedy duchowney wok  cyi do  y  c  
  c uczyni  c mo  e. N  wiedza medyk cho-  
rego,   by mu pomog  , upu  ci krwi  , ie  zeli  
z  a, wywiedzie humory ie  zeli szkodliwe,  
przy  o  y vesicatoria, ie  zeli potrzebne, ni-  
  zeli iedn  k   tar  ania swoje oko  o zdrowia  
z  cznie, wprzod   c spyta o defekt  , z fun-  
damentu ie   zrozumie. Niech przep  dnie  
pocza  tek listow dawnych, w ktorych po  spo-  
licie k   dzy dobrze tuszyl, byle tylko zdro-  
wie by  o ; *si vales bene est.* To  by mowi-  
ly wo  y w   t  yni  ch, kozly po pol  ch, gdy-  
by pisa  c mogly ; my z  s, mowi Senek   cho    
pog  nin, ktorzy professy   czyniemy ma-  
drosci, odmieniamy styl. *Si philosopharis  
bene est, valere enim hoc demum est, sine hoc  
ager est animus.* Chce  cie  z wiedzie  c Pr   a-  
ci moi, i  kie powinno by  d   zdrowie wiel-  
kich ludzi ? exequowa  c to, co im   topie  n  
ich opisuie. Niech   olnierz broni Oyczy-  
zny, bo tym   y  c powinien: niech Zakonnik  
  y  c   piew  aniem w chorze, kontemplacy    
w celi :    dzia niech   y  c   adem spr  wie-

X 2

dli-

dliwym karaniem złych, uwolnieniem niewinnych; życie Pasterz nie w ten czas gdy życie, ale gdy rzadzi, nie w ten czas, gdy czuje ból w mięśniach, ale gdy próbuje umiarkowanie ustawiczne w sercu, przez strać nie-nadgrodzoną tak wiele dusz, przez Boga na tak wielu miejscach wzgardzonego, w tak szczupłych poznanego. Niech zdrowie idzie jako chce, żarliwość niech czyni y nado to, co może. Kto ma konfidencya do przyjaciela, kto go kocha; w najmniejszej go rzeczy przestrzega, nie radby najmniejszej w nim widział makuly; uderzy y tknie tych stron, które nie miły dźwięk czynią. Nie naśladowie Piotra ten pasterz, który dwiema peryodami nie rzuca Anania-za o ziemię krzywoprzysięce, który cięniem szaty swojej nie zabija węzów: nie naśladowie Pawła, który trzema słowami nie zaślepia Elimasa czarnoksiężnika; nie naśladowie ani Iana, ani Jakubą, który nie rzuca jako piorunami przeciwko rebellizującym w wierze, nie karmi mądra mądrości niebieskiej klaniających się krzyżowi. Aleć  
mnie,

mnie, (niech chwała będzie na wieki Bogu) nie trzeba takiej wizyty odprawować *in virga ferrea*, ale *in spiritu lenitatis*, bo widzę, y cieszę się, że więcej jest pochwały, niż animadwersyi godno. Więc dałby mi Bog, aby wizytując inszych, mogłem skutecznie y siebie samego naprzód zwizytować. Drzy na mnie skora, ścina się w żyłach krew, wlo-ty nie wstaia od strachu, ale opadaia z bo-iażni, gdy pomyślę, że zapomina Paweł cu-dow swoich, z tym się tylko popisować bę-dzie, że tak wiele ludzi Bogu pozyskał, ręką swoją okrzył. Ian S. jakoby mało sobie wa-żył lilią pańienstwa utrzymanego, księ-gę napisaną o życiu Chrystusowym wygnania w Páthmos, ofiarę tylko Bogu uczyni Azyi mniejszej, którą iemu pozyskał. Piotr z Synagoga z wielkiej części nawrócona; Ię-drzej patron moy z Achaią; Tomasz z In-dya: a ia z czym nie godny? na którym też zostacie obligacya w ow punkt ostatni, który determinuje każdemu wieczność: siłaż dusz pokaże wielonemu Słowu? *Nos mi-feri, quid dicturi sumus?* mówi Grzegorz S.

*qui Pastorum nomen habemus, & oves, quas debeamus ostendere, non habemus.* Czyż pokazać mam Chrystusowi, miasto nawroconych dusz, iedwábnymi obiciámi ozdobione pokoie, obciáżone srebrną służbą kredensę, nápełnione stáynie koními? z iáką śmiałością pokażę się przed Bogiem, podrápánym, zránionym, obnażonym? A nie wzbudzę Aniołow przeciwko sobie do pomsty? nie dmuchnę na ogień, áby bárdziej gorzał dla mnie? á nie damże impetu piorunom? które ma gotowe w ręku Pan Pásterzow, przeciwko tym, co miasto pozyskania dusz, szukáią bogactw, szukáią interessow. Augustyn S. mowi: nie ważę, ani mam za prawdziwego Pásterzá trzody Kátolickiey tego, w którego ręku świeci się pástorał złoćisty, na którego głowie iásnienie mitrá bogáta, którego słucháią liczne Kápituły, sławne Kłáztory, miásta ludne; ále tego mam za sukcesorá Apostolskiego, y za prawdziwego Pásterzá, który prowadzi dusze Chrystusowi, iáko owieczki; który ma wnętrzości prawdziwego Páná, który

wy-

wydziera czártu to, co porywa iáko wilk; który nie oddala się od pozyskania dusz przez trudności, które cierpi, przez umartwienia które dokuczáją; który po Apostolsku żyć, gorąco mowi, y ogniem swoim trawi wszystkę słomę, która się mięsza między wyborną dusz pszenicą; który reflexyá czyni nad potrzebami owieczek, obecnym jest gdzie wyciąga potrzebá, obiega stáranie całą Diecezją; ratuie, kto jest w niebezpieczeństwie, ciesz, kto płacze; nawraca, kto grzeszy; oddala, kto gorszy, utrzymując pogrozká, kto się nie boi wiecznego karania. Nie jest godzien tyáry, który slysząc ukrzywdzonych, uważájąc utrapionych, nie podáć ręki, áby wstáli, nie otwiera fercá, áby odetchneli. Siedzę na tej Cáthedrze z woli Boskiey, ábym pracował, nie żebym spał; ábym pomagał, nie żebym się nádymał; ábym rozdawał łáski, nie żebym odbierał usługi; ábym z wyższego miéysca widział utrapienie ubogich, odległych, nie żebym się zátapiał w rozmyślániu honoru tego. Otaczaćcie mię ukocháni w Chrystu-

sic



ście Assystenci, nie dla tego, żebyście iako  
umbrelami cień czynili, żebym ja przestał  
robić, ale żeby mając pomoc od was, tym  
bardziej brał serce na usługę publiczną.  
Iestem człowiek, a dla tego nie mogę, y nie  
powinienem byź iako statua; iestem gło-  
wa wásza, a zátym nie iestem Pánem swoim,  
obligowanym będąc naprąwiać owczárniá.  
Augustyn S. na ieden list odpisać nie chciał,  
powiádając, że służąc Diecezyi, czasu nie  
miał. Y miły Boże! Augustyn, który mógł  
całym światem rządzić, ścisniony w mieście  
Hypponu miasteczka máłego, náleść nie  
może czasu na odpisanie na ieden list; a ja,  
ná ktorego ręce tak obszerna dána iest Die-  
cezya, iakoż uczynić dosyć powinności  
moiey? iako niebo to rzádu kościelnego  
śmiem nie ręka, ale jednym utrzymać pál-  
cem nákształt zmyślonych owych Atlán-  
tow? Sen by to był tego, który źle śpi,  
himerá, który źle rządzi: pomagać powi-  
nienem potrzebom ciała y duszy, wskre-  
szyć reformy, naprąwiać Duchowieństwo,  
prowidować tych, co uczą nieuków, budzić  
zá-

zaspionych w grzechách; nád wygodę swo-  
ię przekładać potrzebę poddanych; nád od-  
poczynek uspokoienie owieczek; nád ode-  
technienie swoje, pokoy sumnienia ich; nád  
poćiechę swoię, ich pomoc, ich zbudowa-  
nie. A toż że powinność każe wizytę, od  
siebie samego zacząłem, mając nádzieię,  
że was najmilsi Bráćia moi, nie ja niegodny,  
ale sam *visitabit oriens ex alto*, że Pan, dla  
tego, iż *visitavit benedictus, faciet redem-  
ptionem plebis suae. Amen.*

### *W Collegiacie S. Michała die 6. Maj.*

**S**Kończywszy najpierwszy dom Oblu-  
bienicy moiey, ućieszywszy się, że z  
miłosierdzia Boskiego, więcej tam po-  
ćiechy, niż żalu znalazł; przychodzę do was  
najmilsi moi z taką wizytą, a iako Mi-  
chał S. tuteczny Pátron zawołał żarliwie:  
*quis ut Deus?* tak ja niegodny wász Pá-  
sterz pilno pytam się, iakom ściśle powi-  
nien, *est ne Deus?* iestże tu Bog między wá-  
mi,

nić nie dosyć jest czcić go słowami, a zapierać się uczynkami, byź pod chorągwią krzyża, a służyć czartu; byź wpisany w rejestr slug Chrystusowych, a pełnić rozkazanie czartowkie: uchowaj Boże, aby się to znalazło, na co narzekał Bernard S: *Limina Apostolorum, quae prius tenebat pietas, nunc tenet ambitio*; abyśmy się nadymali w tytułach doczesnych, a wstydzili się funkcji należytych, abyśmy bardziej próżnowanie szkodliwe, niż pracę należyta kochali. Narzekał Tertulian na owego, który się chwalił: *unicum negotium mihi est, nec aliud nunc curo, quam ne curem*. leżeliby afekt taki, tym dymem wase napelnil fantazy; pamiętajcie, że potępieni są duchowni Synagogi, dla tego ofobliwie, że bardziej żyćzyli sobie rozkazywać, niż poprawiać, że dawszy wszelką wolność swywoli, sami ręce założywszy, próżnowali. Więc żebyśmy nie przyszli na to nieszczęście, wzbudźmy się do satygi, odważmy się na poty. Wyrażna jest Ezechielá pogroźka, na tych, którzy milcząc pozwalają, aby pod nimi ieden się

się człowiek znalazł, coby nie żył Bogu, coby grzeszył. Same aspidy zupełnie głucho, wzbudziły się na pioruny niebieskie; iakoż y ia słysząc o tak ściłym rachunku, który Chrystusowi czynić powinienem za każdą duszę, nie mam tego pilnować? czemu nie mam czynić iako Bog? który jest ogniem, nie żeby trawił złego, co grzeszy, ale żeby go wyczyścić. Rozgniewał się Bog na Aároná, y Moyżeszá, że miásto tego, aby byli mówili do kámiénia, uderzáli go, aby wypuścił wodę. Mówię ja, y wołać nymilsi moi nieprzestánnie będą, bo obraża każdy pásterz Bogá, gdy na ieden moment nośi na głowie znak pásterki, a w sercu nie ma práwá nie odbitego, które przyćiska do dobrego rzádu, do przyćicia wszelkich niewczásów. Kocham oblubienicę moję, kościół moy, y mam wyraźne wybite potrzeby iego na gruncie serca mego. Zárliwość dusz może mieć gdzie indziej tytuł zbyteczny, ia wiem że mnie potrzebny pod winą: gdybym zániedbał, zdrádzalbym tak wiele łask, które Bog mi dáie, abym

aby m zbawiał dusze. Zkąd bogacz ów do  
pieklá porwany? tylko, że ciesząc się w deli-  
cyách, zapomniał o ubogim. Wpadłbym w  
to nieszczęście, gdybym nie udzielał świ-  
tła umiętności, ognia miłości duszō potrze-  
bnym, álbo przez prowadzenie do pozná-  
nia Bogá, álbo przez opowiadanie boiáźni  
Ewangeliczney. Gniewać się ná mnie nikt  
nie może. Przyimował wdzięcznie Akáb,  
gdy go publicznie nápominał Eliafz; czcił  
Báltázár Dánielá, który mu prawdę mówił.  
Cieężkażby to była, gdybyśmy kocháiąc  
zwierciádló, które pokázuie, nie odeymuie  
zmázy twarzy, gniewáliśmy się ná tego, kto-  
ry reprezentuie, á rázem oczyszcza defekty  
dusz. Mówić prawdę z oycowską wną-  
trnością powinienem, wysłuchiáć z syno-  
wską podufałością. Dałby Bog, áby zlá-  
czyły się uszy wáśze, serca wáśze, do ięzyki  
mego, wyszłyby ztąd cudowne cnoty, któ-  
re równáją ludzi do Aniołów; niechcę ja  
owieczek moich, áni pierśi pełnych mleka,  
áni ciał okrytych wełną, kontentuić się tym,  
żeby w nich było słuchanie pilne, exekucya

myśla

z Y

prę-

prętka. Gdy się spuszcza ná mnie; popro-  
wádzę ich ná wysokość tej gory, gdzie pá-  
sza będzie obszerna opátrzona od Bogá: y  
ieżeli uczynki słuchájących zgadzác się będą  
z chęcią rządzącego, da nam tę pociechę  
Bog, że nas poświęci. Augustyn S. nie  
mowiac, ále z całego serca krzyczác, do Ce-  
lestyná odległego pisze: o gdybym mógł  
z tobą mieszkać w jedney stancyi, ná każdy  
dzień, y owszem ná każdą dnia godzinę, po-  
wiedzialbym ci to, czego kto nie chowa,  
nie iest uczniem Chrystusowym. *O uti-  
nam possim assidue tibi aliquid dicere*: kiedy  
ja spieszę w wielkiej niecierpliwości czytá-  
iac, co mu to takiego miał powiedzieć? áż  
widzę, że wyraża to, że każdy duchowny  
ustáwicznie myśl ma mieć o zbawieniu  
swoim, o zbawieniu bliźniego, żeby to czy-  
nił, co iest potrzebnego, tego zaniechał,  
co niepożytecznego: *id autem aliquid est;*  
*ut curis exuamur inanibus, & curis indua-*  
*mur utilibus.* Práćci Chrześciánscy! tak  
cieężkie stáranie należy wam honoru wáśze-  
go, tak pilna stráž prawdziwego charakteru,

ods

Y 3

Przez



Precz od głów ozdobionych kościelną godnością myśli takie, w których się nie znają. duie przykład dobry, poprawa świeckich, nawrocenie grzesznych: niech nie żyje w domach waszych taki, któryby wam godnie czynił te uczynki, eo to tylko podziwienie w pospółtwie, á celamácy w po- chlebiących zámýsłáá, á żadnego pożytku nie czynią. Pluńcie w oczy tym, którzy wynoszą imię pralackie tam, gdzie się uczynki nie zgadzają: *magna sunt haec, nec tamen bona*: słuchajcie, słuchając drzyćcie, że wpada w piekło nie tylko ten, który żyje z zgorzeniem w godności duchowney, ále y ten, który áłbo niedbále, áłbo zimno około dusz chodźi. Synowie Elego obserwowáli ceremonie, záttrzymywáli powagę godności ich; á przecię zgineli, á przecię z gubili tytuł duchowieństwa. Zadenby z nas nie był Xiędzem, gdyby dwóch Papięzów exáminowáło Grzegorz y Leon: spycháją éi z stopniá godności tych, którzy áłbo ich prágna, áłbo ie przyjmują z chęci podwyższenia się z niegodney chuci zbo-

zbogácenia się. Niech się w nas wzbudzi skrá iedná ámbicyi; strawi pewnie w nas wszystkie nasze dobre uczynki, odmieni Apostołów w iedne monstra. Ieżeli dla tego chcemy służyć kościołowi, áby nam wiele służyło poddanych? ieżeli Duchowny nie równa się Aniołom? nie zbliża się do Bogá? nie godzien tytułu charakteru swego. Nie bádźmyśz tedy iáko kościoły w Egipcie, pyszne w murách, śmieszne w bestyách: á tak, czego my Káthedrze moicy życzył serdecznie, y w tey się zá láska Boża stánie Colegiacie, że nie iá niegodny, ále sam Bog *visitabit nos ex alto*.

### V Fary dnia 7. Májá.

**P**Rzychodzę tu do was najmilsí moi, nie tylko z ścisley obligacyi wizytować, ále y z pobudki Psálmisty Páńskiego, który do nas Pásterzów mówi: *circumdate Sion, & complectimini eam*. Obiegajcie Pásterze oycowskim stáraníem każdą kát Diecezji wáśzey, pilnie uważając, o- cho-

chotnie opátruiąc potrzeby, iáko cielesne,  
táak y duszne; *complectimini*. Zbliźcie się,  
y ręká się dotknieycie, ieżeli iest pobożność  
w Duchownych, wstrzemięźliwość w kon-  
wersacyách, ieżeli nie masz niesprawiedli-  
wości w hándlách, z włoki w sądach, prę-  
kości y ciężkości w pomstách, bładow roz-  
sianych bez káry, grzechow iáwnych bez  
nagány; *circumdate*: należy wam zupełne  
złączenie się z owieczkami, rozerwanie się  
dostáteczne od siebie; bo te dwie kondyey  
są iáko dwa goździe, które was przybiiáią;  
á postáremu odmienia ciernie w róże, kło-  
tnie w poćiechę, *complectimini*. Powinni-  
ście zágrzewać ducha, martwić wykraczaá-  
cych, chwalić dobrze czyniácych, podnosić  
náwroconych, ogarniáć potrzebuiácych,  
nagradzáć záslużonym. Niezškodził Arce  
potop, bo w się jedney krople nie wpuściłá  
wody; nie szkodzi dobremu nápomnienie,  
gdy ná nie nie zárabia: *circumdate*. Ná-  
śladowáć trzebá Elizeuszá, który sam zá-  
warty dáł życie dziećciú bez háłásu; ná-  
práwuiąc tych, co grzeszą, láskáwie czyniácz

te-

temi, którzy się popráwuią, ále postáremu  
gotowe máiac pioruny ná upornych, goto-  
wy miecz ná tych, którzy nie powstáią do  
láski, boć y Aniołowie sami nie nie moga  
bez zárlivey surowości. Wiecey się dziwu-  
iá Fáraónowi zátopionemu Filistynczyko-  
wie, niż mánnie spadáiący z nieba. Ieże-  
li obrázá Boska nie odmienia pásterzow w  
goré Synái ogniem paláiąca, w dym do o-  
czu idácy, nie są godnymi imienia páster-  
skiego, *circumdate, complectimini*. Niech  
sobie nikt nie pochlebuie, że iest czystym  
w życiu, szczodrym w rękú, skłonnym w  
sercu, podniesionym w myśli, oddalonym  
ode krwi, umartwionym w áfektách, zmá-  
cerowanym w członkách, kocháiącym się  
w ozdobie kościoła, pilnym przy ostarzu,  
rozrutnym ku ubogim dobr które ma; bo  
gdyby táki pásterz potknął się przez nie-  
szczęście swoje w zániedbaniu o iáką duszę,  
zá iego wiadomościá trwáiąca w grze-  
chách, ieżeli postrzegszy nie nápráwi icy,  
ieźli się nie áplikuié do potrzeb ducht-  
wnych dusz sobie powierzonych; wiecznie

Z

zgi-

zginie: tak trzyma Chryzostom S. *Sacerdos si vitam disposuerit suam, tuam autem non diligenter curaverit, cum impijs in gehennam detruditur, & non proprijs actionibus, sed nostris damnatur..* Toż trzyma Atanazy, Augustyn, Grzegorz, Bazyli, *circumdate, complectimini.* Tacy będą od Aniołów chwaleni, od Boga koronowani, którzy prezentują grzesznych nawroconych, Heretyków konwinkowanych, Duchownych reformowanych, występki wygnane, cnoty wprowadzone, młodź wyćwiczona w naukach, y dobrych obyczajach, pánienki uwolnione z złych mieysc, poświęcone w klasztorach, obronione sieroty od zdrádzieckich łaskomstw, káliki odżywione; bo wszystkie te imprezy godne są korony. Vmiera Grzegorz S. y wiedząc dobrze, iáki bydz powinien sukcesor iego; pyta się Kápłánów przy łóžku płaczących, nie o to, ieżeli gorzało tak wiele lamp od siebie fundowanych, ieżeli dobrze strzeżone były kielichy złote ostarzom poświęcone; ale tylko pyta, iák wiele ieszcze poganow było w tych mieyscach

scách, w których rządził y usłyszawszy, że tylko siedmnaście; z niesłychaną radością, iáko nowy Symeon zawołał: umieram kontent: bo kończę z tak wielą pogan moie pásterstwo, z iák wielą Kátolikow zacząłem, złożywszy ręce ku niebu zawołał płacząc: *Deo gratias, totidem erant fideles cum capí Episcopatum, & cum hoc dixisset, obdormiuit in Domino.* Toto był prawdziwy Pásterz, wiedział że nie co inszego pomagać będzie nam Biskupom, y wam Plebanom y Pásterzom choć mnieyszym, w stráśzną owę godzinę ostatniego sądu, tylko liczbá ludzi uwolnionych od grzechow, wyćwiczonych w służbie Boskiej. Nie chelpił się Grzegorz tak wielą inszych dobrych uczynkow, których pewnie miał, dosyc rozumiał ná tym, że tak wiele dusz prezentował Bogu. Supplikuję pokornie y ia Bogu memu, pomóžcie mi życzliwie naymilsí moi, aby tak y mnie, iáko y was wszystkich Pásterzow, prowadził w drogách swoich, iákoby my ná większą imienia iego chwałę, służyć kościołom, siebie, y powierzone owieczki zbawić



mogli. Kończę z westchnieniem głębokim tym, czymem y w inszych tu kończył kościołach: *visitet nos Dominus in salutari suo, Amen*

*W Niedzielę Świąteczną w  
Cáthedrze dnia 10. Maja  
miáne.*

Spiritum tuum ne auferas à me.

*Psalmo 51.*

Spiritum nolite extinguere.

*1. ad Thessalonicenses. cap. 5.*

**S**łuszną boiażn przynaglił Dawid, że zawolał: zginałem Pánie, ieżeli odejmiesz Duchá twego odemnie; życie moje bez poprawy, grzechy moje bez nadziei odpuszczenia. Słuszne nápomnienie Apostoła: nie zágaszaycie Duchá S. bo co to jest zágásić Duchá S. ? tylko zátłumić, wygluzować go z serca nášzego. Toć ieżeli Bog odeymie Duchá S. według Psalmisty: ieżeli zágásiemy go w sercach nášzych,

według Apostoła ? y ia, y wy zgineliśmy. Vchowayże nas Boże tego. O tym mówić będe, Duchá S. prosząc pokornie, aby dziś ná mnie niegodnego wászego Pásterzà, ná was kocháne moje owieczki spuściwszy się, nie oddalał się, ále mnie tá prowadził droga, która prawdziwi isć powinni Pásterze. Ia zaś was najmilsi moi wzbudzić zechcę, ábyście go dziś przyiawszy, nie wygaszali w sercach, ále wdzięcznością zá dobrodziejstwa przez cále życie utrzymáli. Będzie to poprostu, bo mię Páweł S. nauczył tego: *in Ecclesia Dei, malo quinque verba sensu meo loqui, ut alios instruam, quam decem millia verborum in lingua.* Wolę powiedzieć pięć słow, ktoreby nauczyły bliźniego, ániżeli wielką liczbę niezrozumianych terminow bez pożytku.

Wielka jest słabość moia Pánie, publicznie przyznając, bo to káždy y prywatny widzi. Więc *Spiritum tuum ne auferas à me.* Duchu S. nápełniona Elżbieta toba, szczęście miała; Zácharyasz nátniony toba, prorokował; Symeon stary mając ciebie,

błogosławił. Wczyniłeś cud w Apostołach  
y Vezniach Pańskich, że nie ucząc się  
przed tym, książek nie czytając, w jednym  
momencie, tak wymownemi zostali; kto-  
rzy ledwo oyczytym językiem wyrazić zdá-  
nia swoje mogli, tak wiele, y tak dobrze mo-  
wili. Szczepanowi S. nikt przeciwie się  
nie mógł, boś ty był z nim: przez naukę  
twoię z Cypryaná białwochwálec, godny stał  
się Biskup; z Iustyná Filozofá męczennik,  
z Augustyná Heretyká wielki Doktor. Nie  
odeymuyże y odemnie świętych náchnie-  
nia, niech woła twoią nie twárdniecie, y nie  
zamyka bram tobie, bez nádziei powrotu:  
*Spiritum tuum ne auferas á me.* Posiałeś  
Ewangeliczne ziarno w sercu moim, niech-  
że w nim zá pomocą twoią zraśta; dáiesz  
istność y życie kościołowi, nie pozwalayże,  
áby członki iego páralizem były zaráżone,  
żeby nie czuły, żeby nie były oderżnięte y  
oddalone nieszczęśliwie od Chrystusowego  
mystycznego ciała, które ánimujesz, ktore-  
mu dopomagasz. Cudowną rzecz zná-  
duię w Psalmie 67. *á templo sancto tuo; á*  
Hie-

Hieronim S. czyta: *de templo, quod est in Ie-  
rusalem, tibi offerent Reges munera*; iáko  
Bog ma przyiać dar ten? ktoremu nikcze-  
mna ręká z domu iego własnego wziąwszy,  
przynosi: odpowiadam nie báwiąc zaráz, że  
tak: gdy Duchá S. w kim nie mász, ma serce  
á nie kocha; ma ustá, á nimi nie rusza; ma  
język, á iego nie záżywa: áż kiedy Duch S.  
náchnie, z błotá robiony człowiek podnosi  
głos. Wczynicie reflexya, kiedy nas Bog ręká  
swoią w pierwszym Rodzicu naszym lepił,  
á przyznacie że tak iest. Duch S. w ko-  
ściele czyni, że się modlemy; ten iest nay-  
większy dar: kościół zowie się domem, mo-  
dlitwy zkądże w nim zączynamy? *Domine  
labia mea aperies.* Fulgenty S. dobrze y  
fundamentálne mowi: że nie może nikt  
áni zącząć, áni trwáć ná modlitwie, *nisi De-  
us in nobis hoc, quod capit, augeat, quod semi-  
navit, enutriet.* Ieżeli sam z siebie otwo-  
rzy człowiek ustá, nie wynidzie z nich chy-  
bá głos, chyba áfekt ziemski: nie może nie  
chcieć człowiek dobrego, nie do zbáwienia  
potrzebnego, tylko przez wolá cudzą, ále  
y tu

y tu znowu trudność mowić, że człowiek  
widzi cudzymi oczyma, to bydź nie może.  
Gdyby, co jest niepodobna, włożono dwa  
słońca na oczy ślepego, widziećby postare-  
mu nie mogli. Ieżeli tedy w organach ci-  
ła, pewna; coż się o duszy mowić może? y  
przecież z tym wszystkim, nie możemy  
chcieć zbawienia naszego, nie możemy  
mieć myśli dobrych koło nas samych, aż od  
początku cudzego, to jest Boskiego: y dla  
tego nie cudzy kiedy Boski, bo Duch S. tak  
się łączy z duszą naszą, że się dyktinkciey nie  
znaydzie. *Non ego, sed gratia Dei mecum:*  
ściśle porozumienie, cudowna iedność:  
*Deus est qui operatur in nobis, & velle &*  
*perficere*, nie tylko Bog porusza nas, przez  
perswazyę, exhorty, pobudki, nadzieie y bo-  
iaźni, ale wzbudza w nas wolę, daie sposob  
do exekucyi. Więc *Spiritum tuum ne au-*  
*feras à me.* Otworz sam głos moy dobry  
Boże, abym z całym sercem ciebie chwalił,  
oczyść święta miłością te wargi, aby mo-  
gły Boskie imie twoie wielbić, pomocą ł-  
ski uprzedzającej spolnie postępującej,  
wzbudź

wzbudź koncept, day potrzebny talent na  
podniesienie nieskończoney wielkości two-  
iey. Niech ta ziemia od gorąca twego za-  
grzana, wyda z siebie kwiaty na chwałę two-  
ię, *de templo sancto tuo offeramus munera.*  
Podobna trudność znayduie w słowach A-  
postolskich: *Ipse Spiritus postulat pro nobis*  
*gemitibus inenarrabilibus.* Ieżeli Duch S.  
jest prawdziwym Bogiem: odbierać powi-  
nien prozby, nie podawać supplik; ieżeli  
jest wewnątrznie błogosławionym; iakoż  
ma płacz y żal wyrażać? ieżeli jest naszą  
poćieszycielem; iakoż z niego nie wy-  
chodzą głosy poćiechy, ale smutne, bole-  
sne? Odpowiada na to Augustyn, Grze-  
gorz y Anzelm: Duch S. *postulat pro nobis;*  
*id est, postulare & gemere nos facit.* Iako  
pilny Mistrz, aby słabe y młode dzieckā  
pierwzych się nauczyły liter, on ie sam  
pierwszy zaczyna, powtarza, aby za nim  
mówiąc, prędzey poięli; toż trzymā y Lau-  
rentius Iustinianus: *Ipse Spiritus orantibus*  
*nobis, nostros erudit cogitatus, informat actus,*  
*inflammat affectus.* Czytałem, że się znay-



dawali tak niktzemni w schodnich pi-  
stwach ludzie, że woleli zgnić w niewoli,  
żyć pod tyrannią, aniżeli iednę wymowić  
syllabę. Gdyby ci niewolnicy odważyli się  
byli razem wymowić to słowko; nie: od-  
stąpiliby ich byli ci, co ich męczyli, przy-  
szliby byli do wolności, od iedney mono-  
syllaby wybawieni; trzy litery uwolniłyby  
ich były na zawsze z opresyey: ale trzeba  
było, żeby je razem wymowili, a zgodzić  
się nie mogli wszyscy, kto miał zacząć, a  
tak nie była rzecz łatwa, iakoby kto rozu-  
miał: *difficilimum in tali re prima vox*, mo-  
wi zdami się Tacyt. Nie masz rzeczy tru-  
dniejszey w odmianach, iako znaleźć pier-  
wszą kreskę, pierwszy głos, pierwsze słowo  
śmiałe, aby się opponować zaczęło. Ktoż  
wymowi to słowo, iako trzeba, któreby na-  
uwolniło od grzechu? iako wiele żalu, tru-  
dności, przeszkod: *difficilimum in tali re  
prima vox*. Iako najpierwsze westchnie-  
nie, najpierwszy odgłos tego słowa, które  
jest skutkiem y świadectwem naszego żalu,  
jest trudne: Duch S. sam na język nasz wło-

żyć go może, z serca naszego wyciągnąć:  
*nemo potest dicere Dominus IESVS, nisi in  
Spiritu Sancto*. Nikt nie wymowi imienia  
IEZVS z intencją uproszenia miłosierdzia,  
otrzymania łaski; jeżeli Duch S. nie na-  
technie, nie podyktuje, nie poruszy języka,  
nie wzruszy serca, nie strząśnie wola naszą,  
iako się zaś pokaże iutrenka, oddali się cie-  
mność, iako słońce, ucieka noc; na głos  
kurą, milczy lew; na widok lilii, traci tru-  
dzinę waz. Ale nieszczęście nasze! jeżeli  
my nie słuchamy Ducha S. który w nas mo-  
wi: duch człowieka pysznego czyni się cen-  
sofem y sędzią Ducha Boskiego: albo znay-  
duie rzeczy do wiary trudne, a ztąd nie-  
wierność: albo chce akkomodować Boskie  
słowo do zrozumienia zmysłów y racyi, a  
ztąd błąd: albo wierzy słabo y niedoskonale,  
a ztąd wątpliwość. A z iakąż śmiałością  
poważamy się przeciwieć jego dekretem?  
gąrdzić jego powagą? examiniować jego ra-  
dy? censurować akcyę? nie tylko dysputo-  
wać, ale ieszcze przekładać zdanie nasze w  
tłumaczeniu pisma? Ten który chce u-

czyć się Geometrią, czyta Enchirida, y ma  
go iako za text święty; rozumie, że jego na-  
uka jest mu tak potrzebna, iak woda y o-  
gień. Ten który się chce uczyć medycy-  
ny, bierze aforyzmy Hipokraty, nauki Ga-  
leny, iako skarby zdrowia, iako horoscop  
pewny, dobrej albo złej cieli naszych kon-  
stytucyi, iako arefzt życia, y śmierci, od kto-  
rego nie idzie appellacya: kto chciał bydz  
przyjęty do Akademii, na słowa przysięgał  
Platonu; kto pragnał osieść w Liceum, nie  
przeciwiał się Aristotelesowi. Chrześcia-  
nie tylko sami nauczyć się nie mogą, sami  
wątpia o mądrości swego Doktoru, wywra-  
caia słowa jego, examinuią maxymy, kładą  
na wagę racye, które ieżeli nie kontentuią,  
zrzuciaia iarzmo powagi jego, skłaniaia się  
do niewierności. Dla tego tecz co czynić  
zaczna, to zepsuia; chcą rość, a oni się zni-  
żaia; chcą w górę iść, a oni nadół zschod-  
za; chcą powstać, a oni upadaia; chcą zy-  
skać, a oni traca: często od powiercho-  
wnych przyćśnieni potrzeb, nie umieia  
dysponować modlitwami, raz prosząc o to,

co zbawieniu jest przeciwnie, drugi raz u-  
walniaiać się od tego, co jest pożytecznie;  
raz przekładaiać doczasne dobra nad wie-  
czne, drugi raz rzuciaiać ogniem niedyskre-  
tney żarliwości: czemuż? bo Duchu S. nie  
małz: a zатым, *quid oremus sicut oportet,*  
*nescimus.* Więc Panie, *Spiritum tuum ne*  
*auferas a me.* Wzbudź we mnie Duchu S.  
przykład Patronu mego, który nawróci-  
wszy Achaiu, przywiódzły do wiary Pelopo-  
nes, prosił Boga, aby nagrody za swoje pra-  
ce nie odebrał, pokadby był z nim na krzy-  
żu nie cierpiał. Chcę Panie mój, (mówi)  
oddalić się od ciała mego, abym się cieszył  
z toba, ale przybity na krzyżu iako ty; ży-  
czę sobie korony błogosławioney, ale że-  
bym porzucił samo panowanie; gdyby  
wprzod goździe nie przedziurawiły mi raki,  
które cię ścisnąć maia, y nog, którymi iść  
mam do possessyi nieba: szukam tego, co z  
pożytkiem dusz, choćby tecz z największym  
ciała mego umartwieniem, bo będąc Paster-  
zem nie chcę żyć delikátnie: życzę sobie  
umrzeć dla owieczek, ieżeli od grzechow

ich oddalić nie będzie mógł, przynamniża ubogą przykładem. Nie rozumiey Boże moy, abym miał iść do nieba wprzód, niżeli ucałować rany twoie, które się dla mnie otworzyły, niżeli wstąpię na krzyż. Niech że to, co zapalony miłością Boską Apostoł mówił, we mnie się znajdzie niegodnym: życzę sobie, y chcę serdecznie Boże moy wylać wszystkę krew, cokolwiek iey mam w żyłach, gdyby tego potrzebą, dla owieczek moich; chcę czuć w nocy, abym ich bronił; w dzień, abym ich uczył; odiać sobie od gęby, abym ich przewidował: bo wiem, że wszystkie moje uczynki jeżeli nie są nawroceniem niewiernych, poświęceniem wierzących, skierowaniem do opowiadania Ewangelii, do reformy obyczajów, albo nie są mi nie należyte, albo są we mnie naganne, albo są mi nie godne; zbawienie dusz nie tylko ostatnim końcem, ale y największą ozdobą jest w nas Pasterzach, których świat czci iako Prymasów Ewangelij, słucha iako successorów Apostolskich, szanuje iako Substytutów Chrystu-

stusa wcielonego dla zbawienia ludzkiego. Ta jest powinność nasza, nie żeby nam się kłaniano, ale żebyśmy wykorzeniały złe zwyczaje, wyrzucali zgruntu grzechy, bez tego ćwiczenia, kto rozkazuje, potępia się; lubo z tym wszystkim surowość nasza powinna być żarliwość, a nie gniew, lekarstwo, a nie pomsta. Więc dobry Panie we wszystkich uczynkach y intencjach moich *Spiritum tuum ne auferas a me.*

W drugiej części najmilszy moi, kroćciusencko przypominam wam słowa Apostolskie: nie wygaszajcie w sobie Duchą S. nie mówię do niewiernych zaślepionych bez światła rozumu, y wiary, nie idźcie o nawrocenie Turków, którzy nie znają Ewangelij, Indyanów, którzy nigdy o Chrystusie nie słyszeli, Tatarów, którzy w niewiadomości y w głupstwie wychowani; mówię do niefortunliwych Chrzęścian, którzy iakoby szukali złota na powietrzu, pereł na drzewach, fig po cierniu, jagód po pokrzywach, róż na kamieniach, mogą być z faworach, przy służbie Boskiej, wolą być niewolnikami



kami Czartowskiemi: Bo coż jest zagąst  
Duchá S. tylko (aż strach wymowić) wy-  
pchnąć z serca Duchá S. a osadzić na tym  
miejscu czarta, który co może najgorszego  
przeciwko narodowi ludzkiemu, czyni: bo  
jako ma złość niewymowioną przeciwko  
Chrystusowi, tak zazdrość nieskończoną  
przeciwko narodowi ludzkiemu odkupio-  
nemu. Ową gorzka pamięć, czym był, y że  
już nigdy nie będzie szczęśliwym, nie sły-  
chanie go męczy, dla czego tym goręcej  
do zguby się náfzey aplikuje, utwierdzając  
w grzechách, wzbudzając do desperacyi,  
aby umierali na potępienie, aby cierpieli  
wiecznie. *Operatio ejus*, mowi Tertulian, *est*  
*hominis everſio*; uprzykrzy się mucha, która  
pada na twarz, szpeci potrawę, zaraża nápo-  
je. Czarta Chryzostom S. nazywa árcy-  
mucha: kogoż on opuści, żeby swoją nie  
szczypnął pokusą? nikogo, ani w domu, ani w  
drodze, ani w dzień, ani w nocy nie zapo-  
mni: nikomu, czy to w młodych lećciach,  
kiedy kwitną, czy w dojrzałych kiedy dora-  
stają, czy w starych kiedy sehną, nie przepu-  
ści,

ści, nie da pokoiu, choć śnieg stárości pá-  
dnie, choć zabawy wielkie, choć godność  
niedostępna, wzbudza lubieżność bez węd-  
zidla, pychę bez końca, łakomstwo bez  
terminu. Przed grzechem łacność odpusz-  
czenia pokazuje, po grzechu boiaźń wzbudza,  
diffidencją w miłosierdziu czyni, o-  
deymuje wstyd, do grzechu wzbudzając,  
przyczynia go, gdy się spowiadać chcemy.  
On wzbudza w desperatách jeszcze żyją-  
cych ten język, którym w piekle gadaia,  
on uczy skrzętnych lichwiarzów, aby bez  
circumcyzi publiczną czynili żydoſtwa  
professyá, on wzbudza chęć szpetną do dy-  
ſpensy szostego przykazania. Ale gdyby  
Katóliku ta ręka dotknął się ciebie, która  
cię do grzechu prowadzi, żebyś poczuł iak  
jest pałająca; czy mogłżebyś iść za nim?  
wierzyć mu? słuchać go? iakoż mu tedy du-  
fać, gdy cię zdradza? iakoż życzyć sobie  
życia od trucizny? pragnieśz miłości od  
zdrady? Nieszczęśliwi my! że dla życia  
krotkiego, opuszczamy Bogá. Porzuca waż-  
ciáło, aby wcale zachował głowę; wszystkie

stworzenia są wdzięcznymi przeciwko Bogu; iakoż tzy utrzymać? gdy uważamy, że my jesteśmy niewdzięcznymi: każdy żarliwy Karolik płakać powinien, czytając w jednym Poganińie, godne słowa Pawła Apostoła: *multos inveni aquos adversus homines, adversus Deum neminem.* Dla czego Mojżesz y Aaron nie byli przypuszczeni do ziemi obiecanej? tylko, że nie wzbudzili ludu żydowskiego do podziękowania za to dobrodziejstwo, że ich z Egipskiej wyba-  
wił niewoli. Dobrotliwy Boże! jest ta różnica między tobą a nami: ty szczodry w dobrodziejstwa, my łakomi w łaskach; ty dobrotliwy, my niewdzięczni; ty śnádny do pokazania faworow, my do odstąpienia ciebie. Nie oddaemyć nieskończonemu dobrą, tylko grzechy, tylko złość. Coż masz z nas Boże? a to kochasz nas serdecznie, a nie jesteś kochany: daiesz, a nie widzisz podziękowania; szczodrym jesteś, a znáyduiesz niewdzięczność; im obszer-  
nieysze sieiesz dobrodziejstwa, tym większe zbierasz niesmaki; im obfitsze twoje prze-  
ciwko

ciwko nam łaski, tym dowodnieysze nasze przeciw tobie urazy. Czyń Boże moy, co chcesz, czyń co możesz, nákoniec czyń co umiesz; nie znaydziesz nigdy, tylko nikczemność, podłość, niewdzięczność, lubo powinniśmy to czynić z tobą, co czyni zwierciádło z rzemieśnikiem: nayspierwszy obraz, który reprezentuie zwierciádło, jest tego, który go zrobił, iakoby sobie ciicho mowilo: jeżeli jestem pięknym, twoiey ręce przyznać piękność. Gdyby naturą sercom naszym miasto kości, które ie zakrywa-  
ia, pokazała kryształy, aby w nich widzieć się mógł Bog, abyśmy mowili dziękuiac: kochany Boże, ieżli jestem pięknym, z łaski twoiey nim jestem, ktoż może zawdzięczyć miłość twoię? kto może odłuzzyć dobrodziejstwa? a zátym tym tylko nagrodzić możemy łaski twoie, kiedy cię w sercach naszych mieć będziemy, kiedy w nich nie wygasnieysz. Rzuca piorunem Paweł: *qui non diligit Dominum Iesum Christum, anathema sit.* Mowię y ia do was niegodny Pasterkim głosem, nie zágaszaycie Duchá  
B b 2                      Świę-

Świętego w sobie, jeżeli chcecie, a chcieć  
(darmo to) koniecznie trzeba, widzieć Bo-  
gą, cieszyć się z nim na wieki. Amen.

## EXHORTA

### *Ná confsecracyi siedmiu Panien*

*Benedyktynek miána w Łomży die*

*13. 9bris anno 1695.*

**N**ie mogłem ná sobie tego prze-  
wieść, lubo czasu do słusznego  
przygotowania nie było, aby kto  
inšy, choćby mógł lepiej, przy Confsecracyi  
wáſzey mówił, Naymilsze Corki. Więc  
niżeli zacząć to, co do nauki y przestrogi  
wáſzey należącego ná pamięć przydzie;  
wínszuię wam z całego serca, że obrawszy tę  
ściszkę, która naydroższą krwią Chrystu-  
sową iest náznaczona, porzuciwszy świat y  
márność iego, wyciskacie ná duszach, ser-  
cach, y ciałach wáſzych zranionego Odku-  
picieła, żywe podobieństwo. Cieszył się y  
dzię-

dziękował Bogu Dawid, mówiąc: trzymałeś  
ręka swoją rękę moję: iákoż wy się cieszyć  
nie macie? kiedy temu Panu przy odebrá-  
niu pierścienia poślubiliście wiarę, który  
gdy was raz ná ręce swoje weźmie, nigdy z  
nich nie wypuści. Tego Pána podufaliſza,  
osobliwiſza zaczęliście służbę, którego wsze-  
chmocność wszystko może, którego ma-  
drość wszystko dysponuje, który nápełnia  
wszystko, konserwuje, doczesne ubóstwo  
wiecznem bogáctwem płaci, providencją  
swoją wszystkim rządzi, słodką mocą swo-  
ją wszystko prowadzi. Bog iest światło  
wieczne, niedostępne; a nie iestże to wáſza  
póciécha? bydź przez nowe obowiązki do  
tego Pána przywiązani, bydź dalekiemi  
od ciemności. Bog iest nieśmiertelnym  
życiem; toć kto traci Boga, umiera uſtáwi-  
cznie, kto ma Boga, życie nieprzeſtánnie.  
Bog nieſie z sobą wszelkie ſzczęśliwości;  
toć kto iest daleki od Boga, iest záuſze  
nieſzczęśliwy; kto bliſki, w wszelkiey, choć-  
by był nayuboższym, opływa fortunie. Bog  
iest doskonałym błogóſłáwienſtwem; toć  
B b 3 kto

Tenuisti ma-  
nu dexteram  
meam.



kto życie bez Bogá, życie według Augustyná  
S. iáko w piekle, kto życie z Bogiem, życie  
iáko w niebie, i gdzie iest doskonałe wszel-  
kiey szczęśliwości zebranie, gdzie iest dzień  
bez nocy, światło bez ciemności, poránek  
bez wieczorá, pokoy bez wojny, wolność  
bez niewoli, szczęście bez cienia mizeryi.  
Znáyduiáci się ná swiecie ludzie, którzy  
światowe uciechy zowią niebem. Iestci  
świat niebo, ále bez światła ciemnością oto-  
czone; iest iáko rzódło, ále bez żywey wo-  
dy, iest iáko winnica, ále pełna suchych  
drzew, iest iáko ciało bez duszy, bo przy-  
wólone ciężarem grzechu sumnienie, ude-  
rzenia nie czuie, zágłuszone serce głosu nie  
słyszy, zaślepiona duszą światła nie widzi.  
Bog osiáruie zdrowie, á światowy człowiek  
odrzuca lekarstwo, y woli w dawney leżeć  
chorobie, zapomniawszy niebá, buduię so-  
bie z gliny ray. Augustyn S. leżac ieszcze  
w grzechu, y z niego uwolnić się nie mogac,  
często nárzekał: nieszczęsna kondycya mo-  
ja! szarpie ná sobie pętá, á tym bárdziej  
w nie się płatam; chcę zrzucić z siebie káy-  
dą-

Via sanus si-  
ati?

Verbor in  
catena mea,  
& tu.

dány, á tym bárdziej ie ná się kładę; chcę  
wynisć z tego labiryntu, á tym bárdziej w  
nim błądzę; chcę wolności, á niewola mi się  
podoba; cnota mię woła, á grzech trzyma;  
pokutá ciągnie, á uciechá światowa nie pu-  
ści; áfekt do niebá skrzydeł dodaie, á cięż-  
zar grzechu do ziemi przyćiska, rozdzielo-  
ne mam ná dwoie serce, chcę y nie chcę,  
prągnę, y nie wiem co mam czynić, rezol-  
wuię się, y znowu żáluie, buduię y znowu  
rozwalam, ruszam się y znowu się zátzymu-  
ię. Vwolniłá łáská Boska tego wielkiego  
kościółá Doktorá od tey ciężkości, od kto-  
rey y wy naymilsze Corki dálekie iesteście.  
Niechże będą błogosławione cilicia wásze,  
ktore w przestronne w niebieskiey chwale  
odmienia się pálące; fortunne łzy, po kto-  
rych ustáwiczna nástąpi wesołość; zazdro-  
ści godne dyscypliny, bo ná mieyscu tych,  
krolewskie w ręku swoich ná całą wieczność  
piástować będziecie berła. Iesteście teraz  
iák ow robaczek, co iedwab wiie, który w  
miękkim więzieniu odpoczywa, pokádmu  
nie odrosną skrzydełka, áby mógł ná wie-  
czny

Sopor erat  
tristitia non  
quietis.

Vinctus du-  
bus catenis  
dormiebat.

Non erat  
carcer, ubi  
erat Socra-  
tes.

czny zalecieć odpoczynek, mówiac: spać  
będę y odpoczywać w pokoju. Światowi  
ludzie śpią, ale nie odpoczywają, bo nie  
kupujemy za złoto odpoczynku: przepła-  
ciłby nie jeden, gdyby mógł sobie smaczny  
sen, nieprzerwany y wesół odpoczynek ku-  
pić. O śnie Ionasa powiada Chryzostom  
S. że był sen smutku, ale nie odpoczynku.  
Wy śpićcie spokojnie, iako spał Paweł S. w  
więzieniu, które nie więzieniem, ale rałem  
pomieniony Chryzostom S. zowie, bo w  
nim tak piękne widział objawienia, tak czę-  
sto na skrzydłach świętych pragnienia po-  
dnoził się; tak wiele razy z kądan, wolną  
posyłał duszę na peregrynacyą między gwia-  
zdy, na konwersacyą między Anioły, na u-  
ważenie owej nieśmiertelney oyczyzny,  
w ktorej miał byź błogosławionym. Jeste-  
ście y wy w więzieniu dla Chrystusa, jeste-  
ście związane ubóstwem, ale wolne na su-  
mnieniu; cierpicie często na ciełe, ale się  
cieszyście zawsze w duchu. Siedzi Socrates  
w więzieniu, aż o nim Seneca powiada, że  
tam nie było więzienie, gdzie był Socrates,  
bo

bo między ciemnościami, wielkiego rozumu  
wybiłało się światło. Prawda że ciężka jest  
ciężkość y ścisłość wąża, przykra y compas-  
syi godna niewygoda; ale wszystkie te nie-  
wczasły, które dla Chrystusa cierpicie, są iako  
kolace ciernie, które się w wonne od-  
mienia roze, wszystkie te uciski, które zno-  
ście dla Chrystusa, są iako gęste ciemno-  
ści, z których niebieskiey chwały wybi-  
ło się światło. Mortyfikacye węża, są iako  
gorzkie szczepy, ale na słodkiey krzyżu  
Chrystusowego zaśczerpione latorości, z  
ktorey wiecznych pociech wydadzą się o-  
woce. Przypomnijcie sobie, iako Iakubo-  
wi owo porzucenie domu oycowskiego, o-  
wo oddalenie się od swoich, owo niewcze-  
sne na twárdym kámienu pod gołym nie-  
bem nadało się spanie, kiedy widział wcho-  
dzących y zschodzących z niebá Aniołów,  
kiedy tak wielkie odebrał błogosławień-  
stwo, kiedy y tę ziemię, na ktorej leżał, y to  
niebo, które widział, opánował. Nauczają  
szkoły, że Bog nie dla tego jest błogosła-  
wionym, że mu cały świat jest poddany, że  
C c nie-

niebem y ziemia rzadzi, że mu wieki, lata, dni, godziny są podległe, że mu złote gory, minery, morza są posłuszne; ale że zna, y kocha siebie samego, bo przed wieki, niż stworzył niebo y ziemię, miał ray w własnych swoich myślach. Ktoż was tedy za szczęśliwe nie poczyta? że będąc tak ściśło związane z Bogiem, w nim iako w własnej centrui odpoczywając, wszelką szczęśliwość, wszelkie y tu ieszcze żyjąc macie błogosławieństwo. Światowe uciechy; wierzcie mi: że bardziej trapią, niż kontentują; y nie mają prawdziwego ukontentowania, tylko w czystym sumnieniu, y niewinnym życiu. Światowe uciechy są iako comety, których światło jest krótkie: są iako Xieżyce, który że od drugiego planety ma dependencyą; światło jego jest nieistoteczne, y często zaciemnie cierpi. Zakonna dusza w największych utrapieniach naybardziej się cieszy, bo te są iako łaski, które Bog na sług swoich zsyła, aby przez nie, iako przez stopień iaki do chwały Boskiej postępowali. Domicyan Cesarz kazał nárobić nie mało strzał zło-

tych z zawnionemi zeleszczami: siedząc w oknie, gdy widział, że który jego szedł przyjaciół, strzelał do niego: tamten rozumiał że był ranny, aż miało rany, złota strzałę znalazł, y z nią do domu poszedł. Nie nárzekayćiesz, gdy ná was iaki nápadnie ućisk, bo ten jest iako strzala, którą Bog do serca waszego biie. Filip Krol Macedoński miał jednę dźidę, ná końcu ktorey była gwiazda, kiedykolwiek nią uderzył, tyle ná cieie pokazało się gwiazd, ilo było dotknięcia. Tákci się dziecie z wami, ilo z Boskiej woli y ręki ná cieie waszym, ná sercu waszym umartwienia, y ciężkości cierpićie, tyle się ná duszy waszey pokaże gwiazd, które Bog chce, abyście w tym znośili doczesnym życiu, dla tym więkzey w wiecznym chwaliły. Práce wasze związane są z poćiechą, bo nie mają tak ciemney nocy, żeby się która nie pokazała gwiazda, nie mają tak gestego ciernia, żebyś w nim iakiego nie znalazł kwiatku. Adam między kwieciem raykim w niesłychanych owych poćiechach stracił Boga, aż go ledwie potym między



cierniem, około którego tak pracowicie ro-  
bił, znalazł. Dawid gdy po polu za by-  
dłem chodził, miły był Bogu: gdy był uko-  
ronowanym, tak wiele zgrzeszył, że ow o-  
gień ledwo całego życia zalał łzami. Takci  
na świecie, ustawiczna noc bez nadziei  
dnia, ustawiczne klornie, kłopoty, uciski  
bez otuchy pociech. Wy zaś takiemu slu-  
życie Panu, który według Augustyna S. jest  
wszystek okiem, aby wásze widział utrapie-  
nia; jest wszystek uchem, aby wásze słyzał  
modlitwy; jest wszystek ręką, aby was opá-  
trywał; wszystek wnętrzością, aby nad  
wászemi dolegliwościami miał compássya;  
wszystek sercem, aby was kochał. Niech-  
że się podnoszą nadzieie wásze, niech się  
rozprzestrzenia sercá wásze, niech się do-  
skonála ku Bogu w górę wbiie dufność: bo  
kogoż on trzymájącego się siebie opuści?  
kogo uprągnionego nie pošli? kogo utra-  
pionego nie pocieszy? kogo choć nayu-  
boższego nie opátrzy? dufaycie Bogu, bo  
nie dufać mu, jest rzecz niebezpieczna.  
Pyta się Gwerricus Opát, czemu Moyżesz  
nie

nie wszedł do obiecanej ziemi? ow Moy-  
żesz, który z taką podufałością, tak wiele  
rázy sam á sam z Bogiem gadywał; ow Moy-  
żesz, który nayskrętsze Bosstwá wiedział tá-  
jemnice, który strąszył tyránnow, rządził  
elementami, prowadził lud wybrány, który  
práwá Boskie rozdawał, którego słuchało  
morze; bo uderzone ná dwoie się rozdzie-  
lało, skały w fontanny się obracały, powie-  
trze słodką płynęło mánna; ow człowiek  
tak wielki, tak cudowny, z którego twarzy,  
Bosstwá wybuchały płomienie, á przecie nie  
doszedł do obiecanej ziemi? Odpowiada y  
dóie rácyá pómieniony Doktor, że dwa rá-  
zy uderzył w kámién, á dosyć było raz, bo  
przez to zdał się nie dufać wszechmocno-  
ści Boskiej, żeby zá pierwszym usłyszáł rá-  
zem. Dufaycieśz Panu wászemu, choć w  
ciężkim ubóstwie, bo on karmi najmniey-  
sza ptáczynę w gniazdzie, najpodlejsze  
zwierze w legowisku, najdrobniejsza rybę  
w wodzie, który nie pozwala, aby nayszczu-  
pleysza od głodu zdechła mrowka. Icze-  
liby zaś która z pokusy dufać nie miała; py-  
tam

ram się czemu? Albo Bog nie może, albo nie chce, albo sposobu nie ma, albo nie zna potrzeb naszych, albo nie widzi mizerii naszych: czego wszystkiego nie tylko mówić, ale y myśleć się nie godzi. Posłał na puszczy Eliafzą, szedł w peregrynacyach z Abrahamem, karmił Dániela w lochu. Opatrność Boska, jest iako skarb, z którego choćby naywiększe wyszły bogactwa, nigdy się nie zuboży: jest iako morze, z którego choćby nayobfitsze wypłynęły rzeki, nigdy się nie zmniejszy; jest iako sfera, która choćby naybárdziey świeciła, nigdy się nie ćmi. Bog jest szczodry na każdym miejscu, wygodnym w każdy czas; czegożci nie dostaie? pyta Tertulian: wszak łaska Boska jest iako labirynt dobrodziejstw, z którego się wynieść nie może. Dufajcieśz, powtarzam znowu, tak dobremu Panu, kochajcieśz serdecznie was kochającego Oblubieńcá, który przy sercu każdej stoi y koiące. Lamentuie pomieniony Tertulian, y śmiało do Bogá mówi: krzywdę uczynił Panie człowiekowi, żeś

przy-

przykazał, aby cię kochał; to trzeba jeszcze przykazania, abyśmy Bogá kocháli? ale jeszcze większa krzywda dobroci twoiej, która przez się samá jest kochania godná, a przeciesz człowiek nie kocha Bogá. Znam Panie dobroć twoię, ustawiczne łaski; a ia niewdzięcznością płacę: im więcej dobrodziejstw wyświadczaśz mi, tym więcej serce moje niewdzięczniejszy. Jestem iako tygrys, który im większa harmonia, tym się bárdziej żarzy: iako sowa, która im więcej światła, tym mniej widzi; iako Salámandra, która im większy ogień, tym bárdziej twardnieje. Obciążony jestem łaskami twemi Panie bez żadnych zasług, a przecie trzeba przykazania abym cię kochał, a y to nawet nie pomoże. Przydacie Augustyn S. że się zda byđć krzywda człowiekowi, że Bog piekło stworzył; bo nie kochać Bogá, ażalż to nie piekło? możesz byđć cięższe? kochajcieśz go naymilsze corki, ponieważ światowi ludzie tak są zapamiętáli, ponieważ tego nie uważáli, że kto go nie kocha iako Oycá, bać się musi iako Sędziego.

Nie

Nie bali się Żydzi Chrystusa, aby jedynym skinieniem, piorunów na nich nie rzucił, aby uderzeniem w ziemię nogą, przepaści na zgubę ich nie otworzył; aby owym głosem, którym ożywia umarłych, nie zabił żywych: ale co? bali się pospółstwa, bali się podłego hultajstwa, a nie bali się człowieka ubóstwionego. Tacy mizerni na świecie ludzie, wszystkich się rzeczy inszych boimy, oprócz Boga. Boimy się psa aby nie ukąsił, pająka aby nie otruł, wiatru aby twarzy nie odmienił, grzybu, żeby żołądek nie zepsował: a boimyż się wszechmocności Boskiej? nie. Oczy pobożne na coż w sobie trzymacie się, jeżeli ich na tę reflexyę nie wyleicie? Boimy się rzeczy, które bez woli Bożej nic nam nie uczynią, a nie boimy się Boga, który najmniejszym skinieniem jeden wywieść, drugi zgubić może świat, którego sprawiedliwość nigdy się nie zmorduje, rozkazywać ogniu, aby wiecznie palił, sumnieniu aby gryzło, robactwu aby roztaczało. Gdy jakiego obrażemy Pana, szukamy protekcyi drugiego; gdy w jednym

dnym zgrzeszymy królestwie, uciekamy do drugiego. Obrażiłeś mizerny człowieku Boga, kogoż protekcyę weźmiesz? gdzie się obroćisz? w któryż się kraj udasz, żeby nie byłiego? które tak skryte znajdziesz miejsce, żeby oczom jego nie było widome? jeżeli chce cię zgubić; kto cię obroni? jeżeli cię rani; któryż cię balsam uleczy? jeżeli chorobą złoży; który doktor uzdrowi? Gdyby można po całym świecie chodzić, a wołać; boimy się Boga! boimy się Boga! bo gdybyśmy się go bali, takbyśmy nie żyli. Szczęśliwa kondycya wasza oblubienice Chrystusowe, gdy się kochacie w Bogu, gdy się go boicie: ze wszystkiego żartować powinniście, ani świat, ani czart nic wam nie uczyni. Odebrano Iobowi bogactwa; aż on był z tym wszystkim szczęśliwy: odebrano Pawłowi głowę; aż on bez niej poszedł do nieba: kto się Boga boi spi smaczno iako Piotr w kądanach, pośila się bezpiecznie, iako Dániel między lwami. Wtrącenia największe, uciski najsilniejsze przy bożni Boskiej, są iako węże bez trucizny,

D d

płczo-



pfzczoły bez żądła, lwy bez pazurów. Mów  
 sobie każda z poćiechą: cieszyć się koro-  
 nami waszemi, godnościami waszemi ziem-  
 sey potentaci, zażywać dostatków wa-  
 szych światowi bogacze, pyścić się świato-  
 we nimfy pięknosciami waszemi; ja mam Bogą:  
 aż to nie dosyć? Niech się uarmie prze-  
 ciwko mnie świat, niech leci na mnie niebo,  
 niech się zatrzęsie z fundamentu ziemia,  
 niech ślarczyły pada ogień, niech się otwo-  
 rzą przepaści, niech się samo na zgubę moję  
 sprzysięże piekło; Bog jest ze mną, nie bo-  
 ię się, łaska Boska jest przy mnie, nie lękam  
 się. Gdybym wiedział, że w tym kościele  
 znajduie się taka dusza, ktoraby nie bała się  
 Bogą; wziąwszy za ręce posłubione te Chry-  
 sturowi oblubienice, poszedłbym do niey,  
 y zapłakany mi oczyma, bardziej łzami niż  
 słowy niegodny pasterz mówiłbym: coż  
 czynisz mizerna duszo? czegoż się spodzie-  
 wasz? mówi Bog przez Proroką; kto mnie  
 strąci? zginie! Strącił Adam Bogą, aż drży od  
 boiaźni: strącił Kaím, aż na każdą obraca  
 się stronę, aby go y same nie były kamienie:

strą-

strącił Sámson, aż w ręce wpadł nieprzyja-  
 cielskie: strącił Saul, aż we krwi zatopił się  
 własney. Kto strąci Bogą, wpada w prze-  
 pasc wszelkiey nieszczęśliwości; strącił  
 na krótki czas Mágdaleną Bogą, aż powiada  
 Piśmo S. że rzewliwie przy grobie płakała,  
 iakoby mówiąc: czemuż nieszczęśliwy  
 kamieniu, mając w sobie taki skarb, wypu-  
 ścił go? czemuż nie zatrzymał Pana mo-  
 iego. Daremno płaczesz Mágdaleno, kie-  
 dyś wiedziała, że tam był Pan twój, na co-  
 żeś od grobu odstępowała? narzeka na to  
 serdecznie; coż będzie czyniła? gdym strąci-  
 ła Bogą moiego, bez ktorego gwiazdy są  
 nie iadne, dzień pochmurny, światło za-  
 ćmione, kedyż się obroć? cieszy się Orige-  
 nes, skazując na Aniołów, którzy się na iley  
 poćiechę pokazują, ale y z tego ona nie  
 kontentá. Zadne, choćby y Anielskie stwo-  
 rzenie pocieszyć mię nie może, gdy Bogą  
 mego nie mam. Więc mizerna duszo,  
 któraś się dobrowolnie oddaliła od Bogą,  
 któraś go umyślnie prawie odstąpiła, coż  
 czynisz? Bog cię szuka łaska, a ty nie szu-

Deum qua-  
 ro, si Deum  
 invenero,  
 inveniam o-  
 mia.

D d 2

każ

kaz go pokuta? zgrzeszyłaś, a nie płaczesz?  
obraziłaś Boga, a nie żałujesz? iesteś iako  
ową górą przykryta śniegiem, pod białos-  
cią którego smrodliwe znáydują się gno-  
ie: iesteś iako morze, które pod spokojną  
wodą zdradliwe ukrywa skały; iesteś iako  
las, który pod zielonością swoją trucizny  
pełne chowa gądziny; iesteś iako grob po-  
bielony po wierzchu, a wewnątrz kości,  
proch, śmierdzący trup. Hey boy się Bo-  
gá! boy się Boga! bo zginiesz. Westchni-  
ciecz gorąco za tą, y za drugie, jeżeli w tym  
stanie znáydują się, dusze, oblubienice Chry-  
stusowe, a same y ná moment ieden nie od-  
stępuycie Boga: włożyłem ná głowy wáze  
welum, pamiętáyciecz żeście wzgardzili  
światem, nie oglądáyciecz się więcej nań,  
nie tylko okiem, ale y myślą: nie bądźcie z  
linii owych, o których Ewángelia mówi: że  
czynią dobrze, aby ich ludzie widzieli; y  
owszem lepiej owego niewidomego náślá-  
duyć, który nie prosił, żeby go widziano,  
ale żeby on przeyrzał, on widział. Cokol-  
wiek dobrego czynicie, nie dla tego czyn-  
cie,

cie, żeby was drugie siostry widziały, żeby  
się stárszym pokazać y podobać, ale żeby  
Bog widział, żeby w was swoje upodobanie  
znalazł. Poślubiłycie wiarę Chrystusowi,  
iścieście oblubienice jego, jeżeli chcecie  
mieć, a chcieć koniecznie potrzebá, koronę  
od niego, wierniesz mu służyć, státecznie  
kochayć. Bądźcie iako konchy mor-  
skie, o których Plinius powiáda, że lubo są  
przywiązane ná gruncie morskim, przecie  
się z niebem rozumieją. Bądźcie iako pál-  
my, które lubo korzeń w ziemi máją głębo-  
ko, przecie się podnoszą wierzchołkiem  
ku niebu. Podźcie torem Piotrá S. który  
umárł głową ku ziemi, nogami ku niebu,  
aby pokazał ścieżkę, którędy iść, gdzie áse-  
kty, gdzie nádzienie násze obracać powinni-  
śmy. Oddalaycie się od ziemi, iako czy-  
nił Filip Nereus, który tak się kochał w nie-  
bie, że gdy mu Oćiec S. godność ofiarował  
Kárdynałską, wzięwszy bieret w rękę, mowił:  
niebo Oycze S. niebo! náśláduyć Ignáce-  
go S. tak pobożnego, tak sławnego Zakonu  
Fundátora, któremu śmierdziáła ziemia,

D d 3      gdy

gdy w niebo pątrzył. Bierście przykład z  
Marciną S. który ustawicznie w niebo pą-  
trzył, y choć schorzał, obrocić się na inszą  
stronę nie chciał. Bierście przykład z mło-  
dżiusienkiego, ziomką naszego, którego  
dziś obchodźmy Wroczystość z Staniśła-  
wą Kostki, który w tak słabym wieku, y o-  
czyznę y honory które czekały, y dostątki  
które w domu były, porzucił, zakon nie bez  
trudności przyjął, do którego aby był przy-  
jęty, y ubogo y daleko chodzić musiał. Iá-  
ko pięknie Bogu służył, iáko go kochał, że  
ocierać rospalone miłością, musiano serce,  
czytacie żywot, á nie dosyć czytać, náslá-  
dućcie. Michał Bonarottá malarz wieku  
swego zacny, przyzwyczajony málować  
wszystko w gorze, schylić się nigdy nie  
mógł ku ziemi: radbył aby y wy máiac zá-  
wsze nie oczy, bo te áni się podnosić, áni  
po ludziách biegąć nie powinne, ále áfekty  
záwsze podniesione ku niebu, nigdyście ich  
ku ziemi nie schylały. Więc ieżeli pokusa  
przywiedzie wam ná myśl ućiechy świáto-  
we, odrzućcie ie, iáko miáiące: ieżeli pre-  
zen-

zentować będzie bogáctwá, podepcćcie ie iá-  
ko nieistále: ieżeli ná pámięć przywiedzie  
honory, zdmuchnieycie ie, bo te są iáko  
dym. Kiedy Alexánder wielki obfite áż  
názbýt rozdawał, y práwie rozrzucał upo-  
minki, od wiernego przestrzeżony slugi  
Ephestioná, aby się w tym miárkował, rzekł:  
hey niechże rozdam wszystko co mam, bo  
bogátszych w złoto szukam krolestw. Gdy  
ktorey z was rzeką; zdrowie sobie postem,  
umartwieniem psuiesz; odpowiedz śmiało,  
nie dbam o zdrowie, bo inšzego życia prá-  
gnę y czekam: ubogo iesz; bo ná smáczniej-  
sze chowam się w niebie potráwy: ciáśno  
stoisz, twárdó sypiasz; ná obszerniejsze w  
niebie páłace, ná miękšie oglądam się łóžká:  
zgoła do niebá wáśzá myśl, do ráiu wáśze  
prágnienie, do wieczności wáśzá niech bę-  
dzie podniesiona miłość, którą niech Bog  
nápełni sercá wáśze, niech doda sił ciádom  
wáśzym. Zstąpcz kochány lezu z krzyžá  
swego, odeym tę goździe z rák y nog prze-  
náyświętszych twoich, á przybii do siebie  
pokorne y ochotne tych twoich oblubienic  
ser-

Anno feraci-  
ora regna  
quero.



sercá: włoż ie w otwarty bok twoy, aby się  
ná moment od ciebie w tym życiu nie od-  
daláiąc, żyć z tobą w drugim mogły ná wie-  
ki, czego y wam y tym wszystkim co mię  
słucháli przy błogosławieństwie pásterskim  
z całego serca życzę.

*Kazanie w dzień Najswięt-  
szej Panny Visitationis w Put-  
trowsku die 2. Iulij miáne 1693.  
pod czas wizyty Collegiaty  
támeczney.*

**P**rzychodząca w dom Elżbiety S. Mát-  
ko Przenajświętsza pobłogosław przy-  
chodzącemu w dom ten Boski z wizy-  
ta niegodnemu Pasterzowi. Nie odkładá-  
łás potrzebnego Mátko S. nawiedzenia, ále  
wstawszy spieszylás, nie folgując słabym no-  
gom, przykre miiłás gory. Niechże tá  
święta satygá tak wielki przyniošszy lanowi  
pożytek, y mnie pobudzi, ábym y niŹsze do-  
liny

liny y wyższe págorki z iednákaŹ żarliwo-  
ścią przechodził, nawiedzał, aby zá błogo-  
sławieństwem twoim ten Boży dom y cała  
Diecezja mogła tę mieć łaskę, którą miał  
dom Zácharyaszá. Wwolniony od grze-  
chu lan zá przyściem twoim urádownił się  
w żywocie mátki: niechże przy początku  
rządu mego tę mam poćiechę, żeby otwo-  
rzywszy się oczy tuteczne, ábysmy Syná  
twego, á Boga nášzego więcey nie obražáli.  
Więc opuściwszy chwałę twoię, ktorey nikt  
nie wystarczy, bo nie ma tak wiele lumina-  
rzow firmáment, tak wiele kwiatow wiosná,  
kłosow láto, owocow iešień, śniegu zímá,  
kropel morze, iáko w tobie znáyduie się  
máteryi do pochwały, idę do tego, com  
czynić przy wizycie powinien. Radbym  
przyniey Mátko S. náśladował lutništy,  
ktory nie tyka rázem wszystkich stron, lu-  
bo postaremu Grzegorz S. uczy, że powin-  
ni my poży dotykáć się, ciągnáć strony, po-  
kład piękney z siebie nie wydádza melodyi.  
Radbym náśladował ciepłá słońcá w doyrze-  
niu owocow, ktore czyni powoli, boby iná-  
czy

czey uschły *in spiritu lenitatis* znosząc defekty, nie wzruszając się nienawiścią, gniewem, ale miłością; słuchając Apostoła: *os meum patet ad vos, & cor meum dilatatum est*. Rzekł, *patet*; bo wizyta powinna być łaskawa, nie mowić *acutum est*, aby się pasya nie pokazała, bo miłość nie chce ranić. Iakoż Chrystus zapierającego się siebie nawrócił Apostoła? czy było słowo iakie, ktoreby urazić mogło? ani ust otworzył, nie podniósł ręki grożąc mu, obiedwie miał związane, ale tylko łaskawe było spowieszenie; *respexit Petrum*. Ale boić się najmilsii moi, aby postaremu nie gorzkie lekarstwo była prawda według Hieronima S. a mówić ja powinienem, nie naśladować zwierciadł terażniejszego wieku, ktore bardziej pochlebiają, niżeli defektą ukazują, nie naśladować lwą, który liżąc wyciąga krew, ale idąc przykładem Anioła, który uzdrowił Tobiasza żołąć. Wołał Prorok Bog, żeby poszedł napomnieć Ieroboamą, który był bałwochwalcą; obaczywszy go Prorok, zawoła: *altare, altare, haec dicit Domi-*

*minus*. Na coż wołać na ołtarz? nie dla tego że miał serce twarde nad kamienie, ale żeby od ołtarza, od duchownych zacząć. Niemym był syn Krezusa, ale widząc wyciągnioną na zabicie oycą rękę, miłość go uczyniła wymownym: a masz serce każdy przełożony, aby widząc że Boga grzechami zabijają, a nie ma: *cave ne Deum occidas*. Wołał Chrystostom S. do swoich diecezjanów: nieszczęście moje! nie mamy teraz ani darów ięzyka, ani łaski cudów, ani prorockiego ducha; nie dla tego, że wiele między nami grzeszy, ale dla tego, że żaden się grzesznik nie karze: *quod peccatores non castigantur*. Paweł S. mówi: *peccantes coram omnibus argue*. Nie rozumiey Biskupie Timotheuszu żeby w Cathacumbach Ephezu tak się grzeszyć nie mogło iak w niebie, są nowo okrzyżeni, ale są ludzie, wre jeszcze dla nich krew Chrystusową na kálwaryi wylana, ale y w nich, y na nich czuwa grzech Adama, ciało rebellizuje, ale nie tak się tym turbują, że w swoich grzechach są zli, iako gdyby grzeszący karani nie byli. Każdy po-

powinien pod grzechem myśleć o bliźniem:  
*undeuiq; mandavit Deus de proximo suo;*  
iakoż my, których Bog lub niegodnych na  
stárszeństwie osadził, nie mamy mieć stára-  
nia o bliźnich? ieżeli to pewna, a pewna  
jest, że ściśła obligacya związani jesteśmy,  
nakarmić zgłodzonego, uwolnić od śmierci  
kto jest w niebezpieczeństwie; a nie iestże  
powinność? dać sukkurs dobrą radą, napo-  
mnieniem, wczesnym posiłkiem duszy, kto-  
ra jest uprągniona łaski, albo która jest już  
na brzegu przepąsci wieczney. Nie żalo-  
wał Syn Boski za iednę duszę życia swego;  
a my żałować będziemy słow? abyśmy do  
niebá wprowadzili: Bog lecie krew; a my ża-  
łować będziemy ięzyk? Widziemy cu-  
dzołóżników, a iestże kto? aby nie bronia,  
ale ięzykiem ranił serce nápełnione lubie-  
żnością: widziemy łakomych, którzy ádo-  
ruia cielcá złotego; a iestże Moyżesz? kto-  
ryby im, ieżeli nie bronia, to słowami zganił.  
Widziemy oddalających się od Bogá; a iest-  
że Sámuel? któryby to oplakał. Widzie-  
my następujących na kościół; a iestże Aá-  
ron,

ron? któryby rozga ich karał. Widziemy  
swiát pływający w grzechách; a iestże Noe?  
któryby budował Arkę na zákrycie się od  
gniewu Boskiego. Woła Bernard S. rad-  
bym aby nie mnie, ale iego słucháście:  
*nemo peccata portet, nemo peccata dissimulet,*  
ilo że iest rzecz ciężka człowiekowi wyper-  
swadować to, co z iego iest dobrym. Kie-  
dy Bog stwarzał Ewę, musiał zaśpić Adámá,  
y w ten czas wziął z niego kość, mowi Ole-  
aster: *difficile est ab homine auferre etiam*  
*quod cedit in ejus utilitatem,* białogłowa tak  
mu była potrzebna: *non est bonum homini*  
*esse solum,* a przecie trzeba go było uspić  
wprzod: *misit soporem in Adam,* bo podo-  
bno nie pozwoliłby był, choć dla swego po-  
żytku, wyiąć z człowieká kość grzechu iá-  
kiego wkorzenionego, oderwać od niego  
zły zwyczaj, oddalić gniew, odrążyć od łá-  
komstwa, *auferre unam de costis,* rzecz iest  
trudna, y nie dokażesz tego, ieżeli wprzod  
nie uspiasz rozumnie, *immittendo soporem.*  
Dla czegoż dobry Lotr zarobił na niebo?  
iedni mowią, że miał tę wiarę, ktorey w u-  
czniach



ezniach nie dostawało, kiedy od zámionego słońca wyciągnął światło wiary. *Fides qua defecit in discipulis, floruit in Latrone.* Piotr negował Pana na pałacu, Lotr przyznał go na krzyżu: drudzy, że Chrystus szukał iednego, któryby czynił pokutę, a nie znalazł tylko Lotrą; *consolantem me quasi vi & non inveni id est penitentem*, mówi Rupertus Opát. Insi mówią, że kiedy rzekł: pragnę: miał pragnienie łez, a kiedy kto pragnie piie y wodę zmaconą: tak Chrystus uprągniony łez, piie nawet y Lotrowe, a nád to dáie mu ray. Ale mi się podoba naybárziefy, co do materyi moiey, że dla tego miał niebo, że ganił, poprawował towarzysza. *nunquid tu times Deum.* A iakoż y my głosem nie mamy poruszać tego, kto słucha, przykładem konwinkować kto widzi, wołając ná tych co grzesza, piorunem rzucając co się nie poprawia. Przy asystencyi dobrych Aniołow pokazał się czárt Chrystusowi ná owey gorze: *cum venissent filij Dei ut assisterent coram Domino, affuit inter eos etiam satan;* gdy go Bog

spy-

pytał, gdzie był, aż on: *circuiui terram, & perambulavi eam.* Nie bawię się nád tym słowkiem, *circuiui*, ani się pytam Theologow, iako Aniołowie chodzą, *motus* ich ieżli iest *continuus*, albo *discretus*, *instantaneus* albo *successivus*, bo wiem że iest prętszy nád strzały, nád orli lot, nád wiatr, ale tylko się dziwuję, że nie mówi leciałem, biegałem, ale tylko iakoby powoli szedłem: *perambulavi.* Tak czyni czárt, mówi Grzegorz S. gdy dusze łowi, nie leci, ale obchodzi powoli, *non transvolat sed perambulat ut vestigia imprimat pravitatis.* To ieżeli ná złość Bogu czárt czyni, a iakoż my z powinności pozyskuiąc dusze, czynić tego nie mamy? *non transvolant, sed perambulant;* nie dosyć przechodząc się, widząc co się dzieie; dąć nápomnienie, a potym zaniechając, zaniechając. Cudowną rzecz czytam w Piśmie S. że tam ow Prorok fałszywy áttakowany był od zwierza y zabity, a ośłowi włos z ciała nie zginał, zachował bydle owo, które się nie sprześciwiało woli Boskiey, iako mówi Chryzostom S. *qua non peccaverat, non*

*non occidit*: wybaczając nie powinniśmy nasy-  
kochańszemu, jeżeli oziębnie w afekcie ku  
Bogu: nie powinniśmy się dać zwyciężać  
lwowi, na wschodzie słońca, w nienawiści  
ku złym, w konwersacyi ku dobrym, *asinum*  
*quae non peccaverat non tetigit, eum qui pre-*  
*varicatus erat & inobediens fuit, occidit, &*  
*si quandoq; feriet ut emendet, nunquam ut*  
*vindicet.* Rzekł Anioł w objawieniu: *hoc*  
*habes bonum quia odisti facta Nicolaitarum,*  
nie trzeba się gniewać na osoby, tylko na  
akcie, *personae diligende sunt,* mowi Lyrā-  
nus, *vitia odio habenda.* Więc najmilszi  
Bracia, mówię do was, że nie dla tego Du-  
chownemi zostaliśmy, abyśmy zbierali roze-  
dla uciechy, miód dla pokarmu, ale żeby-  
śmy dotykali się y ciernia, choć nas skrwá-  
wi, żebyśmy żązywáli y żółci, choć jest  
przykra, y miry choć nie miła, *fasciculus*  
*myrrhae dilectus meus mihi.* Lepiej że się  
oddalemy od Chrystusa odmieniającego się  
na gorze Tabor, cudą czyniącego w Kanie-  
Galiilejskiej, a szli za nim na górę, abyśmy  
go widzieli porzuconego od Vczniów, wy-  
śmia-

śmianego od Żydów, zkrwawionego od  
kátów, z konfundowanego od klementów,  
yledwie od Oycá nie opuszczonego, aby-  
śmy pod chorągwią cierpiącego będąc nie  
prośili o potop mánny, ale mirry: czemuż  
nie mamy żyć Bogu, umierać światu, umie-  
rać sobie: choć krzywdę uczynisz umarłe-  
mu, nie czuie tego, choć go chwaliysz,  
nie chelpi się, choć szanujesz nie pyśni się,  
choć nim wzgardzisz nie smuci się; choć go  
ranisz, nie czuie, choć go koronujesz nie  
dba. Wbićcie sobie raz na zawsze w gło-  
wę, że rzeczy doczesne są pełne błędów,  
rzeczy wieczne mylić się nie mogą. Pię-  
kne jest niebo, ale zepsowaniu podległe;  
jaśne są gwiazdy, ale od siebie nie mają swia-  
tła; świeci słońce, ale zakrywa zmazy; miły  
miesiąc, ale ma światło błędne, niestate-  
czne, y zaciemieniu podległe; piękny jest o-  
gień, ale niepłodny; wdzięczny element  
powietrza, ale odmienny; cięszy morze  
spoyrzeniem, ale smuci niestatkami; piękna  
ziemia, ale niska y podła. Jeżeli od wiel-  
kiego światła do małego, to jest człowieka  
udam

# K A Z A N I A

rożne po rożnych miey-  
scách miáne.

*Ná obłoczynách Ieymci Pán-  
ny Rożey Gąsiewskiej Staro-  
ścianki Kośańskiey u Pánien Brygitek  
w Brześciu Litewskim śesnaśtey Nie-  
dzieli po świątkách; Ro: 1691. miáne.*

**Tunc erit tibi gloria.**

*W ten czas będziesz miała pośanowá-  
nie, chwałę.* Słowa z przypadającej ná  
dzień dzisiejszy Ewangeliey.

**Y** Ten który świat kocha, y ten który  
spokrewniwszy się z ziemią w pier-  
wszym stopniu zapomina Bogá, który  
ieśt Oycem, á obraca wszystek áfekt do  
niey, iáko do mátki, gánić ci dzisiejszey  
ákcij nie tylko nie może, ále y ówsem z  
przeczytaną przyznáć Ewangelia Oblubie-  
ni-

ńico Chrystusowá, że dziś się twoiá, gdy  
Boska od ciebie zaczyna chwałá. Porzu-  
casz odważnie świat; y dobrze czynisz: bo  
ieżeli náń oko twoie obroćisz? nie obaczysz  
tylko mizerye: ieżeli ucho? nie usłyszysz  
tylko nárzekánie: więcej iedná roża, wśák  
to imie twoie, má ciernia kolącego, niż li-  
stkow pachniących. Więcej má świat uci-  
łkow, które dokuczają, niż poćiech, które  
rozrywają; więcej śez potokow, które nie  
wysychają, niżeli zrzodeł, z kądby prawdzi-  
we wypływały ukontentowánia. Pożáluy-  
że tych, y westchniey do Bogá twego zá ni-  
mi, którzy idą zá gustámi, á te nád moment  
nie trwają; zá dymem, á ten ledwo się po-  
dniesie, záraz się rozendzie; ktorých myśli  
są iáko cygáni, co ustáwicznie chodzą, u-  
stáwicznie mieyscá odmieniają, á nigdy go  
nie zágrzeją. Chwytają się światá miáią-  
cego, coby było? gdyby był státeczny: ku-  
pują rzeczy nietrwáłe, coby było? gdyby  
trwáłość miały. Ieśteś szczęśliwa, obie-  
casz usługę tego Páná, który się dla nas u-  
rodził ná sienie, umárl ná drzewie; tego  
Pá-



Páná, z ktorego łaski jest to powietrze co nim tchniemy, to słońce, co nas oświeca, ta ziemia, co nas karmi. Rezolwowałaś się fortunna uczynić odmianną, dać się Bogu, wziąć sobie Bogá. Iak szczęśliwy ten kontrakt! ty się daiesz Bogu; coż daiesz? wybacz, że prawdę wszystkim wiadomą powiem; daiesz wor robactwa, a bierzesz przepaść wszelkich doskonałości: daiesz snopkości, a bierzesz zebranie wszelkich fortun: daiesz kilką łokci ciała, a bierzesz nieprzebrane morze wszelkich poćiech. Radbym oświecił oczy twoie, aby widziały tę fortunę, o ktorej uszy twoie słyszają. Więc twoją akcyą pochwaliwszy, pokażę na tym kazaniu w pierwszey części, że ci źle czynią, którzy ziemi wierzą, którzy świat kochają, ci dobrze, którzy chwytają się Bogá. W drugiey zaś części spytam się z okazyi słów Ewangelicznych na początku założonych, w który też to czas zakonney duszy największa jest, y będzie chwałá i zatapiam język mój w ranach tych dobrego Iezu, ktoreś kochance twojej Mátee Zakonu tutecznie-

go serdeczną tak często otwierał miłością, spuść kropelkę krwi twojej nań Pánie, aby to pożytecznie y pamiętnie przełożył, spuść y na sercá tych co słuchają, aby te słowa do duszy przyięli.

W weselnych oracyách, na pogrzebowych kazaniách; dobrzeli to, czyli nie? nie pytam się teraz: zwyczaj niesie, że świeccy co powinni, y duchowni bez czego dla urązy obeyść się często nie mogą orátorowie, wielką część mów swoich na pochwałę domu własnego, familii rodowitey, urodzenia zacnego obracają. Dziś wesele twoje nad wszystkie, cokolwiek ich na świecie bydź może szczęśliwych nayfortunniejszy oblubienico Chrystusowa: dziś pogrzeb twój, bo umieraś światu; a przecie ja ani weselnych w tym, ani pogrzebowych chcę naśladować mowców, żebym miał dom twój zacny wspominać, nie dla tego, żeby nie było co powiedzieć o nim, bo y owszem nie stałoby mi czasu na co innego; byłaby obfzerna nie tylko na kwadrans y godzinę, ale na dni kilką materya: lecz ja, iakom

rzekł

rzekł, mówić o tym nie chcę, ani pewnie będzie, wszak ta pochwała rodzonej krwi twojej czasu swego w inszej przydać się może okazyi. Ty zaś, nie chcę, abyś sobie tym dymem głowy więcej nabijała. Boć życzę tego, czego chciał Dámián S. aby wszyscy Zakonnicy y Zakonnice podobni byli do pawia, którego oczy na nogi się zapatruia, skrzydeł nigdy nie widza. Ten kto się ukrywa dla Chrystusa w klasztorze, tak się powinien w oczach wszystkich pokazać, iako Chrystusa widział Izaiasz; nie znąc było urody ani ozdoby, widzieliśmy go a nie było na co patrzyć. Brzydzić się powinnaś sławą świata, nie iasnością Tabor, ale cieniom poświęcać się Kálwaryi. O stáyni Chrystusowej, nie o honorách, o umartwieniu które upokarza, o posłuszeństwie, które unia; o ubóstwie, które wzdórę przynosi, nie o godnościach myśl twoia być powinna. Przychodziś do Klasztoru, abyś na niebo robiła, nie żebyś tam świeciła: wstępuiesz na górę Kálwaryi, nie dla tego, abyś tam z przemieniającym się Chrystusem

z chwa-

zchwały cieszyła, ale żebyś z ukrzyżowanym cierpiała. Vczac się pewny człowiek geografiei, wielce sobie ważył ziemię, widząc na niey tak wiele krolestw, miast, prowincyi: aż kiedy potym u dobrego Astrologa lekcyi poczał słuchać o niebie, widząc że ziemią tak mała się y licha pokazała respektem niebá; aż ten który wysoce sobie ziemię ważył, gdy o niey samey slyszal, miał ją za rzecz małą, iako o niebie myślić poczał. Tak ty estymowałaś przed tym ziemię, gdyś na niey żyła, teraz gdy Boską przyimuiesz służbę, o niebie myślić trzeba, w którym waży więcej iedną godziną chwały, aniżeli całe życie w poćiesze. Mowił Anioł Fránciszkowi S. że gdyby była ziemią wszystká złotem, wody wszystkie pływały balsamem, gory w drogie przemieniały się kámiennie, nie byłoby to najmniejszym do niebá podobieństwem, a to na ziemi żyjąc fumy tylko złotem odważamy. Duszę łozemy na to, aby pyszny miał káwalek dymu, aby swawolny miał momentálna poćiechę: za ieden tytuł, lat kilkadziesiat słuząc.

Gg

ząc, za jedną godność tak wiele potow y  
krwie lejąc, prawdziwe przedaemy dobrą,  
fałszywe kupujemy. Widziemy że ziemia  
jest tak odmiennie podległa; y nie dziw, bo  
tak wiele w wnętrzościach swoich żywego  
zamyka trebrą. Przyznaiemy, że słusznie  
dobrą ziemskie przyrównał Peleuzytą do  
piłanych, którzy się nie dobrze na nogach  
trzymają, y lubo ich nikt nie ruszy, zawsze  
drżą, y do upadku skłonni są. Wważamy,  
że na ziemi żadney nie masz satysfakcyi;  
kawałka nawet szczęścia, którego zażywa-  
my, spokojnie zażyć go nie możemy. A  
przecie rzecz cudowna, że z żadnym ele-  
mentem tak się nie zgadzamy, iako z zie-  
mią. Ogień, że zbyt grzeie, nie chcemy  
go mieć blisko, nie dodaiemy mu zbyt-  
nie drew, zalewamy go wodą, grzebiemy w po-  
piele. Powietrze gdy zbyt wieie, szkodzi,  
pochmurne do tęsknicy pobudza: wodzie  
nie wierzymy, chyba że między nami, a nią  
jest cokolwiek ziemi, w jeziorach nie jest  
zdrowa, w rzekach bystra, w morzu słona.  
Ziemią tylko wszystek nasz afekt posiada,  
na

na niey się cieszymy żyjąc, w niey się na pie-  
kne; co prawda; delicje zamykamy po śmier-  
ci. Coż tam z nami czyni? czytamy na  
kamieniu; tu leży ten: podnieśmy go; a  
takież to mięzkanie tak wielkiego czło-  
wieka? dla najsłabszych takie ciemności?  
dla iasnie oświeconych, iasnie wielmożnych  
taka noc? dla wysokich godności taka ni-  
skość? otworz trumne; iaki smrod! gdzie  
owe oko żywe? uwiodło, gdzie ową twarz  
wesołą: rozsypała się, ktoż tu sprowadził tak  
wiele robactwa które roztaczaia ciało? a  
nie iestże to zdrada? tak się z nami przez  
krotki czas pieścić, a potem odbierać to,  
co z niey mamy; postępując sobie z nami,  
iako postępil ludasz: zbliżył się do Chrystu-  
sa z pocałowaniem, a rzucił mu powroz  
na szyję: iako lochel, dała pić, a ieszcze  
mleka Zyzarze w namiocie rada była, pla-  
szczem przykryła, uspiła, a potem cwie-  
kiem głowę przebiła; iako Dálila pieściła  
się z Samsonem, żeby go tym prędzey nie-  
przyjaciolom wydała. Pozwalać się zie-  
mią cierpliwie orać y wywnętrzać; ale pod



ta obłudną dobrocią, szpetną zamyka zdrę-  
dę: karmi y poi, ale często trucizną odzie-  
wa, ale często szatami krwią upstrzonymi.  
Widźcie stąrzy, że Gálenow y Hipokrátow  
pożarliá ziemiá: młodzi, którzy się pásięćie  
powietrzem, wspomniýćie sobie, że Gáni-  
medesówie, Pollidorowie, Nárcissowie w  
popioł się odmienili. Biała plci, która ro-  
zumiesz, że twoy kwiećień nigdy się nie od-  
mieni w grudzień, wspomnięćie sobie że He-  
leny, Pentezylee dawno robáctwo rozto-  
czyło, dawno już ziemiá strawiła; to co in-  
szym uczyniła y wam uczyni. Nie máż  
ná ziemi nie tylko z ludzi, ale y z drzew  
tych, które się ná niey z początku rodziły,  
y iednego z ták wielu kwiátow, które iá  
z początku zdobiły, nie pokázuie żadnego;  
á zátym iesteśmy godni kompássyi, że zie-  
mię ták kochamy, że dla niey tráćiemy nie-  
bo. Szczęśliwsze iesteście Chrystusowi  
poślubione dusze, kiedy widząc iák się z  
námi ziemiá obchodzi, puściliście się dro-  
gą, która do niebá prowadzi; które ná zie-  
mi żyjąc, do ziemi się nie wiążećie, pamię-  
tá-

tájąc ná to, że tylko pożyczánym sposobem  
trzyma was. Kiedy Szwáycárowie wojną  
podbili byli Fráncuskie królestwo, bojąc  
się áby w rokoszy żyjąc swoich nie zápo-  
mnieli kráíow, ogniem znieśli wszystko.  
Dobrze y ty czynisz oblubienico Chrystu-  
sowá, że miłością Chrystusa palisz miłość  
ku ziemi, y iáko owi kompani Vlisessa  
skosztowawszy ziela názwanego Lotos, zá-  
pominałz urodzenia, krewnych wszystkich,  
ziemskich ućiech. Niech kto chce kocha  
się w ziemi, ty już o nie nie dbasz; niech ko-  
mu chce smákuie świat, ty go opuszczasz; y  
słusznie, bo ten z Ezaem stárzeństwo prze-  
dáie zá trochę káfce, ten z Lizymáchem zá  
kilká kropel wody królestwo przemienia:  
kto zá to, co świat pokázuie, zbywa tego  
czego się spodziewać powinien w niebie, co  
się trzyma światá, á ten może wytráćić páł-  
mę z ręku, koronę z głowy. Ten szczę-  
śliwy, kto idzie zá Bogiem, który iest w cie-  
mnościách światłem, w słábości utwierdze-  
niem, początek zkąd bierzemy istności ná-  
sze, koniec gdzie znáyduiemy termin życia

nászego, wiatr posmyczny który do portu pędzi, sędzia od którego appellować nie możemy, Pan, z którego poddaństwa wyłomąć się nie potrafiemy. Gdybyśmy mieli łożyć na to morze potow wieczny post od wszelkiej rokoszy, rzeczby to była mała, gdybyśmy mogli zniewolić sobie Bogą. Zniewalacie wy go sobie zakonne dusze, y nigdy sławniejsze byź nie możecie na świećcie, iako w ten czas, gdy gárdzicie światem. Ale spytajmy się, w który tecz czas największą macie chwałę? Czynie dystrictią tych co rządzą y roskazuia, a tych które słuchać powinny: to sobie wymowiwszy, że nikogo ruszyć nie chcę, y nie dla tego mówić będę, żeby co na tym mieyscu osobliwego było, ale żebym rad, aby nigdzie nie było. Pytam się tedy naprzod, z czego tecz największą pochwałę mają ci? co w Klastorach rządzą, co są przełożonemi: a niektórych rzeczy tylko dla krotkości czasu dotykając odpowiadam zaraz. Podobają mi się owe w obławieniu Iana S. zwierzęta, o których Pismo S. mówi, że miały oczy z przodu

przodu y z tyłu. W młodych trzeba, żeby chwalili przełożeni to, co czynią. W starszych co czyniły oczy y z przodu y z zadu, a dla wielu racyi, których się domyślicie sami, powinny byź u przełożonych. Niech ma sprawiedliwość, aby martwiła niedoskonałych, podawała rękę respektu godnym. Niech będzie iako pilny oćiec albo matka, a nie iako niedyskretny stroż, iednając sobie afekt u wszystkich, żeby odśączona czasem przez nieszczęście owieczka do nog przełożoney przyść mogła, a nie na gory, to jest do świeckich protekcyi (nieszczęście zakonnych dusz, co się do nich udają) dla boiaźni się skłaniać. Strach było koło Ionaszá, zlekli się wszyscy gdy widzieli, że go pożarła rybá, a przecieśz mu zębami nie dokuczyła; wpuszczony był bez rany w wnętrzności, w których żył dni trzy, w których się modlił: tak bym ja chciał, aby byli przełożeni, aby karali ale nie gryźli. Piotra S. noż zabijał grzechy, ale się nie mocował zgrzeszającemi, morzył występki, ale nie nawiadział występujących. Bez mieczá o-

gni-

gńiſtego, któryby oddalił grzeſznych, za-  
dnego ráiu y ſami Cherubinowie nie pilnu-  
ią: ále wiedzieć trzebá że ſurowość karze  
defekty, duſze y miłość prowiduie ſłabości  
ciała. Y dla tego przypomnieć y to muſzę,  
że trzebá dobrze ( wymowiwszy to gdzie  
możność nieſie ) karmić, bo pilnowanie y  
karmienie ieſt z ſobá złączone. Mowił do  
Lábáná Iákub: páść będe y ſtrzedz owiec  
twoich, radbym żeby od tego páſterzá brá-  
li przykład przełożoni; wprzod nákarmić,  
potym ſtrzedz; choćiaſz częſem wilk por-  
wie iedną owcę, nie ſzkodzi to drugim, y  
owſzem bárdziey pilnuia páſterzá; ále gdy  
ich ná dobrá nie záprawádzi paſzá, głód,  
chorobę, y ſmierć ná nich ſprowadza, nę-  
dznieia, y że terminu owczárſkiego záżyie,  
ſpárſzywieia. Dla czego wprzod trzebá  
páść, á potym ſtrzedz. Kto ieſt podda-  
nym, ſlucha iednego, kto ieſt przełożonym,  
ſlucha wſzyſtkich, ná káżdą godzinę wyſlu-  
chác, kto do niego przyidzie, w káždy czas  
prowiduwać, wſzyſtkich ná káżdym miej-  
ſcu potrzeby opatrzyć, chwalić dobrze Bo-  
gu

gu ſłużących, byle ſię z tego nie wynoſili,  
karác z miłości grzeſzających; nie máia mi-  
nuty przełożeni cały dzień, ktoraby była  
ich, otwarte drzwi y ucho záwſze máiac, dla  
tých co potrzebuia, tym co ich oſobliwie  
kocháia, wyłączać nie mogą, ieżeli w czym  
wſtápiá, podwyżſzać ná urzędy, ieżeli ſą  
niegodni, nie powinni: tym zaś ktorzy ich  
nienáwidzą, dwoiáká trzebá żeby pokázo-  
wáli miłość y weſołá twarz, Dyſpensuwać  
regulę w niczym Pánie uchoway, áni wy-  
gody ſwoiey nád inſzych przekłádác, y to  
co bez trudnoſci w inſzych dyſpensuwaćby  
mogli, bez nagány w ſobie nie dyſpensuia;  
ſpodziewáiac ſię od Bogá ſpráwiedliwego  
oſobliwey nagrody zá to, że inſzym ſłużą  
zápomináiac o ſobie. Ci ktorzy rządzą  
ſługami Bożemi, á chcą dobrze prowadzić  
ich ná wyſoką gorę Kálwáryi, niech nie w  
nich nie uważáia, tylko to, że ſą oblubieni-  
cami Chryſtuſowemi, á ná przykład tu ná  
tym mieyſcu, corkami Brygitty S. á tak uwa-  
żáiac, że choć częſem nie ieſt tak godna iá-  
ko inſze, przecieſz ponieważ żyie w Zako-  
H h nie



niech Samiechua przyciska do piersi, niech  
obroci oko na patrzenie na nie, serce na  
kochanie, niech dzień y noc myśli, iakoby  
ia uczynić świętą, nie mięszając gorzkosci  
z dobrocią. Radbym aby wszystkie prze-  
łożone nauczyły się od Lábaná, lubo w in-  
szych rzeczach nie mam go za dobrego  
człowieka: ten usłyszawszy od Rácheli cor-  
ki swojej, że z dalekich kráíow syn Rebeki  
siostry iego idzie; nie pytaiąc się w iakiej  
assystencyi do kogo podobien? wybiegł za-  
raz przeciwko niemu. Nie zatrzymy-  
wam ia tego gospodarzá, choćbym się obawiał,  
aby się nie zlął młodziuchny siostrzeniec,  
ktory wyszedł z namiotu oycowskiego bez  
slug, ktorzyby mu assystowali, bez koni  
ktorzyby go wieźli, bez broni, ktoraby go  
zdobiła, choćby się wstydzic miał w ostat-  
ku, że przy kiu tylko idąc rzeki przebywał;  
bo mi się podoba ochotny Lában, ktory o  
nie się nie pytaiąc bieży, y choćby nawet  
y tradu był pełen, paść się na iego twarz de-  
klaruie, dla tego, że go siostrą iego urodzi-  
ła, że był krew krwi iego, że w Iakobie nie

uwa-

uważał tylko Rebekę, ktora była iego māt-  
ką. W takiey szkole wszystkie przełożone  
uczyć się powinny, niech otwierają wne-  
trzności swoje tak godney iako y podlej,  
nie uważając, tylko że jest corką Zakonu. A  
tak namieniwszy niektóre rzeczy dla prze-  
łożonych, bojąc się aby się nie wstęskniły  
siostry, chcąc tesh dla siebie iaka usłyszeć  
prawdę, mówię wyraźnie, że iako w tych,  
które roskázują, powinna być miłość, tak  
w tych, które słuchają, powinno być zaśle-  
pienie, nie uważając kto jest na mieyscu  
Chrystusowym. Jeżeli przełożona dobra?  
cierzyć się; ieżli zła? cierpieć trzeba. Jest te-  
go piękny przykład w Agárze, ktora z de-  
speracyi leży pod drzewem; aż przychodzi  
do niej Anioł, y mówi: Agár! slugo Sary,  
zkaż y gdzie idziesz? aż ona odpowie: od  
twarzy Sary uciekam. Rośmiać się musiał  
na to Posel niebieski y rzec, nie dziwować  
się, że zcierpieć nie możesz żony pana twe-  
go, bo nie uważasz tego, że jest panią two-  
ją. Chcesz żyć pod tym, co cię trapi w  
ukontentowaniu? nie uważayże natury iey,

H h 2

ale

ale tylko to, że iey dał Pan nad tobą zwierzchność. Więc ia chcę, abyś się postrzegła, wyrażam ná tobie charakter niezmążaney flugi, y mówię: wroc się do páni twoiey, y upokorź się pod ręką iey: kto chce prawdziwe pełnić posłuszeństwo, nie powinien uważać w tym, co roskázuie, tylko to stárszeństwo, ktore Pan Bog mu podał: nie uważać ná rozum ktory może byđz mierny, ná rostopność, ktorey może nie dostawać ná pássye, ktore mogą pánować czasem; wrocisz się nie do Sáry, ktora podobno bárdziey się gniewa niżby należało, ale do páni twoiey, ktorey moc y powagá luboby też czasem źle roskázywála, ukoronuie cię, iezeli iey z uczciwością słuchác będziesz. Niechże to káżdá sobie zakonna duszá uważy, iezeli chce mieć pokoy sercá, wesołość duszy, iezeli y tu, w niebie mieć chce chwale: mylić się może tá co roskázuie, ale się Bog nie myli, ktory słuchác roskázuących przykazał. Wszak między Aniołami im ktory iest z wyższego choru, tym więcey posługi prágnie, czyniac co iemu roskázuia,

nic

nie dla koron, bo te máia, ale dla posłuszeństwa, to pretenduiąc iedynie, że im bárdziey oni służą Bogu, tym bárdziey Bog záżywa ich do usługi. Dla tego Dawid był według sercá Boskiego, że słuchał co Bog od niego chciał; słuchác będe (sam mowił) co rzecze do mnie Pan. Wwazał pilno y pátrzył ná iego roskazy, nie iednę álbo dwie, ale wszystkie pełnił iego wole. Iezeliby zaś rzekła ktora; gdyby to stársza dyskretniejszy była w roskázywaniu y karaniu: ia mówię, że iezeli obserwuiesz dyskrecyá stárszey w tym co cię karze, álbo tobą rządzí? nie masz wielkiego prágnienia cierpliwości zakonney. Smiał się z takiego Senecá, ktory nie chciał pić, iezeli nie była taca złoćista; iezeli ten co podawał, nie był perfumowany: komu się iesć chce, choć nie smáczne ie często potráwy, komu prágnienie dokuczy, często y z niewymytego piie naczynia. Niech będzie dyskretny álbo niedyskretny przełożony, byle cię martwił, nie dbay o intencyá, ktora roskázuie, byleś służył temu, ktory mu ná miejscu swoic dał stárszeństwo,

Hh3

stwo,

stwor: jeżeli zły sposób rozkazującego nie  
podobalsię: niech się podoba okaza zaśluga  
w wyświadczeniu posłuszeństwa. Naywyż-  
szemu Panu odpowiadać będzie za to, jeżeli  
złe rzadzi; tobie zaś im większy ciężar, tym  
większe rośnie palmy, tym jaśniej będą w  
koronie twojej zasłużony wydawać się ka-  
mienię. Czy wymawiałeś sobie wstępować  
do klasztoru? aby żoć Chrystusowa w ryso-  
wanych do picia podawano kryształach.  
Niech cię naucz Bernard S. który w podob-  
nych okazyach zwyciężając pokusę, pytał  
się siebie: Bernardzie po coś tu przyszedł?  
niech naucz cierpliwy Iob, gdyby się jego  
spytano, co za ludzie byli Sabejczycowie,  
y Haldejczycowie? ktorzy mu jego zabrali  
bydlą; odpowiedziałby, że ich nie znam:  
rzekłby, moim slugom, ktorzy mają cielesne  
oczy, wiadome są ich twarze; z rzenicy  
zaś moiej duszy, y z pamięci wyszli, bo ja  
wszystkiego tego, za autora przyznając Bo-  
ga. To trzeba, żeby każda zakonnicą flu-  
sownie umartwiona, czyli nie słusznie przyci-  
śniona, uważała, że co cierpi, cierpi dla

Chry-

stus, który dla niej także nie słuszną  
podiał śmierć. Niech nie patrzy na ranę,  
która się jej otwiera, ale niech na kolanach  
całuje rękę Boską, która rani. Chrystus  
przyjął krzyż z ręki Oycowskich, a nie sam  
go sobie zrobił. Zaden z Świętych nie o-  
bierał sobie męczeństwa: wszedł Ignacy na  
amphiteatrum, ale go sobie nie otworzył;  
podał ręce na krzyż Piotr, ale sobie krzyż  
nie budował, na którym umarł. Cieszkie  
były rany łobowi, ale tych nie jego ręce, ale  
rozniewanego nieprzyjaciela uczyniła fu-  
rya. Zbierał Dawid w purpurę krolewską  
kamienie iako znaki miłości Boskiej, a nie  
iako znaki złości nieprzyjaciół. Każda  
Zakonnicą powinna być ołtarzem goto-  
wym na przyzięcie ukrzyżowania. Wielkie  
jest y straszne zwierze słon, a przecie go  
prosty prowadzi chłop, biie, gdy mu się po-  
doba: na co S. Ambroży do moiej materji  
mowi: nie trzeba się tym bronić, że mam  
wysoko urodził, że mam rozum dobry,  
przyjaźń u wielkich ludzi, bo by to była nie-  
ślawą życia duchownego, gdyby łaska w po-  
flu-



posłuszeństwie tego nie dokazowała, czego dokazuje natura. Ogromne bestye upokarzają się bezbronnym chłopom; a ta, która przysięgła Bogu posłuszeństwo, zbraniać się ma słuchania starszego? Co mówić o posłuszeństwie, aplikujcie do któregokolwiek goźdźcia, który was łączy do krzyża Chrystusowego. Pachuwiusz S. mając trzy sta Zakonników pod sobą, aby lepszy niż niemi urząd duchowny odprawował; podzielił ich na tyle części, ile jest liter w abecadzie, a tak zeznać było, iakiey kto fantazyi był, iak obaczył pod którą był litera: prosili y szczerzy chodzili pod litera I. bo ta nie ma nic w sobie krzywego: wykretni zaś, niespokojni chodzili pod litera Z. która nad wszystkie insze jest skrzywiona. Tak ja rozumiem, że mieysca tutecznego zgromadzenie, ile tak nie wielkie, jeżeli nie chodzi, to chodzić powinno pod litera I. to jest jednością. Jeżeli zaś jest która krzywym drewnem, niech się w serce ruszy, a poprawi. Miłość spolna, zgodą stateczna, ta ma być nad wszystko obserwowana. Jednemu słu-

życie Panu, a jeszcze takiemu, który wszystko przenika wnętrzości, najmniejszą myśl wie, nie się przed nim nie utai. Wiecie przykazania najpierwsze, aby wprzód Boga nade wszystko, a potem bliźniego (a nie może być prawdziwszy bliźni iako współzakonnica) kochać iako siebie. Na co by się przydało to, żeście światem pogardziły, żeście się na całe życie tu zamknęły, że się martwiście; gdyby miłości, bez której niepodobna się zbawić, nie mieliście. Pomnażałaby się praca, a zaslugby nie przybywało, pracowalibyście bez nadziei, sieli bez otuchy zbierania, żyli na krzyżu ale bez purpury, y sceptrum ukrzyżowanego; ledwoby nie lepiej porzucić cilicia, popalić dyscypliny, poprzestać postów: bo kto ma miłość własną, a nie ma miłości bliźniego, y zakon najściślejszy byłby mu, (ubroń dobry Iezu tego) czyścić, y iakoby nowicyatem przed piekłem. Ale ja o tym mówię nie chcę, do ciebie się obracam, której dziś solennizujemy ku Chrystusowi miłość. Winięć szczęścia, y życzę aby

ten Bog, który cię tu powołał do służby  
swoiej, utwierdzał w niej; iakoż gdy pra-  
wdziwym do niego paść będziesz afektem,  
wszelka praca w zakonie zdąć ci się będzie  
odpoczynkiem, pośt pokarmem, nagana  
pochwałą, pokuta pociechą, wzgardą wy-  
sokością, krzyż thronem: kiedy zaś iuż się  
wyrzekasz świata, kiedy go zapomnieć po-  
winnas koniecznie; wspominay przecieś  
ná tych, którzyć do tak wielkiego pomogli  
szczęścia. Kiedy kto kogo zaleci dobre-  
mu panu, nie tylko mu za to dziękować, ale  
y obowiązany byđż powinien. Świadcze  
tę obligacya przed Panem twoim, wszák  
kázdy przyzna, że ieśt dobry; westchniey  
teraz gorąco, aby tego, który między pier-  
wszemi zázwsze z wielką ochotą do obrony  
wiary S. y oyczyzny kwapi; strzegł Bog,  
teraz osobliwie w niebezpieczeństwach, y  
zdrowo przyprowadził z sławą; aby tá, kto-  
ra macierzyński teraz wyświadcza afekt, w  
wszelákim przy łasce Bożej opływała szczę-  
ściu. Ná krew twoią, którą opuszczasz,  
aby błogosławieństwo spływało niebieskie;

ci

ci którzyć teraz ássystuią, aby pożywszy ná  
świećcie do woli Bożej, z tobą, czego życze  
wiecznie cieszyli się w niebie.

### *Exhortá do tey, co się obłoczy- lá tegoż dnia.*

**D**Oczytałem się w ceremoniach, że  
krotką tu trzeba powiedzieć exhor-  
tacya. Więc ia nie zabawię. Iuż  
wiesz oblubienico Chrystusowá, po coś tu  
przyszła, y co tu czynić powinnaś: ieżeli nie  
dobrze wiesz? ia tobie kroćiusienko, o-  
procz tych, któreś ná kazaniu usłyszała, nie-  
które rzeczy powiem, ostátka się domyślisz,  
y za pomocą Bogá, ná którego usługę od-  
dałaś się, nauczysz.

Radbym naprzod, y życze, abyś za fortą  
woła własną zostawiła. Plákáli utrapieni  
Zydzi y skárżyli się ná Bogá, mowiac: leże-  
my ná gołej ziemi, grubem się nakrywamy  
worem, chleba się przez cały dzień nie tknie-  
my, á postáremu nic nie wyżebrzemy, aby-

śmy pokonać nieprzyjaciół naszych, samych siebie obronić mogli. Ten który uważał Niniwitów pokutujących, nie patrzy na utrapienie Izraelitów: aż Pan Bog dając racya dla czego się nie miękczy, że we dni postów ich znajdowała się wola własna. Ani oszczędność w życiu, ani ubóstwo w szatach, ani cierpliwość w uczynkach, ani oddalenie się od świata, ani długie na każdy dzień rozmyślanie jest dosyć, żebyś za prawdziwą przyietą była slugę Boską, jeżeli do ofiary tych cnot, choć troche tylko z twoiej własnej przymieszasz woli: a lubo każda tu swemi chodź nogami, y taką będzie, iako bydz chce, nie schodź iednak na rękę, które upadających podeprą: a zątym niech starsza będzie twoja ręka, abyć pokazywała, iako podrożney drogę do niebá. Czyń co wola iey każe, będąc pewną, że najmnieysza kára, którą od starszey mieć będziesz, więcej daleko waży, niżeli wszystkie te, które sobie samá obierasz. Trzeba żebyś y to wiedziała, że mało takich, którzy się urodzili świętymi. W starym testamen-

cie tylko ieden Ieremiasz: w nowym Jan S. wszyscy inși nie rodzili się, ale zostawali świętymi: a zątym starać się powinnaś, abyś była świętą, w ciebie zupełnie duchem, w duchu zupełnie Bogiem tchneła, a trzeba żeby zaraz. Mágdalená zakochała zaraz przy pierwszym swoim płaczu tak bárdzo Chrystusa. Szczęśliwy Lotr w pułgodziny, (jeżeli nie mniej ieszcze) tak wielkiey doszedł światobliwości, że za zdaniem poważnych Doktorów, tak Seráficzna ku Chrystusowi pałał miłością, że to miejsce zasiadł, na którym zostawał Lucifer. Bywają, ale boday nie bywały, co do klasztoru wstąpiwszy, gdy ich prowadzą idą, gdy nie zawołają leżą, modlą się jeżeli na nich patrzą, znoszą ciężar reguły, ale nie bez leż, nie bez wzdychania; idą na rozmyślanie, bo dzwonek woła, przerywają sobie sen, bo budzą, leżą ale skrzydłami pożyczanemi, nie podnoszą się od ziemi y na puł pálca, jeżeli ich ręka starszych nie podniesie, miásto tego, aby sobie obrały miejsce na wierchołku krzyża, ścielą miękka pościel pod krzyżem, przy,



przyzedfzy do klawtoru ná pokutę, cudowną álhimią ná gorze Kálwaryi odmienia-  
ia ciernie w pierze, goździe w kwiáty, żółć  
w miód. Ty zaś nie tych, ále náśláduy  
ognia Eliafzowego, który sam się od siebie  
zapalał, nie z kámiénia wyprowadzony: ie-  
żeliś zbierała róże ná stroj twoj po ogra-  
dách swieckich, teraz zbieray ciernie, które-  
by twoie ścisnęły skronie; miásto pachną-  
cych wodek, przykry pot, gorzka łez niech  
cię obmywa kąpiel, przyimuiąc zwyczaj,  
który znaydziesz, regułę którą czytać, przy-  
kład który widzieć będziesz: niech młczy  
język twoj, niech się mruży oko, niech się  
zátula ucho, ieżeli chcesz żeby Bog do cie-  
bie mówił, żeby się przed toba zamykało  
piekło, otwierało niebo z początku zaraz:  
myśl sobie, że cnoty, które są w úsciech á  
nie są w sercu wkorzenione, trwać nie mo-  
ga. Gdyby mię kto spytał, co iest gorze-  
go, czy zacząć zimno, czy skończyć drogę  
zakonną? lubo oboje nie mász co chwalić:  
ia rozumiem iednąk, że tá nieszczęśliwsza,  
która zimno zaczyna, która w podeszłym

wie-

wieku mieni się: ieżeli była dobrą ná po-  
czátku, nie żiębniecie rák, żeby czego zostąć  
nie miáło cnoty, w ktorej się ćwiczyła, y  
choćby zágásił ogień pierwzey odwagi, nie  
ginie iednąk znak obserwancy: przeci-  
wnym zaś sposobem, kto się o iednym oku  
urodził, ze dwiema nie umiera; tylko to bez-  
zębow rodzą się dzieci, ále y te z trudnością  
potym wychodzą. Kto się z rázu nie grze-  
ie, to ná potym márznie: która zaczęła ży-  
mno, to mi pokazać nie może, co by ją  
zdobiło, bo dalekie od niey są te skry w po-  
deszłym wieku, które przecie nie zupełnie  
wygaszaia w tych co z młodu ogniem pa-  
lały miłości: kto nie pała miłością ku Chry-  
stusowi, stęka pod ciężarem; kto szuka Boga  
między cierniami, znayduie lilią á nie kole  
się; kto odrzuciwszy kielichy Bábilónskie, z  
kielichá Chrystusowego piie, w gębie żółć,  
w sercu czuie poćiechę, y w samey prawie  
ożywia trućiznie. Im mniej potraw bę-  
dzie, im twardsze łózko, ciśnieysza celá,  
cięższa usługá, tym się cięsz bárdziej. Vstę-  
puy wszyftkim, w tym cóć się podoba, uprze-  
dzay

dzay wszystkich w tym, co martwić może,  
nie gorz się z tego, że czasem starsze wyflu-  
żywszy się w zakonie, dyspensują się od pra-  
cy, rachują dawne lata, których się narobi-  
ły. Pokorę zalecam: Magdaleną bierzcie  
się miała do nog, niżeli do głowy Chrystu-  
sowey; kto nie idzie iey przykładem, kto  
się bierzcie do głowy słońcem odzianey,  
niż do przebiłych goździami nog ma, ten  
nie kocha prawdziwie. Jeżeli tak wielką  
chwałę dał krzyżowi, który przed tym był  
wzgardzony; iakosz iey dać nie ma tym,  
którzy się cała do niego przykowali chęcią.  
Gdy będziesz miała zawsze w głowie niebo,  
pod nogami mieć będziesz ziemię, bo nie  
dla czego innego owe zwierzęta Ezechiela  
tak biegły, tylko że nad głowami ich, iako  
mowi ieden Doktor, widziáne było podo-  
bieństwo niebá. Na koniec, bo niepodo-  
bna wszystkiego powiedzieć: gorąca ná-  
dziecie micy w miłosierdziu Boskim, zimna  
boiaźń sprawiedliwości. Bać się nie trzeba  
zawsze, nie dosyć porzucić świat, pość za  
Chrystusem; bo często wiele wycierpia-  
wszy,

wszy, dla miłości iego zginać się postaremu  
może. Wyżeniony z kogo innego czart  
w nas samych wnieść może: nie wszyscy mają  
sposobność potemu, aby wysoko występo-  
wali bez zawrotu głowy; nie każdy wnidzie  
do niebá, kto wnieść chce: jeżeli dobry  
wiatr co do portu prowadzi, mieni się, jeżeli  
łódka się chwicie, nági Adam okrywa się  
liściami, który niedawno świętymi okryty  
był szatami; Saul pan dobry przed tym  
przebił się żelazem: Salomon tak wiel-  
kiemi od Boga udarowany przywilejami  
klania się bałwonom; trądem zarażony  
Giezy, który był tak wielkim Prorokow fa-  
worytem: a y w złotym wieku Kościoła S.  
tak smutnych przypadków znajduie się e-  
xemplarz. Był Iudas między Apostoły,  
Mikołay między siedmiu Dyakonow, ze  
szkoły Pawła S. czterech wyszło Herezyár-  
chow, siedmiu ukochanego Vczniá kompá-  
now w toż wpádli nieszczęście, że nie wspo-  
mnić tego, co w Salmeronie znajduie się,  
że ze stu dwudziestu, którzy w dzień Święte-  
czny odebráli Duchá S. czternaście ich wy-  
szło,

szło, którzy mówili inszym językiem, nie tym, który im tam był dany, y utworzyli na świecie Akademię nowych errorow. Dla tego to wspomniał, abyś sobie nigdy nie dufała, abyś próżney chwały do serca nigdy nie przypuszczała. Ale postaremu wiedzic powinnas, że Bog, ze szklą za każdym uderzeniem stłuc się mogącego, z puchu za jednym dmuchnięciem podnoszącego się, z wosku wszystko na sobie wyrażającego, z krukow na wszelki ścierw padających, czyni często ludzi w umysłach statecznych, w namiętnościach uspokojonych, w afektach umartwionych, czyni orłami do wzlecenia odważnemi, dyamentami w cności twarde mi, ptaszętami rąyskimi z ziemią się łączyc nie mogącemi, cudem światła odbieraniu posłesi nięba, strachem piekła, w pokazaniu się bogatemi w samego Boga. Sawa odmienia w Pawła, z główni piekielney obraca w gwiazdę nieba, statek nieprawości przelewa w lichtarz chwały. Dla czego, iako desperować nie powinnas, tak ci co dobrze zacząwszy, statecznie trwają, bardziej

dziey cię powinni animować, niżeli cię strążyć, co upadają. We wszystkich rzeczach odważnie iść trzeba, osobliwie przecie tam, gdzie idzie o zbawienie. Wpadło tak wielu; bo sobie dufali, nie upadniesz ty, jeżeli samemu dufać będziesz Bogu. Zdradziła ich natura nieumartwiona; ty twoie na wodzach trzymaj; zgubiła ich okazyja, ty się iey strzeż: nikt ścienie zwyciężonym nie zostaje, iako ten który lekce waży nieprzyaciela, który się go nie strzeże; a Bogu się porzucaj. Nie chce Bog aby dla tey skutkow niepewności, w twoiey desperowałaś słabości, ale żebyś tym większa o zbawienie swoje miała pilność. Vczyn tylko to coś powinna z strony twoiey, a bądź pewna, że Bog cię nie zapomni, nie opuści, czegoć z serca życzę.





*Ná obłóczynách Ieymości Pán-  
ny Heleny Dżidusickiey Woie-  
wodzanki Podolskiey, u Pá-  
nien Zakonnych Náwiedzenia  
Naświętsey Pánny w Wár-  
sáwie, w Niedzielę drugą po  
Świątkách, między Oktáwą  
Bożego Ciała, dnia 17. Czer-  
wca 1691. miáne.*

Domine, factum est, quod imperásti  
Pánie stało się coś kazał, Słowa, ná  
dzień dżisieyszy nápisane.

**N**ie dobry to slugá, który nie słucha  
Páná. Zamykáć uszy ná wszystko to,  
cokolwiek kto infzy ordynue, o-  
twierác ná namnieysze skinienie powinien  
páńskie. Kaza Eliaszowi oddalác się od  
ziemi, áz on (powiáda Bázyli Święty) z po-  
słuszeństwá y ná ognisty bez reflexiey wsiá-  
da

da woz. Ordynuiá Páwłowi, áby w Dá-  
mászku przez okno się spuścił; áz on spie-  
szy, nie uwáza, iezeli drábiná wygodná?  
*Domine factum est quod imperásti.* Win-  
szuić oblubienico Chrystusowá, bo od  
dżisieyszego dnia tytułow wszelkich, iáko  
ty zapomnieć, ták ja wspominać nie chcę.  
Winzuić z sercá, że dobrá chcesz byđz,  
bá y jesteś iuż Chrystusa slugá. Czynisz z  
świátem rozbrát y rozwod, y słusznie, bo  
on iest, iáko Lában, który piékná dekláro-  
wawszy Ráchele, wprzód mniey miłą desti-  
nuie Liá. Iest iáko Saul, który pierworo-  
dná obiecawszy Merobę, młodszą zá nie  
dáie Mikole. Iest iáko mgła, która po dłu-  
giey suchości, obfity obiecucie deszcz, á po-  
tym kilka kropel ledwo uprágnioná kon-  
tentuie ziemię. Ale day my to, żeby świat  
dał wszystko, y siebie dał całego; dałby ie-  
den punkcik, jedno nic. Dobrze czynisz;  
że idąc zá wolá Páńską, zbiiasz się sercem  
ku niebu, nie mogąc ieszcze stánać tám  
nogámi, pokazuiesz w młodym wieku od-  
wagę doyrzałą w słabey płci, serce nieustrá-  
szo-

fzone w drobnych siłach, pragnienia nie  
boiǎźliwe, kiedy zwyciężasz zmysły ciała,  
tłumisz inklinacye naturalne, podbijaś bo-  
iǎźń, wyzywasz wszelkie ná pojedynek u-  
martwienia, słuchasz słow Pána: kto chce  
iść za mną, niech się siebie záprze; kiedy  
zapominasz pamięcią najdawniejszych Hi-  
storikow, ledwo dościgłey Domu twego go-  
dności, y zacności; porzucasz rodziców  
plączących samą wesołą. Nie uważasz ná  
wuiowska buławę, którać pomysłná ná świe-  
cie obiecować mogła fortunę. Nie czy-  
nisz reflexiey ná należyte, które się rodzo-  
ney w urzędach koronnych, wuiiecznym,  
w pierwszych Senatorskich krzesłach, w cio-  
tecznym, w Xiążęcych Mitrach dostały się  
Siostróm, y tobie dostać mogły koniunctie.  
Do Pána twego, do Boga twego tych rak  
się wracasz, któremi cię stworzył, szukasz  
krzyża, y znaleźć go iako imieniem, tak y  
rzeczą Heleną serdecznie pragniesz. Nie  
chcesz ná miękkiy spoczywać pościeli, gdy  
Pan ná twardym zasypia drzewie. Nie  
chcesz się kwieciem otaczać miłym, gdy  
Pan

Pan między ostreimi mdleie cierniǎmi. Nie  
chcesz w uciechách świeckich, w ukonten-  
towaniách, życia, y godzin trawić twoich,  
gdy Pan między śmiertelnemi kona bólami.  
Tám się masz, gdzie miłość iego bez zazdro-  
ści, gdzie godność, bez rożnice. Tám  
doyść chcesz, gdziebyś go miała bez boiǎ-  
źni strąty. Nie uważasz ná umartwienia,  
które cię czekáią. Niech się orłowi w słoń-  
ce zapátruiaćemu palą skrzydła, byle się cie-  
szyły oczy. Nie lękasz się ubóstwa, bo  
wiesz, że tám ná niczym nie schodzi, gdzie  
Bog rǎdźci. *Nihil deesse potest ubi Deus  
est, cui nihil deest.* Zgoła tą swoją do Za-  
konu Świętego odwaga, pokázuiesz, że  
świat jest zły pan, którego porzucasz. Do-  
bry Chrystus, którego w zakonie usługę  
obierasz. Co dǎlszym, gdy obiaśnić krot-  
ko chcę dyskursiem, niech ięzykowi memu,  
niech słucháiacych Bog pomoże sercom.

Nie pewnieyszego nád to, że ten, kto się  
od świata schroni, kto się od niego oddali,  
bezpiecznie może z tymi ná Ołtarzách Pán-  
skich zawieszac wotá, którzy salwowáli się  
z nie-

z niebezpieczeństwa na morzu, od zębów  
dzikich bestyi, w gęstych uwolnieni pu-  
szczach od iaszczurki w Sierpniu. Wem-  
knie się nie w jedno serce, wcisnie się nie-  
spodzianie świat, ale iako mol, który suknie  
psuie; iako robak, który drzewa roczy; lasi  
się ale żeby iako wąż ukąsił. Iego zwy-  
czaj, dla bogatych złożyć mizerye; dla wiel-  
kich ludzi pyśne y ozdobne czynić kłopoty.  
Lub żyjesz w pokoju, zupełnego ie-  
dnak wewnętrznie nie spodzieway się uspo-  
kojenia, bo tu wszelka uciecha złaczona z  
stęsknica, wszelka nadzieia z boiaźnią;  
wzelki honor z affrontem; jedney roży  
abyś dostał, przez tak wiele trzeba prze-  
dzierać się ciernia. Życie na świecie jest,  
iako powódz, w którym tak wiele bez liczby  
dusz topi się mizernych. Gdyby ta glina,  
z ktorej jesteśmy zrobieni, attemperowana  
była żołą, czy większa mogłaby być w  
nas gorzkość. Ze nie płaczemy ustawnie  
na świecie, dziwować się trzeba, bo świat  
jest pełen dymu, na którym z przeszłych rze-  
czy nie jesteśmy kontenci, dla przyszłych

rozerwani, cudzemu szczęściu zazdroście-  
my, z naszego rzadko zupełną mamy satys-  
fakcją. Pościemy Wigilie, po których nie  
następuia święta; cierpiemy męki, a koro-  
ny spodziewać się nie możemy. Ze mało  
żyjemy nie dziwować się, y owszem cud,  
że ieden rok żyć się może w kłopotach, w  
klotniach, uciskach. Wważmy samo serce  
nasze, iako go między sobą dzieła afekty;  
raz miłość do siebie go ciągnie, drugi raz  
nienawiść zupełnie go opaniuie; raz od bo-  
iaźni lodowaciecie, drugi raz od gniewu o-  
gniem się zapala. Kompasya rospuszcza  
go we łzy, upor utwierdza w twardości.  
Chce człowiek y nie chce, pragnie y nie  
wie co z tym czynić, kupuie, przedaie, sta-  
ra się, żaluie, iako Chamaeon roznemi o-  
dziewać się kolorami, iako Protheus w ro-  
żne transformować musi się odmiány. Tak  
częste nieszczęścia, do których nas zła wo-  
la inszych przywodzi, niewczaszy, ktore są  
ustawnicze, melankolie, do których same  
miejsca pobudzaią; wspomni sobie na owę  
sprawę, ktora cie dość ugryzła, na owę



kredit, który cię do impacyencyey przy-  
wiodł, ná ow długi, któryć spąć nie dopu-  
ścił, ná owe krzywdę, którą cię nie raz do  
gniewu wzbudziłá. Gdy widzisz kogo go-  
dniejszego nád się, zazdrościsz; gdy czego  
nie zrozumiesz, gniewasz się. Wważ iák wie-  
le nieprzyiązni, które rozrywáią familie;  
iák wiele pomp, które trawia intraty; iák  
wiele praw, które wádzą y nayscisleysze  
krewności: á to pochodzi naywięcey ztąd,  
że káždy chce byđz oliwą, áby powierzechu  
pływał: iesteśmy nikczemnością, á rozu-  
miemy cóś o sobie, nie náwidziemy iáko  
owá stárká u Plautá zwierciádlá, które nam  
násze odkrywa defekty. Pokázuie świat  
wesołość w puszczách, szpetne káłuże fon-  
tánámi zowie, ciernie okrywa kwieciem,  
bogátymi więzienia obija szpalerámi, zmy-  
ślone bayki w historie prawdziwe odmie-  
nia, kto się ná tych nie zna sztukách. *Nar-  
raverunt mihi iniqui fabulationes.* Kto  
czytał starych Poetów, obaczy, że Grecyá  
opisáli, iákoby w piekności y fame szczęśli-  
we przechodziłá Insuły. Káżdá tam rzeká,

wię-

większa niż Hidáspes y Gánges: á nie nie-  
mowia o przykrych nie pogodách. Wspo-  
mináią ozdobę Párnássu, á milczą o nie-  
płodnych gorách; spisuią wesołe ptástwa w  
lášách Thessalskich spiewánie, á táia o smu-  
tnym ták wielu sów Athenskich krzyku:  
ogłasziá co chwalić trzebá w milczeniu,  
grzebiá co gánić. Defekty same ták zdo-  
bia, że zá naywiększe wydáia się doskonałości.  
Tákci świat *narrat fabulationes*, udáie zá-  
ręcz nowá to, co dawno wywietrzało, y  
ledwo z pámięci nie wyszło u wiadomych.  
Opowiaá uszom młodych pánienek szczę-  
śliwości, w małżeństwie wesołość, ukon-  
tentowánia; á nie wspomni iármá, które  
sobie ná szyję dobrowolnie kładá. Wzbu-  
dza pociechą dzieć, á zámilczy o bólách  
przy rodzeniu, o kłopotách przy wycho-  
waniu, o żalu przy śmierciách. Powiáda  
że twarz mácierynská w synách się y cor-  
kách odnawia, á nie wspomni, że się przez  
chorobę dla nich często bárzo mieni. Zá-  
leca miłe perfumy, á nie powiáda, że tá kto-  
rá się umáściłá, nie długo ták czuć będzie,

że-

że wszelkie Arabskie y Portugalskie Pastyły  
y troćiczki smrodu nie odróżają. Na coż  
ci się przydadzą te dobrá, co świat dąci,  
które mądrość przedwieczna zowie pianą  
morską. Taka jest ich gorzkość, których  
Iakub nazywa waporem powietrznym. Ta-  
ka jest ich nikczemność, których Dawid  
osądził, iako iedno siano: taka jest ich su-  
chość, których Salomon; a znał się ten na  
wszystkim; ogłosił nie tylko próżnością,  
ale y utrapieniem ducha. Aby dał świat ie-  
dnemu, wydźiera drugiemu: nie ubogaci  
iednego, aby drugiego nie zubożył; nie  
podnieś iednego, aby drugiego nie zni-  
żył. *Arridet ut seuiat, blanditur ut fallat,*  
*allicit ut occidat;* mowi Cyprian Święty: a  
przecie bieży na to, co żywo, iako nie-  
dźwiedź do miodu, ielen do wody, motyl do  
świece. Nieszczęśliwi Ikárowie którzy  
skrzydłami z tego wosku ku niebu wzlecieć  
chcemy. Mizerni Hámáleontowie, którzy  
tym się pásiemy wiatrem, nie chcąc odmie-  
nić fárby, chybá ku nocy, chybá gdy się  
śmierć zbliża. Bledniciemy na nowiny,  
kto-

które nam się nie podobają: czerwienie-  
my na to, gdy co się publikuje, co jest wsty-  
du godnego. Gdy kto wyżej nad nas idzie,  
śmiejemy. Szarpie nas zazdrość, dokucza  
gryzotą. Jeżeli się przywiążesz do iednego,  
ktoż wie czy drugi prześladować cie nie bę-  
dzie? Świat jest iako zła Dálilá, a my cho-  
byśmy byli Sámsonami, jeżeli nam się zdá-  
rzy, y wolność y życie straciemy. Jest iá-  
ko Semirámis, która uprosiwszy iedną łaskę  
u Niná, aby tylko ieden dzień krolowała,  
przez pierwszy edikt, który publikować ka-  
zała, odebrała mu koronę, przez drugi wol-  
ność, przez trzeci życie. Tak y nas oszu-  
kiwa świat, kiedy z Lizymákiem dąciemy so-  
bie ręce: bo iako ten dla iednego kubká  
wody ziemskie, tak my dla mizerney swiec-  
kiej uciechy, ktorey gdy nie masz, prą-  
gniesz, z którą, gdy masz, tesknisz, niebie-  
skie traciemy krolestwo. Ci co po Egy-  
pcie chodzą, a tamtych nie wiedzą zwyczá-  
iow; rozbojnikow biorą za przyjaciół,  
bo ci kogo napádną, zaraz oblapią, cału-  
ją, ludzkości wyświadczaia; ale gdy potym

zamy się na długie diety, piemy gorzkie  
prezerwatywy, ogniem nawet y żelazem le-  
czyć się pozwalamy; áżebyśmy wiecznie  
żyli, y kroku iednego postąpić nie chcemy,  
á przecięż *si prudentes dicuntur, qui omni-  
bus modis curant, ut vivant paucos dies,  
quám stulti sunt, qui sic vivunt, ut perdant  
dies eternos.* Jesteś z mądrych Pánien dzi-  
śieysza oblubienico; zaśtániesz otwarte  
drzwi, kiedy gárdzisz obludną tą światą  
przyiąznią, á odważną resolucyą Chrystusa  
przyimuiesz służbę. Wważywszy iák kro-  
tkie życie, iák czas niepewny śmierci, iák  
nieoszacowany przewodnik, który dla tego  
na drodze się urodził, áby kázdego idącego  
do niebá wprowadził. Idziesz przykładem  
Iádwig Polskich, Elżbiet Portugálskich,  
które krolewskie tytuły w klauzurze zamy-  
kały, tym mnieyszą ciężkość w zakonnych  
znaydując wotách, niż w małżeństwie, im  
lekze było welum, które brały, niż koroná,  
którą gárdziły. Wiedźże o tym, że odda-  
lając się *ab iniquo, deficient mala abste.* Bo  
świat ofiarować tylko, Bog ofobliwie w Za-  
konie

konie doskonałe dáćci może poćiechy.  
Świat wiele obiecuie, mało dáie: przeci-  
wnym sposobem Bog więcey dáie, niż obie-  
cuie. Gdyby czas był, przebieżałbym cá-  
łe pismo, które iest iáko dyáriusz dzieł Bo-  
skich, á znalazlibyśmy, że Bog *promissa im-  
plet cum liberalitate*, iáko mowi Chryso-  
stom: dał nam to, cokolwiek Bóstwo ma  
wielkiego, sam wziął dla siebie to, cokol-  
wiek człowieczeństwo ma podłego; nam  
swoich użyczył zasług, sobie nasze przywła-  
dzczył karania; nam swoię dał niesmiertel-  
ność, dla siebie nasze obrał skázitelności;  
nam szczęśliwość krolestwa swego, sobie  
uciśki wygnania naszego: *humana quæsit,  
prestittit Divina, accepit injurias, reddidit  
dignitates*, mowi Chryzolog: ieżeli świat  
iáká wyświadcza łaskę; O Boże moy! iáko  
ia szacuić drogo: *Exigua dabit* mowi Ec-  
clesiastik, *& multa improperebit*; á Bog iák  
wiele y niewiedzącym dáie! *Non minor  
Dei in operto, quám in aperto benignitas est.*  
Wolisz tedy w tego Pána służyć domu, któ-  
ry dáie wszystkim *affluenter*. Nie rozu-  
miej



miey zaś, że usługa jego będzie ciężka,  
życie zakonne zda się być ciężkie, smut-  
ne, ale oczom światowym, które być nie  
moga wiernemi tego, co widzą świadkami.  
Tak się właśnie dzieje, iako się stało za  
Mojżeszem: przypomniemy sobie iak się  
Bóg na wierzchołku góry pokazał Mojże-  
szowi, dając mu prawo dla ludu swego.  
Wystawmy tu sobie ową górę, chmurami,  
mgłami osłaną. Oddaliło się słońce, a całe  
powietrze gęstą okryte było nocą, w ten  
czas tylko, widzieć się co mogło, gdy się  
to z strachem, boby byli, noc woleli, niż  
takie światło patrzących błysnęło. Sły-  
chając tym czasem było pioruny, grzmoty,  
trzaskania. Nie pokazał się ogień, żeby nie  
miał tak być hucznym, ogłoszony pioru-  
nem: że ci, co na to patrzyli, rozumieli,  
że y samo niebo tak wielkim zaginionie upa-  
łem. Wważmy trochę, co sobie na ten  
czas ten lud myślił, stali pod górą według  
rozkazania Pańskiego, wiedząc że w po-  
środku tych huków, ogniów, piorunów  
był Mojżesz, o którym już zdesperowali,

nie wątpiąc, że sam tak wielki dym; powi-  
nien go był zadusić; a ztym gánili bespie-  
czeństwo Mojżeszowi, że tak wysoko wsta-  
pil. Ale iaka omyłka, uważcie, ani między  
ogrodami Alcynoe, ani między cieniami  
Thessalskimi, większych zażywać nie mogli  
delicyi, iako były te, których zażywał na  
gorze tej ognistej Mojżesz, wpośrodku  
tych huków, miłą z Bogiem cieszył się kon-  
wersacyą bez potrzeby pokarmu y odpoc-  
zynku, dni y nocy słodko trawił, patrząc  
na piękną Bogą swego twarz. Nie wzdy-  
gnał się na żaden piorun, nie pomrużył oka  
na żadne błyskanie; y ówzem, jeżeli Abu-  
lenfowi wierzyć chcemy, żadnego Mojżesz  
z tak hucznych nie słyszał piorunów. Iak  
piękne podobieństwo do Zakonnego życia!  
Iak iako nayniedoskonalszy z ludzi mówić  
nie mogą z doświadczenia, bo mi tej Bog  
nie dał niegodnemu łaski; ale słuchajmy  
Bernarda Świętego, który powiada, że tam  
tylko prawdziwa znayduie się radość, wszel-  
ka pociecha insza smutkiem, słodkość nie-  
smakiem, miód gorzkością. Życie zakon-

nie jest to góra Syońska, góra gdzie mieszka  
uciecha, ale strasznym, co na nią z dale-  
ka patrzą światowi ludzie, którzy o rze-  
czach Duchownych z powierzchownych  
zjad, co widzą, sądzą; żalnią tych, co się  
do zakonu napierają: rozumieją, że kto do  
klasztoru wstępuje, żegna wszystkie uciechy,  
wszelkim ukontentowaniom termin zakła-  
da. Gdybyś ich spytał, co jest życie za-  
konne? odpowiedzą: że ciężkość wielka,  
bo ktoż wytrwa mało mówić, płakać wiele,  
martwić się raz w tym, drugi raz w owym,  
ubogo ieść, ciało dyscypliną siec, na ho-  
nor, na interes, na życie samo respektu nie  
mieć: tam chudną od postów, ścisnąć się  
cylicyami, krążyć się łańcuszkami, nie spia-  
ją. Wstawicze tam ciała z duchem potyczki,  
appetitu z rozumem utarczki, między kto-  
remi, iakoż długie sobie obiecować życie?  
ale iaka omyłka, nie tylko na tej gorze ci  
Moyżeszowie nie umierają, nie tylko nie  
według zdania świata nie cierpią, ale y  
owszem znaydują skarb nam niewiadomy,  
w owych wewnętrznych poćiechach. Nie

dbają o pośilek, nie dbają o sen, trawiąc  
dni y nocy w miłych z Bogiem rozmowach.  
Smieją się serdecznie z tych powierzchow-  
nych strachów, na które świeccy ludzie  
blednieją. My to tylko na dole tej góry  
lekamy się stojąc: *parvum concussi steterunt  
procul*. Poprawmyż imaginacyę naszą,  
wybiemy to sobie z głowy, utwierdźmy du-  
chą, a przyznajmy, że nie masz piorunów,  
ktorychby się Bogu oddana bać miała du-  
sza; nie masz strachu, któryby ją od Pana  
Boga odrywał. Pomieniony Bernard Święty  
z doświadczenia twierdzi, że Bog obiecuje  
im poćiechę w niebie, dając ją y na świecie.  
Obiecał Izraelitom ziemię szczęśliwą mle-  
kiem y miodem płynącą, a przecież tak do-  
brze strąwował ich przez puszczą. Nie  
rozumiećmyż, aby Bog gotuiąc niebo flu-  
gom swoim, wszelką im miał odeymować  
na świecie poćiechę, y owszem wiemy o  
tym, że im dając obfitą mąnnę, ktorey nikt  
nie zna, tylko ten, co iey zażywa. *Manna  
absconditum, quod nemo scit, nisi qui acci-  
pit*. Pośyła Bog na poćiechę trzech pacho-

lat do piecá Bábilońskiego Anioła, który  
ich cieszy, że w puł ognia, iako pod ie-  
dnym przechodzą się cieniem, wesoło spie-  
wają przy tak milej kompanii. A iakoż  
cieśzkość serca oddalać się nie ma od kla-  
sztorów Świętych, które nie są iako piece  
jednego Tyrána, ale iako zawarte ogrody  
Pana niebieskiego, gdzie, oprócz Aniołów,  
sam uniwersalny niebá y ziemié Monarchá  
swoją ich cieszy konwersacyą, z którym  
gdy się wewnątrznie dusza złączy, zażywa  
doskonale wszystkich dóbr, którychby po  
różnych miejscach, y to niedoskonale za-  
żywać mogła. Kto Bogu służy, ten stawa  
u bezpiecznego portu, gdzie nawałność nie  
dochodzi, przychodzi do wyniosłej góry,  
gdzie niskości nie widać, zbliża się do miá-  
sta, gdzie nie wchodzi żadne nieszczęście,  
gotują mu królestwo uprzywilejowane,  
gdzie nie mają tyrannii; fortuny, gdzie  
pokoy nie mięsza się z wojną; uciechy nie  
przerwywają się utrapieniem; łaska nie ma  
sąsiedztwa z winą; sława nie boi się zazdro-  
ści. Gdzie się cieszą bez tęsknicy, mięszkają  
bez

bez niebezpieczeństwa, mają wszystko, cze-  
go pragną, bez przeszkody. Gdzie szczęście  
nie kończy się czasem, cnota nie tępieie  
próżnowaniem. Gdzie łaski bez próżby  
wyswiadczaia; bogactwa się bez starania  
dostają. Przyjaciół, nie kupując, ich zná-  
dujemy; służy bez płacy służy. Gdzie  
wszelkie bezpieczeństwo bez boiaźni, ma-  
drość bez náuki, zgoda bez kontradictii.  
Tám pałace, których dawność nie ruinie  
czasu, trzęsienie ziemi nie obala, ogień nie  
psuie. Tám ogrody zawsze kwiecia pełne,  
które się zimy nie boją, pełno owoców,  
które nie czekają iesieni. Słowem zám-  
knę; tám Bogá, w którym wszystko zamyka  
się ukontentowanie, widzieć będziesz, kto-  
kolwiek iego, iakom rzekł, przyjmiesz u-  
slugę: kto zaś się od Bogá oddali, niech się  
boi, niech się lęka. Wiemć iá, że iest wiele  
takich ná świecie, którzy rozumieją, że ná  
nim żyć dobrze Bogu służy, á do nich  
mowi Augustyn: *ovem te putas, hircum te  
novit Deus*. Słuchaj á zadrzyi nie tylko ty,  
który źle zażywając miłosierdzia, pocią-  
gaśz



gasz za sobą sprawiedliwość, ale y ty, który wiele dobrych obciążony uczynków, rozumiesz, że posmycznym łaski Boga pędzisz do portu wiatrem. Pomyśl sobie, że było tak wiele inszych lepszych niż ty, którzy mając już prawie jedną nogę w niebie, gdy im zawrot głowy przez wysokość ich stanu przyszedł, spadli niespodzianie do piekła. Jak wiele jest tam takich, którzy przedtym konwersowali z Aniołami, a teraz cierpią z czartami. Jak wiele takich, co teraz zło-  
rząca Bogu, którzy mu przedtym błog-  
sławili. Jak wiele zamkniętych w piekle, którzy inszym otwierali niebo. Niech tu nie wspominam Origenesów, Tertulianów, Appollinarów, boby bärzicy łzami, niż słowami mówić trzeba. Gdy sobie wspomnę Mojżeszą, który czterdzieści lat w fatygach y pracach strawił, zbliżywszy się do ziemi obiecanej, pokazano mu ją na gorze, y rzeczono: *haec est terra, vidisti eam oculis tuis, & non transibis ad illam*. Scina się w żyłach moich krew, gdy pomyślę, że y mnie y każdemu z was rzeczono być mo-  
ze:

ze: oto niebo, do ktoregoś szedł, oto ie-  
widzisz oczyma; ale postaremu nie wni-  
dziesz, ale tam cię zepchną, gdzie ciężki  
płomień bez światła, noc bez iutrzenki,  
męką bez ulgi, płacze bez pociechy, wiezie-  
nia bez nadziei wyjścia, dręczenia bez koń-  
ca, kaci bez litości. O nieszczęście nasze!  
których życie jest w wygnaniu, zbawienie  
w niebezpieczeństwie, koniec w wątpliwo-  
ści, znaki zguby naszej są tak wielkie, ł-  
cność do upadku, trudność do powstania,  
małe poważenie rzeczy niebieskich, wielkie  
rzeczy ziemskich. Mówić bezpiecznie mo-  
żemy o duszy naszej, co o ciele napisano:  
*cum innumerabilia sunt mortis signa, salu-  
tis, securitatis, nulla sunt*. Ale na coż to  
exagieruję, iakobym zapomniał micysca,  
gdzie jestem: niechże więcej o tym nie  
mówię, bo mi się zda, żeby się na ten di-  
skurs y same te rysować powinny mury.  
Do was się obracam oblubienice Chrystu-  
sowe: życie wy na świecie, iako płażetą  
na ziemi, które zniżają się albo na pole z  
głodu, albo na wodę z pragnienia. Ale że  
N n wie-

wiedza iż ziemią ustawiczne ná nich zafadza śidlá, nie bawią się ná niey, tylko tak wiele, ile samá ná nich wyciąga potrzeba, y to z wielką ostrożnością ná każdą oglądaią się stronę, prętko ku niebu wzlatuiąc. O was ci to rzeczono: *qui facit Angelos suos Spiritus, & ministros suos ignem urentem*. Do wiatru, do ognia przyrownano was, bo wiatru y ognia náśláduiecie, słyszymy wiatr, ále go nie widzimy. Głosne iest imię wásze przez sławę zakonney obserwancyey: tytuł ognia dany wam iest, bo náśláduiecie Seráfinow w miłości, którzy zakrywaią twarz swoię, y wy iá zakrywaię przed światem: nie pátrzy ná was świat, ukrywa was welum, wiedząc dobrze, że ieżeli żyjąc ná świecie, nie udzielał wam tylko kłopotow, gdyście ná niego pátrzyli, nie widzieliście ná nim. A y teraz toż się ná świecie wierzcie mi dziecie. Nie widzieliście mowię nic, tylko nieszczęścia. Fortuna zaś wásza wielka, że temu służycie Pánu, ktorego *conversatio non habet amaritudinem*. Mowicie z nim codzieln modląc się;

pa:

padać do nog w ćwiczeniách pokory, ná ręce się iego dáć w áktách miłości, bankietuiecie z nim w kościele przy komuniách, konwersuiecie przy stołách, słuchaiąc nabożnego czytania. Pámić o nim trzyma was przed nim, w nocy śpiwaiąc wesoło czuiecie, w dzień w chorze zostaiąc wesołe dni trawicie. Widziacie go w dzień ná sercach wászych ręką miłości wyrażonego, w nocy przez sen cieniámi uważacie odmalowanego. Żyjąc widziacie go idącego do was z rękami otwartymi ná danie faworow: spodziewacie się, y słusznie przy śmierci ná głowy wásze koronę kładącego: z taką szczęśliwością, ktoreż się może zmieścić nieszczęście? Ciesz się zátym nowa oblubienico Chrystusowá; że wszystko to, co iest ná ziemi, zrownąć się nie może do najmnieyszego tego, co mieć będzieisz w zakonie, co cię czeka w niebie: gdy to dla Chrystusa, dobrowolne obierasz więzienie, iegoż samego czynisz więzniem swoim, ktoryć się w áfekcie zwyciężyć nie da, który żadnego slugi, nikogo kto niechce, kto nie

N n 2

przy-

przynagli nie odprawi, nie opuści. *Non des-  
erit nisi deseratur.* Opuśczaś na świecie  
rodziców, átoż będziesz miała Boga za Oy-  
cá, za Mátkę Pánnę bez mákuly, ktorey  
piekności słońce, xiężyc y gwiazdy ustępu-  
ią, za światowe małżeństwo, ktore nie za-  
wsze kontentuie, Anielska czystość. Za  
ziemskie bogáctwá, ubóstwo Chrystusowe,  
miásto rozkázow slugom y poddánym, po-  
słuszeństwo Mátki Przeczystey na sobie wy-  
ráżisz. Nie tylko w tak wielkiego y wierę  
dobrego Páná wnidzisz służbę, ále podu-  
fała iego mieć będziesz konfidencya. Więc  
kiedy go przy kommuniách świętych bráć  
będziesz, lubo zapomnieć powinnás świata,  
wspominay iednak przed Pánem twoim u-  
trapióną oyczynę, wzdychay goráco, áby  
temu, ktory y życia na obronę wiary świę-  
tey nie żálował, dał czerstwe iák nadłuzey  
zdrowie. Aby tey ktora na świecie y przy  
koronie części zołć niż prawdziwe znáyduie  
smáki, dał y tu, y po długim życiu nagrodę.  
Naiásnieyszemu Domowi fortun, iáko sa  
naywiększych godni, užyczáł wszelákich.

Ro-

Rodzicom twoim długo się z miłey rodzo-  
nych twoich pozwálał cieszyć poćiechy.  
Wielkiemu Wuiovi laury zwycięstwá, krwi  
zacney sukcesy pomyslné: twey rodzoney,  
ktorey prawdziwy záfwe, ále dziś osobli-  
wie uznátesz áfekt, szczęście dał nieprzer-  
wane. A samá bądź dobrej pewna od Pá-  
ná twego nagrody. Piasék upokorzenia  
w złotoć się obroci-chwały. Szkło słá-  
bości w drogic áfektu státecznego per-  
ły. Za dobrá ziemskie, mieć będziesz  
skárby niebieskie. Za rzeczy stwo-  
rzone, Boga nie stworzonego.

Ktoremu cześć y chwałá niech  
będzie na wieki,

A M E N.

N n 3

Na



Ná Niedźielę Święteczną, u  
Kármelitánek Bossych w Wár-  
sáwie, dnia 3. Czerwca, Ro-  
ku 1691. miáne.

Et Pater meus diligit eum, & ad e-  
um veniemus, & mansionē apud  
eum faciemus.

Y Oćiec moy zákocha w nim, y do nie-  
go przyidziemy, y mieszkánie u niego  
złożemy. z Evan.

**C**Oż upátrzyły oczy twoje Boskie w  
nas, ták godnego dobrotliwy Pánie?  
że miłość tę nieskończoną, którą ko-  
chasz siebie samego, y do nas skłániasz?  
*Pater meus diligit eum.* Ze iákoś się w nas  
zakochał, nigdyś ręki dla nas nie ścisnął;  
ále y owszem dáiąc wiele z swego, náostá-  
tek y siebie dałeś samego. *Ad eum veniemus.*  
Ze ten máiestat, który oprocz siebie, nic  
godnego nie znáyduie siebie, ábyś nas  
pod-

podwyższył, zniżał? *Inclinasti te, ut erige-  
res nos, exinanisti te Majestate, ut impleres  
nos Divinitate.* Człowieká do niebá, Bogá  
ná ziemię ordynuięz, & mansionem apud  
eum faciemus. Náturę ludzką ná wysokości  
osadzasz, Duchá Świętego ná niskości ziem-  
skie spuszczasz. *Hominem portat ad caelum,  
& Deum mittit ad terras,* mowi S. Augu-  
styn. Gdy prawo stáre pálec twoy Boski  
ná twardych piśze kámieniách; zbliżać się  
nie pozwalasz, y owszem áby się oddalano,  
rozkázuieš. Gdy tenże pálec Boski, to iest  
Duch Święty ná tablicách čieleśnych, to  
iest ná fercách prawo miłości wyraża: áż  
wyráźny wychodzi ordynáns, áby czekáli  
Duchá Świętego, który sam zbliża się do  
nich, przychodzi, ná káżdego zstępuie. Nie  
iestesmy więcę pod prawem, pod którym  
bać się, drżec trzebá było; ále pod prawem  
láski, która do miłości pobudza, która u-  
zdrowia, uwalnia. *Non sumus sub lege ter-  
rente, convincente, puniente, sed sub gratia  
delectante, sanante, liberante.* Dzis się zá-  
częło królestwo Chrystusowe, królestwo  
lá-

łaski, panowanie Ducha Świętego. Bo przed-  
tym było według Pawła Świętego panowanie  
grzechu, ciała krolowanie. A zątem z  
wielką pociechą dzisieysze obchodźcie na-  
leży Święto. Bo Kościół Święty osobiwa  
ma, y mieć powinien, tey Vroczystości we-  
neracya: uważając, że ta jest, iako koniec,  
y koroną wszystkiego tego, cokolwiek  
Chrystus na świecie uczynił. Zmartwych-  
wstając, nągorował wszystkim chwale. W  
niebo wstępując, pokazał ią Apostołom; a  
dziś z nią przed całym popisuje się światem.  
Inszych dni Kościół nasz obchodzi Vro-  
czystości Świętych Bożych: dziś swoje wła-  
sna. Dziś Apostołowie stali się Apostołami;  
dziś Ciało Kościoła uformowane,  
dziś Kościół Boży, który iuż blisko sie-  
dmnaście wiekow trwa, y który trwać be-  
dzie do skończenia świata, nąpełniony jest  
Duchem Świętym, z niebą zesłanym; na  
ogłoszenie ktorego, tak wiele tysięcy ięzy-  
kow zstępuje. Niech że się wzbudzi na taki  
hłas, y grzmot, naytwardsza ospałość:  
niech się tak wielą ogniow naywiększa za-  
grze-

grzeie oziębłość. Niech wiatr dzisieyszy  
rospędzi z myśli naszych wszelkie fumy, na-  
dęte dymy. Duchu Święty, ktorego iedni  
Doktorowie zowią sercem Kościoła, dru-  
dzy skarbem, bo kto cię nie ma, jest ubogi;  
inšzy płomieniem na zągrzanie żmie; wi-  
atrem na ochłodzenie lecie. Duchu Świę-  
ty, *Spiritus fortis infirma roborans*: nie  
mam podobnego do dzisieyszych ięzyka,  
aby mię mowiącego o tobie, każdy wewne-  
trnie rozumiał. Ale przecie utwierdzo-  
ny twoim słowem, *nolite cogitare quomodo,*  
*aut quid loquamini*. Nie sforciując się na  
koncepty y słowa, krótka, iako to przy u-  
szach zakonnych, uczynię medytacya. W  
pierwszey części, o twoiey mocney prze-  
ciwko nam miłości. W drugiey, o naszej  
zapamiętalszy mowie będą oziębłości. Na-  
pełnij tylko sobą samym, y uszy słucha-  
czow, y niegodne mowiącego usta. A i-  
ako Apostołowie *repleti Spiritu Sancto ce-  
perunt loqui*: tak y ią zaczynam w linie two-  
ie. Jeżeli zaś czego ze mnie nie będzie

dośćawato, dołoży dla słuchających Duch Święty. *Ille vobis suggeret omnia.*

Przechodząc Paweł Święty Ephesy, pytał się ich, ieżeli Duch Świętego wierząc odebrali. Aż oni na to: ani wiemy, ani słyszeliśmy, ieżeli jest Duch Święty. *Neque si Spiritus Sanctus est audivimus.* Nie rozumiem aby się tu w tym Kościele znaleźć mógł taki, do ktoregoby się te słowa aplikować miały: któryby nie wiedział że jest Duch Święty: nie zda mi się, aby się miał znaleźć taki, coby nie wierzył z Kościołem; ktorego powagą zaczęła się przez cudą, rośła przez nadszanie, pomnażała się przez miłość, utwierdzona jest przez dawność. Zeby nie miał wierzyć w Ewangelię, ktorey prawdą z ust samego wyszła Syna Boskiego, krwią Apostołów zapisana, tak wiele Doktorów pismami potomności podana. Bo mówię do Katoików odrodzonych przez Chrzest, poświęconych przez Sakramenta, utwierdzonych w wierze, zawołanych do pożywania Ciała Chrystusowego. Nie mówię do niewiernych. *Quid mihi cum his,*  
qui

*qui foris sunt.* Nie rozumiem mówię, aby się miał znaleźć taki, żeby uszami wiary, tak wielkiego z impetem nie słyszał grzmotu, aby miał być tak zapamiętały, żeby się tym nie poruszył wiatrem; tak nieczuły, żeby go żywy płomień przerażać nie miał. Nie masz rozumu, któryby nie miał być obśniony tym światłem; tey woli, ktoraby nie miała być zagrzana tak pięknym płomieniem. Ato żebyśmy lepiej zrozumieli o słowie, ścieie łączy; aby mógł zacząć serca, nowe spuszcza Zephyry; aby ziemią w wiarę się roskrzewiła, nowe deszcze; aby się zagrzała, y ochłodziła, nowy ogień, nowy wiatr spada. A zątem nie trzeba wywodzić tey prawdy przez racye naturalne. *Mulier in Ecclesia taceat.* Tak ieden Doktor naturę naszą nazywa, y oney iaką mocą Boską zwyciężoney, o wierze naszej, y odzywać się zakazuje. Nie trzeba wywodzić racyami Filozoficznemi; *Quid Athenis & Hierosolymis. Quid Aristoteli & Christo* woła Tertulian. Bo iakoż dwiema palcy mozgu, który się w naszej znajduje głowie, chcąc  
O o 2



libyśmy mierzyć wszechmocność Boską: chcielibyśmy icy termin zakładać, chcielibyśmy tey przepaści głębokiey, temu niezbrodzonemu mówić morzu: *hucusque venies*. Iá tego nie rozumiemy. Ergo to z mocy Boskiej bydz nie może. Nie trzeba się Theologicznemi speculacyami bawić, ani wspominać *oppositiones, relationes, proprietates, attributa* Duchá Świętego. Wywodzić iáko pochodzi od Oycá y Syná. Iáko iednego, brátem drugiego, lubo są wszyscy równi, wszyscy iedno, moglby názwać Synem. Ciężka to y ná słuchających, y ná mówiącego byłaby máterya: bo iáko to w Bogu się zaczyna, tak się w Bogu kończy. Jest to prawda, ále ciemnością okryta, która się nie pokaże, aż w ten czas, gdy Bóg w twarz widzieć będziemy. O konkursie łaski z naszą wolą. W uprzedzeniu Duchá Świętego w naszych dobrych uczynkach, bez urázy wolności naszej zniżać trzeba rozum, podnosić się wiara. Więc nie o tym, czego y iá, y nikt doskonałe poiać nie może, ále o mocney Duchá Świętego mówić chcę miłości.

Zbli-

Zbliżcie się tu pokorne dusze, które Bernard Święty odważnieyszymi miánuie, bo inni mniey dufają swoim zasługom, tym większa w Bogu do wielkich dzieł w sobie wzbudzaia dufność. Zbliżcie się tu boiaźliwi, y máłego serca, ábyście widzieli, ná iák wysoki stopień łaski chwały, podnosi niżkości wáżce Duch S. Był taki wiátr, iáko píše *Paulus Diaconus*, z złego owego Koprominá, że swoją mocą wzruszywszy ziemię, niektóre miásta, które ná gorách były zbudowane, przez trzęsienie ziemi, ná szczęście przeniesione zostały. Ale iák większa daleko dzisieyszego moc wiátru, nie domów kilkanaście, nie kilká miast, ále cały świat przeniosł od śmierci do życia, od winy do łaski, od piekła do chwały. *Spiritus Domini ornavit celos*, mówi cierpliwy Iob. Lubo nie trzeba wznosić się ku niebu. Leo Święty rozkazuje ná pokazanie tego, co iáśno widzimy ná ziemi. Możesz bydz co iáśnieyszego? znáydzie w wieczniku rybaków, á w Xiążętá przemienia; znáydzie winnych, á sędziámi czyni; znáydzie u-

czniow, á Mistrzami zostáwuie. Ták ich przemienia, że iednym ięzykiem mowia, á wszyscy ich, iákby roznemi mowili, rozumieia. Przenikaia myśli, áż do samego serca, umárłych wskrzeszaia, mowę niemym wracaia; bez okretu morze przebywaia, bez woyská podbijaia kraie, wody wysuszai; w lod ogień przemieniaia, do ryb kazanie maia, y sa sluchani. Wołaiá ná lwow, y sa im posluszni; kaza przed mądremi y pysznemi ci, ktorzy byli nie dawno prostakami, ktorzy nie mieli nic w sobie, coby nie bylo według swiata wzgardy godnego. Nawracac chca Zydow, lud twardy y usta-wicznie Bogu rebellizuiacy, ktory się wszystkim sprzeciwił Prorokom, y ktory samemu nie wierzył Chrystusowi. Chca wyperswadowac, że ten ktorego ukrzyzowali, będąc człowiekiem, był iednak y Bogiem. Chca aby sędziowie potępili się sami, że go osadzili: aby ci, co go zabili, sklonili mu się; aby ci, ktorzy mu odięli życie, za Authora przyznali go życia. A przecież tá ich impreza lubo wielka byla, byla iednak slu-

szna, bo fundament icy był, laska y moc Duchá Świętego. Naypierwszego z Apostolow iedná sluzebnicá zniewolila, ustraszyla; áż iako odebral Duchá Świętego, kaze smialo przed Zydami, wyrzuci im, że Chrystusa ukrzyzowali. Ten ktory przedtym ná iedney mowę niewiasty drzał, podnosi głos wpuł Ieruzalem, nie boi się pogrozek, nie lęka się więzienia, nie schrania się przed śmiercią. Nie przeszkadza nie temu ogniewi, ktorego odebral z nieba, aby się nie miał do nieba, ná niskości się nie zapatruiac ziemskie. Ná pierwszym kazaniu trzy tysiacce, ná drugim pięć tysięcy nawraca ludzi. Ten ogień w sercu Apostolow zapalony, przez usta ich trawil, co jest nieczystego, umacniał co jest slabego, palił slome, á odmieniał iá w zloto. Szczesliwi, ktorych rozum oswiecony był tym swiatlem; bo zaraz zagrzewal ich wola do wierzenia w Boga wszechmocnego, aby się go bali: w Boga prawdziwego, aby wierzyli slowom y obietnicom iego: w Boga wcielonego, ktory wylal za nich krew swoia, aby się

się dla niego reſolwowali na śmierć. Sta-  
tek ich takie czynił podziwienie u Pogan,  
że rozumieli, iż Chrzeſzczanie tłumili w so-  
bie afekty naturalne przez czary, które nie  
dopuszczały bolu od ognia y żelaza. Ro-  
zumieli, że cierpieli w ciałach pożyczanych,  
że bol y rany nie dochodziły ich: iakoż  
była to cudowna, że ſłabiły naywiększe  
mocy ziemſkie y piekielne, zatrzymał czelto  
naturę ſwoię ogień, że w puł jego przecho-  
dzili ſię iakoby po ogrodzie: odpadała moc  
od żelaza, że ludzkiego nie mogło ranić  
ciała. Milczeli y ſłabili ſię lwi, odmieniał  
ſię wrzacy olej, w chłodzącą łaźnią; wagle  
roſpalone, w roże pachnące. Coż to ſprá-  
wiło? odpowiada wielki Auguſtyń: *Faci-*  
*am, ut faciatis, prebendo vires efficaciffimas*  
*voluntati.* Łaska to Duchá Świętego ſprá-  
wowała, łaska doſkonála, to ieſt doſkona-  
łość miłości, która ſię w tym poznaie, kiedy  
ſię z chęcią cierpi dla Bogá, ktorego ſię ko-  
cha; w czym y ſamá odmienia ſię natura.  
Czy możeſz ſobie każdy człowiek czego  
życzyć, iako żyć weſoło w kompaniach, do-  
ſtá-

ſtátkách, uciechách, á przecięż ten wiátr  
zwionął z chęci naturalnych ludzkich, ten  
guſt do wſzelákiej wygody. Vćiekáią V-  
czniowie Chryſtuſowi od kompaniey, aby  
mu w oſobliwości ſłużyli. Na brzegu Ni-  
lu z krokodylami kompanią prowadzą, wo-  
niá z czartem, ná puſzczách Portu. Lodo-  
wáćciá między ſniegámi Scythiey; poca-  
ſię między piáskámi Libiey. Ciężko po-  
ſzczą, kiedy ná ſamę Wielkanoc, iedną  
garstką kontentuá ſię ziela, wody náwet  
pod miarą záżywáią. Biie ſię Hieronim  
kámieniem, ſiecze ſię Honophrius diſcypli-  
ná; Benedykt między cierniem ſię tacza:  
*Quod eſt per naturam impoſſibile, per grati-*  
*am ejus, non ſolùm poſſibile, ſed & facile*  
*fuit.* Ale nie trzebać nam dáleko ſzukać  
tey mocney miłości Duchá Świętego ſku-  
tkow: dom ten zebrány z duſz pałájących  
miłością Chryſtuſa umártego zá nich, żyją-  
cego w nich, oczywiſtym ſwiádkiem. Pá-  
trzyćcie oblubienice Chryſtuſowe ná ſwiát,  
ále go nie widzićie; ſzukaćie umartwienia,  
od ktorego ſię ſwiát chroni. Co natura ko-  
chác



chąć każe, to nienawidzićie; do czego wie-  
dzie, tym gardzićie. Znáydućie większą  
ucieczkę w exekucyey tego, co Bog rozkázu-  
je, aniżeli trudność, która się w przeszko-  
dach znáyduje. Wważaćie czas życia kro-  
tki, iáko wygnanie iákie, á niebo, w którym  
iuz przez nádzieie mieszkanie, iáko swoje  
oyczyznę, y wieczne mięszkanie, które się  
nie znaczy biegiem słońca y xiężycá, które  
nie ma końca w szczęśliwości, nie ma ter-  
minu w trwałości. A za to nie jest mocney  
skutek Duchá Świętego miłości, kiedy łą-  
czy osoby tak różne; iedneż myśli, iedneż  
prágnieńia, iedneż w nich do miłości Boga  
wzbudzájac áfektý. Siedząc, Duchá Świę-  
tego Apostołowie przyięli, co się znaczy  
uspokoienie: á możesz byđz większe, iáko  
ná tym mieyscu, kiedy niczym się nie od-  
zywájąc, w uspokoieniu wewnętrznym, Bo-  
skie odbierać łaski. Razem biora Duchá  
Świętego Apostołowie, *omnes unanimiter  
in eodem loco*: iákoby dla tego, że Duch  
Święty nie zbliża się tam, gdzie nie mász  
zgody, gdzie nie mász iedności dusze y ser-  
cá,

ca. Możesz byđz większa, iáko między wá-  
mi unia, kiedy wszystkie iednym do miło-  
ści Boskiey technicie prágnieniem. Su-  
persticia pogańska miała iedne ná kształt  
zakonnice nászych *Vestales*, których było  
powinność, ustáwiczny w kościele zácho-  
wywać ogień; lamp nawet nie gásiły nigdy,  
aż same wygorzáły. Prawdźiwze jesteście  
wy *Vestales*, bo pod tytułem Duchá Święte-  
go Kościół máiac, tego ognia niebieskiego  
strzeżećie, który nigdy w sercach wászych  
nie wygasza. Pałacie ku niemu prawdźiwą  
miłością; nie trzeba was Páwłem Świętym  
nápominąć *nolite extinguere*; nie gáście  
w sobie Duchá Świętego. My zaś co ná  
świećie żyjący Kátolicy, á to przeciwno mo-  
cney iego miłości, ospáła, iáko ná kontrá-  
punkt, stáwiamy oziębłość. Wierzemyć my  
w Boga pełnego dobroći: ále *sono lingua,*  
*non actu vite*, bo tey źle záżywamy. Wie-  
rzemy w Boga pełnego mocy; ále *labijs so-*  
*nantibus, sed non operibus pronunciantibus*,  
bo gniewu się iego nie lękamy: pełnego  
prawdy; ále *aliud agimus, aliud profitemur*;

bo Ewangelicy tak wierzymy, iakoby to bayka była. Wierzymy w Boga ukrzyżowanego; a nie chcemy mieć cząstki w mecie jego, a nie chcemy nie cierpieć dla niego. Jesteśmy iako *sidera errantia*, iako *nubes sine aqua, quæ à ventis circumferuntur*: iako *arbores autumnales infructuosæ*, iak drzewa, które nie wydają owocu; ognia tylko, nieszczęście nasze! wiecznego godne. Widziemy z Tertullianem, *Deum totum hominem occupatum*, że Bog około tylko samego człowieka chodzi. Wważamy moc jego w utrzymaniu nas, mądrość w nauczaniu, dobroć w pieczętowaniu się z nami, miłosierdzie w okrywaniu defektów, y grzechów naszych, sprawiedliwość w obronieniu, opatrność w przewidowaniu, szcudroblność w ubogacaniu. Widziemy iako z niesłychanej dobroci dacie oświecenie w rozumie, wigor w pamięci, wolność w woli. Dał język, abyśmy się wyexplicować mogli; ręce, abyśmy niemi na niebo zarabiali: nogi, abyśmy na miejscu nie proznowali, nie tęsknieli. Dla pragnienia naszego ciele-

fne-

snego, tak wiele likworów opatrnie rozynych: na głód wymyślne przewidnie potrawy: na ucieśnienie oczu, tak wiele obrazów malować każe: na uweselenie uszu, tak wiele różnych muzyk swoim kosztem, tak liczna y piękna kápelle trzymając słowików, y tak wiele ptactwa weselo y miło śpiewającego. Zgoła *totus homine occupatus*, o nas tylko myśli.

My zaś co na to? wierzyć my w Boga, nauczaliśmy się tej wiary, bo nam i z młodości opowiedano. Ale ah zapamiętała ospałość! *aliud agimus, aliud profite-mur*: urodziwszy się Chrześcianami, żyjemy często iakoby Kościoła, iakby Ewangelicy, iakby Duchą Świętego nie było, *neque si Spiritus Sanctus est, audivimus*. Woła na nas całym głosem Páweł Święty: *an nescitis, quia corpora vestra templum Spiritus Sancti sunt* czy nie wiecież że ciała wasze kościołem są Duchą Świętego; *an nescitis?* toście zapomnieli pierwszych słów, przez które Chrzestście odebrali; jeżeli ich nie pamiętacie? spytajcie się Márki waszey, to

jest

ieſt Koſcioła, a przypominam wam ie, że te, a  
nie inſze Káplán krzeczacy mowił: *recede  
ſatana ab hac imagine Dei, & da locum Spi-  
ritui Sancto*; umykay ſię daleko, uciekay  
czárćie od tego Boſkiego obrazu; daj  
mieyſce Duchowi Świętemu: a tak Duch  
Święty nie tylko bierze poſſeſſiá twoiey du-  
ſze, ale y twego ciała, wygania tego tyrána,  
ktory tam oſieść chciał. A iáko zwycię-  
cá po wygrancy ná znak tryumfu chora-  
gwie ná wieżách ſtawiać zwykł; tak Káplán  
ná czole kładzie znak Krzyża Świętego: *Si-  
gnum Crucis Domini noſtri in frontem tuam  
pono*. To czárt wygnány Chrzeſćianinie.  
Stałeſ ſię mięſzkańcem Chryſtuſowym: *ad  
eum veniemus, & manſionem apud eum fa-  
ciemus*. Przyſzedł do ciebie Bog; ale mie-  
ſzkasz w tobie? uczyn w tak iaſny dzień we-  
wnetrzną u ſiebie ſamego wizytę. Stałeſ  
ſię Koſciołem Duchá Święt: przez Chrzeſt;  
ale o wſtydzie náſz! iák máło takich, kto-  
rzy dotrzymáli niewinnoſci od Chrtu ná-  
bytey: iák máło takich, ktorzy nie ſplu-  
gáwili tego Koſcioła uczynkami wspomnie-  
nia

nia niegodnemi, czyli to przez zbytńie w  
ſtworzeniách upodobania, czyli przez wła-  
ſnych ſproſanowanie zmyſłow. Kondycya  
náſza gorſza ieſt niż przed Chrztem: przed  
nim nie byliſmy winni, tylko grzechu cu-  
dzego, tylko przez nieſzczęſcie urodzenia  
náſzego; a przecie byliſmy w poſſeſſiey  
czártowskiey, Duch Święty nie mięſzkał w  
naſ. Teraz nie zá cudzy grzech wſtydzić  
ſię y odpowiadać potrzebá, ale zá tyſiąc  
właſnych náſzych, ktoeſmy z deliberacya,  
z zupełnym umyſlem popełnili przeciwko  
Bogu. Nie ná náſzego urodzenia nieſzcze-  
ſcie ſkárzyć ſię, y gniewać powinniſmy, ale  
ná náſze złe życie; kiedy często lub nie ſło-  
wami, ale uczynkami wyrażamy to, co ſię  
ledwo wymowić może: *Recede Spiritus  
Sancte, & da locum diabolo*: uſtąp Duchu  
Święty, a to czárt zá grzechem idźcie, oddal  
ſię, uczyn mu mieyſce, zoſtaw ná dyskre-  
cyá iego nieſzczęſliwego wiároſomce.  
Rzecz ſtráſzna, do wymowienia ciężka, ale  
iák ieſt ordynáryina; tkniey ſię każdy w ſer-  
ce; bo áni Duch Święty mięſzkać może w



zepszowanej duszy, ani czart zapomni siebie, ma wielki interes, aby się w swojej utwierdził tyrannii, aby to miejsce osiadł. Mamy to z starych historyi, że czart najczęściej się osadzał w statuach, od wielkich y sławnych rzemieśników zrobionych. A jestże inż tak doskonałe, iako człowiek dzieło? mógłże być doskonałszy rzemieśnik, iako sam Bóg? który nas rękami własnymi wyrobił y dla tego czartu najbardziej się podoba: mieszkanie y rezydencya w nas. O iak okrutny gospodarz! ani *Phorbas*, ani *Diomedes*, ani *Lestrygonowie*, ani *Cyclopowie*, *violatores hospitalitatis*, takie nie dokazywali w domu swoim tyrannii, takiego nie rozposcierali okrucieństw. Więc Katołicy, *nolite extinguere Spiritum Sanctum*: nie tłumcie, nie gascie tego ognia; y owszem jeżeli przygał, wzniećmy go dziś przez pokutę, albo przynamniej przez chęć do pokuty: ale że y ta pokuta, y to pragnienie, jest skutek łaski Duchá Świętego. Leo Święty mowi: *Et nobis factus est gradus, quo ad ipsum per ipsum possimus ascen-*

*ascendere*. zdajmy się na niego, oddajmy mu się zupełnie; niech czyni z nas, y z nami co chce: *nolite resistere Spiritui Sancto*. Nie sprzeciwiajmy mu się, rozpuśćmy pełne dobrych intencji żagle na tak posmyczny wiatr, prosimy go, aby jeżeli nie odebraliśmy płomienia gorącego, iako Apostołowie, przynamniej, abyśmy iskierkę iaką otrzymali tego ognia świętego, aby w nas strawił wszystko to, cokolwiek jest w nas złego, prowadząc nas do miłości swojej, oddalając od naszej własnej; aby nasze wypogodził z okazyj grzechu pochodzące smutki, oświecał ciemności, zagrzał oziębienia, uleczył choroby. Wszak Jan S. powiada: *non dedit Deus Spiritum ad mensuram*: lubo wszystko dał Apostołom, ale się y nam dostanie. Wszak *Spiritus Domini replevit orbem terrarum*; jeżeli świat cały napełniony; toć y ja, mowi Augustyn S. próżen nie będę. Ktoż może być na świecie bez Duchá Świętego, kiedy świat pełen go jest? żeby y mnie choć z daleka nie doszedł, rozumieć nie mogę o wszechmo-

chmocności tak łaskawey, o łaskowości tak  
wszechmocney. Ieżeli zaś tego, którego  
pelen świat, w sercu moim nie mam, nie  
twoją winą Boże, ale moją własną. Iakoż  
ogień tak mokre ma palić drwa, gdzie nie  
mają korrespondencyey? ktoż jest, aby  
mógł utrzymać efekt? zamykam y drzwi y  
okna, aby Duch Święty do mnie nie przy-  
szedł; a iakoż narzekać mam, że nie przy-  
chodzi? Cobyście rzekli, gdybyście wi-  
dzielili kogo, a on zatyka usta, a potem na-  
rzeka, że nie ma odetchu: im bardziej grze-  
cie nas Bog natchnieniem, tym my żębnie-  
jemy bardziej, wpadłszy w nieszczęście o-  
nych, którzy drżą od zimna w ten czas, gdy  
Duch Święty cały Kościół płomieniem o-  
czył. Otworz ieno usta Kátoliku, a mo-  
wić będziesz z Dawidem: *os meum aperui,*  
*& attraxi Spiritum.* Chciey tylko, spuść  
się na Ducha Świętego, *si spiritu Dei vivi-*  
*mus, spiritu & ambulamus,* mowi Páwel  
Święty: niech nas on sam prowadzi, a pe-  
wnie ten którego mocy wszystko ustępo-  
wać musi, sprawi w sercach naszych, żeby-

śmy

śmy goręcey chcieli, skuteczniey mogli  
Boga naszego kochać, iemu służyć. Wszak  
gdzie Bog Mistrzem, prętkie postęпки V-  
czniowie czynią. *Cito discitur, quod doce-*  
*tur, ubi Deus Magister est.* Więc na siły  
nasze dość słabe, a co większa, na ospałość  
naszą nie spuszczaiąc się, suplikuiemy Du-  
chu Święty, abyś się na nas zbliżył utrapio-  
nych, iako pocieszyciel, na nas obwinio-  
nych, iako obrońca, na nas rospuszczzo-  
nych, iako prawodawca, iako deszcz złoty  
na ubogich, iako źródło światła na zaśle-  
pionych, iako Duch życia na umarłych:  
*veni Spiritus, a quatuor ventis, insuffla su-*  
*per interfectos istos, & reviviscant.* Wzbudź  
w sercach Chrześciańskich ku sobie miłość;  
niech ożyje w sercach Polskich, ieżeli kie-  
dy, tedy teraz naybardziej obumarała na  
obronę chwały twoiey, na obronę oyczy-  
zny ochota, y odwaga, *super interfectos, &*  
*reviviscant:* a gdy się zbliżysz, *minuentur*  
*aque;* tzy ubogich ludzi pewnie się  
zmniejsza. *Spiritum tuum ne auferas a no-*  
*bis.* Vlecz, uzdrow, zatrzymay nam iak

Qq<sup>2</sup>

nay-

naydłużey tego, który ciebie ná piersiach,  
y ná sercu nośi, użyć łaski twoiey, tey,  
ktora imię łaski pełne pokornie piastuie.  
Nápełniey sobą samym Dom Naiásnieyfy.  
*Veni protegere in in opportunitatibus.* Niech  
ná koniec łaska twoia nád námi pokaże się  
zwyczajna, *suscipe nos quasi via, confirma  
quasi veritas, vivifica quasi vita*, áby od o-  
gnia twego spaleni, żywą tobie stać mogli-  
śmy się ofiarą. Amen.

*Ná dzień Świętego Ignácego  
Fundátora Societatis I E S V,  
dnia 31. Lipca 1691. w Iáro-  
stawiu u OO. Iezuitow w Ko-  
ściele Nayswiętšey PAN-  
NY ná piasku miáne.*

*Designavit Dominus.  
Náznaczył Pan.*

**D**Armo się, dármo ná swoje człowieku  
spuszczasz słabość; mizerna kondy-  
cja

cya twoia, ieżeli cię dobry Pan łaski swoiey  
nie náznaczy cechą. *Designavit Dominus.*  
Niż żyć zaczynasz, bierzysz experyencyą z  
śmierci, bo lubo pierwszy punkt życia twe-  
go iest iako kwiát, który kwitnie, ále zaraz  
od rosy mroźney więdniecie; lubo iest iako  
zrodło ktore wypryska, ále zaraz miedza  
ie błoto; lubo iest iako delikátna pszenica,  
ále zaraz ná początku kákołem zaráżona;  
iako mánná, ktora choć z niebá spada,  
przeć się psuie, drzewko Ionaszá, ktore le-  
dwo się urodziło, zaraz uschło; koral ktory  
ledwo z morzá wyięty zaraz twardnieje.  
Ciężka pamięć karania twego, káwałek  
iáblka sprowadził śmierć, słodkość szczuple-  
go owocu nápełniła gorzkością cały świat.  
Ta potrawa karmi się, że tak rzekę, gniew  
sprawiedliwości Boskiej; człowiek stworzo-  
ny od Bogá, ledwo odbiera duszę, zaraz się  
staie nieprzyjacielem iego; Bog mu dáć ży-  
ćie, winá dekretuie ná śmierć; naturá pro-  
wádzi do kolebki, á czárt wiedzie pod  
miecz; wolna wola pánem czyni, á grzech  
w niewoli trzyma. Oplákana kondycja czło-  
wie-



wiek! gdy jest niemowleciem, nie ma oczu  
aby widział swoje nieszczęście, nie ma ro-  
zumu aby rozumiał swoje niefortuny,  
nie ma sił aby się schronił niebezpieczeń-  
stwą, nie ma języka aby prosił o pomoc;  
tak ubogi, tak nieszczęśliwy, że słowa ie-  
dnego znaleźć nie może, aby swoją opowie-  
dział dolegliwość. Ledwo się urodzi, aż  
w małym statku na wielkie pufcza się mo-  
rze bez żaglu, bez wiatru, chyba gęste nad-  
mizeryą własną wzbudzi go wzdychanie;  
choćby przez się chciał wlecieć do nieba,  
nie mając tylko z wosku skrzydła, nisko  
czołgając zbliża się do lodów, które nigdy  
nie topnieją, do ognia, który nigdy ochło-  
du nie dopuszcza, do ciernia, które nigdy  
roży nie pokaza, bo zepsowany gust nie  
znajduje słodkości, odiyty wzrok nie widzi  
światła. Ledwo zaś łaska się Boska zawie-  
rająca piekło, otwierająca niebo zbliży, aż  
iako sztukator uczony, z twardego marmu-  
ru piękną wyprowadza statuę; ledwo krone-  
go naznaczy Pan, *designavit Dominus*, aż  
iako Anioł między czartami, lilia między  
cier-

cierniem, gwiazdą między ciemnościami,  
aż mocą tej łaski nawraca Niniwę, poświę-  
ca Babilon, psuie Panteon, konwinkuje A-  
reopag, *dum natura quiescit, gratia laborat*,  
mowi Damaścen: iako słońce bez promie-  
nia, ogień bez światła, tak łaska Boska bez  
osobliwego na szczęśliwym sercu nie wybi-  
ja się znaku. Vniżamyć się dobrotliwy Pá-  
nie żeś wielkiego dziśieyszego Pátryarchę  
Ignácego Świętego, tą swoją Boską cechą  
na większą Imieniowi twemu chwałę, na  
obfity Kościołowi Bożemu pożytek, na o-  
sobliwą nie tylko Hiszpanię, która go wy-  
dała na ziemię, nie tylko Włoskiej ziemi,  
która go oddała niebu, ale całemu, y dawno  
znaiomemu, y nowoznalezionemu światu  
naznaczył pociechę. Pátryarcho Święty,  
który w Imieniu słodkim IEZVS iako Moy-  
żesz na dłoni trzymałz twoie y nasze *socie-  
tatem, eratq; illi pro pectore populus*, mowi  
Chrystostom, prowadź język moy, aby y  
twoi Synowie, y słuchacze tu przytomni w  
twojej chwale, albo raczy w prostej życia  
twego narratywie początek cudowny, skutki  
nie-

niewymowne, tey Boskiej slyszeli desygnacyey.

Iest to rzecz wiadoma wszystkim, od tak wielu tyśięcy, y pior, y ięzykow wstawiona, że w obronie Pámpelloniei, gdy Ignácy ręká y piersiami, y wodzá, y żołnierzá odważnego czynił powinność, postrzelony ná ziemię upadł. Coż to iest? iezeli nie desygnácyá Páńska; szczęśliwy apadek, który dał początek tak sławnemu powstaniu, fortunna kulá, która raniąc nogę, z rękú czártowskich wydźiera sceptrum, w sercu Ignácego wstęp, y weście, czyni łascę; miły postrzał, który go uderzywšy uzdrowił: ktoby się był spodziewał, że Ignácy osłabiony, y upadłszy miał cały podnieść świat? tak wiele umocnić ludzi? że to nie-  
szczęście? takiego miało byđż początkiem szczęścia, że owo więzienie, tak wiele w sercu iego zamykać miało tryumfów? że w rejestrze predestinacyey Boskiej w iednym strzeleniu, tak wiele dusz zamykała się fortuná; że zbawienie światá nie iednego z iedney wypływało rány, y upadku? Vpadł  
Igná-

Ignácy iáko drugi Páweł, nie tak kulá, która go raniła, iáko: głosem Boskim; który nań wołał przerażony, *prius percutiendus, postea sanandus, prius prosternendus postea erigendus*; Augustin o Páwe. Vpadł, iezeli chcemy inwencyá Poetycká prawdę okraścić, iáko drugi Anteus, który ziemi dopadłszy mocniyszym się podnosi: upadł, żeby iáko Iá-kob nie był wprzód tak wiele ludzi oycem, ázby ochramiał, & *populis*, (iáko mowi Ambroży Święty) *ex ejus genere manantibus uno femore claudicaret*: upadł, áby okula-wiawšy, więcey uciekác nie mógł, á dogo-niła go łaská, która zá nim biegła, według owey nádziecie Dawidá: & *gratia tua subsequetur me*. Vpadł y nádechromywał *Horatius Cocles*, ále z iego upadku powstał Rzym; nádechromywał *Severus*, á przecię tak szczę-śliwe zостаł pánstwo; nádechromywał Fi-lip, przeciesz wielki iego syn zwycięstwem świat obiegł. Tak Ignácy Święty, názná-czony chromotą od Boga, tak piękneho wojská zá wodzá obrány, bieży prętko try-umfalnym krokiem, gdzie go Duch Święty  
R r przez

przez Proroką nąznaczył; *salvabo claudicantem*, albo iako 70. czytają: *Ponam eos in gloria, & nominatos in omni terra.* Vpadł, a iako gwiazdą Lucifer, nązwana od Astrologow *sidus claudicans*, tak on na poranku nąwrocenia swego *oritur ut Lucifer, oritur ut sidus claudicans*: upadł y przyćśniony ciężkością rany, tym wyżej się podniósł, iako palmá, ktorá się od ciężaru wznosi; iako phenix, który ożywia w ogniu. Nárufzenie kości było przyczyną nąwrocenia sercá: a iako Bog formując Ewę, wziął kość z Adámą; iako z boku rąnionego Chrystusa, według notacyey Tertuliána wyprowadzony Kościół; tak z nárufzoney kości z rany Ignácego, tak piękny ná świat wyszedł Zakon. Leczy ranę swoię, y leży ná miękkiy pościeli Ignácy, a iuż twárdych prągnie umartwienia, radby aby ustał ból niedobrowolney rany, dla odnowienia go z znaczną lichwą, w dobrowolnych a ciężkich mortifikacyách; lękał się bliskiey śmierci, aby nie skróciłá czasu ostrego życia; żałował krwi, która się z rąnioney nogi bez poży;

żytku lała, chcąc ią rozrutnie wylać wzyśkę za wiarę Chrystusową. Nárzekał ná ból, który skracał dni iego, aby był dłużey nie bolał. Ale nie trać sercá Ignácy, dopieroć to iutrzenká życia twego, a ty się iuż zachodu boisz? wnida te święte trudnych imprez myśli, które Gospodarz niebieski ná twoiey pośiał duszy. A to się zbliża Xiążę Apostolskie do łóžká twego, oddalając cie od usługi krolá Hiszpáńskiego, zaciągá ná usługę Krolá Niebieskiego. Co czynisz ná dworze krolewskim? co w woysku? któryś się urodził ná to, abyś służył niebu? tácy iako ty ludzie, nie powinni się aplikować, tylko do samey Bogá usługi; czy nie wiesz? że im bąrdziej pokazuie się ná pozor świat, tym bąrdziej iako kościoły Egiptkie, iest wewnątrz szpetnieyszy; że zapláta iego są grzechy, nágradá śmierć; czy nie wiesz? że same gwiazdy, aby się nie pokazały dworskiemi, ledwo zoczą słońce, zaráz się od nąszych oddaláia oczu. Pokázec się rázem y Mátká nąyświętsza, zmnieyszy bez trudności w tobie te niewstrzemieźliwość,



z którą się woiem okryty páfował Hiláron,  
która ná mieszkáiącego w puſtyniách potę-  
żnie biła Hieronimá, która z Antoniuſzem  
pieklá zwyciężcá pojedynkowała, która Be-  
nedyktá w ciernie, Fránciſzká ná ſnieg, Ber-  
nárdá pod lod wprawiła, z potrzeby pod-  
bić czártá, w ućiechách ciała, które tym  
mocniey nátych biła, có ſię wyżej cnotami  
od ziemi podnoſzą. Niech ſię burzy pie-  
kło, niech ſię ćieſzy niebo; wſtań odważny  
Młodzianie! odegnáne wſzelkie ciemno-  
ſci od ſwiátła Máriei: więc zá iey powo-  
dem zapomniy zacnoſci domu, zdepc honor  
ſwiátá, wzgardź bogáctwy, y wygodami,  
zwycięż miłość krwi, ubożuchny, nieznáio-  
my, pełen potu y łez, zbior wſzyſtkich prze-  
ſzłych mánkamentow, u nog iey w Monſe-  
rácie ſkładay, broń záwies ſwiecká. Cięż-  
ſza była Eliáſzowi ućieczká z Sámáriei, ni-  
żeli przykoſć w Kármelu; trzeba było sa-  
mym Aniołom przynaglić Lotá, do odda-  
lenia ſię z Sodomy; tak náturá w inſzych  
przeciwna do odmiany kráioy y mieyſcá,  
w tobie nie dokazała. Bo iáko wiedzia-

leś

leś, że otworzyło ſię niebo Iákbowi, nie w  
miękkich oycowſkich namiotách, ále gdy  
ná twárdym w drodze ſpoczywał kámiennu,  
táktý dáleko od wygod domowych ná go-  
ſey ſpoczywać chciałeś ziemi, kámién pod  
głowami máiąc, náſláduiąc tego, który nie  
miał mieyſcá ná ziemi, gdzieby ſkłonił gło-  
wę, áż iá ná powietrzu, ná twárdym ſkłonić  
muſiał drzewie. Siedm godzin uſtáwicznie  
modliłeś ſię ná dzień, do ziemi ſkłaniaiąc  
ciało, ſercem przechodząc ſię po ráiu; głę-  
bokim wiązałeś milczeniem ięzyk, á wymo-  
wnym ſercem chwałę Bogu ſpiewałeś. Przy  
Koſciele między inſzemi ubogimi chlebá  
codzién zebrząc, któryś go w zacney Loio-  
low urodziwſzy ſię familiei, ták wielu in-  
ſzym udzielać mogł ubogim. Ten który  
*punctum honoris*, iáko odważny znałeś zoł-  
nierz, nie wſtydałeś ſię publicznie o iámu-  
żnę proſić, odnawiaiąc pámić rzadkiego  
przykłądu Alexiuſzá z tą differencyą, że tá-  
ten nieznáiomym, ty między znáiomemi.  
Zamykaſz ſię w iáſkini, ábyś ná oſobnym  
miejſcu tym oſobliwiey Pánu twemu ſlu-

R 13

żył

żył. Poznai twoię wielkość iáskinio szczę-  
śliwa, pyszn się w twoich honorách, bo ná  
twoim łonie buduię nie Vulcan, ále Ignácy  
przy ogniu miłości swoiey, takie imprezy,  
które po całym wydádza się świecie. W  
twoiey szkole nowy żołnierz uczy się sztuki  
zwycięzania piekła y światá, przez zwycię-  
stwo siebie samego. Wyprowadzasz takie-  
go człowieka, ktorego sławie, stary y nowy  
świat ciáśny będzie. Te ciężkie discipline,  
które się o ciało gościá twego pádáiá, są to  
początki ran ciężkich, których się słuszenie  
Xiążę ciemności obawia. Tá krew, która  
bogáto kámiennie upstrzyła twoie, iest to za-  
datek doskonałości Ewánjelicznej, która  
cały ozdobi świat. Te łzy, które ná twoim  
leia się łonie, są originálną krynica obzer-  
ney rzeki, która nákształt Nilu, świętymi  
uczynkami oblewać będzie niepłodność  
ziemi. W tobie formuie się Idea publi-  
cznego pożytku, ostatni y iedyny cel myśli  
Ignácego: w tobie buduię się kolumná, o  
ktorey powiáda Ian Święty, że będzie utrzy-  
mánie Chrześciáńskiey discipline, iuż upa-  
dá-

dájący y náchyloney. Tu pisze Ignácy  
Święty książeczke ćwiczenia duchownego,  
ná ktorey pochwałę, wywnętrzały się usta  
wielkich Papieżow, o ktorey to tylko rzekę,  
co nápiśał wielki Generál Oliwá, że iest iá-  
ko cyfra ukrytych tájemnic, iáko klucz od  
sektretow Boskich, iáko zebránie Chrześci-  
áńskiey obserwáncyey, zamknięcie dosko-  
nałości Ewánjelicznej, zbior nádnátural-  
ney rostopności, ukaż zakonnych oby-  
czáiw, skupienie doskonałych náuk, rewer-  
berácyá Anielskich światłości, *compendium*  
świętego życia, przygotowanie do miłej  
śmierci, *antidotum* przeciwko wszystkim  
ciężarom grzechowym, ogród pełniejszy  
cnót, niż kwiatów, morze cudownych słod-  
kości, przepásć głębokich áktów, drogá  
którą iść, kánał którym płynąć, port u kto-  
rego stawać, ray w którym żyć miło. W tey  
iáskini, radby był záwsze zostawał; ále wy-  
chodź z niey Ignácy, nie iestes ty z tych lu-  
dzi, którzy sobie tylko ná ray zarábiaia, ná-  
pełnisz niebo mieszkáńcami. Zwierzéta,  
które są boiázliwe, w gęstwinách się kryia:  
w pu-

w puszczach nie z wielką trudnością ną-  
dniesz na palmy, które tylko czekają, aby je  
kto zbierał: jabłka leśne, bardziej oczy, niż  
usta delectuina. Paweł Apostoł, gdyby był  
w okropnej zamknięty puściny, nigdyby  
był tak dobrze nie wszczepił wiary. Ten,  
który rozumie, że nie jest bezpieczny mię-  
dzy ludźmi zbawienia swego, niech go ze-  
wład otaczają mury. Prosty lud mieszka  
po wsiach, który się na nic nie przydałby w  
mieście, sędziowie nie potrzebni są w la-  
sach; kto się schrania z potrzeby, gdy zwy-  
ciężyć może, jest ledziakiego serca; rozu-  
mni sternicy, nie wydają się w pogody, ale  
pod czas burzy. Jeżeli ty nie reformujesz  
świata, znowu niebo, albo w gęste rosto-  
pnie się wody, albo siarczysty na skarcanie  
ziemię zesle ogień. Ledwo co ty się po-  
każesz na świat, iak przed iutrzenką ucieka  
ciemności, iak przed słońcem schroni się  
noc, na odgłos kury, umyka się lew, na zbli-  
żenie się lilii, trawi truciznę wąż. Zna-  
dziesz Chryścijaństwo w błocie, a odmie-  
nisz je w złoto; znajdziesz we skle, a odmie-  
nisz

nisz w kryształ: skrócisz moc powstałych  
herezy, potem swoim naprawisz świat za-  
starały, rospuścisz zakon twój, tam gdzie  
tylko słońce zaśnigie, tam założysz kolu-  
mny, gdzie gwiazdy dochodzą. Wywracając  
będą ostarze pogańskie, kruszyć fałszywych  
Bogów białwany, a kościoły Pańskie stawiać,  
odmieniać ofiary; oziębiona w septemtri-  
onie miłość ku Bogu, y bliźniemu rozgrze-  
je się, wrocona będzie przybytkom Pańskim  
ozdobą, Duchowieństwu poszanowanie,  
do Sakramentów uczęszczanie, odnowiona  
będzie nauka, wprowadzona pobożność,  
utwierdzona wiara: nie mają miasta, gdzie-  
by prawdziwa Bogu wyświadczano usługę,  
nie mają domu, gdzieby nieprzedayna była  
cnota, nie mają ulice, gdzieby przekupi  
grzechów nie było ustawicznych; więc ty  
błagając Sprawiedliwość Boską, przykrym  
ściłką się cilicium, rzadko bez żelaznego  
paska, ustawicznie w głodzie, nigdy bez  
pragnienia. Reformuj świat, dawaj do-  
bre wychowanie młodym, pomagaj ubo-  
gim, nie połowę płaszcza, iako Marcin



Święty, ale całą zdyimuy suknią; nabożne  
dusze utwierdzay naukami, rozpustnych  
przykładem y nąpominaniem oddalay od  
złego, nawiedzay szpitale, słuź więźniom, w  
dzień się poć, w nocy nie spiy, pracuy usta-  
wicznie, każ po rynkach, y ulicach, słuchay  
spowiedzi, częsz grzesznych, na tam ten świat  
wyprawuy konających, tłumacz prostym  
artykuły wiary do dostąpienia życia wie-  
cznego potrzebne, upartych w grzechu,  
jeżeli nie będzieś mógł słowami nąprowa-  
dzić na drogę, to łzami, tak długo kámie-  
niste ich, y twarde skrapiaj serce, aż się  
zmiękczyć musi, bież bez odwłoki na po-  
moc tych, ktorzy upadają, na otarcie łez,  
ktorzy płaczą. Siecz się na każdy dzień  
trzykroć dyscypliną, zażyway przeciwko so-  
bie tey ręki, którą tak wiele krwi wylałeś  
nieprzyjacielskiey, sławniey własną swoje-  
dla Chrystusa lejąc. Pość oprócz niedzie-  
le ustawicznie o wodzie, y o chlebie, często  
trzy dni, czasem cały tydzień nie iedząc,  
woiuy przez experiencyą odważnego wo-  
dzą, dobyway, lubo tobie tego nie potrze-  
bą,

bą, rebellizuiący fortecy ciała swego;  
przez odcięcie wszelkiego prowiantu, bo na  
to cie *destinavit Dominus*. Podniesiony  
będziesz kilka łokci od ziemi, bo wewnę-  
trzny ogień twoy do niebieskiego zbliżyć  
zechce się płomienia. Pokaże się na twarzy  
twoiey słońce iasne, bo światło niebieskie  
w gorącym ukryte sercu, nie mogąc być  
zamknięte w duszy, rozeydzie się po ciebie.  
Zasnieś sobie czasu pewnego na ziemi, y  
w gorące ciężkiey na ulicy leżeć będziesz,  
ale y tam *designabit Dominus*; usłyszysz  
głos ieden Senátor Wenecki: ty odpoczy-  
waś na miękkiey pościeli, a sługą moy na  
ulicy twarde tylko pod sobą czuie kámie-  
nie, inszego oprócz nieba nie mając przy-  
krycia. Nie zmrużył oczu pobożny Sená-  
tor, nie zawarł uszu na głos niebieski; wsta-  
je z łóżka, wychodzi z domu pod czas cie-  
mney nocy, samego tylko wiary zażywa  
świata, bez inszego przewodnika, tylko z  
pragnieniem szuka nieznáomego, a już od  
ciebie poważonego pielgrzymá; znayduie  
na koniec w kącie, bierze do pałacu, opá-  
truie

truie potrzebnego czci Świętego, szanując  
iako Anioła do siebie posłanego, a w ten  
czas tym iasniey *designat Dominus*, święto-  
bliwość poczęła pokazywać Ignacego. Za-  
palony pragnieniem nawiedzenia tych  
mieysc, które są zlane krwią Chrystusową,  
chcąc je swemi łzami skropić, życząc sobie  
męczeństwa, krew odważając, y tam szuka-  
jąc śmierci, gdzie Chrystus dla nas odważył  
życie, ale nie było w tym woli Bożej, za-  
chowując go iako Francyiską, aby tak wiele  
z siebie wydał męczenników; więc z ochotą  
idzie do Hiszpaniey, y zagrzany pragne-  
niem, aby lepiej bliżniemu służył, lat trzy-  
dzieści mając, uczyć się zaczyna gramma-  
tyki. Ale co Filon o Moyżeszu, to o nim  
mówić się może, *reminisci videbatur, non  
discere*. Gdy drzewo traci kwiāt, w ten czas  
owoc się zaczyna: sam Duch Święty był ie-  
go Mistrzem, y iemu przypisać mógł, co  
Filozosowi ow syn, *nec alteri aliquid debeo,  
a te enim accepi scientiam, & naturam*.  
Więcey uczył się czynić, niżeli mówić:  
wiadoma ieść historia, ktorey zapomnieć

niepodobna. Rospustny ieden młodzian  
nie chcąc na wiele perswazyi, prozb, nápo-  
minania, poprzesłać grzechu, idzie do zwy-  
czayney kompaniey; aż Ignacy załtepuie  
mu drogę, zrzuca z siebie szaty, chcąc po-  
dobno, aby na grzech idącego, y z łaski Bo-  
skiej obnażonego odział, pufcza się w wo-  
dę lodem okrytą, bo paliła miłość jego  
pod lodem, aby młodzianá owego goracość  
złodowacieć mogła: iakoż sam drząc od ży-  
mná gorącemi słowy w popioł obraca owo  
serce, y w ten czas, kiedy on z zimney wy-  
chodźci kąpieli, młodzian ow gorącą lez  
wypufcza wodę: a przez to prawdzi się, co  
Izaiasz obiecował, że po przyściu Chrystu-  
sowym, między wodą palić się miał ogień,  
*utinam distrumperes celos, & descenderes,  
aque arderent igni*, kiedy w zmárzley wo-  
dzie goreją ogień, *aque arserunt igni*. Wy-  
szedłszy z rzeki, bierze przed się morze,  
sprowadza kompania, postanawia Zakon,  
wypowiada wojnę piekłu, nieporuszony w  
niepogodach, spokojny w piorunach, za-  
czyna reformę świata, záżywa dobroci slu-  
chá-

chając miłości, absolwując, życzliwości  
ucząc. Posyła na nowy świat pełen Bogów,  
daleki od Boga swoich, gdzie dotąd tryum-  
fowała idololatria; zaczyna w iedenże czas  
poprawę obyczajów, nawrocenie Pogań-  
stwa, naprawę starego, odkrycie nowego  
świata. Notują to wielcy ludzie, że w ten  
że rok, kiedy Luter dwoiaka Apostasją,  
zrzućiwszy y szaty zakonne, y prawdziwą  
wiarę, zaczął rozsiewać swoją sektę w Niem-  
czech, Ignacy całę nawrócony do Boga.  
Y w ten czas w nagrodę stráty *designavit*  
*Dominus* tego, który w szesnastu lat rządu  
swego, sto Domów, y Collegia widział.  
Nie masz Nacien tak grubey, niebá tak  
przykrego, drogi tak trudney, kraiu tak od-  
ległego, ziemi tak ukrytey, gdzieby kompá-  
nia nie zaśzła Ignácego. Vczą się aby zba-  
wiáli dusze, znayduia czas, aby słucháli  
tych, którzy na się skárzą, nauczáli tych,  
którzy ich słuchaią, podnosili tych, którzy  
leżą, każą aby wykorzeniáli grzechy, piszą  
księgi aby poprawiáli errorow, kopią się w  
głębokość pracowitych nauk, aby zaślepio-  
ne

ne narody wyprowadzali z ciemnych błę-  
dow, winy, ábo oszukania. Iákosz przez  
to czynią dosyć wokácii swojej, bo wszy-  
stká myśl Ignácego była, chwala Boska, w  
ákcyách swoich tenże co Bog miał koniec,  
y termin, o którym to pewna, że nie ma  
inszego końca, tylko swoją chwałę. Ale  
co raz to w trudniejszy dobrowolnie wpa-  
dam ląbirynt, z którego tym nie prętsze  
wyście, im więkza do weyscia lącność.  
Iákoż cie daley doskonałe chwalić Pátryár-  
cho Święty? którego tak liczne cnoty były,  
że ktoby chciał wszystkie wspominać, nigdy-  
by nie skonczył, ktoby chciał część ich  
przypomnieć, nigdyby nie zaczął: á tak  
jest każda z nich doskonała, że prosta, iáko-  
ście słyszeli nárratiwá, ieżeli dobrze uważa-  
cie, stánie za hiperbole. Wielkość dzieł  
iego przechodzi granice wiary, y musi się,  
álbo zmniejszyć prawdá, żeby wierzo-  
no, álbo mówiac prawdę tracić kredyt, bo iáko  
mowi w inszey máteriey Leo Święty: *non*  
*potest deficere, quod dicatur, quia non*  
*potest satis esse, quod dicitur*. Każdy moment  
zy-



życia iego zakonnego był ákcia, kázda ákcia  
byłaby máterya osobliwego pánegyryku,  
kázde slowo było náuka, kázda náuka zna-  
czna nápełniłaby księgę. A gdyby to wszy-  
stko ráchować przyszło, nie byłby to páne-  
giryk, ále ieden inwentarz cnót, bo ten iest  
cud tego Aniolá w cieie, że w iednym mo-  
mencie, y przez się, y przez Zakon swoy tak  
wielkie czyni imprezy, że przez całą wie-  
czność, ledwoby się doskonale wywieść  
mogły. Więc kiedy nie znajduię godnych  
slow ná dálsze życia iego wywiedzenie, zbli-  
żam się do śmierci, przy której *designavit*  
*Dominus*, bo przy niey pokazały się gwia-  
zdy, iákoby to przy záchodzie słońca chcia-  
ły celebrować exekwie tego, który żył ná  
ziemi iáko człowiek niebieski. Vmiera ko-  
cháni synowie Ociec wász, ále duch iego  
życie w was, y z wámi, zostáwuie wam dzie-  
dztwo cnót obfitych, których miał tak  
obfzerny w życiu swoim kápitał, y gdy Bogu  
záleca duszę swoję, wam záleca Boga swego,  
w te ręce go składając, które go stworzyły.  
Lecze iuż, lec piękna duszo do niebá, á my

zostáiemy płaczący, bo gdy ty szczęśliwy,  
my o nászey ieszcz nie pewni szczęśliwo-  
ści. Spoyrzy, ná tych, ktorzy oczymá zá  
tobá ida, iáko Ociec myśl o synách, uży-  
czay szczodrre łask twoim. Niech się ná  
tym pogodnym niebem nie wieszaiá chmu-  
ry; niech grad ná tę nie spada róla; niech  
przykry wiátr tego nie sufzy kwiecia, obfi-  
ty łask deszcz niech tę chłodzi ziemię, o-  
gień prawdziwey miłości, iezeli iest w kim,  
niech temperuie twardość, niech będą dá-  
lekcie od nich niedoskonałości, niech czárt  
przeklęty tak wiele rázy od ciebie zwycię-  
żony, więcey się nie podnosi. Ale ná coż  
o to prosze? poniewaz on sam skłania się  
do potrzeb wászych, iákobym iego slyszal  
slowá: synowie moi, *quos per Evangelium*  
*genui*; wyborna duszy moiey czástkó, ozdo-  
bna wnętrznósci moich porcyá, naypie-  
kniefze w życiu moim dzieło, lubom was  
odszedł, przecię cieszę się, widzac z niebá,  
że nie násláduiecie owych studentow, kto-  
rzy zá oddaleniem się mágistrá zámykaiá  
ksiáżki, owych żołnierzow, ktorzy w nie-

bytności wodzą, nie żązywają broni. Idzie-  
cie tą drogą, którąm wam pokazał, o-  
świecać Chrześcijaństwo, ruinować here-  
zye, wywracać idololatrię, przebywać  
morza, docierać do nayodleglejszych  
kraiow, wyganiać grzech, zwyciężać  
piekło, rozszerzać panowanie wiary y po-  
bożności, osadzać zwycięskie chorągwie  
tego Imienia, które życie świata, y wam  
dać dotąd tytuł sławny. Fortifikuycie się  
w kochaniu Krzyża, konformuycie się w  
gorącej mojej miłości; *Fides quae per dile-*  
*ctionem operatur*. Tę żywą wiarą odmieni-  
ła Męczennikow ostre brzytwy, w pachnia-  
ce siolki, rozpalone kraty, w miekko uślane  
łożko, przykry ogień, w miły chłód. Nie  
uważaycie na to, choć niewdzięczność tak  
wiele językow na was następuje, tak wiele  
pior czerni, tak wiele serc nie nawidzi, tak  
wiele osob się chroni, tak wiele Sátyr prze-  
ciwko wam wychodzi, tak wiele mąk na  
wasze następują życia. Brytannia w kawałki  
was szarpie; Etyopia lekkim pali ogniem,  
Japonia głową na dół pogrzeszyszy w fossach,  
mę-

czeństwo z życiem dłuższe czyni. Ame-  
ryka żywo bestyąm pożerać pozwala. A wy  
pamiętając na przykład moy, nie uważaycie  
tego, naśladować Apostołów, którzy wy-  
gnani z Synagogi, biczowani na ratuszach,  
a przeciesz ani oziębli chodzili, ani niedbali  
pracowali. Toż cierpiał Kościół przez  
trzysta lat w katakumbach żyjący, po thea-  
trach konający. Swiatobliwość institutu  
waszego bardziey się wydać w perfekucyach,  
niż w poćiechach, *probatio virtutis est, non*  
*judicium reprobationis*. Gdy na tey kotwi-  
cy y dalej łódka wasza założona będzie, za-  
den iey nie poruszy wiatr, żadna iey szko-  
dzić nie będzie fala, y w nądętych walach  
perfekucyey naśladować Chrystusa, spać be-  
dziecie spokojnie. Więc podźcie zámną  
iako za słońcem, który obiegszy ziemię, te-  
raz ciesząc się chwala w niebie, gdzie przez  
moję prozbę iako na wozie słonecznym za-  
prowadzeni będziecie do tego światła, z  
ktorego pochodzi wszystko światło, uniać  
się nieskończenie maieństawi Boskiemu  
będę, aby iako o mnie sprawdziła się, tak y

o was synach moich do skończenia świata  
prawdzić się dzisiejsza mogła Ewangelia,  
*designavit Dominus & alios Amen.*

*W dzień Wielkopiątkowy mia-  
ne w Kąplicy Zamkowej  
Wárszawskiej 1683.*

*Attendite, & videte, si est dolor, si-  
cut dolor meus.*

*Wważcie, y obaczcie, ieżeli gdzie sro-  
żyżny znajduje się ból, nade mną ból mój.*

**K**iedy już dawno nie kosztam tylko,  
ale y krwie ludzkiej potopem sławne  
zniknęły stąrożytności widoki, kiedy  
wymyślne sceny odmienna czasów rewolu-  
cya, pospolitym śmiertelney mutacyey  
konkludowawszy epilogiem, wszystko to,  
czym się nasycone dawniejszych cieszyło  
lat oko, martwym okropnych mogił zawi-  
ła popiołem; nam czasów terażniejszych  
ludziom, solenny oplakanego aktu widok  
do-

dowcipna złość wystawiła żydowska. Cu-  
downe *spectaculum* Boga na krzyżu rozpię-  
tego, skłońcie oczy na tak niewidane dzi-  
wowisko, którego Ierozolimskie gory, uli-  
ce, rynki rozległym były *theatrum*. Spoy-  
rzyćcie na twarz Boską, lecz nie taką, przed  
którą Aniołowie Pańscy skrzydłami się za-  
ślaniali, Cherubinowie pod wozem się o-  
gnistym tala; ale zsiniałą, zkrwawioną,  
zszpeconą: *non est species ei, neq. decor*. Y  
także to nagle zpełzła święta ozdoba! że  
ktoraś jedyna niebá y ziemię była poćie-  
cha, z samych teraz złożona zdasz się być  
boleści: *conscidit me vulnere super vulnus*.  
Zgaśłás w smutnych śmiertelney nocy za-  
sadzona umbrách, od której niebieskie ja-  
śniały splendory! *species ejus altera*. Oczy,  
które na kształt wypogodzonego niebá  
wszystko cieszyły, krwawym zatopione de-  
szczem, głęboko zapadły: *lachryma ejus in  
maxillis ejus*. Głowa nie z gwiazd uwita,  
lecz cierniową zwarta korona, zdradliwego,  
bystrego głogu ości mózg Pański piła. Rę-  
ce bogate zbioru skarbnie Pańskiego: *ma-*



*mus tormentilis aurea*, które jednym palcem dotknięciem niemowy, ślepoty, niesłuchy leczyły, które nie na kamieniu twardym winy nálezły były dekret, ale aby go tym śnádniey prętkie rozsypały wiatry, na lekkim drukowały piasku; teraz od wschodu rościagnione do zachodu tak się skurczyły, że gwałtownym do źle wymierzonego ciągniętego krzyża impetem, rwa się w żyłach, wypadają z stawów tkwiąc w martwej dłoni żelazą. Nogi, które na drogach zbawionych ztrudzone odpoczywając przy zdroju Chananeyskiej białogłowy zbrodniom odpuszczenie przyniosły, teraz przedarte nawylot, stała, goździami przeięte. Owo miłości źródło, samego piekła otworzone grotem, abyśmy się do serca tulili Pańskiego, *ut nobis patefiat introitus*. Oto Pan, a nie na gorze Tabor z Uczniami dyszkurujący, ale w ogrodzie Getsemańskim tesknący, nie przy stole Pharyzeuszów upragnione Magdaleny oczy, ale przy słupie zażarta frogsć tyranów kontentuiąc, nie Publikana między grzechów cieniami oświecający,

iący, nie z Piotrem y Iakobem miła się konwersacya bawiący, ale w umbrach żałosnego niebá umierający, ale Łotrom zelzywey kompaniey pomagający patrząc na cie Kátoliku miłosiernie, z serdecznym mówi żalem: *sto & non respicis me*. Vchyl moy Pánie bolesney kortyny, abyśmy cie skuteczniey obaczyć mogli, luboć y w tych, kteremi cie nie pospolita okryła zbytecznie modá pstrocinách, dobrze y owšem lepiey widziemy, bo ieżeli Philozof ciało ludzkie zwierciadłem być rozumiał, nie lánieyszego, iáko się w tobie przeyrzeć teraz, kiedyś iáko stroną wyciągnięty na krzyżu, tak subtelnie wycieńczony, tak gęsto zraniony, że od boku do serca, od głowy do mozgu, przeyrzeć wszystkiego nie trudno. Przeglądamy się co prawda w tobie, ale powstając mgły y chmury cielesne, które obraz Pański zasłaniają, ciekawym tylko wzrokiem patrzymy nie patrząc. Oká wiszący na krzyżu Chrystus nie sercem widokiem, żałosny umęczonego ábrys Pána zrzenice, nie myśli powabem, obracamy na cierpiącego Chry-

Chrystusa oczy: gdzie zaś wewnętrzne áfe-  
kty y myśli, ty sam wiesz Pánie, ktoremu y  
nayskrytsze serc ludzkich umysły nie są tá-  
ciemne. Pławićby się we łzách oko, serce  
krańać musiało, gdyby przyszło zranione  
członki uważna dobrze rozbierać myśla.  
Nikt w podrapánym cieie, w żáłosney Chry-  
stusa męce żadney nie znajdzie części, kto-  
raby oplákanym zrzenicy, bolesnym sercu  
nie była widokiem. Iężeli ná Oliwną z  
Chrystusem poydziemy górę, pewnie go  
tám áni przy miłych wody bystro płynący  
ochłodách, áni między urodziwych szcze-  
pow zástaniemy roskoszami, ále odrzuci-  
wszy tę oká ponętę, w poysrzed ostrego ro-  
żnych áfekcyi głogu. Puszczonym w gę-  
ste krople wszystek rumiány potopem, z  
ciężkim wzdychaniem suplikuie do nieba,  
stracha się, mięsza się, tęskni zakryty tru-  
dności cierniem, którym go źle żyzna prze-  
kłęty ziemí opasała nieplodność. Posę-  
pny záchmurzoney zrzenice obłok płaczli-  
wym pierwey twarz S. skropiwszy de-  
szczem, krwawą łez gromádných zálewa  
powo-

powodzia, prętkie ztąd obfitych żálow,  
bolow, mak, nieszczęsnego urodzáiu obie-  
cuiąc żniwo. Náder fortunna Oliwna go-  
ro, ná ktorey zbáwienne wszystkie nas  
szczęście krzewić się poczęło. Niech pełna  
rożnych kommentów stárożytność, ná  
zaszczyt zwánych od szczęścia Insul, udaie,  
że bez żadnego szczepienia gęste ná nich  
wydaia się groná, że niesprawione polá,  
zółtym spływáia kłosem, że dzień záwsze  
pogody bezpiecny, że (ucieszne plotki)  
z dębów cieka dobrowolne miody. Ná  
tobie nicomylney prawdy dowodem buyno  
wyniosła kwitnąć zaczyńająca látorosl, bo-  
gáte światu roskoszy, wieczne dobr pomy-  
slnych obiecuie pociechy. Aleć nie tu te-  
go czekać mamy; gruby iá przeniesie ro-  
zum z Oliwetu buynego ná nieplodną  
Kálwaryá, z chłodu miłego w naygorętsze  
upały, z między pełnych kwiatow, zielo-  
nych gáłęzi, między dwa uschłe pniaki,  
zbutwiałe, ognia tylko wyciąwszy godne.  
luźci przerážne bezbożnych ogrodnikow  
słychać głosy, tłumem wielkim do żáłosney

lecących transplantacyey. Widac oszczepy, ognie Chrystusa szukajace, a oraz cos na ksztalt wysmianego Philozofa postepku, z pochodnia między ludźmi człowieka patrzącego, kiedy te nocne podobnym sposobem furyc, przedwiecznego sprawiedliwości Słońca, z świecami, piekielnym ogniem zapalonemi szukać idą. Złośliwe czy bez oczu plemię, nie widziś Pana, który sam ofiaruje się chętnie? twarz zdraycy, tobie niewinne ciało w moc y rząd szalony dobrowolnie oddaie? przystępuie zapamiętały sluga, aż Pan: *amice ad quid venisti?* milczeć moy Panie będziesz, gdy zła ręka twarz twoię S. bez respektu bić będzie, gdy bluźnierskiego języka żadła Boskiemu twe-mu uwłaczać będą honorowi, a tu na iedno pocałowanie milczeć nie możesz. Taki nie znośne Boże moy y przykre były strute zdrada przyjaźni, cera szczerości pokryte sercá, że twą pokorę na się obostrzyły? A my z jaką twarzą przed tobą staniemy? kiedy przy S. Stole całuiac cię, nowe w sercu złości knuiemy, błagając cię usty, sercem

cem gniewamy, chwalać, liżemy: *Faciem tuam non avertis ab increpantibus & conspuentibus.* Zdradziecka głupiego zakupnia ręko, dobryś wierę iarmark, lubo po nim arcy zły targ miała, kiedy całego nieba y świata szczęściem odważoną zpieniżywszy perłę, kiedy nicofzacowany przedawszy kleynot, ziemie tylko brele y powroz na własną kupileś zgubę. Już iako swego wzięto za nic prawie zkontraktowanego Pana. Rozlega się na powietrzu wrzawa, krzyk wesoly z nabytey niebios ozdoby, tak właśnie ogłusza pola, iako gdy wichrowata z wyfokich lasow burza zieloną gwałtownie zdziera ozdobę, albo burzliwego Eurypu silną poruszone falą, niepohamowane szumią białwany. Ledwo zaś Chrystus okup przestępstwa naszego niewinny w powrozy? w swą z Vczniow każdy. Odstąpili cię Panie wszyscy, rozplószyło się co żywo, dalekim od ciebie wstrętem sam Piotr nowy Herkules, nie przeciwko dwom albo dzieciąci, lecz nie zliczoney liczbie, miłością y szczerym ku Panu zdity aspektem,



ktym, w złym się opponuje różnie. Ale to tylko z nieprzyjaćioł po uszach dosięcie jednego, surowo Pan gromi resolucyę, przedsięwziętę rozkazu nie poprzestając odwagi. Tak dobrego, tak wierę nie naięmniczego afektu sług, z kąd sobie obiecywał pochwałę, odnosi nagane. Y słuszna właśnie: głuche Żydowstwo na wszelkie Chrystusowe niewinności wywody, choć jeszcze na dwie dobrze słyży uszy; coż Pietrze, kiedy po jednym tylko mieć będzie? rączyby tym żelazem po niemiłosiernych Żydowskich rękach, żeby z tyranstwa spuściwszy od ostrych Pana uwolniło więzow. Ale takżeby Cię pewnie y za tę fantazyę potkała Pietrze nagrodą: cierpieć, umrzeć za świat postanowił Chrystus. Więc nieśie do Ierozolimę pełne niebieskie ochoty pierśi, do stołeczney spieszny kátowni nocą, która tyle pałsy, uciłkow, dolegliwości niepamiętnym zakryła cieniem, ile Chrystus rązow, ile stołow od zainfuzonego niemiłosiernym gniewem ponioł Żydość, która w rozruchu wszystko pomieszawszy, gdy trwogę w

ciemnościach tąpiła, większą wylęknionemu przyczyniała Panu, która z boiaźni rozpierchnionym Vezniom widzieć choć zdalęk co Pan cierpiał nie dopuściła. Wy przynamniey niebą, kiedy od ludzkiego wzroku nieprzezyrzaną gęstą umbrą zaśloną smutny ten ukryty widok, miesięcznym zawisły wzrok rozpędziwszy promieniem, obaczcie, co zmordowany ponośi Chrystus! Iako węzłowatemi niemiłosiernie skrępowany powrozami, w kwąpionym biegu raz do góry podniesiony, drugi o ziemię ciężko uderzony, krwią własną zlanym prawdziwiec płynię, niż idzie śladem! Sprośne kolana w niezmazane pierśi ciężkich naksztalt biia taranów do stolicy miłości! pod bestyalkami ięczy nogami, pod nieznosną piekielnego ciężaru machina: *miserere Pater, conculcavit me homo.* Ale darmo smutku żalostnemu przydawać niebu, same tak chciały ciemności, nie znalazły winy, szczery kłamliwemi rozsiewało fałsz świadkami, kiedy złość wierutna instygujących na śmierć Pana, zgodnym

nie tylko sercem, ale y myślą iednostayną  
zpięta, ile nieprawego być mogło wymysłu,  
bez wstydu wywierała na niewinność. Wie-  
rę nie trudna w ten czas imposturą, szerokie  
kłamstwu pole, gdy Przedwieczna znośnie  
na wszystko milcząc Prawdą, wymyslnę za-  
rzuty wywieść się, że niewinna, nie mogąc,  
pokornym tylko odprawuie westchnieniem.  
Zdumiewaćby się iednak słusznie tu potrze-  
ba; czemu? nie stworzonego usta słowá  
dni całe niedawno, bez fatygi, bez trudno-  
ści zawiśe Doktorów questie solwuiąc, dziś  
odporu istotnym kłamstwom dać niechcą,  
gdyby oczywista nie była tego przyczyna;  
że iako przedtym z niszczonego iednym Pan  
stworzył słowem, tak teraz ku ostatnicy le-  
cący świat zgubie, cudownym ratuie sam  
ginąc milczeniem. Milczeć z podziwie-  
niem ráczy, co pokorá od hárdości, co mil-  
czenie od wrzasku, troskliwym odniosło  
sercem. Ktoż owe silnym grzmiącey impe-  
tem ręki godnie opowie pioruny? z których  
przez ciężko uderzoną twarz szły przerá-  
żliwe aż do serca postrzały; kto wyliczy  
dnia

dnia onego same stosow grády? hánb trzą-  
skáwice, obelg deszcze, zapalczywości wi-  
chry, morderstwa uzbroionego zawieruchy,  
które ścisnawszy ze wszystkich stron przed-  
wieczne Słońce do podziemnego przyna-  
gláia zachodu. Zapada tedy na pokoy do  
lochu, pod ziemię na noc, ale noc bárdzo  
krotká: *anticipaverunt vigilias oculi*, ie-  
szcze daleko ku dñiowi, á już gwałtownym  
Zydostwá wzbudzone *Phosphore reddé di-*  
*em, quid gaudia nostra moraris* wołáia krzy-  
kiem. Toż go dopiero nie bálwochwálna  
Persya, lecz okrutna wita Ierolimá, tym  
nad Persyá szczęśliwsza, że prawdziwego w  
Słońcu Bogá, Chrystus od rąk swoich lumi-  
narzá tym daleko nieszczęśliwszy, że go  
zágásić, zátłumić co żywo usiłuię. Nie  
ieden woła na to słońce lozue: *sta sol*, nie  
tak, nie tu, iako się zda głupie ktoremu.  
Nowi Astrologowie, gdy nie mogą żadney  
upátrzyć mákuly, czynią millionámi. Wi-  
dżimysz przynamniey, co dobrotliwe to  
Słońce w śmiertelnym biegu, co na Iero-  
zolimskim ponosi firmámencie, dla tego  
szcze-

szczegulnie, abyśmy zupełności światła w pełni wieczney na nieprzerwałej zaiśniali wieki, abyśmy zbliżywszy się ku szczęśliwej subsystencyi bez makuly, bez cienia świecili. Zastanówcie na tak smutną eclipykę oczy, w skąpy śmiały patrzenie okiem! wszak w ten czas naywięcej ma spektatorów słońce, kiedy się ćmić poczyną; urażliwym w posępnych passyi umbrach nie może ani razić promieniem, ani zatrudniać blaskiem, gdy nieprzebite Żydowskiey mgły złości grubą tyranny zaciemiąją kortyną. Jeżeli zaś ową oczu chorobą, która w wieczor widzieć nie pozwala przez nocy ciemności grzechu napadła nas: *impedimentum in oculis nostris à Sathana factum*; wszak *medicum spectat venis fugientibus aeger*. Jest tu lekarstwo na zepsowane oczy. Twierdzi Pliniusz, że żółwia krew wzrok dobry daie, coż krew Chrystusowa tak bogato za nas płynąca? jeżeli iednak albo patrzeć nie możemy, albo nie chcemy, słuchajmy z uważeniem Słowa ięzącego echo, które lubo wszędzie po całym rozlega się mieście,

dla

dla większey y głośniejszey resonancyey, obija się o słup kamienny, słup przy którym głupstwo tak siecze mądrość, że mieyscą gęstym nie staie razem, ran biczom, ręką, rak złośliwym kátom. Zaiadła przydamniey powiedz nieprawości, coć niewinność winna? *Circumveniamus justum, quia contrarius est operibus nostris. Quid ergo vultis faciam?* Nieprawy sędzia nie za słusznoscią idzie, ale gminu podlego chciwości słucha, lubo widzi, że Pan w życiu niezmazany: potwarzy wszystkie, które język lżywy w ten cel wymierzył, przyjmuie nie pamiętając, że przegrała cnotą, na sąd pospolity która przychodzi. Odkupicielu moy! czy nie dosyć ludzkiemu okupowi było, abyś był iakąkolwiek za nas umarł śmiercią? trzeba było, aby tyśiemem zrodeł, otwartym torem krew szła wytłoczona; przecie prożna utrata lać na kamienie odżywiający zdroy wszystko stworzenie. Nie miękczą się serca skaliste niebieską krwie twoiey rosa, nie gąsisz palających gniewem zapalczywości płaczliwą powodzią, wzruszyć

W w



żyć niepołamowaną żąłtość do litości  
smutnym nie możesz wdychaniem. Wie-  
gdy uszom nieprzyjemna pospolitym pł-  
czu trybem perorą, zwab oczy, a bardziej  
sercą ozdobiony koroną. Aza też tu chci-  
wa wspaniałych widokow zrzenicą uzali się  
pilnie w krolewski zwłaszczą niewidany  
wpatrywfszy się maieftat Krola cierniowa  
iśnieiącego koroną: kto kiedy oprócz Pa-  
nna, widział, który *flos campi* będąc, nie per-  
łami, albo drogiemi miał być osypany ka-  
mieniami, ale ostrym obwarowany cie-  
rniem? który *frumentum electorum* będąc,  
bespieczniejszy od ręki nie mógł być dra-  
pieżney, iako cierniowym płotem? *proxima  
spina rosis*. Przyidzie ten czas Kátho-  
licy, kiedy Chrystus Bóstwá swego szczycąc  
się koroną ná Oyczystym zasiędzie Thro-  
nie, kiedy pyszne głowy, obmowne usta,  
nieszczere, obsudne sercá deptać y tłumić  
będzie. Dziś dopiero nákładał prawdy  
zdádza się być owe baśliwych dowcipow  
commentá, strony odrodzonych ludzi z  
kamiemi, kiedy w nieczułe Zydzi przemie-  
nie.

nieni drzewá, w cierniu sobie nowego czy-  
nią Elektá. Już idzie ná Kálwaryá nowy  
Koronat, ulega pod kilkoletnym drzewem,  
ktoremu okiem niezmierzona całego swiá-  
ta nie cięży máchiná, który niebo y ziemię  
wprzod rozmierzał, niż stworzył Geome-  
trá, krzyżowym ná gonitwy Zydowskie go-  
rę rozmierzwszy cyrklem, goniący ko-  
picy włafne zá metę náznaczył wnętržności.  
Iáko zbáwienia nášzego *plantator* święte ze-  
pnia drzewo szczepiac ná niepłodnym Kál-  
warycy wierzchołku, áby się łacniey przyię-  
ło, gruntowniey wkorzeniło, buyniey rozko-  
chało, krwie włafney hoynie polewa rosa,  
nie dziw zátym, że proste drzewo, że nie  
tylko zwiędle, ale całé uschle, ná głę-  
b wśzczep buyno wyniosley odrodzone za-  
mianę, że w bárwisty kwiát pień ieden *in-  
scriptus*, *Nomina Regum*, kiedy tey ręki  
szczepiony kultura, która swiát cały rozli-  
cznym kwitnacy poćiech ozdobiła wzo-  
rem, kiedy rzęsiłym nie ze dwóch tylko  
bystrych oczy potokow strumieniem, ale y  
nieprzebránym ciała całego tak oblany był

morzem, że sam wyschnąłszy Chrystus,  
czyli też po krwawym srodze upragniony  
znoiu, spalonym woła ięzykiem: *sitis*. A  
czegośz moy Pánie? iesli iákiego napoiu?  
prętka do usługi twoiey Zydowska ochotá,  
dáć piolunkowy dla ochłody liquor, nie  
pospolity, niesłychany dotąd ná świecie  
trunek: bezbożna usługa! iák wiele Páński  
kontentuie áppetyt! coż się może obeysć  
bez żołci ná świecie? kiedy bez niey przy  
ták niezliczonym być nie mogło okrucień-  
stwie? płáć tak mizernie posiłony Chry-  
stus gorzkość łagodney słodyczą wymowy:  
*Pater dimitte illis*. Płyną z ust po żołci  
słodsze nád kánar słowa, ktorýchby lepiey  
żaden nie przycukrował nektár. Masz Ká-  
toliku dziedzicznych zrzodeł dwie kryni-  
ce, niechże upragnionego pośiła Páná.  
Pomagać tego utrapienia cierpiącego Syná  
Mátka iednostáyny w ciężkich rázách całey  
męki Towárysz, ktora od záczetey dla  
zbáwienia świata peregrinácyey, aż do ter-  
minálney ná Kálwaryá podroży, nieroz-  
dzielny Chrystusowi kompan, wszędzie, nie  
sam

sam tylko wzrok obracáiąc zá nim, ále też  
zmordowaną tymże záwsze śládem kieruiąc  
nogę, rowny z Pánem uprzykrzonego wzię-  
tá koniec chodu. Tám dopiero, gdzie on  
okrutná zástanowiony táma, zdrętwiała  
stánawszy, unosząc się tak długo Mácie-  
rzyńskim áfektom zá błákiącym po nie-  
wczesnych drogách Synem, zwórżona nie-  
ugászczonym żalu upałem odpoczywa dla  
ochłody pod umbrą krzyża, y rozpiętego  
ná nim Syná cieniem, większy w palájącym  
sercu ogień boleści, żarzącym w gwałto-  
wnym okrucieństwą potopie, błędnym tłu-  
kąc się osierocona gołębicá lotem, koło  
ulubionej z lámentem, tylko nie raz, krążąc  
Arki. A dla stráśznych záwieruch, niebo-  
spiecznych powodzi spuścić się nie mogąc,  
kiedy nieco ominęła burza, ustály tumulty,  
racze ku Kálwaryey obrociła skrzydła, y  
tám sobie przy poszámotaney Arce nie z  
Noe, ále z lanem, nie odpoczynku, ále  
smutku záłożyła rezydencyá. Stoi pod  
krzyżem we łzy żałobliwe, iáko śnieg słoń-  
cem dogrzany topniejąc upłákana pará.  
W w 3 Má-

Márya skwápliwym po ostrych kámieniách  
zátchnawszy się biegiem, Ian serdecznego  
pełen wzdychánia, oboie niewypowiedzia-  
nym ściśnieni zalem przemówić nie mogą.  
Mátka ná Syná, kochánek pátrzy ná Páná,  
ledwo co z rzęsiłtych przecierájąc łez oczy,  
żałosną przypátruie się Mátka wifzácemu  
ná krzyżu Synowi, który w dobrym cieie ná  
iey Pánińskich zawieszal się piersiách, o-  
stro do twárdego przykowánemu drzewá,  
ktorego wolno miékkim krépowałá powi-  
ciem. Kochánek okrutnie skátowanym  
piersióm, ná których mile odpoczywał, z  
których przed tym obfite miłości, teraz  
krwie włafney leia się potoki. Oboie pá-  
trzy ná iednego rány, pátrząc mdleia oboie,  
oboie umiera. Skłoniłeś z krzyża Pánie  
podnieść ledwo mogąc ciężkie krwią z siá-  
dła powieki ná Márya y Ianá; lub ostrey  
korony ciernie do mózgu święte zwały  
skronie, tkwiájąc przecię świeża w głowie  
pamięć Márycy y Ianá; lubo sam od siebie  
(że po ludzku rzekę) w ciężkim odcho-  
dziłeś bólu, Márycy z Ianem zapomniać  
nie

nie mogłeś. Spuśćże y teraz dobrotliwe z  
niebios oko, którym niepoięte myśli, skryte  
przenikasz umysły, ná Ianá y Márya; spraw,  
aby tam gdzie niegdy smutna była ulubio-  
nego, tryumfalna Naiásnicyszego Ianá sta-  
nęła nogá. Day Pánie Zastępow, aby nie-  
przyjazne Imieniu twemu Pogaństwo, nie-  
zwyciężona ręka, nieustráżonym sercem,  
doświadczonym Ianá zwyciężone było mie-  
czem: zdarz, aby, gdzieś ty śmierć przeko-  
nawszy śmiercią, zbáwiennego znak zwy-  
cięstwa krzyżowy postáwił Kolos, tam wiel-  
kiego Ianá honorowi zwycięskie Pyramidy  
stawiała odwagá: niech ná tych mieyscach,  
ktoreś hoyną krwie S. skropił rosą, buyne  
Naiásnicyszemu Máiestátowi wznidá koro-  
ny. Spoyrzy Pánie y ná Márya, która Pol-  
skiemu obietuie światu *caelestia semina par-  
ta*; day, aby przy miley wiośnie, tá,  
która Marycy przy zbáwiennych wodách  
ná się wlane chwalebnie nosząc, światobli-  
wie szánuiąc Imię, sercem ci bólów, ktoreś  
ná krzyżu ponoził, pomaga; zawołałbym  
y do ciebie Mátko Boska, lecz nie wątpię,  
że



że samą przez się poyrzysz Marya na Marya,  
ktora twoie przy zbawiennych wodach na  
się wlane Imię chwalebnie nosi, światobli-  
wie szanuje, ponosić szczerze pomaga,  
szczęśliwie, bez niebezpieczeństwa, Oyczy-  
zne nasze *pulehra faciat prole beatam*.  
Nie dostawało ieszcze piątey w sercu Chry-  
stusowi rany, aż samego piekła wygrzany  
grot ogniem, wściekłego ludu napoiony  
iadem otwiera na wylot: *propterea vulne-  
ratum est cor Christi, ut per vulnus visibile,  
vulnus amoris invisibile videamus*. A tu  
iuz woła Bonawenturą S. na zapamiętałych  
synów Adama: *O! cecitas filiorum Adæ! qui  
per hæc vulnera in Christum nescimus intro-  
ire: supra suas vires laborant in vanum, &  
aperta sunt ostia ad quietem*. Robisz, pra-  
cuiesz, poćisz się dla odpoczynku wieczne-  
go, a nie widzisz, że serce Chrystusowe o-  
twarte na przyjęcie twoie, leie się z Pánkie-  
go boku bogato krew z wodą. W dumney  
niegdy Alexandrá fantazyey pochlebna nie-  
uietego szczęścia sławá opinia uprzedlá Bo-  
stwá: zerwała głupia nieprzyjacielska strzá-  
lá

lá osnowę, gdy w zuchwałá uderzywszy no-  
gę, człowiekiem go z błotá y podleý zlepio-  
nego gliny pokazała. Włocznia ślepym,  
ale niemylnym sztychem do serdecznego  
w Chrystusowym boku rzodziá przekowa-  
wszy drogę, Bogiem go być wyświadczyła,  
kiedy dwoiákim cudem wodę ze krwią nie-  
spodźzianie wzrok dájącą wycisnęła. Krew  
Alexandrá prochem, Chrystusa wydała Bo-  
giem; tám hárdęý myśli, tu ślepmu otwo-  
rzywszy oczy krew Longinowi (gdyby tak  
nasze otworzyła) Chrystusowi dla zbyte-  
czney ślebotomy zámknęła oczy. Y tak-  
że iuz Pánie sen záczynasz požadány? nie  
dziw po tak wielkich trudách, bezśenných  
fatygách. Tu śmieie rzeklbym, że bárdzo  
niedyskretnie w tym sobie postąpiła nátura,  
gdy przeraźliwym z skał y opok łoskotem,  
niezwyczajnym strzęsniony ziemię hukiem,  
zwádzonych między sobą elementow trza-  
skiem turbuie Páná, ktory ná w zebránym  
z krwi własney przez długi czas biedzác  
się morzu, przez rózne wzburzonego mor-  
derstwa tłukác się odmiány, teraz ze zley

wypłynawszy toni, do śmiertelnego poru  
po niestąteczney zawnawszy chwili, zasy-  
pia nieco uspokoiiony: lecz darmo wino-  
wać naturę, skłopotanemu aż do śmierci  
Chrystusowi nie twardego pewnie snu nie  
przerwie. Was nieużyte stalowey złości  
zawstydza sercá naturá, kiedy wy żadnym  
ku Panu nie możecie wzruszyć się politowa-  
niem, kiedy zacięte w frogości uzalić się  
nie chcecie; głośnie samá czyni kondolen-  
cye, ktorey twarde pomagając skály echo  
dwoją, żalofne ziemskie przy ludzkiej ná-  
lży nieochocie, rzewliwie płaczą rozpádli-  
ny. Obaczmyż przynamniej znaczne  
wściekłości szłaki w członkach niewinnego  
ciała, skłóńmy ná Paná oczy, ná którego  
aby nie godne zaślepionego Zydostwa oko  
z poniewolnym zaciemionego słońcá nie pá-  
trzyło wzrokiem, noc południowa zgwałtem  
wdziera się natury, martwe y w puł prawie  
podziemnym zmieszane piaskiem wstała  
popioły. Zápátrźmy się ná ten żalofny  
wizerunk wiszącego Chrystusa, Zydowski  
niezbożność niepospolity Apelles, názb-

że rzućwszy nie pod wodę, ale krew ná nie-  
bieski grunt lineamentá, zágeściwszy nád  
potrzebę purpurowemi niebios ábrys kolo-  
rání, odmálowała pod fame obraz cienie.  
Ták nie Bogu tylko, lecz y stworzeniu nie  
podobny, że żadneby pewnie, co zá konter-  
tekt, nie mogło rozeznąć oko, gdyby nie  
przydány grubym chárakterem tłumaczył  
napis: IESVS NAZARENVS REX IV-  
DAEORVM. Nagła honorow ná świecie  
odmianá, niestąteczne tytuły, znikome  
ludzkiego światła splendory, zgodnemi gło-  
sy krolem Paná pisał, ktorego dopiero bez  
respektu iáko nayliższego traktowali czło-  
wieká: IESVS NAZARENVS. Ty żeś to  
Panie? żywey ráczey śmierci obraz! twarz,  
ktorey świat piękności nie miał nic rowne-  
go, *Speciosus formá pater filijs hominum*, te-  
raz *formata mille figuris*: Twarz, ktora  
rozlicznym niebieskiej wdzięczności płá-  
kálá kolorem, iáko zgáśły wagiél, wśzystká  
szczerniała: *denigrata est facies sicut carbo-  
nes*. Piersi krwáwsze nád koral; nogi kto-  
rych są niebá podnożkiem, ná ostrym ośa-

wypłynawszy toni, do śmiertelnego portu  
po nieśćateczney zawnawszy chwili, zasy-  
pia nieco uspokoiiony: lecz darmo wino-  
wać naturę, skłopotanemu aż do śmierci  
Chrystusowi nie twardego pewnie snu nie  
przerwie. Was nieużyte stalowey złości  
zawstydza sercá naturá, kiedy wy żadnym  
ku Pánu nie możecie wzruszyć się politowa-  
niem, kiedy zacięte w frogości uzalić się  
nie chcecie; głośnie samá czyni kondolen-  
cye, ktorey twarde pomagając skąły echo  
dwoja, żałosne ziemskie przy ludzkiej ná-  
lży niechoćie, rzewliwie płaczą rozpádli-  
ny. Obaczmyż przynamniey znaczne  
wściekłości szlaki w członkach niewinnego  
ciála, skłońmy ná Pána oczy, ná którego  
aby nie godne zaślepionego Zydostwa oko  
z poniewolnym zaśmionego słońcá nie pá-  
trzyło wzrokiem, noc południowa zgwałtem  
wdziera się natury, martwe y w pul prawie  
podziemnym zmieszane piaskiem wstają  
popioły. Zápátrzymy się ná ten żalosny  
wizerunk wiszącego Chrystusa, Zydowska  
niezbożność niepospolity Apelles, názbyt  
zle

zle rzućiwszy nie pod wodę, ale krew ná nie-  
bieski grunt lineamentá, zagęściwszy nád  
potrzebę purpurowemi niebios ábrys kolo-  
rami, odmálowała pod same obraz cienie.  
Tak nie Bogu tylko, lecz y stworzeniu nie  
podobny, że żadneby pewnie, co zá konter-  
tekt, nie mogło rozeznąć oko, gdyby nie  
przydány grubym charakterem tłumaczył  
napis: IESVS NAZARENVS REX IV-  
DEORVM. Nagła honorow ná świecie  
odmianá, nieśćateczne tytuły, znikome  
ludzkiego światła splendory, zgodnemi gło-  
sy krolew Pána pisać, ktorego dopiero bez  
respektu iáko nayliższego traktowali czło-  
wieká: IESVS NAZARENVS. Ty żeś to  
Panie? żywey ráczey śmierci obraz! twarz,  
ktorey świat piekności nie miał nic rowne-  
go, *Speciosus formá pater filijs hominum*, te-  
raz *formata mille figuris*: Twarz, ktora  
rozlicznym niebieskiej wdzięczności płá-  
kálá kolorem, iáko zgąsły wagiel, wżysktá  
szczerniała: *denigrata est facies sicut carbo-  
nes*. Pierśi krwáwze nád koral; nogi kto-  
rych są niebá podnożkiem, ná ostrym ośa-



dzzone goździu. Dziwne dobroci Chryste  
drogi twoie! gdzie spoyrzysz? Chrystus zda się  
być inakfzy, zda się pierwszy niepodobny do  
siebie: *egredimini filie Syon, videte*, patrzenie,  
oto żywot wiśi, który dla samychże prawie  
ran tylko żył na świecie. Wiśisz rokoszne  
grono na krzyżowym z gory Oliwney nie-  
wczesną transplántacyą na Kálwaryą przesa-  
dzonym szczepie nie tak słońca, iako tyrán-  
niey zwårzone upałem! Wiśisz nie wpuś zie-  
łone, ale ciałe z sinią! Zaostrzyłeś tak bar-  
dzo łakomey frogości appetyt, że cię, o! cu-  
downa vindemio! na samymże drzewie nie-  
cierpliwa ztoczyła ręką. Każda niewinnego  
ciała cząstką od głowy do pięty osobiłiwa tak  
zraniona ręką, że na tey życia naszego Xię-  
dze, którą niecnotliwie cenforowie żadney  
nie znależszy w niey makuły, krwawych,  
sinych, przy gęstych interpunkcyach, tak  
wiele zgłuzowali liter, że nie na całym tyl-  
ko ciecie, ale y na samym ostrą porysowa-  
nym koroną czele napisaną męki historya  
wyczytać możesz: wszystkie nielutościwey  
tyranniey ręką tak od ciała oddzielone

człon-

członki, że iedną Chrystus stawfzy się raną,  
w sam ból zda się być przemieniony. Y toć-  
by z nas należało każdemu na Święte owo  
Pśalmisty Páńskiego resolwować się *votum*:  
*Misericordias Domini in aeternum cantabo*;  
kiedy widziemy, że to szerokie gorzkiey  
męki morze nie sam dla siebie Chrystus, ale  
dla zdrowia naszego przepłynął: *tantum in-*  
*felicem nimium dilexit amicum*, tak nie-  
wdzięcznego przyaciela ukochał, że bole y  
kátownie wszystkie, które iego wiecznie drę-  
czyć miały, on na sobie docześnie wycier-  
piał. Należać to duszą na nieskończonego  
potępienia miała wisieć krzyżu; nasze to  
serce grot złego sumnienia nieugoioną  
miał przeniknąć raną; w naszych dłoniach  
głogi zakazanego drzewa miały tkwieć na-  
wylot; nasze nogi na ostrych ościach mia-  
ły się obrażać, nasze ciało pod furyi piekiel-  
nych plagami padać y kráić się miało; a  
Chrystus z dobrotliwey ku nam, z okru-  
tney przeciw sobie miłości na sobie wszy-  
stkie te ponośi bole: *Ipsę tulit dolores no-*  
*stros*. O! gnuśne, leniwe, twardą skalą y o-

pokażarostę sercá! sam Bog nasz bole po-  
nosi, á żaden mu ich z nas nie pomaga;  
rzadki za nim skruszonym sercem ná ten  
plác idzie, kędy *alieno vulnere cadit*, ná kto-  
rym za nas niewinnie polega. Potnieie o-  
ko nasze obłudna tylko wilgocią, nie z  
prawdziwcy ku bołeciáemu compásłycy Pá-  
nu, ále dla płonney ráczey nabożeństwa  
pompy: *nulli jaclantius merent*. Nieni-  
sie w twarzy naszej cerá, y žal powierżcho-  
wny nabożna ná ciele rozwiia žalśonę, á w  
sercu iákic złych myśli rozerwania! iákic  
nieporządnych pássyi różności! w nabożna  
się złożywszy posturę, ułty z Bogiem sze-  
mrzemy, á serce nienáwisci, zazdrości, &c.  
bliźniego pełne! máiac z nieprzyaciáelem  
Boskim wieczne przymierze, ciálem tule-  
my się do krzyża, á duszá przez dzięki od-  
niego ucieka. Gdyby Bog z miłosierdzia  
swego widomie ná tym stanał mieyscu, nie  
iednegoby z nas z uciekáiacym Apostólem  
spytal: *cur diversus abis?* kędyż wstyd?  
nie iednemu niewdzięczność ku sobie o-  
wemi exprobrowal słowy: *eo iterum crucifi-*

*gi*; kiedys ty o tve niedbály zbáwienie, o-  
toż ia idę powtornie za ciebie ná męki, kie-  
dy ty zázarta á mniey słuszną ku bliźniemu  
w sercu knuiesz, skutkiem pokázuiesz nie-  
náwisc, otoż ia znowu cierpieć się odwa-  
żam; kędyż wstyd? kędyż oczy nasze? że  
Bogá w to niewinnego wkładamy, cóśmy  
przez zbrodnie záslużyli sami. Swiadcza o  
niewinności Chrystusa nie Bóstwo tylko ie-  
go, ále y samá natura, kiedy žalobę ná się  
bierze w słońcu, ięczy w kruszących się opo-  
kách, drzy w ziemskim okrągu: nie tylko  
niesprawiedliwy sędzia woła ná záładłych  
Zydów, ále y sam Chrystus tenże głos do  
nas z krzyża powtarza: *quid mali feci?* co-  
żem wam złego uczynil? *vultis me iterum*  
*crucifigi?* chcecie ábym za was zostal umę-  
czony. Ey! ieżeli co w nas skruchy poku-  
tney, ieżeli co prawdziwego żalu? przelam-  
my sercá naszego upor, uczynmy rum głę-  
bokim westchnieniom, owey z gruntu sa-  
mego sercá dobádzmy krople, niech ia ná  
blády plácu iągody naszej obaczy Chry-  
stus, niech ma dowod szczerey naszej á nie  
far-

farbowaney compassyey. Callidius nieia-  
ki Rzymianin przeciw Ciceronowi odprá-  
wuiąc sprawę, kiedy w narratywie smutney  
oziębłe postępuje, zawoła Krásomowcá ná  
niego: *Callidi, si hac vera sunt, ubi lachry-  
ma?* Callidiusie, iezeli ten smutny y żáło-  
fny przypadek, który opowiádasz iest wła-  
śnie prawdziwy, á kędyż łzy twoie? iáko ie  
utrzymasz? toć y Chrystus cierpiący do  
nas mowi, kiedy mękę rozważamy iego,  
kiedy ná słowá Káznodźciow wzdyhamy,  
kiedy twarz w smutną składamy postawę:  
á kędyż łzy świadkowie prawdziwego żalu?  
kędy wywiedzione z krynice głębokiey po-  
kuty płaczliwe potoki? to to żal? to to cá-  
ła y iuz wfsytká skruchá tá iedná kropelká,  
która się wiie około zrzenice? która samo  
przyrodzenie ráczey ná odwilżenie oká ná  
dorędziu chowa, która prędko usycha: *hac  
lachrymá nihil citius arefcit*. Oneby głęb-  
sze otworzyć trzeba źrzodlá, które zapá-  
miętałość w grzechách, nie miłość Bogá y  
bliźniego zámuliá głęboko. Ale ktoż  
nam ich pogrzebionych dobędzie? *quis a-*  
*move-*

*movebit lapidem?* kto cudotworná ręká tę  
płáczu obfitego otworzy wenę? Bog, który  
u sercá nášzego ustáwicznie zostáie, y przez  
inspirácyę świętę do niego kołáce: *Ego sto  
ad ossium, & pulso*. Móyżesz wodz Pań-  
ski ná puszczy po trzykroć tylko uderzył w  
opokę, áż posłuszny kámién żywe zaráz z  
siebie wypuszcza strumienie; á serce nášze  
twardsze nád támtę opokę. Kołáce Chry-  
stus przez śmierci swoiey tak okrutney pá-  
miątkę, posłuszne nie będzie, y niewypusz-  
cza oczy pokutney perły wilgoći. Zelázo  
ustępuje ogníu; á my ná oczywiste ogni-  
stey miłości Chrystusa znáki nie dbamy,  
trudno nam y o łzy z oczu, y o isierkę mi-  
łości w sercu. Dyáment krew báránkowá  
miękczy; nášze Pháraonowe sercá krew nie  
iuz pierworodnych synow Egypfskich, ále  
iednorodzonego Syná Bożego nie ruszy,  
ále twárdsze y zákámiálsze nád zelázo, nád  
kámién, nád dyáment czyni. Ták iest nie-  
szczęśliwa miłość iego do nas! *solvamus  
bono Principi* pobudza nas Ambroży S.  
*stipendiarias lachrymas, quia ille solvit etiam*



*nobis sua mortis stipendium.* Przynamniey wet za wet mu oddaymy, wypłaćmy mu też powinny háracz, bo on też nam wypłacił śmierci swojej trybut. Niech ten żadnym nieporównany dziwowiskiem oplakany widok, czego moy nie mogli ięzyk, to wymowne żałosnego przyrodzenia lepiej wyraża ięczenie; żal ten, który biegle nigdy nie skończa látá, krew samá tyfiącznym z niebieskiej fontány leiąca się strumieniem iako po śmierci niewinnego Ablá, tak y tu obzernieyszym będzie Káznodźciá.

*Wdzień Wielkopiątkowy miá-  
ne w Káplicy Wársáwskiej  
Zamkowej Roku 1685.*

Ergonè hodiè interficietur vir in  
Israel. 2. Reg: cap: 19.

**Y** Także dziś Mąż w Isráelu zginie? zginie ten mąż? który twarde ięczył tego gminu poszarpawszy okowy, ciężka

szka niewola w miłą swobode, wieczna śmierć w nieśmiertelne zamienił życie *fecit redemptionem plebis suae.* Więc umrzesz dobrotliwy Pánie, który nie dñi tylko, albo godziny, lecz same tak przeplatał momentá łaskami, że gdyby nie porównaná symbolizowác dobroczynność przyszło, nie inaczej pewnieby trzeba, tylko ułtá zamknawszy rękę z Filozofem trzymać otwartá. Zdumiewaycie się (woła złotousty Doktor) piękne niebios widoki, *obstufescite cali.* Oto za ludzie ten ma ginąć od ludzi, który nie raz intencje dobrodziejstwem, próśby zwyciężając dobroczynnością, lubo iuż do woli syta chćiwość ludzka, samá dobrowolnie resignuie, *satis est Domine satis est;* hoyność iednak przedwieczna szczodroblwym pláci responsem: *tibi satis est accipere mihi non satis dare. Interficietur vir in Israel.* Nie winny Ionátho, więcej rzecz, niż inși myślą przeciw záiadłemu czyniácy Filiśtinowi, za pracowite dzieła, nie znosne trudy, nie porównáne fatygi, zdrowie y życie tracił. *Mors tibi munus erit.* A iakim-

że sposobem? *quis vulnera fando explicet?*  
kto y wymowi? oto głowe cierniowa tak  
zewrze koroną, że ostre mozg pić ości bę-  
da. Twarz uderzona silnym grzmiący  
ręki stośem tak nábrzmi, tak záśinieie, że  
przed którą niegdy Aniołowie Pánscy skrzy-  
dlami się záśłaniáli, Cherubinowie pod wo-  
zem ogniśtym się tulili, która iedyną niebá  
y ziemie była poćiechą, dziś z samych zda  
się bydz z łozona boleści. Oczy, które  
nákształt wypogodzonego niebá wszystko  
uweselały, krwawym zátopia się deszczem.  
Ręce, które iednym pálcá dotchnieniem nie-  
mowy, niesłuchy, ślepoty leczyły, które nie  
ná kámienu twardym winy nášzey ryfowały  
dekret, ale żeby go tym śnádniej ládá roz-  
fypála burza, ná lekkim drukowały piásku,  
tak się skurczą od wschodu rozściągnione  
do záchodu, że ná gwałtowny przeciąg por-  
wą się w żyłách, powypadaia z stáwów.  
Nogi, które ná drogách zbáwiennych stru-  
dzone, odpoczywáiąc przy zdroiu Chána-  
neyfskiej białyegłowy zbrodniom opu-  
szczenie przyniosły, przeymą wskroś go-  
dzie,

dzie, stał przedrze ná wylot. Bok od same-  
go piekła wygrzánym grotem, otworzony  
zostanie. Słowem, tak ten odważny, dobry  
lonáhas umrze, że od głowy do pięty, ná  
káždey niewinnego ciała części, okrutnie  
zraniony będzie. Wiere nieládá nagrodá,  
zá láski obelgi, zá trudy męki, śmierć zá  
żywot, á co więkſza śmierć krzyżowa, śmierć  
zelżywa. Wisi Chrystus rozpięty ná drze-  
wie, brzmi ná tey lutni, iáko rościagniona  
stroná. *Quid mali feci?* cożem wam zle-  
go uczynił? A nie będzieſz fere nášzych  
rzewnił okropny drzewá tego widok? które  
prawdziwą iest szálą prześádománu zło-  
ści nášzych cetrarámi, niewinnemu ciálu  
*scelerata facta corporis*. Ieżeli tkwi to nam w  
oczách y w pámięci drzewo, niechże Krzyż  
Chrystusow drzewem płáczu, *arbor fletus*,  
niech szczepem płáczorodnym będzie, áby-  
śmy tak przypátruiać się ná nim rozpięty  
niewinności, nie przeglądáli się w ránách  
Boſkich suchym próżney ciekáwości okiem,  
ale łzami otoczywszy zrzenice, dobrze uwa-  
żną zranione członki rozbieráli myślą. Tá  
i est

Y y 3

iest wielkich przypadków kondicya, ten ciąg-  
 fki fortuny obyczay, że kiedykolwiek na  
 tym śmiertelności theatrum wálne trągi-  
 cznych áktów przypadáia żale, ludzie sami  
 máiać przez długi czas nád strátą rze-  
 czy ulubioney plákac, smutną imprez-  
 mieyscá, nieczule żemie, skály y puszcze  
 do spólnego przyuczáia lámentu, názwiska  
 im zá komplement swych żalów, od pláczu  
 nádáia, áby tym konfiztem, gdy szczuplá ser-  
 cá circumferencya, nie usmierzoney ográ-  
 niczyć nie móga boleści, przynamniemy i-  
 mieniem ich rzeczy zmysłów nie máiać,  
 do trenów przemiáiaczych wzbudzone trwá-  
 łościá swojá, żaloby ná się włożoney w pó-  
 tomną wieczność dotrzymywały, y dodzie-  
 ráły utáioney niewiadomey zguby. Arcy-  
 káplán Ozá náchyloney wciągnieniu árki  
 záttrzymałá ledwo się dotknie ręká, nagle  
 martwym upada trupem : *Tetigit eam &  
 mortuus est.* Aż zálterowány strátą miłego  
 sobie Ozy Dawid, nie kontentuie się, że wła-  
 sne po nim serce niesie w żalobie *contristatus*  
*David,* ále samo mieysce plácem nie zem-  
 szczo-

szczonego nazywa przypadku: *vocatum nomen loci*: *percussio* Osę. Szczegulny, bo bez rownego, woli posłuszney przykład Abrahám ná nieprzestępne niebios wyroki odżalowanego iedynaká, żywe popioły ná ogniste składając máry, mieysce to, gdzie oycowka boleść synowską páfowała się trwoga, solennym nazywa widokiem. *Dominus videt*. Gdy Iozef oycá miłego swego śmierci, przez dni siedm dziesiąt ze wszystkim płakał Egiptem, gdy zá Iordanem nowy łez niezmyślonych wylewał Iordan, obywatelé Chánáneyscy przez zdumienie zawołali: *planctus magnus est iste in Aegypto. Et vocatum nomen loci: planctus Aegypti*. Ták gdy ná ostrą Anioła exhortacyą wylękniony rzewnie płakał Isráel, *vocatum nomen loci: locus flentium, sive locus lachrymarum*, mieysce żywą stoných strumieni názwane fontáną. Ták skoro zgrzybiałego wieku zeszlá w łeciech umarła Heroína Deborah, pogrzebiona jest ná dole Bethel, pod dębem od párentálney żaloby rzeczonym: *quercus fletus*, drzewo płaczu, drzewo łámen.



mentu; imię to Deborah z Hebrájskiego tłumaczy się *apis*, albo *verbum*. Vmilkło się wo Boskie wcielone, stárta jest złota niebieskiego Hymetu pszczółką, *vermis ego & non homo*. *Attritus propter scelera* umarł Ociec kochány, zostawiwszy błogosławieństwo nie tylko dobrym lozefom, ale y Rubenom *principijs doloris*, y nie będziesz ná potym, od dzisiaj poczwszy, žal ten nád wszystkie žale náše *planctus magnus* nie Egypťanom dla Iákubá, lecz Chréšćianom dla Chrystusa? nie názowiesz się to miásto, miejsce to, *locus flentium*, oyczyzna płaczacych? wszák wi-dziemy Aniołow, á nie owych, ná ktorých z rožami pátrzála Cecilia, nie z kwiatami álbo Zefirámi ná wárgách, *ventum roris flantes*, iákich w Bábilonńskim piecu, ná owym rozpalonym łozu między płomienistemi požárámi wesolo y mile odpoczywájaca wi-dziála troista kompánia, nie zesłánych ná zámknienie drapiežnych pászczek, co w głę-bokim byli u Dánielá lochu, ále coś ná kształt z ognistym zágniewánego Cherubi ná mieczem, ták nie pocieszne Boskich

sekretow Kommissarz'a, że sam wylękniony Jezus, o przemianie straszego widoku gorąco suplikuje niebu: *Pater si possibile est transeat.* A nie będzieś płacz wielki całemu światu? nie zabrzmiąś dziś tak płaczliwie odgłosy, żeby się całe Chrześcijaństwo, żeby w nim to miejsce *locus flentium* płaczem nie ugłaskanego mogło nazwać płaczem? bądź jeden y drugi przynamniemy momentem czasem serdecznego lamentu, y wiernego nad Chrystusem politowania, niech szczeremi więcej łzami, niż piaskiem ten kwadrans wycieczy. Ale któż tego dokaze? kto na lzy rzęsiście otworzy oczy nasze? otworzy rozumem przy dzisiejszey żałobie, y grubych ciemnościach pilna uważnego Katoлика reflexya na nieznosne Chrystusa obelgi, niezliczone razy, śmiertelne boleści, sam na koniec, Boga na krzyżu rozpiętego widok *in meditatione exardescet ignis.* Będziecie ścięte lodem serc'a, w płaczliwe rozpływać się potoki, ieżeli to uważycie, iako Chrystus idzie do prawdziwie winnego ogrodu, bo w ogrodzie przewinił

Z z

czło-

człowiek. A zátym ta intencya tám weho-  
dzi, áby gdzie natura ludzka usidlona od  
nieprawości zostála, tám on był ná męki  
ostremi skrępowany stryczkami, *ut ibi cape-  
retur ad penam, ubi primus homo captus est  
ad culpam*. Prawieści tráfil ná smaczne gro-  
ná słodki lezu, ná iągody żółcia zaprawne:  
*capit parere, tedere & mastus esse*. Czegoż  
tesknisz? o co się frásujesz podciecho swiátá?  
teskni że dla nas tyśiącznym strumieniem  
krwie z niewinnego ieszcze nie toczy ciála;  
*tristis est anima mea usq. ad mortem*. Smuci  
się, że on ciebie grzeszniku okrucná śmierć  
swojá odważa, á ty nie oszácowany krwá-  
wych iego zasług pożytek zá nie sobie nie  
ważył. W tey głębokiey meláncoliey pa-  
da ná twarz Zbáwiciel: *procidit in faciem  
suam*. O! iákoście ciężkie grzechy náfel-  
kiedyście ku ziemi náchyliły Bogá; iákoście  
brzytkie, że lubo cudzych, ále ná siebie wło-  
zonych: *posuit Dominus in eo iniquitates o-  
mnium*: wstydzi się tak Chrystus, że wsty-  
dem liliowe z farbowałszy iągody, twarz,  
ktorá co moment widzieć nieśmiertelni  
prá-

prágną Duchowie, *in quam prospicere desi-  
derant Angeli* kryć w ziemie musi. W Bá-  
teńskich wyspách taki był ( zdami się że  
bardzo różny od Polskiego ) seymowania  
spofob, że doł wykopawszy, ustámi ku zie-  
mi obroconemi rády swoje w nim odprá-  
wowáli, po ktorých go zárzucáli, náuczá-  
iac, że tak sekretnie máją bydz konsultácy-  
e, iákoby zákopáne. Pada ná twarz Zbáwi-  
ciel, przytula iá do ziemie, coż táí zá se-  
kret? czym chce ziemie nátcznąć? czyli o-  
statnia do niey ma przemowę? *Terra, terra  
audi verbum Domini*. Słuchay niewdzię-  
czná ziemió słowá Páńskiego: cokolwie-  
kém ná twoie czynił ozdobę, wśyśkiegoś  
przeciwko mnie záżył. Dobrodziestwá  
y láski obrociłás w máteryá bólesci, z ciebie  
powrózy ná ręce moje, z ciebie ciernie o-  
stre ná głowę, z ciebie szyderkie berło,  
trzciná. Ty dodáiesz rozg y biczow, ty  
żelazá, y drzewá. Godnábyś nowego prze-  
kłétwá: ále bierz ( o! dobroci nieśkończo-  
ná! ) błogosławieństwo, *det tibi Dominus  
de rore cali*, spuszczoney ná cie w gęste  
kro-

gosiawionej ziemi przeklęte wzięły się glo-  
gi? na złe żyznej ziemi, niecnotliwe hu-  
mory te zrodziły ości. Przypatrz się teraz  
Mojżeszowi widokowi temu, obacz Boga w  
ciemniowym krzaku, który miłość zapalił:  
*rubus ardens incombustus*. Małos miał na  
tym boleśny Iezu, żeś się związać dopuścił,  
uwikłałeś się nad to y w ciemniu, aby cię tym  
przedcy złość zająta dostała. Stoł w ko-  
ronie więzień miłości Chrystus, a ktoż go  
okupi? stoi w postaci niewolniczej, *in forma*  
*servi*, stoi na przedasz, bo w koronie. Więc  
miłosierna duszo kup niewolnika tego, nie  
drogi jest, choć wszystkie w sobie zamyka  
skarby, dostanieś go za iedne łezkę, za ie-  
den serdeczny akt miłości: *ama, & emissi*.  
Nikt nie chce zaprzedanego wykupić Pana.  
Prowadzą go na Golgotę, idzie na Kálwá-  
rya z krzyżem. Coż nowy Samsonie z ta  
bramą czynić tam będziesz? namci grze-  
sznym stanie się krzyż twój bramą wscho-  
dnia na dzień dobry szczęśliwej wieczno-  
ści, ale tobie brama zachodnia na noc fa-  
talną. Zapadnie słońce przed twoimi wro-  
ta-

tami, y owszem ty sam iako słońce nie-  
śmiertelne poydziesz w zaciemienie. Patrz-  
cie, iako na krzyżu wiszącemu Panu oczy  
zapadaia, żyły się w ciełe targaia, serce  
krwia się zalewa. Głowa najswiętsza na  
ramiona spada, obraca się ku ziemi, aby  
nie rozumiała że się na nią gniewa: *Et in-*  
*clinato capite emisit spiritum*. Y tak umiera  
dla nas na zelżywym drzewie Chrystus? a  
nie będziesz ten krzyż rzewnił oczu na-  
szych? kto zámulone dobędzie zrodła?  
kto cudotworną ręką płaczu obitego otwo-  
rzy wenę? *quis dabit oculis fontem lachry-*  
*marum*? kto strumienie z kamiennych o-  
czu, z opoczystego serca? dosyćbyście nam,  
dosyć na cały żywot usłużyły oczy, gdyby-  
ście napłakawszy się do woli ze łzami, y  
dusza wypłynęła, gdybyście więcej płakać  
nie mogąc, a sucha na drzewo krzyżowe  
patrzeć niechcąc, ostatni humor, na żało-  
sny ran Iezusowych strawiły widoku.  
Wstap nabożna duszo na gore Kálwáriej;  
obacz posłusznego przedwiecznemu Oycu  
aż do śmierci Izaaka: *Factus obediens usq[ue]*  
ad



*ad mortem.* Patrzą na niego nie przy stole  
drew, ale na drzewie krzyżowym za nas się  
ofiaraującego, a otworzą na żyły oczy te bi-  
cze, które przy żelaznym drzewie za po-  
nie do płaczu wiszą; otworzą ciernie, które  
ościami skronie Pańskie do mózgu przeni-  
ka; otworzy ta włócznia, która bok Pański  
y serce otworzyła, żeby tam każdemu wol-  
ny był wstęp pokutującemu. Otworzą  
gołdźcie, które przebiły ręce y nogi, żeby  
te żadney ścisnąć przed nami łaski, żadne-  
go zatrzymać faworu, owe na pomście, y  
karanie ułomności naszych prętko spie-  
szyć nie mogły. Otworzy sam na koniecu  
Chrystus, który spalony boleściami, spa-  
lony dusz naszych miłością łączy na ostrej  
osadzony stali: *sitis*, pragnę. A słysze to  
Katóliku; masz dziedzicznych źródeł dwie  
krynice, niechże upragnionego pośiła Páná;  
nie żałuj iedney, y drugiej żyje krople dla te-  
go, który tak bogato krew dla ciebie leje.  
Rzutki iednak (o hánbo wieczna!) poża-  
dánym Chrystusa ochładza nápojem, pre-  
stża do usługi Pańskiej Żydowska ochotą  
pio-

piołunkowy ofiaruje napój, niepośpolity,  
nieśtychany na świecie liquor, ponieważ  
od nas łagodney słodczy ten Łazarz, nie  
tak spalonymi ustami, iako niezliczonymi  
ranami wyzebrać nie może, *sitis Domine;*  
*quid sitis?* A czegoż pragniesz Pánie. *Er-*  
*gone plus cruciat sitis quam crux?* Także cie  
słodki Iezu bárdziej trapi pragnienie, niż  
krzyż? gorzej dolega językowi spalenie, niż  
ciała wszystkiego zranienie? nie mówisz że  
bok na wylot przepędzony, że się oczy  
krwią zalewają, o tak gęstych nie wspomi-  
nasz rózach, na same tylko skąrzysz się pra-  
gnienie: *de cruce siles, & de siti clamas.*  
Pragniesz, a czegoż? *vestrum salutem* (odpo-  
wiada Hugo Cardinalis) *vestrum gaudium,*  
wászego zbawienia, wászey radości. Do-  
wócipny Arnoldus, toż Chrystusa Páná u-  
ważając pragnienie, z tym się do niego od-  
zywa dyskursem: co mówisz Pánie? *sitis?*  
w piersiach własnych mając wybijającą się  
fontane. Wszak, ledwo co bok otworzy-  
ła włócznia, równo ze krwią wody żywej  
zdroj wypłynął rześisty: *exiit sanguis &*  
*aqua.*

*aqua.* Iakoż tedy hojne w piersiach zawie-  
rając potoki, cierpiśz w ustach pragnienie?  
cierpi dla tego, bo ponieważś tą wodą zbro-  
dnie swiata oczyścić, tym zdroiem wszy-  
stkie nasze trzeba było spłokać makuły, nie  
chciał y iedney kropelki Chrystus z tey wy-  
czerpnąć fontány na ochłodę, żeby tak  
nie uiał czego z tey wody, która zmas na-  
szych zbawienna była kąpielą: *voluit sitim  
pati & ex pectore non haurire, ne, si vel mi-  
nimam potaret guttam, videretur aquam u-  
surpare, quae hominum deserviret lavacro.*  
Żałował dla siebie z tey fontány iedney  
kropelki Chrystus, która na obmycie brudów  
naszych wypłynęła. Więc my go z oczu  
naszych posilmy strumieniem. Ale co pa-  
trzymy, na podrażane Chrystusa ciało, za-  
dneć w nim nie widzimy części, któraby  
opłakany zrenicy, bolesnym sercu nie  
była widokiem, a przecie płaczliwej powie-  
ki nie zapoćmiemy wilgocią. Więc ieżeli co  
w nas skruchy pokutney, ieżeli co prawdzi-  
wego żalu, przełammy sercá naszego upor,  
uczynmy rum głębokim westchnieniem, o-  
sta-

statniey zgruntu sercá samego dobądźmy  
kropelki. Niech ią na błędym płacu iągody  
naszey obaczy Chrystus na dowod szczerey,  
a nie farbowaney kompassyey naszey. Sta-  
way pod krzyżem we łzy żalobliwe iako  
śnieg słońcem dogrzany, topniąca paro-  
Marya y Ianie, patrż Mátko na Syná, ko-  
chánku skłoń oczy na Páná, obacz naybo-  
lesnieysza Pánno czy ten iest Syn twoy ie-  
dyny? *qualis dilectus tuus*, takiegośli wyda-  
ła światu? takiegośli piastowała? tożli to  
ciało, ostrym do twardego drzewá przyni-  
towane żelazem? ktoeś wolno miekkim  
krępowala powiciem? czy takim będąc pie-  
szczonym dzieckiem Chrystus? na Pánień-  
skich zawieszal się piersiach? weyrzy na  
niego ile łzy gęste dopuszczą, a twarz tak  
zbołała, tak zsiniała, zapuchła, zakrwá-  
wiona załstaw nas iako murem od zagniewá-  
ney twarzy Oycá niebieskiego. Poznaway  
serdecznego pełny Ianie wzdychania, czy te-  
śa krwawsze nád koral pierśi na ktoryches  
milesz odpoczywał? z ktorych przed tym na  
cię obfite miłości, teraz krwie własney leia  
się

się potoki. Więc złoż go Pánie ná zá-  
szczonych rázami pierśiach: *Pone signacu-  
lum super cor tuum.* Niech Ian głowa swoia  
iáko nie przebita zásloną głęboko wpędzo-  
ne rány od slonecznego upału, od wiátru  
zásloni, żeby ostrość powietrza większego  
w nich nie drażniła bolu. Pozwol mu te  
skłonić ná sobie skronie, ktoreć iednym stá-  
nając blaskiem. Pátrzy ná rozpiętego Páná  
żałosna tá pará, oboie ledwo z rzęsistych  
przecierając łez oczy, pátrzy ná iednego  
rázy, pátrząc mdlecie oboie, oboie umiera.  
Czyież będzie tak bárdzo gnuśne tak twár-  
dą zárosłe opoką serce, áby zápátruiaćemu  
się z Máryą y Ianem ná wiszącego Páná  
drzewo krzyżowe, nie było drzewem płá-  
czu? áby mu łzy żáłosney pary nie były do  
podobnego powabem lámentu? we łzy prá-  
wie nászá rozplywa się Márká, czemuż zá-  
kámiali synowie spolnego, choć iedną kro-  
plą nie pomagamy żalu? skłóńcie wzrok  
y wy Vczniowie ná Mistrzá, co rozumie-  
cie, táż to twarz, co wam ná gorze Tabor  
iáko słońce roziaśniała? *resplenduit facies*  
ejus

*ejus sicut sol.* Było tám ná owym wdzięczne-  
go widoku theatrum, nie násyconá czym  
kontentować zrzenice, kiedy przy błogo-  
slawioney pompie, przy niebieskim áppára-  
cie, wszystkie wiecznego máiestatu chwale,  
y wspaniałość Pan slugom, tak ná iednym  
wyniosley gory wierchołku reprezento-  
wał, iáko więc dowcipny Geometrá okiem  
niezmierzoną swiátá máchine, ná szczy-  
płym ábrysuie konščcie. Widzieć teraz  
Páná ná oplákáney Golgoćie, ná ktorey  
śmiertelnemi ściśniony omdlewa rázami,  
gdzie hoynymi krew swiétá wylewa stru-  
mieniami, gdzie ná koniec oczy ciężkiej  
pełne nocy ná sen záwiera nieprzerwany.  
Ale widzieć nie mász komu, dálekim wszy-  
skey rozpierzechneli się wstrętem, y co ná Ta-  
bor w szczęściu y chwale do boku Páńskie-  
go cudotworny Moyżesz z ognistym ci-  
śnie się Eliafzem; pod krzyżem w bole-  
ściách, w ciężkim y ostatnim rázie nie wi-  
dąc nikogo. Ná gorze Tabor y żywi, y  
umárli, y z podziemie, y z samego wyzwo-  
leni ráiu, ná pustey Kálwáricy ziemiá náwet  
ućie,



u cieka od Pána : *terra mota est*. Przy uwiel-  
bionym Chrystusie kiedy twarz przyobłoki  
w słońce gromadną uwiia się aslistencya,  
przy zelżywościach, przy oczcie y zółci,  
słońce swoy aspekt odwraca. Na Tabor  
wszyscy wierna Pánu obiecuia usługę, ná  
osieroconey Golgoćie sam tylko Ian á Má-  
rya przy dostojenstwie Boskim stoia. Paśa  
strudzone nie utulonym płaczem oczy,  
wyschłe zgryźliwym tuczą serce frąfunkiem,  
struchlálą twarz gwałtownym zálewaią po-  
tem. Więc y my w posrodku płaczliwey  
powodzi ná twarzách naszych nie rozwia-  
my tęczę : á iezeli iednę z oká przez gwałt  
wytraćiemy krople, którą samo przyrodze-  
nie dla odwilżenia powieki ná pogotowia  
trzyma, nagle wypogadzaiac czoło, wysta-  
wuiemy co prędzey *post nubila Phœbum*.  
Szczęśliwsze w tey mierze iedne nieszczęśli-  
wego pogánstwa Bożyszczé Adonis, który  
tak niegdy z mosiężnego dęty był kruszczu,  
że oczy ołowiáne máiac ile go rázy ogniem  
wewnątrz rozpalono, toczyć rzęśliste łzy, y  
cále zdał się płákac, co bezrozumne ślepe-

go Pogánstwa widzac szaleństwo, wzaiem  
do spolnego pobudzało się płaczu. Nie  
lity z metallu Adonis, ále ciepłym oble-  
czony ciálem Chrystus, nie matériálnym  
podniecony ogniem, ále okupu nášzego  
zápalony miłością, iuż nie ołowiáne słuie  
z oczu krople, ále krwawe łeie gęsto poto-  
ki, á my wet záwet nie oddáiemy, *non solvi-  
mus bono Principi stipendiarias lacrymas*.  
Płacze niebo, cmią się iego záplákáne oczy,  
słońce światá, świat słońcá nie widzi. Trzę-  
sie się od żalu ziemiá, truchleia wpuł rozfiá-  
daiące się opoki, rozpádnione pukáia się  
skály, martwe wpuł podziemnym zmieszá-  
ne piaskiem z grobow powstáia popioły,  
áby snać nową boleści ráną z Chrystusem  
pomárli, sami niebiescy Duchowie we łzy  
się rozplywaią ; á my łzy w tym potopie nie  
uroniemy ? poległes niezwyćięzony Ioná-  
tho! przywálił cię nieszczęśliwy grzechow  
nászych ciężar ! y miłość tak ginac : *Pater  
dimitte illis*, byles w tey ruinie śmierć y  
grzech nieprzyaciół nászych pogrzebł.  
*Illius passio est interfectio persequentium*. V-

márł

*W trzeci Piątek Wielkiego  
Postu w Káplicy Zamku War-  
szawskiego miáne 1683.*

Manus tuæ non sunt ligatæ, pe-  
des tui non sunt compedibus aggra-  
vati, sed sicut solent cadere coram  
Filijs iniquitatis, sic corruisti. 2. Reg:  
cap: 3.

**I**Awna samego niebá nominácy z Pá-  
sterskiego urzędu, ná wielowładná wy-  
stáwiony Monárchiá Dawid, nie opláka-  
ne wálecznego, á sobie milego Hetmána  
ziemi oddawšy zewłoki, poniewolnymi w  
párentálnym kole słowy záczyňa przemo-  
wæ: *nequaquam ut mori solent ignavi, mor-  
tuus es Abner.* Poległes nie nákształt nie-  
wolniczego plonu odważny męznego woj-  
ská Generale: *manus tuæ non sunt ligatæ.*  
Nie postály ná twoich rękách żadne nigdy  
więzy, pęta wolney nigdy nie zelżyły nogi,  
*pedes tui non sunt compedibus aggravati.*

Sły-

słynałes tak záfwsze *sortis ferriq. memor,*  
nie ukroconym bitny Wodzu Rycerzem,  
żec nie nowiná było w okowy ná siebie zgo-  
towane nieprzyiązná siłlić záfwiżtość: ále  
coż potym? *corruisti* umowioná chytrego  
Joábá zdráda. Zginałes nieśmiertelney  
sławy Káwálerze *sicut solent cadere coram filijs  
iniquitatis.* Gorsza pospolicie táiemná  
zdrádlivey złości niż oczywista zgubiłá cie  
záfartość. Przeiałbym ía gorzko płynącą  
przy grobowym Abnerá mármurze, záło-  
snego Dawidá kondolencyą, do ciebie przy-  
kámienney obrociwszy się kolumnie bole-  
sny Monárcho, który o ten skáliłšy obiwšy  
się skopuł *corruisti.* O zgubo! á ktoż cie  
nágrodzi? wpadłes niezwyćiężony Dánielu  
w bezdenna nieugłáskanych beštyi prze-  
pásć, wymyšlnym bezbożnego zdrádzie-  
ctwá sposobem. A ktoż cie z niebespie-  
czney wydzwignie toni? poszedłes bezro-  
zumnym zkóntráktowany tãrgiem od Get-  
semánskich wody przezroczyšley ochłód  
záprzedány w niewola Iozefie, *corruisti;* á  
ktoż cie wykupi? zábił cie niewinny Abłu

B b b 2

zdra-

zdradzieckim obludney przyjaźni iadem  
struty ludasza komplement. Iak sztucznie  
skryty w bawelnie slow iedwabnych puinal  
w serce przez usta smiertelnym ugodzil gro-  
tem, *sicut solent cadere coram filijs iniquita-  
tis*. Moglbym pomieniona z lez raczey,  
rzęstitych anizeli z slow zlozona wytwor-  
nych lamentuiacego Dawida perore do  
cierpiacego stosowac Chrystusa, gdybym  
nie widzial, iako w rece bogate zbioru skar-  
bnice Panskiego surowe glęboko wpily sie  
powrozy; iako węzłowatymi nogi skrepowa-  
ne stryczkami, iako wszystkie Chrystus, na  
szyje zarzuconymi, ktorych Abner nie no-  
sil, okowany lancuchami; *comprehenderunt,  
& ligaverunt eum*. Dobroczynny w poi-  
maniu Ociec: a coż pozostali czyniemy  
synowie? umarl niespodziana wylękniony  
Arcykaplan zawojowaney Arki nowina:  
*cecidit Heli de sella & mortuus est*. Zadrzal  
ciężko Rzym wnaywyższy Clemensa IX.  
głowie o pożartey od orientálnego smoka,  
uyszfawszy Greckiey Kandiey, *Clemens pro  
Creta vertitur in cineres*. My na oko widzac

w okrutnych ięczacego Stworzyciela wię-  
zach, nie tylko żyjemy, ale suchey zrzenice  
iedna wycisnioney lzy kropla odwilżyć nie  
chcemy. Bog nasze ponoši bole, a znas  
mu ich żaden (o! hánbo wieczna) nie po-  
maga. Związany stoi przed nami: ey przy-  
namniſz dobrego Pána żarliwy slugo Pie-  
trze od zelzywego odetniy slupá, albo my  
Kátolicy niewolnikowi temu zlozmy sie na  
okup. zebrałbym ia u was: *date stipem Bel-  
lisario*; ale daremny zawod. Rysuie deklá-  
racya nieodmienna Chrystus na slupie,  
iako na twárdym dyámenicie: oto gotow  
iestem na karanie, bicze, męki, kátowania,  
ktorychem nie zasluzył: *ego in flagella para-  
tus sum*. Więc slup y przykowane do niego  
ciało, za terminálną diskursowi memu miec  
bde granice; ten mowy moiey krotkiey  
niech będzie argument, że dobrotliwy Pan  
przy slupie na nieznosne razy kolumną iest  
y opoka.

Dziś dopiero coś nákształt prawdy zdá-  
dza się bydz baśliwe strony odrodzonych z  
kámieni ludzi kommentá: *marmora iacta*



*manu facie traxere virorum*, kiedy nagle przy  
Jeruzolimskim co żywo tak zkamieniało  
marmurze, że gdzie słup? gdzie Chrystus?  
gdzie złość smoczym podsycona gniewem?  
prorokować trzeba: na cokolwiek obro-  
ciś oko, wszystko bez różnicy kamieniem,  
sam tylko kamień, do którego przywiązany  
Chrystus, sztuką byź raczy hartownego  
żelaza, niż marmurem osądziś. Bo, jeżeli  
za zdanie skrytą natury uważających dziel-  
ność, niedbały na potężne młotow rązy dy-  
ament krwią jednego bydłęcia skropiony w  
cząstki sypie się drobne, kto nie przyzna? że  
ten głaz bez skazy w krwawey niewinnego  
Baranka pławiąc się powodzi, bardziey jest  
żelaza niż kamienia ućinkiem? ci zaś kto-  
rzy w skalistą nieużyte sercą ubrawszy opo-  
kę, tak szamotaniem gwałtownym zdzierają  
z Chrystusa szaty, że stoi obnażony ja-  
koby krwawo zapalona między cierniem  
roza; tak ostrymi krępują go więzami, że  
zemdłone porwawszy ciało, skurczone  
przećinają żyły; tak bez miłosierdzia ości-  
stemi, w krwawę brozdy dzielą rozgami,

*ful-*

*fulcaverunt tergum meum*, że rana rane  
wyćiska: czy nie sąże prawdziwe bez liro-  
ści kamienie? byłżeby z nas kto taki, żeby w  
niewinnym, pokornym, powolnym cie-  
miejszą ranom w ranach szukał okrutnie  
zadanych? już ciało Zbawiciela moy odle-  
ciało od kości, już od głowy do pięty z ora-  
ny jesteś biczami, już nienasycona tyrania  
we krwi twojej brodzi, a przecie świeża ie-  
dni po drugich następują srogością, cze-  
muż mówić nie mam? że kamieniami poro-  
dzili się nie ludźmi, *sunt nati ex scopulis, nu-  
triti lacte ferino*. Raz głośno powiedział-  
łem o tobie Panie, że przy kolumnie, zdasz  
się być kolumną. *Fabricaverunt supra dor-  
sum meum peccatores*: kamieniem przy  
słupie Chrystus, iednakże nie względem u-  
pártey twardości, albo zaciętey nieużyto-  
ści, lecz niesłychanej respektiem cierpliwo-  
ści. Ktorasż nam zeszytych wiekow pamięć  
podobney cierpliwości wystawi przykład?  
pokazuje mi Origenes zawołanego pátien-  
ta w boleści tak nieprzełomanego lobá, że  
iednym cierpliwości tytułuje się ábrysem:

*vir*

*vir dolorum*, który od niewidzianego ty-  
ranną zadane mało waząc rany, lubo gestę  
tak były, że wszystko ciało w iednę prawie  
zamienily ranę, on przecie coby miał za-  
żywać balsamu, plastr, tym froższy bol ro-  
dzący przykłada, budzi ostrość w ropic ra-  
ny zaspiona. Co większa w zwyczajnym so-  
bie steskniwszy bolu, drażni go skorupa:  
*Testa dolores exaggerabat*. Wielka, przyzna-  
wam, heroicznego serca cnota: Lecz postap  
ieno do nášzego Origenesie Iobá, patr-  
iáko go cierniowemi miotłami, haczysty-  
mi tnie okrucieństwo łańcuchami, szarpie  
ciało sztukami, *conscidit vulnere super vul-*  
*nus*. A Zbawiciel co ná to? mogac słowem,  
ktorym kruszy gory, łamie skały, przecina  
płomienie, wyuzdane zatámować ręce, ie-  
dná stał się opoką: *Petra erat Christus*.  
Zwycięzył tym samym cierpliwości origi-  
nał Iobá z Bogiem wóstatecznym nieszczę-  
ścia terminie, gotuiacego się umawiać:  
*dicam Deo, indica mihi cur me ita iudices?*  
nie taka Odkupicielu moy, w oplákanym  
zagniewanéy fortuny czáście resolucya two-  
iá.

iá. Poddáiesz niewinność zapamiętáley  
frogości, woła disposycyey Oycowskicy.  
Mogac od záiuźzonego niemilosiernym  
gniewem uwolnić się Zydostwa tyśiacem by  
nawiększych cudow, żadnego nie czynisz.  
Czemuż więcej zádziwić się? nie cierpieć  
dla cudu, czy cierpieć aż do cudu? záżyć  
mocy Boskicy, áby się nie cierpiało, álbo  
tak cierpieć, że náwet y samo bezbożności  
zdanie, cierpliwość do Boskicy równać mu-  
si mocy: *verè hic erat Filius Dei*. Niech się  
zda komu chce rzecz wielka iednym pálcá  
dotchnieniem niemowy, ślepoty, niesłuchy  
leczyć sama przytomnością, płomieniste  
pożary w purpurowe róże, w kwiećisty zá-  
mieniać páwiment; to większa od bolu od-  
iąć tesknice, odmienić się w satisfactiá,  
w kontentecę. Toć to iest między strá-  
sznymi sprzyśiężonych tumultow bałwáná-  
mi nie wzruszoná bydz skała. *Petra erat*  
*Christus*. Wolny szkarádneý gádzinie do  
tey opoki przystęp: *osculatus est eum*. Wol-  
ny iádowitym strászydlóm: *accesserunt, &*  
*manus injecerunt*. Nie iedná głodem krwie  
nie-

niewinney zabiuzona; przystępuje bestya:  
*tenentes duxerunt*. Lew drapieżny z rozdarta  
przechodzi na kłamstwo pasczeka: *Ho-  
mo cum sis, Deum te facis*. Obrzydliwy  
smok postawy przypina się do twarzy: *dedit  
alapam Iesu*. Przemierzle dra ciało Harpie:  
*flagellatum tradidit eis*: ostrym plemie furyi  
piekielnych śmieie szermuie żądlem: *illu-  
serunt ei*: co żywo mruczy przeraźliwym  
rykiem; *crucifige*. Wszyscy *quasi onagri in de-  
serto*, nie ugłaskani dzikiej Ierozolimy mie-  
szkańcy tu miłe sobie założyli legowisko:  
*foderunt in eo torcular*. Święta opoko! a nie  
otrząsniesz się z tego tak iadu, żeby ziemię  
przepadły, na dnie oparli się piekielnym!  
Wznicięciacemu na pufczy ogień, ledwo co  
przyjął się waż do palca Doktorowi naro-  
dow, zaraz tak trząsnął ręką, że na ogień  
padły gądzina w popioł się y perzynę obro-  
cił. Bolesny Iezu! nie jedną wiś przy pal-  
cu zmiął, tyściacem nienasyconych po wszy-  
stkim cieie ciągnie się piawek, ściślym snu-  
ia się pascmem, ostatnia z pod serca krwi  
naydroższy tuczą się kropla. Rusz wsze-

chmo-

chmocną siłą, aby smoczą zżarła trucizną  
gawędz na nieugąszone padły stopy, tam  
po nieskończone wieki w ślurce się smazyła,  
gdzie bez folgi, bez wytchnienia, *gemitus  
tormenta loquuntur*. Darmo mowie; ka-  
mien na to Chrystus. Nie dziwuyże się  
cierpliwa Opoko, że już każdemu wolno,  
nie tylko cie deprać, ale y uderzyć. Kiedy  
Belgium całe prawie we krwi pływało, a mie-  
dzy infzemi miasto iedno ruinowano, kla-  
sztorowi pewnemu bardzo pięknemu, nie-  
przyaciół przepuścił, odchodząc nie tyka-  
nego napisałszy: *tua te pulchritudo serua-  
uit*, kámién nie zostałby tu na kámiéniiu,  
gdyby cie była piękność twoia nie falwowa-  
ła. Piękniejszy nád wszystkie niebieskie  
splendory, nád wszystkie stworzone ozdo-  
by Pánie, nie widzę tobie Anielska przecho-  
dzaca nie pomaga piękność. Biia Pána (o!  
widoku nigdy dostatecznie nieopłakany!)  
biia Pána bezbożne ręce, drapia głogi, cia-  
ło głęboko wpędzone przedzierają ciernie.  
Ostre więzy na kształt Sycyliiskiej gory wio-  
tiche łamia, kruszą członki, *dissoluit sunt*

Ccc 2

com-



*compages, & nihil remansit virium.* Odkupicielu mój czy nie dosyć ludzkiemu oku powi było, abyś był iakąkolwiek za nas umarł śmiercią? trzeba było aby tysiącem żrodeł, otwartym torem krew szła wytoczona? a przecie prożna utrata, lać na kámiennie ożywiający zdroy wszystko stworzenie. Nie miękczą się serca skálifte niebieska krwi twoiey rosa; nie gąsisz palających gniewem zapálczywości płacziwą powódź; wzruszyć nie pohamowaną zázartóść do litości smutnym niemożesz wzdychaniem. Bićcieśz, ale wiedźcie że Opokę morderkie tłuczećie ręce, od ktorey większa czásu swego boleść odniesiecie, niż iej teraz zádaciecie; uznacie kiedyś tak ciężką od kámienia tego reperkusję, że na nierozetowaną żadnymi láty wieczność ięczeń będziecie. Bićcie y wy grzesznicy ciężkie zbrodni młotami, ale pátrźcie, żebyście kiedy od nátárczywego uderzenia nie skruszyli się fatálne o kámiień: teraz na to wszystko cierpliwy Iezus *Petra erat Christus.* Ale co wždy Apostole S. że, przez utopioną w gor-

szkiej

szkiej męce kontemplacyą zapátrzywszy się na zranionego przy słupie Páná, lubo tyśaczynym leie się krew z niego strumieniem; *rivus aquae salientis*, nie wypryskająca z opoki fontána, ale iedyną tytułujesz go opoką: *Petra erat.* Náchnioną wodą kiedy opokę, żeby się rozplnęła, bito, w čekający z kámienia wodzie, pokazał swojey wszechmocności skutek przedwieczny Oćiec, w zranioney opoce ledynaká swego cierpliwość; *posui eum tanquam Petram durissimam.* Otoż macie nie trzykroć, ale million razy uderzoną Opokę, płynie z niey słodycz zbáwienna *mel de Petra.* Więc iuż ustań Ewánjeliczny dzisieyszy wołać niedołego: trzydzieści lat y ośm iako zbotwiały pień leże, a doczekać się takiego nie mogę, ktoby mnie w cudotworną wtrącił sadzawkę: *hominem non habeo.* A to przy słupie y zbáwienna Syloe, y człowiek, nie świecą wysmianego Filozofa *è milibus unus* znaleziony, ale zapalonymi piekielnym ogniem pochodniami: *ecce homo.* Tu się y wy miycie zakámiále serca, ktore tak nád Moyze-

Ccc3

fzo;

szową skąlistsze iesteście opoke, że duszą  
zbrodni ogniem spalona pokutney wilgoći  
nā uprągnionā doczekać sie ochłode nie  
może. Rzucćcie się przynamniey zmordo-  
wany nā oblakanych od prawego życia dro-  
gach, *lassati in via iniquitatis*, w to źródło,  
gruntuycie tym filarem niestateczną wola-  
wāsze, badźcie *in columnam ferream* & *in*  
*murum arcum* w przedsięwzięciach świato-  
bliwych, poglądaycie nā to. Pānieńskie ciał-  
o, ktore tak hāniebnie nāsze rozpusty skā-  
towały; podźcie do tey opoki nie laskā  
Moyżeszową uderzoney, āle rozgāmi, y  
żelāznymi łańcuszkāmi zbitey, nie woda  
āle krwιά plynacey; obmyćcie szpetności  
wāsze w tym miłosierdzia czerwonym mo-  
rzu, zātapiaycie obrzydliwego Pharaonā  
z niezliczonym grzechow wāszych woy-  
skiem; niech darmo tā nieoszacowana krew  
nie płynie, niech nā was ma ten szczęśliwy  
skutek, ābyście nędzna ożywiwszy dusze,  
iūz więcey przykrym nie schneli pożarem.  
Ktokolwiek od serdecznego umierājąca prā-  
gnienia tym niebieskiego likworu zdroiem

po-

pošili Agāre, *hauriet salutem a Domino*.  
Wypłatawszy się Izraelczykowie z trudnego  
Pharańskich zakrętow labiryntu, dñiem u-  
chodzą y nocā; ā żeby w mylnych zamie-  
szāney drogi nie błądzili gościncach Bog  
się im zā przewodnikā ofiaruie: *Precedam*  
*vos in columna nubis per diem, per noctem in*  
*columna ignis*. Nie puścżam się w pogoń  
zā zbiegāmi, idę zā dowcipnā Grzegorzā S.  
slow pomienionych interpretacyā, ktory  
przez ognistā, y obłoczystā kolumnę przy-  
wiązanego do słupā rozumie Chrystusa.  
Iesteś cierpiący przy słupie Iezu ognistā  
Kolumnā, że tak wiele āffrontow, od nie-  
wstydliwego trawisz okrucieństwā, ognistej  
pewnie trzeba było nā to dzielności: w o-  
czach tak wielu, ledwo nā dwākroć sto tysię-  
cy porachowanych ludzi, stać temu obna-  
żonemu samā pokrytemu niewinnościā,  
ktory nie zmierzone niebios przeciāgi, pa-  
lājącey bārwy kolorem, ziemię, y cokol-  
wiek nā niey, różlicznym pokrył bisiorem;  
stać Pānu przy tym słupie, od ktorego ieden  
āpelluie sługā: *Romanus sum, Romanum*

ap-

*appello Casarem*; ięczyć w okowách, ulegać pod biczami, który nie pohamowane morza brzegi w pętą wziął granie pewnych: *circumdedit mari terminum*. Czy nie ogni-  
stego na pożar tych obelg trzeba było ser-  
cá? wydałś się tu Kolumno najlepiej go-  
rąjąca zbawienia naszego miłością, gdzie  
*toto corpore sculptus amor*, ile ran, tyle áse-  
któw, tyle zapálów, ile rázów, tyle iásnych  
wydań się pochodni. Zbitego w Ierychont-  
skiej podróży pielgrzymá rány użalone oli-  
wą nápuścili mátrony: Niechże zrániony  
w podiętej dla nas peregrynácyey Jezus tak  
będzie szczęśliwy, ábyśmy krwią z siáde-  
blizny, wydrożone Zydowskiej wściekłości  
szláki, choć iedną szczerze łez pokutnych  
odwilżyli kroplą: *per diem in columna nu-  
bis*. Widział kiedyś ogniasty Prorok wstępu-  
jący od niebá obłoczek postać ludzkiego  
máiaczy śládu, *nubecula parva ascendebat de  
mari*, z ktorego deszcz nagle wielki lunął,  
*Et facta est pluvia grandis*. Drobné Chry-  
stusa obłoczkiem ciáśło, z tych liczby obło-  
ków, których drogi naybystrzszemu niedo-  
ścigle

ścigle rozumowi, *numquid nosti semitas nu-  
bium*, ma postać ludzkiego śládu bestiał-  
la noga w kwápionym biegu, z winnego  
prawdziwie ogrodu do Ierolimy, tak nie-  
raz potracony, że się przed niebem áż strá-  
towánym bydz dekláruie: *Pater concubavit  
me homo*, ktore leie deszcz wálny przy po-  
chmurnym záwieszzone słupie: *facta est plu-  
via granaís*. Nie iednym hoynych żrzodeł  
otwartym torem krew wytłoczona płynie.  
Poyrzy Kátoliku ná to niebo: *numera stellas  
si potes*. Potáchuy ieśli móżesz gwiazdy ran  
niezliczonych. To tylko podziwienia go-  
dno, że lubo tak wiele gwiazd świeci, ie-  
dnák tak wielką niepogodá, y tak hoynie  
się krwawy deszcz z tego niebá leie. A ná  
coż? tylko żeby gnusne, leniwe, twárda  
zarósle opoka fercá, niebieska skropione  
rosa, zá niepożyteczne chwaśty, zá piłacé  
mozg Boski ciernie wonny cnot rozli-  
cznych mile práwego życia wydały kwie-  
cie, żeby leżąca odłogiem ziemiá, ktora  
żle żyznym buyna światowey márnosci ka-  
kolem, miásto wygládanego pożytku, prze-  
klę-



klęte rodzi występku głogi, na skronie  
Pańskie w ościśta wiążące się korone w łube  
zákwiśnelą żniwá. Zbáwicielu moy wła-  
snym ábryśowałem cię ile można przy stu-  
pie kolorem, przy którym zdałeś mi się  
bydź dla nieśtychánéy cierpliwości Opoka.  
Bądźże nam y ná ten czas káždemu z nas  
kiedy ięzyk drętwieć, usta, członki śmier-  
telnym uięte mrozem kámiénieć będą;  
Bądź wypryskájąca zdroy ożywiájącej łá-  
ski opoka, spuść drogiego likworu krople  
ná dáleką posilájącą drogę. Ognista przy  
stupie kolumno, bądź osobliwie nią w ten  
czas, kiedy stupem oczy stawać, rozum  
ćmić się będzie: *Columna ignis per noctem*,  
bądź y obłoczyśta w ciężkim zastępującą  
upale, kiedy piekielne wybuchać będą gło-  
wnie. A my teraz ná stupie tym Pánie,  
ktoryś z miłości ku nam, ná frogie wpadł  
męki píšemy rezolucyá: oto gotowi ieste-  
śmy ná bicze, wet zá wet, áfekt pláćąc zá  
áfekt; píšemy niepráwoscióm nášzym ko-  
niec, dufając łáscie twoiey, y obietnicy  
przez Kochánká twego dánéy, że *qui vice-*  
*rit,*

*rit, facies illum columnam in templo, & fo-*  
*ras non egredietur amplius.* A teraz bądź  
nią Náiśnieyszemu Państwu, ábyś w nie-  
ustánných fatygách, snem niezwyćięzo-  
nych trudách bogáтым strumieniem, hoy-  
ná toczył pomysłney fortuny ochłódę:  
niech niebieskiey słodycz pomocy, niech  
płynących ku myśli sukcesów otworzą się  
potoki, *ut ex plenitudine ejus accipiant uni-*  
*versi. Amen.*

*W dzień Wielkopiątkowy miá-*  
*ne w Iárosláwii u Zakonníc*  
*Benedykta S. Roku 1688.*

*Nolite flere super me, sed super vos*  
*flete. Luc. 23.*

**I**Akoż nie plákać nád toba bolesny I E-  
ZV? choćby serce násze z żelázá bylo,  
tákwielkiey miłości ogień zmięczyłby  
ie; choćby z miedzi, w tym piecu spłynęło-  
by; choćby z dyámentu, krewby ie skru-  
D d d 2 fzy-

szyla; choćby z kamienia, wszak się te pada-  
ły, y tak ciężkie młotow razy pogrucho-  
tałyby ie musiały; dopieroż kiedy z ciała,  
iakoż go bicz, ciernie, goździe przeiać  
nie miały? iakoż nie plakać jednorodzony  
Synu Boski, w tak ciężkich widząc cie me-  
kach? piękności nieba któż cie zczernił?  
Światło przedwieczne, któż cie zaciemnił  
białości Boska, któż cie zaśpęcił? mocy  
Oycy niebieskiego, któż cie osłabił? Rado-  
ści raju, któż cie zaśmucił? koraż tak gesta  
chmurą zaciemnił słońce duszy twojej? któż  
cie niewinny lezu tak zbiczował? ukoro-  
nował? zamordował? ukrzyżował? to trze-  
ba było na naprawę świata, aby Stworzyciel  
świata zginął? to trzeba było tak wiele ra-  
zy tobie umierać Zbawicielu? umierałeś  
od zimna w stajni, od głodu na puszczy,  
od fadygi w podróżach, od smutku w ogo-  
dzie Oliwnym, od bolow w biczowaniu, od  
miłości na krzyżu. Trzebaż było tak wie-  
le otwierać drzwi? tak wiele ran w twoim  
ciele? aby tak piękna wyszła dusza? czyż  
trzeba było koniecznie dobrotliwy Panie

zepsować twoie ciało, abyś był obalony  
naprawił świat? trzeba było, aby dając się  
sam, wszystko cokolwiek w tobie było, da-  
łeś na reparácyę tego, co moc twoją z ni-  
czego była stworzyła? czy nie mogłeś Pa-  
nie tej zarażoney trucizną grzechu, glo-  
giem y ostem okrytey oczyścić ziemię, nie  
szarpać Panieńskiego twego ciała ostremi  
cierniami? czy nie mogłeś zaświecić słoń-  
cą, odżywić z czernione dusze nasze y ob-  
lać nie odeymuiąc światła od oczu two-  
ich, które były iak drogie słońca świat o-  
świecające, a teraz zsiniałe, zbolale, za-  
krwawione? czy stwarzasz, czy naprawiasz  
świat, iesteś podobnym do siebie w tym,  
że dajesz; w tym zaś nie podobien, że stwa-  
rzając świat, udzielasz dobrą swojego: na-  
prawuiąc go, dajesz siebie samego. Nowe  
y cudowne lekarstwo! dziwny sposob u-  
zdrowienia! aby żył świat, żywot światu u-  
miera! drzewo życia na krzyżu, niewin-  
ność na drzewie, author życia na ofiarze  
śmierci, kto cie od urodzenia twego uważy  
Panie, zawsze cierpisz, zawsze w drodze bez

dachu, bez łożka, bez domu, w głodzie; pragnieniu, zimnie, gorącu, pracach, życie kłotliwe, nauką zgániona, cudą obwinione, nienawidziany od sędziów, przesładowany od Duchowieństwa, obwiniony od Pharyzeuszów, opuszczony od Wcziów, okrutnie zamordowany od swoich. Iakosz nie płakać Pánie widząc to? uważając to? dwie są osobliwe oczu powinności, patrzyć y płakać. Ktoż na cię spojrzeć może cierpiący Iezu żeby nie płakał? mowisz iednak: nie płaczcie na demną, ale nąd sobą płaczcie: *nolite flere super me, sed super vos*. Więc Pánie uczyniemy y powinności náfzey y rozkazaniu twemu dosyć, kiedy przez ten krotki czas przypátruiać się tobie, y przyczynie tey męki, y nąd tobą, y nąd nami zapłaczemy. Poydziemy przykładem odważnego owego Dawidowego dworzániną Ethái, który widząc że Pan iego był wygnány od własnego syná, resolwował się nigdy go nie odstąpić: y kiedy mu Dawid rádził aby został w mieście, odpowiedział: życie Bog, y życie Pan moy Krol, że gdzie-

gdziekolwiek się obroćisz, czy żyć, czy umierać będziesz, tam za tobą wierny twoy poydzie slugá. Ktożby nam to dał najmilsí moi! żebyśmy ná tę dziś zdobyć się mogli resolucya, abyśmy wszędzie Chrystusa przed oczymá máiać cierpiącego, za nim chodzili. W tych dniách wypuszczają więźniów; wychodźcież y wy więźniowie Chrystusowi, szerokie do przechadzki otwiera wam się pole, podźcie za Chrystusem myślami, bo ja klaufur wáfzych łamać nie chcę; przypátruycie się cierpiącemu, przypátruycie się umártemu. Vmieracie y wy swiáru, abyście żyli niebu, martwiecie wáfze ciała, abyście dusze wáfze przyćmniefze uczyniły Bogu. Rospuszczysz przyzwoite należytey kompássyey Chrześciańskiemu, á dopieroż Zakonnemu sercu żródło. Podźcie za nim, zbieraycie krople drogiey krwi iego. Nie spodziewaycie się iednak, abym w tym kazaniu wyszukanych záżywał konceptów, nie powinno nie być wysmienitego w żalu, poprostu tedy krotką z wámi nąd niektórymi punktami



uczynię medytacya, nie wątpiac nic, że iako miększe do żalu serce, iacnieysze do płaczu oczy máiac, owe Ierozolimskie białogłowy szczerze nád Chrytusem czuiac politowanie, rzewliwie plákaly, tak y wy przyzywane do rozpamiętywania męki gorzkiej dusze, z Ierozolimskich corek iżami wásze zmieszacie, nie tylko nád Chrytusem z powinności, ale y nád grzechami synow swiatá z posłuszeństwa zapłaczecie.

Gdzież iestście delikatne dusze? ktore chronicie się naybárdziej, abyście żadnego w życiu wászym nie ználi smutku. Ato Chrystus smuci się w Ogroycu, a wy nie szukacie, tylko poćiechy; nie życzyście sobie, tylko żyć w delicjach, w ten czas, gdy naywiększa macie okazyja być smutnemi, żeście go obrażili, on smutny dla cudzych, wy weselić za własne, a tak wiele: porachuy się każdy, rusz się w sumnienie ná sobie máiac grzechy; ieżeli plákac teraz nie chcecie za grzechy wásze, plákac będziecie w ten czas, gdy się łyzy wásze ná nic wam nie przydadza. Sluchay duszo zapamiętała, cóc ná oczy wy-

rzuca Ezechiel Prorok: *Nimia labore sudatum est, & non exivit nimia rubigo ejus, immunditia tua execrabilis est, quia munda-  
re te volui, & non es mundata.* Poćilem się tak wiele rázy kázac, biegáiac zá toba, poćilem się w drogách moich, a przecię rdzy twoiey płynący z czoła mego pot nie opłókał, nie oczyścił; czegośz trzeba tedy ná obmycie twoie? ieżeli łyzy moje tego uczynić nie moga, niechże potop spłynie krwawy. Wważay, mowi Bernard S. iák wielkie są grzeszniku występki twoie, kiedy żadná infza by naydroższą rzeczą okupione być nie moga, tylko samá niewinná krew Chrytułowa. Poći się, nie żeby się śmierci bał, ale że záświe ginącego Iudasza. Hieronym S. nie dla swoiey śmierci, ale uważáiac że go tak prędko Vezniowie opuścili, że w ten czas spia, gdy on dla nas czuie. Augustyn S. powiada: że się poći nie z boiáźni mak, ale dla grzechow nászych: gdy Chrystus zá nas się modli, my zaśypiamy w grzechu, gdy Chrystus poći się ná gorze Oliwney, my ná gorę godności wynosimy

E e e                      się ;

fię; nárzeka ná Apostołów: iedney godzi-  
ny nie mogliście przetrwać ze mną. A iest-  
że z nas taki, któryby całą godzinę  
zupełnie bez rozrywki, bez distrakcyey ná  
myśli o Bogu strawił? Iedney godziny iaka  
proporcya do wieczności? Pada Chrystus  
ná twarz swoię. Belármin Kárdynał expli-  
kuiąc to, mowi: że widząc Chrystus iż na-  
rod ludzki pod ciężarem grzechow ulegał,  
miłosierdziem wzruszony ramię ná swoje  
podłożył. Iakoz tedy pod takim cięża-  
rem upadąć nie masz Zbáwicielu moy? ná-  
pisano w Izáiaszu: trzeba żebyśmy szli  
grzechy násze ná sobie niosąc, isć nie mo-  
żemy tylko przez ciebie, który iesteś dro-  
gą: *ego sum via*, który iesteś mostem zbá-  
wiennym; *incurvare ut transeamus*: drzy  
ná mnie skorá, giná mi słowa Zbáwicielu  
moy, kiedy pomysle, że ciało twoie Prze-  
nayswiętsze iest páwimentem nog moich  
grzesznych, schyl się Iezuśie, zniż twoie  
koláná, skłoń głowę, nádstaw grzbietu,  
trzymay ramię námi, ábyśmy przez cię, bez  
diskrecyey, bez pámięci, ná grzech szli.

Idźcie

Idźcie łakomstwo, zazdrość, pychá, poża-  
dliwość ciała, idą wszystkie grzechy: *incur-  
vare, ut transeamus*. Przez ciało twoie do-  
bry I E Z V przychodzi do ciebie każdy  
grzech, y śmiało mowi: *incurvare*, skłoń  
Boską głowę, zniż ramię ná: *posuisti ut ter-  
ram corpus tuum, & quasi viam transeunti-  
bus*; y kładziesz równo z ziemią ciało two-  
ie, czynisz z niego drogę przechodzącym.  
Mizerny grzeszniku niedbasz choć się Ie-  
zus zniża, byleś ty przeszedł, nie uważasz,  
choć Bogá obrażasz, y owszem w ten czas  
iakoby mowisz: *incurvare*, schyl się, nie  
dbam choć ty wzgądzony, byle ia swoię  
uczynił wolą, Za rzecz máłą, za nikczem-  
ną roskosz, za ládą ukontentowanie, za  
liche woli swoiey wykonanie, za mizerną  
pomstę rzucam Iezusa pod nogi moje.  
Zniżay się Iezuśie, bo ia się chcę podwyż-  
szyć, zniżay się koniecznie czysty Báránku,  
bo ia chcę szpetną myślą, plugawemi slo-  
wy, zbrzydliwym uczynkiem duszę moię  
mazać. Ktoż iest taki, żeby nád Chrystu-  
sem y nád sobą to uważając nie záplakał?

E e e 2

idźcie

idźcie z ogrodu ponieważ Pan : duszo  
ludzka jesteś ogrodem delikátnym Boskim,  
nieszczęście twoie, jeżeli Bog z twego ogro-  
du wynidzie, jeżeli cię opuści; ale iakoż  
opuścić nie ma, kiedy za nikczemną ucie-  
chę zdradzasz, przedaiesz go. Jeśli ko-  
chasz Iudaszu złoto y srebro? możesz to  
oboje mieć w tym, który wszystkie stwo-  
rzył metalle. Czemużes go nie przedał  
Nikodemowi, miałbyś był więcej od nie-  
go, bo on po śmierci, aby go był umącił,  
więcejłożył. Mágdalená y táby drożey  
go była kupiła, tak wiele przedtym ná má-  
ściłożywszy. Włosy Absalonowe za trzy-  
stá Syklow, która monetá wielką wynosi  
dość sumnę, przedawano, á Iudasz Bogá za  
trzydzieści srebrników. Poráchuy się ka-  
żdy z sumnieniem, za iáką też cenę co-  
dzień, co godziná przedaemy Iezusa, on  
nas tak drogo kupił, *pretio magno*, my tak  
tanio przedaemy. Więc gdy to ná cię  
Kátolická duszo pádnie nieszczęście, gdy cię  
zewra pokusy abyś przedałá Chrystusa,  
wspomniy sobie ná słowá Chrystusa w O-  
groy:

groycu rzeczony: *Ego sum, quem queritis.*  
Iam jest, ktorego szukacie. Wystaw sobie  
przed oczy pocącego się Páná, y mów od  
niego: *ego sum.* Iamci to jest com cię od-  
kupił, ná coż mię znowu ná krzyż osądzasz?  
*Ego sum.* Iam ci to jest, com cię tak uko-  
chał, ná coż mię lżyysz? ná coż mię zapo-  
minasz? *Ego sum.* Iam ci to krew moię za  
cię wylał, tak wielem dla ciebie ucierpiał,  
á ty dla mnie lichy iedney nie zwyciężasz  
pokusy, *Ego sum, quem queritis.* Mnie szu-  
kacé powinnás, mnie się trzymać, mnie nie  
odstępować; á tak y pokusę zwyciężysz, y  
mnie nie obrażisz, y doskonałe naydziesz  
we mnie ukontentowanie. Biorá Páná w  
więzy, rzucáją ná szyję, ná ręce, powrozy;  
ó cięszki widoku! iakoż to być może, że  
ten, który jest naymocniejszy brąc się po-  
zwala? ten, który jest Zbáwicielem, trzy-  
mąc się, wiazać się dopuszcza? Miłość iego  
do tego przynagliła, aby wziął ná się pálye  
násze. Ten Adam dał nam swoię moc, á  
wziął nászę słabość. Chciał zwyciężyć czár-  
tá nie mocą swoją Boską, ale słabością ná-  
szą



szą ludzką. Sámson nie záżywa broni żelazney, ani Dawid; tamten szczeką osliczą, ten kámieniem zwycięża, ábyśmy widzieli, że łatwiey Bóg przez słabość, niż przez moc dokázuie. Nie dziwuymsz się, że brąc się bezbożnym pozwala rękom, miłość tryumfuie: *solus amor de me potuit perferre triumphum*. Ieżeli obnáżony będzie? miłość szatę zdziera: ieżeli ubiczowany? miłość rozgi, biczę gotuie: ieżeli go prowadzić będą od iednego do drugiego? miłość przewodnikiem, miłość go w tryumfie poprowadzi samego. Mowić może: *Torcular calcavi solus, & de gentibus non est mecum*. Gdzież są twoi Vczniowie dobry Mistrzu? zdáléką zostáli; gdzież owi trzy faworyci? spią; gdzież Mátká kochána? nie wie o tobie; gdzież Oćiec Przedwieczny? opuścił cię dla nászych grzechów. O! dobry lezu porwano cię samego, sam tylko jesteś, wszyscy przeciwko tobie, nikt przy tobie. Teraz nabożna duszo do Iezusa, pokaz się przyacielem, kiedy od samych tylko otoczony nieprzyjaciół, kiedy sam, nikt

nikt ci nie przeszkodzi. Iáki żał musiał być Chrystusowi, kiedy go iego właśni odstąpili Vczniowie, kiedy bárdziey ich ruszyła boiaźń, niżeli trzymała miłość. Tomaszu gdzie owá twojá ochotá ná drogę do Zydowskiey ziemi, gdzie go kámienować chćiano: podźmy, á umrzemy z nim? Pietrze wszákeś do śmierci nie odstępować go obiecał? Ianie, Iákubie, y inși, wszák wáśzá táż byłá obietnicá, iákosz teraz porzucacie kochánego wáśzego Mistrzá? zostáwuiecie go w rękách samego tak okrutnych nieprzyjaciół? czy nie wiećie, że ma dosyć mocy, áby was obronił, choć zezwała siebie tak źle traktować? O krewkości ludzka! o iák słabe są y nieistáteczne násze resolucye! sto rázy obiecuiemy nie odstąpić Páná, sto rázy uiekamy od niego; iákóż się nie wstydzic takiego nieistátku? iák nád nim nie záplákać?

Między tak wiele mák naybárdziey turbowáło Chrystusa, że się go Piotr záprzáł, który nie był widzę biegły w náuce klamstwą, poniewáz mieztał prawdę z nieprawdą.

Mo-

Mowi że go nie znał, y prawdę mowi, bo gdyby go był znał, pewnieby się go był nie zaprzał. Powiada że nie iest Piotrem, y mowi prawdę, bo Piotr miał tak dobre serce nie dawno, teraz go nie ma. Powiada że nie iest uczniem tego, y mowi prawdę, bo to nie dobry uczeń, który nie idzie za nauką Mistrza, bo się tego nigdy nie uczył, aby się wdzierał do pałacow pańskich, aby był nátrętem. Spoyrzał nań Chrystus, iakoby rzekł: o! Piotrze iuż nie Piotrze! w coż się obrocił? ta Opoka wiary, to odważne serce, ten ogień miłością palący gdzie się podział? wszystkie okrucieństwa rąk, które mnie wiążą, wszystkie postęпки sędziow bez sprawiedliwości, świadkow bez sumienia, kátow bez politowania. Wszyscy ci wściekli psi, którzy szczekają przeciwko mnie, lwi, tygrysowie nieludzy, plwociny, wzgardy, naigrawania nie tak mnie urażają, iako pamięć niewiary twoiey. Piotrze faworycie naystarszy z Synow moich, podporo domu mego, fundamencie Kościoła mego, głowo Vczniow moich, kto-

re-

regom zaprowadził na górę, abym ci pokazał chwałę moję, abym cię przygotował do wierności, w coż się obrocił? nie mogło więcej strapione Piotra wytrzymać serce, oddać się, mdleć prawie, całe łez morze lecie, swoy grzech oplakiwać, rozdziera serce przez ciężkie wzdychania, oddać to miejsce, które był nieprzyjaciół ubiegł, temu co należy, fortyfikuje się w nim, hásto bierze; niech żyje Iezus. Kiedy zaś przychodzi do pokuty, nie mowi nic, tylko płacze. Wszak ięzykiem zgrzeszył, czemuż ten nie pokutuje? dla tego powiada S. Máximus, że więcej ięzykowi nie wierzył, który go zdradził: *mauult causam suam flere, quam dicere*. Takci Dawid szczyć się: wysłuchał Pan głosu płaczu mego. *Exaudivit Dominus vocem fletus mei*. Tak Mágdalená nie żążywa łow, ale tylko łez; te iednak wymowne w Piotrze były, bo nie co infzego wyrażały, tylko ten głos żalofny: O! dobroci Pána mego, iakoż się znieść mogła tak wielka krzywdę! czegoż potrzebuie po mnie twoją cierpliwość, tylko żeby nie-

F ff

wdzię -

wdzięcznikowi temu właśnie sumnienie ustawicznym śmierci było iustrumentem. Czemuż na mnie nie spadła wszystkie te twoje męki? ale moy kochany Panie jeżeliś ja uczynił iak człowiek grzesząc, ty czynisz iak Bog odpuszczając. Dufajże największa cnota siłom twoim, sadz się na światobliwości professey twoiej, kiedy Piotr Xiążę Apostołów staie się apóstata, kiedy ten kamień fundamentalny, na którym Syn Bożki zasadał Kościół swoy, obalony iest. Kiedy ten, który głośno opowiadał Bostwo Jezusa, nie zna go nawet za człowieka, nie śmie przyznać, że iest iego Vczniem, nie tylko żeby go miał za Mesyaszá y za Boga; zapomina obietnic swoich, które publicznie czyni ofiaruiąc się z ochotą na śmierć dla niego, który dobywał broni przeciwko tak wielu ludziom armatnym, drży na głos iedney białeygłowy. Nie zakładay fundamentu duszo Chrześciánka na twoich dobrych rezolucyách, ale na samey łasce Boskiej. Nie desperuy, któżkolwiek iesteś o zbawieniu swoim, choćby

grzechy twoie były naywiększe, ponieważ na twoię pokutę obraca Bog oczy. Ledwo co na Piotra spoyrzał, aż serce iego załem przeięte; ucz się iednak tego, żebyś się miał do pokuty, ucz się obmywać grzechy twoie łzami, ucz się, żebyś długo w grzechu nie leżał. Ledwo co zgrzeszył Piotr, iż zaraz pokutnie, iedno spoyrzenie Chrystusowe na drogę go wprowadziło; a my nieszczęśliwi zostaiemy częstokroć po roku, rzekę więcej, po lat kilku, day Boże nie więcej, bez spowiedzi; a choć się też y spowiadamy, bez poprawy, pomnażając co dzień to większych grzechow. Vczy Ecclesiastyk: *ne tardes converti ad Deum, & ne differas de die in diem*. Nie odkładay oddnia do dnia pokuty. Augustyn S. na to miejsce mowi: Bog obiecał pokutuiącemu odpuszczenie, ale dnia pewnego nie obiecał. *Deus penitentie tue indulgentiam promissit, sed huic dilationi tue diem crastinum non promissit*. Twardsze nad kamień serca, niemilosiernym wiązać Pána, nielutościwie kátować każą rękóm. Vplakuy człowie-



cze, że tak wiele krwi Chrystusowey się leie,  
a po wielkiey części darmo. Wiesz dobrze  
cierpiący Panie, iak mało grzesznikom ta  
twoja pomaga krew, czemuż nie tamujesz  
ręku białych? Wylewajcie smutne oczy  
ręsiście łzy, płaczcie nie przestannie, y gdy-  
by można, tak słabą pomocą tak wielkie  
zmiekczaćcie męki. Grzeszniku, iakoz ta  
krew, która nie płynie, ale się leie z żył y  
ran Zbawiciela twego, nie uskromi wynio-  
słości serca twoiego? Oto czoło krwią zbro-  
czone, abyś się wstydział, abyś się zarumie-  
nił za twoie występki. Oczy zsiniałe zamy-  
kają się, nie tak od bólu, iako dla tego, że  
nie mogą patrzeć na twoie zbrodnie.  
Twarz zbita, aby zawstydział twoię w mowie  
niepowściągliwość. Grzeszniku, ieżeli cię  
tak straszny nie poruszy widok Boga czło-  
wieka cierpiącego, darmo ja mówię, bo pe-  
wnie żalu w tobie nie wzniecę. Nagość  
iego gani pragnienie dobrego mienia, kto-  
rym serce twoie jest napełnione; obelgi ie-  
go wyrzucają twoię na oczy pychy.  
Wzgarda osoby iego, pokazuieć chce y sta-

ranie się, abyś był czczony; bole iego wydą-  
ła uciechy życia twego: *quousq; delictis dis-*  
*solveris filia vana?* A pokiż błakać się bę-  
dziesz grzeszna duszo? a pokiż za delicya-  
mi, za próżnością chodźcie będziesz swiata?  
Kiedy Chrystus tak ciężkie cierpi męki.  
Cierpieć (mowi do nas za wszystkich ludzi)  
i tak mało ich jest, którym moja krew po-  
maga. Czy możnasz, aby to lekarstwo,  
ktorem nągotował dla rodzaju ludzkiego  
obrocić się miało w truciznę dla tak wielu  
dusz zatraczonych? iak daremno leie się  
krew moja dla Iudasza y tak wielu innych  
złych Kátolikow! postanowiłem Sakramen-  
ta, których oni na zło zżywać będą; zasłu-  
żyłem im łaski, ktoremi oni gárdzić będą.  
Mogłem więcej uczynić nad to, com u-  
czynił? wczymże większa pokazać mogłem  
miłość? spodziewałem się wdzięczności,  
zyczyłem sobie bydz ich Pasterzem, ale  
wielka część tych owieczek zbłakała się, nie  
chce słuchać głosu mego. Przyznać się, że  
nie mam słow, abym wyrażił to, co się w ser-  
cu dzieie; konfunduie się ięzyk patrząc na

lejącą się ze wszystkich członków krwi  
Chrystusową. Nie wiem co mówić, do  
czego was prowadzić, chyba do tego, aby-  
ście płakali, y nad boleścią Chrystusową, y  
nad grzechami wáśzemi które były iey przy-  
czyną. O! grzechu, iák wielka twoja musi  
bydź złość! ponieważ tak wiele kosztuje  
Chrystusa, o! gdyby można, abyś się stał o-  
brzydzeniem wszystkich ludzi! o! gdyby  
można, abyś nie powstał nigdy w sercu moim,  
y w sercu tych, którzy mię słuchają! przy-  
znam się że sie niesłychanie dziwować mu-  
szę uważając, iáko Syn jednorodzony Boski  
tak źle był od Oycá swego traktowany przy-  
jawszy ná się cudze grzechy, Syn posłuszny  
tak strasznie był zkarany, iá sługá nie posłu-  
szny będzie bez káry. Zielone drzewo nie  
ochronione, á suche drzewo w ogień nie  
będzie wrzucone. Przez miłość Bożą Ká-  
tolicy! nie bądźmy drzewem suchym y nie-  
pożytecznym, bo to nie godno tylko wrzu-  
cenia ná ogień, ále bądźmy podobni do  
drzewá zielonego, które nieśie owoc w cze-  
sie swoim. Ale rzecze mi kto? przyprowa-  
dzasz

nas do iákiś desperácy, gdy mówisz,  
że Syn Boski tak źle był traktowany, czegoż  
się ma spodziewać grzesznik? to trzeba, á-  
bym ja, który iestem obciążony grzechami  
tak wiele, więc cy ieszcze, niżeli on cierpiad?  
jeżeli tak iest, coż ja pocznę? czy mamże się  
spodziewać bydź zbawionym? Nie rozu-  
miejcie tego Kátolicy, nie to ja chcę mó-  
wić, aby nasze cierpienie było równe ábo  
większe. To pewna, że biorąc ná się wszy-  
stkie nasze grzechy chciał przez męki swoje  
uwolnić nas z wszystkiey káry, która im na-  
leżyia była, y że nas wyprowadził z cięż-  
kich karania wieczności, ná którąśmy byli  
zarobili, za co iesteśmy mu powinni dzie-  
kować, że bole nasze zniósł, ále przecie nie  
powinniśmy się ná to spuszczać y rozumieć  
że zupełnie iesteśmy uwolnieni, abyśmy  
nigdy nie nie cierpieli. Płaczmyż tedy  
ná ziemi, abyśmy się śmiali w niebie, bo  
lzy wylane ná tym świecie rodzą śmiechy y  
radości ná támtym. Iozef obaczywszy brá-  
ci płakał nad káżdym z nich: *ploravit super*  
*singulos* mówiąc: iam iest brát wáśz, które-  
go-

goście przedali. *Ego sum frater vester quem vendidistis.* Płaczę nad każdym z nas Chrystus nie już łzami, ale krwią własną *plorat super singulos*, a my płakać nie mamy? wszak jest Krolem naszym? wszak jest ukoronowany? który głowę swoją Przenajświętszą zniża, aby zniżył pychę naszą. Coż za proporcya między Krolem a poddanymi? Krol koronowany cierniem, my koronujemy się różami: Krol otoczony bolem, my pływamy w rokoszach: Krol zafarbowany własną krwią, my tak! ciało nasze szanujemy: Krol piie żołą, my delikackie likwory: Krol płaczę, poddani się śmieją: Krol cierpi, my na to niedbamy: obawiać się aby ową pogrozką nie przyszła pisma S. na nas: przydzie dzień, że ogień wybuchnie z tej cierniowej korony, który spali y tłustość oliwną, y słodkość figową, wywroci wyfokie cedry, to jest bogatych rozpustnych światła tego: *ignis egredietur de rhamno, & devorabit cedros Libani.* Tak ci świat umie, najszczęśliwszy częstokroć stać się nieszczęśliwym, Anioł czarłem, pierwszy człowiek

wy-

wygnaneem, niewinny Abel prześladowanym, najmędrzy z ludzi najgłupszym, Zbawiciel najgodniejszy adoracy wzdarty, wspomniey sobie na adoracy w stąyni, a na terazniejsze, czy to w cierniowej koronie, czyli przykry krzyż ciężar dźwigając, y z nim po ulicach chodząc. Kto kocha Chrystusa pomoż tego ciężaru, bądź Cyreneuszem. Kto chce iść za mną, weź swoy krzyż. *Qui vult venire post me, tollat crucem.* Miłasz to rzecz nosić krzyż lubo zda się ciężka. Jeżeli kochasz Jezusa, ciężar będzie lekki: pracą tym co kochają szczerze przyjemna. Gdy nosicie krzyż wasz, nie jest to wasz, ale Chrystusow, on ci to jest, coć go na ramię kładzie, on znuieysza ciężar y wagę przez swoją łaskę: gdy cierpisz dla Boga, ktoż ci dać moc do cierpienia, jeżeli nie sam Bog? Jezus y Symeon niosą ieden krzyż, ale Chrystus cięższy koniec, pokazując, że Bog przez swoją łaskę, więcej w nas czyni, aniżeli my sami. Mówcie z Apostołem: nie ja ale łaska Boga ziemna: *non ego, sed gratia Dei mecum.*

G g g

Nic-



Nieśie Chrystus wszystkich nas krzyże, cze-  
musz każdy życzyć sobie nie ma bydź Cyre-  
neuszem? duszo człowieka, nie potrzebuie  
Chrystus abyś cudzy krzyż nosiła, tylko  
własny (lubo w inżey okazyey powinni-  
śmy pomagać naszym bliźnim dźwigać  
krzyż) przeciesz w tey okazyey kiedy przy-  
znaiemy że złe pałye nasze są krzyżem,  
chce Chrystus abyśmy krzyżowali nasze,  
cudzym dąli pokoy, bo nie rozumie dobrze  
rozkazania Chrystusowego, kto swoim na-  
wet krzyżem obciąża kogo inżego: mając  
w sobie tak wiele krzyżow, żeby całą mogł  
napęlnić Kálwaryą, przeciesz nie nosi, ale  
wáli na kogo inżego. Chrystus zaś mowi  
niech weźmie krzyż swoy: swoy, a nie cu-  
dzy: *tollat crucem suam*. Jeżeli znayduiesz  
się niewinnym w tym co cierpisz, atoli  
krzyż Chrystusa iest thron niewinności,  
tym tylko tam mieysce, ktorzy niewinnie  
cierpią. Wszyscy wołają na Chrystusa nie-  
winnego, niech go ukrzyżują: Oćiec aby  
uczynił dosyć sprawiedliwości, Aniołowie  
aby napęlnił niebo sprawiedliwemi, spra-  
wie-

wie-

wiedliwi aby otrzymáli łaskę, grzesznicy a-  
by mieli odpuszczenie, Święci Oycowie,  
aby wyszli z otchłani. Coż Mátká Przena-  
świętiza mowi? oto słuźebnicą, niech się  
stanie, y stało się: *ecce ancilla, fiat*. Nie  
chodźmyż więcej, trudno postąpić dąley,  
cały świat trąci mowę, gdy Słowo milczy.  
Ewángelia nie mowi nic więcej, tylko; u-  
krzyżowali go, *crucifixerunt eum*. Anioło-  
wie niebá, Mária Mágdalená y sami na o-  
statek káci zaniemieli: *obstructum os loquen-  
tium iniqua*. Iáko w ten czas gdy się uro-  
dził wszystkie bożyszczá niememi zostáli;  
tak teraz wszystká naturá milczy, coż ia  
mam mowić? niech mówią święte rany,  
niech mowi serce Páná mego otwarte: wy-  
mówo, ięzyku milczeć trzeba tam gdzie  
kolory zámione, słońce zaszłe, kwiaty u-  
schłe, ziemiá nie płodna; precz inższe farby  
tylko krwáwa niech zostanie, ięzyku ustap  
oczom, głosie nieprzeszkadzay sercu. Ado-  
rujmy tego Krolá, y mowmy mu: Pánie  
kłaniamyć się twarzą do ziemi uniżoną, u-  
niżamyć się całym sercem, wstyd nas grze-  
chow

G g g 2

chow naszych, ale oto pragniemy przyko-  
wać się do twego krzyża, wszystkie nasze  
osadzić na nim namiętności, tu największe  
nasze założyć ukontentowanie. Iakoż cie  
nie kochać Krzyżu S. na którym Pan y Zbá-  
wiciel nasz już wiśi przybity: goździe szcze-  
śliwe, któreście przebiłając dotykały się cia-  
ła niewinnego, przeymuycież serce nasze.  
O goździe święte Zbawiciela mego! *confite-  
timore tuo carnes meas*. Niechże przykuia  
język mój Panie, aby nie mówił tylko o  
tobie, niech przykuia oczy, uszy y serce,  
aby nie patrzały, nie słyzały, nie myślało,  
tylko o tobie. Gdy się przy tym krzyżu  
bawic będę, gdy się go trzymać będę, nie  
boie się aby mię więcej pycha nādymała,  
zazdrość szarpała, gniew zapalał, pożadli-  
wość psowała, miłość światła przynaglała,  
bojaźń mieżała, stąrania gryzły, żalność  
przyćiskała, wstyd konfundował, desperacya  
dusiła. W krzyżu tym wszystka moja szcze-  
śliwość, wszystko ukontentowanie. Pra-  
gniesz Zbawicielu mój na krzyżu nie tak  
dla tego, abyś umył gębe twoię. Przenay-

świętsza plugawym Iudasz zaszpeconą po-  
cəlowaniem, on zaś sam musiał się rospu-  
knąć, bo nie śmiał czart wynieść przez tę  
gębe, którey się twarz twoja dotchnęła, ale  
pragniesz zbawienia naszego, wiedząc iak  
ciężko oderwać nas od światła, y marności  
iego. Łacniey było wskrzesić Łazarza, bo  
na niego raz tylko zawołałeś: Łazarzu wy-  
nidź sam: *Lazare veni foras*: a kiedy Már-  
thę oderwać od trosk światowych, powta-  
rzać iey imię musisz, Mártho, Mártho tro-  
szczesz się bardzo, *solicita es*. Jesteśmy czę-  
stokroć Abrahami, ale światowymi, kiedy  
na ieden głos iego osłanujemy iedynaką na-  
szego duszę naszą, kto zaś nas od światła  
chce oderwać trzeba nie raz zawołać na  
nas, iak wołał Anioł: *Abraham, Abraham  
non extendas manum*. Abrahamie, Abrahá-  
mie światowey nie wyciągay ręki na uczy-  
nienie krzywdy bliźniemu, nie wyciągay  
ręki, *non extendas manum* na czernienie ho-  
noru cudzego, nie wyciągay ręki na cudzą  
substancyę. Nie daymyśz długo pragnąć  
Chrystusowi, posilmy go nieodmienną do-  
bre-

brego życia resolućy. Pośil go bolesna  
Mátko w tak ciężkich zostająca bólach, y  
żalách. Abrahám nie miał tylko boiaźni,  
oná pátrzy ná śmierć. Iephte widział umie-  
raiąca córkę, ále tylko zá iednym uderze-  
niem; Pánná tak wiele rázow ná cieie iego  
widzi, tak wiele śmierci. Pomożmyż  
szczerze żalu Mátce bolesney, á pámietaiac  
że iá oddaiac Ianowi uczy nas iáko się trzy-  
mac ukrzyżowanego Pána dobrze, gdyby  
nie był tám obecny Ian, nie miałby był tak  
wielkiego szczęścia, immy się krzyżá, nie  
oddalamy się od niego. Nie stracił y  
Łotr dobry blisko niego będąc, kiedy w ie-  
dnym dniu niebo otrzymał. Wielka część  
tych, którzy żyją iák Łotr, chociaż ná osta-  
tku był dobry, umierają bez pokuty. Ro-  
zum uczy tego, żebyśmy się stosowali do  
tego, co zwyczajnie bywa, á nie co się ex-  
traordinarynie trafia, osobliwie w tym, co  
należy do zbawienia nášzego. Gdyby ze  
sto ludzi, którzy przez iedno miejsce bár-  
dzo niebezpieczne przechodząc, dziewięć-  
dziesiąt y dziewięć ich zginęło, lubo ieden

ze stu wybrány był, czy byłbyś tak zapamię-  
tały, żebyś się przykładem iednego puścił  
ná to miejsce, ná którym tak wielu innych  
zginęło, mogąc iść bezpiecznieysz, pe-  
wnieysz drogą? Rzeczysz, że dobry Łotr  
náwrócił się do Pána bliski będąc śmierci, y  
że się spodziewasz teyże łaski; ále nie wi-  
dzisz, że sto innych, którzy się nie náwra-  
cają, którzy tak umierają, iáko żyli, więcej  
w tym boiaźni, niż nádziei. Czyńmyż po-  
kutę poko mamy czas. Tá krew, która się  
leie z ran Zbawiciela, czy nie możesz zmie-  
kczyć pychy fercá nášzego? ze wszystkich  
rzeczy czego sobie ná świecie naybárdziej  
życzyć powinniśmy, iest śmierć dobra. Ná  
cożby się przydało żyć dobrze, gdyby się  
źle skończyło? gdyby przynamniemy po  
złym życiu mogło się spodziewać tego  
szczęścia, że się dobrze umrze, ieszczeby  
iákokolwiek było. Wszystko tedy stárá-  
nie Chrześcianiná ná tym zawisnąć powin-  
no, áby się stárał o śmierć dobrą, á ponie-  
waz nie masz pewnieyszego ná to sposobu,  
tylko żyć dobrze, uważe ieżeli resolwo-  
wać



wąc się nie powinienes do życia Chrześci-  
ańskiego. Oprocz tey pobudki general-  
ney, partykularna ci pokazuje, abyś był na-  
bożny do śmierci y męki Syna Boskiego; a-  
byś go co dzień prosił przez zasługi bole-  
ści jego o łaskę dobrej śmierci, żebyś mógł  
oddać ducha twego w ręce jego.

Ato skłania głowę swoje S. Rożni ro-  
żne dają przyczyny. Jedni, że to czyni dla  
tego, aby pokazał, że iako za żywota nie  
miał gdzie głowy skłonić: *Filius hominis  
non habet ubi caput reclinet*, tak y przy  
śmierci y drzewo trzymać iey nie chce, ia-  
koby odpycha od siebie. Jeżeli tak, po-  
dłożę serce twoje Kátoliku, aby na nim  
się głowa Páńska wsparła. Insi mówią, że  
się skłania do Mátki przy pożegnaniu spu-  
szczając iey rżad, pokazuiać nam głowa,  
kiedy ręka nie może przykowana máiać, że  
przez iey przyczynę wszystkiego dostapie-  
my; jeżeli tak więc do niey ucieczmy się,  
aby nam prawdziwy żal nie tylko nád męką  
Syna swego, ale y nád własnemi naszymi u-  
prosiła grzechami. Powiadają drudzy, że  
dla

dla tego skłania głowę, że chcąc umrzeć  
Rugą, niewolnikiem, a nie Krolem, skłania  
głowę, aby korona spadła z głowy iego;  
jeżeli tak? chwytamy się iá, żeby te ciernie  
przeiędzy skronie nasze, wyгнаły nádetość  
naszą, a nápełniły tą pokorą, którą Zbáwi-  
ciel nasz y żyjąc y umierając pokazał.  
Twierdzą insi, że owych słow kilka ięzy-  
kow nápisanych nie widać było: odsłania ie  
tedy cierpiący Chrystus, aby żadney nie by-  
ło obelgi, ktoraby się utáić przed ludzkie-  
mi oczámi mogła; jeżeli tak? czytamy się  
te litery, a uczmy się że chociażbyśmy nie  
wiem iákiey kondycyey byli, nie wiem iá-  
kiego urodzenia, bole Chrystusa, wszák go  
Krolem miánuia, cierpieć powinniśmy.  
Hugo Kárdynał powiáda, że, iako za żywo-  
tá nośił owieczkę zgubioną ná ramięch  
swoich, tak przy śmierci niesie grzechy ná-  
sze ná sobie, które że ciężkie były, schylić  
głowę Przenayświętszą musi: Jeżeli tak?  
więc tam pokornie ze łzami rzucmy się  
wszyscy: nieśże nas Pánie, utrzamayże nas,  
nie upuszczay. Niezczęśliwy, kto się nie  
dla

dobrze trzyma ramię Pańskich, kogo złe  
zwyczaje, nie dobre do dobrego inklinacye,  
grzechy zepchną. Na ostatek rozumieją  
niektorzy, że to już odpoczynek następował,  
wszak zwyczajnie skłaniamy głowę, gdy się  
do odpoczynku bierzemy: jeżeli tak? bierzmy  
ten przykład. Powiada Palestyński Doktor,  
że się Bog pokazał Kaimowi, gdy szedł zabiwszy brata swego,  
y rzekł mu: zgrzeszyłeś, odpocznijże, *peccasti, quiesce*,  
zgrzeszyłeś zeznaw winę swoją, y odpocznij  
sobie. Grzech, jest to wielkie nieuspokoienie,  
bo ktoż jest w nim spokojny? znak grzechu,  
kto niespokojny. Też słowami mówi głowę  
swoją skłaniając Zbawiciel: *peccasti, quiesce*, y ty,  
y ty, czy męczyszno, czy białogłowo, czy  
świćteki, czy duchowny zgrzeszyłeś? wyznaj  
żę grzech, a iac odpuszczę. *Nunc tempus beneplaciti*,  
teraz czas odpuszczenia, teraz godziną,  
bo ta jest Chrystusowa godzina. Wspomnijcie  
sobie, kiedy mówił często: nie przyszła  
jeszcze godzina moja, *nondum venit hora*.  
Ta godzina najlepsza, dla nas naysposobniejsza,  
kiedy cier-

pi. Nie możesz płakać grzeszniku? átosz  
Chrystus nie tylko łzy, ale y krew swoją le-  
je; nie masz pokory? áto się upokarza za  
cię, nie możesz dosyć uczynić za grzechy?  
áto wypłaca za nie. Wważ, mówi do ciebie  
bolesny Iezus, że ia Pan, ty sluga, a  
przecię tak mię lekce ważysz, tak nikczemnie  
traktujesz, tak fromotnie obrażasz;  
zgrzeszyłeś? wyznajże winę, a odpuszczę  
grzechy; wzięłeś komu honor, substancya?  
wroc to, dziś dzień nie ukarania, ale odpustu,  
nie gniewu, ale łaski. Wyznawamy tedy  
Panie grzechy nasze, które cie ukrzy-  
żowały: *Peccavimus, injuste egimus, iniquitatem fecimus*.  
Wszak jeżeli kiedy, to teraz jesteś miłosierny,  
przyimijże nas, zmiękczy Ojca twego,  
ktoregośmy obrażili. Oto Jarosław cały  
iako Niniwa pokutująca, oto Obywatele,  
oto stan Duchowny y Świćteki u nog twoich,  
u krzyża twego zebrza miłosierdzia.  
Niechże stan Duchowny odbierze  
twoją światobliwość, day Zakonom  
cierpliwość, Sędziom nieprzekupioną  
sprawiedliwość, odeym od kupieckich  
ludzi łaski.

Komstwo, y zbytnie z szkoda bliźniego do-  
brą zbieranie, day wszystkim, o coć zebrze-  
my ze łzami, błogosławieństwo twoie wie-  
czne. *Salvum fac populum tuum Domine,  
& benedic hereditati tuae. Amen.*

*W Wárszawie 6. Martij An-  
no 1689. ex occasione P. Ły-  
szczyńskiego de Atheismo oskar-  
żonego, y osądzzonego na pu-  
blicznych supplikacyách.*

Vocate cætum, congregare popu-  
lum, Sanctificare Ecclesiám, coadu-  
nate Senes, congregare parvulos, &  
fugentes ubera, egrediatur sponsus  
de cubiculo suo, & sponsa de thala-  
mo suo. Inter vestibulum & altare  
plorent Sacerdotes Ministri Domini & di-  
cant parce Domine, parce populo tuo.

*Ioelis 2.*

**R** Osplýway się we łzách Oyczyzno mo-  
ją,

ją, Oyczyzno ztąd naywięcey nieszczęśliwa,  
żeś takiego wydała wyrodká, który śmiał  
rękę ná Bogá targnać. Niech sercá nasze  
oczymá wypływáią, áby się z niemi tak cię-  
fizki zátopił występек. Stąpćie gory, zá-  
kryćie Polskę od zagniewáney słusznie twa-  
rzy Boskiey. Rozpuście niebiosá wszystkie  
kataráktý wáśze, áby tak sprośny grzech  
mógł się niemi obmyć. Rostáp się ziemió  
ábyśmy ná czás iáki pokád zakrwáwionego  
(że tak rzekę) sercá Boskiego nie uleguiemy,  
ukryć się mogli. Wołała kompánia Iona-  
szá Proroká dla niego w niebiespieczeństwie  
będąca, *quæsumus Domine ne pereamus in  
anima Viri istius.* Zá Acháná syná Chárme-  
go rozgniewał się Bog ná wszystkich synów  
Isráelskich, y lubo samże pokorzył się iemu,  
*verè ego peccavi Domine Deo Israel,* gniew  
przecię nie ustał, *donec combureretur cum o-  
mni substantia sua.* Jednego grzech całé  
krolestwá gubil, dla rejestowánia jedného  
ludu swego Dawidá, tak wiele tysięcy zági-  
nelo. *Plorent Sacerdotes & dicant, parce  
Domine, parce populo tuo.* Zátrzymay Boże  
gniew



gniew twoy, nie wypuszczay napiętych  
strzał, niech te zbawienne goździce, gotowe  
do rzucenia piorunow zatrzymają ręce,  
niech zmięczona unізonością naszą sprá-  
wiedliwość twoią, dobyty ná ukaranie tego  
y inszych grzechow w pochwy włoży miecz,  
gotowy ná pomstę zá nieprawości nasze zá-  
trzyma gniew, wszák miłosierdzie twoie,  
gdyby się godziło *attributa* twoie Boskie  
wazyć, iest większe niż sprawiedliwość.  
Widział Ezechiel zwierzęta ktore szły y wrá-  
cały się nákształt piorunu y błyskawic, też  
zwierzęta widział Ian S. blisko tronu Pán-  
skiego stojące u Ezechiela, biega y prętko  
bo nákształt pioruna, u Iana S. stoia, cze-  
mu tam pospiech? tu odpoczynek? odpó-  
wiada uczony Sánchez, że pierwsze znacza  
karanie, gniew, groźbę, *urbis Ierosolime  
excidium*, drugie łaski, fawory, áfekty; gdzie  
Bog karác ma, tam prętko przechodzi; gdzie  
dobrodzieystwa wyświadczać, tam powoli,  
tam siedzi. *Ecce Rex tuus tibi venit sedens.*  
Gdy chce karác Adama pokazuie się w ráiu  
przechodzący *cum audiret vocem deambu-*  
*lan-*

*lantis in paradiso:* gdy Abriáamowi obiecuie  
syna, zasiada ná to, reflexya czyni; *requiescit  
sub arbore.* Niechże minie gniew twoy mi-  
łosierny Boże, niech przeidzie od tego kro-  
lestwa, ktore ieżeli zgrzeszyło w iednym,  
pokutować chce we wšyftkich prawowier-  
nych. Oto dobry Pánie złość nád ludzką  
gorzsa, iedną podniosła przeciw tobie rękę,  
á ty dwie rościagasz ná krzyżu, otwarte wi-  
dząc ná znak że nie w nich nie zamyka się  
gniewu. On iedney ná występek, ty dwuch  
ná danie zázywasz łaski. *tota die expandis  
manus tuas ad populum.* Iedną ręką ná  
grzech, dwie ná satisfakcyę. Zgrzeszyło  
krolestwo to, więc *justum est, ut quoniam  
cum multorum destructione se perdidit, cum  
multorū ædificatione se redimat.* Więc ná tey  
publiczney modlitwie, ná tych pokornych  
do máiestatu twego supplikacyách, niech się  
godzi Imieniē Nayaśnicyfzych Máiestatow  
naszych, ktorých żarliwość w wierze tobie y  
świátu wiadoma, bo y własney krwi dla  
obrony Imienia twego, Oltarzow twoich  
nie żaluia. Niech się godzi Imieniem cá-  
ley

śley Polski, imieniem zgromádzónego słuchacza przeciwną złośliwym dogmatom uczynić publiczną konfessyą. Niech się go dzi, jeżeli nie wyrazić (bo to niepodobna), to przynamniemy wyznać cię publicznie za Bogá, ná którego Imię każde padać powinno koláno.

Chcąc Zbáwiciel nasz Chrystus słyszeć to z ust Piotra S. co dobrze wiedział, jeżeli go prawdziwie ten Apostoł kochał, po trzykroć pyta go y odpowiedzi pilno słucha, *Petre amas me?* Augustyn S. explikując to, dać przyczynę; *trina negationi redditur trina confessio, ne minus amori lingua serviat quam timori.* Trzy rázy záparł się Páná Apostoł, troiákim tecz wyznaniem, lubo dobrze to opłakał, zda się nagradzać. Należałoby ná satisfakcyą bezbożney negatywy, ná rekompensę y wspomnienia niegodnych epitetów, tak Bogá tu wystáwić, iáko jest w sobie, tak go opisać, iáko godzien, to mu oddać, cóśmy powinni. Ale tępieć musi naybystrzszego dowcipu oko ná blask niedostępney światłości, drętwieć ięzyk ná sam

głos

głos niewypowiedzianej wszechmocności, truchleć y kámienić serce ná niepoiętość Bogá naszego. Y inszey ludzka siła godney nie znáyduie chwały, tylko záwártymi ustami spuszczoneym pokornie wzrokiem swojej niewiádomości przyznawać ułomność. *Deus ineffabilis est, ad quem eloquendum sermo sileat, ad investigandum sensus hebetetur, ad complectendum intelligentia coarctetur.* Nie masz tak ciekawego zmysłu, áby to poiać mógł, że Bog nasz początkiem wszystkich rzeczy jest, sam bez początku, ostatnim wszystkiego stworzenia końcem, sam nieskończony. Nie masz tak wymownego ięzyká, żeby sobie więcej nád serce y rozum który rzeczy poymuie przywłaszczał możności, y czego myśl doćiec nie może mógł to swoją wyrazić wymową, *Quid quavis ut ascendat in linguam, quod in cor hominis non ascendit?* Gdyby cały świat nápełniony był księgami, gdyby wszystkie stworzenia odmieniły się w pisarzów, gdyby wszystkie morskie wody obrociły się w inkaust, wprzodby się zápiśały księgi, wprzodby się

zmor-

zmordowali pifarze, wprzodby się wszystkie  
wymaczały wody, niżeliby się najmniej  
twoja Boże nasz wyrazić mogła doskona-  
łość. Zwolywa krąsomowskie języki, gro-  
mądzi uczone piora, gorącym wołaniem  
pobudza wybrane dusze, na wysławienie ze  
wszystkich sił, najwyższego Boga Mędrzec  
Pański. *Exaltate illum quantum potestis*. Tu  
wszystkie ktorescie słodki w ustach Ambro-  
żych, Bernardow, miód wyrabiały złatucie  
się pszczołki, niech płyną same słodczy  
miody nektary ambrozye. Niech się topi  
wyborne Chryzologow, Chryzostomow  
złoto, niech żarzy wysokim ku niebu pło-  
mieniem żywy w sercu Augustynow, Dioni-  
zuszow, Hilaryuszow, ogień? coż kiedy  
*maior est omni laude* Pan nasz nie może być  
godnie wysławiony, większy jest nad ich lo-  
tne piora, y głośno brzmiące języki, coż  
kiedy ich ogień przeciwko temu ogniovi  
*Deus noster ignis consumens est*; jest jednym  
lodem. Ich złoto przeciwko nieoszacowa-  
ney Boszwa cenie, jest jednym błotem. Ich  
słodkie smaki przeciwko niestworzoney

słodczy, *quam bonus est Israel Deus*, są ie-  
dnym niesmakiem, więcej rzekę iedną zoł-  
cia, więcej, iednym są niczym, *tanquam ni-  
hilum ante te*. Dármo się kulisz, ktokolwiek  
doćiec sobie Boga życzysz, chyba tego tyl-  
ko doćieczesz, że nic wiedzieć nie będzieś  
mógł, *hoc scies quod nescies*. Nic pewnie-  
szego nad to że jest Bog, ktorému, cokol-  
wiek na powietrzu lata, po ziemi chodzi, w  
wodzie pływa, wszystko hołduje, ale iako w  
naturze nic jaśniejszego, nic oczywistszego  
nad słońce, przecię nic mniej nad nie nie  
widziemy dla wielkiej nieproporcye, kto-  
ra jest między jego światłem a wzrokiem na-  
szym. Stanie kto na brzegu morza, widzi  
prawdziwie morze, ale okiem zmierzyć nie  
może, ani jego szerokości, ani głębokości;  
tak pewnie y my nie wyrażemy nigdy nale-  
życie Boga, bo to jest niedostępne światło,  
nieprzebrane morze dla nas; ktokolwiek w  
te puści się nurty zawilego pewnie nie do-  
szedzły Meándru, głęboką zatopiony my-  
śla, wołać tonący musi, *cape me non capio*  
*te*. Y dla tegoć.



Trudno było cierpliwemu Iobowi po-  
znać doskonałe Boga, *si ad orientem iero,  
non apparet, si ad occidentem, non intelligam  
eum, si ad sinistram, non apprehendam eum,  
si me vertam ad dextram, non videbo illum.*  
Ieżeli na wschod słońca poyrzę, obaczę nie-  
wypowiedzianą wielkiego Plánety piękność,  
yiako bez niego świat wszystek w żalobie,  
ciemno, okropno, tak znowu dzień iasný z  
sobą prowadząc, wszystko oświeca, a prze-  
cię Boga tu iasnó nie widzę, nie iest tym  
máteryálnym słońcem *non apparet.* Ieżeli  
się ku zachodowi obrocę, na widok inszych  
y mniejszych Plánetow, y tu między tak  
wielą obrotow iego nieodmienney stałości,  
iego iedności nie rozumiem *non intelligam  
eum.* Lub w prawą lub w lewą uderzę stro-  
nę, rzućiwszy okiem po ástrowánym gwia-  
zdami firmamencie, po tak śliczney gwał-  
dyey, postaręmu *non apprehendam eum,*  
dármo wyfokie toczę myśli, bo to są mále  
krople niezbrodzonego morzá, drobne á-  
thomy niepoiętey przepásci, szczupłe iskier-  
ki pożerájącego ognia, dálekie cienie nie-  
do-

dostępney światłości, *potuit Paganus oculis  
corporeis ostendere Deum suum lapidem, vel  
solem & stellas, sed ego quibus oculis osten-  
dam Creatorem solis.* Niezszczęsny źle pło-  
dny on kákol, náypierwey od obludnego  
czártá na niewinna rzucony ziemię, *eritis si-  
cut Dij* tak głęboko w fercá ludzkie wko-  
rzenił, że wszystek świat przeklętym uro-  
dzáiem nápełnił, *repleta est terra idolis;* a  
przecię choć taką rzeczą łączney iuż o Bo-  
gá, nisz o chwałt níkeżemny, álbo proste  
zielsko było, przecięsz o Bogu między sobą  
wátpiono, *est Deus in nobis an non?* pyszna  
Bábilon w samym imieniu swoim znacząca  
confuzyá, tak się w swym pomieszálá bálwo-  
chwálstwie, że sławna onę státucę, która w  
rzeczy samey nie inszego nie byłá tylko *me-  
tallorum confusio,* za Boga ádorowálá. Zá-  
wsze o prawdę pódeyrzána Grecya samá się  
z swoiey Boga nieznáomości wydalá, gdy  
po tak wielu zabobonách ktorých mátká  
byłá, na ostátek nieznáiomemu Bogu ól-  
tarz wystáwiłá. Ágypt trzydzieści tysięcy  
według Euzebiuszá liczył Bogow, Rzym  
swiá-

świātu wszystkiemu strąszny, oprócz trzech  
set, których uczony račuie Tertulian lo-  
wiszow strąsznego figurował sobie *Iovem*  
*Capitolinum*. O *scelus* woła pomieniony  
Tertulian *humano arbitrio Divinitas apud*  
*illos ponderatur*. Wielki bład y lekkomy-  
ślny zawod, okiem niezmierzony Ocean,  
w szczupły przelewać parow, Bostwo lu-  
dzkim tak ważyć zdaniem, aby z nim ná-  
iedneyże szali tak wiele ociążałych bálwá-  
now zmieścić się mogło. Nie tak Bog nász  
*audi Israel Dominus Deus tuus unus est*.  
Więcey bydź ich nie może bo gdzie Boga  
iednego, tám iuż tym samym żadnego nie  
znáią, tám tylko iáwnie ludzącą rozumá-  
doruią lárwę. Wszak żeby ciało bez glo-  
wy rownym było náтуры dziwem, iáko też  
gdyby wiele głów miało. Nie iest wszelka  
władza towarzysztwa cierpliwa, iedno mię-  
dzy ogńiami po niebie gęsto futemi słońce,  
ieden między ptástwem Phenix, iákoż rzecz  
podobna, żeby moc uniwersalna, rząd nie-  
bá y ziemi, wielu podlegał Bogom, z któ-  
rych nie tylko przy wielkiey, ále y dwoistej  
licz-

liczbie żaden nie byłby dla dependencyey  
Bogiem, bo nie raz trąfićby się mogło, że-  
by ieden hoynym náprzykład desczem, spa-  
loną chciał odwilżyć ziemię, przeciwnym  
drugi sposobem, tymby ieszcze większym  
rozżarzyć usiłował ią gorącem, cożby ná-  
ten czas był zá rząd? co zá direkcyá? która  
bez uymy, bez limitacyey wszechmocna  
bydź káždego momentu powiná, tu zaś tá  
własność nieukroconey mocy, grániczyby  
się musiała. Niechże się nie otwieráią usta  
násze tylko ná wyznánie iednego Boga,  
niech zniemieie bezbożny ięzyk, niech u-  
schnie złośliwa ręká, ktoraby śmiała Bogu  
nászemu tego ubliżać, czym był, iest, y bę-  
dzie. Wyznawaymy my prawowierni  
Chrześcíanie, że Boská twarz nienásfycony  
Aniołow widok, iest piękna, lubo twarzy  
żadney oczu żadnych nie ma, że wielkie iest  
to naywyższe dobro, lubo wielkości áni wi-  
domey ogromności nie zna, że w nim skár-  
bow nieoszácowanych nieprzebrána prze-  
pásć, lubo w sobie nie zámyka nic. inszego  
tylko siebie samego, że bez niego wszystko  
iest

jest niczym, z nim zaś nie staie się wszystkim: trąciśz Bogá á iestes światá wszystkim: go pánem, iestes pánem niczego, masz Bogá w sercu iestes pánem wszystkiego światá, lubo málo álbo nie twego ná świecie nie masz. Vważmy iák z cudownych prostá istność iego złożona części, bo żadnych części, żadney rozdzielnosci nie cierpi; zstępuie do nas á jest nieporuszony, zakryty jest w ten czas gdy jest obecny, piękny jest rázem y mocny, stoiący á nie doscigły, nie widomy á wszystko widzący, ustáwicznie robi, á odpoczywa wiecznie, jest wielkim bez miáry, dobrym bez przymiotow; zgoła nie masz słow, ktoremiby się opisać mógł, nie masz mieyscá ktorymby się ogárnać mógł, nie masz imienia, ktorymby się názwać mógł, y owszem mówi Dionizy S. nie máiąc żadnego imienia, wszystkie imioná, bo wszystkie w sobie zámyka doskonałości ktore się przez te znaczą imioná, przewiduie wszystko bez pracy, płáci, oddáie, á nie nikomu nie winiën, nie jest żadnym mieyscem, á wszystko w ográniczonych

ných swoich trzyma terminách, nie ciátem á wszystkie mieyscá nápełnia, wszystkim jest, oraz niczym nie jest, bo cokolwiek o nim myśl ludzka imáginować może, tym on cále nie jest, *Tu omnia tu nihil rerum*, wszystek jest światłością á widzieć się oczymá nie może, wszystek miłosierdziem á żadney nie jest podległy pássyey, wszystek sprawiedliwością, á nie się nie álteruie. Pan niesłychanie choyny, dobry, láskawy, dá, dáruie, kontentuie, *dedit dona hominibus*, á przecię dárowanych od siebie sam Pánem jest prezentow, y przez to swego pánowania nád temisz dárami nie tráci. Ktoreż większe jest dzieło iák stworzyć z niczego, niebo y ziemię, ktoryż większy surowości *rigor*, iáko w jednym wiecznie ognistym morzu tak wiele millionow złych dusz y duchow topić, ktoreż większe miłosierdzie, iáko nie tylko odpuścić, ále y krwią swoią omyć światá wszystkiego grzechy, á przecię z tym wszystkim prawdá jest że to odpuszczenie jest nieskonczonym sposobem mnicyzszé nád miłosierdzie Boskie, y támtó kará-



nie bez paragonu łaskawsze nad sprawiedli-  
wość Boską, y te ziemskiego z niebem okrę-  
gu stworzenie, Boskiey nie jest proporcjo-  
nalne wszechmocności, bo stworzone rze-  
czy, nieskończenie daleko odległe od Boga,  
w rowne z niestworzonym, z nieskończo-  
nym wchodzić nie mogą podobieństwo  
Stworzycielem. *Domine si te majorem omni-  
bus dixero injurio te, nam te tuis operibus  
comparavi*, słodki Ambroży pokornie do  
Boga woła. Zgoła niech się ludzki rozum  
śili y serce naywyżey wzbiie, *accedet homo ad  
cor altum*, tym wyżey *exaltabitur Deus*,  
Boskiey nie doydzie wysokości, niżej nad  
ieden mały punkcik upadnie, iednym się  
wyda bydz naszym *cum homo de Deo loqui  
ceperit, illico quam sit nihil ostenditur, quia  
magnitudinis illius immensitate obruitur*.  
Wielkiego Grzegorza są słowa. Dla tegoć  
y ia ná mądrą Ekklesiastyką pamięćiając prze-  
stroge *ne laboretis, non enim comprehendetis*,  
mając przed oczyma upadających dziś ná  
twarz w Ewangeliey Apostołów, y tak ogar-  
nionych światłością że nie doćiec nie mo-  
gli

gli przy głębokiey submissyey; w dalszey  
ustając mowie, bo Bogu naywiększy páneg-  
iryk milczenie, *sibi silentium laus*, publi-  
czną konfessią czynię że cię Boże nasz za  
Boga wyznawamy, że złość iednego, którą  
iuz y sam opłakuie westchnawszy pokornie  
aby ten Bog który z niepojętego miłosier-  
dzia swego dał mu teraz reflexią y żal, rá-  
czył y dalszą dać stałość, należyta wzbudzić  
miłość, prawdziwą w sercu przy cierpliwo-  
ści wznieć pokutę. Wyznawamy mowie  
ciebie Boga, złość tę iednego uniwersalną  
miłością, publicznym áfektem, szczerem ża-  
lem, prawdziwą pokutą, ieżeli nie mo-  
żemy, to przynamniemy chcemy nágrodzić.  
Bo któż się z nas znajdzie, któryby mógł  
prawdę iaką wyznać, ieżeli tey przedwie-  
czney neguie prawdy; co kiedy kochać, ie-  
żeli tey dobroci nie kocha; kto komu kie-  
dy dobrze służyć może, ieżeli temu służyć  
nie chce Pánu. Ná coż wolna dana nam wo-  
ła? ieżeli nie dla tego żebyśmy kocháli y  
prágnęli tego co jest przez się dobre. Ie-  
żeli Bog nasz jest naywyższym dobrem, ná  
coż

coż wola naszą zbraniąc się ma pragnąć go,  
służyć mu bez przestanku, kochać bez utę-  
sknienia, iść za nim więcej niżeli za wszy-  
stkimi na świecie dobrami. Jeżeli zaś jest  
rzecz bardzo zła nie kochać go, nie świad-  
czyć mu więcej afektu, więcej miłości  
niżeli wszystkim na świecie stworzeniom,  
czegoż się spodziewać mają ci, którzy go  
nad wszystkie stworzenia najmniej ważą.  
Ktośkolwiek taki jesteś, przybędziesz nie-  
szczęśliwa na ogień głównia, a ogień nigdy  
cię w proch y perzynę obrocić nie mogący.  
Buduie kto kosztem swoim dom, do kogoż  
należy ten budynek, jeżeli nie do tego kto-  
ry nańłożył. Wyśadza kto ogród, zakła-  
da winnicę, do kogoż z niego pożytki nale-  
żą, jeśli nie do tego który ją założył. Wi-  
dzi przed sobą oćiec dzieci swoje, komuż  
te powinny życie, jeśli po Bogu nie temu kto-  
ry je spłodził. Jesteśmy domem Boskim  
rękami jego wybudowanym. Jesteśmy o-  
grodem pracą jego szczepionym. Jesteśmy  
synami jego, iakoż tedy do tak łaskawego  
nie mamy się Oycą, przyznajmy Bogu na-

szemu tę władzę, którą ma nad całym światem.  
Niech wiedza wszystkie narody,  
wszystkie niech słyszą nacye, niech nie bę-  
dzie tak odległego kráiu, żeby to tam nie  
doszło echo, że lubo ieden zgrzeszył prze-  
ciwko Bogu, wszystkie iednak państw tych  
narody wyznają to, że jest Bog który pánu-  
ie niebu, pánuje ziemi. A iako ta nieszczę-  
śna nowina zgorzyla uszy w nayodlegley-  
szych kráiach, tak niech to ućieszy wszy-  
stkich prawowiernych ze *factus est fletus &  
ululatus in Ecclesia ab omnibus, & per mul-  
tas horas una voce clamaverunt ad Deum di-  
centes peccavimus, injuste egimus, iniquita-  
tem fecimus*, żeśmy się z pokorą do Bogá  
událi, iego máiestat błagáli. *Induerunt  
se Sacerdotes ciliciis, & infantes prostra-  
verunt, contra faciem Domini, & al-  
tare Domini operuerunt cilicio, &  
clamaverunt ad Dominum De-  
um unanimiter, quia pius  
es miserere nostri:*  
A M E N.

*W Niedzielę Ośmnastrą po  
Świątkach w Iarostawiu  
przed Krolową Iey Mcią  
miáne Roku 1691.*

Videntes autem turbæ timuerunt.  
*Widząc to rzesze bały się; Z dzisiejszey  
Ewánjeliey słowá wyjęte.*

**I**Akoż się nie bać tego Pána, pod ktorego nogami wszystká drży ziemiá, ná spoyrzenie ktorego, iásne z boiázni bledniecie słońce, ná skinienie ktorego burliwe z ufzánowania wraca się morze, który grzmotami mowi, piorunámi ćiska, xiężycowi odeymuie światłość, gaśi gwiazdy, ze mgły spuszcza potop ognia cały w popioł obraca świat, wysufza rzeki, równa gory, gubi narody: ktoż slyszec nie ma gdy on woła? kto się nie zléknie gdy grozi? kto nie struchleje gdy karze? przychodzi do Niniwitow Prorok wyszedzsy z wnętrzności wielorybá bez kredytu, bez powagi, ledwo opo-

opowiadać pocznie gniew Boski, ledwo otwiera usta do mowienia, aż ich oczy do łez się otwierają, aż tak wielki miłości ku Bogu roznieca się w nich ogień, że cała się Niniwe w ieden prawie obrociła popioł. Iakoby rad niegodny wász Pasterz należytą sprawiedliwego Bogá wzbudził y w swoim y w wászych sercach dziś boiázń, abyście nie szli za złym dobrego oycá synem, który widział uniwersalny potop, á złości nie zapomniá, za corkami Lotá, które widziały gorejącą Sodomę, á wiecie co zrobiły, ále szli przykładem dzisiejszey rzeszy, która zlákszy się tym goręcey błagała Bogá: do czego krociusienko pobudzić was zechcę.

Záłośna á oraz cudowna rzecz ná świecie, że im więcej nieszczęścia, tym więcej złości, *crescit inopia rerum, crescit malitia populorum* mowi Chryzostom. Choruemy ná śmierć, á miásto lekárstwá zażywamy trucizny. Leći ná głowę naszą ruiná świat, á my nie schylamy iey, *orbis ruit*, mowi Hieronym, *Et cervix nostra non flectitur*. Jesteśmy w ręku sprawiedliwości Boskiej, á złe za-



zżywamy miłosierdzia, wáli się kára ná kár-  
ki nášze, á serce pełne nieprawości. Kápie  
nas tak dawno Bog we łzách, áby nas zmię-  
kczyl, á my w tey wáninie twárdniejemy  
bárdziej, wepchnieni iesteśmy w piec gnie-  
wu Boskiego, áby nas do swoiey zágrzał mi-  
łości; á my w puł ognia iesteśmy zimnien-  
szemi, iákobyśmy byli z dyámentu, który  
choć tłuká, nie czuie, á nie z gliny, która się  
zá uderzeniem rozsypie, iákobyśmy byli  
Sálámándrámi, które się ognia nie boia, á  
nie miékkim wołkiem, który zá najmniey-  
szym topniecie ciepłem; iákobyśmy byli  
mármurem, który nie dba ná młoty, á nie  
miékká ziemiá, która lada zetrze niebezpie-  
czeń. Orzeł gdy mu skrzydła opadną, le-  
dwo zá prostá stoi kokosz, lew gdy mu pá-  
zury odeymá, łaskáwym stáie się báránkiem;  
tygrys gdy mu zęby wybiia, rządzić sobá  
pozwala. A my ludzie w utrapieniách nie  
możemy byđ lepšzemi. Nie odwracamy  
serca od grzechu, choć ná kárkami nášze-  
mi spráwiedliwego Sędzięgo dobyty miecz.  
Nie udáiemy się do Doktorá, choć się źle

mamy, nie spuszcza my żaglow, choć wiátr  
przeciwny. Miásto tego coby upokorze-  
niem mieliśmy sobie zniewalać Bogá, to go  
grzechámi bárdziej do pomsty pobudza-  
my, miásto tego żebyśmy się przed záflu-  
żonym umykáli karániem, to ná większe  
zarábiamy. Mowić się może z Izaiaszem:  
*Ecce tu iratus es, & peccavimus.* Bog się  
rozniewał, á my grzeszemy. Iákoż to?  
gdybyś rzekł Proroku, rozniewał się Bog,  
żeśmy zgrzeszyli: ále mowisz, rozniewał  
się, á my grzeszemy. Iuż tefz to názbýt, á  
przećię ledwo się nie to między námi dzie-  
ie. Podźmy ná miásto, przechodźmy się  
po przedmieściach, wniedźmy w domy,  
iestże teraz pod czas woyny w tak ciężkich  
y nieurodzáiem y głodem y chorobámi  
kárách Boskich, iestże mniejſza złość w po-  
stępkách? mniejſze oszukania w przedaży,  
większe w Kościołách Bogá ufzanowanie,  
większa niſz przedtym między sąsiádami  
zgoda, ná co przed Bogiem upłakiwać pu-  
blicznie muszę y mowić, że ieżeli się nie  
zmiłue, tá niezgodá, tá niemiłość zgubi

cie Iárosláwiu. Byłbyś ná serdeczną po-  
ciechę moię ziemskim ráiem, gdybyś tak  
żył, iáko cię uczy wiára, gdyby káždy był  
kontent z swego, nie tykał się cudzego,  
gdyby káždy tak pracował, żeby nie miał  
czego pracuiącym z Bogiem ná fortunę  
zazdrościć; gdyby tak bliźniego iáko swo-  
iey szanował slawy, gdyby stárszych száno-  
wali młodsí, stársí dyskretnie sobie postę-  
powáli z młodszyimi, gdyby chcąc się pod-  
wyższyć, inšzych nie znižáli, gdyby ubogi  
służył z ćierpliwością, roskázywał bogá-  
tszy z uwagá, dyskretni Pánowie Rádni w  
roskázywaniu, pospolstwo ochotne do słu-  
chania, Sędziowie w sentencyách nie prze-  
plácani, sursystowie prawdę mowiacy, kupcy  
uskromieni w chući do zarobku, rzemie-  
ślnicy pilni y nie kłamcy, biała płeć piękna,  
ále czystá, młodzi grzeczni ále nie swawol-  
ni, stársi mądrzy, ále nie mruczacy, gdyby  
życie wásze było bez zazdrości między  
konkurentámi, bez dyffidencyi między  
krewnemi, bez zázwiętości między przeci-  
wnemi. Gdyby w kontráktách wászych  
nie

nie było oszukiwania, w konfidencyách nie  
było zdrády, w konwersacyách nie było  
grzechu, áby miłość ktorey uczy Ewánjelia  
pánowała między wámi, gdybyście podawá-  
li rękę upadájącym, ćieszyli pláczących,  
żywili ná ulicách wászych umierájących.  
Gdyby łákomstwo nie pobudzáło was do  
odnawiania codzieln kontráktu Iudaszewe-  
go, przedájąc Bogá y duszę swoię, ktokol-  
wiek zá kilká groszy chce iá kupić, ále kiedy  
to máły ma u was kredyt Ewánjelia, nie ży-  
iecie tak, iáko wierzycie. *Evangelium le-  
gunt, & impudici sunt, Apostolos audiunt, &  
inebriantur, Christum sequuntur, & rapi-  
unt, vitam improbam agunt, & probam le-  
gem habere se dicunt.* A nie iestże to wszy-  
stkó iáko instrument gniewu Boskiego? pá-  
trzymy ná rozgę ktora nas biie, ná rękę  
ktora nas karze, á widzieć nie chcemy, że  
my niechcącego grzechámi nászemi do  
tego pobudzamy Bogá. Modlą się ci kto-  
rzy nie tak grzeszą, ci co ná kárę zarábiaią,  
o tym nie myślą. Ná tym okręcie, ná kto-  
rym nie posłuszny znaydował się Ionás, owi

podroźni, owi mąrynarze, którzy byli nie  
winnemi, widząc tak fałę wielką drżeli od  
strachu, zwiiali żagle, ulżywali ciężaru, ie-  
den radę, inſzy pomoc, drugi poćiechę da-  
wał, iedni biegli do ſtyru, inſi ſię rzućili do  
wioſeł, wołali, wzdychali, płákali, á tym  
czáſem ten, który był winny ſpał ſobie ſpo-  
koynie ná ſpodzie okrętu, nie obudził go  
áni ſzum wiatru, áni chuczenie wod, áni  
ogłos grzmotow, áni háłas piorunow, áni  
krzyk mąrynarzow: *Et Ionas dormiebat ſo-  
pore gnawi*. Muſiał go ſam ſternik obudzić,  
mowiac: hey! czego ſpiſz, wſtań, zwołay  
ná Bogá twego, żeby wſpomniał ſobie o  
nas, żebyſmy nie zgineli. Obawiać ſię iá-  
roſławiu trzebá, aby ſię to między námi nie-  
działo, gniewa ſię Bog, któż go miękczy,  
podobno ci, co niewinni płaczą, iálmuzny  
dáia, poſzczą, á oni lichwiarze, á oni nie-  
zgodliwi zazdroſnicy, mſzczący ſię, oni nie  
wſtydliwi, miáſto tego, coby to czuć po-  
winni záſypiaia ſpokojnie, á ieſzcze podob-  
no ná ſamychże niepráwoſciách. Chrze-  
ſćcianie moi, czy nie maſzże kogo między

wá-

wámi Ionaſzem, któryby gniew Boſki wzbu-  
dzał! ieżeli ieſt? pokażcie mi go, ábym go  
ſłowami owego ſterniká obudził; grzeſzni-  
ku któſzkolwiek ieſteś, á czemuż tak twár-  
do w miękkiy ſpiſz poſcieliſ? iákoż możeńſz  
zawrzyć oczy ná ſen? widząc co ſię dzieie z  
Oyczyzná, czemuż nie udaſz ſię do Bogá?  
wſtań, wſtań y obudź ſię z letárgu tak cię-  
ſzkiego, porzuć ten grzech, zaniechay tey  
nienáwiſci, poprzeſtań nieſluſznego y zby-  
tniego zarobku, poprzeſtań tego wyſtępku,  
dla ktorego Bog nas karze; któż wie? ieżeli  
Bog poty nas karác nie będzie, pokád ten,  
co ieſt káry przyczyná, Bogu ſię nie upo-  
korzy? Wſpominał tu ſobie Dominiká  
S. ten gdy przychodził do iákiego miáſta,  
obawiał ſię, aby z ſobá ruiny temu miáſtu  
nie przynioſł; dla czego niź tam wſzedł,  
padał ná koláná, ſuplikował żywem áſe-  
ktem do niebá, proſząc żeby zá iego grze-  
chy, nie karał Bog támtęgo mieyſcá. Ieże-  
li tak wielki ſwięty to czynił? gdy do inſzych  
káżę, y ná mnie drży ſkorá, żebyſm iá nie  
był tym nieſzczęſliwym Ionaſzem, żebyſm

L113

miał



miał zaśypiać w tych niepokodach, a nie  
wzbudził się. Więc rzucam się do nog  
twoich Pánie, ieżeli widzisz Boże mój, że  
ja jestem, który gniew twój pobudzam,  
coż mówić mam inszego? otom jest pod  
ręką twoją, niechże będę ofiarą gniewu twe-  
mu, wrzucić mię w morze, byle ci, którzy  
wiernie służą, zdrowi wyszli. Dobroci nie-  
skończona, słodki Iezu, miłe w przenay-  
świętszym Sakramencie ukrycie, wszelkiego  
dobrá naszego naypierwsza przyczyna, po-  
czátku y końca. Wiemy Pánie, że widzisz  
nasze grzechy, wiemy że ie możesz karać,  
ale też y to wiemy, że nie zaścárzały się za-  
sługi twoie, że nie zamknęły się rany twoie,  
iáko pięć ięzyków, ktoremi przy nas sta-  
wałeś. *numquid oblivisci poteris misereri*, iá-  
koż się stárzeć ma łáská w Authorze łáski,  
iákoż masz zapomnieć dobroci Oyco-  
wkiey? kiedy nas masz za własne dzieci?  
Widziemy my wiátr, co takie wzbudza nie-  
pogody, widzimy źrzódło, z ktorego tak  
wielka wychodzi powódź, stoisz nád nám;  
z dobytym mieczem, a nie masz Moyżesza,  
kto-

ktoryby cię zátzymał *non est, qui consurgat  
et teneat te*. Ieżeli Amán polzedł ná szu-  
bienieć, sam iá sobie zbytnią zbudował  
pychę; ieżeli ścięty Goliat swoją własną od-  
mewinnego zwycięcy zgiął bronią, Ab-  
sálon ná swoich własnych uwiesił się wło-  
tach; wiemyć my że niešťczęścia nášego  
pierwszą y naywiększą grzechy nasze są  
przyczyna, w życiu naszym więcej potknie-  
nia niż kroków. Gdy ran naszych oliwá  
dobroci twoiey zleczyć nie może, bierziesz  
wręke żelázo, chcesz ábyśmy ustąpili siłę,  
kiedy się oddać nie chcemy miłości, gdy  
dziećinnego áfektu nie możesz nam dobry  
Oycze wyperśwádować, wzbudzasz w nas  
boiaźń niewolniczą, ale postáremu choć  
się stráśznym dobry Pánie okryiesz gnie-  
wem, choć się pokażesz lwem, ogniem, pio-  
runem, choć wsiádziesz ná wóz mgłą oto-  
czony, choć zakryiesz świat od słońca, choć  
z wyfokości bić będziesz piorunami, zágłu-  
zić góry, choć weźmiesz łuk y náłozysz  
strzáły, coż ten gniew czyni? odpowiáda  
Psalmistá: *dat metuentibus se significatio-*  
*nem,*

nem, przestrzegasz abyśmy się gniewu two-  
go zchronili, abyśmy się tarczą złożyli mo-  
dlitwy, abyśmy zbroie na się włożyli Sakra-  
mentow, mogąc cię upokorzeniem iednym  
zniewolić: *terres ut corrigas* mowi Ambro-  
ży S. *admones ut emendes, prevenis ut igno-  
scas*. Czytamy w Xiegach mądrości: *mife-  
reris omnium Domine*. Jesteś Panie łaskawy,  
miłosierny, dla czegoś, *quia omnia potes*.  
Bo jesteś wszechmocny, gdy spowiedź po-  
wszechną mowiemy, nie spowiadamy się  
Bogu dobremu, ale Bogu wszechmocne-  
mu. *Confiteor Deo omnipotenti; dulcis & re-  
ctus Dominus*, mowi Psalmista, słodki y  
sprawiedliwy. Wprzód słodki, a dopiero  
sprawiedliwy. W ciężkiej leżał gorące  
Chryzostom S. aż gdy mu dadzą znać, że  
owieczki jego w wielkiej liczbie, zeszły się  
do Kościoła, wstał, na chorobę nie uważał,  
wzszedł na kazalnicę y pięknym dyskurssem  
swoie opisał ukontentowanie; *populum tu-  
um vidi cum ingenti gaudio*. Gdy ja cie-  
bie widzę Naiśniefza Páni tak wielką dwo-  
iako poddanych twoich otoczoną liczbą,  
na

na kolánách przed Chrystusem w Najswię-  
tzym Sakramencie zataionym, gdy uwa-  
żam, że nie chodzisz do Kościołow, ale z  
nich nie wychodzisz, iakoż się cieszyć nie  
mam, iako dobrego zdrowia (przyczyn go  
Boże z naszych lat) naiśniefszemu Pánu  
iako fortuny nie wrożyć pomyślny. Dla  
czego Chrześcíanie pierwsi byli świętymi,  
niech powie Łukasz S. *erant perseverantes  
in oratione*, stáecznie trwali na modlitwie.  
Nie chcesz mieć y ty naiśniefsza Páni, y  
nie masz pewnie odpoczynku, ale ustáwi-  
cznie u nog bolesney Mátki zebrzesz tego,  
o co y my pokornie Máiestatowi Boskiemu  
supplikuujemy; kto tonie, nic bárdziey nie  
prágnie, iako ziemi, kto w ogniu gore, nic  
bárdziey nie wygląda iako ochłody. My  
wutęsknieniu nášzym, o nic bárdziey, iako  
o powrot szczęśliwy Naiśniefszego Pána  
z Naiśniefszemi Krolewicami Bogu się u-  
pokarzamy. A będąc Chrześcíanami, wie-  
dzac że słowa twoie Boże náš są prawdzi-  
we, obietnice pewne, moc nieskończona,  
wiedzac że: *oculi Domini super justos & au-  
res*

*res eius ad preces eorum*, że z większą ocho-  
tą nasze wylluchiwałz modlitwy, niż ie sa-  
mi ofiárujemy, że nie zawarte drzwi miło-  
sierdzia twego. *Hoc amat janua Salvatoris*  
mowi Auguſtyn, *ut pulsantibus semper a-*  
*bundet opportunis, importunis.* Wiemy że  
Mátka miłosierdzia, ktorey dziś dorocznia  
zá wielkie ná morzu przeciwno Turkom  
zwyćieſtwo oddáiemy wdzięczność, zá ná-  
mi ſię wnoſi, że publicznym obligowałeś  
ſię Boże náš zapisem. Cokolwiek proſić  
będziecie w Imie moje Oycá, da wam. Sup-  
plikuiemy tedy goráco: *salvum fac Regem.*  
Wyprowadź nam Páná zdrowego, á my zá  
to, nie mogąc tu ci dáć coby nie było tve-  
go, ofiárujemyć ciébie ſamego; w tákiey  
nierownoſci cóżci możemy ofiárować tyl-  
ko to, coſ ofiárował zá nas. A ſtoſuiąc ſię  
do woli twoiey w ſtárym Teſtámenćie wy-  
rázoney, *sanctifica mihi omne Primogeni-*  
*tum*, oddáiemyć upokorzone ſerce náſze  
które naypierwey w nas życ poczyňa, przy-  
miejże ie Pánie, á zimną ſpráwiedliwoſci  
twoiey boiaźń gorącą w miłosierdziu two-  
im w náſ wzbudź nádzieię. Amen. W

*W Niedziele dwudzieſtą po  
Świątkách w Iároſławiu  
przed Krolewną IeyMcią  
miáne Roku 1691.*

*Illa hora erat, in qua dixit ei Ieſus.*

*Tá godźiná byłá w ktorey mowił do  
niego Ieſus. Z przeczytánay Ewánjeliey.*

**U** Trapiiony w przeczytáney Ewánjeliey  
Krolik zá ſynem chorym, my ſpu-  
ſzczonemi z boiaźni ku ziemi oczy-  
má, zá nie dobrze ſię máiać do nog two-  
ich dobry Pánie przypadamy Mátka Oyczy-  
zną náſzą. Vbogi w zaſługi, obſzerny w  
proźbę, bo u ciébie kto bárdziey woła pře-  
dzy ma, y ſmiáłoſci, ktora ſię ſtáral, y cier-  
pliwoſci w ktorey ſię poćil, z dobrotliwey  
ręki bierze nagrodę, z gorzkim y my ná  
duſzách żalem, z ciężkim ná ſercách utra-  
pieniem, z niežnoſnym ná myſłách poru-  
ſzeniem, z znacznym po całym cieie drze-  
M m m 2 iem,



niem, napełniamy powietrze krzykiem,  
ziemię łzami, uszy twoje w Kościołach sup-  
plikami; *Domine descende*. Jedynaku Oycę  
przedwiecznego w Názareth opowiedziany,  
w Bethleem na sienie urodzony, w Ieruzale-  
m na drzewie za nas umarły, *descende* zmi-  
łuj się. Kazałeś siedm razy myć się w lor-  
danie trądem zarażonemu, w siedmiu tu-  
tecznych Kościołach już się podczas czter-  
dziestu godzinnych modlitw przed tobą  
Bogiem naszym korząc, z grzechów na-  
szych obmywamy, a do tąd jeszcze nie  
schodzi z nas gniewu twego trą, iakoby  
makuł naszych Iordan y z Cedronem złą-  
czony dostatecznie obmyć nie mógł, a toż  
y drugi raz zacinamy też modlitwy, aza  
napadniemy tak wiele razy czterdzieści go-  
dzin powtarzając na jedną szczęśliwą, w  
ktorej przemowisz miłosierdziem twoim  
do nas: *illa hora erat, quā dixit ei Iesus*.  
Bo iako nikt nie złorzeczy niebu, gdy pio-  
runami biie, ale się każdy ukrywa, tak gdy  
pogodą, ktoż w domu siedzi? kto nie rad  
patrzy na niebo iasne bez mgły y chmury?

kto-

ktoreż drzewo kwitnie pod czas ciężkiej  
zimy? które się nie rozwinie pod czas wio-  
sny? gdy się morze burzy, y największe o-  
kręty spuszczaią żagle, gdy mogą rzucić  
kotwice, stawiają na mieyscu, ale gdy jest  
spokojne y najmniej wychodzą łodki.  
Miła dziś w domu Ewangelicznego Krolika  
po ciężkiej zimie wiosną, po pluskach po-  
godą, po ciemnościach światło, po więzieniu  
wolność, po gniewie łaska, po chorobie syn  
iego zdrowie, dom cały odbiera wiare: *cre-  
didit tota domus*: zażywamy y my też pogo-  
dney okazyi, a zasz y na nas iskierka pądnie  
twojej łaski. Nie chciałbym, ilo przy two-  
ich niewinnych uszach Naiśniefzja Krole-  
wno, która za powode Naiśniefzjej Rodzi-  
cielki swojej więcej przykładem twoim, niż  
najzárliwsi Káznodzieie słowy uczysz, iako  
zágniwany błagać Máiestat Boski. Nie  
chciałbym mowie na terásniefzym kaza-  
niu macać pulsów, nie chciałbym wizyto-  
wać ran, otwierać fere, dotykać się nieszcze-  
ścia, bo ono nas dosyć dotyka, pytać się o  
przyczyny, dla czego Bog nas nie wysłuchy-

M m m 3

wa,

wa, ná co szukać wody, gdy źródło bli-  
skie, ná co zaświecać świece, gdy słońce ja-  
sne, ustáwicznie o tym wszyscy wam powiá-  
dają Káznodzieie; átożi żem powinien, iáko  
niegodny Pásterz, powiem wam, że ten  
Bog tak dobry, który zá ciernie oddáie ro-  
że, lekárstwo zá truciznę, miód zá żółć, dla  
grzechow nászych nie może nam byđż przy-  
iácielem: iák to záś jest rzecz stráśzna, usly-  
szycie. Rádbym tak mowił, żeby kazánie  
to było bez urázy, ále nie bez pożytku;  
wszák co ustámi mowię, to widzą oczy wá-  
sze, byle serce wierzyć chciáło. Wiedź-  
cież o tym, że kto się nie boi y nie wierzy  
grzmotom, często ná niego spadają pioru-  
ny. Kupuiecie drogo zwierciádlá, áby-  
ście w nich przegládać się mogli, á czemuż  
lekce wáżyć macie te słowá Boskiego kry-  
ształu, w których wáśną káždy widzieć mo-  
że swoię duszę; opráwuiecie szkło, áby wam  
pokazało zmázy ná twarzy, á czemuż nie  
słuchać tych, którzy wam pokázuia zmar-  
szczki ná duszy? á iáko zwierciádló pokázu-  
ie prawdziwie wszystko, y dobre y złe, y  
pię-

piękie y szpetne tak należy, ábyśmy szcze-  
rze otwieráli, co jest pochwały, co nagány  
godnego. Nie chcę ia byđż echem, które  
pomnaża, głosy w poł przerywa, nie powiá-  
dam tego co slyszę, ále co widzę, czego się  
rękami dotykam, nie amplifikuię, y owszem  
gdyby można rádbym zmniejszył y utáił,  
ále gdybym wam też pochlebiał, y was y  
siebiebym zgubił. Więc mowię z Augu-  
stynem: *territus, terreo fratres nimis timen-*  
*dum esse volo.* Synowie moi, corki moje  
trzebá się bać Bogá, potrzebniejszy boiaźń  
święta, niż niepewne bezpieczeństwo: co do  
mnie; *non dabo, quod non accipio*, iákosz  
was upewniać w miłosierdziu Boskim mam,  
gdy sam nie jestem pewny; *securos vos red-*  
*derem, si securus ipse essem.* Ia sam drzę od  
stráchu, gdy myślę o duszy moiej, á wie-  
cież sposób zmiękczenia Bogá, dostánia  
zbáwienia? stárać się o nie z boiaźnią; *bea-*  
*tus homo, qui semper est pavidus*, często to  
rozwázáć, że grzechy násze czynia nászym  
Bogá nieprzyiácielem. Ten dyskurs im-  
mniey jest miły kto go słucha, tym pożyte-  
czniej-

czniejszy, kto rozumie. Radbym aby się tu zbliżyły zguby szukające dusze, które piia nieprawość iako wodę, które y pokus nie czekają, ale uprzedzającą y przed czartem spieszą złością, pod nogi swoje wszelkie rzucają prawo, za iedne interiekkie mają krzywoprzyśięstwa, za uciechy oszukiwania, za wesołość słowá wszeteczne, za odwagę pomstę. Radbym aby stáneli, którzy krzywdzą sieroty, oszukiwają wdowy, wysysają do ostatniey krople krew ubogich, sami się ochraniając. Słuchaycie co mówi do Málachiasza Bog o tych, którzy w pyszney Idumei podnosić chcieli domy swoje, insze zniżając; niech budują, obaczycie czyją mocniejszą ręką, czy tą? co buduje, czy tą? co wywraca: *illi edificabunt & ego destruam*. Chciał się ubogaczyć Akám, *Iozue* 7. ale y sam y cała familia w ogień poszła z nieślusznego zarobku; chciał się dobrze mieć Giezy, aż nie tylko iego, ale y wszystkich descendentow trądem zarażone były usta. Nie wspominam Saulow, Akábów, całe Pismo S. pełne jest tego, a postaremuż

bár-

bárdziej myślemy o domu, niż o duszy; bardziej o handlach, a czasem y nieślusnych, niż o sumnieniu, bardziej o świecie, niż o Bogu. Coż tedy ma bydź? ieżeli co dzień gorzej żyjemy, ieżeli co dzień posyłamy do nieba nowe przeciwko sobie memoryały. Mizerny Iárosláwiu, iakoż się masz czego dobrego spodziewać, kiedy umarła w tobie miłość, nie żywa wiara, co Chryzostom S. do swoich, to ja do was mówię, *nescitis quid sit Deus*. To wy wiecie co Bog? to wy iesteście Chrześcianami? a po ulicach wászych Imie Boskie tak szarpia, iakoby go pod nogami mieli, a w domach wászych w rokoszách, gorzej niż Epikurecykowie żyją, a jest tak wiele was, którzy się karcią cudzą krzywdą y szkoda, y nie mają nic coby nie było cudzego. Święta zgodo, błogosławiona miłości, która się krolową cnot zowieśz, iestżes też w Iárosláwiu? nie widzę cię ná ratuszách, boś tam wzgardzona, bogátszy się ochroni, ná uboższych wala; nie widzę w prywatnych domách, bo tam interessa sąsiadow mięszają,

N n n

ale



ale o tym osobliwie mieć kiedykolwiek będąc kazanie. Teraz zaś mówię, że tu nie stanął, abym był y miękzył dyamenty, ale abym do ludzi, do Chrześcian mówił. Vtrzymać się nie chcemy bez grzechu, na każdą godzinę upadając, pozwalamy złości nad słabością naszą tryumfu, jesteśmy lepsi z woli niż z natury, bo często przez naturę, ale jeszcze aż nazbyt częściej przez ułomność, grzeszymy. W myślach jesteśmy próżnemi, w słowach kłamliwemi, w uczynkach niesprawiedliwemi; kto dla nas praciwie nie ma nagrody, kto z nami traktuje zdradzamy go, kto się nam powierzy ofszukiwamy; z Kościołow czynimy domy kupieckie, z Sakramentow świętokractwa. Więc Kátoliku któżkolwiek jesteś, co się w tym czuiesz, żałuj za grzechy, jeżeliś zmazał ręce swoje nabyciem niesłusznym, obmyj je z niego, popłać dług, uczynj dosyć obligom, nie trzymaj cudzego przy sobie, bo to tego y twoje nie zażyją dzieci, a pewne ztąd potępienie. Bierzesz na się ciężar który cię kiedykolwiek zgniecie, zapala

lasz

lasz proch, który cię w popioł obroci, bo jeżeli to jest artykuł wiary, że Bog jest miłosierny, y ten jest drugi, że jest sprawiedliwy: niechże nie żyja te grzechy w tym mieście y w całym krolestwie, które pobudzają sprawiedliwość twoją, które są śmierci twoiej Boże nasz przyczyna, które cię naszym czynią nieprzyjacielem; kto grzeszy, czyni sobie Boga nieprzyjacielem. Nie tylko to Chryzostom, *peccata separant a nobis Deum, constituuntq, nobis illum inimicum*, ale y sam Bog do Moyżesza mówi: *qui peccavit mihi, delebo eum de libro meo*, a przeciwieśz bardziej się turbiemy najmniejszą strąta, niż kiedy strąciemy Boga, bez którego ani żyć, ani się ruszyć nie możemy, który odebrać nam dobre mienie może przez nieszczęście, zdrowie przez chorobę, duszę przez śmierć, który nas może przykować między dwiema prześcieradłami do łóżka, pogrążyć w piekle. Niech się nie zamyka niebo, niech się nie otwiera piekło, niech się nie miesza niczym serce, y ciało, niech się nie ściemni światło rozumu, części

N n n 2

wo-

woli niech się nie ścisłają: to tylko uważmy, że gdy grzech popełniam, tracę łaskę Boską, y iestem pewien, że iest mi nieprzyjacielem. A może w ten czas żyć w weselości, a nie kámienić w smutku? To ten Bog iest mi nieprzyjacielem? po którego ziemi chodzę, którego powietrzem tchnę, którego wody záżywam, ogniem którego się grzeję, początek y koniec moy, oyczyzna y nagroda, moy Sędzia y Pátron moy, Oćiec bez pássyi, ktoraby go poruszyła, piękny bez zmázy, ktoraby go szpeciła, doskonały bez czásu, któryby zakładał termin, wieczny bez godzin, któreby go ścisłaly. To ten Bog iest nieprzyjacielem moim? którego są te niebiosá, co dla mnie iáko posztá prętko biega, ci Aniołowie, którzy z ráką ochotą oddáią zá mnie suppliki, te elementá, które przeciwnie między sobą będąc, dla mnie spokojnie żyją, te zwierzętá, ptástwá, które ląsy dla mnie nápełniaią. To ten Bog ma byđź nieprzyjacielem moim? z którego wśzechmócnosci iestem, z którego mądrości rozum ná mnie spływa,

któ-

tego cierpliwość y miłosierdzie do trwania grzechow moich pobudza, bez którego ani mam szczęścia, któreby mię cieszyło, ani wiary, któraby mię upewniała, ani nádziei, ktoraby mię utwierdzała, ani miłości, ktoraby kontentowała. To ten Bog ma byđź nieprzyjacielem moim? którego poznánie iest życiem moim, którego ucześtnictwo iest łaską moją, z którym złączenie iest chwałá moją. Życie dalekie od kłopotow, łaská bogáta w záslugi, chwałá pełná nagrody, życie, które mię trzymáiąc, umierać nagle nie pozwala, łaská, która mi pomagáiąc, utwierdza w nádziei, chwałá, która mię od siebie oddaláiąc, podnosi do uciechy. Ten Bog ma byđź nieprzyjacielem moim? który gdyby był ze mną, nie byłoby mócy ktoraby zwyciężyła, infamiey ktoraby mię zkonfundowała, ucisku któryby mię utrápił, niepogody ktoraby mię zásmuciła, w którym powatpiwájący znalazłbym ráde, chory lekarstwo, żebrzacy pomoc, prześladowány sukurs, w protekcyi którego nicby nie ważyły skárgi przeciwnych

N n n 3

wnych ná ukaranie moje, nie sędziego surowość ná zgubienie moje, nie sztuki piekła ná zruinowanie moje. Ten Bog ma być nieprzyjacielem moim? który ieżeli chce śmierci moiej, nikt mię od niej nie wyrwie, ieżeli chce choroby, nikt mię nie uzdrowi, ieżeli upadku, nikt mię ná nogi nie postawi, ieżeli zguby, nikt mię nie obroni, przeciwko któremu nie pomoże ostrożność rozumu uprzedzająca niebezpieczeństwa, opatrność schraniająca się nieszczęścia, przeczność oddalająca się od káry, z którego jurysdykcyey żaden mię czas nie uwalnia, bo w każdy on trwa, żadne miejsce nie obroni, bo ná każdym on pánuie, żaden sposób nie upewni, bo wszystkie są w iego mocy, żadna załugá nie okupi, bo on wszelkie przewyższa; zgola gdy tracę Boga, tracę wszystko. Nie trzeba Boże nasz, abyś brał miecz w rękę, abyś nim armował się, abyś rzucał ná nas pioruny, któreby nas gnieły, dosyć żebyś się deklárował surowo ná nieszczęście nasze, żeś jest nieprzyjacielem naszym, wszystkie elementá przeciwko nam bić będą: *pugnabunt*  
ele-

*elementa contra insensatos*, nie utrzyma się ziemiá, wszystkie rzeczy widome y nie widome zá ciebie mścić się będą: *Deus dereliquit eum, persequimini quia non est qui eripiat*. Gdy Bog był dobry ná Izraelitow, wszystkie stworzenia sekunduiać iego intencye dobremi były; niebo iakby przyśięgło ná posłuszeństwo, raz zadržymało słońce, drugi raz pomknęło go nazad, miásto rosy spuszczało mánę, miásto deszczu różne ptástwa, w nocy im świeciło, w dzień zá umbrelę służyło, ogień ná tryumf Prorokow dawał wóz, niewinność pácholat oświecał, morze pod nogami ich státkowało, mowiły przy interessach ich bestye, plakały z politowania kámiennie, z paszczek lwich zbierały miód ná pożywienie, młodziuchni zwyciężáli Olbrzymow, pániénki mieřzały cále wojská, dla ich dobrá zapominało żelázo swoiej twárdości, rzeki swoiej bystrości, krucy náaturalnego łákomstwa. Powstawały ná obronę ich muchy, zgola nie było nic ná niebie, ná ziemi y ná morzu, coby im nie było posłusznego. A  
gdzie-



gdzieżeś się podział wybrany narodzię-  
wziętość rozgę z ręku, a naitwoy obrocono-  
ia grzbiet, Pan wszelkich rzeczy dał cię  
wszystkim w niewola. Nie znayduie się  
między tobą Prorok, któryby mógł mówić,  
smrodem twoim zarażasz, lubo wiem, że się  
wiele domow Iarostawskich nim nie brzydzi,  
łakomstwem mięszasz świat bez wiary, bez  
szczerości, bez nauki, podłego sercá, złych  
obyczajow, mizerni w mięszkaniu, boiaźli-  
wi ná każdą pogrozkę, okupuiący się kto  
im służy, bez powagi, ktoraby niemi rza-  
dziłá, bez polityki ktoraby ich prowadziłá,  
bez mocy, ktoraby ich broniłá. Wważmy  
ioh Rabinow, a cisz to są: ktorzy idą od Sám-  
fonow tak mocnych, Dawidow tak nieu-  
strászonych, Salomonow wszystko umieia-  
cych. Iák cudowna odmianá! ktoż tego  
przyczyná, ieżeli nie wiećcie? przypomnie  
wam owo slowko Chrystusowe: *ego vado*,  
ia odchodzę. Podziwienia rzecz godná,  
nie groził im ciemnościami Egipskimi,  
deszczem ogniistym Sodomy, nie mowił,  
że spadnie ná ich kárki niebo, że ich we-

wnę-

wnętrznosciách pograży ziemiá, ále z po-  
kora opowiadał, tym, co go nie przyimowa-  
li, taką kárę, nád ktorą gorza byđz nie mo-  
że: *ego vado, quaretis me, & non invenietis*.  
Gdyby był ná ten czas żył Chryzostom,  
przestrzegłby był, że dzieścić tysięcy pie-  
klow nie były cięższe nád tę pogrozkę: *de-  
cem millia quis ponat gehennas, nil tale di-  
cent*. Wspomniemy sobie także ow pier-  
wszy rok pánowania Vespazyána, kiedy sły-  
chác było Aniołow wołaiących, *furgite mi-  
gremus hinc*, wychodźli jednemi drzwiami,  
a drugiemu wchodźlió piekło, odeszli lu-  
dzie pobożni, aż potym ani niebo nie wi-  
działo takiego nieszczęścia, ani ziemiá nie  
trzymała takiego ciężaru. Mizerna Syon  
upadłaś, y powstać nie możesz, dla tego  
tylko, że cię Bog opuścił. Mowię tedy do  
was Chrześciance moi, mowię słowami Bo-  
skimi: *me ergo non timebitis*? to się mnie  
ludzie opuszczeni bez odwagi, upokorzeni  
bez rády, nie boicie? o niczym nie myśląc  
tylko áby grzeszyć, ust nie otwieraiąc, tylko  
ná przysięgi, a nie wiećciez tego, że gdy ia

O o o

ze-

zechę, y chleba mieć nie będziecie, jeżeli go krwią własną nie opłaciecie, w pragnieniu, własnymi chyba ochładzać się będziecie łzami, odpoczynku chyba w samej nie znajdziecie śmierci; to się mnie nie boicie? który gdy się od was oddalę, nie będzie potrawy, ktoraby was nakarmiła, elementow, ktoreby wam służyły: nie boicie się mnie? a toż ja też zatkam uszy, aby modlitw waszych nie słuchały, uarmię rękę, abym grzechy wasze karał. Albo nie jesteś Chrześcianinem, albo jesteś szalonym, jeżeli się na to nie poruszysz. Coż czynić będzieś wypchnięty od tego światła? w ciemnościach idąc potykając się ustawicznie musisz: co czynić będzieś daleki od tego źródła? sechnąć będzieś od pragnienia wyrzucony z fortecy wpadniesz w ręce nieprzyjaciela, po ieśieni występku, nastąpi zima karania, bez nadziei żeby się kiedy zbliżył kwiecień miłosierdzia, wiosna odpuszczenia; nie znajdzieś z Kaimem miłosierdzia, gdzie go wszyscy znaydują, rozumiejąc że czerpasz żywą wodę, napadniesz z Izraelitami

na

na gorzkości, wyciągając z Egipcyanami z tych studni będziesz krew, z ktorych insze narody wodę słodką mają przy uściech swoich. Z Poetyckimi Tantalami mieć będziesz owoc, a zażywać go nie będziesz mógł, widząc go oczyma, nietchniesz się rękami; chcąc się do nieba przebrać, znajdzieś z Adame ognistego Cherubina, który wnieść nie dopuści, pokazując ogień, że trzeba mieć będzie miłość, miecz, że trzeba odciąć wszystkie grzechy. Coż cię kiedy poruszy, jeżeli cię to nie zmieczy; na taki grzmot, koraż nie zadrży góra? upokarzamy się przed tobą miłościwy Boże, chwytamy się krzyża twego, niech krew twoja wezwre w sercach naszych, supplikuemy z dzisiejszym Ewangelicznym Krolikiem: *Domine descende*; wstap do nas Panie, rzuć okiem na mizeryę naszą. Szli Aniołowie na ukaranie złych, a przecie spokojnie obeszli się z Abrahamem, y w ten czas gdy grozili zgubą miastu, Patriarsze obiecali Dziedzicą. Zatrzymajże dobry lezu, jeżeli są już gotowi na ukaranie nasze,

O o o

Anio-

Aniołow swoich, y owszem niech idą na obronę woisk naszych, niech go strzeżę a *sagitta volante*, niech trzymają na ręku swoich Pána naszego z Najsławniejszymi Synami, *ne offendat ad lapidem*, ba gdyby można, żeby y kamień odwalili, aby tam znowu chwala się twoja zaczęła, a od nas, niechci będzie na wieki Amen.

*Ná dzień wszytkich Świętych  
w Iarosláwii, przy Krolowej  
Iey Mci. Roku 1691.*

Beati misericordes, quoniam ipsi  
misericordiam consequuntur.

*Błogosławieni miłośni, bo oni do-  
stąpią miłosierdzia. Z przeczytancy Ewán-  
gelii wyjęte słowa.*

**S**Zukałem w ostatnim z tego miejsca ka-  
zaniu świętey w Iarosláwii zgody, bło-  
gosławioney między wami miłości, nie  
znalazszy iey na ratużu, bo tam iakom po-  
wie-

wiedział, bogatsi ochraniają się, na uboż-  
szych wala; nie widząc iey w prywatnych  
domach, bo tam interesa sąsiadów mięsz-  
ają; obiecałem osobliwie o tym powiedzieć  
wam kazanie. Więc nie zwłoczając czynię  
dosyć słowu. Podobny do chorego, który:  
*ubi dolet, ibi & manum habet*, co go nay-  
bardziej dolega, tego się nayczęściej doty-  
ka. Iakoż boleć nie mam? gdy was widzę  
do Kościoła przychodzących przykładem  
Káimá z nienawiścią, miałto tego, abyście  
mieli leczyć rany Chrystusowe, to ie grze-  
chami waszemi drażnicie, pokazuiecie się  
nabożnemi, a serce pełne złości, ziemnie-  
iecie choć widźcie, że Boga obrażają, a pa-  
laćcie gniewem, gdy was naymniej kto  
technie; przy ukrzyżowaniu Chrystusa ieste-  
ście Kaukázami przykrytemi śniegiem, slo-  
wá nie mowicie, a w urážach swoich odmie-  
niwszy się w Wezuwiusz, siarką techniecie,  
pioruny rzucać: *in Dei injuria benigni su-  
mus, in nostris contumelijs exercemus odia*,  
mowi Hieronim. *Cupio vos omnes* z Pá-  
włem S. *in visceribus Christi*, radbym y sie-



bie y was owieczki moie widział świętemi,  
dla tego y o wszystkich Świętych mówię,  
zapominam. Pozwolicie Święci Boscy,  
których dziś solenną po całym Kátholi-  
ckim świecie, tu osobliwą odprawuiemy  
pamiętkę, ustąpićie chętnie pánegiryku na-  
leżytego, pochwały od káżdego z nas wam  
winney, dostateczną w Bogu y z Bogiem  
kontentuiąc się chwałą, nie bárdziey iezeli  
prágnienie iest iákie w niebie, nie prágnąc,  
iáko żebyście przykładem wászym nas do  
niebá, do siebie pociągneli. Wszak gdy  
miłość bliźniego zalecać będe, gdy prze-  
ciw niemiłości kazać będe, was chwalić bę-  
de; bo kiedybym káżdego z was spytał:  
*quomodo huc intraſti?* ktolemi tecz weszli-  
ście do niebá drzwiami, odpowiedziałby  
káždy y káżda z Hiláryonem, że przez mi-  
łość: kto przez tę nie wchodzi gościć tam  
nie będzie: *qui hac implere noluerit, ipse ſe-  
bi januam Divinae miſericordiae claudit.* Po-  
zwoliſz y ty Naiáśnieysz Páni, że przy to-  
bie ſłowy mówić to będe, co ty uczynkami  
wrażaſz, czego dobrocią twoią uczysz.

Iá-

Iáko nád inſze członki podwyższona iest  
głowá, tak wſzystkiemi Chrzeſciánſkiemi  
cnotami, ále tą osobliwie przewyższaſz in-  
ſzych, gdy oczy często álbó podniesione w  
niebo z nabożeńſtwa, álbó wlepione w zie-  
mię z pokory trzymaſz, ięzyk często roſpu-  
ſzczaſz ná modlitwę, á ręce zázſze otwarte  
ná iálmużnę, ſerce właſnie Páńskie ná do-  
brze czynienie, y dobrym y złym. Vpro-  
ſiáſz tecz u Bogá że Naiáśnieysz Pan náſz  
tak ſzczerze bliźniego kocháiący, bo nie  
może bydź nikt bliźszy bliźni iáko włáſna  
Oczyzná, ſzczęſliwie powraca, uproſiſz y  
dalej, że go po fatygách tak wielkich zdro-  
wo prętko przywitamy. Nie uczynię krzy-  
wdy tym, ktorzy cię náſládując z láski Bo-  
ſkiej tak dálecy ſą od tego, iáko wſchod od  
zachodu, gdy złych nápominać będe. Nie-  
trzebá rzucáć piorunow, gdy máłym  
grzmotem zmniczyſz się mogą grzechy,  
nie trzebá wielu ná ranę przykładać pla-  
ſtrow, gdy ieden uleczyć może: ále kiedy  
nápomnienie nie uſtráſzy, ſłowá nie pomo-  
ga, wybaczyć mi, że ná ſpráwiedliwość

zá-

zawołam Boską, aby iako nie zwłocznie uwalnia niewinność, tak ten surowo karał występki. Niech nie straci włosa, który jest niewinien, niech nie zostanie y włos na tym, który winien, niech się ten boi, który grzeszy, który nie, niech słucha spokojnie.

Coż pomoże wszechmocności Boskiej, że nas tak różnemi powiązawszy sposobami, w społeczney trzymać chce miłości? na co się przyda? że jednego jesteśmy Ojca, kiedy się nie mamy za bracia. Iak wielką Kátholiku czynisz krzywdę Bogu! Bog pełen miłości, daie z pierśi swoich mleko temu, któremu ty radbyś podał truciznę; Bog nągotował koronę y niebo temu, któremu ty życzyś piekła, Bog zowie się Ojcem tego, przeciwko któremu ty następujesz; w Arce Noego zgadzali się lwi z tygryfami, wilcy z barankami, iastrzębie z ptaszętami, a w Arce Chrystusowej, same między sobą owce się gryzą, zgodnie żyć nie chcą. Iedną suspicya lekka, iedną relacya fałszywa, ieden żart nieostrożny tak nas pomiejsza, że często y samą krew Chrystu-

so-

sową złączyć nie potrafi. Ten który jest odziany Chrystusem, uraża się iednym cięciem, a widzi Pana swego siedmiadzieliar cierniami zdziurawionego, goździłami przebitego, serce włoczną przeięte, a na ból się nie skarzacego, Chrześcíanin nie kocha Chrześcíaniną, kiedy Bog kocha y samych kátow, którzy go męczą, nie dáruię krzywdy swoiey, kiedy Chrystus nie uważa na rany, wybacza Káisaszowi, który záprzyścięga, Herodowi, który żartuie, Piłatowi który krzyżuie. Y owšem gdy za sobą prosi, mowi; Boże, Boże moy na co żeś mię opuścił! gdy za nieprzyjaciółmi; Ojciec moy odpuść im. Tým Bogiem, tu zowie go Ojcem, aby prędzey przez słodkość imienia tego uprosił, bo ten Ociec temu nie odmówić nie może Synowi. Gdy prosił za sobą w Ogroycu, prosił pod kondycya, iezeli można, niech ten kielich minie odemnie; gdy za nieprzyjaciół, bez kondycyi odpuść im. Rádzi jesteśmy odpustom, przez które łączemy się z Ojcem, przez które utwierdzamy się, abyśmy nie wypadli z łoná Má-

P p p

ki,

teki, czekamy jubileuszu, gotujemy się nań,  
a mamy go zawsze kiedy chcemy, wybacza  
wybacza, przepuść a przepuszcza ci. Mo-  
dlemy się Bogu, kląniamy się Chrystusowi  
w Sakramencie ułaiomemu, a Bog się w pry-  
watnych naszych interesach nie zmiłuje  
nad nami. Na niczym nam się nieszczę-  
ści, żaden sposób poratowania fortuny nie-  
uchodzi, szkoda szkodę w dom goni, zni-  
kad poćiechy, zewsząd uciski, podobno  
Bog nas nie słyzy modlacych się, y owszem  
słyzy, ale przykładem naszym, *dimitte no-  
bis, sicut dimittimus*, że my nie wybaczamy,  
on nam nie wybacza, że my iego rozkaza-  
nia nie słuchamy, on proźby nie słucha na-  
szey. Wiemy co Bog karać zwykł, a z tym  
wszystkim na karę zarábiamy; wyciskają łzy  
z oczu naszych utrapienia, a na to niedba-  
my, a iakosz mamy zniewolić Bogá, aby ie  
zmniejszył, kiedy mu sami dáiemy model  
iako nas ma traktować, źle traktuiąc bli-  
źniego naszego. — Tu Chrześcíanie moi, ál-  
bo trzeba wszystko stracić, álbo wszystko  
zyskać: ieżeli nie przepuszczasz bliźniemu,

trá-

tráćisz duszę y ciało na całą wieczność, bo  
Bog ci nie przepuści; a kiedy nie przepu-  
ści? to zginiesz wiecznie: ieżeli zaś dobrze  
obchodzić będziesz się z bliźniem; też od  
Bogá mieć będziesz łaskę. Nieszczęście na-  
sze! gdyby Bog nie kochał swoich nieprzy-  
iaciół, gdyby im nieprzepuszczał, nie było-  
by nikogo zbawionego. Rodziemy się w  
gniewie Boskim przez pierwszy grzech;  
przydáiemy tak wiele innych, a przecież  
Bog nas kocha. Powiedz mi zatwardziałe  
serce? wszakżeś był nieprzyjacielem Boskim;  
wszak ci Bog przebaczył, wprzód ieszcze,  
aniżeliś go o to prosił? A nie iestżes ty  
jednym robakiem, w porównaniu do nie-  
skończonego Máiestatu, nie raz ale tak wie-  
le rázy obraźiłeś go, mógł cię w tenże mo-  
ment do piekła posłać, a nie uczynił tego,  
bo iest miłosiernym, to ty dla tego chcesz  
bydź złym? że Bog dobry, ty okrutnym? że  
on łaskawy; to ty dla tego bliźniemu nie  
wybaczasz, że Bog wybacza tobie. Nie  
miękczyz się przykładem Stworcy twoiego,  
nie wzbudzasz się do miłości, przynamniemy

P p p 2

się,



się nakłoń przez boiaźń groźby, a za nie  
wiesz; żeć tą miarą odmierzaj, która mie-  
rzyłsz, mścić się ty będziesz, mścić się będą  
nad tobą; ty bliźniego nienawidzieć be-  
dziesz, ciebie Bog: chcesz byđz debrym sy-  
nē Boskim, naśladyżę dobrego Oycā. W-  
stępuje Bog y własney ofiary, własnego in-  
teresu, kiedy każe odeiść od ołtarzā, a poie-  
dnąć się; chcąc nawet wkorzenie miłość  
spolną w sercach Apostolskich, y zbawienie  
ludzkie niżej kładł. Wspomnięcie sobie,  
iako dla pomnożenia Ewājeliey do dwuna-  
stu Apostołów, siedmiudziesiąt dwu przy-  
brał Chrystus Vczniow, a postāremu narze-  
kał na to, że żniwo wielkie, robotnikā mało.  
Iak wiele narodow żyje pod słońcem bez  
najmniejszego wiary promienia, iak wiele  
prowincyi, w ktorych nie māsł Kościoła,  
gdzieby się modlono, nie māsł ołtarzā,  
gdzieby Bogu ofiarowano, nie māsł Kāplā-  
now, ktorzyby iemu służyli, y do usługi in-  
nych pobudzali, od grzechow odwracali;  
nie māsł ięzykā, żeby opowiedział tak wie-  
le millionom ludzi, że jest Bog. Toć wy-

rażał Bog, gdy żałował światā, mówiąc żni-  
wo wielkie, robotnikow mało: a z tym  
wszystkim, gdy przyszło do ordynacyey,  
gdzie kiedy y iako iść na opowiedanie Ewān-  
jeliey Vczniowie mieli, aż Chrystus po dwu-  
ich posyła. Iakoż to? tu robotnikow ma-  
ło, a tu na iedno mieysce dwā idā, miasto  
tego, coby reduplikować Vczniow trzebā,  
żeby ieden na dwuch był mieyscach, a tu  
Chrystus dwuch dla iednego mieyscā łączy,  
czemu przynajmniey po iednemu nie po-  
stāć, aby tym prędzey, aby na więcey miey-  
scach opowiedali Chrystusa; chceszz wie-  
dzieć tāiemnicę? nie może miłość mieć  
swego *exercitium* w iedney osobie, ieżeli  
nie māsł kompanā, więc woli Chrystus aby  
tak wiele prowincyi było bez wiary, niż  
Apostołowie iego bez spolney między sobā  
żyć mieli miłości. Woli Chrystus, aby nie  
wiadomośc przykazań iego rozszerzała się  
na świecie, aniżeli żeby między Vczniāmi  
iego ściśła nie wydawała się zgodā: niech się  
nie pokāzuie iutrzenkā Ewājeliey na świe-  
cie, byle w kollegiū Apostolskim miłości nie

záchodziło słońce, iák Grzegorz S. mowi:  
*ecce binos in predicationem Discipulos mittit,  
quia minus, quám inter duos charitas haberi  
non potest.* Do nichci w Wieczerniku mo-  
wil: Vezniowie moi, wy opowiedać Imie  
moie, nauczać wiary, wywracać bédziecie  
bátwany, konfundować się ná głos wász Po-  
ganie, przepadać ná skinienie wásze Czár-  
noxiężnicy, ná cień wász ustawać będą cho-  
roby, zá dotknięciem się wászym wskrze-  
szeni będą umárli, ściśnięcie piekło, spusto-  
szycie Synágogę, przewrócicie Idololátryą,  
ufunduiecie Kościoł, nauczać Azyą, ná-  
wracać Indyą, obmywać bédziecie Ethyo-  
pią, po czymże was poznawać będą? po  
tym tylko iednym, gdy miłość y zgodá ze  
dwunastu Apostołów, iedną duszę z całego  
kollegium, iedno uczyni ferce. *In hoc co-  
gnoscent omnes, quia discipuli mei estis, si di-  
lectionem habueritis adinvicem.* Chrześcia-  
nie moi, y przykłady przykazanie Chrystu-  
sa powinno nas do miłości bliźniego po-  
budzać, ieżeli chcemy byđz synami tego  
Oycá, uczniámi tego Mistrzá, slugámi tego

Pá-

Páná, ieżeli chcemy byđz w nászych wyslu-  
cháni modlitwach. Czytam w pieniách  
Sálononowych, że sie tam skárzy z áfektem  
Oblubieniec, że go oblubienicá w iednym  
zrániá oku, á inši czytáią w iedności oczu,  
nie mowi w złączeniu w iedności rąk, bo  
te lubo czásem łączą się w modlitwach ná-  
szych, ále się często oddzieláią; dáiefz ie-  
dná ubogiemu, druga szárpiez bliźniego,  
skłaniafz się lewą do przyćśnienia iednego,  
á práwa się podnosi ná uderzenie drugiego.  
Nie mowi Oblubieniec w iedności nog, bo  
kiedy chcemy chodźić, y kroku uczynićby-  
śmy nie mogli, gdyby iedná wprzod nie po-  
stápiła, druga sie zá nią nie ruszyła; w o-  
czách zaś iest ták cudowna zgodá, że lubo  
iedno nie widzi drugiego, przecie się nigdy  
niepuszczáią, ieżeli w iednym spuścisz po-  
wiekę, y drugie iá zniża; nie obaczyfz o-  
kiem lewym záchodu, ieżeli práwe ná  
wýchod obrocone; złączenie pátrzą ná nie-  
bo, zgodliwie uważaia ziemię, w iedności  
się wesela, y bylby to znák śmierci, gdyby  
iedno bez drugiego plákało. Dla tego  
Oblu-

Oblubienieć niechce y pálcow złączenia,  
bo lubo te w iedney łączą sie ręce, przecie  
się mogą różnie ruzzać, stulić sie może ie-  
den, gdy drugi się wyciągnie: chce złącze-  
nia oczu, których nie są różne operacye.  
Iakoby to umysłna dla nas była nauka, kie-  
dy przy częstych supplikacyách trzeba, aby-  
śmy wszyscy supplikowali spólnie, iako o-  
czy do niebá sie podnosily, aby w ten czas  
gdy pokornie iednym do Boga pátrzymy,  
krzywo drugim ná bliźniego nášzego nie  
rzucaliśmy. Lubo sie ia boię ábym nie  
daremno mowil tego, bo to rzecz iest z tak  
dziką pássyą, która áni uważa ná racye, co  
rádza, áni sie odda ná proźby iako nieczuła  
zmiia do sluchania, ále nie do káśania.  
Ledwoby mi ućiekać nie należało z Iona-  
szem, *a facie Domini*, z tą differencyą, że  
on uchodził, bo sie obawiał, aby sie Nini-  
we nie nawróciło, słowy iego nie zmięczy-  
ło, do Boskiego sie nie wrociło miłosier-  
dzia, á on żarliwości ku Bogu chciał, aby  
był lud ow sprawiedliwością Boską skara-  
ny, mnie zaś ućiekaćby trzeba, bo sie boię,  
aby

aby tey nie znalazł w was twárdości, która-  
by w Chrześcianách bydź nie powinna, ále  
wiedźcie o tym, że iedno z tego wierzyć o  
Bogu trzeba, álbo ma moc w ręku swoich  
wszechmocnych ná utrzymanie nas, álbo  
nie ma uszu ná uslyszenie dolegliwości ná-  
szych, ná uważanie uraz naszych. Ale któż  
tak szalenie o Bogu naszym trzymać ma?  
spytaymy Chryzostomá, á odpowie nam,  
że Bog iest tak nieubłagany w interessach y  
krzywdách naszych, że ráceyby wolał zło-  
żyć z swoich własnych, ániżeli żeby się nie  
miał naszych pomścić, *sæpe mos est ut di-  
mittat Deus, quæ in se peccata fuerint, ve-  
rumq; in proximum ea maxima exquirat se-  
veritate*. Dwoiako zgrzeszył Káim, raz  
przeciwko Bogu krzywdząc go w ofiárách,  
drugi raz przeciwko brátu z zazdrości go  
zabiiájąc. Należałoby było skarać wprzód  
áffront własny, grzech pierwszy przeciwko  
Religiey ná świecie, przeciesz mowi Chry-  
zostom, że za ten grzech nie było inšzey  
káry, tylko owá *exprobratio, peccasti*. Zgrze-  
szyłeś. Nie karał iako Sędzia, ále tylko ná-



pominał iako przyiaciel, gdy zaś przyszło  
o krzywdę Ablá, nie mógł gniewu w sercu  
swoim zadržymać Bog, własnemi przeklą-  
ł go ustami, wygnał od obecności swojej za-  
pędził w lasy, przesładował strachem, nie  
dając przez całe życie żadnego sercu jego  
uspokoienia, tylo go napełniając fury, ilo  
w dzień myśli, ilo w nocy snów było. Iá-  
koż tedy bać się nie masz, żeby Bog nie  
miał uważać ná krzywdę twoię, kiedy bár-  
dziej iá karze, niż swoię własná; z drugiey  
zaś strony, ieżeli Bog bierze iá ná ręce swo-  
ie, czemu? będąc poddanym jego, tey mu  
umyć powagi? nie iestże to rebellia Try-  
bunałowi jego? nie iestże to prawdziwe wy-  
rzeczenie się protekcyi jego: *Et quem ho-  
norem litabimus Deo* mowi Tertulian, *si  
nobis arbitrium defensionis arrogaverimus.*  
Nie trzeba abyśmy owego Psalmu mawiali:  
*Deus ultionum Dominus*, Bog Pan pomsty,  
ponieważ nie odkładamy iey do Boga.  
*Deus ultionum liberè egit* Nie chce abyśmy  
mu wdzierali z ręku pomstę, bráli strzałę,  
tak, iako my, nie iako on chce, wypuszczáli

iá, wdzieráli się w iurydykcyę jego, lubo  
wiemy, iako to rzecz iest u każdego Pána  
delikatna. Coż wskorasz mszcząc się? á to  
tám, gdzieby Bog wziął twoię stronę, czy-  
nilby przeciwko nieprzyiacielowi twemu,  
w ten czas zaś, gdy się sam mścisz, przejdzie  
Bog ná stronę nieprzyaciela twego: obie-  
rayże sobie, co chcesz, aby Bog był z tobá  
przeciwko nieprzyiacielowi twemu, albo z  
nieprzyacielem twoim przeciwko tobie.  
Vczyn nad tym reflexyá, nie przeskoczysz  
tego, trzeba albo to, albo owo obróć. A  
będzieszże tak nieuważny, bojąc się czło-  
wieká, abyś go nie miał za nieprzyaciela,  
zechcesz go zgubić, á bać się nie będziesz  
Boga, y dla tego go zechcesz zgubić. *Quis  
tu* (mowi przez Izaiaszá) *quis tu, ut timeas  
ab homine mortali, Et oblitus es Domini Fa-  
gloris tui:* ále rzeczesz, idzie o wstyd, lekce  
wazyć mię będą, gdy po sobie ieżdżić po-  
zwolę nieprzyaciolom moim, idzie o re-  
putacyá. Dałby Bog, żebyś iá tám trzy-  
mał, gdzie należy. Zadržymać cudze wię-  
kszy wstyd, tego infamować, owemu zábrać  
choć

choć Proceſs nie dobry, ſwiadectwa nieprawdziwe, oſkarżający ſię myli, przecieſz ná tego kárá, w którym nie máſz winy. Vkrzywdzić bliźniego, zedrzeć z ubożſzego większą háńbá, nieſzczerość w ſłowách, złość w uczynkách, uſtáwiczne z ſaſiádami wá-dzenie, nápadanie z zazdroſci ná wielu nie winnych, przeſzkadzanie ze złoſci inſzym do fortuny, to to diſhonor, to uiećie reputácii; *honor eſt homini qui ſeparat ſe à contentionibus*, mądry Sálonon mowi. Wierz-że mi, że dla twego dobrá rzecz lepszá, á-byś umárł iáko Abel, niź żebyś żył iáko Ká-im. Zdycha pſzczołá iáak żądło wypuſci, kto gorącym wáglem rzucić chce, ſam ſię spá-rzy; Łukasz S. mowi: *quod hominibus altum eſt, abominatio eſt ante Deum*. Ale w oſtátku niech y reputacya ginie, táć to drogá, która cię prowadzi do niebá, ciężka ále tam nikt nie záfzedł chodząc po kwiátách, po miękkich ſtápájąc liſciách, ále ſzárpiać członki ſwoie między čierniámi: *delicati mei ambulaverunt vias asperas*, Bog mowi przez Báruchá. Vważmy dźiſieyſzych Świę-

tych

tych y Święte, zá coſz ſá w niebie, *ambula-verunt vias asperas*. Muſiſz tedy iednę z tych dwóch rzeczy uczynić, áłbo żebyś twoiey uſtápił reputácii, áłbo żeby Bog ſwoiey zmniejszył. Ieżeli ty nie pomściſz ſię człowieku, ludzie będą cię lekce wáżyli, ieżeli ſię pomściſz ty będzieſz lekce wáżył Boga. Coż tedy lepiey uczynić? czy żeby twoy, czy żeby Boſki zmniejszył ſię honor? Słyſzę (bodaćem nie ſłyſzał) nie iednego, niech upada honor Boſki, bylem ia ſwoy utrzymał. Ieżli to mowiſz, áłbo myſliſz, áłbo (co ieſzcze gorſza) uczynkami wyrażaſz, ia więcey nie mam ci co powiedzieć. Mi-zerny moy Odkupicielu, ná coſz ná tym wiſiſz krzyżu, ucząc nas kochánia nieprzy-iaćioł, iáko z káthedry; ná co w Ewánجلي-ách ták wiele rázy powtarzaſz: *Ego autem dico vobis, ego autem dico vobis*. Nie mowię więcey Boże moy: *ego dico*, ia mowię, iáko- bym rad (wybacz dobry Pánie zbytniey ſmiáłoſci) iáko bym rad, żeby z uſt twoich Boſkich, to nigdy nie wyſzło było ſłowo. Ty mowiſz Boże, á ſłuchaiaſz cię? á pełniaſz

Q993

two-

twoie roszkazywanie? á dzieiesz się to między ludźmi? ty mówisz Pánie, á kochamyś dla tego bliźnich, odpuszczamyś dla tego nieprzyjaciółom naszym, á miękczysz się serce nasze. Ty mówisz Pánie, Pánie ty mówisz, niechże ia o tym nie mówię więcej, bo puka się serce, y niszcze we mnie, kiedy uważam że Bog mówi, rzadki go słucha. O lekce poważony Boże! zatrzymayże w uszciech swoich, niech z nich nie wychodzi to: *ego, ia*; bo ludzie bárdziej sobie wazá kawałek reputacyi, niż twoię rádę, twoie pragnienie, twoie przykazanie: *Ecce verbum Domini factum est eis in opprobrium*, mówi Jeremiasz, *& non suscipiunt illud*. Wzgárdzone będą Zbawicielu moy, bá iuż y są słowá twoie, odrzucone przykazania, zárzucać ci będą, bá y zárzucaia, że ákcye chcesz po nas ciężkiey, iákoby nie cięższa dáleko byłá w piekle wiecznie goreć, wyciągasz trudney bá y niepodobney u niektórych, á ty co ná to? postáremu *ego dico*. Szczęśliwszy był Pitágoras, iákó co rzekł *ipse dixit*, przeciwno temu tchnąć się niegodziło, á

slo-

słowo twoie Boże moy w ták lekkim poważeniu, więcej wiedza mizerni ludzie, co iest reputacya, niżeli ty iákoby to rodząc się w státni, chowáiąc się w domu rzemieślniczym, umieráiąc zás za nas ná krzyżu, nie miałeś wiedzieć, co iest punkt honoru? Chrześciánie moi zápałam się, bá y przed Bogiem zá was zápałam, wydźiera mi się serce, á wiedzieć nie mogę czy z obrzydzenia, czy z zárlivosti, y nie wiem iákó to kazanie skończyć. A iestże kto? (áh! iest y nie ieden między wámi) który bárdziej wie zy świata niż Bogu. Oświecił Chrystus nauka, karmi swoim Ciálem, ciężzy niebiesk iemi delicyám, á z tym wszystkim ádoruujemy w Chrystusie mądrość, á rady iego nie słuchamy, y owszem śmiemy w ten sposób konfundowác go. Rzecz kto, że to kazanie nie dla mnie; wszák ia przeciwno nikomu nie pokázuię nieprzyjázni? prawdá nie pokázuiesz, bo ia w sercu swoim táisz ukrywáiąc iákó minę, ktorą czasu swego wyrzucił. Słyszałem iednego, że nieprzyjaciół swoich zá pazuchą chowa, głaźcie ich,



ich, ale kiedy się poda okazy, y pogoda koniunktura pod pąchy włoży, y tak ścisnie, że y piśnać nie mogą. *Ira in sinu sultati requiescit*, mowi Ekklezyastyk ci co za mądrych mają się na świecie, lubo przed Bogiem są głupiemi, tak dysymuluia, żebyś przysiągł, że dawna uraza już umarła, a ona odpoczywa, *requiescit*. Porusz ieno iey trochę, rusz w sedno, a obaczysz iak się obudzi, ieżeli nie szkodzi; znąc że nie może, ale tego pragnie, karmiac się gniewem, żyjąc rąnkorem, a z tym wszystkim z taką śmiałością przystępuia do Spowiedzi, do najsświętszego Sakramentu, iakoby to gołobicą bez żolci, a nie ślabędz biały z czarnym sercem. Gdybym też was Chrześcianie moi publicznie przy obecnym naprzód Bogu, przy Aniołach słuchających, przy dzisiejszych Świętych Bożych, z tego ołtarza uszy wystawiających, Imieniem Chrystusowym prosił, abyście kochali przyjaciół waszych w Bogu, nieprzyjaciół dla Boga, cożbyście mi odpowiedź ieli? czy uczynilibyście to, czego chce Chrystus y dla siebie

y dla was samych, powiedźcie mi, co byście czynili, nie słyszę odpowiedzi, a Chrystus, nie do tych mowi, co go nie znają, ale do was, dla których nie tylko z ręku, ale y z całego ciała, ze krwią przeynawszą nieoszacowane, niepojęte płyną dobrodziejstwa; do was, którym dacie co dzień ciało swoje; z którego łaski wszystko macie, cokolwiek macie, dla których podiał tak wiele afrontów, do was dla których do ostatniey krople krew swoje wylał, a nie uprosi tego, co od rozgniewanego Dawida uprosił Abigail, co od Gracyana Cesarza uprosił Ambroży S. co Pelagiusz Dyakon od okrutnego Totyli, nie uprosi Chrystus tego, abyście mu wazę oddali krzywdę, abyście sami nie mścili się. Coż chcecie? aby uczynił Chrystus, ieżeli wam do nog pasc trzeba, ledwo nie rzekę, żeby to uczynił, wszak się zniżył do nog Iudaszkowych, obmywał ie, oćierał, całował, nie wstydziłby się y do waszych upasc. O dobroci nie skończona! o konfuzyo naszą! a nie uczyniciesz tego dla Chrystusa z krzyża was o to

proszącego, któremu nie tylko jesteście za-  
przeżnię łaski obligowani, ale go y ná przy-  
szły czas potrzebuiecie. Wszak przyzna-  
iecie sami, że nie máśz tego w tym Kościele,  
któryby go kiedy nie obraził, albo słowem,  
albo myślą, albo uczynkiem, iakoż się spo-  
dziewaśz odpuszczenia od tego, dla kore-  
go nie nie chcesz uczynić. Wiara nas u-  
czy, że Bog nie odpuści, jeżeli nie odpuszcze-  
my, coż ná to? to niedbaśz o to? aby Bog  
miał nád tobą politowanie; to chcesz zgu-  
bić się? chcesz tak śmiało iść ná wieczne po-  
rępienie. Jeżeli tego chcesz, nie trzeba  
więcey dysputować. Niech się rozpádníe  
ziemia, niech się otworzy piekło, wpádníe  
w ten ogień, abyś w nim ustawicznie go-  
rzał, á spalić się nie mógł nigdy, jeżeli zaś  
chcesz miłosierdzia Boskiego; *quá fronte*  
(niech mówię z Augustynem) *quá fronte in-*  
*dulgentiam peccatorum suorum ante Tribu-*  
*nal Christi obtinere poterit, qui Deo precipi-*  
*enti, inimicis suis veniam dare non acquie-*  
*scit.* Z iakąś śmiałością zebrać u niego bę-  
dziesz politowania, z iakim bezpieczeń-

stwem.

stwem. A przeciesz to pewna, że żaden nie  
jest tak twardy w odpuszczeniu, iako ten  
który odpuszczenia naybárdziej potrzebu-  
ie, żaden nie jest tak máło miłośniy, iako  
ten, którego miłosierdzie Boskie nie ogár-  
nie, pewnie zginie. Ludzie pobożni, kto-  
rzy nie máią za co przepraszać Boga, urázy-  
míle przyimują, krzywdę cierpliwie znoszą,  
złość dobrocią nágradzają, bojąc się aby  
Bog się z nimi surowo nie obchodził, łaská-  
wie obchodzą się z bliźnim. A my grze-  
sznicy nieszczęśliwi, którzy w każdy mo-  
ment w piekle bylibyśmy pogrążeni, gdy-  
by nas Bog za włosy prawie nie trzymał,  
nie chcemy słuchać o zgodzie, nie máśz  
satisfakciey, ktoraby nas kontentowała,  
nie máśz powagi, ktoraby nas poiednáła;  
niech Bog roskázuie iako chce, niech pro-  
si, niech grozi, mścić się chcemy, gniesć  
nieprzyaciela, tylo złego, ilo możemy czy-  
nić. Ah! Chrześcíanie w tak delikátney, bo  
to idzie o zbawienie, máteryey, tak máła  
czyniemy reflexyá! to dla tego tylko, abyś  
bestyálskiemu dogodził áfektowi, wszelkie

twoie wzgore nogami wywracasz szczęście,  
nieprzyjaźń Boską y sprawiedliwość na sie  
ściągasz, zamykasz przed sobą niebo, o-  
twierasz piekło. Vczyńmyśz odważną re-  
zolucyą u nog ukrzyżowanego Chrystusa,  
u nog przebitych, u nog dla nas skrwawio-  
nych, a nie wstępmy, *si injuriam deposueri-  
mus, penes eum, ultor est, si damnum, res-  
tutor est, si dolorem, medicus est, si mortem  
resuscitator est.* Ieżeli (mowi Tertulian) u  
tych nog krzywdę twoię złożyysz, zemści sie  
iey, ieżeli szkodę, nagrodzić ją, ieżeli bol  
uleczyć go, ieżeli śmierć wskrzesi cie. To  
nie wierzyysz Bogu? żeć to obficie nagro-  
dzi. Wierzyć a podź ze mną do boku  
Chrystusowego, przed którym upadłszy po-  
kornie, biorę pióro w rękę, y zmaczawszy  
uszanowaniem nayuniżeńszym we krwi  
Chrystusowej, takie nią zapisuję oświad-  
czenie. Oto Pánie z tego Vrzędu Páster-  
skiego, który niegodnie na tym mieyscu  
piąstuję imieniem tych zgromadzonych  
przed toba ludzi oświadczam sie, że u nog  
twoich wszyscy składamy krzywdy nasze,

kto-

ktoreśmy kiedykolwiek cierpieli, álbo cier-  
pieć będziemy w przyszłym czasie. Tuć  
czyniemy ofiarę gniewow naszych, porzu-  
camy nienawiści nasze, tu honorowi twemu  
poświęcamy dyshonory nasze. Y lubo  
nam to przychodzi z ciężkością, opuszczá-  
iác miłą sercu ludzkiemu pomstę, ále żeś  
ty rozkazał, słuchamy cię, ofiaruiemy zgo-  
dę, lubo o nie nas nieprzyjaćiel nasz prosić  
nie będzie. Ták wybaczymy tym, co nas  
urážili, iakoś ty wybaczył tym, co cie mę-  
czyli. Bądźże w ten czas dobry Iezu, gdy  
na nas grzechy nasze skárzyć będą Oycem  
naszym, obrońcą naszym. Iestże kto mię-  
dzy wami Kátholicy, iestże kto? który u-  
mknie rękę od podpisu; iestże kto? który  
na to nie zezwoli, niech powie? bo w ten  
czas słusznie sie zapaliwszy, táfż samą kwią  
Chrystusową, pisać będę przeciwko niemu  
dekret. Niech przepádnie mizerny, który  
odmawia Chrystusowi rzeczy ták słuszney.  
Tá krew, która go zbáwić miała, niech go  
potępi, niech nie znaydzie miłosierdzia,  
niech nie uprosi odpuszczenia, *dispareat de*

R r r 3

ter-



*terna memoria ejus, pro eo quod non est recordatus facere misericordiam:* kiedy przed Trybunałem stanie Boskim; *Iudicium sine misericordia fiat illi, quia non fecit misericordiam,* niech będzie sądzony bez miłosierdzia, który nie czyni miłosierdzia, niech przeciwko niemu o pomstę wołają wszyscy stworzenia, niech wołają Aniołowie, niech wołają dzisiejsi Święci y Święte. Zachowayże Boże, żeby się kto miał między nami taki znaleźć; nie dopuszczayże tego Boże: a ponieważś sameś rozkazał kochać bliźniego, *exurge Domine in precepto, quod mandasti,* niechayże cie wszyscy słuchają. Rzuć sam sieć Panie, bo ja nie potrafię. Jeżeli kto jest? coby Chrystusowi tę łaskę odmówił, niech się ztąd oddali, niech w tym Kościele niepostoi. My zaś, co do nog zbliżamy się twoich słodki Iezu, iako wybaczać chcemy nieprzyjaciółom, tak cię, abyś nam grzechy nasze wybaczył, pokornie prosimy.

Ná dzień Iozefa S. w Wársławie u Kármelitek Bosych  
Roku 1691.

Joseph Virum Mariæ, de qua natus est Iesus.

Jozefa Oblubieńcá Maryi, z ktorey się urodził IEZVS. Z przecz: Ewáng.

**Y** iużby dosyć ná tym, iużby dosyć powiedzieć, co Ewánjelia w założonych słowách ná chwałę Iozefa S. zamyka. Bo lubo znaleźć nie może rozum tak podły, wymową tak ładną, dowcip tak opuszczony, któryby nie obfitował w materią, y pewnie większa trudność mówiacemu wybrać nie to, co ma mówić, ale co między tak wielką wielkich rzeczy zamilczeć może. Przecież chociażby wszystkie nabożne sercá, wszystkie nayobszerniejsze koncepty, którekolwiek dziś y zówse chwałę jego sławią, chociażby same niebieskie duchy przezmnie niegodnego mówiły, bo ludzkie nie wy-

wydołają nąd ludzkich Iozefa S. wynosić wielkości, ktoremu samą wielkość skłoniła się Boska, chociażby słoneczne promienie w wyborne odmieniwszy się słowa, do mnie się skupiły, lepiej mogłyby mówić, więcej nąd to nie mogłyby. Więc niechay kto inny jako rozpuszczonemi żaglami na niezbrodzone to chwały Iozefa S. puszczają się morze, ja przy brzegu stojąc uniżam usta moje, grzebię słowa moje w prochu, całym sercem, do Ciebie obracam się Pátryárcho S. niech za przyczyną twoją powiem cokolwiek o tobie, co by było z chwałą twoją a pożytkiem naszym, obroć oczy twoje, dodaj językowi serca y afektu, aby szczerze cie kochając godnie chwalił; zachęć uszy, aby więcej gustu w słuchaniu, pochwały twojej w zabieraniu przykładu twego, w uważaniu coś był przed Bogiem, coś jest dla nas, mieli, aniżeli ja sposobności do mówienia.

Niech się nie szczyć Theodoricus: *nemo amplius videtur erigi, quam cui potest Roma committi.* Co za równość bydź prze-

fektem Rzymu, a bydź Oycem Syna przedwiecznego: niech się nie chępi Márcellus, Károla wielkiego dziad: *meum est imperare his, qui imperant alijs*, bo Iozefa słucha ten, którego cały świat słucha. Niech się nie pyśni Cyrus owym wesołym snem, w którym mu się zdało, że w ręku swoich trzymał słońce, bo Iozef S. nie we śnie, ale oczywiście słońce Sprawiedliwości na ręku piastował. Grzegorz S. Nazyżański, chwalać Gorgonii męża, tym zawarł: *Vir illius est, nec enim scio; quid amplius dicere necesse sit.* Ateński ow Orátor chwalać Filippa Mácedonow Krola, tym skończył: *hoc unum dixisse sufficiat, te filium habuisse Alexandrum.* Iozef S. Syna Boskiego miał za Syna swego, Márya za Oblubienicę, co się więcej nąd to powiedzieć może? ale gdy o tym myślę, obawiam się abym w tym nie zginał afekcie, bo nie wiem jako z tego labiryntu, jako z tego porząnnego wynidę chaos. Spoyrzawszy na Iozefa, widzę że w domu jego Pan czyni figurę slugi, sluga Panna, Pani niewolnicy. Tu kto jest mniejszym,

szym, iest większym, kto większym, mniejszym się czyni. Jezus między temi osobami iest nayspierwszym, a na ostatnim pokazywie się mniejsu, Iozef ostatnim, a bierze godność pierwszego, Páni ktorey się wszystkie świat skłania, słucha Iozefa, bierze od niego ordynansę. Co rozumiecie; iezeli dla niey nie wybrało niebo, nie piatę ale ostatniey essencyi ze wszystkich ludzi, którzykolwiek byli, y bydź mogą Święci y wielcy. Iezeli chcecie wiedzieć iakiego Bog dać musiał Oblubieńcá Máryi, przypomniećcie sobie, iakiego dał towarzyszą Adámowi. Ato powiada Pismo S. wziął kość z żebrá y uczynił białogłowę. Nie z głowy, aby się o wiele rzeczy nie starała, o nich nie myślała, nie z nogi, aby będąc fundamentem familiey, samá upadłszy wszystkiego nie obaliła, nie dał iey wprawdzie za panią gdy z głowy nie wyjął, ale też nie za sługę, gdy nie z nogi, uchronił się tych dwóch extrema wzięwszy srzodek między wyższą a niższą częścią, aby ją uczynił równą. *de medio sumi debuit*, mowi S. Wiktor, *ut socia intel-*

*ligeretur*. Iezeli Bog dla człowieka takiey żączywa pilności, aby mu nie mnieyszą, ale równą dał towarzyszkę, co rozumiecie? iezeli Mátcę swoiey dać miał takiego Oblubieńcá, któryby był mnieyszy od niey, aby oprawiał ten drogi dyament w miedź albo w cynę. Z rak synowskich miała Márya Oblubieńcá, a nie miała mieć godnego? téy Pannie, która deklarowana iest Krolową wszystkich Świętych, takiego dać trzeba było Oblubieńcá, sobie takiego Oycá, któryby nosił koronę między wszystkiemi Sprawiedliwemi, któryby przechodził w czystości Aniołow. Iakosż większa iest chwala bydź Aniołem na ziemi, niżeli w niebie, bo w niebie iest dar natury, tu dar łaski. Większa iest sława żyć na ziemi po Anielsku, bydź gołębicą, która się trupem nie pásie, grocholaiem, który się w błocie nie tara, zwierciadłem bez makuly, które każdą twarz piękną pokazywie, słońcem, które w prochu swoich nie traci iasności. Przychodzi Anioł do Máryi z wesolą nowiną, aż ona się lęka, patrzy na extraordinaryną piękność,



á boi sie, slyszy ze od Bogá poslány, widzi ze Anioł, á mięsza sie. Desperuie o sobie ziemiá, áby kiedy znaleźć miała takiego, ktoregoby kompaniá tá Pánná przyięlá, áz widziemy ze Iozef S. nierozdzielny w domu y w drogách, ze u iednego stołu siedzi, z iednego pulmiská ie, á przecie nie czytamy nigdzie, zeby sie kiedy lękała turbowała. Zadrzeć ná spoyrzenie Anioła, á nie bać sie kompanii człowieká, co inszego znaczy, tylko ze álbo Márya iest coś mniej niż Márya, á tá świętokráctwem pachnęłaby mowá, álbo Iozef iest doskonálszy niż Anioł; á tá iest nieodbita consequentia. Ktoż kiedy z Aniołow slyszá, áby mu Bog dał tytuł oycá, nie slyszeliście tego słowa niebiosá! zazdrościesz tego szczęścia ziemi: nie mowi ten Syn z wámi, bo was tylko słucha, nie gada z wámi, á Iozef S. iáko Ociec karmił tego Páná, który ná każdy moment wszelkie karmin stworzenia; Iozef iáko Ociec odźiewa tego Páná, który cáły odźiewa świat, uczy tego Páná chodźć, pod ktorego nogámi ziemiá drży, uczy mowić, ko-

ry iest slowem przedwiecznego Oycá, uczy rzemiosłá, który *mundi fabricam confecit non malleo, sed praecepto*. Ten Bog, od ktorego niebo y ziemiá práwo bierze, który sferámi rzádzi: *sub quo curvantur, qui portant orbem*, stawszy sie Człowiekiem iest pod rzádem y dyrrekcyá Oycowská iego, iákoby sobá rzádzić nie mógł, zá stárániem iego posíla się w prágnieniu, zágrzewa w żimnie, nie strzeże sie nágości, we wszystkich potrzebách odbiera sukkurs. Ieżeli komu, to Iozefowi S. owe służá słowa, iáknałem, nákarmiłeś mię, prágnąłem, nápoileś mię. Vważa Vincentius Fererius, ze Chrystus wielom dawał tytuł Mátki, siostry, bráci, Iozefowi záś samemu Oycowski, co wszelká przenosi godność. A ztąd pociecha nászá, bo kiedy Iozef S. ma Chrystusa zá Syná, my záś przez iáskę, iesteśmy brácią Chrystusa, y wspoł dziedzicámi iego, toć nas mieć musi zá dziećci swoje przywłaszczone, stáráć sie o nas, iáko o sierotách, wszelkie upraszáć nam iáski. Kiedy lud Izráelski ciężkim będąc przyciśniony głodem ná

Krolá o pošílek wołał, tę tylko miał odpowíedź, *ite ad Ioseph*. Kiedy my Chrzesci-  
anie pláčliwym głósem w utrapieniách ná-  
szych wołamy do niebá, bezpiecznie mo-  
wić moge, że nás o instáncyá odsyła do Io-  
zefa S. *ite ad Ioseph*. W publicznych inte-  
ressach, w prywatnych okkurencyách dla  
konferwacyi nászych familii, dla utrzyma-  
nia sie w cnotách Chrzesciáńskich, w dro-  
gách zbawiennych, dla otrzymanía dobrej  
śmierci, *ite ad Ioseph*: bo ten jest, który  
miał między ludźmi naywięcey łáski, mię-  
dzy Świętymi naywięcey sprawiedliwósci,  
między żyjącymi naywięcey doskonałósci,  
między nástępuiącymi po Adámie, naywię-  
cey honoru. Ten był między Pátryárchá-  
mi naycudownieyszy, między Prorokámi  
naywięcey wiedział tájemnic, w ręku iego  
kwitnęła rozga, w dom iego zstąpił Duch  
S. w uszach iego brzmiał głos Anielski, ná-  
ręku iego spoczywało Słowo przedwieczne.  
On był Adamem bez winy w ziemskim ży-  
jący ráiu; Iákobem, który widział otwarte  
niebo, y Páná wspierájącego sie ná drábinie

wła-

własnych rak iego; Enochem dla sprawie-  
dliwósci z swiátá przeniesionym, z chwały  
niebieskiej w ciełé y w duchu cieszącym sie,  
Noem, który ożywił swiát, Moyżeszem,  
który twarz w twarz mowił z Bogiem, Io-  
zujem, który záztrzymał Słońce Sprawiedli-  
wósci w obłokách ciáślá, Dawidem, który  
utrzymać sie nie mógł od rádości, widząc  
Arkę: był iáko zaslóná przybytku, kiedy  
czynił cień y okrywał pániecństwo Oblubie-  
nicy, iáko kolumná ná puszczy, która w  
satygách przodkowála. Konie Fáraóná,  
które w drodze, y powrócie z Egiptu usłu-  
żyły, iáko wieża Dawidowá nie poruszenie  
broniáca Máryi, iáko káretá w ktorej sie  
przejeżdzał Duch S. poświęćájąc swiát.  
Wielki miał fawor Ewánjelistá S. że ná pier-  
siách spoczywał Chrystosowych, co rozu-  
miećie? iezeli Iozef nie miał tego szczęcia;  
wielki fawor S. Báptystá, że podniószy rę-  
ki pokazał go pálcem, zá Odkupiciela: siła  
rázy skázywał Iozef S. podobnym znákiem  
co miał czynić y był słuchány. Wielka  
godność Piotrá S. że mu rzekł Chrystus,  
pás

pás owce moie. Iozef S. słyszał od przedwiecznego Oycá rozkazanie, aby samego strzegł Pasterzǎ, który sie pokornym dla miłości naszey stał bǎrǎnkiem. Wielki fawor pokazany był Symeonowi, że miał raz na rǣku swoich Zbǎwiciela, siła razy miał tę łaskę Iozef S. Moysesz że czterdzieści dni na gorze był z Pǎnem, aż z takiemi promieniami widzieli go Izrǎelitowie; coż sie mowić powinno, o chwale Iozefa S. z konwersacyi rǎk podusałey z Bogiem. Przez jednǎ wizytę Máryi y Iezusa, ieszcze w wnetrznościach Pǎnicńkich zostǎjacego, szczǣśliwa Elzbieta ubogǎcona łaskami, napełniona dobrodziejstwami: Grzegorz S. twierdzi, że na Elzbiecie w ten czas iǎko rzeka iǎka spłynęła łaski: dla Elzbiety rzeka? co rozumieć? eżeli dla Iozefa S. nie była morzem. Ieżeli i Márya kocha grzesznych, którzy Syna iey obrażǎiǎ, ieżeli rǎk wielom do poprawy żywota, do pokuty, do niebieskiey chwały powaźna przyczyna swoia pomogła, iǎkoi nie ma kochać kochanego swego Oblubienicǎ? á zǎtym chce kto z kompendyować

wszy-

wszystkie pochwały, niech mowi, á mowić będzie dobrze y dosyć będzie na tym, że był godnym tey Pǎnny Oblubienicem, która była cudem natury, podziwieniem łaski, ktorey służy Anjołowie za posłow, Ewǎngelistowie za sekretarzow, nád którą według Bonǎwentury nic wiǣkszego Bog stworzyć nie mogł: mogł stworzyć wiǣksze niebo, niżeli widziemy, wiǣkszą ziemię niżeli na niey żyjemy, wiǣkszy świat niżeli go poymujemy, ále nie mogł stworzyć wiǣkszey Mátki nád Máryǎ, bogǎtszey w cnotę, obfitszey w zasługi, ozdobnieyszey w światobliwość; w niey znaydowało sie wiǣcey łaski, niżeli we wszystkich Świętych nowego y stǎrego testǎmentu. Wiǣc gdy tá, która od wiekow zǎmknięta była w sercu Boskim, powierzona jest pod tytułem Oblubienicy Iozefowi, wiǣc gdy ten, który zrodziwszy sie z Oycǎ, y będąc sercem iego, wychodząc z pierśi Boskich, biorąc ciało ludzkie z rǎk Boskich, idzie do Iozefowych, co rozumieć? co to był za człowiek. Poświęcona była Mágdalenǎ, że sie przymknęła rǣkami,

T t t

ob-



obmyła łzami nogi Chrystusowe, odmłodził Symeon, że tylko raz miał go na ręku, uzdrowiona białogłowa, że się krąciła szaty jego dotknęła, iak wielkie łaski spłynąć musiały na Iozefa! który szczera miłością nie raz, ale ilo razy chciał, dotykał się, prowadził, ścisnął, całował, ubierał, karmił małego Jezusa. Patrzał na ziemi na tę niebieską twarz, na którą patrzyć ustawicznie pragnę Aniołowie, wiązał te ręce wszechmocne, które cały świat wystawiły, obwijał pieluszkami te nogi, których cała ziemia jest pedestalem, całował te usta, które wszystkie w więzieniu trzymają serce, patrzał na ten obraz przedwiecznego Ojca, rozstapiając się we łzach, y jeżeli nie słowy, to sercem mówiąc: y możnasz to Boże moy, żeś ty jest Synem moim? y możnasz że mię chrzścisz imieniem Ojca; całował nogi iako swego Pána, ręce iako swego Dobrodzięcia, usta iako swego Syna. Niech ma Jan S. Baptysta głowę, Ewangelista piersi, Piotr oczy, Tomasz bok, Mągdaleną nogi. Y głowę y piersi, y oczy, y nogi, y serce samo

całe było, Iozefa. Niech mauli przy Pawle miecz, przy Piotrze klucze, przy Katarzynie koło, przy Wawrzyńcu kratę, przy Szczepanie kámenie, przy Iozefie S. herb Jezus y Márya. Co jest że Mátká Przenajświętsza wdzięcznie mawiała, y mamy na kilku mieyscach słowá iey iako wyroki, a Iozef S. ząwsze milczał, ani się znajdzie w registrách Ewangelicznych słowo iedno, ktoreby mówił; czy to lubo mánierá infza, zasługá iednáka białogłowy, która dobrze mówi, a mészczynny, który milczy ząwsze. Wiemy to, że potencye kiedy co czynią w nas, oderwać się od tego obiektu nie mogą, nád którym się bawią. Náprzykład, kiedy oko ząpatrzy się na co, nie może w ten czas widzieć czego inszego, kiedy ucho słyzy głosy śpiewających, nie słyzy cicho mówiącego, kiedy rozum uważa naturę Boską, nie może w ten czas natury uważać Aniołów. Theologowie zás náuczają, że Święci w niebie milczą: *Te decet hymnus*; inși zás czytają, *te decet silentium*, a milczenie to nazywają błogosławionym,

bo szczęśliwie zatopieni w Bogu, iako krople w morzu, skry w płomieniu, atomy na powietrzu, zachwyceni w kontemplacyi o-  
wego dobra, z którego sie cieszą, pewności, że go nigdy nie stracą, zażywają go w ustawicznym milczeniu, w bezpiecznym uspokoienu nie mogąc wyrazić ukontentowania swego. Iozef w Bogu żył, w Bogu wszystkie swoje pokładał nadzieie, w Bogu wszystkie swoje zatapiał afekty, na niego ustawicznie patrzył, a iakoż chcecie, żeby gdzie indziej oczy? iego ustawicznie słuchał, a iakoż chcecie, żeby gdzie indziej obracał uszy? żeby mówił? a on tak kochał Iezusa y Marya, że iakoby w zachwyceniu zawsze był, w kontemplacyi nic nie mówiąc, zażywał milczenia błogosławionego, bo miał w ręku swoich błogosławieństwo niebieskie; nie mówił, bo tu na ziemi miał niebo. Piotr S. raz tylko widział piękności chwałę przemieniającego sie Páná, aż zaraz w zachwyceniu tak był, że nie wiedział co mówił; co sie dziać miało z Iozefem S. tak wiele razy w ręku swoich tę piękność

pią-

piastuiac Anielską! Tereffa S. raz tylko widząc rękę Zbawiciela swego, czuła, że ustawicznie tą ręką brała iey serce. O! serce Iozefa S. iakoś wiele razy dobywało sie z piersi iego! kiedyś nie iedną rękę, ale całego przy sobie miało, do siebie przytulało. Filozofia naucza, że rzeczy są tym doskonałsze, im bliźsze swego centrum: klarownieysza woda, im bliźsza swego rzodła, mocnieysza gąłąź im bliźszy korzeń, iśnieyszy plánetá, im bliźsze słońce. Mierzmy godność Iozefa S. zbliżości, którą sie samego tyka Chrystusa. Iak wielkie musiały bydz doskonałości Iozefa, kiedy tak bliskiem był Słońcá przedwiecznego, rzodła wszelkiego ukontentowania, szczerpu, z którego wydaie wszystko dobre. Iozef S. nayspierwszym był, który mianował słodkie imie Iezus, w czym go przyrownywa Bazyli Seleu: do Adámá mówiąc: *sis artifex nominum, cum rerum esse non potes, formentur à me, nominentur à te*. Iozef był nayspierwszy kanonizowany w starym testamentie przez imie Sprawiedliwego. Powia-

T t t 3

da

da Hieronim S. Bonawenturá, Bernárdyn Senen: y inísi, że dokąd żył Iozef, nie pokazał Chrystus żadnego cudu: *ante Christi baptismum mortuus est Ioseph*. Iakosz łączno czas kombinować: Iozef S. miał lat sześćdziesiąt y dziewięć kiedy umierał, á Chrystus dwadzieścia y dziewięć, bo sie bać było trzebá, áby ludzie coś nád ludzkiego Iozefowi byli nieprzypisali, gdyby sie był Chrystus ogłosił z cudami swemi; mowićby mogli, że musi byđz *de genere Dei*, boby byli tym pilniey uważali wielkie cnoty, które prawie nie ludzkiemi zwąć sie mogły. Gdybym wam chciał pokazać iego pokorę, trzebáby wprzod pokazać iego wielkość, bo byđz pokornym w máley fortunie, iest potrzebá, w wyniosley iest cnotá, ná gorze godności y honorow, nie mieć zawrotu, iest pokorá, więcey niż ludzka. Był Iozef S. iáko Xiężyc, który im więcey ma w sobie światła, tym go mnię pokázuie, iáko planety, które im więcey słońcá uczestnikami są, tym mnię świecą. Miłość Iozefa S. ku Bogu pokazała sie w ten czas, kiedy naye-

le.

lepiey probować sie może y nayeponiey. Nie widáć Iozefa w kompaniey Chrystusowej przy tryumfie iego, przy cudách, przy sławie, w kazániách, przy zwycięstwach nád czárty, ássystuie mu w ućieczce, nie odstępuie w wygnaniu, obecnym iest w słábey niewinności, trzyma sie go w ciemności życia ukrytego, y tám wyświadcza mu powinność nie przyjaćielską, nie opiekunską, ále oycowską miłość bez przykładu, áfekt bez modeluszu. Posłuszeństwo Iozefa uczy nas, ná czym zawisła tá cnotá, ábyśmy sie dáli ná powód woli Boskiej, nie uprzedzając áni przydając nic do ordynansow iego. Niebo, lubo pałają gwiazdy, nie pali sie, lubo mięszają sie sfery, nie mieni sie. Roskazuia Iozefowi, áby szedł, idzie, nie powiádają kiedy ma powrócić, nie pyta sie o to, każą áby czekał áż do przestrogi, czeka cierpliwie. Roskazuia wstać w nocy, wziąć dziećcie, prowadzić Mátkę, slucha punktualnie. nie mowi że będzie niewczas Dziećcięciu, niewygoda Mácce. nie reprezentuie że go posylają do niewiernych, gdzie



gdzie z trudnością żyć będzie. Nie dy-  
fzkurcie nie chwicie się w wierze, ten jest  
Bogiem, a czemuż się obawia gniewu mo-  
narchów ziemskich? nie czeka dnia, wstaie  
w nocy, czyni co mu rozkazano, uprzedza  
wypełnieniem Pawła S. naukę: *omnia facite  
sine murmuratibz & hesitationibz.*

Luźbym był skończył, lubom ieszcze  
nie zaczął tak iako należy chwały Iozefa S.  
ależem sobie przypominał, że niedosyć jest  
chwalić Świętych, lecz trzeba ich y naślá-  
dować, y że Święci za naywiększy to sobie  
máją honor, bo o inszy pewnie w niebie  
niedbáją, kiedy ich iákiey naśládujemy cno-  
ty; bezpiecznie zaś mówić mogę, że każdy  
stan w Iozefie S. należyta sobie znajdzie  
naukę. My Kápláni uczyć się mamy, z  
iákim uszanowaniem u ołtarzá piástować  
powinniśmy Boga nášzego, Pánowie iako  
zatrzymywać w posłuszeństwie szczęśliwie  
káždego poddanego, chociaśz wielkiego.  
Stan małżeński iako żyć w zgodzie, iako się  
uspokoić w złym rozumieniu. I ludzie, o  
których teraz y tu w Polsce nie trudno,  
ob-

obmowy kochájący, cudzą sławę niewinnie  
szárpiący, aby nigdy źle o bliźniem nie ro-  
zumieli, bo to jest pewna, że kto sam źle  
czyni, źle o inszym myśli. Piękne jest podo-  
bieństwo Grzegorza Názyázeńskiego. Pada  
deszcz na kwiat y kwiatem się stáie, pada  
na ciernie, y w ciernie się odmienia. Jestże  
to winá deszczu? nie, ale nieszczęście że  
na ciernie padł. Vderza słońce światłem  
swoim na gorę, y wychodzi złoto, uderzy  
na drugą, która ma przymiot, że inszą wy-  
wodzi minerę, tośz czyni. Ten jest zły  
przykład od pierwszych Rodziców nášzych  
zawzięty; Adam y Ewá widzieli się nágie-  
mi, aż zaráz sami obnażáją drzewo: *nudati  
nudant arbores.* Zschodzi Moyżesz z go-  
ry Synái slysząc wołanie iákies Izráelitów,  
pyta się co to za śpiewanie, odpowiada Io-  
zue, nie jest to śpiewanie, ale iákis krzyk  
tumult; háłas, Moyżesz człowiek spokojny,  
rozumiał, że hármónia, Iozue człowiek  
woienny brał za háłas, krzyk tumult, bo  
iákiey kto náture, tak rozumie o drugim.  
Przykładem Iozef S. który w nim rodzice

V u u

znay-

znáduia w wychowaniu, y rozrządzaniu  
dziatek, żeby w Egipcie swiata tak żyli, aby  
sie nigdy od Chrystusa nie oddalali, ale  
iego iako naybardziej sie trzymali, Pánien-  
ki w strzezeniu czystości ciała Iezeli zaś  
które to poświęcone Bogu dusze naywię-  
kszą macie mieć ufność w opiece Iozefa S.  
który był obroną Panny Świętey; życie  
tu iako orłowie w podniesieniu sie ku niebu  
odważne, dyamenty w státeczności nie-  
skruszone, ptaszczętá ráykie nie łącząc sie z  
ziemią, z swiátobliwosci samey kontente,  
w ciałách swoich duchem tchnące, w du-  
chách Bogiem nápełnione, gárdząc pámię-  
cią splendorow oycowskich, ciemnościam  
Kálwaryi poświęcone. Prawdziwa wáśń  
ku Bogu miłość nieuważa ná niewygody,  
które cierpi záfwe, wypogodzona między  
chmurámi, záfwe spokojna między nie-  
pogodami, záfwe kocháiąca sie w woka-  
cyei swojey, á wszystko to ná przykład Io-  
zefa S. ktorego sobie, y wam Mátká wáśń  
zá osobliwego przybrała Opiekuná. Ná  
koniec wszyscy żyjący z niego mamy przy-  
klad

klad, ábyśmy sie uczyli dobrze umierać.  
Wiecieysz iako umárł Iozef S. cudci to był,  
że w ręku życia umierał, bo mu Chrystus  
tego tylko przywileiu dáć nie mogąc, kto-  
rego y sam niechciał, aby nie umierał, zá-  
mykał oczy, on przyiał ostatniego ducha,  
on oddał piękná Aniołom duszę, on tę z  
gáłazką pokoju y bliskiego Zmartwych-  
wstánia nádzieję do Oycow wysłał gośebicę.  
Leży ná pokornym łóžku bardziej miło-  
ścią, niż gorączką paláiąc Iozef, nie po-  
trzebuie gromnicy w ręku, bo miał przy  
sobie Iezusa y Máryá naywiększe wszelkie-  
go stworzenia luminarze, y pochodnic.  
Iezeli go cieszyta Oblubienicá ustámi, pod-  
nosi Syn rękę ná błogosławieństwo, álbo  
ná zdięcie z firmámentu gwiazd, aby mu  
z nich uczynił koronę, álbo ná odebranie  
fukcesyey po Iozefie, to iest drewná, goź-  
dzi, młotkow, trzciny, powrozow, iako in-  
strumentow ubogiego rzemieślá, z których  
wrożyło, drzewo o krzyżu, goździe o przy-  
biciu, powrozy o wiazaniu. Vmárł Iozef  
S. przy Iezusie y Máryi, bo przy Iezusie y

Máryi zǎwsze żył, nigdy sie ich nie puścił. Jużes w porcie szczęśliwym Pátryárcho S. nie zapomínayze nas, którzy ieszcze zostáíemy ná okręcie tego świata, ná morzu náfzych grzechow, w ustáwicznych mizeryci náfzey niepogodách. Jużes w niebie, nie porzucayze nas wygnáncow ná ziemi, iuż tryumfuiesz w chwale, nie opuszczayze nas ná krwáwym świecie tego zostáíających polu, przeciwko którym rebellizuiąca ustáwicznie biie náturá. Vmárleś między lezusem y Máryą, uprosze tę łáskę, áby gdy niegodnemi iesześmy przytomne mieć osoby, te imioná ośtátnie przy śmierci náfzey Iezus y Márya wyrażáli. Oddáíemy z Mátką S. Tereśá klucze od sercá náfzego, czyniemyć zupełną y nieporuszoną íego dárówiznę, bierzze go w possessyá. Nie oddalay sie od niego, ále go świętą nápełniay miłością. Niech nie uczyniemy kroku, którymbyś nie rządził, niech niewymowiemy słowá, ktoregobyś nie poprawił, niech nie będzie żaden uczynek, któryby sie tobie nie podobał. Niech y tę mamy po-

poćieche, żeby ten ktory dla honoru imienia mniemánego Syná, á prawdziwego Pána twego y náfzego, życie, y krew swoią y swoich ochotnie łóży y odważa, żeby tá, która Oblubienicy twoiey, nabożnie Imię nośi, długo dla nas żyli. Zgołá niech wszyscy zá przyczyną twoią prowadziemy życie dobre, niech otrzymamy zá instáncyą twoią śmierć szczęśliwą. Amen.

### *Ná Niedzielę trzecią Adwentu w Iáworowie 1681.*

Tu qui es? *A ty kto iesześ?*

**Y** Ták iuż uderza sie o uszy náfze głos surowości pełen, *vox furoris & ine* głos piorunowy, *tonitrua locuta sunt*, słowá inkwizycyei, *verba scrutini*; wystáwia nam pod ten czas Kościół S. przed oczy ákt generálnego sądu, smutny reprezentuie widok, tá pomienionego, *tu qui es*, ogromność głosu przyszłá nieomylnie scísłá symbolizuje nam inkwizycyá, ná którą

Y u u z                      wszy-



wszystek zarówno świat, każdego bez excepcyey człowieka uniwersalnym sprawiedliwość Boską. ściągnie mandatem, żeby każdy z nas do najmniejszego rachunek uczynił halerz. *Donec reddat ad novissimum quadrantem.* Czyież będzie tak głuchą zawałone serce opoka, aby tym przerażone grzmotem ocknąć się nie miało? *quis vocem non barreat istam?* ledwo Adam głos Pánski w ráiu usłyszał, wszystek zaraz od boiaźni struchlał, *audivi & timui.* Ieden z Prorokow ná słowo Boskie ciężko zadrzał, *contremuerunt labia mea;* drugi z przestráchu zawołał: *vox Domini, vox amara,* głos Pánski, głos gorzkości pelen. A my ná ten głos, który łamie cedry, kruszzy gory, przecina płomienie, co mówimy? *dedit vocem suam Altissimus* mówi do nas Bog, á mówi te słowa, ná ktore każdy z nas, *appensus in statera,* wzięty ná wagę sprawić się, y odpowiadać musi. Więc komu do tad upartym ścietego sumnienia lodem y wschodzące pomieśzanych elementow znaki, *signa in sole & luna,* y strážney przycho-

chodzącego Páná w majestacie gniewu: *ecce veniet cum potestate magna & majestate,* ieszcze nie dogrzał splendor, kogo w przesłzey Niedzieli, nie poruszyły káydány, *vincula rudentesq; inferni,* niech mi takiego spytać się godzi, *Tu quis es?* czyś ty kámieniem? ná żadne niedbájący ostrości; czyś w twarde przemieniony żelázo, impety zbá, wienne wstecz odbiáające? *num tibi sunt filicis circum praecordia venae?* Słyszysz, że Ian lubo między synámi ludzkiemi prawdziwą światobliwością jest naywyższy, *Ioanne non surrexit major,* á przecie ná głos Boski iákoby drzy wszystek, *exultavit infans, id est quodammodo contremuit infans,* mówi Origenes. Márya ledwie co od niebieskiego Posła weźmie nowinę o Słowie przedwiecznym, *ecce concipies,* áż lubo ná się bierze Mátki godność, trwoży się tym głosem, *turbata est in sermone.* A my do których sprawiedliwy Sędzia nie innym stáwi się respektem, tylko aby każdego smutnym przeniknął głosem. *Tu qui es?* truchleć nie umiemy. Coż rzeczesz Kátho-

liku? gdy z tobą najwyższy Izue przystę-  
pując do sprawy, niebieskim przeciw nay-  
skrytszym uczynkom w biegu stanąć każe  
świądkom, *nè moveare*. Stániesz zimnym  
marmurem ostatniego sądu wylękniony bo-  
iǎźnią. Ktorego ja na czas krotki tu stana-  
wszy umbrę tylko przy Naiǎśniejszym tro-  
nie rzucę, cię tylko strǎznego sądu wysta-  
wie; w inquizycyi między duszǎ, y ciǎ-  
łem, pod łaskǎwym tey Panny błogosła-  
wieństwǎ cieniem, ktora topniejącemu od  
boiǎźni świata szczegulną będzie ochłoda;  
*umbraculum ab estu*.

Wǎlnego niebǎ y ziemię zǎmieǎżania  
trudno własnym ǎbrysować kolorem, y o-  
wżem niepodobna nigdy ták reprezentow-  
wać, ǎby oplǎkanej tey trǎgedyei smutna sce-  
nǎ, zrownǎna mowǎ mogła sie bez uymy  
przed oczymǎ wystǎwić. Strǎżne to po-  
spolitego przestǎchu dziwowiśko, żadnym  
niepoięte sposobem, y w samych utopione  
kontemplǎcyǎch sercǎ, do rzetelnego przy-  
cisnęło wyznǎnia, *quis novit Domine pote-  
statem ire tue?* A kto potǎrafi surowy Sędzio  
flu-

flusznie wyrazić moc gniewu twoiego? wǎ-  
szychby Prorocy na iǎkǎ chwilę pǎrentál-  
nych ięzyków potrzebǎuǎ. Ezechielǎ do  
ferǎlnych przyuczonego nowin. *Fac tibi  
vasa transmigrationis*. Ogromnego Iere-  
miaszǎ ięzykǎ, żeby płaczliwym trenem, łzǎ-  
mi pomięǎżanemi słowy, nie Ierolimskie  
nǎpełniał ulice, ǎle nieudolność moię na  
tym przeiǎwszy mieyscu słuchǎjących sercǎ  
surowym przeniknął akcentem. *veniet finis,  
veniet finis*, przyidzie koniec, przyidzie,  
lecz kiedy nie zwiecie; trzebǎby ǎby desty-  
nowǎny do terminǎlnego nieszczęǎcia exe-  
kucyei, po dǎlekich cǎłego świata puścił  
echo krǎiǎch. *Plorate filij Israel, plorate*.  
W gorzkie ludzki narodzie rospływay sie  
potoki, w żǎłobliwǎ iǎko śnieg słońcem do-  
grzany top sie powodź, kiedy sie zbliży te-  
go czasu okropność, w którym przedwie-  
czny Salomon, stǎrościǎ samǎ nǎdbutwiǎły,  
ǎ zǎtym do upadku nǎchylony światǎ cǎłe-  
go budynek z gruntu ták poruǎzy, że samǎ  
sobie ziemiǎ stǎwszy sie grobem, bezdennǎ  
będzie. Mglistych cieniow przepǎciǎ wie-

czne strachu y ponurych poczwar siedli-  
sko, *terra miseria & tenebrarum*. Spiacym  
tylko doćiekl Dániel okiem następuiącego  
tumultu: *aspiciebam in visione noctis*; we  
śnie tylko widział sprawiedliwości Boskiej  
ábrys, á przecie z iáwną protestuie sie bo-  
iáźnią. *horruit spiritus meus*, drży ná mnie  
skorá, lodowáćieie serce: y lubo to zniko-  
my był igráiacey fantázyei obraz, iednákie  
ták Proroká w inszych okázyách nieustrá-  
zonego strwożył, *visiones conturbaverunt*  
*me*. Y nie dziw, bo sam ten, który odprá-  
wować ma pelen ow surowości trybunał,  
Bog wcielony, zda sie imáginacyá scislych  
trwożyć dekrétow; kiedy z Vczniámi do  
prawdziwie winnego wszedzsy ogrodá cię-  
szkiemi zwárty tęsknościami, skárzy sie ná  
rowney śmierci smutek. A niech ták bę-  
dzie, że tę meláncoliá nieugálfzone ludzi  
prágnienie iák nayprętszego zá nas okupu,  
*desiderium consumande salutis*, álbo ná  
wznieca serdeczna kompássiya nád przy-  
szłym zá niewinná śmierć Izráelá upad-  
kiem, osobliwie iednák alteruie sie Chry-

stus

stus dla tego, że wziáwszy ná sie satisfakcyá  
za niežnośny w iedno zebránych grzechow  
ciążar, przyiáwzsy osobę y postać grzeszni-  
ká, widział, iák zá te złości odpowiadáć  
trzebá; *contristatur, pro peccatis omnium*  
*redditurus rationem, quasi ultimum formi-*  
*daret tribunal*, mowi Złotousty Doktor.  
Smucá grzechy poćiechę swiátá, bo są nád  
zamiar nieszczęśliwe. Teć to są ktore nas  
nie tylko w nieme zámieniáią bestye, ále y  
w nieczułe drzewá, więcey rzekę, ták wni-  
wecz, że áż w same nic obracáią. Chciał  
w ráiu przez grzech zmędrzyć Adam: *eritis*  
*scientes*, áż on bezrozumnym bydlęciem:  
*comparatus insipientibus jumentis*: chciał  
coś bydz przez występke nád ludzic, áż on  
idzie w pień ieden, po stráconey liliowey  
száćie, tkána z figowego liścia okrywzsy sie  
guniá, *consuerunt folia ficus in arborem con-*  
*versi*. Wszędzie bydz prágnął przez kom-  
munikacyá nieogárnioney Bosstwa istności,  
áż on ták frogi tulácz, áż z ták zacnego Pá-  
ná *minuisti eum paulo minus ab Angelis*, cá-  
le nic zostál, bo ná cóż inszego Bog wszel-

kie

W w w 2



kie przenikający skrytości, skrzętnym go po raju szuka, pyta, głosem? *Adam ubi es?* tylko na dowód, że przez grzech w szczerze nie odmieniwszy się, mieyscá na świecie nie ma, zda się iakoby przepadł, tak subtelny komentuje Tertulian: *Adam ubi es? in perditione! id est jam non es, jam nusquam es.* Dyszkuruie ciekawa z Xiążęciem Apostołów służebnicá, exáminuje czy nie jest Chrystusowego rejestru, on zapiera się: *non novi illum.* Idzie po niey do Piotra z podobną kwestyą sługá, aż Piotr z żalem, *o! homo non sum* odpowiada. Cudowna rzecz na pierwsze pytanie zapiera się Chrystusa *non novi illum*, na drugie kogo? siebie czy Chrystusa? konkludować trudno, *o homo non sum*: rezolwuje Miodopłynny Doktor, wywodzić, że Piotr za pierwszym pytaniem Pana odstąpiwszy, za drugim już siebie y sam zapiera, *negans Christi societatem, utique se negavit.* Wiem że Chrystusa z boiáźni, ále siebie dla czego? informuje dálej tenże Doktor mówiąc: że na powtorzoną Apostoła kwestią odpowiada stawszy się grze-

szni-

sznikiem, przez odstąpienie od Pana w pierwszym pytaniu, á zátym słusznie się zapiera siebie samego. *O! homo non sum;* iakoby rzekł: gdym grzech popełnił, już áni Piotrem, áni człowiekiem, zgoła, nic na świecie nie jestem. *Cum interrogatur secundo, ut peccator respondit & ideo se ipsum negat.* Ieżeli ieden grzech pierwszego Człowieká, iedno záprzenie się pierwszego Apostoła, tak w iedno nie obroć; á my w tak wielu występkach iako zápamiętáli bezpiecznie lata nasze pędzimy? uważysz teraz choć na moment ieden, iako na ostry niebá uniwersał, *ossa arida audite verbum Domini,* spruchniałe kości głosu słuchaycie Pánkiego, głosu od wschodu, aż do zachodu, ogromnie trąbiącego, *surgite mortui,* wstańcie umarli; uważmy mówić, iako na ten czas przerwiemy sen twárdy, iako zrownamy się na niskiej równinie, zmieścimy wszyscy na szczupłym gruncie, *omnes congregabuntur gentes,* iako to będzie uniwersalney kongregacya burzy, ktorey poiać żadna nie może imáginacya; *dies pressuræ*

W W W 3

&

*Et angustia*, gdzie na terminalną skążitel-  
ności granicę nie z Egiptu sześć kroć sto  
tylęcy ludu Izraelskiego na Synai, ale z cą-  
łego świata pospolite ruszenie martwego  
popiołu, nie cudotworna Moyżesz ręką,  
lecz wszechmocna wyroków, nieodmien-  
nych wola w straszliwej zburzonych ele-  
mentów komitywie zgromądzi: *deducam  
eos in vallem Iosaphat*. A po coż Panie ten  
plon mizerny? po co nas zbutwiały na  
plac wyprowadzisz łazarzow? *Disceptabo  
cum eis*. Nie przykazania dawać na tabli-  
cach kamiennych, ale o tesh pokruszone,  
będe sie (mowi) rosprawiał z wami, będe wa-  
żył wszelkie wasze na szali sprawy, zgoła będe  
inquizycya czynił między káždego ciałem  
y duszą, *disceptabo*. A słyszysz o tym  
aktoraćie nie zgodną po wszystkie czasy pa-  
ro? dosyć napátrzyło sie twey niesforno-  
ści niebo, kiedy bez dnia y nocy różnicę  
rozroznione obserwuiąc chęci, w dzień  
przy iasných słońcá promieniách, w nocy  
przez gwiazdy, iáko perspektywy, nieuspoko-  
ione nigdy notuiąc dyffidencye, *collu-*

*sta-*

*stationem spiritus adversus carnem; carnis  
adversus spiritum*, ordynuje na świat samę  
sprawiedliwość, *ut faciat iudicium conscri-  
ptum*, żeby wuczona, pasc się, oraz y wzá-  
jem zabiić niezgody trucizną, pomiarko-  
wał parę. Bierze Chrystus Sędzia spráwie-  
dliwy za Assessorow na iedną stronę nie-  
przestępne práwo, *in dextera ejus ignea lex*,  
na druga *justitiam vindicativam*, sam na  
Májeście gniewu, zupełną ufundowawszy  
jursdykcyę, *venietis in nubibus*; áktá przy-  
tym dwoiákie życia, y śmierci otworzywszy,  
*aperti sunt libri mortis Et vite*, bez miło-  
sierdzia, bez kompásyi tranzakcyę między  
Dálilą y Samsonem zaczyna: swoje naprzod  
álleguie duszą do ciała pretensye, skárzy  
sie, że ilo w cieie członkow y części anatomi-  
a ráchuie, tyle oná gotowych na zgubę  
wieczną instrumentow uznawa, *membra sunt  
arma iniquitatis Et peccatorum*. Głowa  
práwi, coż jest inszego tylko źle płodna  
szkárádných niepráwosci mátká, gniazdo  
dumnych y Bogu rebellizuiących imprez,  
*moverunt capita sua*. Oczy, są to strząły

Bár

Bazyliſzkowym upoione iadem; *oculus de-  
predatur animam, oculi scopuli potius Syr-  
tesq; vocandi.* Włosy ſą to pęta, ſą ſięcia,  
nie ná iednego Abſaloná roſpięte: ięzyk  
bronia nád hártowne želázo ſtráſznieyſza,  
grot żywym wygrzany ogniem *ima-  
transfigere nata medullas lingua*, pęten zdrá-  
dliwey, cokolwiek zołć ſmoczy ſplodzić  
może, gorzkość; *mortifero plena veneno*; ow  
nieukrocony piorun tám poſpolicie biący,  
gdzie ſobie zá metę cudzego honoru, bli-  
źniego reputácyey nieuleczoną náznáczy  
punkturę, owá ná koniec ludzkiey ſlawy nie-  
náſycona beſtya. Ręce, ſą to drapieżne  
Hárpie: nogi po zdrożnych mánowcách od  
práwey ſzczęśliwoſci krefu obłákáni kurſo-  
rowie, ktorzy często nie dopędziwſzy mety,  
*laſſati in via iniquitatis*, lupem czatuiaćemu  
rzuciáią iá ſmokowi; ſłowem, ciało záraz ná  
początku wykſztaltowánia ſwego przez ty-  
ſiąc niewiadomych torow, ná wszelkie pu-  
ściwſzy ſie ſliſkoſci, *caro corruperat viam  
ſuam*, ciaśnym ieſt mi tarásem, z ktorego  
ták wiele rázy ięcze: *educ me de carcere.* Tá

ni-

nikczemna ziemi bryłá nieukroconym zá-  
twardziála uporem przynagla mie záwſze,  
biedzić ſie z ſwymi bez wytchnienia páſſyá-  
mi, *carnem meam caſtigo, & in ſervitute  
redigo.* Ná takowe duſzy objekcye ſłuchay-  
my, iáką ciało dáie replikę: *reſpondebo tibi*  
mowi do niey, *quia magis adverſum me  
contendis*, odpowiem ci śmieie, że dáleko  
więkſze cierpię od ciebie kzywdy, ná cóż  
ták nieſuſznie przeładowánym rzecz zdo-  
biſz żalem; *cur me perſequeris?* á kto winuie  
okręt, że ſzalonym roztracony wichrem  
wpoł morſkich topi ſie zakrętow, tyś ſter-  
nik, ia náwá. Oczy, ręce y nogi tám lecą,  
tám ida, gdzie ſwoią zá powabem nákło-  
niſz dyrekcyá. Są pod czás moje godne  
wiecznego pożaru ſpráwy, ále przecie two-  
iá to duſzo robotá. Słyſzyſz, gdy zegar nie  
wedle czáſu biie, záraz tego bydź przyczy-  
ná uznawáſz powáryowane w nim ſztuki,  
á ná plácu twarzy ludzkiey, ktora ieſt we-  
wnętrznych ſwiádkiem dyspozycyi, że álbo  
poſępne rozbiiáią ſie chmury, álbo zápál-  
czywoſci grzmoty pod chytrym taia ſie o-  
blo-

X x x



błokiem, czemu tey burzy własnym nie przypisujesz paśsyom, zkąd iako z zródła wynikają. *Fontem culpa salutet*, nieby głowa nie wydała złego, gdybyś ty duszo wprzód potomką tego przez różne nie wypielegnowała zmysły; boć y krzemień, choć wewnątrz żywym jest nądziany ogniem, poty iednak iasných nie wyrzuci iskier, poki stalowe krzesiwo z twardých ich nie wynie czeluści. Daymy ná koniec, że ięzyk nie uchronnym zabiia brzękiem, ále wiesz, że stroną dotąd ząwśze głucha, poki ná instrumencie nie dotknie icy pálec: darmo tedy wálisz swoy ná moię skázitelność ciężar, pod ktorym samás ulegać powinna. Stawa tu ray z instancją na obronę duszy, cała pierworodney niewinności Oyczyzná ostrym następuię świádecstwem, wyrzućaiąc ná oczy iako dla zdementowáneý obludnym kolorem zrzenięć łakoma ręká śliczny przy rożáneý purpurze zerwała kandor, *vidit tulit, & comedit*, wszák to ákeýe ciała? Poprzyścigáią drzewá tak ciężki między soba popełniony kryminal *platani convulsam* mar-

*marmora clamat*. Tász samá iábloń, z ktorey nieszczęśliwe zerwane iáblko wyrzuca ná oczy popełniony występек, iako niegdy chwalebny káwaler Máulius wywiedziony ná plác Tárpeiska protestował sie gorą, z ktorey zráził od Rzymu Senonow. *Ecce illa vos rupes arguet, ibi á me testis Roma servate*. Nie desperuie iednak ciało o swoieý wygráneý, lubo to duszá *magno se teste tuctur*, przyznáie, że glansom oko zakazanego złudzone fruktu, *vidit*, ále duszá wprzód zdrádzieckieý uwikłána obietnicy perswazy, *eritis sicut Dý*. Tyś winná lekkomyślna duszo, że kryształ zginął nam bez zmaży, ow błogóśławiony stan pierworodney niewinności. A czy raz oko wolne buiało między ráýskimi roskoszuiąc delicyami? czy raz przycukrowáne trućizną widziało wety? *pulchrum oculis*, á przecie pokis ty w nieopłákanym żadnemilżami iáblku, czczego naywyższej prerogátywy nie prágneła tytułu, poty krolewska szczyćil sie narod ludzki preeminencya, *dominamini*. Twoia tego duszo bezrozumna przyczyna durna,

że ia ciała od pomyslnych odsadzone for-  
tun; *Ecce dedi vobis herbā omne semen adfe-  
rentem* ná odwrocenie terażnieyszey nędzy,  
rzęsiłtym zálewam sie potem: *in laboribus  
comedes*, y co przedtym niesprawione polá  
hoynym spływały mi kłosem; *nullis faucia  
vomerebus*, *per se dabat omnia tellus*, dziś  
wypryskáiącemi z czoła, y pierśi kroplámi,  
leniwa záchęca do urodzáiu niwę, *in sudore  
vultus*. A co większa w ráium niegdy od  
kázitelności wolne; tu ná wygnániu, stáiąc  
sie trupem, idę w obłow robáctwu, obracam  
sie w znikomá perzynę, *in pulverem rever-  
tor*. Kroćko mowiac, iáko z ciebie duzo  
wyráchowáných dolegliwosci okázya, ták,  
że nieślusznym ná mnie pretextem iárzmo  
winy ciągniesz, konwinkuie cie Zeno Vero-  
nensis: *ideò Christus dignatus est carnem in-  
duere, ut nemo se possit per carnem in die ju-  
dicij cum venerit excusare*; dla tego Zbáwi-  
ciel przyiáł ciało ná sie, áby gdy nástąpi o-  
státnia sádu godzina, ciałem sie nikt nie  
śmiał wymawiać. Więc ták iuż po wyslu-  
chánych oboiey strony kontrowersyách

trze-

zebáby słowy Doktorá narodow dekreto-  
wac: *Si vos adinvicem mordetis & comedi-  
tis*; poniewaz sie zobopolnie gryziecie,  
wzáiem nienáwidzicie, oraz tész wzáiem  
zábiiacie, *adinvicem consumamini*, ále że  
ostátniego dekretu sentencya ná przyszłą  
zachowana Niedziela: *exiit decretum à Ce-  
sare Augusto*, mnie dosyć będzie słowámi  
żarliwego zbáwienia nášzego zelántá zá-  
kończyć: *Attendite ne superveniat in vos re-  
pentina illa dies*. Pámiętayciesz o tym dusze  
y ciała, dokąd wam ieszcze ná ostátnią inqui-  
zycya z ziemskich plácow czy pláczow stá-  
wić sie nie kázá. Chćieycie to rozumieć,  
że dokąd pełnym odmiennego wiatru za-  
głem ná światowym pláwicie sie Eurypie,  
dokąd ná podmulonych dzień odedniá o-  
pierać sie brzegách, dotąd przyszłą budo-  
wac sobie fortunę możecie, *veniet nox*, ná-  
stąpi fála, gdy záczmiony pomięsza sie ro-  
zum, *in qua nemo operari poterit*, która przy  
smutnym do niebieskich splendorow kom-  
plemencie; *lucete porro cateris, rupta iam  
sunt vela nobis*, dálej rozwinione zwinąć

X x 3

przy-

przymusiwszy nadzieie szczupley wszelkich  
okazyj zasług. *Tempus non erit amplius.*  
Poprzedziła tę już prawdę iasna figura po-  
zney za woyskiem niewczesnego Abnera  
do Ioába instancyei. *Vsquequo non dicis po-  
pulo, ut omittat persequi fratres.* Roskaz  
prawi na odwod ludowi twemu Ioábie,  
niech sie daley mieczem krwie chciwym, na  
braterskich nie unosi karkach; ktoremu  
*vivit Dominus* odpowiada Ioáb, *si locutus*  
*fuisse mane*; Bog zna serce moie, gdybys  
sie z tym byl odezwał rano, jużby była wo-  
ienna odstąpiła burza, *recessisset populus per-  
sequi fratres.* Nászać ro Kátholicy w tej  
figurze przestrogá, otrábia na nicodmo-  
wnym wyrokiem przeciwko nam wszystkim  
woyná, ogłoszona mieczem zápalczywo-  
sci na wszystek świat záostrzonym *ab au-  
stro usq; ad aquilonem*; nim tedy słońce  
przed naszymi zápádnie wrotámi do przy-  
mierza z Bogiem *inducias usq; mane.* Sta-  
rożytności postrách y hámulec Alexánder,  
miasta pewnego mury, gwałtownie przypu-  
szczonym áttákowawszy szturmem, chcąc  
na

na koniec już skołatáncy fortocy ostatni po-  
kazac respekt, zápaloną wystáwić roskázał  
pochodnię z rzetelnym woli tryumfalney  
ordynánssem, że gdy mu sie dobrowolnie,  
poki prętko spłynna nie dogore świecá, o-  
bleżeni nie skłoniá, bez excepcyey wszyscy  
trupem zaráz pádną. Nie dłużyć Kátho-  
licy życia nášzego pochodnia, nie pewny  
czas do gorzenia iey, grubym w ládą godzi-  
nę obłokiem przygáścić sie może. *Nescitis*  
*diem.* Więc tegoż momentu, podczas tego  
miłościwego láta, *nunc tempus acceptabile*  
w ręce naywyższemu oddaymy sie zwycię-  
zcy, nim sie nieuśmierzonego pożaru strá-  
żne záwezina wáły, których gorzkie dymy  
rzewne káżdemu z oczu wywiodá lzy, lo-  
tnym do wabiącego Pána *venite*, gdzie go  
widzieć oczywiscie, iáko iest sam w sobie,  
kochac bez miáry, miec bez bóiaźni bę-  
dziemy, pospieszmy krokiem. Lepiej ży-  
jąc na tym pádole, wykrcáiac sie od Boga  
y niebá krępować áfekty, w doczesnym trzy-  
máiac ie więzieniu, á potym gdy wyćieczce  
zegar z rozsypánych skáżitelnego ciála ko-  
sci,



ści, napełniony prochem, gdy ostatnią nam  
wybię fortunnie wypłynawszy, na nieści-  
śnioną ządne terminami wolność Ła-  
będźmy zaśpiewać głosem: *navibus illas-  
littus portumq; tenemus. Amen.*

*Ná dzień S. IANA Ewán-  
jelisty w Zółkwi 1681.*

*Hic est qui recubuit supra pectus Iesu.*

**C**Oż lepiej może zmorzone trudami  
ożywić serce? co zaostrzony przez  
odważne prace ukontentować appe-  
tyt, iako to, kiedy zchołdowany światła cale-  
goięzyk łagodną wyślawiających akklamá-  
cyi słodycz, lub y applauduiących koncen-  
tow nektar ofiaruie komu; *Hic est.* Milyś  
to gorzkich zapędów ale nie ząwzdy rodzą-  
cy sie owoc, powabne, ale tak trudno zapá-  
miętałych imprez bellaria, że głodna nie ie-  
dnego Themistoklesa chciwość, lubo ży-  
wym strumienię pryskaiącey z czoła fonta-  
ny, lubo gęstą pocących sie pierśi rosą buy-  
ne

ne zleie satygi, wszystko to iednąko pałaiąca  
bliźniego reputacyei płomieniem wysufszy-  
wszy zazdrość, albo w ieden czyży pożytku  
popioł, albo w okropną zawisnego dźwię-  
ku obroci perzynę. Wdzięczna iest krwá-  
wo zápalona róža, piękny daleko rozsyła-  
iaca zapách, lecz oraz do nábycia tak cięż-  
szká, że ciężnąć sie do niey przez millionem  
ościstych cierni zatrudnioną drogę, skrwá-  
wisz częstokroć stopy, podrápieisz członki,  
á przecie podsycona wściekley zazdrości  
trucizną Cyrce, albo nie upátrzoną *speciem in  
berba* zarázi pára, albo rozdarta ná dotkli-  
we głosy pászczą przyiść *ad bravium* nie do-  
puści. Iak wielkim tłumem wspaniałe fan-  
tazyę pną sie do sławy, częścią przez umo-  
szczzone trupem stretowaney potęgi gościn-  
ce, częścią przez oplákane zburzonych  
krajin rozwałiny, aby pozniey następuią-  
cych lat wnukowie chwalebnie ich sobie z  
rąk do rąk, z pamięci podaiąc w pamięć gło-  
śnym wyślawiali brzmieniem: tak to iednąk  
rzadka, tak z niekázdey rzęśistego potu kro-  
pli perła, że, nie tylko wdzięcznych Gracyá-

now imioná, lecz y tych ktorymby pomienione wszelkich pochwał compendium, zgodne światá całego przypisały usta, dostatecznie ná niey rysować sie mogą. Sam prawie osobliwym rzadkiego w tey mierze szczęścia pozorem zaiásniał ná firmamencie Apostolskiego Ian Zodyáku, kiedy błogostawionym rozbiwszy sie lotem *supra petrus Iesu*; ku żywym przedwiecznego Słońca ogniom tak z bystrą prześwieczonego Senatu Apostolskiego zrzenicą, y ponure mglistey nienawiści zwabił ná sie oko, że właśnie iák ná cud ieden zadumiáły zaślanowiwszy áспект, wszyscy go sobie wzajem pokazuia, wszyscy iák ná wschodzące po tęskliwych umbrách zapátrzywszy sie słońce, chwalebnie go, *Hic est*, wyślawiaia. Y teni to własny iest nieporównanego z nikim łaná przymiot, hoynym wszędzie niepospolitey zacności iásniciąc splendorem, káżdego tak dzielnym nieporównaney z nikim godności oświecać promieniem, że przy łabędzicy Apostolskich ięzyków rezonancyi, muszą niezmierzonym dogrzane płomien-

mieniem, y lodowate małochętnych Zoilow pierśi, y tuczace sie ludzkiey sławy pożarem Sálamándry posępney ná tak wielkie nie widáne światło przetárszy powieki, iednostáyne zawołanemu dáć luminarzowi echo. *Hic est*. A ia, w ktorym twego sławny ná wszystkę wieczność łanie dobroczynnego splendoru nie ieden łaskawy zarzy sie tak zapál, że y w martwym utáiony nie zgásnie popiele, co przy zgęstwionym niebá y źiemie okrzyku godnie pomysleć o tobie? Wziąłbym tész chwalebne do dalszey konfideracyei głosy, ále któż niepo-wściągnione w twoich áplauzach odważy sie tánować ięzyki? Niech wolnym *super aethera notum* głoszą cię brzmieniem, niech żadnemi nieściśnionej granicami sławy znáioime y tám rozlega sie imie, gdzie sama tylko nie ugłaskánym mięszkańców odzywa sie gawiedź. Mnie dosyć ná tym będzie, kiedy przez nieudolny iásnie pokażę dykurs, że Tarczą iesteś Bogá, ktory woli náfzey niesformość *scuto bonae voluntatis coronavit*. Nie nowiná y w niebie slyszec o

Y y 2                      woy-

woynie, *nec sidera pacem semper habent*, nie raz y sam Bog wojował. *Deus Israel multos pugnavit dies*, przeciw owemu zwłaszcza nieprzyjacielowi, ktorego ná zgubę światá smutne okropnych iáskń wypiełgnowáły kráie. Do tąd iednak wzgárdzona dżecińná, zebránym w siebie przeciw rozwleklemu Goliathowi stawał Dawidem, doká hárdości upoionego iádem: *dic ut isti lapides panes fiant*, samymże naprzód, *non me tentabis*, nie przetrzezwił kámieniem, á potym obludney tęczą przyiáźni pozorne y w lákome tylko uwinione słowá tráktaty, *omnia tibi dabo*, Páńskim, *vade post me*, odrzuciwszy umyslem, próżnemi nádetey fumámi głowy krzyżowá ná golgoćie láská nie stretował. Iuż tám po dopędzoney do nieśmiertelnego lauru mećie, po wywieńdzionym zbáwiennego zwycięstwa kolośsie przeciw nieukaránemu *vel clade magistra*, olbrzymowi temu, ilekroć wściekła zázártty furya *in bella poposcit*, wálecznym ná plác wychodził Olbrzymem, *exultavit ut Gigas*. Y nieogromney tylko postáwy, álbo cudowney

wney mócy úzbroiony piorunem, ále różnym obwárowány orężem, stalowym okryty bláchem. *Accipit armaturam zelus ipsius*. Bierze zá szyfzak przedwieczne sádown swoich wyroki, *pro galea iudicium certum*, spráwiedliwość zá nieprzebitá zbroię, *pro thorace iustitiam*, slusznóść zá niezwyćięzoná tarczę, *scutum inexpugnabile equitatem*. Aleć to przecie nie twárdemi ukówany ciężar młotámi, nie plátnerskim hártowná ogniem rozumieć sie má zbroiá, głębokie przy mistycznych sensach táia sie tu interpretácy, ktore niechay wysokie iáko chcą wywodzá dowćipy, iá slyszáć że Bog sáđ zá szyfzak, spráwiedliwość zá zbroię, slusznóść bierze zá tarczę, á co mam przez sáđ tłumáczyć innego, ieżeli nie pierwszego z Vezniów Páńskich Xiążęćciá, ćiebie mowię nie wzruszona wiáry opoko Pietrze, ktoremu sam w osobie swoiey Bog wćielony *solvendi & ligandi potestatem* dawšzy, iáśnie to pokazał, żeś iest sádem zádných nieznáiacym błędów, *iudicium certum*. Twoiá to S. Purpuraćie funkcyá, záwile



wile dowcipow Kacerskich wykrety, w ścisłe nieprzelomanej wiary zabierając petą, y okowy, Bogu rebellizuiących tak nierozważną krępować jurysdykcyą Prometheuszow, aby do Watykańskiej przykowani opoki, nie głowie tej więcej, za którą niebo y ziemią stoi, zmierzłemi szkodzić nie mogli wymysłami. Tobie to pierwsza Świątnice Pańskiej opoko należy, abyś z głową twoją tryumfalnie na dół z krzyża spuszczone, niezgodne potłumiwszy głowy na dno bezdenney postrzącał przepąści. Przez sprawiedliwość łatwo dość Jakubą, którego ze krwi y Parenteli Majeſtatu Pańskiego, Ewangeliczne dedukuie pióro. *Iacobus frater Domini; qui vocatur iustus.* A przez słuszność ktoż Janą interpretować nie będzie? *aequitas* iest to umiejętność rozeznania dobrego od złego, słusznego od niesłusznego, *discrimen recti ab obliquo corrigens inaequalia*, iest wysokiego przezorność rozumu, bystrey niedościgła ciekawość ztzenice, która dojrzy, dościece, rozśadzi, umie, naymnieysze każdego y naganić makuly, y chwa-

chwalebne zasługi, ani tych bez nagrody, ani tamtych bez powinney nie cierpiąca nagany; nie skryje się przed nią zmyśloney płaszczykiem cnoty przyodżiana niecnota, nie uda się znikomym pozorna gląsem dwoista bawia śabędzi, czarna, obrzydliwa ścierwu swego sierć kryjący kandor, ani się utai przed iey dozorem niepokojny pod larwa Appoliną Merkuryusz, ani między pięknym kwieciem ukryty wąż, albo śmiertelnym żądłem uzbroiona iaszczurka, *anguis in herba.* A ktoż prawdziwszym na tej tarczy konterfektem reprezentuie tę słuszność, tę iasną *practici intellectus* przezorność, ieżeli nie wielki dżisieyſzy Apostoł y Ewangelista Jan S. który orlim wzrokiem tam dościekł, gdzie żadna ludzka mądrość dościec nie mogła. *Quis novit viam aquile in calo?* który nie zmrużoną powiekę w słońcu przedwiecznym utopiwszy, mógł sam nieznana światu prawdę niebieskim piórem obiawić, y słowo *plenum gratiae & veritatis* opisać; Jan, który tym iest u Chrystusa, co Chrystus u Oycy, Chrystus na łonie spoczy-

czywa Oycowski, *Vnigenitus qui est in sinu Patris*, Ian na pierśiach Chrystusowych *in sinu Filij*, blisko serca Páńskiego, które jeżeli samey jest thronem sprawiedliwości, ktoż nie rzecze? że przy sobie ostry miecz zostawie, *iudicium* wielką Ianowi wagę, iakoby *librum equitatis* słuszności oddaie. Dawno już przedwieczne nieomyłnej prawdy ogłosiły to wyroki, że iako uniwersalne Ian we wszystkim od pospolitey został wyłączony mierności, tak y w życiu naysławniejszą niezbudzonym skazą jest bezrownego. Niechże tedy nieprzełomana y samym piekielney potęgi szturmom Piotr opoką głowy Páńskiej będzie szyszakiem, niech Iakub z Naiśniejszey pochodzący naywyższego Monárchy familiey Brát wcielonego Bostwá, *Frater Domini*, Syn zątym Máryi w rozum dopiero y látá wmagájący sie, a już męznym ochotnie dla miłości Bogá biorący sie sercem, na wszelkie trudy, prace, ciężkości, troyśpiżową niech rzetelnie symbolizuje zbroię, Ian o nienaruszoną Imienia Páńskiego całość, żywy ognistey

stej abrys żarliwości tarczą zwany ma bydz honoru Boskiego. Tobie to Ianie pewna Bogá zastępów obrono, wieczne niebios destynowało przeyrzenie, abyś, gdy o chwale Boską inni zelanci, głowy Páńskiey albo rak bronią, ty sam sercá pryncypálney był części zasłoną. Tobie to pomyślnych oddane zródło fortun, abyś pilnym w káżdey okázyci okiem, niezmordowanym nigdy męstwem, doświadczoną był zawsze obrońcą. Iakoż przyznać, że jesteś tak szczęśliwie, że za twoią nieprzebitą tarczą, na wszystkie wichrowátęgo niedowiárstwá pioruny, na wszelkie obostrzonych iádowitym żądlem ięzykow impety, bynajmniej serce Boskie nie trwoży sie, bynajmniej zawiętości bluźnierskiey, nie lęka sie, że nic mając wszystko, cokolwiek smoczą pieniąca sie zázártością toczy z siebie bezbożność. Były zaciętym hártowne błędem szalonych Cerynthow, Pelágiánow na Chrystusa groty, godziły natárczym ostrego dowcipu aż do serca mieczem, kiedy bezrozumne te głowy, nierozzerwánym skrępowane uporem

Z z z

rem Bostwá Boskiemu uwłaczáli Synowi,  
tak iednak wszystkie postrzáły o Ewánge-  
liczną laná tarczę, *Deus erat Verbum*, iáko  
morskie fale o brzeg, álbo nie pożyta ude-  
rzywszy sie skále wstręt z nienágradzoná w  
oczekiwáney korzyści odnieśli szkoda.  
Mierzył w to serce nierozdzielna dzielac  
naturę y ow zmierzły, którego y ięzyk nie  
śmie wspomnieć Ariusz płonna záostrzo-  
nym opinia, fatálná nápuńczonym tru-  
czną piorem, ktore o tarczá nápad odbite la-  
ná *Pater & ego unum sumus*, tak rozpierz-  
chło sie stepione, że aż ná dno z swym blu-  
źniercą zálećiało piekielne. Coż o pier-  
wszym Apostácie Iudaszu rzekę? ná ten czas  
kiedy Zbáwiciel smácznym, á nieoszáco-  
wánym Ciála swego Vczniow częstuie po-  
kármem, on brzydká przyćśniony páłłya  
nieslychány od wieku w przekłetej głowie  
kuie występek, o śmierć z nieczobną tráktu-  
ie Synágozá, nocnym przodkuie furyom,  
sprzyśiężony uczeń ná poymánie Mistrzá,  
niezczęśliwie spełniać myśli intencye, przez  
strutá zdrádziectwem przyiaźń, przez owe  
oblu-

obludney pokryte lárwá szczérości glán-  
sem chytrego pozorne áfektu pocałowania;  
spodziewáiac sie tego, trwoży sie stráśzną  
Apostolski Senat rebellia, bez przyczynná  
miejsza sie niewdzięcznością, *unius peccato  
Iuda, cuncti periclitantur Apostoli*. A Chry-  
stus co ná tę trwoę? co ná wybuchájące z  
łákomego sercá przez płonista páłszczę zá-  
bilájące páry? nie schrania sie przed zápa-  
miętała sercá záiatrzonego złościá, nie gro-  
mi wściekłego tym przedsięwzięcia głosem,  
ktorym łamie cedry, kruszy gory, przecina  
płomienie. Sámym nieskázitelná tarczá,  
składa sie lanem, iemu ná blisko nástępuia-  
ce z rák Tyráńskich szturmy, ná przyszle  
okrutnych Annibálow tárány, piersi bogá-  
te zbioru Páńskiego skárbnice, serce stolice  
miłości w poufała oddáie obronę. *Hic est  
qui recubuit*. Kładzie przy sercu tę tarczę,  
*ut terreat hostem*, áby ná kształt owego w  
tarczy figurę wyrobionego kryształu, ktorym  
slawny po dziś dzień Archimedes, dowci-  
pne sloneczne w niego zebrawszy płomie-  
nie, całą niegdy Náumáchia Rzymská w po-  
piól



pioł y perzynę obrocił; podobnym y tu  
spůsobem tarcza, żywe w sobie sercá Bo-  
skiego z koncentrowawszy zapály, ścięte  
okrucieństwa lodem tak rostopiłá sercá,  
żeby nie inaczey spłynęły, tylko iáko śnieg  
niszczeie przygrzany. Ieszcze y dla tego  
pozwolił skłonić sie ná piersi swoje Chry-  
stus Ianowi, áby był wszystkę tę wyzsał mi-  
łość, *longumq; bibisset amorem*, która ku  
Mátce swojej miał; zá własnego ná ten czas  
Brátá, zá iedyná ofieroćiałey Matce, ná  
którą nic w życiu nie miał Chrystus, nie  
po śmierci nie zostáwował milszego, przy-  
biera go obronę, obiera zá szczegulną ul-  
gę owemu strapionemu iey sercu, bo wie-  
dząc, że wszyscy odstąpić od niego, y od-  
dalić sie mieli Vczniowie, spodziewać sie nie  
mogli tak státecznego w nikim ku Mátce áse-  
ktu, którego sam w iednym tylko doznał  
Ianie, przeto zostáwuić samego obronná  
strwożonego sercá Pánieńskiego zasłona. A  
ktoż nieprzyzna, że iest Bogá tarczá? iego  
to własny tytuł, iego szczegulna prerogaty-  
wá, ktorey nikomu, ilo wiedzieć możemy,  
nie

nie pozwoliły niebá. Stawiając y inni chćiwi  
zá honor Páński przy Bogu Rycerze, odwa-  
żni krwią własną stawiają przy nim obrońcy,  
ále nie tusz, iáko Ian przy sercu: strzeże Pá-  
ná lud ognisty Seráfinowie, przecieź twarz  
tylko y nogi płomienistá otacza zasłona,  
serce Ianowey zostáwiwszy obronie, iákoby  
ten sá tylko niekázitelná stawszy sie tarczá,  
*corpus illius quasi scuta fusilia*; może sie bez-  
piecznie ná los tey puścić fortuny, może  
pewną bydź záwsze obrona, ktory zá każdá  
imprezá doświadczone ciągnie zwycięstwo,  
ktorego ieden sam áspekt y w niebie y ná  
ziemi, tak ciężki ná nieprzyaciół Bogá  
wszędzie strách rozsyła, że ledwo co ponu-  
rey ná niego podniosá powieki, záraz álbo  
obumárłym padáią trupem, álbo zskros wy-  
lęknieni, y z ust páry puścić nie śmieją.  
Wniesiony Ian pełnym niebieskiego Duchá  
zmysłem między Anielskie chory, spojrzy  
ná niepodległe śmiertelnemu oku táie-  
mnice, áż co prędzey owá utkána ferálnym  
światłem bestya, która tak dawno ná kon-  
trápunkt z mistyczną chodziła mátroną,  
Z z z 3 leci

leci z nieba, w bezdenne przepada niskości;  
*vidi & projectus est Draco ille magnus*, iako-  
by rzekl, *vidi vici*. Oburzone na Pana Zy-  
dowskie zlosliwe plemie wszystkich od bo-  
ku Chrystusowego Apostolow dalekim ro-  
sploszylo wstretim, nie widac zadnego, dway  
tylko Piotr, y Ian w niebespieczney przy-  
nim zostali toni, lecz y te odwazna me-  
znych slug pare oplakana ową rzewliwych  
lez potopem rozlaczyla obiekeya: *& hic  
cum illo erat*. Odstapil Piotr (lubo y przed-  
tym *sequebatur a longe*) wylekniony Pana,  
iuz sam tylko Ian we wszystkich terminach  
stoi przy Panu, sam nie tylko w sadach krzy-  
wdy pelnych nierozdzielny kompan, nie  
tylko w utrapionych podrozach, ale y tam  
iednostayny stoi na koniec towarzyz, gdzie  
Chrystus okrutnie wiśi na krzyzu rozpity.  
Pelen serdecznego Ian wzdychania, niewy-  
powiedzianym scisniony zalem, rzewliwie  
placze, nikt przecie nie pyta, czemu? nikt  
nie smie iako Piotra badac: *& tu es ex di-  
scipulis ejus?* y ty z rejestru Chrystusowego?  
y tyś sluga, y tyś adherentem iego. Nie  
mia-

miała boiazń zydowska tyle serca, aby Iana  
examinowac miała, do ktorego wszystkich  
rospędziwszy, slowa wymowic nie moze,  
wielka w nim niezwycięzona poznawszy  
fantazyja. Slusznie zatym samego Iana stra-  
zy, Boskie oddane serce, slusznie Ian Bogá  
tarcza. Glosna basliwcy starozytnosci po-  
wiada historia, że kiedyś Olbrzymowie, o-  
wo rozwlekle wzrostem y członkow miaz-  
szoscia plemie w zbytniey o stworzonych  
silach bedac prezumpcyi naywyższego  
Monarchę *ferro ausi tentare fuerunt*.  
Chcieli wyuzdana zardza, aby niebo ude-  
rzone gorami, albo w oplakane obrociło sie  
rozwaliny, albo przynamniey znaczenie  
wykowane, nie tak miało ciasná y millionem  
osciŹtych cierni zatrudnioná bramę. Więc  
biá rozerwanemi skalami w niedobytá  
Troie, obloki zaslaniajac kurzawa, dzień  
wydzieraa swiatu. Zda sie że ostatnia ro-  
zroznione między soba elementa niezgodá  
przepowiedziana nie tylko swiatu ale y nie-  
bu iuz przynosza ruine. Na czymże bez-  
rozumnego stanal koniec zawodu? Prak-  
ic-

ieden orlicá rościagnionemi iáko tarcza  
 skrzydłami przed gęsto puszczonemi zło-  
 żywszy Iowiszá gorámi, ták potłumiá há-  
 do wyniosłe mysli piorunámi, że owe cie-  
 liste wieże własným zostawszy obálone cięż-  
 arem, pámiętne tylko swej klęski następ-  
 iącym wiekom przyniosły igrzyská. Niech  
 tey o prawdzie podeyrzánecy kto chce wie-  
 rzy nárrátynie, *mutato nomine de te, fabula*  
*narratur*, dziśieyszy Apostole y Ewánjelisto  
 Ianie. Iuż gęstym bálwochwáltwá błędem  
 zá czásow Iustyniáná y Wálencyáná zamu-  
 lonych ták rózne bezbożności monstra,  
 płonne ná samym uporze roskrzewiwszy o-  
 pinie, ciężko były honor Boski ściśnęły,  
 że wymyślnemi trudnych dowcipow impe-  
 tami, zdály sie ná rozwálinách Ewánjeli-  
 czney tryumfować prawdy. Ták uięte gru-  
 bemi sercá błędami dziedźictwo pustoszyły  
 Chrystusowe, że iuż rozgromiony płon z  
 thronow Krolewskich, dworow Páńskich,  
 Swiatnic nawet samych, obłákánemi od Ko-  
 ściółá Páńskiego drogámi szedł przez tysiąc  
 niewiádomych torow ná wieczną nie oku-

pio-

pioney niewoli zgubę. Iuż ow czártowski  
 kákol świat prawie cały zmierzłemi záję-  
 ściwszy bluźnierstw, iuż owe z piekielne-  
 go dná poruszone bezbożności, święta ná-  
 we od brzegu odepchnioná niedawno tak  
 silnymi były skołátáły falámi, że do prze-  
 magáiącey powodzi, y z siebie záżartey do-  
 dawszy piány, bliskim w stráśznych burzách  
 grożąc rozbićiem, z piekielným do niebá  
 pięły sie głosem. *In calum ascendam, & ero*  
*similis altissimo*; A kiedy ták idzie niebu y  
 ziemi o ostátnia, Ian, *Aquila magnarum*  
*alarum* orłem stawszy sie Bogu, mądrym  
 dowcipu bystrolotnego piorem, nieskází-  
 telná máluie tarczę, ná ktorey Bogá, Máje-  
 statu iego, Senatu, gminu niebieskiego y  
 przyszłego aż do skończenia świata, mądrze  
 óbrysuie ozdobę, która fortunnie Páná skła-  
 da, że tryumfalnie iákby to, gdy wszystkie  
 sprzyśiężone náwałności, gwałtowne fale o  
 nienáruszony zá tarczą Ianá obiwszy sie  
 honor Páński od niego, iáko od twárdey  
 stępiáły opoki. Ale czas, krążac, y do na-  
 iásnieyszey zbliżyć sie tarczy, pod którą

A a a a

mi-



miły strudzoney oyczyźnie spoczynek, pewna w niepewnych zagniewaney fortuny rączach wszystkim obroną. Czy iedenże y ná zgubę z rożnych czuwał kráíow Olbrzym? tylo záiuřzonych ná sie ráchowác mogłás Anteciszow, ile rozszerzona ścisnieniem pogránícznych narodow Azya, pyřznych zawiera w sobie Bissurmánow. Już nie gory tylko, ále y gwałtowne przekówane skály, od bezbożnych Centymánow były ná cie puszczone. Już ořtátanie złość iádowita chćiwym krwie Chreřćićiáńskiey mieczem, *centum vias meditata nocendi* pewná wřzysřká tchnęlá Polskiego řwiátá ruiná. Coż ná to przyiázneć niebá opátrność, ták srodze powátłone oyczyřny rzeczy, ták ciężkim nápiętego gniewu podległé rázom, tá sřkłada tarczá, tym lanem: *quo praelia viso languescunt, avidiq; cadit dementia monstri*. Niechże ten, ktorego ná pychę y rádość, ná obronę nářzć Boska dála opátrność, będzie w iáko naydluřszym chowany wieku. Niech tego, ktorego nam ku obronie deřtynowály niebá, tyřiacent

uřt

uřt y ięzykow nie pochlebna głoří řlawá, á winná ieć řwiátá Polskiego wdzięczność nie uřtánne oddáć echo. *Hic est*. Ten to Monárchá ná zászczyt korony, ná odpoczynek poddánym, ná řtrách nieprzyiáćiołom, *ab alto* dánym, ktorego řny trudámi niezwyćiężone, nocy, áłbo rozerwáne áłbo niedořpáne. Niech zá twoiá wielki dżiřieřszy Apostole y Ewánjelisto interpozycyá, ktorego Imie przy zbáwiennych włózone wodách, chwálebnie nóří, řwiátobliwie piářtuie imie, ogromny *non augure falso* ná Azyátynie (wřzák wedle Chryřóstomá Azya *soli reservata Ioanni*) głoř idźć řtrony, że tego Páná odwagá, ktory ná pychę y rádość wiekom, ná zászczyt korony, ná odpoczynek poddánym, ná řtrách nieprzyiáćiołom *ab alto* dánym, cáłemu Chreřćićiáńřwu řlawřzy řie tarczá, krwiá wřasná rumiánećo mieřiáćá w krotce zetrze rogi. Niech zádumiáły řwiát cáły pelen wielkiego będzie Imienia po wřzysřkie wysławiáiąc czářy, że niezwyćiężony Ian; *hic est*, ktory rozdárł w řchodniećy bestyci ná krew Chreřćićiáńřká

A a a a 2

pá-

pászczę, już raz o to własną iey zálawszy  
posoką prętko całę za życziwych niebios  
zetrze pomocą. Niech ná koniec dobry  
bez excepcyei Pan *ab alto* dány ná zaszczyt  
korony, ná odpoczynek poddány, ná  
strách nieprzyaciółom, bez żadney dñiá y  
nocy różnice, nie zmordowaným ná wśzy-  
stkie strony zápatrując sie okiem, rozdár-  
tą wschodniey bestyi ná krew Chrześcián-  
ska pászczę już raz o to własną zálawszy po-  
soką za życziwych niebios zetrze pomo-  
ca. A my czuley podlegli obronie, pel-  
nym do Boga sercem wołać będzie-  
my: *Benedic Domine fortitudini*  
*ejus, & opera manuum illius*  
*suscipe. Amen.*

## Ná dzień Bożego Narodze- nia w Iárosláwiu roku 1681.

Evangelisó vobis magnum gaudium.

*Wielkie wam opowiadám wesele.*

**D**obra nászá, kiedy obumárle w smu-  
tku nádzieie samo požadánym cie-  
szy niebo faworem Kátholicy. Nie  
slyszeliśmy nic po dzísádzień tylko ciężkie-  
go pełne żalu echo; *disrumpatur calum*,  
niech sie gorna rozstápi máchina, obiecá-  
nego niech Zbáwiciela ześle. *Mittat nobis*  
*Salvátorem*. Co tchu w pierśiách uprá-  
gnione spalonym ięzykiem zebráły ułtá,  
*Rorate celi desuper*, daycie zákámiáte obło-  
ki zbáwienney perlę wilgoci. Ná samę  
wołáliśmy ziemskiey níżiny nieplódność,  
*aperiatur terra*, boyna otworz sie kiedy ni-  
wo, ássekurowánego wyday Messyaszá, &  
*germinet Salvátorem*, wpoł tych żáłosnych  
ogłosow wesoły do nas odzywa sie Posel.  
Precz threny, lámenty, nárzekánia: *Eván-*

*geliso vobis magnum gaudium*, wielkie wam opowiadam wesele, a to zemdlone wáse, już ukontentowane wotá, *parvulus datus est*. Niepojęta w drobnym cieie zaiásniała wam fortuná. Więc ktoszby sobie nie życzył wygládaná przez kilká tysięcy lat przywitać poćiechę, czyie tak leniwym żółwiem serce będzie, żeby Anielskim przykładem, Pasteriskim torem, gościńcem krolewskim, co prędzey do Bethleemu niespieszyło: *quisquis es* (Hipponencki záchęca Infulat) *qui vis videre Iesum*. Ktokolwiek cud ieden, widok nigdy niewidány w cieie ludzkim chcesz widzieć Bogá? nie trudząc się po niedostępnym Syonie z Ianem, ani z Páwłem po ogniitych nie latając sferách, *accede ad praeseppe*, zbliż się do żłobu, tam Stworcę twoiego nie w płomienistym iásniącego krzaku, ále w oziębłym drzaczego chwaście, nie ná gorze Synái, w straszney zburzonych elementow ássystencyi, ále ná Pánieńskim łonie w płochey dwóch bydlat zástaniecie komitywie, *inveniet Infantem*. Iednakże wierźcie mi, ktokol-

wiek

wiek dńiá dżisieyszego skłoni ná to Niemówłę oczy, serce utráci; kto ná nowonarodzonego Iezusa spojrzy, bez sercá zostánie. Co ja krotko nie tak dyskurssem, iáko samym doświadczeniem objaśnię; ku większey chwale twoiey Pánie, który iedynym serc ludzkich iesteś mágnese; *inquietum est cor meum Domine. donec requiescat in te*.

Wielka Murzyńskiego Państwa Monarchini ná głos chwalebnie słynący Salomoná mądrości z bogatá ku Ieruzalem wybrała się áppárencyá, áby po dálekich postronnego światá kátách o niesłychány rozumie rospuszczonego dźwięku, oczywista w záwilych questyách experyencyá wzięła: *Regina Saba audita Salomonis fama, venit eum tentare in enigmatibus*, gdzie zawołanego bez nauki obaczywszy Mędrca, nie płonne w káżdym terminie uslyszawszy od wspaniałego thronu wyroki, máiestat bez podobnego, páłac misternie budowany, pyszno wytwornymi ozdobiony figurami, *domum quam edificaverat*, stoły drogiemi nákryte potrawami, *& cibos mense ejus*, gromá-

dná



dna snuiących się slug liczbę, & *ordines ministrantium*; zgoła w tak wysokiey uwyższy Sálomoná fortune, który od pracowitey poddańskiego gruntu bryły, do pnującego zawołany berła, od nikczemney lepianki, do kosztownych przeniesiony pokoiów, *ex caula vocatus ad aulam*, co wżyskła mowie zdumiała obaczywszy matroná, tak od siebie odeszła, że sercá nie czuła, serce straciła, *non habebat ultra spiritum*. Toć ieżeli y my ná cudownieyszy daleko w Bethleemskiej pustce widok, nie ciekawym wzrokiem, ále pilná zápátruiemy się myślá, uważáiąc iáko niestworzona mądrość, ktorey trudno było przy nieśmiertelnych duchách z budowniczym niebá y ziemie odzywać się głosem *fiat*, przed ludźmi teraz ułt otworzyć nie może, *fatur in sinu Patris, tacet in sinu Matris*. iáko niebieskiey dziedziec oyczyny, gwiazdami nátkniony porzuciwszy firmáment, w tak podłey uniża się stáncyei, że miásto Anielskiey bydlęca otoczony asystencyą, stáie się Człowiekiem, z Páná slugá, z Stworzyciela stworzeniem.

Czy

Czy w głębokiey zanurzonego kontemplacyei nie stráciemy sercá? czy nie zostaniemy bez niego, tak cudowne obaczywszy tájemnice? *defecerunt oculi mei in salutare tuum*, ułtáiąc w reflexyi lámentuie nád nierozumná ukoronowány Prorok odmiána; samá náwet w biegu zátánowána stoi gwiazdá, *stetit ubi erat Puer*, iáko by dálej ruszyć się nie mogac, kiedy ten, przed którym drżą mocy niebieskie, sam drętwieje, zwarty zimná ostrością. Nie mogła nigdy lepiej rzetelniejszego wziąć dowodu zapisana od Historykow tradycya o kráiu ná połnoc rzuconym, gdzie mrozy takie zgodnym ogłaszaia piorem, że ścináia się słowá z ułt ludzkich idące, iáko gdy wcielone złodowáćiało ciało, Arktyckim kiedy ścięło się lodem. *Alget Patris aeterni verbum*. Náwiedzáiąc życzliwi Husytáńskiego Monárchę przyáćiele, gdy nieżnośne zázártcy ná niego fortuny uyrzeli impety, gdy uważyli iáko łob, ktoremu w dostátkách podobnego nie miáły Orientalne kráie: *erat vir magnus inter omnes orientales*, żywym leży

Bbbb

tru:

trupem, przykryty w bárłogu lázurowym  
niebios tylko dáchem, iáko ná sílách ięczy  
zemdlony, ciężką we wnątrz tak przeraze-  
ni zostáli kompássa, że serce utráciwszy w  
krzemienistą przemienili sie skátę, nie ani  
do pácyenta, ani do siebie przemówić nie  
mogac; *sederunt cum eo in terra septem die-  
bus, & septem noctibus, & nemo loquebatur  
verbum*: skępowały przyjacielski ięzyk fro-  
gie dolegliwości lobá, związáła ustá pełna  
żalu scená, wydárła sercá nieugłaskána cier-  
piacego boleść. *Non loquebantur verbum,  
videbant enim dolorem esse vehementem*. Le-  
żyysz przed oczymá nášemi odrodzony lo-  
bie, dziś Nowonarodzone Dziećcie, nád kro-  
re niebo y ziemiá nic nie ma większego:  
leżyysz ná przykre zimná, samym tylko opá-  
trzony ciałem, który Herubinow światłem,  
polá kwieciem, ptaszétá okrywał piorem.  
Y będziesz kto z nas táki, żeby reflektować  
sie ná nieznosne Iezusa pássye, ciężko ná  
sercu záterowanym nie został? Czerwo-  
ney nie obaczyćcie tak róży, ogniństego nie  
znaydziećcie tak rubinu, iáko to dziś powie

Dzie-

Dziećcie krwawym sfarbowáne ostrego ży-  
mná kolorem: czemuż sie tedy nie zápa-  
laćcie? czemu ożiębłé sercá, lodowáte  
myśli ná ogrzanie Iezusa gorącą ku niemu  
miłością nie techniecie? gdyby z was kto  
pogáńskie náprzykład dziećcie przed swoim  
domem od mrozu ná ulicy ginące widział,  
nie wzruszyłżeby sie miłosierdziem? nie o-  
grzałżeby drętwiejące niemowlę? daycie  
rowny Chrystusowi áfekt, máłemu podob-  
ną wyświadcćcie uczynność Iezusowi, który  
ná ostrym położony siánie, wszczęry krze-  
pnać sie lod, nie słowámi, ále łzami żebrze:  
*probe mihi cor tuum*, pozwól Kátholiku ná  
odwrocenie utrapienia mego sercá do czá-  
su kompássa uiętego. Nienásycony krwie  
ludzkiej Pharas, feralny ogłóścić roszakał  
niegdy w Izráelu dekret: *precepit omni po-  
pulo suo*, groźny wydał edykt, żeby rodzą-  
cych sie z żydostwa potomków zánurzano  
w głębokich nurtách, w głębokich gubiono  
przepáściách, *in flumen projcite*. Strá-  
szney iádowitey iędzy pełni sie wyrok, le-  
dwo gdzie rodzićielska zákвітnie počiechá,

B b b b 2

zá-

zaráz gwałtownym pogrążona ginie potopem, *primo in limine vite infantes miseri voluntur strage cruenta*. W nieszczęśliwej trágicznego mándatu chwili, wychodzi na świat Moyżesz frogi, potym wyuzdanego okrutniká hámulce pokázuie się wpol okropnych ciemności zorża, świeci pięknym śliczney urody promieniem, ále coż potym, w nieuśmierzonem táic się zamięszaniu musi, *videns eum elegantem absconditis tribus mensibus*. Własna oycowka ręką przed czuwającą uwodząc Moyżeszá beśtya, kruchey powierzyłá go desce, bez wióflá y żaglu ná los fortuny zá wiatrem puściwszy, *exposuit eum in carecto rippe fluminis*. Iednakże w samey powodzi szczęśliwie Moyżesz zawinął do portu, *in medio ponto portum invenit*, kiedy uznoiona Tyránia córká, kryształowym chłodząc się zdroiem, samopás między wodami taczającą się łódkę, á w niey máłego uyrzawszy Moyżeszá, iákoby drugiego w wielorybie Ionaśzá ná płacz niemowlęcy tak sercem przyłgnęła, że we wszystkim dobroczynną mátká, lá-

wirującemu się stálá, *cernens parvulum vagientem, miserta est ejus*. Azasz w ludzkim nie otrabiono páństwie, áby kázdy w swoim prezentował się powiećcie; *exijt edictum ab Augusto Cesare*: czy nie obwołano w Gálieyjskiej prowincyei surowego uniwersálá, żeby nowonárodzeni żelázem gineli synowie, stáncło náwet niebo famo w páracie; *apparuit militia celestis exercitus*. Noc grube zgęstwiłá cienie; *cum omnia medium tenerent silentium*, oczekiwána tym czásem wschodzi lutrzenká, *lumen ad revelationem Gentium*, rodzi się w tym tumultie Chrystus, w ubogim nieoszacowana Perlá iásnieie mieyscu, *verè Deus absconditus*, w żłobie Dziećcie iákoby w łodce, prętko do Egiptu przez czerwone pierwszych Męczenników morze widziemy puścić się májące; niechże nie będzie w mniejszym u nas nád Moyżeszá respekcie, ktorego ieżeli Pháraónska córká w podobney obaczywszy fortunie, serce straciłá, ná sercu kompásłá uczuła, toć y my pátrząc ná Zbáwiciela swego ludzkich synów pięknością dáleko celującego;



*speciosus formā prae filiis hominum*, widząc go już nie tylko zabierającego się na łzy, ale rzewliwym płaczem liliowe zatapiającego iagody, czemu zakamiślałych nie ruszymy wnętrzości? opoczystego serc twárdych czemu nie skruszymy uporu?

Sławnego Antoniuszā potomek, smoczym zaiatrzone iadem na oycowską zgubę Rzymian sercā, iednym tylko odiał aspektem, kiedy w zley toni oćiec od zawziętey zostaiąc rebellii, takim go na ręce wziął szczęściem, że sprzyśczeni obaczywszy dziećcie, hártowne furyą miecze z rąk zaiuszonych, z pierśi gniewliwych bezbożne rugowawszy sercā, dumnego Antoniuszowi dobrowolnie nakłonili czołā. Dawno przedwieczny Oćiec respektem dziś naródnego Synā winney od nieśmiertelnych Duchow uniżoności odebrał trybut, kiedy im umbrę tylko dziśieyszey pokazawszy istoty; *cum vox fieret super firmamentum*, wzmiąnkę tylko słowā uczyniwszy tego, które dziś stało się ciāłem niezliczone ze wszad asystencye do głębokiey przyćisnął

rewerencyei, *stabant & submittebant alas suas*. Więc y my na ten głos nie tak już głowy, iako sercā rzucamy, oraz y my z Mātka naszą Kościołem S. na te słowa: *& homo factus est*, y stał się człowiekiem, powagę swoją równo z ziemią ścielącym na upokorzone padamy twarzy, dziękuiąc przedwiecznemu za to Oycu, że na rzucenie iarmā z ucięzonych karkow naszych destynowanego zesłał Sámsonā, temu zaś wielkiemu w małym ciecie Monársze hołdowne ofiaruiąc sercā; ktorych ieżeli Meksykańskie corek bálwochwálstwo trzy tysiące z własnych wydarszy dziećci, przeklętym na prezent oddawali Bożyszkom, na sposoczonych palac oltarzach, my prawemu Bogu, ktorego przyście na świat kłamliwych przywitała ruina bálwanow, będziemyśz miłości ogniem palającego żalować sercā? zapalmy teraz przynamniey pod czas miłościwego w przykre zimną lata płomieniśtym czyście pierśi áfektem, zagrzeymy Chryśtusa wolnym od zmāzy sumnieniem, bo inaczey tchnienie grzesznych, tchnie-

technienie iest zimne, y woli Iezus że go  
będa nieme ogrzewać bydletá, niż gorzki  
ná niego z ust siarczyſtych ma wybuchać  
pożar. A kiedy po długiey expektatywie  
odwilżone niebieſką roſą SS. Oycow uſta  
ná chwalebne nowonarodzonemu zdoby-  
wają ſie ákklámácy, kiedy tytułuie go A-  
dam roſkoſznym żywotá drzewem, *hie eſt*  
*arbor vite*, błogoſławieństwem rodzi-  
ſwego Abrahám *benedictio ſeminis mei*, o-  
gniſtym Moyżeſz krzakiem, *Rubus ardens*,  
Ieſſeyſkim Izáiaſz kwiátom, *Flos de radi-*  
*ce Ieſſæ*, koſztownym Dániel kámi-  
niem, *avulſus de monte lapis*, my  
iednoſtáynym zawołaſmy glo-  
ſem, tyś Iezu radoſcią y poćie-  
chą náſzą, *gaudium & exul-*  
*tatio noſtra Amen.*



## K A Z A N I E

Ná pogrzebie Xiążęciá Imci AN-  
TONIEGO CZARTORYSKIE-  
GO 29. Májá w Koſciele S. Krzyża  
w Wárfzawie miáne Anno 1696.

*Raptus eſt ne malitia perverteret in-*  
*telleſtum ejus, placita enim erat anima*  
*ejus Deo.*  
Sapient: 4to.

**D**Awid oſmdzieſiat, Iákub ſto  
czterdzieſci ieden, Iob dwieſcie  
ſzeſćdzieſiat lat żyli, á przecieſz  
Dawid ná ſciſłą życia miarę, *men-*  
*ſurabiles poſuiſti dies meos*, Iákub ná dni  
ſzczupłe, *dies peregrinationis meae parvi*,  
Iob ná zbyt ſkrucone utyſkuie, *dies mei*  
*breviabuntur*. Ieżeli lat oſmdzieſiat, ſto  
czterdzieſci y ieden, dwieſcie ſzeſćdzieſiat  
nárzekaia, coż rzeka dwadzieſciá cztery?  
A czy

czy nie słuszniejś skrzyć się będzie ten  
wiek? który daleko mnieyszym zmierzony  
łokciem, daleko prędzey rościęty, daleko  
bardziej skrocony we dniach. Pokazała się  
śmierć Abakukowi w tryumfie przed Chry-  
stusem idąca; *ante faciem ejus ibit mors*;  
Ianowi Swietemu w objawieniu na koniu;  
*ecce equus Et qui sedebat super eum nomen  
illi mors*; Zacharyaszowi z skrzydłami, *ecce  
falx volans*. Idźcie piechotą powoli śmierć  
do iednych, bieży na koniu do drugich, le-  
ć do infzych. Czy nie pożyczyląś iey  
Pogonio Xiażat Imw Czartoryskich herbo-  
wnego twego Konia? na którym wyjeżdża  
rączy na świat, niż wychodzi sławą Wiel-  
kiego Domu twego, boć nie piechotą, ale  
na rączym, poczta prawie przybiegła po  
Xiażęcią tego, którego ciało przed oczyma  
mamy; *vix vivere capit, cum vivere desyt*.  
Ale nie dopuścił by był na tak wielką Do-  
mu straćę zbroyny Rycerz brąc go z pod  
siebie; druga, że twoy koń biały, a ten na  
którym siedziała śmierć u S. Iana według  
wersyi Tertuliana był zielony. Tenći to  
koń,

koń, iako nie ugłaskane zwierze, przyodział  
się kolorem lat, które skrocił, przyozdobił  
się nadzieia, którą odebrał, namalował się  
wiosna, którą zepsował. Ten koń, upro-  
wodził wszystkie twoie poćiechy Méia Xię-  
żno ofieroćiała Małżonko; ktożby mógł  
zmierzyć żal twoy, którego jest miarą mi-  
łość! im ta prawdziwsza, tym ten cięższy,  
ktoby mógł zważyć łzy! dosyć że tak wiel-  
kiego dożywnego Przyziaciela żaluiesz,  
rozumiem żem w tym wszystko zamknął:  
bo kto przyziaciela sobie na tym świecie nie  
szuka, a szukać go tego wieku trzeba, y to  
ledwie y nie bez trudności szukać znay-  
dziesz, bydlęcy rozum w sobie nośi, kto zaś  
utrąciwszy a nie żaluie, nie ludzkie przyro-  
dzenie mieć musi. Trapiśz się bez końca,  
ale nie bez przyczyny, straciłś rączy nize-  
liś miała tak kochającego Małżonka, w kto-  
rymś znalazła była nie tylko to, czego się  
spodziewać, ale czegoś pragnąć mogła, od  
ktoregoś żadnego nie znała niesmaku, tylko  
ten ieden, że się od ciebie oddalił, że ter-  
min dzielący prawdziwie kochających przy-  
szedł;



szedł; coż stałego na świecie! kiedy ten węzeł, który bardziej niż Gordyański wiązał iarzmo zgodliwego Małżeństwa, kosa śmierci już nie Sierpnią, ale Kwietnią instrumentem jest przecięty. Oplakana scena! widzieć w pięciu miesiącach y złączenie małżeńskie, y żałosne rozłączenie, wesołe epithalamią w smutny kátalfalk, łożko w grob odmienione. Kondycyo ludzka! iezeliś tęskniła w tey szczęśliwości, na coż było wielki Xiążat Czartoryskich Dom, z równą nasytarożytnieyszym Łosiow, która jest iedną z Kostkami, a o tych wspomnieć dosyć, iednoczyć familią? na coż tę podobną w leciech łączyć było parę? na co było osadzać na fercach prawdziwą miłość, kiedyś iedną w grobie, drugą we łzach prętko pogrześć miała? czemużes wesołe początki smutnym zakończyła terminem? zrzenieć z oka: pierśi serce wyławszy, świętą poćiech słabą w ciemną żalobę, szczęśliwą spokojnego pożyćia oliwę w pogrzebowy kupres, wesołą zdrowia przyiáznego ućiechę w rzewliwe lámenty, tak nagle odmieniła alternatą!

ale

ale coż ja czynię? zapomniałem się; moiać to rzecz cieszyć, nie żal rozszerzać. Więc Mécia Xiężno, lubo dni twoie wesołe (mówię z Ambrożem S.) odmieniły się we łzy, lubo widzisz pogrzebione ućiechy, odzwane przyiáźni, wszystkich poćiech potop; lubo samá naturá wydiera łzy, przykład ie Chrystusow autoryzuie, osierocenie pomnaża, pamięć áfektu dobrowolnie z oczu wypycha, przecieśz przy serdecznym pożegnaniu, przy podziękowaniu za wzáíemną miłość, która że krotka bydz miała, tym była gorętsza, prosi cię ábyś nádzicie o zbawieniu iego máiać nie smuciła się. Inszey pociechy w żałosney strácie, áni on zostáwić, áni ja znaleźć mogę, nie chcąc głębokiey niewczesną konsolacyą rozdrażniać fercá rány, bo w podobnych żalách część nieszczęścia slyszec poćiechę. Zostáwił ci pamiątkę, masz z niego corkę, niechże tá ociera łzy Máćierzynkie, wzbudza pamięć Oycowską; dáieśz przykład inszym dochowuiąc y po śmierci przyiáźni poprzyśiężoney, dawayże go y dáley, przed Bogiem go

A 3

nie

nie zapominać, tak szukając oddalonego, iakobyś go w Chrystusie obecnego miała. Nie mówię więcej, ani mówić będę do Ciebie, bo ciężka mówić do smutnych, ile nie-wiedząc, co by ich cieszyć mogło, ale tylko imieniem odchodzącego bez nadziei powrotu pod ziemię Xiażęcią, znowu prozę, chciej wewnętrzne smutki bez końca, powierchowne żale bez liczby miarkować, nie myśl o tym, żeś go straciła, tylko o tym, żeś go miała, wiedząc żeś go straciła ale nie czując, idąc za radą Pawła Świętego, który nie każe płakać tych, co spia snem pokojem, bo przez to pokazalibyśmy się, że nie mamy nadziei. Ten Xiaże zacznie się urodziwszy, dobrze żyjąc, umarł na łonie Kościoła, w nadziei miłosierdzia Chrystusowego, o czym po prostu y mniej porzannie, boć w żalach nie powinno być porzannego y wyśmienitego, ile będę mógł, iak naykrocey powiem na pociechę tych, co się słusznie smuca, na przypomnienie tym, co o śmierci mniej pamiętają, o ktorej gdy mówić będę, żywą dajcie mi uwagę, albo

rzekę lepiej, razem żywą y umarłą, bo pogrzebioną w cichym milczeniu, uważając każdy nie tylko to: *ubi nam sunt*, gdzie się podzieli ci, co umarli, ale y to, *ubi nam eris*, gdzie każdy z nas się obroci, ieden za lat, drugi za miesiący, trzeci za dni, ktoż wie, jeżeli nie jest kto między nami, co y za godzin kilka.

Nie neguie nigdy Kościół Boży pochwały tym, ktorych wiara y pobożność zalecenia była godna, bo y Bog koronuje nasze uczynki swoim miłosierdziem: nie czyni trudności otoczyć chwałą na ziemi tego, ktorego daruje nieśmiertelnością w niebie, ale iako pochwałą, którą Bog daie błogosławionym, y o ktorej mówi Paweł Święty: *laus erit unicuique à Deo*, jest szczerą y prawdziwą, daleką od wszelkiego pochlebstwa y od potrzeby pochlebiania, tak ta, którą Kościół święty pozwala na pogrzebach, nie powinna być dyskurssem w figury obroconym Rhetoryczne w Hiperbole bez gruntu y rzodła, nie powinna być z owej nauki która niewynależiona jest, tylko aby z mą-  
tych

łych rzeczy czyniła wielkie, a z wielkich ma-  
łe. Kazanie pogrzebowe postanowione jest  
nie dla tego, żebyśmy opłakiwali ułomność  
y upadek wielkich ludzi, iako żebyśmy cno-  
ty ich sławili y przykład ich wiernym poda-  
wali. Więc precz z tąd nikczemne po-  
chlebstwa, prawdo niebieska, która cząsem  
daleka jestes od pałacow Xiążęcych, Pán-  
skich, y chyba oknami y cicho tam zagła-  
dasz, wnidź drzwiami Kościoła tego, wstap  
na kazanicę tę, gdzie ordynaryjne jest miey-  
sce, na którym publiczną lekcyę powinnaś  
dawać ludziom, mow przez moje usta, opo-  
wiedz prawdziwą chwałę Xiążęcia tego.  
Radbym dziś miał inwencyę Archimedeśa,  
który całe niebo zamknął w małym szkle-  
nym globie, abym nie bawił, a przecie nie  
nie opuścił, co wspomnienia godnego.  
Niechcę początku Domu Xiążat Imw Czarto-  
ryskich przez sławne Kroluacey Iągello-  
now u nas tak długo familiey Korony, przez  
liczne w siedmiu w Polfcze y W. X. L. Mi-  
strach Colligacie, przez naypierwsze w Rzecz-  
pospolitey urzędy wywodzić, bo dość

ten

ten obszernie Hystorya wspomina, nikt się  
nie pyta *de origine Nilu, quia nulli dubia est*,  
małe rzeczki wydaia swoy poczatek, wielkie  
go ukrywaia. Musiałby Polskiey bárdzo  
mało bydz świadom, ktokolwiek nie wie  
że Dom Xiążat Ich Mćiow Czartoryjskich  
przyszedł do nas z Palemonem, którego li-  
nia lubo w Troidemie znisć się zdała, prze-  
cieisz Vitigen, albo Viten, który na Pán-  
stwo nastąpił był z tegosz domu. Syn iego  
według historyey prawdziwzey Gedymin  
Xiążę Litewski miał kilku synow, między  
ktoremi Lubart, który poiał Córke Xiążę-  
cia Włodzimirza iedyńczkę, y wielkie Pán-  
stwo z nią wziął na Ruś, osobliwie iednak  
Wołyń, a ten jest, który fundował Czarto-  
rysko, zkad się Xiążęta piszą. Tegosz Lu-  
barta Siostrą Anną, a Córka Gedemina była  
Krolową Polska, Zoną Kazimierza wielkie-  
go: który Lubart, gdy się około Roku 1440  
Bracią Oyczytmi dzielili dobrami, on  
działu swego ustąpił, bo był wielkie Pán-  
stwą z Zoną wziął na Ruś, a insza Historya  
twierdzi, że mu dla wiary Chrześciańskiej

B

kto-



którą był przyiał, nie dali. Narymunt W.  
X. L. Syn Romulta Giliginowicza odstępu-  
jąc stárodawnego Herbu Przodkow swoich  
Rintaurá wziął sobie y wszystkiey ná potym  
potomności y W. X. L. miásto zmyślone-  
go znáku rzecz samę y prawdę Rycerza  
zbroynego ná koniu z mieczem, ná znak  
męstwá w pogoniach zá nieprzyjacielem sta-  
wnego, y nazwał go Pogoniá, który klej-  
not od onego czásu W. X. L. y wszystkiey po-  
tomność w W. X. L. w używaniu mieli,  
przez ręce iego sobie podawájąc, aż przy-  
szło do Olgerda Syná Gedyminowego, ow-  
go Olgerda, tym nád infze Przodki swoi  
błogosłáwienstwem od Páná Bogá urácz-  
nego, że z rodzáiu iego slyná Xięstw ná  
wielo, y berło Krolewskie dlugo z rúk ná-  
wychodziło. Biorąc álbowiem w małżeń-  
stwo Corkę iedyná Xiążęcia Witepskiego  
Wliannę, y z nią potym dziedzicznym spo-  
kiem wszystko Xięstwo Witepskie, ná  
czás do Bereżiny aż do Iuchry rzeki w Mo-  
skwie szerokie, spłodził synow sześciu z ko-  
rych idá tu zámilezáne zácne Xiążát tego

wie-

wieku slynących domy, á drugich sześciu  
w powtorzonym małżeństwie z Maryną Xiá-  
żęcia Twerckiego Corká, to iest Iagella wiel-  
kiego onego Krolá Polskiego w potom-  
kach swoich dlugie po liniey Mácierzyń-  
skiej szczęśliwego piástuná, y drugich po  
nim aż do ostatniego Dymitra tego, z kto-  
remi idá (mówię słowy Historyka) słáwne  
Xiążétá Czartoryiskie, zostájąc przy klej-  
nocie y z urodzenia dziedzicznym, y z oso-  
bliwego faworu Naiásnieyszych Krolow  
Polskich ku włásney krwi swoiey, iáko in-  
szym przeznaczonym Xiążęcym Domom, ták  
Domowi Xiążát Ich Méiow Czartoryiskich  
uprzywileiowanym, ktorego kleynotu do-  
chowywáli, iáko tego po nich owych wiel-  
kich Xiążát profapia, y rodzáiu ták wysokie-  
go wyciągała godność, nowe á swoje wła-  
sne potomnym wiekom, nie ták w marmur  
kowáne, iáko w pámieci ludzkiej ná wie-  
czność ryte dziel zácnych *monumenta* zo-  
stawuiąc. Słáwny potym był ow około Ro-  
ku 1463. Iwan, który miał syná Michalá,  
wielkiego Woienniká, ktoremu Krol náš

B 2

do

do inszych iego possessyi, do wiernych tak  
puścił był y Xięstwo Braclawskie. Tego A-  
lexander Syn w historyach znayduie się sł-  
wny wielka wiktorya nad Turkami y Tatars-  
mi. Około Roku 1527. Iwan Xiążę Czarto-  
ryiskie y Brat iego Alexander Woiewoda  
Wolhynski, synowie wzwyż pomienionego  
Alexandra podpisałi unią z Litwa *in anno*  
*1569.* y tak *non interrupto ordine*, lubo ich  
imion nie wspominam, (bo kto ich się napá-  
mięta? kto się nawylicza?) *avita virtutis non*  
*nominis tantum* byli *Heredes*. Zbliżam się  
do ostatnich, bo ktoś y imioná nie tylko  
ákeye przez tak wiele lat zebrane zrach-  
wać by mogli. Dziad Xiążęcia tego Miko-  
łaj Xiążę Czartoryiski, idąc *per augusta*  
*Principum atria*, pierwey ná Woiewod-  
stwo Podolskie, á potym Wolhynskie po-  
szedł; z Xiężney Koreckiey miał synów  
trzech; ieden był Kaźmierz, Floryan *sans*  
*lausq; decusq; togæ*, którego *consilia* były o-  
nacula, z Kanonika Krakowskiego Poznań-  
skim, potym Kuiańskim Biskupem, ná ko-  
niec zá pamięci naszej Arcybiskupem był

Gnie-

Gnieźnińskim, *tantum virum ut condigne*  
*ornasset Patria, in honores se evisceravit, Et*  
*licet plurimos contulisset, parum dedisse visa*  
*est*. Drugi Michał Ierzy, Woiewoda Wol-  
hynskim pierwey, á potym Sandomirskim,  
w którym pócziwość Domu tego Xiążęce-  
go pokazywała się *inquilina immo heres*.  
Gósz o nim mówić mam, ponieważ *excessit*  
*vita, non hominum animis*; ktokolwiek go  
znał, á znalismy wszyscy, y usługi w tcy Oy-  
czyźnie w legących, y miłość prawdziwą  
iey władach, y stateczność nie oderwana w  
przyjaźniach, y szczerść w postępках, y  
pobożność w życiu, łatwo ná pamięć, choć  
bym ja tego był nie wspomniál przydał.  
Trzeci Jan Karól Podkomorzem Krakow-  
skim, á ten był, iáko wiecie, Oycem Xiążę-  
cia Antoniego, który Trybunałskie, Posel-  
skie láski godnie piąłtował, y nie miał tego  
honoru w Oyczyźnie, którego by był nie  
był godzien. Ten *primo voto* z Domu Ze-  
brzydowskich, których imioná *satis nun-*  
*quam pro merito celebranda* miał Małżonkę,  
á potym sławnego, lubo z żalem cały Oy-

B3

czy.

czynny, który y po śmierci publiczna á należyta pokazała nie bez resentmentu kom-pasya zeszłego Hetmána y Podskarbiego W. X. L. Gasińskiego pozostała Wdowa, á ta była, iáko y to wiećie, Xcia Antoniego Mátká z domu Konopackich, których ten-by chwalić potráfił, ktoby osobliwie á wier-nie to, co jest o káżdym powiedział. Dłu-gaszby y nie bez uprzykrzenia ta mowa by-ła, gdyby wszystkich *ex ordine* wspominać miałem, choćym po prostu bez diggressyi prawdziwą czynił imion y dzieł narratywę, obszernym musiałbym byđź Pánegyrysta. Więć *pauca ex multis, quia nostra tantum*. Stárożytny ten w Prusiech Dom, y ozdobny był rożnemi, y rożne sam zdoził honory ná krzesłách Senatorskich, ták Duchownych, w Biskupstwach Warmińskich, y Chełmiń-skich, Woiewodztwach Chełmińskich y in-szych, Kasztelániach Gdańskich y in-szych. Dziad zmarłego Xiążęcia z Mátki tákiey był godności, że do edukacyey Krolá Ka-żimierza w elekcyey, czego dość bywa, y byđź powinno skrupułow, był zawołany wprzod

wprzod Stárosta Dybowskim, potym Opá-tem Wachockim, potym Tynieckim, ná koniec Nominatem Warmińskim, umarł *inclyta domus magna spes, breves deliciae*. Pokázuia sie godne ták wielkich ludzi w Rynkowce y w Konopácie w dobrách dzie-dzicznych, w wystáwionych Zamkách piękne monumenta. Zgoła dał Bog to szczęście Xiążęciu naszemu, że miał honor, skoro tylko ná świat wyszedł, urodziwszy się y w Domu Oczystym y z Domu Mácieryń-skiego pełnego sławy, obitego státuami, o-brázami cnot Przodków swoich, *gloria ab utero*, miał od Boga y od náture fortune, że sie w tákich domách urodził, w których záłożyła sobie stárożytne gniazdo dobra słá-wa, w których *splendor* dobrej reputacyi y Polskiego y postronnego przerażał oczy swiátá. O Kolligácyách ták z domu Xiążąt Ich Mćiow Czartoryjskich, iáko y z domu IMćiow Pánów Konopackich, gdybym chciał mówić, gdybym *non perfunctorie me-moranda nomina* ták wielu Xiążąt, ták wie-lo stárożytnych Domów, których wielkie ákcyę



akcyę *fastos impleverunt eternitatis*, która  
mową chciał wywieść, *circumferenti se*  
*conferent*, a do tego, żebym nie tylko kora-  
ca, ale y początku tego nie znalazł. Więc  
wielcy Przodkowie tak z Oczystey, iak z  
Macierzyńskiej liniey *habcant debitam et*  
*ipsa taciturnitate reverentiam*, zesłych ię-  
dnak nie wspominając, żyjących zapomnieć  
się nie godzi, ilo że w daleką odchodzą-  
drogę, chyba w wieczności z niemi sie Xi-  
że ten obaczy. Więc do Was Mści Xi-  
Iozefie, y Mści Páni Margrabina Myzko-  
wka, Rodzoná krwi obraca mowę kochają-  
cy Brát Wafz, po którym *spes pncipis, elapsi*  
*vota vestra ingemiscitis*, opuścił świat ten  
przed wami, bo też wszedł był nań przed  
wami. Więc ná porządek śmierci staraj-  
cie się nie powinniście. Nie przeszkadza zało-  
nym łzom biegu, ale ie zatrzymuje, *fluctus*  
*lacryme, sed eadem desinant*. Ieżeli w wstę-  
ki czas kocha, kto jest Przyjacielem, to  
łusznie wafzą sobie obiecuie pamięć, bo i-  
ko zał naturalnym prawem do was naybli-  
żey należy, tak się spodziewa, że go przed  
Bo-

Bogiem nie zapomniacie. Toć sobie y po-  
was obiecuie z iednegoż Rodzicá zостаia-  
cy Mści Xiże Samuelu, który *eodem fato* nie  
dawnó zesłego Xiżęcia, Kanoniká Krá-  
kowskiego załuięsz, y Mści Páni Chorazy-  
na Litewka. Przypominá wam kochających  
y po śmierci krew swoię Brát, że dom wafz  
iako ow Apokaliptyczny między lichtarz-  
mi przechodzi sie złotemi. Rodzące się w  
domu tym dzieci, w purpurę wpadają Xi-  
żęcá, Przodkowie wási nie inszym podpie-  
ráli sie kiem, tylko Sceptrem: Więc *quam*  
*accepistis fortune beneficio claritudine ve-*  
*stra augeatis*, nie tak o tym myślcie, *quam il-*  
*lustres habeatis Avos*, iako o tym, żeby y wy  
y Potomkowie wási, *obscuri non sitis Nepo-*  
*tes*. W czym do Naiśnieyszych Máiełta-  
tow, przy obecności których *nulla potest du-*  
*rare tristitia*, przy iako nayuniżeńszym za  
dobre y łaskawe oko, za Pánki po śmierci  
żał, *Regum lacryme subditorum sunt solatia*,  
podziękowawszy, suplikuje aby ná Dom  
wafz byli łaskawi, życząc, y Bogá w wieczno-  
ści prosić się obligując; aby nie tylko te lá-  
cá,

tá, które on mógł żyć, ale y te, które wielcy  
Przodkowie jego przeżyli, ná cały Náia-  
śniejszy Dóm zláł. Nie dáleko żál twoy od  
Xiażat wspomnionych chodzi Mćia Páni  
Kasztelanowa Wileńska, Hetmánowa W. X.  
L. y ówsem, iáko godność w urzędzie twoja  
ieśt pierwszá, tak y żál w pierwszym chodząc  
regestrze, nikomu nie ustępuje; ponieważ  
iednoż mleko tak serdeczny spoito było  
áfekt, że go nie oziębic nie mogło. Niewo-  
lily cie do niego te cnoty, któreś przez dlu-  
gi czas widziała, á nieszczęśliwie w ieden  
moment straciła. Luboś ná ten czas nie  
była, gdy żáłosny dzień śmiertelny ná niego  
sprowadził noc, nie dzieliły iednąk ferća  
gory (*mentes mentibus altiores*) y tak żywo  
odległy czułaś żál, iáko godná była, tak  
nie powetowana strátá. Vprzedził twoie  
siostrzeńskie łzy szczery smutek IMći Páni  
Wilińskiego, kiedy *me spectante* iáko *merue-  
rat lacrymas* Xiaże nász, tak ie *elicuit*, á te  
tym prawdziwsze, im o nie w męskim sercu  
trudniey. Niechże te dálekie będą od Do-  
mu Wáskiego, niech sie Polska ozdobiámi  
swe-

swemi iák w nayprzewlekleyszy czas w Was-  
ćieszy, niech buława nie wychodzi z rąk  
długo wáskich, życie szczęśliwie w poćie-  
chách bez ućiskow, á pámietaycie ná Bráta  
tak kocháiącego przed Bogiem, boć *vita  
mortuorum in memoria vivorum est posita*.  
O to y Ciebie prośi przy serdecznym poże-  
gnániu Mći Xiaże Stárosto Krzemieniecki,  
umarl kochány Twoy Stryieczny, *cum eum  
omnes vivere optarent, recessit non decessit*,  
lubo *eterno ordine fati* ná inšzy świat prze-  
niesiony, y ná tamtym iednąk Bráterkiey  
dotrzymá życzliwości, y upewniá, mówiąc:  
*toto licet abstrahor orbe, non animo divisus  
agam*. Ktoż to wie, ieżeli tak wielką w do-  
mu Twoim poćiechę, nie iego do Bogá  
sprawiła próžbá, żeby *avulso uno non defici-  
at alter*, nie wąpi nic, że y on w świeżey  
będzie w domu twoim pámieci; *non absens  
dici potest, qui semper desiderabitur*; IMći  
Xieźda Tarła Proboszcza Wárszawskiego,  
ktory pod Máćierzyńską Mitrą w niebie ná  
Koronę robi, śmieciąc się z nászych godno-  
ści, *meruisse contentus*, y IMći Xieźda Tarła

Kanoniką Krakowskiego prosi; *memineritis  
ejus ad altare*, IMści Páni Podskarbinę Li-  
tewskię, IMści Pána Cześnika Litewskiego  
iako także Ciotecznych żegná, żalu po sobie  
nie potrzebuie, wdzięczney tylko w sercach  
pamięci, *ne mens perdat, quod oculi videre  
desierunt*. IMści Xiędzu Biskupowi War-  
mińskiemu, IMści Pánu Kasztelanowi Krá-  
kowskemu Hetmánowi Wielkiemu Koron-  
nemu, iako Opiekunom z tego sie sklámia  
Katáfalku, dziękuiąc za áfekt, ktorego do-  
znáwał gdy żył, prosiąc o wspomnienie do  
Bogá po śmierci. *Idem facturus, Claudis  
agmen* náleżyte IMści Xiędzu Biskupowi Po-  
znańskiemu podziękowanie, za dzisiejszą  
przy ofierze Páńskiej usługę, prosi o błogo-  
sławieństwo, y krzyżyk Pásterki ná tak dá-  
leką drogę, tę zaś że dobrze zaczął, y ży-  
cie iego, y śmierć iuż pokázalá, *mali na-  
scuntur ut moriantur, boni moriuntur ut vi-  
vant*. O życiu iego krótko, bo tesz nie  
długie aż názbýt było; urodziwszy sie w tak  
wielkim Domu z młodości záraz, ktorey  
*nihil ad iustam etatem praeter annos deerat*,

w oby-

w obyczáich skromność, y nád látá státek,  
rosnąć *ad magna, annis major*, przychylnóść  
do káżdego choć mnieyfzey kódycey po-  
kázował, reprezentuiąc przyszłe látá, ná-  
dżicie dobrá, počiechy, y Domowi swemu  
prywatna y Oyczyźnie publiczna czyniac,  
przyznáwał káždy śmieie, że w nim bylá *si-  
ne fastu* purpura, *sine simulatione devotio*, *si-  
ne furo pietas*, *sine vitio sinceritas*, bezpie-  
cznie z tym woczách Boskich popisáć sie  
mógł; przechodziłem sie w niewinności  
sercá mego po domu moim; do nábożeń-  
stwa skłonność w młodych lećciach, nie  
młody rozsadek máiac káždy widział; á wi-  
dząc że świat iest iák ubogi bankrot, ktory  
nie máiac czym dosyć uczynić kredytorom,  
iako może tak sie látá, iednemu biorąc,  
dáiac drugiemu, y to nie ná záwsze, ále do  
czásu, uważiájąc że nie masz bogátego z  
dziedzictwá syná, ieżeli z niego przez  
śmierć Oćiec nie iest wyzuty, nie bierze ná  
sie żaden Krol purpury, ieżeli iey inszy nie  
złoży: ida z rąk do rąk urzędy przez suk-  
cesyie, á że inși są przeznáczeni do tegoż

C<sub>3</sub>

ho-



honoru, trzeba żeby drudzy w krotkich le-  
ciech a podobno y miesiacach ustępowali,  
czekając tym czasem uprągnięni drudzy y  
malkontenci, lubo y ci, co już mają, nie  
zawsze sie za szczęśliwych poczytają: bo  
mówiąc prawdę, czy jestże który z bogie-  
tych, aby sie zupełnie swemi kontentował  
skarbami? czy jestże z owych ambicyakocha-  
jących, coby dostąpiwszy iednego, drugie-  
go nie pragnął honoru? czy jestże który  
cieleśnik, któryby w iednych zatopiony w  
ciechach, do drugich nie wzdychał? bo  
świat jest ubogi, nie da wszystkiego, ani  
wszystkim. A zą tym dobrze świat uważa-  
wszy, chciał służbę Boską doskonałą w Ze-  
konie OO. Iezuitow przyiac, w czym że nie  
było woli Bożej, tak przeciesz żył, że pra-  
wa Boskiego, iak zrzenice w oku przestro-  
gał, w cnotach sie ćwiczył, przeciwko wy-  
stępcom wołował, Bogu dobrze służył, ser-  
decznie go kochał, że Pánie iedno kwitnie-  
jąc w rzeźwości, w młodości, w piękności  
zwyciężał swoje zmysły, trzymał cugle wy-  
buchającym prągnięniom ciała śmiertelne-

go, żył y sypiał w pokojach z taką czysto-  
ścią, iako Zakonnik w swojej celi, że żadná  
grzeczność wdzięcznością uarmowana nie  
uczyniła szkodliwej ná jego sercu imprezy.  
Byłaby to rzecz do wiary niepodobná, gdy-  
bym w tym od pewnych relacyi nie był  
konwinkowany; y wiem dowodnie, że nie  
wpadł w te nawet pospolite błądy, z których  
wymawiamy sie z tak wielką łacnością, kto-  
re wybaczamy, y sobie y inszym, zowiąc ie  
ułomnością ludzką: ale u niego nie miały  
wymowki, y w impećie lat, y w gorącości  
krwi utrzymał sie w kwitnacey młodości,  
w okazyey do złego nie dał sie zwyciężyć  
pokusom. Ten nasz wiek możemy nazwać  
nie stąrością, ale zimą światą, wiek ktore-  
mu Syn Boski prorokował, że weń miłość  
Chrześciánńska miała oziębnąć, a przeciesz  
w nim zágrzana była, wywodząc takie cnoty,  
ktoreby sie mogły znaleźć w wieku złotym,  
y w pierworodney światá niewinności. Ze  
sie te pokázuia w Kláštorách y w micy-  
scách oddálonych od konwersacyi, nie jest  
dziw, wotá zakonne, surowość reguly, ob-  
cho-

chodzenie postów, mortyfikacye ducha;  
ćwiczenie w pobożności ślono zachować  
moga, znaczna wybranych dusz liczba od  
generalnego zepfowania, y do wysokiego  
punktu doskonałości przyprowadzić; ale  
żeby w pożytku świata, w stanie wyso-  
kiego urodzenia, w obfitości fortuny, zna-  
leść mogła dusza, w ktorej y pokora w ży-  
ciu, y pobożność w akcyach, y dobre serce  
w utrapieniach, y zupełna przy śmierci re-  
zygnacya, godna rzecz záprawde podziwie-  
nia. Nim iechał do cudzych kráíow, pamię-  
tając ná owę przestrożę; *peregrinaturi mei,  
sine Deo exeant, neq; sine illo redeant, sem  
sponte suá* rekolekcye Duchowne tu u S.  
Krzyża odprawił, w cudzych kráíach mo-  
wić sie mogło: *quocunq; peregrinus ivit, se  
tulit, quocunq; accessit, se invenit, undecunq;  
regressus, se retulit.* W Paryżu zostając,  
Spowiednika sobie iednego pobożnego o-  
bráwszy, zwyczajnie przed nim, co tydzień  
sie spowiadał, czego y zá powrotem swo-  
im z cudzych kráíow nie zapomniał, bo il-  
razy tu w Wárszawie mieszkał, jeżeli nie co

tydzień, to przynámnicy bázro często w  
dolnym tutecznym Kościele, iákoby sie do  
dołu dysponując nábożeństwo swoje odprá-  
wował. Z cudzych kráíow częstokroć ze-  
pfowane przywożeni obyczáie, iákoby w  
tym naywiększa grzeczność od Oczystego  
oddálając sie słońca, oddálíc sie y od zá-  
wziętej w domu cnoty. Nász zaś Xiążę *vir-  
tutes nullo vitiorum consinio infectas* z sobą  
y wywioł, y tam *bona disciplina appetens* &  
*capax* utrzymał, y z sobą *nunquam mutatus  
nisi in melius* wywioł. Iáko to iest rzecz  
pláczu godná! że ci, co są w urodzenie,  
honory, w złoto bogátsi, ubożsi bywáią w  
cnoty, kto więcej ma zákládów miłości Bo-  
skiej, tym więcej ich, iáko instrumentów  
záżywa przeciwko Bogu, grzesząc rospuści-  
wszy cugle, y będąc tak wysokim w występ-  
kach, iáko iest w godności. Do takich ci  
mowi Izydor Peleuzytá: Dom twoy ledwo  
sie nie tyka gwiazd a obyczáie Twoie prze-  
páścią są konfuzyi. Nie tak był nász Xią-  
że, pamiętał co Piotr S: mowi: *Obsecro vos  
tanquam advenas* & *peregrinos*, będąc  
-ciąg D wdzię-

wdzięczny za dobrodziejstwa Boskie, miał ten świat iako podróżny; uważał naukę Bernarda S: który na słowa Proroka, że kazał Bog Aniołom strzedz nas, ale tylko w drogach, bo jeżeli kto ścieżkami skrytymi idąc, upadnie, nie mają ordynansu Aniołowie, aby go strzegli. Szedł ordynaryjną drogą dobrze wyćwiczonego w służbie Boskiej Chrześciana, w Kościele z wielką skromnością, y nabożeństwem upokorzony, na kolanach przy ołtarzu składał nabożnie swoje mitrę u nog ukrzyżowanego Chrystusa, wiedząc że tylko docześnie: rąk Boskich ją nośił, a iakoby *praeſaga mentis* wcześniej się na śmierć gotował, kiedy na kilka niedziel przed śmiercią, w wielki tydzień przez kilka dni rekolekcyę odprawował, iakoby sobie mówił: *cum diu non possum, bene vivam.* Trzeźwość jego wielką była za życia swego, iak mam relacyę, nigdy przeciwko niej nie wykroczył; nie wliczam innych cnot, bo każdemu mnie słuchającemu wiadome, na coż ja mam o tym mówić, co oczy widziały wafze, na co ex-

gerować to, co w pamięciach waszych zostało. W chorobie swojej ostatniej, gdy żadną jeszcze niebezpieczeństwą nie była aparyencya, IMci Xiędza Proboszcza tuteżnego do siebie zaprosiłszy, o dyspozycyi swojej wewnętrzney y interesach domowych iako z tak zbliżką krwią poufale konferował. Piątego dnia choroby swojej, kiedy jeszcze medykowie o żadnym niebezpieczeństwie nie rozumieli, y owszem we dwóch albo trzech dniach zdrowie obiecywali, sam raniusieńko, gdy wszyscy domowi jeszcze spali, po zwyczajnego Spowiednika swego posłał, spowiedź odprawił, Komunię przyjął, iacno się z tego świata odeysć, *et de possessione decedere* odważywszy, *quam sibi perpetuam non esse scivit.* Iakie to szczęście, iaka łaska Boska, że *bene gesta in coronide non corrumpit*, takiem na śmierć przygotowaniem, iakoby na odeyscie, niz na śmierć gotuiacemu się był podobniejszy, upewniony słowem Boskim *in mandatis eius volet nimis*: iak na pewną kazał, po Bogu dufał nie tak zarobiwszy na śmierć, iako



pozwalając zbliżyć iey sie do siebie. W sobotę na dwa dni przed śmiercią, kiedy go IMŚc Xiądz Proboszcz tutejszy ciesząc, niedziy in szemi rzeczami rzekł: spodziewam sie że W. Xca Mśc wkrótce zdrowym będziesz, y do naszego przydziesz ogrodu; iż on iakoby Prorockim duchem odpowiedział, że tydzień będę w Kościele wafzym, co sie spełniło, bo w tydzień ciało iego do Kościoła S. Krzyża przywieziono; a nie byłaf to cicha proźba, *dare mihi ius sepulchri vobiscum, ubi regnat à ligno Deus?* Tego dnia ktorego *non obijt alius quàm vixerat*, ktorego duszę swoię oddał Bogu; *hoc univo omnibus injurius, quod diutius non vixisset*; gdy dla ciężkości choroby troche sie zmyfły mieszać poczęły, słowa iego nabożnemi różnemi akrami przeplatane były, osobliwie akty wiary y miłości ku Bogu, często powtarzał, iakoby mówił. Boże moy niechże ia umrę, abyś ty żył we mnie, niechże ia w sobie nie znayduie, abyś ty znalazł wszystko, żebyś był wszystek we mnie, y wszystek ze śmiało rzekę, mna, albo żeby

we mnie nie nie było mego, ale żebym ia był wszystek w tobie, wszystek dla ciebie, wszystek toba. Wiemci ia Panie, że iest mizerna kondycyá ludzka, ktorey są omylne nadzieie, nie trwałe fortuny, uciekające uciechy; ledwie sie wczora odbił od portu pod pełnemi żaglami ten okręt, aż dziś rozbity na piasku mizernie leży. Rozwinał liły swoje wczora piękny kwiat, a dziś zwiędzony opuścił sie; świecił sie pięknie wczora ogień a dziś chyba po zimnym tego doydziez popiele. Wiem że mizerne iest życie nasze, iest iakoby dym, który sie na nymniejszy dmuchnienie rozechodzi, iest iako śnieg, który sie na ieden promień topi, iako kwiat, który z wiatrem igra, a od niego wiedznieie; iako cień, który sie lácno rozechodzi. Wiem Panie moy, że sie rodzi na wśchodzie, ku wieczorowi umiera słońce, nie daleko od swoiey kolebki gáfna gwiązdy; w krotkim iednego miesiącá czáfie umieraia Xieżyce, dziedziezy ieden czas po drugim, strawiony ieden od drugiego dzień, w rękę iedney godziny kona druga, zakwi-

nie rano różą, więdnienie w południe, u-  
miera wieczor; nie zbyt daleko swoich  
źródła gina rzeki, y grzebią się w morzu;  
żyją nieco wyniosłe budynki, ale y te czują  
starość, y na koniec śmierć. Podnoszą się  
wysoko pyłzne góry, a długosz tego! po-  
woli zniżają się y śmiercią swoją pogrzebią  
świat; na popiele jednym, drugie kwitną  
miasta, ale znowu z Krolestwami giną.  
Wważam Panie moy w drugich, którzy wię-  
cey y dłużej żyli, niż ja: gdzieś się podzia-  
ła owa miła niewinność? ow kwiąt dziecin-  
stwa? owa rzeska młodość? ow męzny wiek?  
ato późniejszy lata zostały; a te ażá nie są  
w puł umarłe? ażá przed sobą do grobu  
wielkiej z sobą nie posłały części; gdzieś  
ow widok? któremu teraz kryształ pomá-  
ga, gdzieś ow sluch? który ręka do ucha  
przycisniona ratuje; nie jeden kładzie w  
proźne działła kościane zęby, bo iego po-  
marły; tak wiele drewnem drżące kroki u-  
trzymuie, bo już nogi w wielkiej części ob-  
umarły, bladość na twarzy, zimno częste  
po kościach, krew nie wszystka już żyje.

Więc Panie nie lękam się śmierci; czy rzecz  
to nowa (mówię z Chryzostomem) że  
cień zginie? dym się rozładzie? piána ro-  
spłynie? paieczyna się rozdrąpie. Na kilka  
godzin przed śmiercią, gdy po ciężkim  
bardzo letargu, nieco do siebie przyśedł,  
te słowa wielkim głosem wyrzekł: *Victoria*,  
dusza jedna z Bogiem się łączy. Wytłu-  
maczyć nam kochany Xiążę która to, co to  
za dusza? ale czyś tłumaczenia trzeba,  
pewnie Twoja, czy nie zdalęś się przy try-  
umfie twoim mówić do pozostałych: po-  
rzucicie żale, żebyście się nie zdali żądzo-  
ścić mi szczęścia, że wychodzę z życia peł-  
nego utrąpienia, a zacząć pełne szczęśliwo-  
ści. Te członki cielesne są moim więzie-  
niem, związek małżeński, życzliwość y af-  
ekt Przyjaciół tak wielu zatrzymuia szczę-  
śliwość duszy; raz tylko nam umrzeć, czy  
nie lepiej, że to odprawię; nie nazywajcież  
śmierci mojej złą, bo ona jest początkiem  
wszystkiego dobra, nie ciemiej iey więcej za-  
łobo, nie leycie leż w tak pięknej ziemi,  
chyba żebyście chcieli żądzościć mi szczę-  
ścia

ścia płacząc mię, y ówżem płakáčby trzeba  
wážego niezczęścia, w którym zostaćcie.  
Nie łayćiesz śmierci godnieysi płaczu, kto-  
rzy ieszcze powinniście umrzeć; nizeli że-  
byście płakáli mnie, który zaraz będę nie-  
śmiertelnym. Ktożby mi otworzył niebo,  
gdyby mi śmierć nie zawarła oczu ná ziemi.  
Więc ćieszcie sie tym, że *raptus sum, ne ma-  
litia mentem meam mutaret, quia placuit  
Deo anima mea, victoria, in domum Domini  
ibimus*. Ato Bog, *misi de excelso, & assum-  
psit me*, prętkiey śmierci ztąd naywiększa  
pociecha, że wżyskimi uármowany Sá-  
krámentámi przed obecnością mego Boga  
pokáże się, idę w doskonałości, umieram  
ná łonie Kościoła, w nadziei miłosierdzia  
Chrystusowego, nie mogę tylko umrzeć po-  
bożnie, bom żył dobrze, *in hoc solem i-  
mitatus, quia dum occidit uni orbi, alteri se-  
renius oritur*.

Iużem skończył co do mnie należało, y  
dochowałem słowá, że po prostu, y mnię  
porzonnie, iuż y zmarły Xiaże pożegnał  
przez usta moje wżyskich tych, co ich in-  
for-

formácyá wyrażá, ieżeli kto opuszczony,  
ani on winien, bo iuż nie mówi więcej, ani  
ja, bo sobie nád informácyá nie pozwalam.  
Zeby iednak y on do grobu, y ja z Kazál-  
ce bez pożytku dusz nie odszedł, przypomi-  
nam wá krućiusieńko, niż skończę, ná świe-  
cie ludzie nie są tym, czym sie zdádza, bo są  
iáko dym, co ućieka od wiatru rozerwany,  
który sie rozchodzi; á iáko mowi Augustyn  
*S: habes quod videas, & non habes, quod te-  
neas*. Życie násze iest iáko nie płodna ro-  
la, gdzie sie więcej znáyduie kámieni Bábi-  
łońskich, ániżeli Cedrow Libańskich; ieżeli  
iest iáko niebo, więcej sie ná nim strá-  
sznych komet, niż dobrotliwych gwiazd  
pokázuie. Vćiekáią dni, umyka życie, wię-  
dnieią nadzieie; dni násze są iáko słaby  
śnieg, który naymnieyszy promień rosta-  
pia, życie násze iest iáko drewno zapálone,  
które láda febra w popiół obroći; nadzie-  
ie násze są iáko kwiát, które láda wiatr wy-  
wroći, czas iest drogi, wżyskie momenty  
wáza wieczność; iest krotki, bo nie trwa  
więcey nád życie, nagrodzić sie nie może,



bo sie nie wraca nigdy, a przeciesz go traciemy marnie, czyniemy często to, cośmy nie powinni czynić, a nie czyniemy tego, co czynić powinniśmy. Nie zapatrujemy sie na śmierć iako na odległą, podobno jest bliższa niż my rozumiemy. Mamy jeszcze czas lubo nie wiemy, siła go jeszcze zostaje; *qui se existimat stare, videat ne cadat*, może bydz, że do poprawy życia będziez miał czas, ale też może bydz, że go nie będziez miał: zbawiony jest Lotr, y ty nie desperuy, zbawiony jest tylko ieden, y ty nie dufay. Prawo śmierci dla tego, który żyje, jest bez dyspenfy, bo każdy z ta sie rodzi kondycją, aby zapłacił daninę śmierci należącą ułomności życia naszego. Nie pochlebuymysz sobie, rozumieć że nasza jest różna od tej kondycyey, co umarli, oni są naszymi starszemi, po nich następujemy, oni odeszli wczora, my odejdziemy jutro, y my z pyśnych pałacow, do pokornych przejdziemy grobow. Śmierć miesza honory z podłością, purpury z ślachmaną, nasze bogate szaty poszarpane będą,

nasze bogactwa przywrocą sie do ubóstwa grobow, nasze obfiterne myśli we cztery ściśną sie piędź, nasze ciała nie długo gnić złączą, z kości opadać będą, w naszych członkach, mitrach rozposćierać sie będą robaki, pod trupami naszymi subtelna rwac sie nie będzie paieczyna. Życie nasze prętsze jest niż wiatr, subtelniejszy niż dym, słabsze niż subtelny włos. Bierze gwałtem śmierć co tylko mamy, rozrzucą nasze posłeszye, niewdzięcznym często dziećcom, grzebie sławę w ziemi, szaty nabożniejsze wiedno przemienia prześcieradło. Pałace przestronne w ciasną trunnę, miłe konwersacye w opuszczone groby. Myślimy o tym dla siebie samych, a dla Xiążęcia tego, jeżeli jeszcze dla skrytych śadow Boskich przed fortą niebą jest zatrzymány, niż sie roznidziemy z Kościołā, upokorzymy sie Bogu, westchnieymy serdecznie, aby tak wiele Kąpłanow y dusz pobożnych przyiał modlitwy, aby mu dał łaskę y odpoczynek wieczny. Amen.



Ná pogrzebie Ieymci Páni  
KATARZYN Y GAŁE-  
CKIEY Kuchmistrzowey  
Koronney we Lwowie u  
OO. Dominikanow  
Roku 168

*Veni & ostendam tibi Sponsam uxo-*  
*rem Agni,* Apoc: 21.

**L**Edwo co budownicza niebá y zie-  
mie ręká świat ten w doskonałości y  
ozdobie swey wystawiła, zaraz ná  
nim, iákoby ná málárskim gruncie wesołe  
smutnemi, iásne áttemperowawszy mgli-  
stemi, pomieřzane wszędzie rozwinelá ko-  
lory, áby tym kuńsztem tym iásniey wy-  
dały sie *fati rerumq, vices*, posępne álter-  
naty przy pogodney chwili, fortuná przy  
nieszczęściu, przy splendorách umbry, *ut*  
*niteant cuncta omnisq, vagans formetur ima-*  
*go.* Ztąd zwyczajne w światowym wieńcu  
F szcze-

szczęścia przeplatane z nieszczęściem, ordynaryjna uciechy komitywa z żalością, codzienna konnexya wdzięcznego kwiecia z ościстым kakolem, radości z smutkiem. Tam nawet, gdzie pomysłne kondycyei naszej w rokosznym raju zgotowano delicje, na pierwszym wstępie ogniistego z mieczem postawiono strożą; miły wzrok zgrybiłemu Tobiażowi nie bez ostrey przywrocono żołą; słodka mánna bez przykrey starozakonnego Arcykáplána nie była rozgi; złota z kádźidlem bez przymieszaney nie dano mirrhy: zgoła tá jest pospolita wszechmocney opátzności mániera, wesela utrapieniem, poćiechy przyprawić dotknięciem. A zátym nie dziw, że codziennie y moment pod słodyczą gorycz, trucizna pod kanárem, gądzina pod nárcysem, *anguis in herba*, to jest obłudne pozorow znikomych wynurzają sie czączką, *inanium imago rerum*. Gdzie proszę taka w łagodnym smáku długo trwała wdzięczność aby płynąca z owey ámbrozji nie oblała sie przykrością, która małym bárdzo pokar-

mem

mem *gustans gustavi* nieżnośne wáleczonego Ionáty odwilżywszy prágnienia, surowym życie struła wyrokiem, *morte morieris*. Tak dowcipna w swoich intencyách natura, jedną udátną rozę tyśiacem otoczyła ćierniow, powabne perły w bezdennych zánurzyła nurtách, iskrzyste kámienie w niedostępných zámknęła gorách, żeby ná chytrą wendę łakomy nasz uwiodłszy áfekt, odważną ná szkodę wywabiłszy chciwość, álbo nienágrodzoną strátą, álbo niezemfzonym zabiła przypadkiem, w nágrode oczekiwánego zysku, żal y boleść nie spodziáných wpoł sercá wyprowadziłszy dziedzi-cow. Te same skázitelności naszej ostatnie widoki *spectacula mortis*, okropnym áppáratem, smutnym milczeniem, bárdziej niż wymownym ięzykiem uczą nas powśzechnego śmiertelności práwá, któremu cokolwiek jest pod słońcem, koniecznie hołdować y podlegać bez exemptu musi, *labimur sævo rapiente fato*. Tu naywiększa światowey áppárencyei dostátkow, prerogátyw zniżyć sie musi wysokość, tu o gro-

F 2

bo-



bowy kámién iáko twárda skátę, ludzkie  
rozbiíacie imprezy, przy tey mecie dáleko  
rospuszczone kroćcie nádzienie, tu káždy  
zdrowia, sił y młodości podła y níkezemna  
uzná kondycyá, kiedy ták wyniosłe ce-  
dry, iáko y *herba quae egreditur de pariete*  
ták wynikájące dopiero iáko y doyrzálé  
kłosy, ták kwitnące ziólá, iáko y ufychájące  
trawę pod iednęsz nieużytey śmierci ostrość  
zgromádzzone obaczy. Doznałéś rze-  
czą iuż samá tey nieszczęśliwey alternaty  
Mci Pánie Kuchmistrzu Koronny, bierzéś  
światowey odmiány ná tym nieomylná pro-  
bę, iáko *in lydio lapide*, mármurze, kie-  
dy wieczny nieomylnych wyrokow ordy-  
náns zapráwiwszy smutkiem rádość twoię  
szczegulnác odebrał poćiechę, kiedy *uno bi-  
nas animas interficit icu*. A ktoby był rzekł,  
żeby słońce południowym ściśnione zacho-  
dem, zgáśnąć miáło? otósz gdy iák w nay-  
lepsze zajmowác poczęło sie splendory, ro-  
zbily sie o skátę śmiertelności, *breves &  
infausti amores*, zapádlá małżeńskiey miło-  
ści światłość. Ale przecie iáko wdzięczne

wy-

wydáią głośney sławy echo, ták tym wydá-  
tniejsze z pod grubych cieni pokázuia sie  
promienie. Może bezpiecznie w Bogu  
zmárła seymć Páni Kuchmistrzowa Koron-  
na w tych oplákanych szczyćić sie popio-  
lich, ze wdzięcznym rzadkich cnot powo-  
dem ná większą imienia swego chwátę, nie  
tylko wszystkich nas zciágnęlá oczy, ále ná  
nie cierpliwe żadnych wierzow sercá takie  
zarzuciłá pętá, że wszyscy iáko ná nieporo-  
wnánego z nikim Przyiácielá zapátruiać sie  
ábrys, bezpiecznie możemy mowić. *Hoc  
decet exemplum conjugis esse bonae*. Ktorá  
gdy nam drapieżná śmierci ręká z oczu  
zemknęlá, chćiałem iá iákimkolwiek win-  
dykowawszy iá sposobem, z martwey otrzą-  
śnawszy perzyny, miásto żáłosnego repre-  
zentowác tu widoku; chćiałem pod śmier-  
telne przynamnicy cienie grube lineámen-  
tá rzuciwszy, wystáwić konterfekt utrácene-  
go przyiácielá, *sponsam uxorem agni*. Ale  
przywáloney łzami twoiey Mci Pánie Ku-  
chmistrzu Koronny gwałtu nie czyniac po-  
wiece, áni osieroćíaney wáśzey Mci Páno-  
wie

wie Słoniewscy familii nie życząc sobie za-  
krwawionego srożącym się zalem sercá ra-  
nić, albo drażnić, uczyniwszy reflexy-  
nad śmierci naturą, która mym zdaniem  
życia naszego jest echo, boć zawsze *respon-*  
*dent ultima primis*, odstępując przedsięwzię-  
cia mego, y tylko tę na się biore funkcya  
wywieść chwalebne go na świecie życia od-  
ważnie zmarłej leymci Páni Kuchmistrzo-  
wy Koronney siodkobrzmiący odgłos, nie-  
śmiertelne pobożności echo tragicznym  
uczynić dyskurssem, aby tak tá Serynga o  
terminalny uderzona kámién wieczney  
siodkiej w uszach naszych pamięci zostawi-  
wszy odgłos, struchlałemu nieco folgę uczy-  
niła lunofzy, tym go áffektuując pewnie,  
że z nim od komitywy doczesney na wie-  
czną z niebieskim Baránkiem konwersacya  
uczyniła przenośiny, będąc tak na świecie  
iako y w niebie *sponsa & uxor Agni*.

Ktokolwiek lamentując na śmierć iży-  
iako niebáczne, tak oraz y niepotrzebne le-  
cie, *inania munera morti*, źle o rzeczach  
trzymać, mniemy uważnie sądzić musi.

Cię-

Cięszkieć to wprowadzić zda się wiecznych  
wyroków przejrzenie, którym bez braku,  
bez excepcyi równo wielkich Monárchów  
z pospolitym gminem mięszają się kości.  
Atoli tenże pełen surowości dekret wszy-  
stkich nas trzylokietnym przyćiskający po-  
miarem nie jest bez osobliwego łaski Pán-  
skiej dowodu, kiedy ludzką naturę mo-  
mentálną doczesnego sieroctwa rozkwili-  
wszy krzywdą samej wieczności cięższy po-  
czatkim: *gravis sententia, sed non sine*  
*grandis misericordiae temperamento*. Nie  
wspominając że śmierć rzuca tamę gryźli-  
wym kłopotom, *requies ea certa laborum*,  
czy nie dosyć na tym, kiedy nowego á nie  
równo lepszego y szczęśliwszego jest nam  
życia powodem. Związał pierwszemu Ro-  
dźcowi naszemu z dyspozycyi wiecznych  
ordynansów sen oczy, aby niezwyčajnym  
z kościśtey matercy dziełem podobne Adá-  
mowi stworzenie Boska wystawiła ręką;  
*immisit Dominus Deus soporem in Adam*:  
coż w tym za sekret? że táż mistrzyni nay-  
wyższa opátrznosc, która nie dawno Adámá

z iá-

z iakieysi niebieskiey wyprowadziła masy,  
*finxit in effigiem moderantium cuncta Deorum*, Ewę z nieużytey formuie kości; *tulit costam de Adam in mulierem*. Czemu niez  
ciała tę pierworodną wyprowadza Pania, y  
czuwającego Adama? rezolwue sam sen  
kwestya, który nie co jest inszego tylko  
śmierci obraz, *gelide mortis imago*: śpiąc  
żywy Adam tak martwego na sobie wyrażał  
oczywiście trupą, iako niegdy go lepiej ma-  
larka nie reprezentuie sztuką. Więc po-  
nieważ Ewę matkę wszystkich symbolizo-  
wała żyjących, *vocavit Evam, eo quod ma-  
ter esset viventium*, z śmierci ią prototypu  
Bog formuie na dowod tego, że przez  
śmierć odradzamy się na życie; *placuit Di-  
vino consilio ex Adam somno oppresso Evam  
formare, ut indicaretur nos per mortem vi-  
tam ducere*: szczegulny to jest gorzkości  
życia naszego kondyment, że Bog śmie-  
telnym ciałom, nieśmiertelną dawszy du-  
szę lepszą nas samych cząstkę od powinne-  
go ludzkiey skążitelności uwolnił prawą.  
Człowiek który przytomnego tylko ciała  
jest

jest niewolnikiem, który w przemiiłające  
doczesnego życia obludy lekkomyślne wle-  
piwszy oko, nie zapatruie się na chwalebny  
albo naganny spraw swoich pamięć, iednym  
kończy wszystko momentem, y ciało skąże  
podległe z nieśmiertelną sławą w iednym  
łkłada grobowcu, w Leteyjskich pograża  
głębokościach. Nie takie dusz pobożnych  
z płacu śmiertelności zeście, których lubo  
śmiertelne są zewłoki, lecz nieśmiertelne  
żyjące sławy rozlega się echo, cień to tyl-  
ko ieden, *tenebre & umbra mortis*, nie sa-  
mą prawdziwą śmierć od oczu naszych, od  
przyiaźni, od spólnego pożycia zaśnania.  
Nie mors ale *umbra mortis* (według wiel-  
kiego Grzegorza) bo *sicut vera mors est quā  
anima separatur a Deo, ita umbra mortis,  
quā caro separatur ab anima*. Moga flu-  
idnie ci z samą expostulować śmiercią:  
*ubi est mors, stimulus tuus?* moga bezpie-  
cznie z Lirycznym tryumfować Poeta, *non  
totus moriar, multaq; pars mea vitabit Libi-  
tinam*. Wszyscy podlegliśmy śmierci, ale  
nie wszyscy iednako umieramy. Vmrze ká-



leką, ubogi w cnotę człowiek, *perijt memoria ejus cum sonitu*, iako znikoma para, ktora *cum esse incipit, desinit*, iako dym spieszno uchodzący, wiatr z iednym atomem ulatuiący, albo śnieg słońcem dogrzany topniejący, z ktorego nie tak prętko wyniknie, iako zniknie pianą y wszystkie pamiętką w grobowych iakoby w Arktyckich lodowaciecie iaskiniach. Ale wielkie dusze, ktorych cnotcie y chwalebnym akcyom nieustająca poki świat swemi rościłaty winna jest sławą, bez pamiętki znaczney z tego nie ustępują światą; y owszem rozbiia śmierć o fatalny skopuł, o grobowy kámién ich ciała, ale ná tychmiast odbiia sie głośnie zawołane echo, tysiąc ięzykowy uft otwiera potomna sławą. *Vita hic transfacta mors est resonabilis echo*. Ieżeliż tedy ten doczesnego życia koniec początkiem jest nieskończonego, ieżeli zdrętwiałego ięzyka milczenie w ieden między ludźmi zámienia sie odgłos głośnie brzmienie, y z podziemnego tărăssu ápplauduiące akcenty, wytechnąby wászemu żałofny Małżon-

ku,

ku, utrapieni Bráćia należało żalowi, ponieważ ofobliwą domu wászego ozdobę, też same śmiertelne, ktore gubią rązy, iako iakim znowu nienaruszoną konserwue balsamem, y z tychże poćiechą wászą, w ktore sypie sie popioły, nowy żywot iako phenix bierze: z tych błogosławioney liczby zeszlą z tego świata nieporównaney cnoty, pobożności leymć Páni Kuchmistrzowa Koronna, ktorey życia światobliwość iako niegdy krew Ablowá z martwych odżywiać sie popiołów daleki rozsyła odgłos, wyzłanych naprzód mlekiem z macierzyńskich piersi cnot, a potym żadną nigdy nie zálterowanych skazą takdalece, że zda sie bydź, iakoby iej *nutrix gratia* była, kiedy poświęcającym zasilona elementem wyborną naturę spraw dobrych oświecała polem z cnoty w cnotę ząwsze postępując; ani obłąkanych odprawi szczęśliwości kresu nigdy nie znając mánowców, łamie sie wdzięczny odgłos: *mors acerba stabit vetus memoria vite* po rozłożonych miastá tego gorách, między ktoremi pobożna duszą

G 2

nie-

nie zmordowanymi do niebá odzywała sie ustami, gdzie wyniosłych sercá upokorzonego Aktow sam zostawał *spectator olympus*.

Trudno ten ma iákikolwiek po sobie wydać sławy odgłos, ktorego sprawy zágniwane niebo nie tylko nie notuie y nie chwali, ále y owszem karanie náznacza wieczne; ktory sam ná sie dekret Bogu wygotowany áby ferował, podać miéędzy iásnemi áfrontami, ktore Pánu nášemu Synágogá czyniła Zydowska, y ten był ciężki, że go z własney zwłokszy száty w purpurę przybrała, y koronę cierniową wcisnąwszy ná głowę, trzcinę w rękę dała: *exuentes eum clamydem coccineam circumdederunt ei, & plectentes coronam de spinis posuerunt super caput ejus, & arundinem in dextera ejus*. A Grecka czyta wersya *calamum in dextera ejus*, pióro ktore do pisania służy. Ná co pytam swawolne Zydostwo tak obelżyło Syná Bożego, igrzysko uczyniwszy niesłychane pióro w rękę dało? złotą daie Chryzostom S. przyczynę: *dederunt ipsi calamum in manum,*

*nam, ut peccata eorum conscriberentur*, sami Pánu podáli pióro, áby dekret ná ich pisał swawolą, áby ich z niebá, sławy, z kompaniei świętey, ná wieczne wygłozował czasy. Dysputuie Doktor Anielski, *utrum liber vitae sit idem quod predestinatio?* fundament iego kwestyei, poniewasz iest księgá żywotá dla wybranych, czemuż nie ma bydź y księgá śmierci dla potępionych? odpowiada sobie y nam Doktor S: *non est consuetum conscribi eos, qui repudiantur, sed eos, qui eliguntur*. Nie ma ten Pisarz niebieski księgi dla potępionych, nie piszą w támtęy kancelaryei *infames*, ktorých iuż ostrym piekielna gównia nánotowała chárakterem: *peccatum Iudæ stylo ferreo*, ktorých dłotem ná krzemieniu, zkąd wieczny ogień krzesza, wryto, *celte in silice*, gina ci bez pamięci iáko życie ich nákształt iedney burzy było, tám ná wzor znikomey zawieruchy ustáia. Opisuiać Doktor Narodow niebieskie tryumfuiące Ieruzalem názwał go Kościołem pierwszych pierworodnych ludzi, *Ecclesia primitivorum*. Przez tych

G 3

pier-

pierwszych Złotousty Doktor rozumie, ludzi doskonałych; *primitivos dixit faeles & spiritu perfectos*. Wybrani Páńscy poki tu żyli ná świecie pierwszymi byli do wystrzegania sie grzechow, do czynienia pokuty, do iálmużny, do wszelkich Chrześciáńskiemu człeku należących cnót, á zátym słuszne miał Apostoł S. *motivum* błogosławionych názwać pierwszymi. A kto wątpić o tym będzie? że pobożnie żyjącą swiatobliwie zmarłą Ieymć Pánią Kuchmistrzową Koronną tym piorem w księgách żywota *melior fortuna notavit*, że bogoboyne iey sprawy ná nieśmiertelnych odrysowano cedrách, w regestr dusz SS. wpisano; *in splendoribus Sanctorum*. Pierwszemi tamci byli co po Chrystusie *post primogenitum mortuorum* świeże krwie niewinney szładowáli tropy, ále y tey nikt nieuprzedził w powinności Chrześciáńskiej, nie ubiegł w zawodzie do wieczney korony, do ktorey spieszyła przez nátknioną umartwienia, trudow, y fatyg ostrościámi drogę, y iezeli pierwsi Chrześciánie z domow swoich ko-

ścio-

ścioły czynili, iey domem y nayulubieńszym pomięszkaniem był Kościół, gdzie przez częste Sakrámentow używanie, przez codzienne głębokich kontemplacyi zabawy, przez gorące sercá Bogu wylanie, samá wieden przemieniła sie kościół, *composita circumornata ut similitudo templi*. Tamci iedno mieli serce, y dusze, *unum cor & animam*; y oná nie uznála dwoiákości sercá szczerze z Bogiem, szczerze z ludźmi bez zmyśloney cery, bez nádeyey wiatrem wyniosłości postępowała. *Vnum cor & anima* w małżeńskim pożyciu była, przykładem wszystkim Chrześciáńskim stadłom. Rzadkosz to widány między ludźmi prezent, oboygá takich szczęścia towarzyszf, z ktorego brąć sie wzor może przyiacielskich talentow, *procul & de ultimis finibus pretium ejus*. A iedenże Sámson lwim nieustrászony rykiem, ogromnym nieprzekonány Mársem, struty poległ zdrádzekiey szczerości iádem: *cui leones cesserant, hunc propria conjunx deiecit*. Iák wieluż takich liczymy przyiáźni, o ktorych w Kanie-

Gá-



Gálileyfskiey czytamy, że u nich często winá słodkich poćiech nie stáie, kwas, ráczy ocet, álbo gorzka żółć, *vinum non habent*. Szczęśliwyś nie pospolitá łáskáwych niebios fortuna zacny lunoszo, żeś z ofiárowáney zá ráytkim przywileiem pomocy táka miał oblubienicę, *lectam è millibus unam*, o ktorey nie od rzeczy y prawdy głosić niepo- chlebna sławá będzie *super egressa univer- sas*. Nigdy ten Xiężyc słońcu swemu zá- cmiienia przez tetryczne nie czynił spráwy, nigdy go w smutna nie wprowadził eklipty- kę, bylá *corona viro suo*, ciężarem zgryzi- wych fantázyi, przyacielskich nie pogra- żáiąc skroni, to serce nigdy nie rebelizo- wało głowie; *Caput mulieris vir*, ále raz poprzyścięzoná sympáthyá záwsze ná iednę z głowá przypadało wolá. Ieżeli ieszcze *primitivos* bráć będziemy *politice*, y tu precedencyei nie może iey nikt uiác z wiel- kiemi nie óstáttniemi domámy pokrewne konjunkte, dziedziczne zacnych familii záciágnęlá ozdoby, w ktore naprzód IchM PP. Słoniewskich cnota, ták wielá lat wy-  
pro-

probowána biegiem, komunikacyá skre- wnienia wpłynáwszy wwákánse IchM PP. Krasinskich, Kućinńskich y inszych, á potym *connubiali* wszedzsy *federe tá primo voto* *Lavinia* odebrála, iákoby *dotale genus* do- mowe splendory Imw PP. Wásiecińskich, wszystkim nam, ktorzyśmy sie pod skrzy- dłami Orłá Polskiego porodźili, zacnością, cnotá, y ták wielá wielkich w Polszcze Do- mow spowinowácenia znáiomych; *secundo voto* złote same lunoszy pozyskáła runo, w ktore prześwietnych rodowitości prerogá- tyw, præeminencyi ozdobá *descendit sicut pluvia in vellus*. Głosne to trwác záwsze będzie po Ieymci Páni Kuchmistrzowey Koron: echo, że známienitnością życia po- bożnego, spraw Chrześciánńskich przyklá- dem, rzadkiey wzorem przyiáźni ściágnęlá ták zacnych familii kleynoty, osobliwie stáwzsy sie *uxor Agni*, przyaciélem luno- szy, ktorego iáko ná niebie miła przy we- solym rodzącey sie wiosny áspekcie kon- stellacyá gromádne otaczáia światłá, ták y ná ziemi bogáte óswieciáia zacnych prero-  
H gá-

gątyw ozdoby, kiedy go w domowym *hemisphaerium* Imw PP. Gáleckich częścią Senatorskie Káfstellánii Podláskich, częścią nie raz powtorzone Podkomorstwa Drogickiego zaśczycáią godności. Dodáie wielkiego pozoru y Ian Gálecki, Sędzia niegdy Drogicki, który ná pierwszy w Oyczyźnie nášzey Trybunał, pierwszym zostawszy Deputatem, pokazał to káždemu że Imw PP. Gáleckich w rodowitym splendorze, wiadomością swiátá Polskiego *magnose Iudice quisq. tuetur*. Ale nie tylko z tych domow ták znaczny idzie odgłos, nie tylko z ust iey Bogá wielbiących w których prawie były Duchowne sobie gńiázdo uwiły Syreny, po swiátnicách Páńskich rozbiia sie echo, nie tylko z fercá o tę opokę, o ktorey czytámy, *Petra erat Christus*, dzień y noc łamiący sie, ále y z rąk hoynych dźwięk toczący sie kofztowny, to między Zakonnych klauzur rozlega sie kámiéniami, ktore teraz przy zgęstwionych tu ofiárách iednym stály sie iey lecz niebáśliwym stárożytności Memnonem, to po

ulicách roschodzi sie szeroko, z kád liczni zciagnieni lázarze nabożnym do niebá iey korresponduiá głosem, *exiuit sonus eorum*. A zátym, iáko niegdy z tych lákubowi Pátryárše kámiénii, ktore po Mezopotáńskiey peregrynácyei do Oyczyzny przyniošszy oltarz Bogu wystáwił, *tulit de lapidibus*, zbudowano do niebá piętro, *& vidit scalam*, ták pobożnie tey zmarley duszy uczyniły torowny do błogosławioney Oyczyzny gošciniec, wyniošły miłosierńa w niebo duszę, często Bogu, Košciółom, sierotom, nie skapo udzielone iálmużny. Spráwił Ewánjeliczny zawołána uczte Gospodarz; roznego stanu gošci zaprosił, ále ná polityce zawiędziony niesłownych, rzeczy słudze: *exi cito in vicos & plateas*, biefz co prędzey w rynek y ulice, proś ná chleb gospodárski kto łáskaw. leżeli ten bántiet symbolizuje *nuptias agni*, báránkowe gody, bántiet wieczney szczęśliwości nášzey, coż to zá ludzie, ktorych po ulicách wołać rozkazano? sam odpowíada Grzegorz S. miłosierni, ludzcy, polityczni; *vocat Do-*

*minus de vicis & plateis populum illum, qui tenore legis urbanam conversationem norunt, non agrestes & barbaros.* Kto grubym twardego przeciwko bliźniemu fercą, tych niebieski bóraneć nie prosi do stołu swego, niegodni są *introire cum eo ad nuptias*, ktorzy nie mają oleiu w lampách, *oleum charitatis*, bliźniego miłości. Pałaly do broczynnym te ogniem wnętrzości, ktoré dziś pobożne zewsząd oświecaia ognie, nigdy się miłosierne nie kurczyły ręce, *manus eius tornatiles*, ząwśze były potoczne ná prętki uwięzionych w utrapieniu ratunek, czoło ná nędzne nie marszczyło się żebrania, droga nákształt letnicy wilgoći ząsilaiać rożnych prągnienia. Wychwalał się z ząwziętych od Bogá faworow Doktor narodow w Kánonice swoiey *ad Philipenses: mihi vivere Christus & mori lucrum*, w Chrystusie żyć, toć pierwsze, to ostatnie káżdego człowieka szczęście, od iego thronu pochodząca rzeká żywey wody, obfite ná wszystkiek swiát leie strumienie: *fluvium vite procedentem de sede Dei & agni*, ále

z śmierci-

śmierci, która jest powszechnym ludzkiego narodu strąszydłem, iákiego spodziewa się Apostoł S. zysku? iákiego obłowu? bogatym go bydz Justynus S. Męczennik oświadcza, bo nam do wieczney szczęśliwości otwiera wrotá, bo nas po wygnaniu do Oycyzny prowadzi; *mortem carnis lustrum putat Paulus, dum reiecto huius seculi erumnoso exilio in caelestis aula patriam laetitia progreditur.* Szczęśliwy kto do portu przypłyńie, kto z Vlisseem przez rożne szálonego morzá zakręty miła ná koniec Ithákę y požadany dom oyczysty ząwita, kto po wygranej z nieprzyacielem bitwie zwyciężkim laurowym wieńcem ząpocone ozdobi czoło. Táka duszę nabożną záleca Psalmistá ukoronowany, która stáneła przy boku Páńskim po krolewsku w szácii pozłoconey, miotáne y rozlicznemi kwiatami, u niey kráie złote, *in vestitu deaurato, circumdata varietate in fimbriis aureis.* Dawno to, widzę, niebieska modá korony złote u száty, á szátá tylko pozłocona, więc y ná korony nisz ná máterye tożyć: gdy



Páschásius S. tey niebieskiej przypátruie  
sie heroinie, przez szaty iey kráie, ostátni ży-  
wotá iey zgon, ostátnie dñi rozumie: *per*  
*fimbriam vita hominum extrema significatur,*  
*quoniam non deaurata ut supra vestis fuisse*  
*memoratur, sed auream esse totam debere o-*  
*stenditur.* Póki tu żyjemy, iesteliny *circum-*  
*dati varietate*, rózne w nas pánuia áfektu  
niestáteczności, sklonienia, trudno ma kto  
sobie gruntowná nád inszych przypisowác  
doskonálosć, że *non est sicut ceteri*, że on  
cóś á wszyscy w iego rozumieniu nic. Ten  
szczęśliwy, ktorego *fimbria aurea* ostátnie  
dñi żywotá złote, śmierć samá droga, *pre-*  
*tiosa mors.* A iezeli echo ostátnie tylko wy-  
raża słowo, byłoby tu wesołe y szerokie po-  
le przypomnieć ostátni życia punkt, który  
wszystko otwiera, głoši, opowiada; owe  
mówię zbliżájąca ku pobożney śmierci go-  
dzinę, ostátnia *vite fimbriam* zmártwy  
świątobliwie Ieymci Páni Kuchmistrowey  
Koronney pánegirycznemi opowiedzieć  
słowy; gołębicá iey sumnienia czystosć,  
doskonále woli swoiey Bogu oddánie, go-  
rá-

liące święta miłosćią serce, oddalony od  
ziemie, á wszystek ku niebu náteżony áfekt,  
w ciężkich bólách y mękách ćierpliwość,  
ale osobliwym głoścí sposobem iey niezwy-  
cięzoná przy śmierci męžności z żadnem  
nieporównáná przykładámi rezolucyá. Tu,  
tu rzetelny uczyniła odgłos, że była *uxor*  
*agni*; bo iáko támten niebieski báránek był  
oraz y Lwem nieustrászonym: *Leo de tribu*  
*Iuda*, y oná *fortis virili pectore* przy bárán-  
kowej zá żywotá skromności, lwie męžne,  
odwážne przy śmierci serce w niebo z sobá  
wniosła *ad nuptias agni.* Bog wszechmo-  
gacy, przedwieczny Oćiec názwał Chrystu-  
śa Páná ná gorze Tabor Synem swoim: *hic*  
*est Filius meus dilectus*; czemu go tym ty-  
tułem ná gorze Oliwetu w ogroycu nie zo-  
wie? kiedy gorzkiey męki przyszło mu peł-  
nić zá zdrowie narodu ludzkiego kielich;  
czemu nie ná gorze Kálwárye? gdy śmiertel-  
nemi ściśniony umdlewał rázami, gdzie rę-  
ce nákształt strony wyciągnął, chcąc nas  
wszystkich do siebie przytulić, gdzie bok  
żywe miłosći otworzył zrzodło, káżdemu  
wła-

własne wylewając serce, gdzie na koniec  
oczy ciężkie; pełne nocy na sen zawarł nie-  
przerwany. Dowcipny Idiotą dać przy-  
czynę: *in Thabor visus est letari mortis ser-*  
*monibus, quos alacriter inter splendores glo-*  
*rie admittebat, loquebantur de excessu sed*  
*in horto ex carnis debilitate, adeo formida-*  
*vit mortem, ut fuerit expediens, quod Ange-*  
*lus è celo delapsus eum confortaret.* Znowu  
na Kálwaryci gorze, na owym Zydowskiej  
zapálczywości theátrum zdał się Chrystus  
bolesny, żáłośliwie iákoby z zapamiętáłym  
expostulować niebem; *ut quid dereliquisti*  
*me;* zdał się w nieznosnych tęsknic iákoby  
mękách, y w gorzkim okrutney śmierci kie-  
lichu, iákąś uznawać przykrość. Na go-  
rze zaś Tabor kiedy nieugászoną chciwość,  
wspániała na okrutne męki fantázya, żywa  
ochotę, myśl deklárował odważną, wła-  
snym Bog go tytułuie Synem, przyznáć się  
do niego, spoyrzawszy, iákoby nie wzdryga się  
cierpieć; *hic est Filius meus.* Więc ponie-  
wász y tá światobliwa duszá stálony tam po-  
kazała umysł, gdzie przyrodzonym co zj-

wo truchleie stráchem, poniewász w cięż-  
kich schorzáłego ciáła bólách nieustrá-  
żoną rezolucyá Apostolskie wyrażála slo-  
wá; *cupio dissolvi;* niech Boże ciáło moje,  
które jest iednym dufze grodzącym płó-  
tem, iuż nie tylko przenikájące ostrych pá-  
roxyzmów átrontuiá głogi, ále niech go  
nákształt krzemienistej łamiá, kruszá ská-  
ły, *hic seca.* Czy nie záslużyła na to, áby  
iákoby za żywotá chwalebnemu przyaciálem  
zostawała Iunofzy, tak y po śmierci w kto-  
rey lwiego Heroíná wyświadczyła się mę-  
stwá, godną niebieskiego Báráńka oblubie-  
nicá się stála *uxor agni.* Wátpić nie trzeba,  
że tę w oczách nászych złożoną ziemskiego  
Iunofzy Dámę uznał za swojá niebieski bá-  
ránek, y u błogosłáwionej odzywájąca się  
porty, *aperite portas Principes,* owym nie  
zgromił piorunem: *nescio vos.* Przeniknęło  
niebá to echo, które osobliwej pobożno-  
ści przykładem, zgodnego małżeństwa po-  
życiem, szczodrego ku bliźniemu miłosier-  
dzia dowodem, cnot Chrześciánńskich wyda-  
ła zbiorem. Otworzyło iey niebieská bra-

me, w czym dostatecznie *manibus hoc satis est*. A mnie od martwych na moment iaki popiołow, *ad vivos ora referre iuvat*, do ciebie mówię Mści Panie Kuchmistrzu Koronny, który przy ferálnych martwieisz świadcach, y zimnym choć przy ogniu stoisz sie lodem; *dando lacrymas*, slyszac głos przyziacielski do siebie ostatnia już czyniący walec: żegna cię leymc Pani Kuchmistrzowá Koronna, *olim grata superbia cordis; nunc dolor*. Przypominać to, co poydzie w odległą potomność w niezámilezoną nigdy sławę, że owe rozrzutne zwyciężyła miłości, z których nie które w iednym kubku wszystkie światá gotowe były zatopić szuncunki, drugie w iednym urodziwym iáblku, cáła z Paryżem záprzedac Azya, kiedy iako w życiu wszystkie myśli, wszystkie icy pragnienia, sam ieden ukontentowania twego miały termin, tak y śmierć zá nie sobie nie ważyła, byle tylko poćiecheć zostawić mogła. W czymże icy nieśláfkawe nie poćieszyły niebá? słodka przynajmniej dotrzymáncy bez skázy zostawuieć przyiáznici pámięć

mięć, zá wyświadczoná wszelkim respektem dziekuieć obserwancy, á kiedy wiecey *laborum dulce levamen* bydcz nie może, z támtegoć cáłym sercem życzy światá: *quid enim nisi vota supersunt*, ábyś mogli *equam* w tak ciężkim rázie *servare mentem*, áby cię w tym żalu niebá utwierdzały, ábyc stráte tę niepowetowána meżnym znosić y daley sercem pozwoiliy. Wdzięczność zá ten áfekt, który y po śmierci rzadkim przykładem wyświadczaś, nieśie ná wieczność. Obraca y do was głos ostatni, krwi naybliższa Mści Pánowie Słoniewscy ukochána Siostra, przeciwko którym tenże w grobowey perzynie, którym zá żywotá pałala, wiecznie zarzac nie wygásly áfekt, to co niegdy swoim rodzonym stárożytná mátroná zá naywyższy zostawuie komplement; *non vestri affectum sed locum relinquo*. Inných których tu Chrześciáńska zgromádziła usługa, żegnać ich zmárley niechcę imieniem, poniewasz już wszystkich samá przez sie ná ten czas, gdy świat wszystek, pożegnała. Ale slucháczcie wzáiem pobożná żegnájac



dużę to na pamiętnych głęboko rysuymy  
fercach, że lubo jest przed nami utracona  
w śladach Boskich ostatecznego momentu  
chwila, *nescitis diem*, lubo niepewna cię-  
skiego mroku minuta, *neq. horum*, pewny  
jednak y wiadomy codziennie doświadczono-  
go mandatu termin, *statutum est omnibus  
mori*. Tenći wam opowiada swoją ruiną tą  
Rachel jednym z was na rozpущzone na-  
dziei po burzliwym życia odmgiecie, mo-  
wiąc: *sicut aqua dilabimur in terram*; dru-  
gim to przypominając zapisującym na o-  
statniey gdzieś światą liniei długich lat grā-  
nice: *fugiant sicut umbra dies*: każdemu od  
grobowego kāmienia to wydając echo: *in  
pulverem reverteris*. Niechże tedy ten od-  
głos wszelkie żyjące już napełni ucho, a  
popioł, w który zbotwiałe rozsypia się  
kości, niech iako niegdy Ewangelic-  
znego kálki ślepotę, tak y nasze przetrze-  
oczy zaciemione, abyśmy w martwym z ciał  
skazitelných brodząc piasku, to rzetelnie  
widzieli, że każdy z nas *vermis & non ho-*  
*mo*, jednym jest robakiem z gliny spłodzo-

nym,

nym, w glynę idącym. *Terre adiectus es,  
factus es terra, ut ipsa tibi sit patria, quae  
fuit materia*. A jeżeli tá jest popiołu natu-  
ra, że y w naywiększym spłonać nie może  
pożarze, nieomylnym go nazwę bydz zna-  
kiem tego, iż ktokolwiek pamięta na proch  
toczyć się z ciałá swego mający, nic mu  
piekielny szkodzić nie będzie płomień, nic  
iadowity dusz naszych nieprzyiaciel, który  
osobliwie *insidiatur calcaneo*, czuwa na o-  
statnia życia naszego minutę. Więc aby  
nam szczęśliwie doćieklá na wzor pilnego  
żeglarzá przy końcu, nie na początku náwy  
ostrożnie pilnującego styru, zapatrujemy  
się czułá na koniec życia naszego zrze-  
nica; jeżeli po burzliwym światá tego  
Eurypie tám zawinać fortunnie  
pragniemy, gdzie morze bez fa-  
li, szczęście bez odmiány.

*Vbi factus est in pace  
locus. Amen.*

Ná pogrzebie IMći Pána  
MIKOŁAJA SIENIA-  
WSKIEGO Woiewody  
Wołyńskiego, Hetmána  
Polne: Koron: w Brze-  
żanach. Junij 1684. miáne.

*Et sepeliuerunt eum in sepulchro Pa-  
trum suorum, & fleuerunt omnis po-  
pulus planctu magno quasi Vnigenitum,  
& dixerunt: quomodo cecidit potens!*  
1. Machab. cap. 9.

**N**iech sie nikt nie chępi, żeby ie-  
dnąką zawsze, nieodmienną nigdy  
uznawał fortunę, żałosne Auditorium.  
Ledwo co budownicza niebá y zie-  
mie ręká, tygodniowe cudowney ozdoby  
wykształtowała dzieło, zaraz ná całej swia-  
tá máchinie, iákoby ná málárskim gruncie  
wesole smutnemi, iásne átemperowawsz  
mglistemi, pomieszáne wszędzie rozwinęła  
mię-

między námi kolory, áby tym kunsztem  
wklar wydály sie *fati verumq; vices*, po-  
pne áternaty, przy pogodney chwili, for-  
tuná przy niešťczęściu, przy splendorách  
umbry. Y ztąd zwyczajne iest w ziem-  
skiey cyrcumferencyey przeplátanie, co-  
dzienna konnexya wdzięcznego kwiećia z  
ościstym kákołem, ućiechy ze smutkiem,  
rádości z żalem. Tám náwet, gdzie po-  
myślne kondycyey nášzey zgotowano w ro-  
skosznym ráiu delicye, ná pierwszym wstę-  
pie ogništego z mieczem postáwiono Stro-  
żá: y miły wzrok zgrzybiáfemu Tobiaſzo-  
wi nie bez przykrey przywrocono żołci,  
áui słodka mánná bez ostrey Stározakonne-  
go Kápláná nie zostawála rozgi, áni złota z  
kádźidlém bez przymieszáney nie dano  
mirrhy. Zgóła pospolita wszzechmocney  
Opátrności tá iest mániera, wesela utrapie-  
niem, poćiechy przyprawiáć dotkniem:  
á zátym nie dziw, że co dzień y moment  
pod słodyczą gorycz, truciźná pod káná-  
rem, gádziná pod nárcysem. Gdzie pro-  
szę taka w łagodnym smáku długo trwała  
wdzię-

wdzięczność, aby płynąca z owej ambrozey nie oblała sie przykrością: która małym bardzo pokarmem *gustans gustavi*, nieznośne walecznego Ionaty odwilżywszy pragnienie, surowym życie struła wyrokiem: *morte morieris*. Dowcipna w swych inwencyach natura, tak iednę udatną rolę tyśiacem otoczyła cierni, tak powabne perły w bezdennych zatopiła nurtach. Słońcu samemu jasnością sprzeciwiające sie kámmienie w niedostępnym zamknęła gorach, żeby ná chytrą wędę łakomy nasz uwiodłszy áfekt, odważną wywabiwszy ná szkodę chciwość, álbo nienágradzona strátą, álbo niezemszczonym zabiła przypadkiem. Te same skázitelności naszey ostatnie widoki okropnym áppáratem, smutnym milczeniem, bárdziej niż wymownym ięzykiem uczą nas powszechnego śmiertelności práwá, któremu cokolwiek iest pod słońcem! koniecznie hołdować y podlegać bez excepcyey musi. Walecznych w boiu Rycerzow, odważnych Káwalerow tymże kósy niestępieoney ostrzem, którym y lud pospo-

lity

lity śmierć okrutna kończy. *aquá lege necessitas sortitur insignes & imos*. Naywiękza doczesney áppárencyey, dóstkow, prerogátów, tu zniża sie wysokość. O grobowy kámiień, iáko o twardą skále wzyśtkie różbiłá sie imprezy. Przy tey meście dáleko rospuszczone kroczą sie nádziecie. Tu zaś káždy zdrowia, sił, y młodości, podła uzna nikczemność, kiedy równo wyniosłe cedry z nisko upadającemi tłuszczałami, tak dopiero wynikające, iáko spływające kłosy, nie mniej rozwiiające sie; iáko iuz y usychające zióła pod iedną nieużytey śmierci ostrość zgromádzone obaczy. Niech kto wielkością ánimuszú swego samego tyka sie niebá, niech ręką zwycięską kráiu świata sięga, niech sława y wspaniałośćią imienia gránice ludzkiego podziwienią przechodzi; przecię z w gminnym powszechna śmierć ukryje go grobowcu, *cui non sufficit orbis, sarcophago contentus erit*. W máłej garści popiołu Greckich y Rzymskich zwycięzców, ktoby dziś obaczył nikczemnie pomieszáne postury, żalem zdzię-

K

ty



ty ludzkiey niedoli, słusznieby zawołał:  
*huc illi decrevere Gigantes!* A ia ná te żało-  
sne smutnym oczom zapátrzywszy sie *spec-*  
*ulaculum*, wspomniawszy sobie z iáką rze-  
żwością, ochotą, fantazyą, ná Świętą wy-  
prawował sie wojnę; słowem Pisma S. spy-  
tam: *quomodo cecidit potens?* y także po-  
legł odważny męznego woyska Hetmánie?  
wzbudziłeś izy wszystkiego Chrześciańskie-  
go Rycerstwá, zraniłeś serce całej Oyczy-  
zny, á czy podobna oká nie rozrzewnić pa-  
trząc ná tę wszelkich upodobania ruinę?  
widząc, że te naypierwszych zacności lu-  
py, te naywyższych Domow korzyści, *in-*  
*spens* w swym zwycięstwie życia ludzkiego  
nieprzyaciółká *agit prae se captiva mortis*  
*spolia*, ten szczęśliwości bieg, tę niefor-  
tunną trąsferfą przecina śmiertelności  
deská, rzuca o ziemię *eadem ruina* wszystkie  
*decora domus*, y nádzieie násze. Vteskni-  
nych po wyprawieniu młodego Tobiała  
rodziców, nieutulonemi oddalenie sie jego  
opłakuiących łzami, y w głos narzeká-  
cych, bezpiecznie ia dziś do ciebie *zazyc*

godnie nigdy nie odżałowány Hetmánie  
słow mogą: *Omnia simul in te uno habentes,*  
*te non debuimus dimittere à nobis.* Szedłeś  
z niewypowiedzianą ochotą, z nie poro-  
wnáney sławy prágnieniem, z niewymowną  
obroną Wiary Świętey, Oyczyzny żarliwo-  
ścią; *az ablatas es à nobis, & ultra te videre*  
*non possumus.* Wrożyliśmy y życzyli wszy-  
scy, że twoy dziedziczny Xieżyć miał *redire*  
*plenior*, że twoiá Herbowna Gwiazdą poka-  
zawszy sie *in oriente*, miała szczęśliwie po-  
wracaiacego odprowadzić Páná, *az oto ver-*  
*sá vice rerum*, do podziemnych cieniow á  
*summa luce* odchodzącego ośtátanie zegna-  
my. Słyszemy á to iuż *non era auxiliaria*  
*Dee*, ále *lugubrem* serce całej Oyczyzny  
*plandum*, ktoraby chćiałá śmiertelnemi zá-  
mroczone mgłami Wielkich Sieniáwskich  
Cynozurę *ad pristinum revocare decorem;* &  
*fleuerunt eum omnis populus planctu magno,*  
*quasi unigenitum.* Poglądam ná was nieu-  
tulone Domu Przėswiętne go Relikwie I.  
W. Mćia Páni Woiewodzina Wołyńska,  
Mći Pánie Stárosta Lwowlki, Mćie Pánny

Woiewodzanki, których jeszcze *necdam apta doloribus atas*, przoduiecie wszystkim łzom, żalom, narzekaniom, y serdecznym mękom, y ledwie w płaczliwe z Niobą nie martwiecie marmury, ale woła już na was teraz wielkiego Męża y Oycą wászego cień: *proijce tela manu sanguis meus*. Zaniechaj łkania, y nie męcznych nąd męcznemi łamentow kochana krwi moia, was zostawił Bog, abyście publicznych żalów byli nie zapomniałemi świadkami, abyście oschłemi pątrząli oczyma na ten zachód, w którym ledwie nie światła całego serca *sacer genium* prowadzi. Zaszedł wprowadzić dziedziczny wász Xiężyc, y w drobnym szukać trudno go popiele. Zaszła światłość ta w śmiertelne ciemności, y pewnie pierweybył samego siebie zgubił, niż wszystkie iakie sa, albo rączy były iasności nieporównane znalazł y pokazał, ale uczynić tak; w słońcu dopiero bezpiecznie utapiamy oko, kiedy nieiako w zaciemieniu kona y umiera. *Sol spectatorem nisi cum deficit, non habet, & lunam nemo observat, nisi laborantem*. Przy-

pątrze ia sie Xiężycowi temu, á każdy zenna obaczy to, co cierpliwy niegdy Iob widział *Lunam incedentem clarè*. A jeżeli *ingens magnitudo tenuitate opprimit*, iedno nie tęskliwa audyencya, drugie łaskawe na mało gotowaną mowę ogarnie wybaczenie.

Chcąc Bog wszechmogacy zaraz na początku świata podłość naszey śmiertelności pokazać, pyta sie brátoboycy Káimá: *ubi est frater tuus*? kędy jest brátwoy Káimie? wiedział Bog, który niepolicone włosy na głowach naszych policzył, gdzie sie trup zamordowany obracał; ale aby nam marności naszey na oczy wyrzucił kondycya. Iobá w sensie cierpliwego z podziwieniem pyta: *ubi est? quasi non esset, ex utero translatus ad tumultum*, kędy jest Abel? był iakoby go nie było. Z tym iednak wszystkim, lubo wszyscy podlegliśmy śmiertelności, ale nie wszyscy iednako umieramy. Najśniefza sławá, która jest właściwym cnoty płodem, ta piękney mátki piękniejsza corká; różni wielkich ludzi, y wydziela

od pospolitych trybu ciemności, tą więc-  
kszą y lepszą ich częśćkę od skązitelności,  
od śmierci uwalnia. Człowiek który przy-  
tomnego tylko niewolnikiem czasu, niedba-  
na sławy potomności, nie ogląda się *quid*  
*de illo loquentur olim literae, si modo loquen-*  
*tur ullae*, kończy wszystko śmiercią, y ciało,  
y niegodne wspomnienia sprawy iednymie  
grobowym zawała kámieniem: kto zaś bo-  
gaty w cnotę, *memoria ejus in benedictioni-*  
*bus*, śmierć jego kosztowna, *pretiosa mor-*  
*is*, pożądana: *moriatur anima mea morte iusto-*  
*rum*. Vmrze okrutny Pharáo, y nápiszą o  
nim: *induratum est cor Pharaonis*. Vmrze  
Święty Krol Dawid, y nápiszą o nim: *Vir*  
*secundum cor Dei*. Vyma Saulowi kilką  
dzieśiat lat żywota jego, które ná zbro-  
dniach strawił, á tylko mu ieden przed kro-  
lestwem, dwa ná krolestwie w niewinności  
przeżytych wspominaia: *unius anni filius*  
*erat Saul cum regnare cepisset, duobus au-*  
*tem annis regnavit super Israel*. Przyczynia  
drugiemu bogoboynemu młodźianowi té-  
pora multa, chociaż będzie *consummatus in*  
*bre-*

*breui*. Vmrze káleká, ubogi w cnotę czło-  
wiek, *perijt memoria ejus cum sonitu*, iáko  
znikoma párá, która *cum esset, incipit, desijt*.  
Iáko dym, spieszno uchodzący, wiátr z ie-  
dnym atomem ulátuiący, álbo śnieg słoń-  
cem dogrzany topniejący, z którego nie tak  
prętko wyniknie, iáko zniknie piána, y wszy-  
stká pámiątká w grobowych iákoby w Ar-  
ktyckich lodowáćieie iáskiniách; ále wiel-  
kie dusze, których cnotie y chwalebnym  
ákcyom nie ustájąca poki świat swemi roście  
lány winna iest sławá, bez pámiątki znáczney  
z tego nie ustępuią swiátá, *altè virtus ani-*  
*mosa cadit*: bo oprócz umysłu, który prę-  
tkim do nieśmiertelności wybiia się lotem,  
wielká powódź żalów publicznych z ich  
wynika kátáfalkow, która nie tylko fercá  
ludzkie topi, ále też y całą żalostíá miesza  
naturę. A lubo to doścignąć chcieć ob-  
sitem szkody nieporównáney żalem, álbo  
pod nurtámi morskiemi *gemmas heroum*  
we łzách, y iákoby *in concha Erythrea* szu-  
káć płonna zda się byđż geniuszow pospo-  
litych nádzieciá, poniewaz *lachryma vile da-*  
*mni*



*mmi pretium est, zwłaszcza gdzieś nad strąco-  
ną amoris publici sama prawie zrzenica, cu-  
re ingentes non loquuntur, sed stupent; prze-  
cie iednak y naymężniejszych Achilleów.  
y naywaleczniejszych Scipionów, y samych  
orbis domitores wielkich Mácemonów nie  
może nie potkać ab obitu augustius, iako  
gdy zanurzone we łzách rzewliwych serce  
nie oszacowany ich szacunek orbis dolore  
testatur. Pada pod wielkim Ilium czoło  
wszystkiey Azyey waleczny Hektor, rania  
oko, y serce nieszczęśliwych, z Pryámem  
obleżenców, powleczone sromotnie nie-  
śmiertelni, wielkiego ducha iego zwłoki, á  
przecie manes iego heroicos podług stároży-  
tności na polách Elizyjskich zostające, nie  
bárdziej niećieszy, iako to że ciężey nad  
śmiercią iego, niż nad zgubą swoją publi-  
cus Troie ingemuit dolor. Vmiera ostatni  
Thebáńczyków Epáminondas, áz stobra-  
mne Theby tysiąc ostia pospolitey otwierá-  
ia żałości: Thebanis Epaminondas in lacry-  
mis. Stalone Lacedemonów sercá, wielkie-  
go Leonidy Termopile zmięczyły do płá-  
czu*

czu, y pokazała sie wielka ku niemu w żalu serdecznym lubo *mascula dolentis Græcie* miłość. w Rzymie przy laurach zwyciężkich, przy koronach y septyzonach tryumfalnych, walecznym Mężom *publici doloris duces* bywały *lachrymæ*, coż inszego znaczyło sie *publicum justitium indicere*, tylko słodkie ono, że inszych bez liczby pominę, *stebant Germanicum* oświadczyć. Tenći był dowod miłości, y nieprzeplaconey u wszystkich ceny, kiedy publiczny żal generálny bez excepciey wydawali płacz. A tu iuż do nie zeszedley nigdy sławy leżącego obroćić sie przychodzi Hetmána naszego, ná ktorego patrząc y samá *barbara Rhodope*, y najsłodsze kaukazy kruszyćby sie tu powinny, gdy *extra complexum Patriæ* ná samych granićach po krwawey usłudze *pro orbe Christiano* poległszy, iuż nie bliskim Kálabry morzem, iáko támten, ále *Oceano doloris in magni urna cineris* do miley powrócił Ojczyzny, która prawdziwie *violenta luctu & nescia tolerandi; sine remedio* bolecie, że to *luminare magnum* zá obłok śmiertelności

záchodzi, że to drzewo *arborem magnam & fortem* okrutna śmierć kosa podcina wielowładna, nie tylko ná kwiecie, żioła, y kłosa, nie tylko *herbam, quae egreditur de pariete*, ále y ná wyniosłe Libánu cedry *magnus & parvus ibi sunt*. Twoie to naprzód przeraża serce Mćia Páni Woiewodżina Wołyńska, kiedy puł dusze trąciysz. Nie trąciysz ále coś od Bogá wzięła, Bogu w ręce oddaiesz, tá ręká Boska, która cię dotknęła, niech ci łyzy z oczu zetrze, niech cię błogosławieństwem nápełni tyśiąc słodocy, niech tyśiąc z niebá pošle pociech. Nie możesz się uskarżać żeby nie był ktoby nie pomagał tego słusznego żalu, *& non est qui consoletur eam*: plakać będą wielkiego twego Męża y ci, którzy go nie ználi, z żalem przypominać będzie Ojczyzná osobę iego, *crescet* w potomne czasy u wszystkich pamięć *Luna incedentis clarè*: á zátym rozrzwinionemu twemu y zacnego Potomstwa słusznym żalom sercu, w powodzi gorzkich łez zmieszánemu áfektowi Przyjaćielska kompássya, generálny żal, publiczny láment, okropney

część

część żałoby, znacznym biorąc ná sie poźdźiałem, stróskánemu folgę, znaczną ulgę, skuteczną przynieść może ochłodę, sercu. Gorskie niezbrodzonego Oceanu wody słodnicia, kiedy zpodziemnych nurtów rzeki się cále wylewają. Málankoliczne mgły, obłoki posępne, podzielone ná krople rosiste słodkiem deszczem ná ziemię spłynąwszy *redit agmine dulci* pogodne niebo zostawiają. Nie tygrys tylko ręká Xerksa zdrobniony, ále by naywiększe infze rzeki ná wiele strumieni rozdzielone z gruntu osychają: *flumina in rivis divisa stecavère alveum*. W takich tedy ciężkościach, y sercá rozrzwinienu naszym, to samo pochmurzone czoła, wypogodzić żałane zrzenice, osuszyć powinnyby, że tá okrutney surowość śmierci, nie tylko wásze, ále cáley Ojczyzny sercá ciężką boleścią spólnie rani: *multis ille bonis flebilis occidit. Communis tristitia, ubi communis causa*. Więc w te łyzy niech ręká Boska uderzy, *fiat misericordia sua, ut consoletur vos*. Niech łyzy wásze ná ten kwádrans zátzyma, nun-

L 2

quid

*quid grande est, ut consoletur te Deus?* aby-  
lmy w tey lez powodzi tym snadniey przez  
repercussya dziedzicznemu temu przypa-  
trzyć sie mogli Xiężycowi, abyśmy w tym  
dzdzytym obłoku widzieć mogli pieknych  
farb niezliczone repercussye. Pisał na pa-  
lącach swoich Alexander wielki: *ortus &  
occasus, Aquilo mihi servit & Ausfer*. Kie-  
dybym ja *ortum* Xiężycą tego ścisley ná-  
*xamen* chciał wziąć, Oyczytych dostoy-  
ność kleynotow, *decora alta Parentum* ro-  
zwodzić, iako *multam gloriam fecit Domi-  
nus* iasnoświętnemu Domowi temu, *magni-  
ficientiā suā in saeculum*, stárożytność wiel-  
kiey tey, która wszyfcy cokolwiek pod  
skrzydłami Orła Polskiego żyjemy, wynieść  
usiłował, iużcibym nie z Arkadami, którzy  
swoy początek ieszcze przed Xiężycem ale-  
leguia, *Arcades ante Lunam*, nie z káplani-  
mi Egypskiem, którzy według Herodota  
od iedenastu tysięcy y trzechset lat *originem*  
Krolow swoich ráchuią, nie z Chińczyka-  
mi, którzy nigdy mniey nád czterdzięci  
tysięcy lat dawności swoiey nie wspomina-

ia, álebym Historyey porádziwszy sie Pol-  
skiey ledwie nie przyznał że *lac sibi Luna  
dedit*, że z poczynającą sie práwie Oyczy-  
zną początki wielkiey rodowitości, záslugi,  
y pierwsze zaczęły sie prerogátywy. Wspo-  
mniałbym Spicimierá, który od Rhenu pod  
Władysławem pierwszym przeniośł sie, y  
miástečko tegosz imienia fundowawszy,  
Kościołowi Gnieźnińskiemu zápisal. Syn  
iego potym był Kásztelanem Krákovskim,  
Wnuk Hrábią ná Tárnowie, Melsztynie, y  
Rábsztynie, Kniáziem Podolskim oraz y  
Szląská zwał sie Rzádecz. Od tego Gráno-  
wscy, z których potym dla distinkcyey dobr  
Sieniawscy y Pileccy pochodzą. Trzebáby  
tu od początku zaráz rodzącego sie tego  
wielkiego Domu nigdy pámięcią nie zászle  
Gránowskich imioná wspomnieć, z których  
iedni Kásztellanami Krákowskiemi, drudzy  
Hetmánami Koronnemi, inși Márszáłká-  
mi, y cokolwiek godności ma Senat Pol-  
ski, wszystkie iakoby dziedzicznym u nich  
zostawały práwem. Náwet tá zacna fami-  
lia *cognatos venit ad usq. Deos*. Kiedy Zo-



fia Pilecka będąc *primo voto* za Gránowskim,  
była potym trzecią Władysława Jagelloná  
Zoną, ale że nie tak Domu iako Osoby ni-  
gdy nieodżałowanego Hetmána tego Hi-  
storia do mnie należy, nie wspomniawszy  
ani Ráfała, który nayspierwszy Gránowskich  
ná Sieniáwskich przemienił Imię, ani Mi-  
kołáia Syná iego, który tak wiele rázy Tá-  
tarów w tych tu bił kráiách, wprzód Bel-  
skim, potym Ruskim był Woiewoda, a ná  
ostátek wielkim został Hetmánem: ani Ale-  
xándra Podkomorzego Hálickiego, tak od-  
ważnego y mężnego Káwálera, że mu sami  
Historycy przypisali: *murus erat & ante-  
murale Russie*, ani Prokopá Márszáłká Ko-  
ronnego, Hieronymá Woiewodę Ruskiego  
pod Stefanem Krolem, Mikołáia Kásztella-  
ná Kámienieckiego, Hetmána Polnego Ko-  
ronnego, który sławnego owego Podkowe  
Hospodará do więzienia wziął, ani Iana,  
Kásztellana Lwowskiego, Adamá Podczá-  
szego Koronnego, który *totus Patrie, inte-  
ger* był *Regis*, który Kátárynę Kóstezanke  
Woiewody Sandomirskiego miał za sobą

Cor-

Corkę. Mikołáia Podczászego także Ko-  
ronnego, tak wielkich pod Choćimem prze-  
ciwko Osmánowi odwag, Prokopá Chorá-  
żego Koronnego, który Anne Alexándrá  
Chorkiewiczá Woiewody Trockiego Corkę  
za sobą miał, którego Syn Pisarz Polny Ko-  
ronny, z sławney y przedtym, y teraz, y ná  
zawsze potym Potockich Fámiliey tego zo-  
stał po śmierci swey Syná, którego nie  
tak w grobie, iako we ślách grzebiemy ná-  
lizych, *steterunt eum fletu magno, quasi uni-  
genitum*. Cudowna ia rzecz z tey okáziey  
w tym wielkim Sieniáwskich Domn, uwa-  
żam, iakoby *multis experimentis* obserwo-  
wane *arcanum*, że sie tu tak zacney krwie  
wyniosłość, lubo wysoce wielkością Imie-  
nia wydaie, często iednak *in uno capite*, ia-  
koby wyniesiona pod niebo *Pyramis desi-  
nit in puncto*. Czyli sie tu nie godzi, tylko  
iako w Indyjskich kráiách między wdzię-  
czno woniciącemi drzew różnych gáłazką-  
mi iednym tylko żyć, y samym siebie ro-  
dzić Phenixom? czyli tu iako *in gemma  
concha heroum*, nie mają mieysca, tylko ie-  
dy-

dyni, á przeto nieoszacowani Oyczyzny y  
Fámiliey *uniones*? Czyli tu według Herbo-  
wney Leliwy iedyna zawsze *post Hesperum*  
w oczách światá wszystkiego powinna świe-  
cić y najśńieysze Słońce *Majestatis* uprze-  
dzać Iutrzenká? czyli tu do wielkich krwá-  
wego Márśa y Rzeczypospolitey obrotów,  
tak mądre y przezorne zostawać powinny  
geniufze? że tu zawsze iákoby do káżdey  
sfery niebieskiey obrotów, *una intelligentia*  
*sufficit*. Iákoby tu Filozofow *transcendenta-*  
*lia* wysokiey godności uważając, mogli za-  
wsze mówić: iż tu dobrá pospolitego *cu-*  
*rum bonum* bo *unum*. Aleć ja rozumiem,  
że tu sobie naywyższa providencya Boska  
iedyna zawsze obiera zrzenicę, aby w niej  
*unitam virtutem* pieśczenię, y osobliwiec,  
iáko *pupillam oculi* strzegła; ponieważż y  
Oblubieniec niebieski sam o sobie mówi:  
że go gwałtownie y skutecznie *in uno ocu-*  
*lorum* Oblubienicá iego zranił. Zosta-  
wuie Hieronym Pifarz Polny iedynaká tego,  
iákom rzekł wielkiey nádzieie Mikoláia,  
rzekłby kto: że po śmierci Rodzicá wprzód  
wol-

wolność, niżeli ściśle znależszy ćwiczenie:  
moda tak wielu innych, skłonność naturál-  
na do złego prowadził, ále przewodniczą  
mając do wszystkiego tego, do czego go z  
Oycá y z Mátki uformowała natura, dzie-  
dziczną gwiazdę tam swoię kierował, z kąd-  
by potym należyte stanowi swemu odbierał  
poćiechy; wiodła go wielka z urodzenia  
swego Mátká, aby naprzód cudze obaczył  
kraie, tam *malum & bonum* poznawszy,  
strzegł się co złego, miał się do tego, co  
dobrego. Powraca z támtąd, zastaie w  
Oyczyźnie *Civiles* (boǳay nigdy nie bywały)  
*motus*, áż zaráz swym kosztem do usługi  
Krolá Kázimierzá zaciąga Chorągiew pán-  
cerná wołoską, piechotę węgierską, y drá-  
goniá, ná presidiaách zaś przez cały czas  
woyny domowey, bierze Chorągiew zno-  
wu, idac sam osoba swoią pod Głuchow, á  
potym gdy Krol Kázimierz z támtąd po-  
wrocił, á woysko do zwiásku poszło, utrzy-  
mał swoich ludzi, aby się tam nie miesza-  
li, z kąd Oyczyzny, tak wielka ruina. Najá-  
śńieyszey cnoty tá iest pierwsza y naywię-  
kiza

kfza własność, aby samą zapomniawszy o sobie, nie interesom prywatnym, ale dobru pospolitemu służyła, luboby ia też przeciwna z tego zbijała opinia, która mówi: *ze tarda sunt, quae in publicum expectantur*. Nie pamiętał na prywatne interesa swoje nigdy nieodżałowany nasz Hetman, ale od początku usługi swojej zapomnia, wszy tego, że substancyą własną służył tak wszystek dawał sie Oyczyźnie, iakoby siebie zapomniął. Co uważając sprawiedliwy zaślug Sędzia Krol Kázimierz, ochotę jego do dalszych zachęcając dzieł, y widząc, że nigdy w usłudze przeciwko niemu y Oyczyźnie nie zaśypiał, że nigdy, tylko czuiącego na każde swoje nie widział rozkazanie, wspomniawszy na słowa Ewangeliey: *Beati serui illi, quos cum venerit Dominus, invenerit vigilantes*, daie mu strażnikostwo, *et ego custodem capitis mei ponam te*, które wstawszy, idzie ochotnie na straż, Oyczyzny pilne mając oko, po klęsce Bráhiłowskiej, Tatarską wstrzymuiąc potęgę, aby w Oyczyźnie nie wpadała. Ściąga potym pod

Skwá-

Skwáraba woysko, iuz do rządów y ná ten czas gotuiąc sie Hetmáńskich, bierze tam Vsariska Choragiew po wielkiey pamięci Dziádu swoim Woiewodzie Krákowski, Hetmánie W. Koronnym, własnym swym kosztem onę ákkomoduując. Wspomnicie sobie, cóście równą odważnym Káwalerom dokazywali dzielnością *prodigia vite pectora*, odważne Polskiego Rycerstwa fercá, co pod czas Podháieckiey wojny, pod Brzeżanami, Szaráńczugami, Iázupolem, Czerlenicą, iák wiele tam pádło Ordy, iák wiele legło Kozaków, wszák skutek to pokazał, kiedy nieprzyiaciel zpędzony, żebrać pokoiu y miłosierdzia u nas musiał. Słuszniey ia temu Xieźycowi, niżeli Filip Trzeci Krol Hiszpáński swemu, przypiszę lemma: *dum vixi, crevi*. Widzac, że odwagá, męstwo, miłość Oyczyzny, tak mu przydawała wzrostu, że nie latami, ale wielkimi dziełami, iegoby ráchowal życie. Łaczy sie potym *felicibus tedis* w Domu na wszystkie wieki sławnym Rádziwiłowskim, która coniunctia *ad maiora nitenti, decus et robur fuit*.

M 2

Czy-



Czytam *Cant: zdo.* że sie tam przechwala  
 Oblubienicą: *ordinavit in me charitatem,*  
 z Hebráyskiego sie tłumaczy: *vexillum eius*  
*super me charitas.* Bierze po dziśieyszym  
 szczęśliwie nam pánuiącym Chorastwo Ko-  
 ronne, iáko ściśła ząwsze do niego związá-  
 ny konfidencya, ták przez wszystkie práwie  
 honorow y godności szedł tymże tropem  
 drogi. Ordynowány pod Bráclaw Orde  
 wprzody zpędził, potym w miásto dolne  
 wpadł, y zápalil, zápalilwszy zá nia poszedł,  
 y onę gromil; gdy záś woysko z Pánem dzi-  
 sieyszym powracało z Báru, on do Między-  
 bożá z częścią woyská przyzedszy, ták wie-  
 le powracájącey z Iásyrem zniósł Ordy:  
 Międzyboz wzięty náзад odebrał; Turkow  
*in presidio* będących, w niewolá zábrał, z  
 Kámienicá ná odsiecz idacych zniósł, Ká-  
 mieniec opędził, á przyzedszy pod Cho-  
 ćim, w okázycy owey, poki świat będzie  
 swemi rość, láty, Imieniowi Páná nászego  
 y narodu sławney, y ták mężnie y walecznie  
 stawał, á potym nád woyskiem *Kommende*  
 wziąwszy, do Wołoch poszedł. Po szczę-  
 śli-

śliwey dziśieyszego Páná Elekcyeey, co w  
 Vkráinie robił? wszák to zá pámięci nas  
 wszystkich, wszák *Luna*, iáko ząwsze, *incede-*  
*bat clarè! nota dicerem scientibus.* Máło-  
 wał Ludwik *Masscarettus* łaskę dyámento-  
 wa, oczu y ust pełną, przypisawszy: *vocem*  
*dispensat, & veritatem monstrat.* Nie rozu-  
 miał Pan dziśieyszy, áby ná szczęśliwey  
 Koronácyey swoiey komu infzemu lepiey  
 mógł zlecić direkcyá Seymu cáłego, iáko  
 temu, ktorego iuż łáská Pániska do wyższych  
 ordynowála rządow. Z iáką pracą, z iáką  
 áplikacyá, *non requies, non somnus erat,* tę  
 odprawował funkcyá, wszyscy cóśmy ná to  
 patrzáli, snádne dáć świadectwo, że *Luna*  
*incedebat clarè,* możemy. Niżeli Bog wfze-  
 chmogacy Moyżeszá ludu swego uczynił  
 Heumánem, pierwey mu dáć cudowną łá-  
 skę, ktora dobrym była *fulcrum*, złym w  
 wężá sie obracála ná ich kárę. Bierze Łaskę  
 Nadworná Koronna, prędko sie y Buławy  
 spodziewáiac. Wspomniawszy sobie, że  
 Hercules ná swoiey buławie wyrażony miał  
 Xiężyc, imáginowác sobie nie mógł, áby

go z łaski Pańskiej, która we wszystkich terminach jego znała zyczliwość, minąć miała. Jakosz ledwo co do dyspozycyey przysła, zaraz iemu destynowana, a potem w krotce, aby torował idącemu Panu, *ad prelia* ordynans dany, z iaką tam szedł ochota, *Luna incedebat clarè*, wszak ci, co przynim byli, ci, co na to patrzał, najlepsze dali świadectwo, z iakim ferworem osobą swoją w skrzydle swoim stawał w tej potrzebie, y iako zdrowia swego nie żałował na tej wojnie, skutek (bodayby był nigdy nie był) dosyć pokazał. *Dies me deficeret*, gdybym miał wszystkie jego *in saço* expedycye, wszystkie *in toga* zasługi, kiedy od powrotu swego z cudzych królow, aż do samego Seymu Koronacyey, nigdy Poselstwa nie opuścił. *Luna incedebat clarè*, gdybym to mówić chciał *in compendium* zebrąć, poszedłbym na owo Augustyną Świętego dziecko, niezbrodzone morze w mały ieden przelewające dołek. Jeżeli zaś na uczynki jego dobre reflektować się chcemy, cokolwiek Bóg na świecie ludziom wielkim dać *in ordine*

*natura*, czymkolwiek świat oczy swoje y afekty paśie, największe przyrodzenia ciała, przychylnego szczęścia, podarunki: cokolwiek *in ordine gratiae* nadprzyrodzonych dobr, któremi sobie błogosławioną kupujemy wieczność, to wszystko na niego hojną ręką wylał. Niech powiedzą Zakonne klauzury, które straciły Oycą, iako wiele razy pod tytułem nieznanym ubogi Bernardyński we Lwowie Franciszek, y wszystkie inne, obfite odbierali łaski mużny. Pamiętał na to: *prodesse mortalibus, dono, fortunam alijs dare*, chlebem, hojną ręką, y dobroczynnością wielkie sobie Imię, wielką miłość, y potomną kupował sławę ludzką; wesołą cerą, nieskurzoną ręką, każdemu się potrzebującemu dając, kochając cnotę y grzeczność, naukę y dzielność; Dom jego był *Civitas refugij*, Duchownym, Świeckim, Rycerstwu, pospolitwu, żebrakom nędznym, utrapionym, chlebą y ratunku pragnącym ludziom; był Panem bez czyiego zubożenia, świętym, bez czyiego zaciemnienia, wielkim, bez czyiego uniżenia; pałaty do-

dobroczynnym ogniem te jego wnętrzo-  
ści, które dziś pobożne zewsząd oświecaia  
ogień; nigdy się miłośnierne nie kurczyły  
ręce *manus ejus tornatiles*, zawsze były po-  
toczone na prędkie w utrapieniu zostającym  
rátunek; czoło się nigdy na nędzne nie  
zmarzczelo żebranie, a zátym iáko niegdy  
z tych Pátryársze iákobowi kámielni, które  
po Mezopotáńskiey peregrinacyey do Oy-  
czyzny przywiozł, Oltarz Bogu wystawił,  
*tulit de lapidibus*, zbudowano do nieba pié-  
tro & *vidit scalam*; tak nie wątpić, że tey  
zmártey pobożnie duszy często Bogu, Ko-  
ściołom, sierotom, nie skápo udzielone  
iáłmużny, torowny do błogosławioney  
Oyczyzny uczyniły gościniec. Spráwił  
Ewánjeliczny zawołany ucztę Gospodarz,  
róznego stanu gości zaprosił, ále na poli-  
tyce zawiędziony niestownych, rzecze stu-  
dze: *exi citò in vicos & plateas*, bież co prę-  
dzej w rynek y ulicę, proś na chleb góspo-  
dárski kto łáskaw; ieżeli ten bántiet sym-  
bolizuię gody wieczney szczęśliwości, cóż  
to za ludzie, co ich po ulicách wołać ro-  
ska-

skazano? sam to opowiada Grzegorz S.  
miłośnierni, ludzcy, polityczni: *vocat Do-  
minus de vicis & plateis, populum illum,  
qui tenore legis urbanam conversationem no-  
verunt, non agrestes & barbaros*. Kto gru-  
bym przeciwko bliźniemu sercu, tych Go-  
spodarz niebieski nie prosi do Stólu swego,  
nie godni są *cum eo introire ad nuptias*, kto-  
rzy nie máia oleiu w lámpách, *oleum chari-  
tatis*, bliźniego miłości. Ták miłość sprá-  
wiła wielkiemu naszemu zmártemu ono  
nieograniczone ciáła Páńskiego prágnie-  
nie, kiedy stráśzną odprawiającego przed  
sobą Kápláná Ofiarę oraz zágzewał, áby go  
na tak dáleką, bo wieczną y nieskończoną  
posilił drogę, iákoż nie wątpić, áby tak ob-  
fite iáłmużny, tak ciężkie ciáła swego áż do  
krwie (mam to od tych co na to pátrzáli)  
bicia, y mortifikácyę, tak wielka bliźniego  
miłość, do szczęśliwey nie miała przypro-  
wádzić Oyczyzny. Bog wszechmogący  
przedwieczny Ociec Chrystufa Páná zowie  
na gorze Tabor Synem swoim: czemu nie  
w Ogroycu, kiedy gorzkiey męki przyszło  
mu



mu pełnić za zdrowie narodu ludzkiego  
kielich? czemu nie na gorze Kálwaryey?  
gdzie śmiertelnemi ściśniony omdlewał  
razami, gdzie ręce na kształt strony wycią-  
gnął, chcąc nas wszystkich do siebie przy-  
tulić; gdzie Bog żywe miłości otworzył  
zrządło, każdemu własne wylewając serce,  
gdzie na koniec oczy ciężkiey pełne noey,  
na sen zawarł nieprzerwany? Dowcipny  
Idiota dać przyczynę: *in Tabor visus est*  
*letari mortis sermonibus, quos alacriter inter*  
*splendores gloriæ admittebat. loquebantur de*  
*excessu, sed in horto ex carnis debilitate adeo*  
*formidavit mortem, ut fuerit expediens,*  
*quod Angelus e caelo delapsus eum confortavit.*  
Znowu na Kálwaryey gorze, na owym Zy-  
dowskiej zapalczywości theátrum zdał się  
Chrystus bolesny żałostliwie, iakoby z żapa-  
miętałym expostulować niebem, *ut quid*  
*dereliquisti me?* zdał się w nieznosnych  
iakoby tęsknić mękach, w gorzkiem okru-  
tney śmierci kielichu, takżę uznawać przy-  
krość. Na gorze zaś Tabor, kiedy nie u-  
gąszoną chciwość, odważną na okrutne

mę-

męki fantázya, żywa ochotę, męzną deklá-  
rował myśl, własnym go Bog tytułując Sy-  
nem, przyznając się do niego, spoyrzawszy  
iako nie wzdryga się cierpieć: *hic est filius*  
*meus dilectus.* Nie trzeba mi więcej ápli-  
kacyey, bo też y czas sam ubiega. Ktokol-  
wiek tego nigdy nieopłakanego znał He-  
tmána, zaráz sobie wystawić iego męstwo,  
odwagę, nieustraszone serce musi; a za tym  
nie podobna, aby się to y samemu nie miało  
podobać Bogu, który w ten czas Syna swego  
nazywał Synem, gdy w nim nieporuszone  
żadnym strachem obserwował serce. Zbi-  
wszy Dawid Amálecytow, wraca się do swo-  
ich: *venit David de Siceleg proximis suis*  
*dicens: accipite benedictionem.* Tobiaszowi  
mowi Anioł; *Tempus est ut revertar, vos*  
*autem benedicite Deum, & narrate omnia*  
*mirabilia ejus, & ablati sunt a conspectu illo-*  
*rum, & ultra eum videre non potuerunt.*  
Widzieliśmy ile mniej gotowana pokazać  
mogła *representatio*, a podobno godną  
przymowki: *longum Agamemnona fecisti,*  
*magnum facere debueras.* Widzieliśmy mo-

N 2

wię

wię to, cośmy strócili, *Lunam clarè incedentem*, konkludować każdy może, że ten Xiężyc *latet, non minuitur*. Z tym iednák wszystkim, iuż czym był, nie iest, ani oplákány ná ziemi będzie. *Cælo datur, quod demitur orbi*. *Ecclypsis* iest to, *interpositio terre, inter globum solarem & lunarem*; iezeli ieszcze co ziemskiego przeskadza do unicy błogostawioney nášzemu Xiężycowi, niech Bog nie tylko tak wiele Ofiar, ná ktore hoy-na Małżeńska kosztu nie żáluie ręká, nie tylko tak wielu pobożnych dusz westchnienia, ále te lzy szczerze Krewnych y Przyjaciół ná satisfakcyá, zá imperfekcyie iego fałskáwie przyimie. Iezeli ieszcze od surowości sadow Boskich w iákiey Betuliey tá duszá obleżona zostaie, poprzyimy goráco uwolnienie iey w otwártych Vkrzyżowane-go Chrystusa ránách, *in foraminibus petra*. A mnie od martwych ná moment popiołów *ad vivos ora referre juvat*. A lubo iuż *in fatali urna* ciężkim przyćiska grobowcem, y w gársci iedney popiołu *coarctat* nieuchronna długi śmiertelności *necessitat*,

uży-

użyzoná do czásu wálecznemu Hetmánowi *magni animi sedem*; wielki iednák y nieśmiertelny duch iego, iáko żył, *non sine animorum delicijs*; tak áby *non sine gaudijs* odchodził, iest tak y w samym milczeniu głośny, y bez ięzyká wymowny, że do ostátniey wálety iuż sie ná nowe *Idioma*, bo *alterius seculi* zdobywszy, zewłok swoich śmiertelnych, *etiam in minima favilla, mille gratiarum oracula spirat*. A naprzod tam, gdzie teraz cále światá Chrześciáńskiego *collimant gratie*, niezwyćięzonemu Pánu nášzemu ostátnie przezemnie oddáie dzięki. Zegna Chrześciáńskiego Atlántá Alcides ten, ná ktorego heroiczne bárki, *partem negotij bellici* był złożył, nie wprzod z pod tak miłego ciężaru ustępując, áż po nieżnośney dumnego Ottomána potencyey, w perzynę iedną obrocony y sam sie w popiół tryumfalny rozsypał. Dziękiue Máiestatowi iego zá wszystkie dobroczyne fałski, zá *insignia honorum*, zá wielką zasług, y cnot swoich estymácyá, y ozdóbę składájąc, y iuż przywracájąc wáleczną He-

tmáńska Buławę, oddaie iá, lubo w krotko-  
ści czasu dość nieofzácowana, bo *signaculo*  
*mortis* ozdobiona; dziékuiać zá słodkie o-  
ne *magne fiducia* w sercu Pańskim spocznie-  
nie, które iáko *acus magnetica* záwsze do  
iego herbowney Cynozury obrocone, cią-  
gnęło zá sobá *omnes gratias*, y pokázowało  
to, że w niey iásna záwsze szczerey y pouta-  
ley ku Pánu usługi, *stella polaris* bylá, á tu  
lubo iuż śmiertelnym mrokiem západlý,  
ná wśchodzie nieśmiertelnym świecić po-  
czyná, wielkiemu iednák wśchodnich  
Państw y Narodów Zwycięzcy y ośtá-  
cznym z pod cieniow grobowych świadczy  
promyczkiem, że sobie má zá wielká for-  
tunę, iż nie wprzód ná krwáwey funkcey  
zágáślá, áż wśchodniego Tyráná świt  
Chrześciáński spytał: *quomodo cecidisti Lu-*  
*cifer, qui mane oriebaris?* y ták iuż szczé-  
śliwie gáśnac, z ták wielką nádzieią západa,  
że w Naiásniejszy sercu nigdy heroi-  
cznych dzieł y záslug iego wdzięczná pá-  
mięć y miłość nie wygáśnie. Zegna y Na-  
iásniejszą Krolową, w tryumfalnych Nie-

zwy-

zwyciężonego Páná zwycięstwach, iáko  
wielką przed Bogiem pobożnością, y w zá-  
slugách wpół pracuiącą Pánią. Zegna y  
dziékuie, że w státeczney iásce, y nie od-  
mienney protekcey zostawał, duchem o-  
státnim te życzliwe *vota* technie: *Filijs tui fi-*  
*cut novellæ olivarum*. Zegna tymże du-  
chem heroicznym Krolowiczá IMci, który  
z wielkim Tryumfátorem Rodzicem cáley  
pod Wiedniem Azyce puł zwyciężcá swiá-  
dkiem był, lubo iuż w nádwatłonego He-  
tmána tego zdrowia słabości, wielkiego ie-  
dnák y nieprzelómanego umyślu iego y ser-  
cá, którym on iuż prawie *in fragmentis*  
*mortalitatis sue* stóiać, stał przecie duchem  
wspániáły áż bylá *ruina Ottomanici imperij*,  
y samego w słábych siłách, dość silnego  
męstwem heroicznym Samsoná przykrylá,  
wśzystkie laury zwyciężkie, y cokolwiek dál-  
szych *in opere belli* ozdobách *secula trium-*  
*phalia* mowić będą, Naiásniejszym Krol-  
wiczom oddawa, życząc przy ośtátniey wá-  
lecie, áby *laureis & fascibus* bez rozerwá-  
nia zwycięstw, iákoby wiánki wiiąc *seculis*  
omni-



*omnibus* reprezentowała tryumfalnego Ródzica *augustissima proles*. Nie przyczynia żalu, ani odnawia boleści, gdy kochające serce twoje Mćia Páni Woiewodźina Wołyńska już ostatnią przezemnie waleć zegnana, ten, którego rozerwana śmiertelność od serca twego nie rozrywa. Wczestniczka jest łez twoich rzewliwych żałosna z światem całym Ojczyzną, ktorey miłość w wielkim Małżonku twoim, lubo cie ofierowała, tym iednak serce twoje wspólnie utwierdza, że Bog sam, dla którego Imienia chwały poległ, w osobliwą cie straż swoją bierze, y że do ciebie te słowa mowi: Ja lubo snem śmiertelnym zaśnąłem, ale Bog moy, serce moje, nigdy nad tobą oką swego Boskiego nie zamruży. Zegnem cie przeto y Boskiej opiece oddając dziękować za wszystkie z obopolney miłości oświadczone afekty, ani inszeć przy pożegnaniu kosztowniejsze do wieczney pamięci, tylko nie przepłacone w naymilszych Działkach zostawuie kleynoty. Wiemci ja że oczy gołębicy nad wodami Hesebon żalem nie

utu-

utulonym płyną, lecz y to wiem że y w tychże samych, lubo rzewliwych kryształach wklar to obaczysz: iż moje cnoty, zasługi, y ozdoby lubo iedyna, lecz niezmrzona przed Naiśnieyszym światą Słońcem w Synu twoim ukochanym zrzenicą wyrażi. Z taką nadzieją, o wspólnym twoim Gieniuszu zegnacie Mći Panie Stárosto Lwowki, błogosławieństwem Oycowskim Ródzic twoy, zrodło żywota twego, gdy do Boga zrodła żywota wiecznego powraca. *Mortuus Pater tuus, & quasi non est mortuus, similem enim reliquit post se*. Krolowie Perscy złotą fortunę sukcesorom zostawowali swoim, z memoryałem znacznych ku ojczyźnie zasług. Macedoński Filip cieszył sie przy śmierci swojej. *Non morior ego, quia Alexandrum, in quo vivo, relinquo*. Skrocił Bog z niewybadanych sadów swoich wielkiemu Duchowi iego do dzieł heroicznych życia doczesnego Olym-pia, żeby snąć rozprzestrzenił tobie, iako nayobszerniejsze *gestorum immortalium theatra: magna paravit ad titulos exempla*

O

Pa-

*Pater*; postawił cie tak rodowitych z oyczystey y macierzystey linyei familyi *unicum heredem*, iesteś *stemma Materno felix, virtute Paterna*, właś Duchá nieśmiertelnego wielki Rodzic twoy w to iedyne serce twoie, aby *non dissipatis spiritibus*, tym zawsze było odważniejszy. Już pełen o heroicznym twoim sercu ufności, lubo cie *cum osculis Paternis* żegna, nie dzieli sie iednąk od ciebie, zostając *totus in filio Pater*, y owszem chce żyć w tobie, iasnieć iako naydlużey, wnągrode skroconego światła y wieku swego. Więc od żalu do innszey myśl trzeba obrocić imprezy. Podcięto drzewo, ale szepu ochraniać kazano. *Verumtamen germen radicem ejus in terra finite*. Na cie ten włożył ciężar Naywyższy *agricola*, abyś tak bogatey pląnty złoty owoc, smák, wonność, tykająca niebá wyśkość, nie uśtającym zachował y zatrzymał w sobie pieczołowaniem. Tym sercem żegna ukochane Corki nie przygąszona śmiertelnym cieniem miłość Oycowska, á iako drogie, gdy sie dopiero rodzą z rosy nie-

bic-

bieskiey perły, konchą sie z niemi, iako z kosztownym depozytem zawiera, tak on was w protekcyey Boskiej, y w sercu Macierzyńskim zawarłszy, bezpiecznie z tą nadzieią odchodzi, iż was straż Boska naprzód, á potym serce, ktorego duchem życie iako Perły kosztowne, ceny y ozdoby, szacunku nie mające dochowa. A tu już was iásnie Wielmożni Wuiowie, *prima Luminaria* Korony Polskiej gdy mu żegnać przychodzi, lubo walecznego ducha, przecie iednąk gwałtem nie pohamowane *obruunt lachrymae*, gdy sobie przypomina, iak wielkiej y iak poufaley wászey záżywał miłości, wákwala Buławá, ná iedną rekwizycią, iako y teraz nie odmówiłby iey był pewnie Naiśniejszy Monarchá, ale *gaudebas magno I. W. M. Pánie Kásztelanie Krákowski cessasse nepoti*, wszystkie mu prace, trudy, y fatygi wojenne, y same nádwałtne zdrowia słabości, słodząc wielką ku niemu y nie odmienną propensyá. Zá którą przezemnie *mille gratijs* dziękuiąc, lubo sie z życiem śmiertelnym rozstając, ale wieczney przyia-

O 2

zni

zni *auream catenam* nie rozrywa, y owszem  
iá ná oświadczenie powinney wdzięczno-  
ści, ná zadatek nieśmiertelney pámieci *gem-  
má cordis sui consignat*. Zegna y ciebie wiel-  
kiej Buławy Márta Polkiego *primum mo-  
vens* Mći Pánie Woiewodo Ruski Hetmá-  
nie W. Koronny, iáko w krwáwey niegdy  
funkcye y władzy, woiennego kollege swo-  
go. Dziękuić przezemnie, zá wszelkie ży-  
czliwe y przyiazne chęci, zá szczerá zobo-  
polnych rad woiennych komunikacya.  
A iż ci záczonego w potłumieniu chwále-  
bnie zwyciężoney Ottomáńskiej potencji,  
ták wielkiego y pięknego dzieła iuż dopo-  
moc nie może; składa ná mądrá y waleczná  
dyrekcyá twoię dálsze w tym odwagi, y pro-  
gressy, y zgotowane tryumfalne laury. A  
gdzie on ostatniego ná usługę Oyczyzny  
duchá wylawszy żáłośnie *in tropheum* zo-  
stáwil kupresy, tám życzy áby twoie iáko  
nayozdobniey krzewiły sie, y ná wieczná  
pámiatkę *assurgant* obciążone *Ottomanici*  
*manubijs* Pálmy. Ale y ná twoie pożegnánie  
Mći Pánie Stárosto Zytomirski nie milczy  
sci-

ściśláć niegdy przyiáźnią ukocháne *oracu-  
lum*, y owszem cáłym ci sie sercem otwiera,  
zegnáiąc cie, y dziękuiąc przezemnie zá  
one *magneticam* práwie życzliwey przyiáźni  
*virtutem*, ktorás był tego dokazał, że *anima*  
*Ionathæ conglutinata fuit animæ David*, u-  
pewniając, że lubo *meliozem vitam* iuż zá-  
częlá od ciebie, przecie spoiona tusz zostá-  
ie: *vox audita est lamentationis, luctus, &  
fletus, Rachel plorantis filios suos, & nolentis*  
*consolari super eis, quia non sunt*. Słyszć iá  
ten płacz, y uniwersalny cáley Oyczyzny  
żał nád tym, który cokolwiek miał ozdoby,  
wszystko to dobru pospolitemu *impende-  
bat*, ktoremu żywot y krew, z pierwszey zá-  
az poświęcił młodości. Pogląda strápio-  
nym okiem y sercem ná te *mortis spolia*  
Oyczyzná náfzá, *nolens consolari, quia non*  
*est*, trzebáby sie teyże spytać *cur seua vice*  
*magna non senescunt*? co zá nieszczęście, że  
ci, ná których sie oná wspiera, w których  
nádzicie pokłada nappierwey schodzą? gdy-  
by nie wiedziála, iż morze bárdziey sie bu-  
rzy, niż naywiększy staw, wielki lás bár-  
dziej



dziey wiatrom podległy, niż mały chrostek, *nunquam data festa longa summis*. Tak krotko cieszyła się Ojczyzna z tego, ktoregoby była nigdy nie rada zgubiła, aleć oto Bog sam *Deus totius consolationis, quā affligerat, consolatur*: nie zbadańe nigdy wyroki adorować trzeba, upodobanie jego approbować. Więc go miła Ojczyzno *serues glorie, cum non potes naturæ*. Niech Imię jego w sercu Synów twoich nie wygąśnie, niech Senat Polski, w którym z wielką sławą swoją zasiadł, kiedy już nie użyta śmierć *aureum consiliorum tripodem* zawarła, cieszy się w słowach tych, któremi życzy ten wielki Hetman zmarły przy pożegnaniu, aby Bog sam najwyższy *per quem Reges regnant* złotą radę pospolitych, y nie przebrną nigdy, bo od samego rzodził nie stworzonej mądrości idąc napęłniać y konserwować będzie skąrbnicą. Teskn do ciebie już dawno spragniony prawie *totus anhelat* waleczny nasz Hetman *leclissima bello pectora* nie zwyciężonym męstwem wstawione, a teraz w oczach świata wszystkiego sławnie

sznie tryumfujące Rycerstwo Polskie. Nie rzecz ci w prawdzie tryumfalne twoje Peany żalostną mieszać nenią, albo gdy *Orbis Christiani plausus* prawie w samej porze tryumfalny zостаie, na ten czas *incompta signa, verjos fasces, omnia funerum solemnina* w Rycerstwie Polikim widzieć nie rzecz, aby dzień ten, który miał być *niveo signandus lapillo*, albo *per silentium vastus*, albo *plorantibus inquires*, iako po śmierci wielkiego Germanika *dolorem publicum* wyznał. Aleć przecie nie podobna, aby y wásze, odważni Kawalerowie, lubo stalowe *ere decemplici* serca żalowi temu miały być *impervia*, nie podobna aby teraz tryumfalne *celeusmata* ustąpić nie miały, gdy wam on kochający, on *invisceratus* prawie sercom wászym Hetman poległ, którego dufają tam bardziey; gdzie wásze nie słyhane odwagi, y podięte dla chwały Imienia Boskiego tak wielkie krwawe prace przedziwną u siebie styma *amabat*, aniżeli gdzie *animabat* była. Y tak wielkim poważeniem dzielności twoich; y zasług chwalebnych zegna cie waleczne Po-

Polakow bitnych Rycerstwo, ktorych nie niewolnicze żelazo, ale złota tey Oyczyzny miłość iednym wolności związała lancuchem, do wszystkich dzieł, y sławnych akcyi pobudza. Dziękując za wszelką w odwagach Mársowych ochotę, a przyznając że tak wielka zacność narodu Polkiego, która teraz *toto orbe purpurata incedit*, przy zafarbowanych krwią Ottomáńską Dunaiach *sanguine tuo stetit*, y że każdy teraz Káwaler Polski to zaśluził, aby iako niegdy *Sicinius dentatus prodigium* męstwá Rzymskiego *centies vigesies in aciem descendens*, a zawsze *victror* sam wszystkie tryumfalne *actus unus omnia decora tollat*: trzyma to o was *lustravitq. viros, dixitq. novissima verba*, że tak doświadczona y wstawiona dzielność wáśzą przeciwko wszelkiej imprezie nieprzyacielskiej, *Rempubicam servabit immortalem*. Innych ktorych tu Chrześciańska zgromadziła usługá żegnać iá zmarłego nie chcę imieniem, poniewaz iuż wszystkich sam przez sie ná ten czas, gdy świat wszystek, pożegnał. A my Kátholicy po-

bo-

bożną wzáiem żegnając duszę, śmierć ná pamiętnych głęboko rysuimy sercach, *ita alienam mortem desseamus, ut meminerimus nostrae*. Niech tá Xiężycá tego reperkuśłya wszelkie żyjące nápełni ucho, a popiół w który zbotwiące rozsypią sie kości, niech iako niegdy Ewánjelicznego káleki ślepote, tak y nasze przetrze oczy zámione, abyśmy w martwym z ciał skáżitelnych brodząc piasku, to rzetelnie wiedzieli, że każdy z nas *vermis & non homo* iednym iest robakiem z gliny spłodzonym, w glinę idącym, *terre addictus es, terra ut ipsa tibi sit patria, quae fuit materia*. A ieżeli tá iest popiołu naturá, że y w największym spłonąć nie może pożarze, nie omylnym názwie byđż znakiem tego, iż ktokolwiek pamięta ná proch toczyć sie z ciała swego májący, nic mu piekielny szkodzić nie będzie płomień, nie iádowity dufz naszych nieprzyaciół, który osobiwie *insidiatur calcaneo*, czuwa ná ostatnia życia naszego minutę. Więc aby nam szcześliwie doćiekła, ná wzor pilnego żeglarzá przy końcu, nie ná początku okrętu

P

ostro-

ostrożnie pilnującego styru, zapatrujemy się  
czuła na koniec życia naszego zrzenica, ie-  
żeli po burzliwym światu tego Eurypie tam  
zawinać fortunnie pragniemy, gdzie morze  
bez fali, szczęście bez odmiány, *ubi salus  
est in pace locus Amen.*

Ná pogrzebie IeyM Páni  
MARYEY ANNY z Kázá-  
nowá IABLONOWSKIEY, Woie-  
wodziny y Generałowey Ziem Ru-  
skich, Hetmánewey Wielkiej Ko-  
ronney, we Lwowie w Koście-  
le OO. Iezuitow 26. Májá  
1687. miáne.

*Et erat hæc in omnibus famosissima,  
quoniam timebat Dominum valde, nec  
erat, qui loqueretur de illa verbum  
malum.* Judith: 8.

**M** Ow co chcesz obłudny świećcie, fa-  
buy się iako chcesz, ktoć się przy-  
pá-

pátrzy, kto cię dobrze uważy, przyznać to  
musi, że na morskiey fali spoczynek, ná lo-  
dzie budynek stáwia, kto się na tobie budu-  
je, kto tobie ufa. Nie mász w tobie tak  
trwale y w samym smáku słodczy, żeby  
iey często nie kończyła gorzkość owym  
zaprawiona miodem, którego ledwie kie-  
dys skosztował waleczny Ionátás, áż wnet  
nárzekáć musiał: *& ecce morior.* Ktokol-  
wiek niepoehlebne chociażby tész na nay-  
większe fawory twoie oko rzući, przyrze-  
kam, że więcej z nich żołci, á niżeli dobre-  
go smáku wyćśnie, kto się tobą zdo-  
bi, wiatr chwyta, którego utrzymáć nie może:  
*nè gloriæ in crassum, ignorans quid su-  
pervenire pariat dies.* Płonna, nie pewna  
twojá státeczność, omylna počiech nádzie-  
iá, wszystek splendor iednym mierzysz sa-  
żniem, ozdoby wszystkie czarnym powło-  
czysz cieniem, podłym prochem od kázde-  
go wzgárdzonym zárzucaś piaskiem. Co-  
kolwiek kontentuie oczy, cokolwiek nápel-  
nia ręce, cokolwiek łowi serce, wszystko to  
zdrádlwym kończyś epilogiem: *hujus se-  
culi*



*culi fallax est suavitas, infructuosus labor, perpetuus timor, periculosa sublimitas.* Dármo sie chwalemy, dármo nas chwala: *laudamus mendaciter, deleclamur inaniter, & vani sunt, qui laudantur, & mendaces, qui laudant.* Niechay kto ufa zdrowiu, síle, urodzić, młodości swey, niechay sie kto chespi wysoka fortuna, zawzięta potęga, obfitemi dostátkami, prędko obaczy, że to iedná y druga garść piasku pokryie, że naywięcey trzy łokcie ziemi obeymie. Naysciśleyfze przyiązni kończą sie, honory są to tylko pozornemi tytułami, które czas zacięra, uciechy są to tylko zabawki, które zostawia długi á ciężki żal, bogactwa ludzka wydrzeć może ręka, álbo y same przez własná niestateczność z nich sie wymkna, wyslizna. Wielkość światowa samá przez sie upada, bo świat iáko rzeká płynie, zatrzymać iey trudno, miia to wszystko z momentami, które prędkie bieg máia, á przez te ustawiczne rewolucye przychodźmiemy częstokroć nie postrzegszy sie, do tego fatalnego punktu, gdzie sie czas kończy, gdzie

sie

sie wieczność zaczyna. Kazał sie Diogenes twarzą ku ziemi pogrześć, iáko by mówiąc, iż świat kołem chodząc za czasem moię twarz, która sie ku ziemi w grobie składa, ku niebu swym przewróci biegiem. Widział Pátryarchá Iákob zchodzących z niebá, idących do niebá Aniołow, mięszaiących sie, z kąd tá konfuzya? Snádno zgádnąć; drabiná tykálá sie ziemi. Sławny Polignotus malarz, tak málował człowieka, że nie znáć było czy szedł w górę, czy ná doł: *qui descendit, ipse est, qui ascendit.* Nie mász żadney między námi roznice, wszák w Pácierzu nayspotężniejszy Monárchowie, Pánowie, iednymże stylem co y nayubożsi codziennie Bogá o chleb proszą, krzczą Krolewiczá iednáko, iáko nayuboższego hárlaká dziecinę, pluią w gębe: bierzmuią go, dáia w gębe piękne *pax tecum.* Świat wszystek ná pozorách. Dzieli Iákob Pátryarchá owce swoje, dla czego? áby sie ich więcej widziało, niż było w famey rzeczy. A lubo iest ten świat wielką máchina, wielkim theátrum, lubo odkrywaią sie co raz

nowe ziemice, lubo cíasny iest dyskurs  
ludzki do poięcia y ogárnienia tak szero-  
kich iego gránic, przecięsz Bog ná trzech  
palcách wszystko to zawiesił, punkcik to  
wszystko, *omnes gentes in conspectu ejus qua-  
si stilla*, iako kropelki w cebrze mięsząia sie,  
y nie znąc żadney w naczyniu; tak mięsząia  
sie narody ludzkie, á co dba, który pelne  
wielkie wiadro niesie wody, że mu sie wy-  
roni, wypádnie kilkadziesiat kropel? áni sie  
ná to obeyrzy, mála szkoda. Wyprowa-  
dza Abrahámá Pan pod samo niebo, káže  
mu ná nie pátrzyć, káže gwiazdy ráchowác:  
Potomkowie twoi iák te gwiazdy *perenna-  
bunt*, áz zaraz przydáie: *faciam semen tuum  
sicut pulverem terrae*, ále to postáremu poy-  
dzie w proch wszystko. Coż ná to mowie-  
my? á to nie uważaiac, ná to żyjemy bez re-  
flexyey, puszczamy dáleko wodze prágnie-  
niom naszym, zá pierwszy y ostatni kres  
prac, trudow, mamy nie trwale roskoszy,  
miiáiac honory, znikome bogactwá, od-  
legle czyniemy projekty fortuny naszej,  
iákobyśmy byli nieśmiertelnemi. A prze-  
cięsz

cięsz miáłyby prawdá oczywista przywieść  
nam znáíomość swiátá, nikczemność iego,  
przez slábość życia nášzego, która nas koń-  
czy, gdyby nie miłość włafna zaslępiła nam  
oczy, máluiać życie bez końca, áby nas nie  
oddaliła od tych rzeczy, które kochamy.  
Imaginacya nášza idzie dálej niz my sami,  
moment tylko mamy życia, á często długie  
sobie obiecuiemy látá, które nieznácznie  
upływáia, ná każdy moment ubywa część  
nas samych, wszystko co nas zdobi niszcze-  
ie z námi, *de terra facta sunt, & in terram  
revertuntur*. Powiedzcie mi teráznieyszych  
czásow, powiedzcie przeszłych wiekow  
swiátu oddane dusze, coście pracuiąc oko-  
ło swiátá, swiátu sluząc wysluzyli? *seminastis  
multum & intulistis parum, comedistis, &  
non estis satiati*. Ze wiatrem Hámáleon żyie,  
z otwartą zawsze dla tego gęba chodzi; tak  
y my, którzy ná swiecie w roskoszách nasze  
trawimy godziny, zawsze prágący, nigdy  
nie zosłáiemy ukontentowani, y owšem  
czystych kryształow humory, które naturá  
w oká nášzego cysternie zámknęła, ustáwi-  
czną

czna wypływać musiałaby powódzia, gdy-  
by też iako powinnego hołdu żal każdy sie  
dopominal. Wszak co jest świat, przyzná-  
ia, co po nim we łzách pływáia. Plącze  
Chrystus gdy wkrzesza Łazarzá. Dáie ná-  
cya *Hugo Cardinalis: Quia revocaturus*  
*eum erat ad arumnas presentis vite.* Nie  
odrywamy oczu naszych, nie przenosimy  
ich ná dálekie historye, á to mamy (bo-  
dayesmy byli nie mieli) wizerunk żalofny,  
ktory nam skwápliwa śmierć poprzedziwszy  
czas, sprawiła. A to widzimy pociechę  
ná kátáfaluku, ozdobe w piasku, iásność w  
ćieniu, nádzicie w trunnie. Mowił świat o-  
mylnie ubespieczáiac: *fiat pax in turribus*,  
długie życie y pokoy bezpiecny obieco-  
wał, aż przyszedł czas, gdy ręká Boska o-  
gromna troistych wież tak skruszyła potę-  
ge, że tylko nieśmák z stráty, á pamięć zo-  
stáie cnoty. Tá pobożna powinność, kto-  
rá pamięći iey oddáiemy, te Modlitwy, te  
ofiáry, te smutne głosy, ktore sie o násze  
obiiáia uszy, y ktore smutek aż do gruntu  
sercá nášzego niosá, znáki te oczywiste ná

twa-

twarzách wászych żalu, ktory miłość wy-  
raza, przywodzi nam ná pamięć, żeśmy iá  
strócili, że wszystká fortuná skruszyła sie te-  
raz, y w samey tylko pompie zawiera sie  
pogrzebowey, ze wszystkiego tego cokol-  
wiek bylo nie zostáie, tylko żalofna myśl,  
że iey nie mász. Do ciebie Boże moy sa-  
mego należy *educere de tribulatione*, zátrzy-  
mayże te, o ktore łácniey, niż o słowá w  
oczách moich łzy, bo ie y áfekt skrewnio-  
ny, y obowiazána wyćiska powinność. Po-  
lož ná usta moje strażá rostopności, bo  
chce wystáwić uszom smutnego Auditorá  
życie światobliwie żyácey, pobożnie zmár-  
ley, przed oczymá naszemi ná tym kátáfal-  
ku, nie tak ogniowym światłem, iako wy-  
fokiemi oświeconey cnotámi, iásnie Wiel-  
możney Máryey z Kázánowá ląblonowskiey  
Woiewodżiney Ruskiey, Hetmánowey W.  
Koronney, ábyśmy tym łácniey o szczęśli-  
wey iey zrozumieli nieśmiertelności. Chcę  
pokazać cnoty tego życia, ktorego w tenże  
czas oplákuiemy mizerya y nikczemność,  
chcę przypomnieć łáski, ktore iey Bog u-

Q

czy-



czynił, abyśmy się uniżeli przed miłoś-  
 dzień, które iey teraz pokazał, chcę prze-  
 trząsnąć cnoty iey niezwyčajne, extraor-  
 dynaryjne, któremi sobie y u Bogá łaskę, y  
 u ludzi ziednała miłość, moderacya w nay-  
 wyższych honorách, cierpliwość w długiey  
 y tęskliwej chorobie, á będzie to bez słow  
 uczonych, bez pochwał pochlebnych; y o.  
 wszem z nabożnym Chryzologiem proszę,  
 abyście mi dopuścili nie wytworne składać,  
 ále łać słowa, iáko ie żal wyträci: *vos depre-  
 cor, ut me patiamini non quadrare, sed liqua-  
 re sermonem.*

Przedsięwzięta moię máterya nie ináczy  
 zącącby trzebá, tylko tak, iáko się Páwel S.  
 szczyći: *Gratias ago Deo meo, cui servo á  
 Progenitoribus meis.* Trzebáby chwycić się  
 Hieronymá S. sposobu, który Paulę mátro-  
 nę chwalać, ztąd swoy zączyła Pánegryk,  
 że wyszła z zacnych przodków Scipionów  
 Gráchów. Trzebáby pość Dánielá Proro-  
 ká śládem, który ná popiele wielu ludzi po-  
 kázuie: *video vestigia virorum, & mulie-  
 rum, & infantium,* á zátym pokazać, że

Do-

Domu Ich MM. PP. Kázánowskich Oyczy-  
 stego dawność y wielkość *ipsa antiquitate  
 vetustior, series longissima rerum, per tot du-  
 sta Viros, antiqua ab origine gentis* rozkrze-  
 wiona zasługami, sławą, ozdobą. Wspó-  
 mniećby trzebá zamożnych w nieśmiertel-  
 ność mężów, spojrzeć ná Wieżę, ná tę Oy-  
 czystą bramę, y mówić z Pátryarchá: *Locus  
 iste non est aliud, nisi Domus Dei, & Porta  
 cali.* Spojrzeć w to słońce, y widzieć pię-  
 knie zdobiące Polskę, oświecające nie tyl-  
 ko swoje, ále y cudze promieniami kráie,  
*Domus Dei.* Wważyć, że w tym Domu stá-  
 rożytność zá páwiment, godność zá pod-  
 niebienie, żarliwość w wierze, miłość Oy-  
 czyzny, życzliwość ku pánuiaćym, pobo-  
 cznymi ścianami. Domu tego nie prosta  
 Vnia máterya, ále różne naypierwsze w tey  
 Oyczyźnie Fámilie, Bog Architektem, *edi-  
 ficemus civitates istas, & vallemus muris, &  
 roboremus Turribus & portis.* Vfortifiko-  
 wána Oyczyzná násza, iáko iákie mocne  
 miásto tą bramą, bo nie raz tá od ostatniey  
 Oyczyznę nászą bronila ruiny; mówili iáko  
 kie-

Q2

kiedyś Pan do Wodza Hierozolymskiego,  
Krolowie Polscy : zmocniemy Oyczyznę  
naszą bramami, *roboremus portis, Porte  
Hierusalem ex Saphiro & Smaragdo*; kiedy  
miasto drogich kamieni, wielkiemi y pier-  
wszemi w tej Oyczyźnie osadzili ją godno-  
ściami, aleć to wszystko obszerniey wymo-  
wnieysze usta y szczęśliwsza pamięć uszom  
waszym zregestruie, a ja *ex condito* nie  
wskrzyszam *clarum nomen avorum*, nie  
wspominam, że *in una clausa Domo tanta  
numerantur Domus*, bo mi też strach czyni  
trąfunek ow Dawidow. Ważył się ten Krol  
kazać liczyć *filiis Israel*, Kawalerow Izrael-  
skich, rozgniewał się nań srodze o to Bog,  
postrzegł się zaraz, pokutował, y mówił:  
nie tylko *peccavi Domine*, iako kiedyś za  
inszą okazy, ale *peccavi valde in hoc facto*,  
zgrzeszyłem bardzo, pobłądziłem bardzo  
w tej sprawie. Więc niech się dziś oddali  
od tej kazałnice ową wymowę, która pro-  
żno rachując wielkich czyni ludzi przez  
dzieła ich przodków, która zaczyna od zro-  
deł często nie znaiomych, która od Bogow  
de-

dedukęa wynosi; bawiac się genealogia,  
bez końca. iako mowi Apostoł: *Genealogijs  
interminatis*, które bårdziey kontentuią cie-  
kawość, niżeli zbudowanie przynoszą.  
Precz tedy ozdoby, które inszych do pychy  
wiodą. W tej pobożney duszy wzbudzały  
o sobie pokorne zdanie, gorące prągnięcia  
do pomocy tym, którzyby mogli sukkursu  
iey potrzebować, ale zaczęniemy od iej u-  
rodzenia. Nie nowiną to, że Bog mając  
nádzwyczajnych cnot świata pokazać czło-  
wieka, samo przyście, którego przyrodze-  
nie rozemnić nie umie, cudami obiawia  
swemi; osłoda jednych y w niemowlęcych  
ustach słodkie pszczoł miodopłynnych ro-  
ie: wyda przyszłą w usłudze Bożej żarliwość  
Szczeniuk z zapaloną pochodnią: wodniste  
chmury w drogie ściawszy się krople, złoty  
deszcz, przy urodzeniu jednych spuszcza.  
Pokazują się we śnie przed wydaniem nie-  
których na świat matkom lwy: w ustach  
niewinnych mrowki gumno sobie czynią:  
oświeca inszych wynikające z samych pie-  
luszek promienie; na ostatek żebyśmy was

exageracyami cudzemi nie bawil, oglosza  
bez ręki ludzkiej ręką niebieską wzruszone  
y same chwały Bożey *Sacra organa* dzwony.  
Też były pierwsze wielkiey tey duszy tryum-  
falne *classica*, które ia *ad stuporem* natury  
głosiły, mam tę nie z iednego mieysca, ale  
z wielu a pewnych informacya, że kiedy ta  
wielkiemi od Boga udarowana łaskami ro-  
dziła sie, o ćwierć mile w Fradze, gdzie  
przybytek Cudowney Mátki Boskiej, zna-  
iac sie iuż do niey ná ten czas ta Cudotwor-  
na Wielkiego Boga Mátka, rozkazála znać  
ręce Anielskiey *in triumphum letitiae*, tak  
pobożną duszę, tak wielką swoię przyśła  
sługę *are sonoro* przywitać, która icy w bo-  
gomysłnych niegdy zabawách miała być  
*delicium & cythara cordis*. Toć záprawdę  
*cymbalum & aes tinniens*, ale nie bez miło-  
ści, bo od Mátki *pulchre dilectionis*, witało  
przyszła ubogich Mátkę dźwiękiem onym  
nádprzyrodzonym, odgłos łálmużn obfi-  
tych iuż ná ten czas wydátac, którym *ma-  
nus ejus tornatiles aureae*, słodko potym  
przed Bogiem brzmieć miały, godne takie-

go przywitánia. Dzwony niektóre kiedy  
słychać, pewna flotá. Azaż nie wypowie-  
dźiały wesołe ná ten czas, smutne teraz  
dzwony też powodził wdzięczny pozor kre-  
wni luno Rzymianki mieli, kiedy dwádzie-  
ścia familiy státuy przed nią prowadzono.  
Metellá czterech Synow *Consulari dignitate  
perfuncti* do grobu nieśli, po utracie Ger-  
maniká wszystkie Rzym w żalobie chodził.  
Azaż y tu nie płaczą; ci nawet, którzy icy  
nie ználi, *flent etiam ignoti, maest populiq;  
patresq; ingemere*; ale daymy pokoy szom,  
nie opłakuymy icy oddalenia, myslmy o icy  
szczęściu, niech žal ustąpi wierze, kompá-  
sya naturalna niech da mieysce pociesze  
Chrześciáńskiey. Vrodziła sie w szczęśli-  
wą onę Świętá Vroczyſtego Wigiliá, gdy  
Bog Wcielony, który powiedział: *omnia  
tradita sunt mihi a Patre meo*, tak sie dla nas  
wyniszczył, iż gdy mu niepoięta miłość  
wszystko prawie z ręki wydarta, iákoby iuż  
nie nie mając, siebie samego, y to czym sie  
dla nas stać raczył, pod száfunek ręki Ká-  
pláńskiey w Przenayświętszey Sakraméntál-  
ney



ney Hołtycy poddał. Vrodziła sie w dzień  
przygotowania sie do Bogá Wcielonego,  
wszelkicy słodkości zrodła, do którego  
przez wszystkie żywoty, *tanquam corvus ad  
fontem aquarum* z niewymownym pragnie-  
niem uczęszczała, w dzień ow szczęśliwy,  
gdy świat wszystkie Chrześciański ná pobo-  
żne sie gotuiac tryumfy, czeka oney słod-  
kiey godziny, ktorey Bog w żywym chle-  
bie Anielskim między ludźmi *ambulat ipse  
cibus*; ktorym ona chlebem tak sie prze-  
dziwnie pąsała, y umacniała, iż przez całą  
życia swojego podróż *ambularvit in fortitu-  
dine panis istius usq. ad montem Dei Horeb*,  
gdzie iuz dla niey *melliflui facti sunt celi*,  
gdy tenże Bog, ktory do niey w samym  
uczęszczał *edulium*, stał sie iey y dąrował  
wiecznie *in premium*. Tákci podobno z  
nieprzebadanych Boskich tájemnic należa-  
ło, aby Márya Imieniem, chlebem tylko  
Anielskim żyła; gdy Krolowa Aniołów  
słodkie Imię swoje za Sygnet iey miłości  
swoiey dając y mówiac: *pone me ut signacu-  
lum super cor tuum*, y ten iey ośobliwy  
przy-

przywiliy uprosiła, aby gdzie Márya, tam  
Bog Syn Márycy częstym zostawał pokár-  
mem.

A tu iuz Máćierzyńskie poruszyć musze  
serce, kiedy wspomnię tę, która iey z Bo-  
skiey woli życie dała. Vrodziła sie z Iey-  
Mci Páni Anny Potockiey, ná ten czas Brá-  
clawskiey, dziś Woiewodżiny Kiiowskiey.  
Dał iey Bog to szczęście, że skoro tylko ná  
świat wyszła, obaczyła Dom Mátki swoiey  
pełen sławy, obfity statuami, obrazami cno-  
ty wielkich Potockich, *gloria ab utero*. Sa-  
tacy co ná máley máppie całego świata  
okrąg delincować, y wystawiać oczom lu-  
dzkim zwykli, czynią wprawdzie krzywdę  
wielkości, ale nie uymuia samey prawdy  
rzeczy istocie, *circumscribunt* mowi Auso-  
nius, *aliquanto detrimento magnitudinis,  
nullo dispendio veritatis*. Więc ja trzymając  
sie *scrupulosè* przedsięwzięcia mego, to tyl-  
ko rzekę o tym wielkim Domu, że gdzie  
indziej Oyczyste honory gościć mogą, tu  
są domowemi. Nie trzeba, żebym wam to  
wywodził, wszak oczy wásze dobrmi świad-

kámi, *res oculis subjecta*, pierwsze w Koronie Krzesła, w woysku rząd, nie bez poćiechy życziwych tak wielkiemu Domowi pokazuie, że *privati nil habet ista Domus*. Wyprawowali kiedyś zmysłni Bogowie Herkulesa na woynę, Apollo dał mu łuk, Merkuryusz miecz, Minerwa puklerz; wyprawiona na ziemię nie od Bogów, bo iednego tylko za swego adorowała Bogą, wszystkim od niebá udarowana cnotami, perfekcyami. Cożes sobie łásnie Wielmożna Mátko na ten czas prorokowała? gdyś piękne to niewinniátko na świat wydawszy z śliczney członkow Symetryey, porzannego ciała z pieszczonogo złożenia, obiecować mogła, że ta, która sie w ten dzień urodziła; to Imię na chrzcie brała, ktorey urodzenie same ogłaszały dzwony: miała być pewnie *mulier virtutum*, że nie miała ustąpić w czystości chwalebney Zuzánnie, że nie miał sie znaleźć nikt, *qui loqueretur de illa verbum malum*, że miała mieć rozum, dowcip, rostopność iáko Abigáil: statek, żarliwość honoru Boskiego, miłość Oyczy-

zny, iáko woysk Izráelskich Hetmánowa Deborá: że przechodzić miała w nabożeństwie, Sámuelowe Mátki Anny, w cierpliwości, Święte Ludwiny; ktore przy ciężkich przez lat 40. chorobách naymnieyszego znaku niecierpliwości nie pokazały: że miała być podobna w edukacyey zacnego Potomstwa Jádwigom Polskim, ktore swoje Gertrudy w cności ćwiczyły; albo Brigitom, ktore swoje Kátarzyny z mlekiem nabożeństwem ku Chrystusowi Wkrzyżowanemu poisy: w iálmużnách, mortyfikacyách, w uważaniu táemnic Chrystusowych, komuniiách częstych Fránciszkom Rzymskim; w prágnieniu widzenia twarzy Boskiey, y oczekiwaniu chwały niebieskiey, Monice Augustyná Mátce: zgoła że miała być *mulier virtutum*. Y nie zawiodłás sie dobra Mátko, o ktorey mowić mogę, że iestes *optima prolis suae, suorumq. educatrix*. Nie zawiodłás sie mowie, bo ia od urodzenia Boskie pilnować miało oko, nie iedną, ále obie má Bog ia piástować miał rękami, dobrą w nie wlawszy dusze, *sortita erat ani-*

*mam bonam*, á choćby natura tak pięknych  
nie dala była iey inklinacyi, miećby ie była  
mogła, cnote w pieluchách z mlekiem wy-  
sawizy, przez czule y światobliwe wycho-  
wanie, ktore iuż nie zmyślona Danae dla  
złotego dżdża Iowiszowego, ále dla same-  
go Bogá rosy niebieskiej, przy troistej wiel-  
kich Kázánowskich Fortecy, sercá tak nie  
winnego strzegło, że nád zbroinym Wież  
nie dobytych strożem, czyli nád ogniłym  
ráiu ziemskiego, bo Pánieńskiego Cheru-  
binem, rysować słowá przedwieczney pra-  
wdy mogła: *cum fortis armatus custodit do-  
mum suam, omnia sunt in pace, que possidet.*  
Dom twoy był cnoty, serce niewinne lá-  
śnie Wielmożney Corki twoiey Dom czy-  
stego orzed Bogiem pokoju, y owszem sam  
pokoy Boski, y wdzięczne łask iego od dzie-  
ciństwa mieszkánie, w którym to pokoju  
swoim Bogá spoczynájącego, żadne świa-  
towe muzyki, y same potym nupcyálne ap-  
plauzy nie przebudziły, bo *fortis armatus*  
Bog sam Páfacu tego pilnował, w którym y  
po słubách Mażeńskich nie przestał być, z

ser-

sercá pobożnego zawsze *tanquam procedens  
de thalamo suo sponsus.*

A kiedym to iuż wyrzekł, wpadam w to,  
od czego bronilem sie dotąd, y serdecznie  
radbym sie schronił, bo lubo tu áni otwo-  
rze grobu, áni ná leżącą ná kátáfalku nie  
weyrze trunne, iest inszy kátáfalk, iest inszy  
grob, żal y pámięć mowię tego, ktoremu  
iákoby okrutna śmierć zrzenice z oká, ser-  
ce z pierśi wyięła, ktory mile z Przyacię-  
lem grzebie pociechy, utrapione we łzách  
zátapia oczy, kochána zewłoki Z śmiertel-  
nego łzami obmywa prochu, ktory *divitias  
nihil esse ducit in comparatione illius*, ktore-  
mu *venerant omnia bona pariter cum illa*, zá  
którą *pretium dare si liceret, libenter suos  
divideret annos*; któraby rad widział nie-  
śmiertelną. Wiecey sie wymowie nie mo-  
że, tylko *mensura doloris amor.* Wyrázić  
tey smutney lepiey nie mogłbym exaggerá-  
cycy, tylko inwencya iednego málárzá, kto-  
ry chcąc odmálować żal mężá iednego pá-  
trzącego ná śmierć żony swoiey, wyiliwszy  
sie z swoiey inwencyey, to zá naylepszą

R 3

istn-



sztukę znalazł, kiedy zakrył żalofną twarz  
 iego, bo przez to przyznał swoją nieumie-  
 iętność, ale ta była szczęśliwa, bo ten obraz  
 bez wyrażenia reprezentował naturalnie,  
 utrapienie nieszczęśliwego męża. A malarz  
 przez subtelność do tad nie znana odmá-  
 lował wzdychania, y ięczenia, nie chcąc  
 malować smutney twarzy, nie pokazał nic  
 coby oczy widzieć mogły, ale zaprowadził  
 do gruntu serca męzowego, żeby kto wi-  
 dział, czuł żal iego nie wyrażony, iakoby  
 rzekł: *dum tegitur, melius pingitur ille dolor.*  
 Radbym tego naśladował, bo nie mam siły,  
 na wyrażenie żalu twego Iásnie Wielmo-  
 żny Hetmánie. Przyszedłem już na ten  
 termin, w który się szczęście twoje, ukon-  
 tentowanie, satisfakcyę zaczęły, lat pięna-  
 ście miała (uważcie że w tym wieku Mátki  
 Boska poslubiona Iozefowi) kiedy nie ro-  
 zerwanym przyjaźni oddana jest zwiáskiem,  
 kiedy ta bez żołci y nie przyaznego wypra-  
 wiona sercá w młodych leciech, nie z mło-  
 dym rozsądkiem do twego dostała się gnia-  
 zdá gołębicá, *nescio utrum feliciorum te di-*

*scrim, quod talem habueris, an miseriores,*  
*quod amiseris!* radbym nie czynił bo bez  
 wstrętu, y ościętości własnego nie mogę ię-  
 zyká *verba conando*, radbym mówić nie  
 czynił do ciebie *Apostrophe: videns dolorem*  
*vehementem*, bojąc się, abym nie był z o-  
 wych, których literá S. zowie *consolatores*  
*onerosi*, bo wiem żeś miał w tym utraconym  
 Przyjacielu cnot Chrześciańskich, pobo-  
 żnych czynów, y pamiętnych na wszystkie  
 wieczność przykładów bogaty skarb, szaco-  
 wałeś iá nad wszelkie złoto, aż teraz mirrą  
 gorzkiego żalu nápełniony zostawał. Ko-  
 chałeś iak *pupillam oculi*, tę już od śmierci  
 zawałta zrenice, aż kiedy iá gubisz, z gor-  
 żką tego żążywałeś żołcią, przenikać ci musi,  
 y *caris pignoris tuis, medullam cordis* ta  
 zgubá, kiedy to co wam najmilszego, y  
 najdroższego było, *fati crudelitas* odbiera,  
 gdy to iedyne *vestrum delictum* w prochy,  
 popioł, *ut cuncta mortalia*, obraca. Godná  
 jest po śmierci żalu, y áfektu twego, bo  
 przez życie swoje nań sobie zarábiała. Or-  
 dynowałyć były Boskie wyroki, tego Przy-  
 ia-

iaciela, boć Bog sam małżeństwa nąznacza,  
 wszak zawarł śnem smacznym Adamowi o-  
 czy, gdy mu formował Ewę: miałeś bār-  
 dziey kochającą niż Ewá, bo tam tá gdy w  
 ráiu osadzony Adam postronnego obawiać  
 sie mógł nieprzyaciela, od nie- zdradzony.  
 Pyta Doktor Anielski; czemu nie całe iabł-  
 ko, ale tylko ostatek, ogryzek dać Adamo-  
 wi? odpowiada Imieniem iej, niech ia mam  
 więcej Bostwa, ięmu tylko ostatek. Cho-  
 ciałabym cie miał pobudzić do płaczu, cho-  
 ciałzby sie to kazanie wzdychaniem, y płá-  
 czem przerwać miało, muszeć wspomnieć  
 áfekt ten, którym do ciebie szczerze pała-  
 ła, szła w tym za woła Boża. Ordynuje  
 Bog *Genes: 17.* aby przed urodzeniem Izáá-  
 ká przybyło imienia Pátryársze co sie zwal  
 Abrám, żeby go Abráhámem zwano, Sárze  
 zaś żeby zmniejszono, y co przedtym Sá-  
 rái, to potym Sára sie zwała. Rosłeś ty w  
 tytułach, á ona sobie Imienia przez pokorę  
 głęboką zupełną od woli twoiej dependen-  
 cyą, doskonałą do upodobania twego áp-  
 plikacyą uymowała, umniejszała: *Tuum*

*nomen augebat, suum minuebat.* Zgoła tá  
 Rebeká tak ciebie swego kochała Izááká, że  
 po Mezopotamiách Hánánejskich, y choć-  
 by naydalszych ziemiách gotowá była cie-  
 fzkie z ochotą odprawować drogi, miłość,  
 poszanowanie, ná każdym oddając płacu.  
 Piekna duszo, która odpoczywasz teraz ná  
 łonie pokoiu, y nieskończoney wieczności,  
 wiem że to tylko było, dla czegoś sobie żyć  
 dłużej życzyła, ale biegłaś tam, gdzie z nie-  
 bą kierowano, stanałaś tam, gdzie cie zá-  
 hámowano. Więc westchniey do Bogá, á-  
 by *abstergat omnem lachrymam ab oculis*  
 Małżonká twego, niech ná ten oplákany  
 termin stanie sie *Marpesia cautes.* Mow do  
 niego: *Ego ingredior viam universae terae,*  
*confortare, & esto vir.* Daleś dołyć żalom  
 y w chorobie moiej, kiedy przywiązany do  
 łóżká Bogu wszystkiey twoiej poćiechy o-  
 fiäre czynileś, leżac przed Ołtarzami tak  
 ciężkie swoje ofiaruiac zale. Zebrałbym  
 tu chętnie wszystkie ákeye áfektu, y wielkie-  
 go sercá pełne twoie wspomniałbym iáko  
 oczywisty tego świadek smutku Chrześciań-

skiego, modlitw tak gorących, rzucania się  
na kolana, tak częstych wzdychania, do rąk  
niebá podniesienia, szczerey owey miłości,  
ktora wedle terminow Piśmá S. te ná nas,  
iáko y śmierć czyni impressyę, ále niechcę  
odnawiać ran twoich, niechcę kwilić żalem  
tych, ktorzy słuchają, bo wiem że dosyć go  
máią z tey, ktorey śmierć oplákuia. A lubo  
wiem że iáko *ut soli, quia cum ceciderit, non  
habet sublevantem se*; tak miekko ułożone  
słowá zá nic nie są, nie tylko nie pomagają,  
ále bárdziej ieszcze *irritant* żal twoy; prze-  
ćiesz co Theokritus do iednego mówił:  
*bono sis animo, non ad te solum hac perti-  
nent*; tego ia do ciebie dziś zażywam: grze-  
biesz, oplákiwasz tę niebá ozdobę, Kościo-  
łow pociechę, ubogich podporę, *non ad te  
solum*, uniwersalny to żal wszystkich co ia  
ználi, cáła práwie Oyczyzná udziałnym ża-  
lem w tenże wchodzi komput, y pewnie  
samá lubo nieczuła śmierć tey nigdy ro-  
wnym żalem nie odżałowáney pewnieby  
plákała, gdyby oczy miała. Cudowną rzecz  
w Piśmie S. czytam, że zmarłego Iákoba

siedmi dñi tylko plákali Synowie, á wszystkie  
lud z żalem, y smutkiem siedmdziesiąt dñi  
cáste obchodził: nie zda się być słuszną, á-  
by mniej włásni niż pospolity lud żałowali.  
Nie bawiać odpowiadam: że synowie iego  
znając wielkie cnoty, o nieśmiertelności  
iego, o szczęściu niepowątpiwáli. A któż  
lepiej świadom cnot, tak wielu zmarley nie  
porównanych? kto pewniejszy tego, że  
iuz w wiecznym onym szczęściu opływa,  
iáko ty? ktoremu tak wiele rázy w niebe-  
spieczeństwach pomoc pobożnemi swymi  
dała modlitwami, ktoremu najszykowniej-  
sze iey myśli á z Bogiem zawsze złączone,  
wiadome były, który pewny jesteś, że *grati-  
am & gloriam dedit ei Dominus*; bo kogo  
Bog utwierdzi łaską, tego nie omylnie o-  
zdobi chwałą. Więc ile cnot wielkich mia-  
ła, tyle jest przyczyn do dufności w dobro-  
ci Boskiej, który rad nagradza tym, co mu  
dobrze służy: á zátym gdy w niebie z wiel-  
ką godnych uczynkow pokazała się liczba,  
kiedy uważasz, że tá, ktorey oplákuiesz  
śmierć żyje w Bogu, iáko masz wierzyć żeś



ia stracił? iako płakać nad strata iey, która dobrze żyjąc, y sobie niebo wyflużyła, y tobie z zacnym potomstwem pomyślnie nieomylnie uprości sukcesy, wuczyłeś się dobrze w to męstwo lekko śmierć sobie považać, tak wiele razy dla całości Ojczyzny, honoru narodu, własne na szanc puścić iąc zdrowie. Miałbym tu szerokie pole cnoty twoje wielkie wielki Hetmianie wspomnieć, miłość twoje ku Ojczyźnie nie farbowana, y staropolskie nabożeństwo, nie ospała chęć do káždey iey usługi, nieleniwa sposobność w tym urzędzie należyta, y odwagi w tak wielu od młodości życia twego okazyjach nie policzone, serce w żadney choć nayıczszej okazyey nie poruszone, gdybym nie wiedział że w terażniejszy koniunkturze bardziey to twoje raniloby serce, kiedy nie masz *ubi se latitia, ubi dolor reclinet*. Niechże Bog w te osobliwie dni, gdy *Consolator optimus* sercá zapalił nasze, zmniejszy twoy słuszny lament, otrze z oczu płynące łzy, *dolor fessus quidquid flevemat ante, nunc adoret*, zatrzyma żal twoy

z śmierci tey, o ktorey ia dalszym mowić będę życiu.

Szczęśliwa duszą Chrześciáńska, która idąc za przykazaniem Chrystusowym zażywa światá, nie wiążąc się zupełnie do niego przez nieporządne pąsye, która się może cieszyć bez rozerwania, smućić bez opuszczenia rąk, pragnąc bez niepokoju, dostąpić bez niesprawiedliwości, mieć bez pychy, stracić bez żalu. Szczęśliwa mowie duszą, która się nad same siebie przenosząc, na złość ciáła, które iey cięży, pamiętając na swoy początek, miia rzeczy stworzone, ani się nad niemi bawi ále utapia się szczęśliwie na łonie swego Stworzyciela. Jest za co Bogu dziękować, że się znayduia takie dusze, które żyia w wielkich honorách, skromnie zażywaią bogactw, miłosiernie żyia, ále życiem gárdza, podnoszą się do Boga przez wiarę, udzielaią się bliżniemu przez miłość, czyścza się same przez pokute. Tenci jest charakter tey, ktorey dziś oplakuiemy śmierć, ktorey czyniemy pamiętać: miałá honory, ále żeby w nich ży-

żyła Bogu, miała dobre mienie, ale dla tego, aby ie hoynie między ubogich rozdawała, żyła, ale żyjąc ustawicznie myślała o śmierci: dobroć iey osobliwa, roztropność doskonała, rozum wysoki, doskonałe rzeczy uznanie. Wystąpił kiedyś (posłuchajcie ieżeli nie prawdziwy tey nąszey ritrakt) na wizerunk świata złożoną ze wszystkich doskonałości DAME, piorem Duchá S. odrysowaną Sálomon, zdáléká to powiáda transmaryná, za morzami iey poszuká: opisuie iáko małżonká wiernie kochała, iáko nikogo nie ukrzywdziła, *spolijs non indigebit*, iáko ustawicznie pracowála, y rękay wysokim rozumem, *operata est consilio manuum suarum*, z domowych swoich káżdemu dobroczynnie przewidováła, *domestici ejus vestiti sunt duplicibus*, iáko y máłym robotom nád kondycyą swoię przywykła, *digiti ejus apprehenderunt fuscum*. Długo táń tego, áż tész przydáie: *non exstinguetur in nocte lucerna ejus*, nie zgásnie powiáda y wnocy światło iey. Własnie mi tu przychodzi owá przypowieść *Anaxagora*, *qui lu-*

*lucerná indiget, oleum affundat*. Dobra w káżdey kondycyey życia przestroga, ow chce świecić, skárży sie że przez tak wiele lat *latet sub modio in tenebris*, siedząc nie idzie na widok, á nie ma oleiu áni w głowie, áni owego olejku, którym kto smáruie, to idzie, áni owego, co nim przyświecaia. Dármo to, zgólá dobra przestroga: *qui lucerná indiget, oleum affundat*. Nic więcéy tá nąsza pobożna duszá nie prágneła na świećcie, iáko światłości wieczney, y dla tego ustawicznie przydáwála choynie ingrediencye cnót wszelákich, pobożności ku Bogu, miłości ku bliźniemu, roztropności w sprawách, ostrożności w postępkách, skromności w obyczáich, dla czego wiecząć trzebá, że iest *in splendoribus Sanctorum*, bo *lucerna ejus non deficit*. Powiedzcie Ostarze Páńskie, przed ktoremi gorzáły iey modlitwy, przed ktoremi ustawicznie ośiárowála łupy z światá zebrane, przed ktoremi zábierała nową gorácość, ile rázy konwersacya światowa w czymkolwiek iá osłábiła álbo oziębila. Zna to miéysce czy-  
stość

stość iey intencyey, gorącość iey áfektu,  
wielkość iey odwagi, rozległość iey miło-  
ści, y wiem to, że lepiej ná miejscu tym  
grunt y portret duszy iey wyryty, ániżeli by  
go naywymownieyszy mógł wyrazić ięzyk:  
iák wiele rázy tu owe gorącey miłości ku  
Bogu ákty wylewała! iák wiele rázy owym  
prawdziwym ku Stworzycielowi swemu pa-  
łała áfektem, iák częste *amplius amplius la-  
va me* ze łzami odprawuiąc spowiedzi, do  
Kommuniey S. przystępowała, wiećie do-  
brze wierni świadkowie, godni áfektu tak  
pobożney duszy tuteczni Oycowie, u kto-  
rych *sepulchrum* mieć będzie *gloriosum*,  
ktorzyście osobliwą iey mieli konfidencya,  
z iáką pokorą ustáwicznie o Bogu mówili,  
iák częste pod pretextem dyskursu inszego,  
niedoskonałości swoje wyznawała, ráde w  
rzeczách Duchownych odbierała. Zmor-  
dowała by sie y moia imáginacya, y wáżná  
pamięć, gdybym wszystko wynurzyć chciał,  
y to wyiáwił co oná w sekrecie mieć chciała,  
y co nam sam tylko ostatni dzień przy  
chwale iey tak wielkiey, ná którą przez ca-  
le

le życie zarábiała, otworzy. Bo iákoż nie  
wierząc że Bog to nád nią uczynił miłosier-  
dzie, ktore oná pokázowała inszym? czy-  
tam w Pismie S. o Bogu: *memoriam fecit  
mirabilium suorum*. Coż zá memoryał wy-  
stáwił Bog, áby go ludzie pamiętáli? iáki  
dyámentowy kolos? nie *escam dedit*? chle-  
bem głodnych nákarmił. Czytam w Ewán-  
geliey: *reddite quae sunt Dei, Deo*, Pánie á  
coż nie iest twego? y sami nie iesteśmy  
swoi, cożci po wypłacie nászej? wszák *nul-  
lius es indigus*? prawdá: każe iednąk Pan  
ábyśmy mu *in recognitionem dominij*, z tych  
fortun, ktore nam dał udzielałi. Zátrzy-  
mam sie trochę z pokazaniem iáko z nátu-  
ralnych do dobrego propensyi, dosyć temu  
Bożkiemu czyniła przykázowi, á idę do dál-  
szego tegosz mandatu punktu: *quae sunt  
Caesaris, Caesari*.

Nie wzywam ná to tyle świadkow, ile  
ludzi rzeczy wiadomych w Polsce żyje,  
ále samemu Tobie, ktory iesteś *pro millibus  
unus* niewyciężony Polski Monárcho, przy  
nalezytey ná káżdym miejscu wenerácyey  
sup-



supplikuie : powiedz o áfekcie tey wielkiej  
duży, któryć od czasow ile ie pamięć  
znieść może wieku swego świadczyła state-  
cznie. To Słońce, ktore objaśnia wszy-  
stkie twoie ákcy z takim podziwieniem,  
iáko zá času lozuego ná żadną część swia-  
tá swoiey nie nosząc iásności, gdzieby Imie  
twoie nie było sławne. To słońce mówię  
niechay przyzna owe prawdziwą bez inte-  
ressu zniewolonego sercá ku Máiestatowi  
twemu inklinácyá. Znáła to że iestes cále-  
mu Chrześciaństwu od Boga Zastępow dá-  
na *Turris fortitudinis*, ozdoba wszystkiey  
Europy, wiekow potomnych zádumienie,  
ná sprosne Bisurmány stráśliwa *Nemesis*,  
narodu Polskiego sławá, ále óprocz tego  
wszystkiego, miała osobliwy iákis od Boga  
nátniony ku tobie áfekt, w niewýpowie-  
dżianej życzliwości nikomu zwyciężyć sie  
nie dáła, *non possumus quæ vidimus & au-  
divimus, non loqui*. Przed ostatnim *im-  
mediatè* závárcia mowy punktem byłem  
przytym, z iáką gorácością, z iáką żarliwo-  
ścią, *viscera cordis sui & magni sanguinis &*

ani-

*animi* Synow smutnemu wspominájąc Ro-  
dźcowi, nápominała máćierzyńsko, áby  
Pánu prawdziwą, szczerá życzliwośćiá,  
przez cały wiek swoy służyli. Ználes do-  
brze ten áfekt niezwyćżony Pánie, y pe-  
wnie z swoiey strony będąc *orbis delictum  
& gratia*, pokazales iák iest rzecz dobra  
kochać ciebie, z iáką pilnością ustáwicznie  
o zdrowiu iey exáminowales Doktorow, z  
iákim zálem o słabym y ustájącym slyszales,  
iákim smutkiem o ostatniey dowiedziales  
sie godzinie. Wycisnelá z oczu twoich  
droższe nád orientálne perły lzy obfite, tá  
niešťczęśliwa śmierć, slyszalem z ust twoich  
godny tey pobożney duszy pánegyryk, że  
pewnie nie dla kogo, tylko dla iey wielkich  
cnot Bog Polsce fortune dawał. Dotrzy-  
males iákoś zwykły y po śmierci, kiedy ten  
Vrząd, ktoryś sam sławie piástował, nay-  
ukochańszemu iey nie dawno dales Syno-  
wi. Nie wątpię nic, że w chwale owey  
wieczney ciesząc sie z tego; Boga prosi, áby  
przez tryumfalną y niezwyćżoną rękę  
twoię, ktora zbyt dumną y kiedyś nie prze-  
ło-

łomana wschodniego Tyrana potęcy nie  
raz na głowę starla, *Dextera Domini trium-*  
*phet.* Niech owi dwaj szczerze się kochają.  
cy w Piśmie S. nie popisują się: *conglutina-*  
*ta erat anima;* bo gdyby wieku naszego  
widzieli ten afekt, który ta wielka dusza,  
wielkiej naszej Monarchini Polskiej świad-  
czyła, przyznaćby musieli, że się ich miłość  
rownąć z tą nie może. Od pierwszej pra-  
wie znajomości tak dobrze przywiązana by-  
ła do tej Pani prawdziwym sercem bez in-  
teresu, bo to y przed fortuną było, że się  
mówić może: *Anima spirarunt in una.* Przy-  
znawając Najświeższą Pani moją, tą wielką  
duszą, że jesteś Matką Ojczyzny, Lilią po-  
koju, heroiną wszystkich zebraniem, odwa-  
żną przy Marsie twoim Bellona, ale nie to  
jest, co iey wiązało do ciebie serce. Mo-  
cna Sympathy, y osobliwa iakaś na grun-  
cie serca założona miłość tak ją do ciebie  
przywizała była, że y w ostatnich życia  
swojego terminach pokazała, iako śmierć  
z miłością tą zbiłały się. Patrzałem na to,  
iako bliska już śmierci dany od ciebie pier-

scio-

ścionek z wielkim smakiem, z prawdziwą  
miłością, z niesłychanym całowała ukon-  
tentowaniem, iako gdy już ręki podnieść  
nie mogła, oczyma już snem śmiertelnym  
ćieszkami, na ten się ostatni afektu twego  
znak zapatrywała. Nie skończyłbym dłu-  
go kazania tego, gdybym wszystek iey opi-  
sał *graphice* afekt, *nota loquor scientibus.*  
Wiec iako ty Najświeższa Pani dochowu-  
jesz iey dobrze zawziętego za żywota y po  
śmierci afektu; tak ona z tym się oświad-  
cza, że tenże w iey sercu żyć będzie nie-  
śmiertelnie. Rozwiązane z śmiertelnych  
wiczow ręce swoje ku Bogu podnosi, żeby  
za wielkie dla dobra pospolitego zasługi, za  
cnoty znamięnionych tak wielką, iako dro-  
gich pereł w Koronie Krolewskiej liczbę,  
za macierzyńskie ku sobie serce, pomy-  
ślnemi Bog we wszystkich żądząch twoich  
błogosławił cie y koronował pociechami.  
Najświeższe Potomstwo twoje iak kocha-  
ła, wie Polska, widzieliśmy wszyscy. Po-  
kazał prawdziwie do Przyjaciół skłonne ser-  
ce swoje Najświeższy Krolowicz Jakób,

T 3

kie-

kiedy tak wiele razy w chorobie nawiedza-  
jąc do ostatecznego dopilnował oczu zam-  
knięcia, za co ta szczęśliwa dusza życzy ser-  
decznie, aby iako ten, którego Imię nosi  
*vidit scalam, & Deum innixum scale*; tak  
Krolewiczka IMci ręką Boską temi do wszel-  
kich szczęśliwości zaprowadziła stopniami,  
które wielkim jego nagotowała przymio-  
tom. Wracam się do tego gdzieś powie-  
dział: że Bogu z fortun naszych udzielić  
powinnismy. Wszak y owo Piśmo: *vide-  
bo celos opera digitorum tuorum*, nie to ro-  
zumie, iakoby niebą palcami miał Bog wy-  
stawić, ale że rękami na nie robić trzeba:  
*Eleemosynas ejus enarrabit omnis Ecclesia*,  
niech świadczą ze wszystkich stron ubodzy,  
którzy iey teraz duszy ofiarę łez swoich y  
wzdychania czynią, iak obfite od niey od-  
bierali iakmużny, którzy Boga proszą, aby  
iey to pokazał miłosierdzie, które ona im  
czyniła. Oddawała co Bogu należy, kiedy  
Klasztory opatrywała, Kościoły zdobiła,  
szpitale prowidowała. Przy niey, iako przy  
Ołtarzach uciśnieni swoją bezpiecność,  
ukrzy-

ukrzywdzeni swoje nagrody, ubodzy swoje  
ukontentowania, wszyscy swoje pociechy  
odnosili. *Benè facere jam ex consuetudine in  
naturam versum erat*. Więźniow iak wielu  
kosztem swoim wykupiła, kto się napamię-  
ta, kto się nawylica? kryli się Sędziowie,  
kiedy sprawiedliwość czynić z obwinionych  
trzeba było, bo iey miłość, iey nad utra-  
pionemi kompasłya zatrzymowała miecze,  
obalała szubienice, támarała kátowskie rę-  
ce. Nie bawię się dłużej nad tą cnotą,  
boby nie iedney godziny potrzebą, gdybym  
chciał miłość iey ku Bogu, ku bliźniemu  
ślusnie opisać.

Dopieroż ieżeli o wysokiej pokorze iey  
co zechcę mówić, która jest iako cyfra, bo  
do liczby innych cnot *magnum pondus*  
przydaje, iako ogień pod popiołem pię-  
kniejszy. Chcesz widzieć słońce, patrząy  
w studnia nisko: w ciemnych miejscach ow  
co tam siedzi zwyczajnie lepiej widzi, niż  
ten co z iasności przyidzie. Schronia się  
trzcina szkodliwego wiatru, kiedy się zniża.  
Nie zawsze iednak w iedney sforze chodzą



godność á skromność. kogo fortuná posadzi wysooko, iákoś mu sie zówraca głowá, że nie doyrzy, trudny do niego przystęp. Powiedział o takich bárdzo dobrze Prorok Ierem: *so de monte in collem transferunt, obliti sunt cubilis sui*. Zdárzyło sie imowiáda, że pomknęli sie z págorká ná górę, y zóraz zópmnieli kniecie swoiey, gniazda swoiego; honory, dignitárstvá, sa to gory. Drugi iák *Sisiphus* iáki pnie sie *reptans manibusq, pedibusq,* á co raz, to go zephna. Owo *tandem* wgrámoli sie *ad collem*, ná wzgórek, ná stopień, z támtąd ieszcze wyżey, podáia mu ręce iego promotorowie, ciągná go, winduiá, że stánie *obliviscitur cubilis sui*, zdżiczeie, zópmni gdzie sie wylágl. Im wyżey szczęście wyniosło iásnie Wielmożná nászę zmárła, tym nizey skromność skłóniała. Scisła konfidencya z Páństwem dodawála iey ráczey okázye do dobrze czynienia, á nizeli do wyniosłości, nie zóżywála powagi, ktorá miała, y ówsem wszystek swoy kredyt ná to obracała, áby áfekt wyświadczyła tym, którzy potrzebo-

wáli

wáli iey pomocy. Odbierála iáski Páńskie bez wielkiego prágnienia, zóżywála ich bez pychy, miała pełną głowę wielkich rzeczy, modestyey iednak nie zópmniála płci swoiey należácej. Obciążona dobrym miem y fortuná, ále gotowa zóraz rozdáć wszystko między ubogich, boiáźni Bożey pełna, przekłádáiac sobie przed oczymá próżność wielkości światowych, uczyniła sobie sławę z cnoty prawdziwey, á nie blásku ószukiwáiącego odmienney piękności. Szkodzić nikomu nie chciała, náwet tym samym, ktorých zó pewnych miała nieprzyiációł, álbó ráczey sobie zazdrościwych. Wiedziála, że dwór iest to wedle owego: *locus hominibus plenus, amicis vacuus*. Wiedziála, że u dworu nienáwiści częstsze, nizeli dobroczynności, gdzie gárdzą temi, ktorých fortuná opuściła, gdzie zazdrość biie przeciwko mocnym, kompássa żadna nie pomaga słabym, gdzie wielka iáská dzieie sie nieszczęśliwym, gdy ich nie dokończáia. Mięszkála u dworu, á nie zepsówáli iá ci, ktorzy ták iákom wspomniál żyia, y

V.

o-

ówfzem otwierała wszystkim oczy ona iey  
*rectitudo*, on *candor*, owe cudowne z Bo-  
giem złączenie, chwały Boskiey przymno-  
żenie, krzywdy swojey nieczucie, ten iey  
był nieprzyjaciel, kto Bogą, ten kompan,  
kto cnoty, nie miła iey była godziną, która  
odprawioną bez należytego ku Bogu liczyła  
przyślużenia, o tę naybárdziey starała się  
fortuna, żeby ją był Bog w swojey trzymał  
opiece, tego naybárdziey życzyła sobie ho-  
noru. Widział każdy po niey światobli-  
wość, nie dla oczu ludzkich, cnotę nie dla  
interessu, życziwość ku Państwu bez pre-  
tensyey nagrody. Nie będąc exaggerował  
tego, co się w oczach działo, co w pamię-  
ciach náfzych zostało, iako *non erat exalta-  
tum cor ejus*, lubo ná tak wysokim stopniu,  
w tak ścisley z dobrotliwą Pánią żyjąc kon-  
fidencyey.

Widząc oprócz Domowych ozdób Ro-  
dzonego Brata IM. Pána Káosztelana Wileń-  
skiego Hetmána powagę, kiedy zaśluga, jego  
nieocięta do káżdey wojenney okázyey  
ochotę, naypierwsze ná káżdą kámpánią  
przy-

przybycie, Márswy geniusz, fantázya pe-  
wnie do Buławy, serce nieustráżone, zgoła  
wszelką *ad implendum Officium* sposobność,  
tak wielką *in nido Patrio* iáská Páńska ozdo-  
biła godnością, cieszyła się, ále nie wynosi-  
ła; że zacne Corki tak pobożney y dobro-  
tliwey Mátki żywe ábrysy, z tak wielkimi  
złączone są Domámi, cieszyła godnością  
IMP. Woiewody Kálińskiego, który w tym  
wieku doskonałą rzeczy wiadomość, *si in vi-  
ridi? animum cuiusvis fortune capacem* y  
iuz przy swojey tak sławney szczęśliwą y od  
wiekow pożądaną koniunkcyą pokazał di-  
rekcyey, y co raz, to nowymi y w boiu, y w  
pokoju pokázuie dowodámi. Orientálny  
dyáment nie potrzebuie folgi, wrodzona  
iego cnotá obeydzie się bez moiey pochwa-  
ły. Złoty pierścień wielkich Korwinow  
IMP. Ian Krasinski Referendarz dáie do-  
wod, że godzien iest *notari meliøre metallo*,  
iakoż nie wątpię, że prędko da Bog osiedzić  
Krzesła *Patrum suorum*. Cieszyła iey oczy  
piękna dwóch zacnych Siostr pará, iedną w  
usłudze Boskiey, w prawdziwym nabożeń-  
stwie,

stwie, dobrze zawięta już dziś za wolą Boską na direkcyą SS. Boskich nąznaczona, druga wielkiego Decyusza Polskiego w krwawym boiu za Kościół Boży od mieczą Pogąńskiego tryumfalnie poległego, pozostała Iey Mć Páni Woiewodzina Pomorska, ktorey áfektu swego, konfidencyey zupełney do zgonu ostatniego dotrzymała. Coż rzekę o was Iásnie Wielmożne ukocháne Corki? tak pobożney y dobrotliwey Mátki żywe ábryfy? ktore sie ledwo iáko Nioby od obfitych łez w opokę nie obracacie. Nápełniałyście oczy pociechą, serce iey Mácierzyńskie radością, ilekroć widzieć was, cieszyć sie z wámi mogła. Niechce niezagoionej nigdy drażnić rány, áni sie z moją do was rozwódzić mową, á to wam *consignat imaginem vite sue*, á wyciągniona do błogosławieństwa podając wam rękę, ma sobie za szczęśliwy prognostyk, iż w Domách Wászych mocnego Zubrá trwáłość, złoty Korwinow Pierścień, złotą wam łask Boskich, y lat szczęśliwych obfitość, y nieodmienną státecność przyniesie fortuny.

Quid

*Quid dilecte uteri mei? quid dilecte uotorum meorum?* bezpiecznie tych słow zażyć mogę do tych, którzy *absentes, uti praesentes similiter torquentur*, do wielkich nadzieie pozostałych Synow. Stárał sie o nagrobki bogáte Absalon, lubo zchodził bez potóstwá, tu zaś doskonałe, bo w troistey liczbie, ubłogosławiwszy dobroć Boską, nieomylną dáie nadzieię, że *oriatur ex ossibus* tey pobożney Mátki wszelkie ná zacnych Synow błogosławieństwo. *Tulit annulum de manu sua, & dedit eum de manibus suis.* Coż znaczyła owá przy śmierci z wielką uwagą pierścieni distrybutá, tylko to, co Károl piąty ná swoim nosił sygnećie: *hic aurea fert tempora*; że Bog cnoty wielkie, miłość ku sobie wielkich Rodzicow, obfitemi nágradzać będzie fortunámi. Czeká z impacyencyą powrotu Wászego Oyczyzná, y nie wątpi, że zábrawszy cokolwiek być może w nayodlegleyszych od nas kráiącach perfekcey, pokażecie za powrotem da Bog szczęśliwym, y z ukochánym ostatnim tu nie bez łez nád śmiercią ukocháney Ro-



dziełki mnie słuchającym Beniaminem;  
*iz arbor bona non potest malos fructus fa-  
cere.*

Zabawiłem się nieco z żywemi, ale nie  
zapomniałem umarłym, bo mi jeszcze osta-  
tni punkt zostało o iey nieporównanej cier-  
pliwości, w ktorej iako żyła, tak y ostatnie-  
go Bogu swemu oddała Duchą. Iakoż nie  
wspomnieć tu boleści tych, które szarpia  
duszę, przenikają ciało, y w iednym mo-  
mentcie zwyciężają wszelką w chorym sta-  
teczność; Bog, który dzieli dobre y złe we-  
dle mocy, albo słabości ludzkiej, prob-  
wał przez długie choroby cierpliwości, y  
resygncyę pobożney nieszczęśliwej, ale  
choć ciężki był ten krzyż, niosła go prze-  
cię, ani pod nim ulegała. Widzieliśmy że  
cierpiała, aleśmy nie słyszeli żeby się skarzy-  
ła, nie czyniła żadnego *votum* dla zdrowia  
swego, gotowa była żyć dla chwały Boskiej,  
gotowa umrzeć dla dokończenia ofiary ie-  
mu, tęskniła do odpoczynku wieczney O-  
czyzny, znosiła cierpliwie karanie wygnania  
swego, między żalem a pociechą, między  
po-

posessya a nadzieją, zachowując się zupeł-  
nie swemu Stworzycielowi. Czekala wszy-  
stkiego cokolwiek na nią pasc mogło, a nie  
pragnęła tylko tego, cokolwiek Bog z nią  
uczynić chciał. Daleka była od zwyczaj-  
ney słabości tych, którzy chorując pochle-  
biają sobie ustawnie nadzieją zdrowia,  
obciążeni bolem y tęsknicą, wszystkie moc  
obracają na to, aby sobie życzyli dalszego  
życia, jeżeli nie mogą podnieść ręk y o-  
czu do nieba, do którego zmierzają, oglą-  
dają się przecię na ziemię, którą opuszczają.  
Tak pragnienie życia ludziom wszy-  
stkim jest naturalne: tak się tego spodziewa-  
my, czego sobie życzymy! Chora zaś na-  
sza miała się za ofiarę destynowaną, widzia-  
ła rany, którym się nie wypraszała, nie za-  
dała życia, lubo iey było w takiej kompá-  
nii miłej. Nie pragnęła śmierci, lubo  
chorowite zdrowie ciężkie iey było. Osta-  
biona bólami, ale się o nie nie turbowala,  
byle wycierpieć mogła. Skłaniała się we  
wszystkim do woli Boskiej, lubo chciałby  
był przedłużać dni, przedłużyć y bole;  
kto-

ktokolwiek ją chorującą widział, dziwił się  
jej ślęczności, ledwie nie tracił swo-  
jej. Ci którzy jej żalowali, zdali się być  
naygodniejszymi samą kompasję. Poli-  
towanie cięższe było niż bole, bo ci którzy  
na nią patrzyli smutniejszy byli, niżli ta, kto-  
ra je znosiła. W ciężkich bólach cała się  
mięsza natura, serce uzbiera się w ślę-  
czność, mniej się czuje dla tego, że się wię-  
cej czuje: jeżeli się bardziej cierpi, ta jest  
pośpiech, że się długo cierpieć nie może;  
ale choroby cłiwe tym cięższe są, im  
mniej pewności mamy, iak długo trwać  
moga. Trzeba znosić y chorobę y lekar-  
stwo tak ciężkie, iako chorobą. Naturą co  
dzień jest bardziej obciążona, siły co mo-  
ment uśtaia, cierpliwość słabieie równo z  
tym który y cierpi. Cierpliwość dusze na-  
szej przez lat tak wiele, czy mógłśz być  
więkśza? bol czy wyciągnąłśz z jej uś, albo  
z serca, nie mówię skargę gorzką, słowo  
przykre, ale iedno poruszenie niecierpliwe?  
mowę niespokojną? czy tęsknielś w dłu-  
giey chorobie? czy się skarzyłś na ośtrość  
krzy-

żyzą? y owszem wołając na spowiedni-  
kă: modl się za mną Oycze, aby mi dał Bog  
cierpliwość, mówiła sobie: *libenter gloria-  
bor in infirmitatibus meis, ut inhabitet in me  
virtus*. Iakoż dał jej Bog tę łaskę; bo znosić  
chorobę cierpliwie, iednako zdrowie,  
iako y chorobę przyjąć, nie żalować fortun  
przeszłych, niedbać, aby uwolnioną być  
od choroby, to oddalenie się od pragnie-  
nia, między życiem a śmiercią, ta wola  
poddana do woli Boskiej, czy nie sąże to  
charaktery tej łaski Boskiej, o którą sup-  
plikowała? owe częste mdłości, owe cłi-  
wości, owe umniejszenia sił, które Tertu-  
lian zowie porcyami śmierci, czy nie dawa-  
ły jej prob oczywistych asystencyej Bo-  
skiej? ręką Pańską, która dać życie y  
śmierć, która prowadzi nad grob, znowu  
od niego oddala, zdala się częstokroć do  
zdrowia ją przywracać, aby ją tym bar-  
dziej disponowaną na tę ośtąnią znalazła  
osiąść.

A tu jużem przyszedł na ten punkt di-  
skursu, który odnowi wásze żale. To tak  
wiel-

wielkie skárby nie były zamknięte, tylko w naczyniu gliniánym, y wszystko to czymkolwiek była, cokolwiek czyniła, nie kończy sie czym inszym, tylko tym, że już iey nie mąsz? tak iest Kátholicy; ále przecież nie powinniśmy zapominać trącąc iá, że byśmy sie nie mieli skłonić pod ta ręká, która nam iá bierze. Więc zbierzemy ieszcze droga resztę tego życia, które nigdy nie było doskonałsze, iáko w ten czas, gdy sie kończyło. Mówię do was z Apostólem: *multa vobis habeo dicere, sed non potestis portare modo*, przecież tego trudno zapomnieć, co námienię: nápadł był niegdy gorący á pobożny áppetyt Dawidá wyśtáwić Bogu Kościoł, y wielkim swoim áfektom, y fercem záztrzymać go nie mogąc mówi: *Vnam petij à Domino, hanc requiram, ut videam voluptatem Domini, & visitem templum ejus*; któżby podobne Dawidowemu duszy nášzey pobożne wyrażił prággnienie? iáko sobie życzyłá do Kościoła mówiac: że gdybym weszłá do kruchty, iáko do niebieskich weszłábym delicji. *Vnam petij, á*

gdy

gdy tego słábość sił żadnym sposobem nie pozwoiła, rozładziła z wiernych sług swoich pocztę, ktorzy o wszystkich Mszy S. tájemnicách znáć iey dawáli, á oná rozpámiętywáiąc tak strálszná ofiárę, unizála sie przed Boskim Májestatem, honor Wcielenemu Bogu czyniác z własnego serca z Przenayświętszá Hostiá oddáiąc ofiárę, y samá życie swoje pod ostatni woli Boskiej poddáiąc dekret, idąc tam gdzie iá Bog wołał, gdzie iá prowadził ná odpoczynek przez śmierć szczęśliwą. Wyszłá z Egiptu przez puszcze suche, przyszłá do ziemi obiecáney, gdzie płynie mleko y miód. Y táć iest szczęśliwá kondycya sprawiedliwych, czuiá ci przy zbliżáiącey sie śmierci osobliwe zázgrzanie y moc. Zámýka sie duszá w sobie, y co moment rozumie, że widzi otwierájące sie wrotá wieczności, mgła owá, którą czyniá pássye, rozchodzi sie, żáłoba zákrywáiącá prawdę nie znácznie opadá, prággnienia wzbudzáić sie, im bliżey są uciechy naywyższego dobrá. Miłóść sie trawi



przez ostatnie znaki łaski, która ma niszczyć w przepaści chwały.

Kończę owemi słowy: *sicut mane transijt, transiit Dux*, że iako mija poranek; tak Wielka nasza odeszła nas Hetmanowa. Nie masz milszego oczom naszym widoku, iako jest poranek, wszystko się na ten czas odżywia. Ziemia niebieska napoiona rosą, z swemi się pyzni fruktami, uciekają prze-  
rażone pięknym blaskiem ciemności, kryją się y tracą serce drapieżne bestye: wybiera się w drogę podróżny, uspokaja się od nocnych tęsknic y fantazyi chory: owozgoła wszystko się cieszy. A długoż tego? kilka będzie godzin, uderzy gorący upał, przeydźcie miły poranek. Cieszyliśmy się pełną cnot Chrześciańskich, miłości ku Bogu, afektu ku bliźniemu, pokory nadszy-  
czayney, cierpliwości nadnaturalney in-  
trzenką. *Mane transijt*, a długoż tego było? nie długo, nie długo. Nastąpił upał śmiertelny, ażci przeminął iakby go nie było, ażci odmieniło się wszystko. Słu-  
dzy Nieboszczekiey przeminął poranek wasz!

zni-

zniknęła Mátká opiekunká wasza! *sicut mane transit*. Więc gdy przeminie poranek, następnie południe, a południe jest czas odpoczynku, bo w ten czas odpoczywa co żywo, y z prace, y z drogi; tak nam nie nie zostaje, tylko tey wielkiey duszy życzyć odpoczynku.

Mówiła do swoich Moniká S. umierając: *illud vos rogo, memineritis mei ad altare*. Nie inszych żączywa słow do Ciebie Wielki Purpuraćcie Kościoła Vniwersalnego, Cherubinie Polskiego ozdoby y nadzie-  
io, iasnie Oświecony Kárdynał Prymasie Polski, wystawiła cie ręká Boska na to *candelabrum magno* Kościoła naszego *obventu*, przychylnie *justissimis votis* niebo, nabyta własnymi cnotami, żadnym wiekiem niezaginiona, którą każdemu y wprzyszłych wy-  
rownasz wiekach, Imięnia Twego wyniosła sławę ona ta ile należy czci weneracya, dziękuiąc za uprzejmym dokument chęci, życząc zupełnym sercem, aby *fortuna virtutis mensuram agnoscens* miała *perpetuitatem*, aby iako jest obfity w szczęście; tak  
był

był przestrony w lata wiek Twój, aby Bog  
pobłogosławił y dalej *operi suo*, abyś żył,  
obfitował w godziny Saturna szczęśliwe, a  
zwyciężał fortuny wszystkie niechętliwe.  
Nie inżec do Ciebie przy podziękowaniu  
niskim, za pracę y afekt obraca słowá łásnie.  
Wielmożny Pasterzu, ieżeli ieżecze (lubo  
*ex premissis* nie rozumiem) zostáie iáka má-  
ła zmaza, któraby zátrzeć trzebá, niechże  
iá tá krew Chrystusowá, którą ofiarowác  
będziesz zamáże. Niech to Ciało, którym  
się żyjąc karmiá, y po śmierci iá posili.

A my Chrześciane, którzy mamy ie-  
żecze coś sáwiatá z nászych námiętności,  
którzy się iego trzymamy przez prágienienia  
y nádzieie, wnidźmy w siebie samych, u-  
znaymy igrzyská y oszukiwania sáwiatá,  
niech śmierć cudza, która nas poruszyła,  
wzbudzi w nas myśl y dyspozycyá do wła-  
sney nászey. Gdyby Bog dał, żeby tá za-  
cna Vmárta, moglá wám uczynić exhortę  
mowilaby do was: nie pláćcie nádemna,  
uwolnił mię Bog z łáski swoiey z mizeryey  
y utrapienia śmiertelnego życia; pláćcie  
nád

nád sobá, którzy życie ieżecze ná tym  
świecie gdzie widzićie, gdzie cierpicie,  
gdzie ustáwicznie y codzień wiele czyni-  
cie złego, náuczcie się ze mnie odmiány,  
słábości, y nieśtáteczności honorów sáwiá-  
towych. Niech was koronuiá kwiáty,  
niech was otacza równiankami sáwiát, ná  
nie się nie przydadzá, tylko ná to, żeby  
schnęły ná grobách wászych. Niech imię  
wáże będzie nápisane ná wszystkich czy-  
nách y dziełách, które tylko próżność ro-  
zumu chce uczynić nieśmiertelnemi. Jest  
czego żáłować, ieżeli to nie jest wyrażono  
w Xiegách żywotá. Miecicie u Krolow  
Ziemijskich łáskę, y tá się nie przydá, ieżeli  
Bog do wiecznych swoich nie przyjmie was  
mieszkania. Niech was chwálá wszystkie  
ięzyki ludzkie, nieśczęście wáże, ieżeli wy  
Bogá w niebie z Aniołami chwalić nie bę-  
dziecie. Nie traćmyż tych drogich mo-  
mentow życia, które mogą być ostátniemi  
szczęśliwey wieczności. Błogosławmy Bogá  
z tą wielką duszá, á stáraymy się żebyśmy  
byli godnemi łásk, które iey uczynił, y chwa-  
ły, którą iey dał. Amen. Ná-

Ná Pogrzebie IMći Pána  
FRANCISZKA SAPIEHI  
Koniuszego W. X. Lit: w  
Grodnie ná Seymie 9 Mar:  
i 688 miáne.

*In umbra manûs suæ protexit me,  
& posuit me sicut sagittam electam, in  
pharetra sua abscondit me.* Isaïa 49.

**N**ie mász tego, któryby ná swiátá ni-  
kezemność, nietrwałość, odmien-  
ność nie nárzekał; rzadki iednak,  
któryby nim prawdziwie gárdził. Zálóśni  
Słucháczé. Ze máło tákich, coby ná swie-  
cie żyjac swiátem, lubo obludnym gárdzili,  
láčno probowác, bo káždy z nas w sumnie-  
nie sie tknawszy, snadno to przyzna; że  
zás iest nikczemny, nietrwały, odmien-  
ny, y to nie trudno. Bo cóż proszę náro-  
dzenie násze innego? tylko bramá y forta-  
ferralna, ktorá nas náturá ná wszystkie nie-

be-

bespieczeństwá wypuszcza, tylko mistyczne  
owo Pándory schowánie, z którego tyśiac  
chorob postáci ná zgubę nászę wypada, tyl-  
ko on poczatek, z którego ustawicznym pá-  
smem wszystko sie zle snuie: *principium hu-  
jus vitæ, initium dolorum est.* Což iest ro-  
dzáce sie niemowlę? tylko list ieden uwię-  
dly, z którym szczęścia y nieszczęścia wiá-  
try wnetze stroić będą igrzyská: *folium  
quod vento rapitur.* Naczynie ułomne, w  
którym Boskiey ręki cudá, zmysłow niepo-  
ięte sprzęty, krwie subtelne officyny, iáko  
w kruchym kryształe wnetze przypadek  
śmiertelności zepsuie, tylko pełna Rzecz-  
pospolita buntow, w ktorey choroby ze  
zdrowiem, cielesne żądze z rozumem, usta-  
wiczná toczą wojnę, tylko nákoniec ogni-  
stych piorunow, kul, mieczow, y stalowych  
grotow metá, iádow, y trucizn, buyna cho-  
rob niwá, y pole, bo w tey oká famego má-  
ley dość sferze wedle Gálená sto y dwádzie-  
ścia defektow sie zamyka. Los życia ná-  
szego ták iest uciążliwy, że gdyby go lu-  
dziom przyszyłych swoich wiadomym dawa-



no przypadkow, żadenby go nie przyjął:  
*nemo vitam acciperet, si daretur scientibus.*  
Nie widza nędzy swojey rodzić się dzieci-  
ny, a już nieiako o swoich przyszłych roku-  
jąc mizeryach; od łez y lamentow poczy-  
nając żywot, iako wielki Augustyn powiada:  
*Cum infantia à fletu orditur hanc lucem,*  
*quid malorum ingressa sit nesciens propheta-*  
*quomodo.* Wszytkich nas iednymże torem  
przyrodzenie do żywota prowadzi, w iedney  
nagości pod zimno niebą, wypycha nas szła-  
cie. Tey stanow, dowcipow, obyczaiow,  
między ludźmi różności nie uznasz u natu-  
ry na łonie, męźnych y niemęźnych, bogá-  
tych y ubogich, Pánow y poddanych, iako  
iedne dzieci iednym mleka żywi pokar-  
mem, y w iedney nośi bárwie, iednako cho-  
rob, szwankow, śmierci, między nich po-  
dzieliwszy dziedzictwo. Ciężka wielkim  
Monárchom z Thronu w doł, z Máiestatu  
w proch, od berła do breły ziemi, przy-  
kra y sławnym na wszystek świat zwycięż-  
com, tu swoje státoy, tu *trophæa*, tu tryum-  
sy, tu łupy nieprzyjaciół na dziw pozosta-  
łym

łym ludziom zostawiwszy samym wpasć  
na łup robactwa brzydkiego. Ięczy w for-  
tuny światowey rękę męźny Holofernes,  
stęka pod iey stopa leżący silny Sámson, tu  
pod iey nogami y tehać nie może odwa-  
żny Herkules. Odbiega nas zdradliwy  
świat, rzuca *tantum abortivos, à colligit,*  
zbiera Bog iednych, zrywa y ściąga osadzo-  
nych, wżeczepionych, zkąd im się gwałtem  
niechce owym hakiem podobnym do tego,  
ktorego widział Amos Prorok, drugich u-  
kradkiem zmyka: *Dies Domini sicut fur,*  
śmierć iako złodziey, kiedy się nie spodzie-  
iesz, zárwie iako złodziey; kiedy ukradnie,  
zaráz na insza formę przelecie, przebierze.  
Potentaty obraca w prochy, w zgniłość,  
drugich iako niedożyźnię zboża przed czá-  
sem wydeptywa: *ut calcet super eum quasi*  
*Rex interitus;* drugich záfie iako dożyźnię  
kłosy, co y same dobrowolnie głowy pod  
sierp zniżają, schylają, zbiera. Wicę y ty  
Pietrze, luboć nie nowiná przedtym bezpie-  
cznie morskie deptać wáły, tu sobie siła nie  
pozwalay, nie mow *bonum est nos hic esse,*  
bo

bo choć to ná wyfoką gorę ręká wynosićie  
Páńska, poftáremu to ziemiá: nie czynię  
z iednego troie, *faciamus tria*, przynay że  
świat nizezemny, nietrwały. Iáśny ábrys  
światowey nietrwałyści wyrażil sam prze-  
klęty szátan, kiedy ná gorę wyfoką wziawszy  
Páná, dobrá mu iego wfzyttkie y okazale  
wrzekomo splendory w iednym pokazał  
momentcie: *Ostendit ei omnia Regna mundi,*  
*& gloriam ejus in momento temporis: secula-*  
*ria & terrena demonstrentur: in momento*  
*enim cuncta illa pratercunt, & sepe honor sa-*  
*culi abiit, antequam venerit.* Słodkim kom-  
mentuie diskursem Ambroży S. Nic wie-  
cznym prawem nie stoi. Dzień ku zacho-  
du wschodzi. Skrzydlá máia wfze rádości,  
ledwie dotkniesz uleca: *nihil sibi quisq. de*  
*futuro debet promittere, id quod, quod tene-*  
*tur, per manus exit, & ipsam, quam premi-*  
*mus horam, casus incidit.* Naytwardsze má-  
mury czás łamie, y naywysmienitszym fa-  
brykom stárość dokucza, *dissipat, subver-*  
*tit, disornat.* Nie wielefmy takich fortuna-  
tow ná świecie náráchowáli, od stárych sly-

szeli,

szeli, w Historyách przeczytáli, którymby  
to státkuiącym świat odmienny przyświe-  
cał płomieniem. Xieźyc to drugi, nie zá-  
wfze w pełni zostáie, dopiero *crescens*, á iuż  
*decrescens*: bo któż nie świadom nagłych  
iego mutacyi? dziś w szczéściu człek pływa,  
iutro w głébokiey odmiennosci tonie: *ma-*  
*ne dices: quis mihi det vespertum? & vespere,*  
*quis mihi det mane?* Do ciebie samego  
Boże moy należy połamáć okowy tych nie-  
wolnikow, oderwác to światło, ktore im  
blásk czyni, á nápełnić prawdá sercá, ktore  
świat próżnością swoią do siebie przycią-  
gnął. Z światem obłudna, z tobá szczera  
y nieomylna przyiaźń. Wielka fortuná do  
upadku prędká, trudná do uśmierzenia, nie-  
utrzymána od pompy, w státeczności sli-  
ska, złoto y perły niewolnicze to są żądź  
ludzkich káydány; co świat wysoce magni-  
fikuie, iedná iest lichá y znikomá páięczy  
roboty siatka. Vlaś cielcá Izráelowi Aa-  
ron, y mowi do nich: *hi sunt Dñi tui Isráel,*  
wfzák tylko ieden. To iedno ciela, tak u-  
mie wiele, okryło sie, obiaśniło sie złotem,

á ieszcze iáko nábytym wiećie, áż zaráz to-  
nat ut *Iupiter*, diszkuruie iák *Mercurius*,  
szumi iák *Neptunus*, pozor to tylko, á po-  
zor świat znaczy. Bánkietuie Báłtházarty-  
fiac swoich nayprzednieyszych Pánów, ap-  
plauduią mu *in aeternum vive!* áż gdy ná  
wagę przyszło, wiele karatow, wiele uncy  
nie doważa. Popisuię sie z skárbámi swe-  
mi przed Assyryczykámí Ezechiasz od nich  
zwoiowany y bogáctwá tráci, y sam w nie-  
bespieczeństwo wpada. Alexander gdy mu  
Geometrowie o nowym powiádáli świećie,  
żałował że go nie zwyciężył. O iáko my  
bárdziey będziemy żáłowác, że światá zwy-  
ciężác nie umiemy! á przecięż *ad latu*  
*mors est, quae quoniam nunquam cogitatur,*  
*nisi aliena subinde nobis ingeruntur mortali-*  
*tatis exempla, non diutius* (pożal sie Boże)  
*quam dum miramur haesura.* Ięzeli kiedy u-  
topiona w márnosci swey ná słońce prawdy  
otworzyła chlubá światowa źrzenice, to za-  
prawdę zápomnieniem kondycyey swey,  
iáko snem długim zmorzone, lub ponie-  
wolnie otworzyć musi powieki, gdy iá tak  
iá-

iásny widok nieuchronney śmiertelności  
przenika, gdy ná żáłosnym Kátáfalku tym,  
y samym iá ogniom funerálnych dość okro-  
pnie błyszcząca, á rączey *fumans claritas,*  
że jest *bulła, fumus, & vapor ad modicum*  
*parens,* náucza. Stáwia oto ná oczy bogday-  
by bylá nie stáwiła, przezornieysza nád sto-  
okich Argusow śmierć, iuż nie *lucernam*  
*Cleantbis,* ále roziaśnioną y w samych cie-  
niách grobowych, á zgoła *convictam* már-  
ności iego prawdę, gdy tak wielkie Imię w  
trunnę śmiertelną złożywszy, pokázuie to,  
iż *omnis vanitati subiecta est creatura,* iż co  
wysokim widzeniem *in auge lucis* oczy prá-  
wie ludzkie przenikáło, to ieden moment  
y mgnienie oká gási, wstydzi sie ruin, á gar-  
ści popiołow swych *pomposa mundi vanitas,*  
wylewa gorzkie łez niepotrzebnych, iuż bo  
nierychłych fontány *liquefscens in lacrymis*  
światowa Niobe. Vpada tá klęska, ktora  
cáły nász ludzki naród tym právem, od  
ktorego żadna nie iest wyproszona, obro-  
niona, wykupiona głowá. Iákich próżb  
záżywałabyś bylá iásnie Wielm: kocháiąca  
Mał-



Małżonko, aby ten nigdy równym y Tobie y wielom innym nieodżałowany żalem, granicznym życia ludzkiego nie był przywłony kámieniem, bo cnoty iego dłuższego godny były życia. Rozpływał się we łzách równo z zacnym Potomstwem, nie nad nim, ale nad swoim wylewając je ósieroceniem, że ten niedźwigniony upada ruiną, któregoście zyczyliby byli widzieć nieśmiertelnym. Trudno nie płakać, kiedy tak ząboli, trudno tam nie kierować oczu, kiedy serce ma swoy mágnes, trudno odżywiający cię natury nie uczuć, kiedy z oczu ustępując, upada nadzieią poćiech wszystkich wáskich, godzien, abyście go łzami y z prochu obmyli, bo tylko niesmák z stráty, á pamięć zostáie cnoty. Kiedy Piotr S. ma o śmierci wspominać Dawidá, kiedy naturalny wszystkim pospolity defekt ma ná oczy przywieść, aż się sforcnie ná słowa, mocy dobywa: *Viri fratres liceat ad vos audenter dicere*. Rzuca śmierć o ziemię *eadem ruiná* tak wielkiego *decora Domús* y nadzieie wáskie, iákoż do was obrocić mo-

wę *par. flebile fratrum: Viri fratres*, Wielki Hetmánie, y Podskarbi strąciliście Brátá, á Brátá takiego, Gedeonowe naczynie sfluczone bywszy dopiero zátáioną w sobie wyiáwiło światłość. Ale ten nieumieráający sławy ná tym Kátáfalku złożony, *tot splendoribus illustris*, teraz *tenebre*, teraz *victima mortis*, bo y żyjącego naywiększą zawisłość, rádą nie rádą cności choć poniewolnie oddawać musiałá świadectwo. Iáko byś umiał Wielki Hetmánie Jurisdikcyey swoiey, mocy Hetmáńskiey záżyć, gdyby potęga przeciw śmierci pomocna byłá. Iákie skárby wysypałbyś był chętnie Wielki Podskarbi *pretium dare si liceret*, gdybyś go śmierci okupić był mógł. Gdy o żalu Wászym myślę, giną mi słowa, wyćiska Chrześciańska kompassya *spontè cadentes lachrymas*; ale że te daremne, bo się z nich żadna nie rodzi nadzieia: *mox ubi nil flendo profuit, abstinuit*. Prożne czołá záfępienie, po którym požądany nie wraca się Phebus. Więc ku Boskiey obracam się ręce, która nie jest tak ostra, aby záuwsze bólejące mia-

ła zaiętrzać rany, ale tak oſtátanie zwykła  
 więc miarkować ákty, że przy okropney ża-  
 łobie iáſne wydaie cnoty, y rozkwilone po-  
 ciechámí ſerce. *In umbra manús ſuę prote-*  
*xit me.* Odzywa ſie do was mężnie y pobo-  
 żnie zmarły, że go nie iedną, ale Bog obie-  
 má utrzymał rękómá, á zaż to máła poćie-  
 chá? *poſuit me ſicut ſagittam electam,* iáko  
 wybraná, ulubioná położył mię ſtrzałę; á  
 zaż to lekka konſolacya, *in pharetra ſua ab-*  
*ſcondit me?* oderwawſzy mię od ſwiátá y  
 márnoſci iego, w ſaydaku ſwoim Boſkim  
 utáił mię, á zaż to nie wielka w żalu ulgá?  
 o czym dálſza moiá mowá będzie. Nie  
 ſpodźiewaycie ſie iednak, żeby tu miał po-  
 chlebiác wynioſtoſciom ſwiátowym, áby  
 miał fałszywe pochwały nieprawdziwym da-  
 wać cnotom. Nieſzczęſcieby to było mo-  
 ie, gdybym ſwiętą przerywał Oſiárę dla  
 ſwieckiego pánegyryku, gdybym záżywał  
 ſwiátowych kolorow, przy Ceremoniey  
 Chreſciáńſkiey, gdybym to przypisował  
 mocy álbo roſtropnoſci ciáta, coſmy nie  
 powinni, tylko ſzczegulney iáſce Boſkiey.

ſtawam tu; y z Apoſtołem wam opowiádam  
 że ſię wſzyſtko kończy, ábym was náwiódł  
 do Bogá, który ſie nie kończy nigdy: poká-  
 zuie pálcem cudzą ſmierć, ábym wam ná  
 pámięć przywiódł właſną wáſzę; bo ktoż  
 wie ná kogo bierká pádnie? kto wie? kto z  
 nas pierwſzą ſmierci dzieſięciná będzie.  
 więc poproſtu bo nie ma nic być wyſmieni-  
 tego w żałobie, wywiode wam urodzenie  
 wprzód, á potym cnoty extraórdynáryine,  
 y to wybrawſzy ie iáko kwiatki, rzucę ná  
 ten Kátáſalk, Bogu ſie uniżáiąc memu, áby  
 gdy okropná tę ſmierci potrzebę przed o-  
 czymá náſzemi mamy, nátechnáł nas nie od-  
 mienná do dobrego życia rezolucyá.

*In umbra manús ſuę protegit me.* Ten  
 ieſt przymiot, tá ieſt właſnoſć wſzechmo-  
 cney ręki Boſkiey, iż więcey dáć, ániżeli  
 chcemy, więcey użycza, ániżeli proſiemy.  
 Proſi Abráhám Pátryárchá, áby Iſmáelá w  
 dobrym zdrowiu záchował: *Vtinam Iſmael*  
*vivat coram te,* á Bog tym ſię nie kontentu-  
 iąc: *Sara uxor tua pariet tibi filium,* drugie-  
 go mu ſyná w ſtároſci obiecuie. Proſi Zá-  
 chá-

chąryasz aby mu mowę odjętą przywrócił,  
a Bog na tym nie przestając, narodzenie  
mu wielkiego syna łaną obwieszcza. Pro-  
sza Mártá y Mágdalená siostry, aby im  
chorego Łazarza uzdrowił, a on za rzecz  
mała mała: *resurget frater vester*, od u-  
marłych jednym go wskrzesza słowem.  
Zgoła *quidquid amat, dabit illa manus*.  
Vmierając wespół z Zbawicielem naszym na  
krzyżu wiszący Łotr, za osobliwą łaski Bo-  
skiej asystencya rachując się z sumnieniem  
swoim, uznał, że nie dobrego na świecie  
nie uczynił, więc że sobie, lubo nie zasłu-  
żony chwały wieczney życzył, nie wątpiac  
nie w miłosierdziu Pańskim, skruszonym  
sercem do niego się uciekł, y aby o nim gdy  
mocą swoją Boską po dni czterdziestu do  
niebá wstępować będzie nie zapomniął, pro-  
si pokornie: *memento mei, dum veneris in*  
*Regnum tuum*. Poufała to była Łotrá na  
krzyżu wiszącego instancya, ale nie dár-  
mna. Widząc Zbawiciel nasz w łasce swo-  
iej ufność, wnętrzości miłosierdzia swego  
Boskiego otworzył, y natychmiast chwalił

oney wieczney uczestnikiem go uczynił:  
*hodie mecum eris in Paradiso*. Dziwna rzecz,  
że Łotr wiszący na krzyżu Zbawiciela na-  
szego o chwałę onę wieczną aż po dni czter-  
dziestu prosi, a on mu iá natychmiast kon-  
feruie, Łotr, gdy mocą swoją Boską wstęp-  
ować będzie, aby o nim pamiętał, instancya  
wnosi, a on jeszcze na krzyżu wisząc w ie-  
dnym dniu zbawienie duszne obiecuje.  
Było tak wiele innych Bogu ulubionych  
ludzi, którzy w otchłaniach zatrzymani bę-  
dąc, dnia onego czterdziestego czekali:  
był sprawiedliwy Noe, był posłuszny Abrah-  
ham, był cierpliwy Iob, przecię żaden z  
tych tak łaskawey nie mogli otrzymać de-  
klaracyey, zkądże taka Łotrowi na prętkie  
otrzymanie niebá dispensa? co tak osobli-  
wego uczynił, iż sobie na tak wielką łaskę  
u Pána y Zbawiciela naszego zasłużył? nie  
odpowiada Ambroży S. ale to był żywy re-  
ki Boskiej wizerunek, która jest tak hojna,  
tak szczerobliwa, iż więcej nam użycza,  
aniżeli prosimy, więcej łaski y dobro-  
dzieństw swoich dąć, aniżeli potrzebuie-  
my.



my. Wracam sie ieszcze troche do wisz-  
cego na krzyżu Chrystusa, y dziwić sie,  
czemu głowę swoją przenajświętszą ku do-  
bremu skłonił Lotrowi? było wiele innych  
iego kochających asystentów: był Jan S.  
złość Żydowską oplakujący, była Mągd-  
leną pokutująca, był Longin Bołstwo iego  
wyznający, a przecie do żadnego z nich, ale  
tylko do samego Lotrą głowę swoją skła-  
nia. Rzecz ta nie bez tajemnice, łatwiej  
sie zrozumie, gdy ją pewną objaśnić histo-  
ryą. Czytałem o Cyrusie Krolu Perskim,  
iż ten czasu iednego proszony będąc od  
żołnierza iednego swego mniey zasłużone-  
go o osobliwy iakiś fawor y szczególną łá-  
fkę, tym sie nie kontentował, że one mu  
konferował, ale ieszcze podziękował za to,  
iż mu on żołnierz iego podał okazyja do  
wyswiadczenia hoyności, do pokazania  
szczodroblowości Krolewskiej: to założy-  
wszy, łatwo zgadnąć. Vmierając Zbáwi-  
ciel na krzyżu, do Lotrą głowę swoją skła-  
nia. Niech kto chce co mowi, iá tak trzy-  
mam: kiedy Lotr na krzyżu profil Zbáwi-  
cie-

ciela naszego o chwałę onę wiekuißtą, pro-  
fil go o łáfkę, y dobrodziejstwo zasługi swo-  
ie przewyższające. Wdzięczna to była Zbá-  
wicielowi naszemu, coż czyni? oto głowę  
swoją przenajświętszą skłania, y iemu dzię-  
kuje za to, że mu był okazyja do wyswiad-  
czenia tak osobliwey łáski, tak szczegulne-  
go zasługi iego przewyższającego faworu.  
Tey ręce Bołkiey, która przeprowadziła  
cały lud Izraelski przez morze, która go  
mánną na puszczy karmiła, z kámiemi twár-  
dych przezroczyßtą wyprowadziła wodę,  
pácholętą w ogniu miłą zakropiła rosą, w  
kruku wzbudziła miłość, aby Proroká kár-  
mił, człowieká zniczego wyprowadziła.  
Tey mowie ręce dobroczynney wszystkie  
łáski przypisuię pobożnie zmarły przed o-  
czymá wáżemi leżący. *In umbra manús  
sue.* Tá ręká w tym pozwoliła naprzód ro-  
dzić mu sie Domu, w którym szczyćć sie  
mógł: *inter lilia pascimur*, bo wielki ten  
Dom wpród lilie za herb nosił, y od nich  
swoy brał splendor, y ozdobę, które innych  
przykładem biorących podczas uniey Her-  
by

by z Koroną Polską przemienił *in stemma* Bzurą *alias* Lis nazwany, Strzałe dwiema krzyżami uzbroioną: dała mu ręką Boska to szczęście że się urodził w Domu pełnym sławy, obitym statkami, Obrazami cnot Przodków swoich, *gloria ejus ab utero*. Urodził się w tym Domu, w którym sobie założyła gniazdo cnoty, y sławy, w którym splendor zawziętej w sławę reputacyjy oczy przenikał światu. Dawny jest stylus Pisma S. rodowite Domy nazywać przybytkami, szafarami, namiotami. Ow wielki Pan narzekał: *generatio mea ablata est, & convoluta quasi tabernaculum pastorum*, rodowitość moją zwinioną, zebraną jest, iako owo swoy szafarik zwinięty pasterze, kiedy się im na inszą koszarę przenosić przychodzi. Wielkie *tabernaculum*, wielki namiot Ich MM. PP. Sapielow Familii, a mamli ją nazwać namiotem, nazwe *Tabernaculum in sole* z Psalmistą, namiotem słońca, bo nie umiał nigdy ten Dom *latere* zmykać, taci się, stawał zawsze na widoku, *in conspectu solis hujus*. Przyrovnam ją do casy owej, kto-

ktora się równa do Arabskich namiotów, y do skor Salomonowych: *sicut tabernacula cedar, sicut pelles Salomonis*. Dojeżdżali Cedareńscy z Arabii kupcy do Palestyny z wielkimi dostatkami, z kosztownymi galanteryami, a miasto kramow pokazywali, ostentowali je w namiotach. Salomon także Izraelski Monarcha mieszkał podczas sobie dla rekreacyjy pod namiotami, które aby nie przeciekały skorami rozmaitych zwierzw nakrywano: na weyrzenie była to rzecz okropna, bo widzieć było z wierzchu a ono tu wisi skora lampartowa, tu druga z odciętą głową lwia, tu druga z spoliatym tygryslowym, okropno nie kształtno się to zdało, ale kiedy kto wszedł y zayrzał wewnątrz, a ono tam kosztownych splendor krolewskich, y ochędostwa. To to są familie najsławniejsze, które odwaga, krew nieustraszoną nabywały, skarbiły sobie splendory, to to jest abrys Familii Sapielowskiej, kto w nie weyrzy, obaczy; że starożytność Domu tego równa jest z starożytnością Rzymską, z przysciem oraz Xiazat

Włoskich, y pánowaniem onych w W. X. Litewskim, od pierwszego Palemoná, do pierwszego onego Giedyminá Xiążat Litewskich, który miał ośm Synów, z których jeden od Olgierdá Xiążęcia Litewskiego idzie; Pońigáito *à sapientia* Sápiehá názwany: (dawniejszych Przodków nie znosi pámieć káżdą:) ten był Pánem Trockim, krwia, y własná, y nieprzyacielská oblewáli sie ci Káwalerowie okrywájąc nieprzyacielskiemi głowy spoliały y łupieżámi *tabernaculum suum*. Obaczy káždy w tym Domu świetne splendory, honory, fortuny wyśokie, krzeslá wszystkich práwie Woiewodztw. Buławy, Laski, Pieczęci obaczy Bogdaná Sápiehę ná Oczakowie y Ielney Woiewodę Smoleńskiego, czleká wielkiey powági, y dóstków, który wziął był w Máżeństwie Córkę Xiążęcia Siewierskiego, którego Páństwo rozciągało sie aż zá Kiiów. Obaczy Ianá Sápiehę Woiewodę Podláskiego, drugiego tákże Bogdaná Woiewodę Minskiego, Iędrzeia Woiewodę Połockiego Wielkich Regimentarzew, których od-

wadze, y męstwu záuwsze státeczenie służyłá fortuná. *Hic ego non Decios pulchros fortisq, metallos prætulerim*. Obaczy Iwaná Siemienowego, Páwła Sápiehe Dźiedzicá ná Olszánách Pieczętarzew. Nie wspominam innych, bo kto sie ich náwspomina, náwylicza? *Non est admirationi una arbor, ubi in eandem altitudinem tota sylva surrexit*. Nie wspominam y nieśmiertelney pámieci Leoná Pieczętarzá, oraz y Hermáná, á potym Woiewodę Wileńskiego, nie wspominam mówię: bo *obruor* wielkością cnot iego, rostopnością w rádach, dzielnością w woynách, szczerością wpostępkách, pobożnością w życiu tak dálece: że 24. Kościołów, y Klasztorów od niego Bogu wystawionych notowano. Zgóła wielki namiot Fámilia Sápieżyńska. *Tabernaculum*. Ledwo nie do tego Domu obiecał Bogu Prorók: *implebo Domum istam gloriá*, bo sie bezpiecznie do niego mówić może: *Pauciora in annalium scrinijs, quam in vestre Domus titulis cognomenta leguntur*. Námio-tem ná opoce, y ráczyz namiotem y opoka-  
flu-



słuszną rzecz nazwać Dom ten, a mamli go  
 nazwać opoką, nazowieć ową Izraelską; po-  
 silała, żywiła ramię wojska Izraelskie, ra-  
 towała, a powiada Páwel S. rzecz dziwna o  
 niej, kiedy mówi: *bibebant de consequente*  
*eos petra*, pieli powiada z opoki, która szła  
 za niemi. kędy starzy tłumacze Hebrajcy  
 twierdza, że ową opoką szła wciągnięciu za  
 obozem Izraelskim, a gdzie było trzebą po-  
 silała owym smacznym kryształowym swo-  
 im likworem. Rzecz dziwna, zaraz y opo-  
 ką, y podwodą, y *castrensis petra*, dziwny  
 w niej afekt ku wojsku, nie dość na tym,  
 że się mu wylewała na ratunek, ale jeszcze  
 sama szukała okazyey cisnąć się, gonila na-  
 rażając się. Przyznać to y teraz odwa-  
 żni Pogończykowie, wszak kosztem, stą-  
 niem, pilnością Sapiężyńskicy strzały wo-  
 bozách się ściągacie, ramię zostaciecie na ka-  
 żdą do usługi Ojczyzny czekając okazyia.  
 Nazowieć jeszcze Dom ten wielki opoka  
 Megareńska, która gdy następowała, y  
 trwoga dźwięki z siebie wydawała, bo ten  
 Dom niebezpieczeństwa Ojczyzny mądre-  
 mi

mi radami, kosztem, y odwaga, zawsze od-  
 wraca. Nazowieć go opoką na morzu ply-  
 naca, która hamuje furie morskie, im  
 ony bardziej bija, tym bardziej ona twar-  
 dziejsza y silsza, samę się o nie wały rozbi-  
 iała, a ona jeszcze się omywa: *abluunt non*  
*obruunt*, bo ten Dom zawsze trzymał impe-  
 ty na sobie nieprzyjacielskie, nie chwiał się  
 nigdy w cności stateczności, y męstwu.  
 Teni jest konterfekt Ich M. M. PP. Sapię-  
 how Pamiliey, bo kiedyż oni nie *castrenses*  
 od pierwszych swoich początków? kiedyż  
 nie ratowali Ojczyzny? kiedyż się do krwá-  
 wych okazyi nie ubiegali, nie cisnęli się?  
 kiedy nie stawili ludzi? ktorey omieszkali o-  
 kazyey? wnieprzejrzące wszedlibym mo-  
 rze, gdybym zawzięta *per tot secula* wywo-  
 dząc sławę, *per capita* tak wielu wyliczał,  
 krzywdębym czynił tak wielkim splendo-  
 rom, gdybym je w tak ścisłego cząsu y wy-  
 mowy błahy szranki chciał zawierać. Tu  
 się cisnęły, łamały burze zapędów nieprzy-  
 jacielskich, owe na Ojczyznę fale wojen  
 Moskiewskich, Tureckich, Tatarskich,  
 Z<sub>3</sub> przez

przez tych się rade y meśtwo uspokoiły,  
ktokolwiek się na tej Famiłicy, y staroży-  
tności, y żadnemi wiekami nieprzerwana  
zapątrzy sławę; mówić może, że tu jest *ver-*  
*eternum*, bo iako wiosna najdawniej jest  
na świecie, bo się wespół z światłem uro-  
dziła: *ver magnus agebat orbis*; tak niech  
się zapątruie kto może na tego Domu pier-  
wsze fundamenta, obaczy, że równo z tą  
zaczynał się Ojczyzna; obaczy iak wielka  
jest *altitudo in multitudine palmitum suo-*  
*rum*, wysokość niedoyrzana okiem, głębo-  
kość nie z mierzona zrzenicą, rozległość  
nie ograniczona. Więc iako mierzyć świat,  
y sięgać *centrum* ziemi, zbrodzić morze,  
albo dopełnić tyszką od S. Augustyna wi-  
dziąną, rozrachować *virtutes celorum, va-*  
*num & insolens*; tak pewnie daremnaby by-  
ła *Iliadem* wielkich dzieł, wielkich Domu  
tego ludzi *in nucleum* zebrać, które nieu-  
mierająca nigdy poki Polski y W. X. L.  
trwać będą pamięćią. A choćym innych  
dowodów nie miał, sam jeden *fortibus Ata-*  
*vis fortior abnepos* za największą stanie mi

oz-

ozdobę Paweł Sapięha Woiewoda Wileński  
Hetman y Ociec wąż Wielki. Nie umiała  
nigdy prożnować, ani zostawiać na mieyscu  
szabła jego szczęśliwa, a iako one Izraelska  
opokę nazwał Apostoł *consequentem*, raczo  
goniącą; tak y one mogą nazwać słusznie.  
Goniła Moskwićną, szczęśliwie zawsze za-  
łaska Bożą bez szwanku y konfuzyey. Go-  
niła w owych nieszczęśliwych częściach,  
które wspominać strach, y mówić o nich  
przykro, y wygnala z Polski Siedmigródza-  
niną, który iako dziki zwierz wyszedłszy z  
zagor swoich, już był nadzieją Polskę po-  
żarł, widząc ją bez sił z małą garstką woj-  
ską, a z wielką zgraią nieprzyjaciół, wcze-  
śnie był przybył do podziału, już mówił:  
*prosequar & comprehendam, & dividam*  
*spolia*. Ożionał był daremną imaginatywą,  
*dividebat spolia*, aż sam stał się spoliałem  
Ordy, igrzyskiem fortuny, bayką światą,  
dłużnikiem woyska, tryumfem Polski, &  
*qui alas fumebat, plantas amisit*, który la-  
tał po cudzych Państwach, na swoim ostać  
się nie mógł. Komuż to przypisać, jeżeli  
nie

nie wielkiemu Oycu wászemu ? czemuż nie mowić; że y Oćiec, y Dział, y Prądziad y Náddział wász *Et qui vos anteiverunt*, zawsze Oyczyznę kochali, zawsze mężnie przy niey stawali. Chcąc Ezechiel Prorok wykonterfektować familią Xiażat Tyryjskich, odryfował ją ná wielkiey máppie pod hieroglifem okrętu, kiedy miásto żaglow, y miásto másztow, widzieć było laski, Regimenty, Hetmáńskie Buławy, miásto okrętowey prowizyey dziádowskie, prądziádowskie cnoty, zaślugi, dostátki, y skárby, miásto ármaty, wojennych przodkow imprezy. Podobno to dla tego, że iáko okręt długo trzebá budować, ták wiele drzewá wń wchodźi, ták wiele ánkr, ták wiele wiazánia, ták wiele czásu ná to trzebá: ták domy, familie; tym są znácznieysze, im więcey *tumulos ostendunt avorum*, im więcey sobie czásu, y lat ráchuia, im więcey u nich zwiáskow, *collateralitates*, pokrewności wchodźi, *Et in una clausa domo tante numerantur domus*. Ktoby chciał *per longas annorum series* wielkie Fámilie tu wspominać, które

per

*per affinitates* w ten Dom weszły, ledwoby się ich doráchować, nie tylko káżdemu *propriam* przypisáby się mogło *memoriam*. Ale że przed tymi, mowię, którzy káżdemu co należy Domowi dobrze wiedzą. Wspomnię tylko, że Xiażetá Siewierscy, Rádziwiłowic, Wiśniowieccy, Súnguszkowie, Xiażetá Pruscy, Chodkiewiczowie, Dániłowiczowie, Tyszkiewiczowie, Herburto-  
wie, Kopćiowie, Náruszewicowie, Pácowie, Wółłowiczowie, Gembiecy, Zieniewiczowie, Fierleiówie, Wáierowie, y ták wielu innych, bo ledwo która jest w Polszcze znáczna Fámilia, żeby z tym Domem w koniunkcyá nie weszła. Aże do naybliżzey zmarłego nášzego skłonie się kolligácyey, zapomnieć nie mogę, że sobie táką przybrał smutną teraz y nieszczęście swoie oplákuiacą Małżonkę, która *cum virtutibus magnis* wprowadziła w Dom iego stárożytney edukácyey swoiey *compendium*. *Scit enim omnis populus se mulierem esse virtutis*. Chciało kiedyś niebo odryfować Fámilią Krolowey Perfskiej Eshery, y odmáłowáło

A a

ia



ia pod hieroglifkiem zrzodła: *fons qui cre-  
vit in fluvium*. Co tam za zrzodło było  
nierozwodze się. Dom Lubomirskich flu-  
sznie zrzodłem nazowią. Woda, rzecz jest  
na świecie najdawniejsza: *In principio crea-  
vit Deus celum & terram*. Stಾನovil Bog  
ziemie, sklepił niebą, nie było nic kreatur,  
a już *Spiritus Domini ferebatur super aquas*.  
Przebieżcie okiem wszystkie kreatury, oba-  
czyćcie, te zrazu wszystkie nie pozorne by-  
ły. Sama tylko woda od pierwszego pun-  
ktu bytności na świecie nie była matna.  
Nie doczytaćcie się tego, aby Bog miał przy-  
dać co albo lustru, albo piękności. *Solus li-  
quor* powiedział Tertulian *semper materia  
perfecta*. ktoż tego nie widzi w Domu two-  
im Iasnie Wielmożny Srzeniawo? nie chcę  
sięgać daleko, nie chcę pierwszego docho-  
dzić zrzodła. Ktokolwiek pod skrzydłami  
Orla Polskiego się urodził, o zacności y da-  
wności twojej wiedzieć musi, to tylko rze-  
kę: że *hoc habet Majorum tuorum virtus  
simile fontibus, ut quo longius processerit cre-  
scat uberius*. Jedne przez doskonałe, drugie

zwyczajną utorowaną od Przodków wiel-  
kich droga oczom naszym pokazuje ozdo-  
by, do których przez ścisłe koniunkcye,  
y ostatnie sławnych Xiażat Ostrowskich, y  
Zasławskich Mitr *decora*, y oprócz Biskup-  
skich Intul, y innych Senatorских krzesel,  
pierwszej godności w Kościele Bożym na-  
leża purpury. Zgoła I. W. Srzeniawo *cre-  
scit quodcumq; rigas*: ale ia wolę o tobie nie  
więcej, aniżeli mało mówić. Wracam się  
do okrętu od Ezechiela widzianego, y upá-  
truć rzecz iedną foremną. Biega sobie po  
przestronnościach morskich okręt ozdo-  
bny, kłada mu się mostem nawalności, ście-  
ra y depce wały. Piękna rzecz widzieć ie-  
go ozdoby y nadęte żagle, zda się iako śli-  
czny pałac, okazały kásztel, a kiedy już do-  
chodzi do brzegu *colligit antennas*, zbiera  
sznury, zwyia wszystkie żagle, y tak iakoby  
zowey swojej ogołocony pompy wchodzi  
w ciáłości brzegowe, y ktoremu wszystkie  
furye wiatrow niestráśzne, ani szkodliwe by-  
ły, cichy ieden piasiek biegnie jego zaśtanawia.  
Niechże się rozpościera iako chcą y mo-

ga wyniosłości światowych pompy, niech  
ciężki będzie y animuszom, y zamyślom, y  
żądziom ich wszystek okrąg ziemi, u tego  
przećie kresu stanać im przydzie, że o nich  
napisza: *Et cui non sufficit orbis*, przydzie  
w ciężnym grobowca porcie, którym oczy  
ich przysypia stanowiąc się, porzucać wszy-  
stkie wyniosłości, zwiiać zagle, *generatio  
mea* (wszak też to był Pan zacy, co mo-  
wił: ) *ablata est et convoluta*. Opisuie Ari-  
stoteles pewnego Poety pałac, y krotko  
mówiąc nad ruiną jego upłakuie: *Domus  
egregia, compungor ad lachrymas, tuam inspi-  
ciens solitudinem*. Czytam w piśmie nárze-  
kanie, *quomodo sedet sola Civitas plena po-  
pulo!* jeżeli *plena*: to nie *sola*, nie rozwo-  
dząc się, dla tego *sola*, że był Iosyas umarł.  
Widząc ja żyjące ozdoby twoje wielki Sa-  
pieżyński Domie. Widzę że co raz to ich  
więcey przybywa, *plena honoribus*: ale wy-  
baczysz mi że miarkuiąc afekt wąż Rodzo-  
nych Braci, rzekę *quomodo sola civitas!* bo  
wiem iako do tych czas, serdecznie tak wiel-  
ką oplakuiecie strąte, za nic mając insze po-  
cie-

ciechy. Mowicie do zmarłego: *omnia in  
te uno habentes non te debuimus dimittere a  
nobis*, ale niech ta wąża będzie konsolacya,  
że go Bog *in umbra manus suae protexit*, że  
go uczynił *sagittam electam*. Pokad strzala  
na cieciwie, nieszkodzi nikomu, spuszczo-  
na leci, rani, y samą się czasem samie albo  
ginie. Człowiek który chce czynić to, co  
Chrześcianańin powinien, trzymać się ma w  
rezerwie przy boku Pańskim przez cnoty,  
zasługi, dobre uczynki, jeżeli być chce, *sa-  
gitta electa*, nieszczęśliwa ktorey Bog popu-  
ści strzałę, kiedy dozwoli lecieć tam, gdzie  
wiedzie appetyt, *desideria cordis eorum,  
ibunt in adinventionibus suis*.

Szczęśliwsza ktorey sam Bog pokazuie  
drogę: *illic iter*, błogo tej strzale, która  
Bog sam kieruie, która naucza, prowadzi.  
Znalazłem ten koncept w Piśmie Psalm: 49.  
*Sacrificium laudis honorificabit me, et illic  
iter*. Kto prawdziwym sercem ofiarować mi  
się y szanować będzie, jeśli postrzeżę że mu  
się bierze do zbłądzenia, *accurnam, succu-  
ram*, będę wołał, nie tędy, *illic iter*. Tu hak  
nie-

niebepieczny, tu zakręt, przepaść, wir  
zdradliwy, tu *scylla*, *Charybdes*, tu Brondo-  
winá, tu Syreny, które *dum cantant*, *incan-*  
*tant*, tu morskie strąsydła z rozdziewione-  
mi pąszczekami, tu zakryte skały, *illic iter*;  
tám *Insula fortunata*, tám brzeg pożądany.  
Rzekłem nie dawno, że okręt trąci pompe,  
y okazałość swoie, kiedy u brzegu zwiia ná-  
dęte żagle, ále poprawuie sie, nie trąci, co-  
kolwiek wewnątrz *absconditum*, skrytych  
dostátkow, y owfzem ie w ten czas wydaie  
ná widok, y ná pożytek pokázuie. Wszak  
cokolwiek wewnątrz drogiego, pięknego,  
wynosza ná ład, oczom wystáwuia ludzkim.  
Złożył pobożnie zmarły co światowego y  
śmiertelnego było, zostáie mu nie tylko sła-  
wá dobra życia iego, ále owá wielka nagro-  
dá, która Bog Elektom swoim przyrzekł, y  
obiecał: *opera illorum sequuntur illos*. Co  
tu kto dobrego zrobi, to iego y nagrobek y  
konwoy. Heliasz ma woz y konie, o wo-  
źnicy nie czytamy, bo każdy do niebá sam  
sie wieść powinien. Zwierzęta które kie-  
dyś Ezechiel widział cztery miały skrzydła,  
dwie-

dwie ma sie odziewały, od słońca, od plu-  
skow, od upałow bronify, á dwie záfwe do  
latania ku niebu miały. Perfekcye násze,  
cnotá, dobre uczynki są skrzydłami: iedne-  
mi powinniśmy sie światu bronić, drugiemu  
ku niebu wynosić. Vczynię dosyć, nie tak  
powinności, która mnie do mowienia obli-  
guie ná tym stánawfzy mieyscu, iáko słu-  
żności. Powiem to o tym pobożnie zmar-  
łym, y chwalić go będę bez boiáźni w ten  
czas, kiedy żadna ná mnie páść nie może  
suspicya pochlebstwa, áni temu dáć sie mo-  
że okázya do próżney chwały. To naycięż-  
sza że nie wiem gdzie sie wprzod obrocić.  
Obszerna liczbá prawdziwych cnot Chrze-  
ściáńskich mięsza mnie, niepodobna wspo-  
mnieć wszystkich, á nie chciałbym opuścić  
żadney. Już wiećie w iákim rodził sie Do-  
mu, trudno sie Synowi odrodzić od Rodzi-  
cow swoich. Cnotę w pieluchách, rozum z  
mlekiem tak wyfał, że w młodych lećiech  
nie młody każdy widział rozśadek, żył od  
młodości aż do ostatniego terminu nie ná-  
gánionemi obyczaiami, cnotą nie naruszona,  
na,



na, cała u ludzi reputacya: *vita illi virtus*.  
Dał mu Bog nad małe lata, wielki rozum,  
nad drobne siły, wspaniały umysł, nad dzie-  
cinna kondicya męskie serce. Wrodzona  
cnota wszystkie swoje dalsze karmić chciał  
lata. Nie exágeruie tego, co się w oczach,  
y pamięciach wászych zostáło. Widzieli-  
ście w nim że *nunquam rectè fecit, ut facere*  
*videretur*. Kto chce z Abraámowym Po-  
tomstwem ná firmáment skoczyć, y zostáć  
iáśnoświecącą gwiazdą, *sicut stelle*, trzeba  
się przed Máiestatem Boskim podłym czy-  
nić prochem, od káżdego wzgárdzonym, y  
nisko ułożnym piaskiem, *velut arena que*  
*in littore maris*. Nie był nász zmárły z tych,  
ktorzy nie umięą záiasnić, tylko mniey-  
sze zátłumiwszy światlá. Pokorá iego, u-  
kładność, ták się w nim wydawála, że iáko-  
by go do tej iedney cnoty *natura genuisset,*  
*voluntas exercuisset, fortuna servasset*. Ktoż  
nie widział osobliwey owey przy takim uro-  
dzeniu modestiey, skromności, *affabilita-*  
*tem, facilitatem*, ludzkości, dostępności.  
Námálował ktoś drzwi, y nápiśał ná nich:

non

*non cuilibet pulsanti*. Nie toby pisać ná  
drzwiách iego należało, bo ktokolwiek po-  
trzebował ratunku, żadał protekcyey, starał  
się o promocyá, iáko u Rodzonego wyso-  
kiey w tej Oyczyźnie godności brátá,  
wprzód iá często miał, niżeli o nie prosił.  
Wielkiby ztąd mogli bydz Pánegyryk kogo  
inšzego, co naymnieyszą część pochwały  
iego czyni. Dwa są osobliwie przykazá-  
nia, bez ktorých nikt zbáwiony bydz nie  
może, kto zaś te pełni, iest znak naype-  
wnnieyszey elekcyey, wybránia iego do  
chwały owey wiekuiſtey. Kochay Bogá,  
kochay bliźniego. Wiele znáków iest mi-  
łości, ktorą świadczymy Bogu. Dla kro-  
tkości nie rozwodze się z tym, to tylko mo-  
wię, że ten pobożnie zmárły, obudwom  
tym przykazániam czynił dosyć. Wiele tá-  
kich iest, ktorzy są podobnemi tęczy, zá-  
wieszáią ná sobie, podczas ná twarzy swo-  
iey tęcze zmyślonego nabożeństwa, ró-  
żnych kolorow, ále nie prawdziwych. Nie  
máści wprawdzie okná kryształowego do  
sercá, ále się przecie wiele szyb znáyduie,  
B b kto-

które *patesunt*. Widzieliśmy otwarte na  
ściągą *candidum* jego *pectus*, staropolskie  
owo nabożeństwo, napatrzyłem się nie raz  
z iaką pilnością ofiary straszney Pąńskiej  
słuchał, iako *effundebat cor* przed tym Mą-  
ieństwem, dla którego krew swoją wylać nie  
raz sobie nie tylko życzył, ale y odważnemi  
to pragnienie pokazał dziełami, we wszel-  
kich okazyach, wolą swoją do woli stosując  
Boskiej: czyli, było trzeba moderować się  
w szczęściu, czyli utrzymać się w niefortu-  
nie, ćwiczył się cicho bez hałasu w tych  
cnotach Chrześciańskich, które osobliwy  
jego przeciwko Bogu wydawały afekt, świad-  
czą to akty jego bogoboynne, więcej oczo-  
Boskim, aniżeli światu odkryte. Czy uma-  
wiał się kiedy z Bogiem? *Indica mihi cur me  
ita iudices?* czemu honorów większych na  
które służył nie miał? *Caelo datur quod de-  
mitur orbi*. Wiedział że uyma rzeczy świ-  
atowych jest pewnym do niebą interessem,  
momentalnych utraty pociech, do wiekui-  
stej stopniem jest radości: bardziej tedy  
kochał Boga, jego pragnął, aniżeli wszel-  
kich

kich znikomych, nietrwałych, miiłających  
świata tego fortun. Ze kochał bliźniego,  
ktoż tego nie widzi? moim zdaniem nay-  
bliższy bliźni jest własna Ojczyzna. Tą  
jego iedyna była myśl *cogitatio Patria*: co-  
kolwiek czynił, dla niej czynił, nie pragnął  
inšzey nagrody za swoje ku niej usługi, by-  
le był miał ten honor, że iey służył wielki w  
niezszczęściu, przez nieustraszone ferce, w  
fortunie przez skromność, w trudnościach  
przez roztropność, w niebezpieczeństwach  
przez dobrą fantazyę, w wierze przez po-  
bożność. Widzieliście go w obozach, iako  
żadney nie schraniał się fatygi, żadnego  
nie bał się niebezpieczeństwa, że czynił dla  
miłości Ojczyzny to, co niektorzy dla po-  
trzeby, albo interessu, że się nie różnił od  
innych, tylko przez pracę, y miłcy Ojczy-  
znie piękna do usługi aplikacyę. Nie  
znaydował przeszkody, ktoreby nie zwy-  
ciężył, trudności ktoreby nie ułacnił, nie-  
bezpieczeństwa, ktoreby go ustraszeło, pra-  
cy ktoraby go odrąziła, imprezy ktoraby  
go zmiejszała: w turbacyach był nieporu-  
szo-

szony. Złoto w ogniu, światło w cieniu  
najlepiej się wydać: w publicznych fun-  
kcyach pokazał się tym, czym był zawsze.  
Znaczniejsza perła w pierścieniu. Swie-  
tniejsze słońce na łące. Piękniejszy dy-  
ament w robocie. Żadna rdza nie zaśmie-  
dzała cnota: *loquax virtus non ostendit se  
tantum, sed ingerit. Avidus sum glorie* (mo-  
wił jeden Kawaler Rzymski) *si hoc vitium  
est, Paternum est.* Zawzięta ku tej Oyczy-  
źnie od Przodków wielkich miłość, więcej  
niżeli pragnienie sławy jego rozgrzewało  
serce, którego żadne śmiertelne nie mogą  
zakryć chmury. Nie jednejby trzeba go-  
dziń, gdybym to chciał wyliczać co wo-  
czu, y pamięciach naszych zostało. Pietna-  
ście razy Posłem, tu w Grodnie Marszał-  
kiem będąc, *quanta sollicitudine*, jakim sta-  
raniem, jaką cnotą, y wiarą tę odprawił fun-  
kcyę, *si nos tacuerimus, lapides isti loquen-  
tur*, mieysce tuteczne, ludzie żyjący ie-  
szcze, Akta fame świadczą: zgola *quadra-  
gesimum secundum nondum etatis annum  
egressus, brevi circulo tantam virtutum copi-*

am

*am complexus, quantam vix ullus.* Wyda-  
wała się w nim dobroć osobliwa, rostro-  
ność doskonała, pobożność prawdziwa,  
rozum wysoki, dostateczne rzeczy pozná-  
nie. Iakoż zapomnieć owej prawdziwej  
do dobrze czynienia inklinacyey? która za-  
danej nie zgubiła okazyey, żeby tym nie  
miał usłużyć, którzy jego potrzebowali suk-  
kursu. Manirą zaś samą, tak wiele sobie po-  
zyskiwała serc. Tu cnotą jego w której  
żył, dzielność którą każdy widział, postę-  
pki któremi szedł na oko się pokazywał, na  
warsztacie sławy, na posłudze Ojczyzny:  
ćwiczył się y robił rzemieślnię Rycerskie prá-  
wie za Towarzyszą. Nieprzeżyta następ-  
ujących wieków pamięć w nieśmiertelnej sla-  
wie, iako w twárdym jakim kamieniu ryc  
miłość jego ku Ojczyźnie będzie. Názna-  
czony między wielkimi na stolice Posła-  
mi, dla czegoż nie iachał? *tanto deferendi  
belli angore ductus est, ut susceptam tantę di-  
gnitatis resignasset provinciam, maluitq, obla-  
to honori, quam innata fortitudini deesse.*  
wielkie, sławne, y nie porównane z żadnym  
do-

B b 3



dowcipem napisało pióro. Porzucił honor ten, obierając raczej krew łać za Ojczyznę, na której usługę wielkim przygotowaniem do obozu się był nagotował, gdzie że nieustraszoną mężem, nie przetrwanym w głodzie, w niespaniu, y pracy żołnierzem zawsze się pokazywał, tych wszystkich języki iednostajnie świadczą, którzy oczyma swemi na to patrząli, rękami tej pięknej pomagali pracy. Nie iednego dyskursu chęć jego, umiejętność, sposobność, y same akcyje byłyby materją, ale wielkości cnot Rycerskich, na które całe zapatrywały się wojska, by nayobszerniejszy nie opisać dyskurs, a mały y nie nienamienić. Nie zatlumia nigdy posępne y zazdrośne *fatorum* obłoki, żadna naligno czasu nie zaciemni tej jego ku Ojczyźnie swojej miłości. Zamazał to, na co narzekał umierający ieden: *non me moror quod moriar; sed quod nullo edito præclaro facinore moriar*, bo ktoż nie widzi tak wytręźnego w wielu okazyach świadectwa miłości jego przeciwko Ojczyźnie? ktoż za-

tlu-

tlumi męstwo jego, z dawnych przyrodzeniem prawie własnym Przodków? napatrzał się nie raz tego sam najlepszego cnot heroicznych *estimator* Naiśniewszy nasz Monarcha, dla tego gdy o śmierci tak nagłej y niespodziewanej dano znać, znaczny znak afektu, y słymy wydawał bo go osobliwym żałował sposobem. Nad śmiercią Hiparcha iednego z Konfiliarzów swoich Filip Krol Hiszpański gdy nad zwyczaj lamentował, konfidenści zaś jego gdy go cieszyli, tym osobliwie że w doskonałym z tego świata zszedł wieku, że się nazył, aż Krol na to, *ille quidem sibi tempestive decessit, sed mihi properè: mors enim illum anticipavit, priusquam à me beneficium acceperit*. Między innemi słusznemi żalu racjami, y tą nieposlednią, serce tak wielkie pomieścić, bo iako nikogo z zasłużonych opuszczać ten Pan nie umie, y ile z niego nie radby? tak nie pewniejszego, że wielkie zmarłego zasługi swojeby były znalazły wdzięczność y rekompensę. Widział zawsze Naiśniewszy nasz Pan że go zmarły

ten

ten kochał, dla iego wielkich dzieł, dla go-  
dności, nie dla swojej fortuny, znający to  
dobrze, że ten Pan nie tylko tak wielkimi,  
y niepoliczonemi dziełami, dla Ojczyzny  
tey nie z fatygowanym staraniem, ale y łá-  
skawą dobroczynnością u obcych slynie, y  
u swoich miłość sobie iedna synowska, nie  
tylko żywym slugom łaskę, y zmarłym pá-  
mięć oddaie. Szczyćić sie ozdoba tą te-  
rażnieyszy wiek przed innemi wiekami nie-  
prześcianię, kiedy nie tylko oświeca sobie  
poddane národy, ale y skrzepie odżywia po-  
pioły. Ztąd miło káżdemu być musi, dla  
tego Pána krew swoje lać, pátrząc ná żywą  
po śmierci zasług w Páńskim sercu pámiat-  
kę. Wić kiedy ten poległ śmiertelnym  
ciałá zewłokiem, nie skáżitelnym tam du-  
chem stánał, zkąd wszelka depce inwidya.  
Dostoieństwu y Dobrodzieystwom Naiá-  
śnieyszego Pána winna wdzięczności, y  
dzięk pełną oddawa rewerencya, pełnym  
życzliwości áfektom życzac : *ut vincat avo-  
rum avum, & mortalis natus nil nisi immor-  
tale sentiat.* Równą niesie y Naiásnieyszey

Pá-

Páni uniżoność, z tym sie protestuie, że iá-  
ko tu ná tym mieyscu należyta Páni swojej  
świadczył usługę; tak nigdy w niey nie u-  
stawał, Bogu sie zátym uniża, áby świadczo-  
nemu dobrodliwé łaski pomyslnemi Naiá-  
śnieyszey Páni nágradzał pocięchami. Na-  
iásnieyszemu całemu Krolewskiemu Do-  
mowi życzliwą także czyni rewerencya, ży-  
czac y mówiąc : *Ite per annos & prisca ti-  
tulos precedite fama,* nie omylną nádzieię  
máiąc, że zostájące po nim potomstwo,  
tey doznáią łaski, ná którą sobie, y ná tym  
samym mieyscu *in publico consiliorum thea-  
tro* dość dobrze zárobil, pokazuiąc że mu  
milsze było upodobanie Páńskie, ániżeli  
własnego Domu interesa, od których zá-  
wsze dálekie miał serce, nie z pospolitych  
strzał, ale z wybranych będąc *sagitta electa,*  
która sam Bog *abscondit in pharetra sua.* A  
tu iuż nie bez wstřętu y ociętości ięzyká,  
o oślátnich iego musi wspomnieć godzi-  
nách, ale mowmy o iego śmierci z takim  
bespieczeństwem, z iákim on umierał, któż  
iest taki który nie zadrży ná same imię

C c

śmier-

śmierci? kto nie ztrętowie z boiaźni pa-  
trząc na śmierć cudzą a myślać o swoiey?  
czyli to z przewencyey czyli z providencyey  
Boga samego? który chce aby człowiek  
czuł gorzkość choroby śmierci, od tego  
cząfu, iako stracił przez grzech gust do  
zdrowia, y do nieśmiertelności, czyli to z  
boiaźni surowego, ale sprawiedliwego sądu  
Boskiego, który puszcza ciężki strach śmier-  
ci na tych, którzy życie swoje pędzą w de-  
licyách. Iako strach w ten czas widzieć  
spowiedniká, iakoby przychodził z dekre-  
tem na śmierć, odwłaczaia Sakramentá osta-  
tnie, iakoby były tájemnice złego znaku,  
nie przypuszczáia tych modlitw, które ko-  
ściół postanowił za konáiacych, iakoby te  
miały zabíiać, na krzyż Chrystusa, który  
powinien byđź przyczyna ufania; drża ci  
ludzie, y miásto należytego przygotowania  
pełne serce máia strachu, boiaźni, áppre-  
hensyey. Iák okrutnie przestrzegáia tego,  
aby ich nie zasmucáć! miásto tego żeby im  
pokazać niechybną stráte, ledwo o niebe-  
spieczeństwie námienia, y w ten czas nawet

gdy

gdy są bliscy śmierci, nieśmieia powiedzieć  
że są śmiertelnymi. Okrutna kompássa,  
która ich gubi, nie chcąc zastrążyć: bo-  
iaźń szkodliwa, która ich czyni nie czule-  
mi, y o własne nie dbálemi zbáwienie.  
Śmierć tego, o którym mówię nie była z  
tych, którey się albo nie spodziewáia, albo  
dissymulua, y owszem gdy mu podulały  
przyaciół widząc, że ociętość choroby  
przewyższa, ratunku sposoby námieniać  
począł, żeby się do naywyższego Protome-  
dyká udać, iemu się usprawiedliwíwszy o  
zdrowie prosić, aż on coż po tych ceremo-  
niách, po prostu powiedzieć że się spowia-  
dać trzeba. Jużem ja myślał o tym, álem  
się zadržymał, żeby zaś zdesperowanego y  
máłego serca nie przyznano. Przyszł  
prędko Spowiednik raz y drugi wyznawczy  
winy, gdy o Kommuniá Przenayświętszą  
wszczął się dyskurs, sam na tym stał, aby z  
wielką uczciwością y ufánowaniem w Do-  
mu iego tak miły Gość był przyięty: z  
wielkim tedy nabożeństwem, uniżoną po-  
korą, serdeczną skruchą, z godną podzi-  
wie-

C c 2



wienia rekollekcy, státeczną Bogu ufno-  
ścią, świętą ná śmierć rezolucy, wzięwszy  
Kommuniá S. sam sobie w Książkach mo-  
dlitwy zá konájących znalazłszy, gdy Oley  
S. nań kładziono, nie ustrászonym sercem,  
*spiritu magno, videns ultima* odpowiedział,  
iákoby sobie mówiac: iuż tefz więcey bo-  
gactw prágnać, ubóstwá bać sie, roskosz  
śmiertelnych sercá zapálaających czuć, cu-  
dzemu fzeczęściu zazdrościć, z moim przed  
zawisną inwidyá uchodzić przewrotnych  
ięzykow cudze sprawy opácznie szácuiających  
sie lękać, pátrzać ná żadna publiczną, áni  
prywatną Domu nie będe klęske. Tám stá-  
nę zkąd mie zpędzić, áni wystrászyc nikt  
nie będzie mógł. Zylem ilem mógł bez na-  
gány, służyłem Oyczyźnie bez winy, iuż  
czas przyszedł, w ktory zebrać mam owoc  
y pożytek ták wielu cnot Chrześciańskich,  
y odebrać od Bogá sprawiedliwosci tę koro-  
ne, ktorą dáie tym co ná nie zárobili. Od-  
prawiłem iuż ná burzliwym światowym mo-  
rzu karáwanę, kończe drogę *universę car-*  
*nis*, stawam u portu, u ktorego káżdemu  
ży-

żyiacemu prędey, álbo późni stáwić sie  
przyidzie. Nie długom wprawdzie żył,  
ále cnotą y uczynkami to Chrześciańskie-  
mi, to heroicznemi czásym swoje mierzył,  
*cum non potui diu, bene vixi*. Wiećie do-  
brze wierni świadkowie ostatnich tych mo-  
mentow, z iáką pokorą nie mogac uczyn-  
kiem dla zdrowia, sercem uniżał sie przed  
Sędzią sprawiedliwym, bo lubo pod cięża-  
rem bolu siły ustawały, dobywał iednak o-  
statniey mocy, áby był serce swoje do Bogá  
podnosił, ktore nigdy nie osłabiáło, lubo  
ciáło sił nie miáło, ásekt iego do Bogá słá-  
bość uwierdzał náture. Coż owe słowá  
ostatnie do ciebie Mći Pánie Chorąży Li-  
wki rzeczzone? podź zemną do Bogá, czy  
nie znaczyłysz mocną ufność w tym Pánu?  
ktoremu dobrze służył. Nie lękał sie nic  
śmierci, y owszem co raz iákoby w záchwy-  
ceniu záraz odpowiadał mówiac z Ambro-  
żym S. *mori non timeo, quia bonum Domi-*  
*num habemus*, tego tylko podobno żálu-  
iac, że więcey Bogu, więcey Oyczyźnie slu-  
żyć nie mógł: *fortibus viris hoc uno nomine*

*maximè mors gravis est, quod in ea quiescendum sit.* Spytany czasu iednego Aristyppus iakaby też śmiercią mistrz iego Sokrates z tego zszedł świata. Aż on krótko: *ut ego inquit optarem.* Dalby nam Bog słuchacze z taką umierać rezolucya, z taką na wolą Bożą rezygnacya. Kiedy ostatniego już oddał Duchá, upadł Krucyfiks na głowę, *mortuus est iubente Domino in osculo Domini: zgoła abscondit eum in pharetra* w tej trumnie, w tych czterech deskách, w tym popiele zwinione są imprezy wszystkie: *abscondita est fortitudo ejus.* Lubo to pewna, że *nescit tumultum tot virtutum cumulus.* Czas który wszystkie rzeczy psuie, záttrzeć nie może pobożności iego, doyrzały cnoty, uczynkow dobrych; bo *fama rerum gestarum vivere post mortem facit.* Zwyczajne przed każdą drogą krewnych, znaiomych bywa pożegnánie. Ale to pospolicie powiádać: nie dobry człowiek wymyślił żegnáć; y ia nie myślę nikogo, bo skończywszy dni I. W. swoje, już wszystkich pożegnał. A to przecię przetrászy z smutnego pro-

prochu oczy swoje, oddawszy już wyżej należytą Máiestatom Páńskim weneracya, do ciebie Iásnie Wielmożna żáłosna Mátko, która ledwo nie w opokę od ciężkiego się żalu obracasz iáko Niobe, kiedy *multiplicavit Bog erumnas tuas,* kiedyć tak wielką z oczu wzięł pociechę, obracam mowę. Wrosła była u Greków Páremia *Sole Lacena viros pariunt,* że tylko Láceńskie niewiásty dzielnych rodziły Mężów: któż tobie nie przyzna wielką wielkich Synów Mátko? y ci co żyją, niech żyją długo, y ci których Bog wzięł oczywiście świadczą, żeś była z tych Mátron. Nie tylkoś mężnych zrodziła, ále y dobre, należyte wielkiemu Wrodzeniu dáłaś wychowánie, za które ten twój zmarły Syn iáko nayuniżeńsze oddáćć dzięk, Bogá prozác, áby daleko podobne przypadki od oczu y serca twego oddalał mácierzyńskiego. Za nic szerokie były Kleopátrze páństwa, gdy na przyiacielu zbywało, drogim go nábywała kupnem, w iednym kielichu dla pozyskánia iego całę przepiiác pozwalała Krolestwo. Bez przy-  
ia-

iaćciela szczęście nieszczęście, radości płonne, pociechy omylne, praca niewdzięczna, bez przyiaćciela, żywot snem, zabawy ciemniem, uciechy dymem, Bez przyiaćciela perły topniecia, kruszcze ciemniecia, złota kámeniecia, miękko tkane iedwabie ućiská-ia, przezroczyście dyámenty y kárbunkuly gáśna, nieprzebrane skárby niszczecia. Doznáiesz tego Iásnie Wielmożna Małżonko, zá nieby były y nieszczęścia by naywiększe, frásunki; byłyby lekkie by naycięższe, prace byłaby przyjemna by nayprzykrzeysza, gdybyś była do tych czas dotrzymała tego, u któregoś iáko Corká u Oycá żyła, iákoż teraz w nieutulonym żalu nárzekać nie masz? Y także nas okrutna śmierci oddzielałz niedyskretnie? nie mam słow ná wyrażenie twego żalu, y nie wstyd mię, że sie do tego przyznáię, y ducha nieśtaie, śmierci sie równa; złem rzekł: cięższa nád śmierć, pátrząc człowiekowi ná śmierć tego, w czym sie kocha. Żáłość osierocenia twego tym jest większa, im znacznicysza jest takiego Przyiaćciela cnot nieprzepláconych utratá; bo

bo nie połowe sercá, ále cásle serce bolesna pámięć nie tylkoć rani, lecz z samych wnętrzości wydźiera, ktorých ia więcey nie chcąc drażnić, o to imieniem odchodzącego ná wieczne czasy od ciebie proszę Małżonká, ábyś lámentow y płaczow przeştála, á wdzięczna tylko w sercu swoim ásektu iego záztrzymała pámięć. Mowi do ciebie: *crescere me fecit Deus in terra*, Pó-błogosłáwił mi P. Bóg, dał tak piękne działki, mocen zátym jest *de lapidibus istis suscitare filios Abrahę*, do ktorých z wyciągnię-  
na do błogosłáwienstwa Oycowská ręká obraca mowę: *florete quasi lilia* (wszak to wáśz dawny herb) *date odorem, frondete in gratiam*. Vsycháchy dla nigdy nienágro-dzoney utraty w srogim przyszło smutku, gdyby szczegulna reflexya ná wiecznych wyrokow niezemszczone przeyrzenie żáłosney nie miárkowała imprezy, á nád to ciężar wielki lżeyszy jest, gdy go wielu pomocni-kow rámionámi dźwigać pomagáia: tak bystre y głębokie rzeki ná potoki y strumienie rozdzielone, snádnie sie zbrodzić

D d

dá-



dádza. Nie co inszego jest Iásnie Wielmożni Bráčia, *super corpus communia damna gementes*, nie co inszego mówię jest, co was ma cieszyć. Bogby to dał, áby tak wielki wász Brát żadnym śmiertelnym nie podlegał był cieniem, dáłoby to niebo, gdyby ten Achátés ząwse był *perpetuus Aeneas comes*, gdyby był nierozzerwány, ściśniony, y związány uprzymych áfektów związkiem, tym śmiertelnym nie był przecięty mieczem, ále kiedy tu wászą utrátą ráczey obżalona, niż odszukána być może, kiedy udziałnym żalem, tak wielu Domu wászego Przyjaciół w tenże wchodzą komput; Niech heroiczne serce twoie Iásnie Wielmożny Hetmánie ponieważ jest wspaniałością nád wszystkie żale Márśowego geniuszu twego wyniesione, więcęcy się żarzy. Biegl tam ten twoy wielki Brát, gdzie go z niebá kierowano: *nunc ergo retine apud temetipsum dolorem tuum*. Tychci y do ciebie żązywa flow I. W. Podskarbi. A lubo wszystkie te dowcipem y ięzykiem ludzkim nie doścignione duszy tey pobożney ozdoby, ktorey

ś

śa przed Bogiem zaślugi, przed światem *elogia*, tobie śa *vulnera cordis*. Cieszyć cie jednak powinna cnot nieśmiertelnych, y uczynkow dobrych, y w samym żalu *dulcis recordatio*, cieszyć cie ma y to, że uprzymym kochaniem, wielką ku tobie życzliwością, zgodną we wszystkim serc y chęci zobopolnych żył z tobą zgodą. Więc *extremum hoc munus morientis habeto*, tę ostatnią od niego przyimi prózbę, iż pewną jest áślekurowány miłością, że iáko przed samą śmiercią ząwołał ná cię: rátuý kochány Brácie, tak gdy iuż inszego teraz potrzebuie ráunku, nie watpi, że lubo *lugere defines, meminisse perseverabis*, że náostátek obádwa wielcy Bráčia ná wieczną pámięć y sercá wászego póciechę drogic *pignora* kochanych iego dziełek, w swoiey ząwse mieć będziecie protekcyey. Miásto zátámowania wzbudziłbym ráczey łzy wásze żáłosne Siostry, bo wiem, że bez pomiárkowania często płyna, gdybym miał co imieniem wászego wielkiego mówić Brátá; więc tylko proszę, nie potrzebne iuż zątrzymaycie łzy,

á za tę pobożną duszę, gorące do Boga posyłaćie wzdychania. Gdy sie na wielkiej nadziei z śmiertelnego prochu zapatruie Synowców, widzi y uważa, że *non segnis gloria stirpis*, á zátym tym większa śmierć mu zazdrośna uczyniła krzywdę, że na nich pátrzyć teraz nie może, boby mu było pewnie życia przybyło; życzy iednak prawdziwym áfektem, nie wątpi, że gdy *Patrius vos concitabit Hector*, torem wielkich Rodziców, wielkich poydziecie Stryłów. Jużbym był reśkliwa tę skóńczył máterya, ále nie podziękować zacnemu Rycerstwu, rzecz byłaby y mi nie nieszczęśliwa, y zmarłemu nie miła. Zbiera kawałki z okrętu wierny sluga, aby z nich (wedle zwyczaju) na spalenie ciała wielkiego Pompeiusza rozniecił ogień, nadchodzi na to żołnierz ieden, y gdy sie dowiaduje na co sie zabiera, rzecze do niego: *non proprium hoc decus habebis*. Nie tylko sam wielką bédziesz miał sławę, nie tylko sam tę ostatnią wyświadcysz usługę, *me quoq; consortem accipe, ut saltem manibus meis contingam*, & rógo imponam, *Maxim*

*um Imperatorem*. Nie wątpię nic, że wáśze heroiczne sercá, choćby też najtwardsze były przeciw nieprzyjacielowi, tu sie zmiękczą, y we łzách rozpnieją, wspomniawszy sobie kogoście strócili: czemuż tego nie wspomnieć, co wy lepiej wiecie, niż ja sam? gdyby żal zęście go strócili, nie przynaglił zapomnieć ná iáki czas tej poćiechy, ktorąście mieli za życia iego. Nie wątpię nic, że co Lentulus ná tegoż Pompeiusza názáutrz po śmierci nápadłszy ciało z płaczem rzekł: *quis nam homo hoc fato functus quiescit? forsitan tu Pompei Magne!* zapátrzywszy sie ná ten smutny Kátáfalk, á wspomniawszy sobie miłą owę tak wielkiego Żołnierza kompanią, nie iednemu z oczu łzy ida: *testis est lachryma flammæ*, áfekt swoy oczywiscie mu wyświadozacie, zaktorygdy dziękuie serdecznie, życzy, aby iáko Orła Polskiego pazury, tak Pogoni Litewskiej kopyto ostatnią Tureckiemu smokowiły prędką przynielli ruinę. Do usług życliwych nie nie mówię, bo wiem, że ci bez tego wręsilte rozplýwają sic łzy, mówiąc

fobie: *nos autem sperabamus*; miły Boże!  
iżkie to nieszczęście nasze! myśmy sobie  
dłużej tak dobremu służyć obiecywali Pa-  
nu! aż teraz upada nadzieia наша. Więc  
dobrzy słudzy, pokażcie, żeście afektu prze-  
ciwko Panu nie odmienili, oddajcie mu  
wdzięczność, westchnieście serdecznie do  
Boga, aby dobroć tę, ktoreyscie doznawali,  
Boskim swoim nagrodił miłosier-  
dziem. Wszystkim zaś, ktorych to, czy to  
afekt ku zmarłemu, czy respekt ku żywym,  
czyli Chrześcianańska sprowadziła powin-  
ność, winne oddaćcie dzięki, to przydawszy:  
*non amisistis, sed premisistis amicum*. Jeżeli  
iżka jeszcze zostać zmaza na tej duszy,  
która by zatrzeć trzeba, bo ja nie stanąłem  
tu, abym iustificował stworzenie przed  
Stworzycielem, bo bym zdradził pokorę  
stworzenia, uraził prawdę Stworzyciela:  
wiem, że każdy człowiek jest grzeszny, że  
jest przeciwna miara sprawiedliwości, gdzie  
kondycja śmiertelna nie zachodzi, że ludzie  
śmiertelni częstokroć upadają w niedosko-  
nałości nieuchronne, y nie są doskonałemi,  
tyl-

tylko niedoskonałe. Jeżeli mówię zostać  
iżka zmaza, niechże wásze modlitwy, iś-  
mużny zatrają, niech krew Chrystusowa za-  
maze. W pewnych krainach gdy następowa-  
ły niebezpieczeństwa, obnoszono około  
murow baranka, mając za to, że im żaden  
potym nie mógł szkodzić nieprzyjaciel.  
Możesz być większe niebezpieczeństwo, iż-  
ko żyć *sine visione beatifica*? iżko zatrzyma-  
nym być w więzieniu czyścowym? gdzie ie-  
żeli jeszcze na wypłacenie sprawiedliwości  
Boskiej do tad zostawał, mam nadzieję pe-  
wną, że kiedy iśnie Oświecony Purpura-  
cie, nie tylko z dziedzicznym, ale z Niebie-  
skim stawał Barankiem, kiedy go w rękę  
trzymać y podnosić będziesz, ulgę w mę-  
kach, y zupełne uzna (ieżeli w zatrzymaniu  
zostać) uwolnienie. Wszak *agnus averun-  
cator malorum*. Wyśtawił cię Bóg *in cande-  
labro*, osadził cię nie myśląc cię w zdaniach  
swoich, za manudukcyę Ducha S. Stolicą  
Apostolską godnym tej purpury, y owszem  
pokazała, że *purpurā majus nil habet*, kiedy  
nie proszącemu, nie stąrającemu się, nie  
my-



myślacemu, *ultrò se purpura supplex obtulit.*  
Wielkiey twey godności y zaślugō iesteś de-  
klarowany Kościoła Pańskiego Serafinem,  
badźże nim, *in superbiam gentis*, na podpo-  
rę Kościoła Polskiego, poćiechę Ojczyzny,  
w nieprzeżyte lata tegoć życzy pobożnie  
ten zmarły, dziękuiąc, że pamiętając na bli-  
ską z Domem swoim Koligacya, iakoś ży-  
wemu swoy afekt świadczył, tak gdy tego  
najbardziej potrzebuie teraz, iasną przy-  
tey fatydze pokazuiesz, prosi ztym abyś u-  
talonego w Sakramencie Boga, y Baranka  
tego niebieskiego *non dimittas donec bene-*  
*dixerit.* A my Słuchacze cudza uważając,  
o swoiey pomyśli śmierci, Ostarze te za-  
łoba okryte, ofiarą przy nich, która Ko-  
ściół Boży zowie straszna, y wszystkie te po-  
grzebowe apparatusy, nie podobna aby nas  
poruszyć nie miały, na smutny tak wielu po-  
grzebowych rzeczy widok, samą naturą sie  
wzdryga, czyli to z strachu, czyli z polito-  
wania, czyli z słabości, wszystkie sercá zdła-  
dza sie być poruszone, a każdy żałuiąc tey  
śmierci, drży na pamięć własney swojej, iakoż:

kóż: *stamus hoc Danai loco, unde ille cecidit.*  
Kiedykolwiek sie ruszymy, kedykolwiek po-  
stapiemy, *umbra* naszą za nami tudzież.  
Vbierzmy sie w iakie chcemy suknie, niech  
nas natura zdobi, różna pstrzy nauk y in-  
wencya, różne farbuią kolory, nic to postá-  
remu, *umbra* za nami, a *umbra* czarna, dá-  
jąc nam znác, że cokolwiek za nami idzie,  
to wszystko žaloba pachnie. Mylemy sie  
Katólicy, ieżeli sie światu tylko akkomodu-  
jąc, na ziemi sie tylko funduiąc, rozumie-  
my, że pamiętkę sobie gotuiemy wieczną,  
mylemy sie bardzo, zginie to *cum sonitu.*  
Kiedy owo kto wymáluie, nákreśli herb  
swoy na ziemi, nie długo to trwa, zaśypie  
sie błotem, záttrze, zádepcę sie nogami, le-  
piecy ten y trwale czyni, co náścienie wy-  
foko, álbo na podniebieniu rysować go ka-  
że; tak kto sie na ziemi sadowi, iakby go  
nie było, záttrze sie, *pedibus conculcabitur.*  
Ludzie ktorzy nie pátrzaćie na niebo, tyl-  
ko w ten czas, gdy świat na was więcej nie  
pátrzy, ktorzy nie stáraćie sie o zbawienie  
wasze, tylko w ostatnie dni wasze, świato-

wa płci, która dla reputacyey okrywając  
 różne namiętności, żalofną tylko nabożeń-  
 stwاً powierzchownego okrywał się białą,  
 nie szukasz Boga, tylko w ten czas, gdy już  
 śmierć na cie spuszcza: *Cum occideret eos,*  
*quererant eum.* Ktożkolwiek jesteś, po-  
 dzieś swobodnie wychowany bez Pana  
 szczepie na stos, przybędziesz nieszczęśliwa  
 na ogień głównia, a ogień przez wszystkie  
 wieki w perzynę obrocić się nie mogący.  
 Zgoła żebym już skończył, pamiętajmy  
 wszyscy na to: *Qui se existimat stare, vide-*  
*at ne cadat,* że nam wszystkim, a co nay-  
 większa y nacięższa, że czasu nie wie-  
 my, że nam wszystkim mówię, bez  
 exceptey umrzeć trzeba, day  
 Boże tylko dobrze.



RE-

## R E G E S T R.

Kazań swym porządkiem zawierających  
 się w tej Księdze.

Ná pierwszą Niedzielę Postu miáne w Koll: Pułk: *Konieczny*

Ná drugą Niedzielę Postu tamże miáne. *o miáne*

Ná trzecią Niedzielę Postu tamże miáne. *o miáne*

Ná czwartą Niedzielę Postu tamże miáne. *o miáne*

Ná Niedzielę piątą Postu tamże miáne. *o miáne*

Ná kwietnią Niedzielę tamże miáne. *o miáne*

W Niedzielę Wielkonocną tamże miáne.

Przy Świątce pierwszej Xieży Płockiej Diecezji.

W Niedzielę Wielkonocną w Pułusku miáne.

Mowy y Kazania pod czas wiaźdu do Katedry  
 Płockiej w różnych Kościołach miáne.

W Katedrze przy zacementu wizyty.

W Collegiacie S. Michała.

V Fary dnia 7. Maja.

W Niedzielę Świąteczną w Kated: dnia 10. Maja.

Exhorta na Konsekracyi siedmciu Pánien Benedykt:

Kazanie w dzień Najświęt: Panny Wistationu.

Kazania różne po różnych mieyscach miáne.

Ná obłóczynach Icy Mci Panny Rozy Gąsiewskiej.

Exhorta do tej co się obłoczyła tegoż dnia.

Ná obłóczynach Icy Mci P. Heleny Dźiduskiej.

Ná Niedzielę Świąteczną u Karmelitek Boffych.

E2

Ná

Ná dzień S. Ignátiego Fundátora Soc. IESV.  
W dzień Wielkopiątkowy miáne w Káplicy Wársz.  
Item drugie Kazanie ná tenże dzień, tamże miáne.  
W trzeci Piątek wielkiego Postu tamże miáne.  
Kazanie ná wielki Piątek w Iárosláwii miáne.  
Kazanie ex occasione P. Łyszczyńskiego de Atheismo  
oskarżonego y osádzonego w Wársáwii 6. Máruj.  
W Niedzielę ósmną po Świątkách w Iárosláwii.  
W Niedzielę dwudziestą po Świątkách w Iárosláwii.  
Ná dzień wśytskich ŚŚ. w Iárosláwii miáne.  
Ná dzień Iozefa S. w Wársz. u Kármelitek Bossych.  
Ná Niedzielę trzeciá Adventu w Iáworowie.  
Ná dzień S. Ianá Ewánjelisty w Zólkwi.  
Ná dzień Bożego Národzenia w Iárosláwii.

Kazania Pogrzebowe.

Ná pogrzebie Xiążęcia IMci Antoniego Czartory-  
skiego.  
Ná pogrzebie Iey Mci Páni Kátarzyny Gáleckiey  
Kuchmistrowey Koronney.  
Ná pogrzebie IMci P. Mikołáia Sieniáwskiego  
Woiewády Wołyńskiego Hetmána Pol: Koronn.  
Ná pogrzebie IMci P. Máryei Anny z Kázanowá  
Iáńdonowskiey Woiewód: y General: Ziem Ru-  
skich Hetmanowey Wielkiey Koronney.  
Ná pogrzebie IMci P. Fránciszká Sápiehi Koniusze-  
go W. X. Lit: w Grodzie ná Sejmie R. 1688.